

POSTSCRIPTUM POLONISTYCZNE

2023 • 2 (32)

ISSN 2353-9844 www.postscriptum.us.edu.pl

OPISAĆ WSPÓŁCZESNOŚĆ, WYMYŚLIĆ PRZYSZŁOŚĆ
DESCRIBING MODERNITY, INVENTING THE FUTURE

Autorki i autorzy numeru

Ewa Bińczyk
Wolfgang Brylla
Katarzyna Ciepłińska
Przemysław Chojnowski
Tomasz Gęsina
Wioletta Hajduk-Gawron
Mariusz Jochemczyk
Alla Kozhinowa
Michał Krzykowski
Dorota Michułka
Alina Mitek-Dziemba
Olesya Nakhlik
Orsolya Németh
Magdalena Ochwat
Jolanta Pasterska
Janusz Pasterski
Miłosz Piotrowiak
Monika Rogowska-Stangret
Małgorzata Sugiera
Patrik Szaj
Bożena Szalaśta-Rogowska
Vladimíra Vrajová
Małgorzata Wójcik-Dudek

SZKOŁA JĘZYKA I KULTURY POLSKIEJ



UNIwersytet Śląski
WYDAWNICTWO

POSTSCRIPTUM
POLONISTYCZNE

POSTSCRIPTUM POLONISTYCZNE

2023 • 2 (32)

Redakcja

ROMUALD CUDAK – redaktor naczelny

JOLANTA TAMBOR – zastępczyni redaktora naczelnego

ALEKSANDRA ACHELNIK, MAGDALENA BĄK,

IVANA DOBROTOVÁ (Republika Czeska), LI YINAN (Chiny),

MARCIN MACIOŁEK, AGNIESZKA MADEJA, AGNIESZKA NĘCKA-CZAPSKA,

BERNADETA NIESPOREK-SZAMBURSKA, KAROLINA POSPISZIL-HOFMAŃSKA,

ANNA SYNORADZKA (Francja)

MARIA CZEMPKA-WEWIÓRA – sekretarz naukowa redakcji

ANNA GAWRYŚ-MAZURKIEWICZ – sekretarz naukowa redakcji

Rada Programowa

KALINA BACHNEWA Sofia, ANNA DĄBROWSKA Wrocław,

MARIA DELAPERRIÈRE Paryż, KATARZYNA DZIWIWIEK Seattle,

ELWIRA GROSSMAN Glasgow, KRIS VAN HEUCKELOM Leuven,

MAŁGORZATA KITA Katowice, AŁŁA KOŻYNOWA Mińsk,

LUIGI MARINELLI Rzym, MICHAŁ MASŁOWSKI Paryż,

GERHARD MEISER Halle, WŁADYSŁAW T. MIODUNKA Kraków,

LÁSZLÓ K. NAGY Debreczyn, ALEKSANDER NAWARECKI Katowice,

WACŁAW M. OSADNIK Edmonton, KAZIMIERZ OŻÓG Rzeszów,

ANNA MAŁGORZATA PACKALÉN PARKMAN Uppsala,

MARIE SOBOTKOVÁ Ołomuniec, TAMARA TROJANOWSKA Toronto,

MARIA WOJTAK Lublin

POSTSCRIPTUM POLONISTYCZNE

Pismo jest kontynuacją półrocznika „Postscriptum”, który ukazywał się od 1992 do 2007 r.
Wersja elektroniczna: www.postscriptum.us.edu.pl

Pismo recenzowane naukowo.

Nazwiska recenzentów podawane są łącznie raz w roku na stronach internetowych:
www.postscriptum.us.edu.pl i <https://journals.us.edu.pl/index.php/PPol/index>.

Wersją referencyjną czasopisma jest wersja elektroniczna, ukazująca się na stronie internetowej
www.postscriptum.us.edu.pl oraz na platformie www.journals.us.edu.pl.

Redaktorzy numeru: ROMUALD CUDAK, MAŁGORZATA WÓJCIK-DUDEK

Redakcja językowa: ANNA PIWOWARCZYK

Projekt okładki (fot. Fabrizio Lunardi on Unsplash), layout i łamanie: MAREK FRANCIK

Publikacja dofinansowana ze środków Ministerstwa Edukacji i Nauki –
program Doskonała nauka - wsparcie konferencji naukowych, nr umowy DNK/SP/514518/2021



Ministerstwo
Edukacji i Nauki



Doskonała
Nauka

Publikacja dofinansowana w ramach projektu
„100 ekofaktów, o których każdy uczący się polskiego mówić powinien”.
Projekt jest finansowany ze środków Narodowej Agencji Wymiany Akademickiej
w ramach programu Promocja Języka Polskiego



NARODOWA AGENCJA
WYMIANY AKADEMICKIEJ

ISSN 2353-9844

Publikacja na licencji



Creative Commons Uznanie autorstwa-Na tych samych warunkach
4.0 Międzynarodowe (CC BY-SA 4.0)

Adres redakcji

„Postscriptum Polonistyczne”
ul. Uniwersytecka 4, 40-007 Katowice
tel.: +48 322009424, +48 322009423
e-mail: postscriptum@us.edu.pl, www.postscriptum.us.edu.pl

Wydawca

Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice
e-mail: wydawnictwo@us.edu.pl, www.wydawnictwo.us.edu.pl

Czasopismo wcześniej ukazywało się w formie drukowanej z ISSN 1898-1593

Spis treści

OPISAĆ WSPÓŁCZESNOŚĆ, WYMYŚLIĆ PRZYSZŁOŚĆ

Małgorzata Wójcik-Dudek

Prescriptum. Sym-fonie „prującej się materii”

GEOLOGOS. W POSZUKIWANIU NOWYCH SOJUSZY

Ewa Bińczyk

Jaka sprawiedliwość w epoce antropocenu?

Wstępne rozstrzygnięcia i wybrane trudności

Monika Rogowska-Stangret

Myślenie (z) gąszczem. O relacyjnych narracjach

w czasach antropocenu na przykładzie epigenetyki.

Perspektywa feministycznego nowego materializmu

Małgorzata Sugiera

Kolonizacja jako terraformowanie: klątwa Argonautów w epoce antropocenu (ćwiczenia z lektury)

Michał Krzykawski

Egzosomatyzacja lub moment technologiczny antropocenu

Alina Mitek-Dziemba

Przekład w perspektywie kryzysu ekologicznego i klimatycznego:

w kierunku krytycznej ekotranslatoryki

Magdalena Ochwat

Humanistyka odpornościowa w czasach katastrofy klimatycznej

Patryk Szaj

Cóż po poet(k)ach w czasach antropocenu?

Zarys propozycji trójkąta antropocenicznego

Vladimíra Vrajobá

„Človek, tys' stvorstva koruna? Nemožno mi uverit'...“.

Vzťah človeka a prírody v národno-spoločenskej lyrike

Pavola Országha Hviezdoslava

Dorota Michułka

Natura, empatia i troska. *Chłopiec z burzy* Colina Thiele'a
w perspektywie humanistyki ekologicznej

ŚWIATY NON-FICTION

Mariusz Jochemczyk, Miłosz Piotrowiak

Wynaleźć wyspę. Podwójna lektura książki *Czerwony śnieg na Etnie*
Jarosława Mikołajewskiego i Pawła Smoleńskiego

Janusz Pasterski

Pozostać na Via Appia. Eseistyka Ignacego Wieniewskiego

Jolanta Pasterska

Wspomnienia wojenne Róży Nowotarskiej

Bożena Szałasta-Rogowska

Delta czasu Floriana Śmiei – dokument, wspomnienie,
współczesna sylwa?

Orsolya Németh

Reportaż polski jako głos tych, którym głos odebrano

Spis treści

Olesya Nakhlik

Kulturowo-cywilizacyjne współzrędnie Ukrainy we współczesnym polskim reportażu literackim (*Imperium* Ryszarda Kapuścińskiego, *Biała gorączka* Jacka Hugo-Badera, *Zabić smoka* Katarzyny Kwiatkowskiej-Moskalewicz)

Alla Kozhinowa

Polski kryminał milicyjny jako literatura faktu

Wioletta Hajduk-Gawron

Niefikcyjność kryminału oraz jego potencjał glottodydaktyczny na przykładzie komedii kryminalnej *Morderstwo w hotelu Kattowitz*
Marty Matyszczyk

Tomasz Gęsina

Literacki spacer po Katowicach. Reportaż Anny Malinowskiej pt. *Od Katowic idzie słońce* w glottodydaktyce

VARIA

Wolfgang Brylla

O policyjnej przemocy w polskiej powieści kryminalnej (i nie tylko)

Katarzyna Cieplińska

Wierzenia i obrzędy polskiej wsi ukazane brytyjskiemu odbiorcy w powieści Jerzego Piętkiewicza *The Knotted Cord*

Przemysław Chojnowski

„Nauczyć się sztuki przekładu”.
Szkic do portretu Albrechta Lemppa (1953–2012)

Contents

DESCRIBING MODERNITY, INVENTING THE FUTURE

Małgorzata Wójcik-Dudek

Prescriptum. Sym-phonies of "Ripping Material"

GEOLOGOS. IN SEARCH OF NEW ALLIANCES

Ewa Bińczyk

What Kind of Justice in the Anthropocene Epoch?

Preliminary Decisions and Selected Difficulties

Monika Rogowska-Stangret

Thinking (with) the Thicket. On Relational Thinking in Times
of the Anthropocene on the Example of Epigenetics.

Feminist New Materialist Perspective

Małgorzata Sugiera

Colonization as Terraforming: The Argonauts' Curse
in the Anthropocene (Reading Exercises)

Michał Krzykawski

Exosomatization or a Technological Moment of the Anthropocene

Alina Mitek-Dziemba

Translation in the Perspective of Ecological and Climate Crisis:
Towards a Critical Eco-Translation Studies

Magdalena Ochwat

Resilience Humanities in Times of Climate Catastrophe

Patryk Szaj

Why Poets in the Anthropocene?

An Outline of the Proposals of the Anthropocene Triangle

Vladimíra Vraiová

"Man, art thou the crown of creation? I can't believe it...".

The Relationship between Man and Nature in

Pavol Országh Hviezdoslav's National-Social Poetry

Dorota Michułka

Nature, Empathy and Concern: Colin Thiele's *Storm Boy*
in the Perspective of Ecological Humanities

THE WORLDS OF NON-FICTION

Mariusz Jochemczyk, Miłosz Piotrowiak

Invent an Island: A double Reading of the Book

Red snow on Etna by Jarosław Mikołajewski and Paweł Smoleński

Janusz Pasterski

Stay on Via Appia: Essays by Ignacy Wieniewski

Jolanta Pasterska

Róża Nowotarska's War Memories

Bożena Szałasta-Rogowska

Delta time by Florian Śmieja – A Document,
a Memoir or a Contemporary Silva?

Orsolya Németh

Polish Reportage as the Voice of Those Whose Voice as Taken Away

Contents

Olesya Nakhlik

Cultural and Civilizational Coordinates of Ukraine in Contemporary Polish Literary Reportage: Ryszard Kapuściński's *Empire*, Jacek Hugo-Bader's *White Fever*, Katarzyna Kwiatkowska-Moskalewicz's *Zabić smoka* [*To Kill the Dragon*]

Alla Kozhinowa

The Polish Militia Detective Story as Non-fiction Literature

Wioletta Hajduk-Gawron

Non-fictionality of Detective Fiction and its Glottodidactic Potential on the Example of Marta Matyszczyk's *Crime Comedy Murder at the Hotel Kattowitz*

Tomasz Gęsiński

A Literary Walk around Katowice: A Reportage by Anna Malinowska *Od Katowic idzie słońce* [*The sun is shining from Katowice*] in Glottodidactics

VARIA

Wolfgang Brylla

On Police Violence in the Polish Crime Fiction and More

Katarzyna Ciepłińska

Beliefs and Rituals of the Polish Countryside Shown to the British Reader in Jerzy Pietrkiewicz's Novel *The Knotted Cord*

Przemysław Chojnowski

"To learn the art of translation".
A Sketch for the Portrait of Albrecht Lempp (1953–2012)



Małgorzata Wójcik-Dudek

<https://orcid.org/0000-0001-9032-8875>

Uniwersytet Śląski w Katowicach
Katowice, Polska

Prescriptum.

Sym-fonie „prużącej się materii”

Prescriptum. Sym-phonies of “Ripping Material”

Abstract: The article is a reflection on the need to change contemporary stories, which has long been demanded by researchers applying the Anthropocene narrative. From the main article to the work of Donna Haraway or Anna Tsing, Ewa Bińczyk, Ewa Domańska and Małgorzata Sugiera, the author of the article argues that such a change is not only necessary, but possible. According to a Silesian researcher, the laboratory of a new language and stories alternative to traditional narratives should be enriched with practices of new readings of texts that are now included in canonical registers. A key role in reading that would overcome the stagnation of the Anthropocene would be the methodology of critical hope (Domańska) and active hope (Macy, Johnstone), allowing us to re-situate ourselves in closeness to the Earth and in alliance with its ecosystems.

Keywords: Anthropocene, involution, methodology of active hope, engaged humanities

Abstrakt: Artykuł stanowi refleksję nad koniecznością zmiany współczesnych opowieści, o co od dawna dopominają się naukowcy zajmujący się narracjami antropocenu. Autorka, odwołując się m.in. do prac Donny Haraway, Anny Tsing, Ewy Bińczyk, Ewy Domańskiej czy Małgorzaty Sugier, wyraża przekonanie, że taka zmiana jest nie tylko potrzebna, ale i możliwa. Według śląskiej badaczki laboratorium nowego języka i opowieści alternatywnych wobec tradycyjnych narracji powinno być jednak wzbogacone praktykami nowych odczytań tych tekstów, które dziś zaliczane są już do rejestrów kanonicznych. Za kluczową dla lektury przełamującej marazm antropocenu autorka niniejszego opracowania uznaje metodologię krytycznej (Domańska) oraz aktywnej nadziei (Macy, Johnstone), pozwalającej nam w bliskości z Ziemią i w sojuszach z jej ekosystemami usytuować się na nowo.

Słowa kluczowe: antropocen, inwolucja, metodologia aktywnej nadziei, humanistyka zaangażowana

Nie wiadomo, w jaki sposób podnosić głos (Lebda, 2021: 19).

Najnowszy numer „Postscriptum Polonistycznego”, zatytułowany *Opisać współczesność, wymyślić przyszłość*, został poświęcony opowieściom. Brzmi to zapewne mało konkretnie, ale właśnie dlatego warto

przypomnieć znaczenie tytułu półrocznika, a szczególnie jego pierwszego członu. Łacińskie *postscriptum* oznacza przecież dopisek, dodatkowe informacje, objaśnienia, pełniące często funkcję uzupełnienia czy podsumowania. Wydaje się, że sens polonistycznych czy szerzej humanistycznych notatek tworzonych na marginesach głównego tekstu bądź tuż po nim jest nie do przecenienia. Pozycja „po głównym” tekście oznacza co najmniej konieczność odniesienia się do kluczowej opowieści, jej krytyczny ogląd, parafrazę, sformułowanie wobec niej kontry czy wymyślenie kontynuacji; innymi słowy: *postscriptum* wymaga nadpisywania kolejnych narracji. Być może tak w dużym uproszczeniu wygląda mechanizm tworzenia się nie tylko literatury, lecz także konkretnej opowieści: obie są efektem aktywności kolektywu. O mikroskali tego zjawiska wspominał Ryszard Kapuściński:

Každy reportaż ma wielu autorów i tylko dawno przyjęty zwyczaj powoduje, że tekst podpisujemy jednym nazwiskiem. W rzeczywistości jest to – być może – najbardziej zbiorowo, kolektywnie tworzony gatunek literacki, jako że w jego powstaniu uczestniczą dziesiątki ludzi – naszych rozmówców spotykanych na drogach świata (...) (Kapuściński, 2006: 9).

Opisać współczesność, wymyślić przyszłość to oczywiście pomysł zuchwały, ale od dawna wiemy, że zuchwałym rzemiosłem jest też snucie opowieści, z jednej strony będących efektem twórczej inwencji, a z drugiej – posiadających moc transformującą swych odbiorców i czasy, w których oni żyją. Pytania o żywotność wymyślanych przez nas opowieści, rozumiane dotąd jako potrzeba kreowania narracji uniwersalnych, których aktualizacja w następujących po sobie przedziałach czasowych nie będzie nastęrczała poważniejszych kłopotów, zostały już chyba dawno zastąpione pytaniami formułowanymi w kontekście współczesnych kryzysów. Perspektywa z „wnętrza” kryzysu każe zarówno z dystansem traktować „niewinność” dotychczasowych opowieści, jak i zastanowić się nad ich przyszłością.

* * *

Kosmiczne listy w butelce

David Farrier w swej głośnej książce *Za milion lat od dzisiaj. O śladach, jakie zostawimy* przypomina, że:

Odciski stóp, podobnie jak tropy zwierząt, ślady drążenia w osadzie, odciski zębów, nazywane są skamielinami śladowymi. W przeciwieństwie do skamielin samych organizmów mówią nam o życiu, nie o śmierci. Choć osobnik, który je pozostawił, już dawno nie istnieje, są świadectwem jego wagi, sposobu poruszania [sic!] się i zwyczajów, informując nas o tym, jak wyglądało jego pradawne życie (Farrier, 2021: 10).

Zakładamy, że ludzkość w przeciwieństwie do wymarłych istot, których skamieliny gromadzimy, ma świadomość swego kresu. I choć przecież trudno sobie wyobrazić „świat bez nas”, to wciąż pracuje się nad kontrolowanymi skamielinami ludzkości, mającymi potencjał budowania opowieści o przeszłości dla tych, którzy przyjdą po nas. Nasze pragnienie wpływania na kształt przyszłych narracji o współczesności, której doświadczamy, nie tylko zmusza wyobraźnię do tworzenia potencjalnych historii, ale każe przemyśliwać technologiczne zaplecze archiwum ich kolekcjonowania. Obok najbardziej brawurowych konceptów na maksymalne wydłużenie żywotności naszych przekazów jest i pomysł Alana Weismana. Autor w książce *Świat bez nas*, będącej interesującym eksperymentem wyobraźni, niepozbawionym implikacji naukowych, ze słabo ukrywaną dezynwolturą dowodzi, że opowieści odporne na działanie czasu powinny być spisane na szmacianym papierze dobrej jakości, który w opakowaniu niezawierającym kwasów powinien być wiecznotrwały, jeśli tylko nie zamknie

(Weisman, 2008: 284). Pomysłów, jak zapis mógłby pokonać ludzkie skale czasu i skuteczniej niż dotąd docierać nie tylko do następnych pokoleń, lecz także do innych cywilizacji, jest oczywiście więcej i choć często pojawiają się proporcjonalnie do dynamiki rozwoju nowoczesnych technologii, to wciąż generują kolejne problemy uwypuklające nie tyle przeszkody natury technicznej, ile spór o kształt oraz zawartość tematyczną przekazu.

Warto odwołać się choćby do przykładów dwóch sond kosmicznych Pioneer 10 i Pioneer 11, wystrzelonych w 1972 i 1973 roku. Głównym zadaniem ekspedycji obu statków było zbadanie, czy możliwe jest pokonanie pasa asteroid, a co za tym idzie, naukowa eksploracja Jowisza i Saturna, czego konsekwencją było wyruszenie sond w przestrzeń międzygwiazdową w zasadzie bez żadnych szans na powrót. Co ważne, na ich pokładach miały znaleźć się informacje wyrażające istotę ludzkiej tożsamości w na tyle zrozumiałym sposób, aby przekaz był czytelny dla odbiorcy, który nigdy wcześniej nie widział człowieka.

Założono, że trudności technologiczne (nie należy zapominać, że nośniki cyfrowe nie były jeszcze ani dostępne, ani rozpowszechnione) oraz merytoryczne (sprowadzające się choćby do kłopotliwego pytania o powodzenie zadania mającego scharakteryzować naturę człowieka tak, by dostosować jej „schemat” do aparatu poznawczego istot, które po raz pierwszy miałyby zetknąć się z ludzkimi artefaktami) mogą zostać pokonane przez trzyosobowy zespół, zaangażowany przez NASA do realizacji tego ambitnego projektu. W skład drużyny weszli: Carl Sagan – amerykański astronom, Frank Drake – astrofizyk oraz Jon Lomberg – malarz z Toronto. Wkrótce do grupy w ramach konsultacji społecznych dołączyli również semiotycy, myśliciele, artyści, naukowcy oraz autorzy SF.

Poszerzanie granic zespołu oraz zawieranie interdyscyplinarnych sojuszy miało pomóc w dyskusji nad tym, co mogłoby się znaleźć w zasięgu zrozumienia ciągle jedynie wyobrażonych kosmicznych odbiorców. Wspólnie ustalono, że list od ludzkości będzie się składał z płyty ze złoconego aluminium z wygrawerowanymi postaciami nagiej kobiety i nagiego mężczyzny wraz z graficznym schematem pozycji Ziemi

w Układzie Słonecznym oraz Słońca w Drodze Mlecznej. Przekaz został wzbogacony o matematyczny wzór długości fal służących do ewentualnego nawiązania kontaktu z inną cywilizacją. Ponadto na złoconej miedzianej płycie analogowej umieszczono powitania nagrane w 54 językach, a także – dbając o demokratyczną reprezentację bioróżnorodności Błękitnej Planety – zdecydowano się wysłać w kosmos głosy istot więcej-niż-ludzkich: od jaskółek po wieloryby. Do tej audialnej kolekcji świadectw życia na Ziemi włączono też odgłosy bicia serca, szumu fal, pracy wiertarki, trzasku wydawanego przez ogień, grzmotu i matczyngo pocałunku. Nie zapomniano o sztuce, stąd pomysł na wysłanie w przestrzeń kosmiczną 26 fragmentów nagrań m.in. śpiewu i muzyki Pigmejów, Nawahów, azerbejdżańskich dud, mariachi, Chucka Berry'ego, Johanna Sebastiana Bacha, Louisa Armstronga oraz sopranistki Eddy Moser prezentującej górną granicę skali ludzkiego głosu. Do pakietu dołożono również materiały wizualne przedstawiające schematy DNA i Układu Słonecznego, zdjęcia „przyrody, obiektów architektury, krajobrazów miast, kobiet karmiących dzieci, polujących mężczyzn, dzieci oglądających globus, rywalizacji sportowców i ludzi przy posiłku” (Weisman, 2008: 287).

Istotne jest to, że ilustracje zostały ułożone zgodnie z przyjętym porządkiem: „Zaczynając od rzeczy, być może, rozpoznawalnych dla kosmicznego podróżnika, takich jak planety widziane z kosmosu lub widma gwiazd [skomponowano – M.W.-D.] obrazy zgodnie z kierunkiem ewolucji, od geologii przez żyjącą biosferę do ludzkiej kultury” (Weisman, 2008: 287). Lomberg, chcąc podkreślić kluczowość ludzkich postaci na zdjęciach, dołączył informacje o ich wadze, wzroście i wieku, a także rozmnażaniu, czego reprezentacją miał być szkic kobiety w ciąży.

Należy zwrócić uwagę na fakt, że kosmiczną narrację o Błękitnej Planecie powierzono interdyscyplinarnemu naukowo-artystycznemu zespołowi, dzięki czemu udało się nie tylko zawiesić obowiązujący podział na badaczy nauk ścisłych i humanistycznych, lecz także zaznaczyć, że kategoryczne oddzielenie tych grup okazuje się i niepotrzebne, i czasem po prostu niemożliwe. Przykładem jest Sagan, jeden z członków zespołu, astronom oraz popularyzator egzobiologii, mający na swym koncie

powieść SF pt. *Kontakt*, która prawdziwy rozgłos zdobyła dzięki udanej ekranizacji z 1997 roku. W filmie główną rolę zagrała Jodie Foster.

Efekty pracy interdyscyplinarnego zespołu są do dziś niemierzalne – nie wiadomo przecież, czy kosmiczny list (w butelce) dotarł do hipotetycznych adresatów, a jeśli tak, to czy został poddany lekturze... Jeśli jednak wyzbędziemy się złośliwej oceny tego projektu, to dostrzeżemy jego istotę: próbę odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób możemy tworzyć opowieści, i że w tym procesie dobrze jest być razem. Jak twierdzi Marcin Napiórkowski, „Inżynierowie badają, jaki jest świat. Humaniści starają się zrozumieć, jak widzą go ludzie” (Napiórkowski, 2022: 256).

Choć wspomniany przykład międzygalaktycznego listu może stanowić dość zgrabne ćwiczenie wyobraźni otwierające jeden z warsztatów z zakresu sztuki pisania, polegający na zaprojektowaniu świadectwa ludzkości przekazywanego daleko do gwiazd, to według mnie skłania do głębszego namysłu nad kształtem opowieści o Ziemi. Zaproponowany przez interdyscyplinarny zespół ciąg obrazów i dźwięków był przecież efektem mozolnej selekcji, która z jednej strony musiała uwzględnić bogatą historię planety, a z drugiej – zupełnie nam nieznaną możliwość percepcyjne hipotetycznych istot spoza Układu Słonecznego. Nietrudno przyznać, że to zbyt ambitne wyzwanie.

Założmy więc, że opowieść poniesioną przez sondy ku innym galaktykom można uznać za materiał w jakimś sensie diagnozujący ludzką kondycję, ale jednocześnie przecież wciąż wybiórczy przekaz o dziejach Ziemi, a może jedynie za gubiący rytm teledysk z Gai. Rzecz nie w tym, że złote płytki z audiowizualną treścią z lat 70. ubiegłego stulecia upraszczają opowieść o świecie, wszak dobrze wiemy, że męka słuchania nieudolnego narratora grzęznącego w plątaninie niepotrzebnych szczegółów i sążnistych dygresji jest niewyobrażalna... Problem polega na tym, że dziś, po ponad 50 latach, ów przekaz prawdopodobnie wyglądałby inaczej.

Koncepcji wyselekcjonowania przez ekipę specjalistów z różnych dyscyplin rozmaitych obrazów ze świata można zarzucić zignorowanie kontekstu – elementu kluczowego dla zrozumienia istoty ziemskiego

systemu. Otóż lista świadectw z Ziemi kojarzy się nieco z układem taksonomicznym stworzonym przez Linneusza, który wszystkie rośliny na Ziemi włączył w opracowany przez siebie nieskomplikowany schemat, uwzględniający wybrane parametry. Klasyfikacja genialna w swej prostocie, metaforycznie nazywana „nicią Ariadny”, zgodnie z kontekstem mitologicznym była postrzegana jako czynnik porządkujący chaos: „zarówno chaos przyrody, jak i dawnej botaniki” (Pratt, 2011: 49). Co ważne – jak przekonuje Mary Louise Pratt – taksonomia Linneusza przyczyniła się do powstania nowych narracji w zakresie pisarstwa podróżniczego:

Zbieranie okazów, tworzenie kolekcji, nazywanie nowych gatunków i rozpoznawanie tych już poznanych, stają się sztandarowymi motywami w książkach podróżniczych. Obok pogranicznych postaci żeglarza, konkwistadora, jeńca czy dyplomaty, zaczyna się wszędzie pojawiać dobrotliwa i wykształcona postać „zielnikarza”, uzbrojonego jedynie w torbę, notes i buteleczki na przechowywanie zebranych obrazów, pragnącego tylko jednego: kilku godzin spędzonych w błogim osamotnieniu z robaczkami i kwiatkami (Pratt, 2011: 50–51).

A przecież system Linneusza to nie jedyny przykład szeroko zakrojonych projektów naukowych, które w XVIII wieku w istotny sposób wpłynęły na tworzenie dyscypliny zwanej „historią naturalną”. Jak dowodzi Pratt, „odkrycie” historii naturalnej wymagało realizacji w wielu aspektach życia społecznego i materialnego. Amerykańska badaczka błyskotliwie zauważa, że wraz z nowym zjawiskiem:

rosło zapotrzebowanie na ulepszone metody zabezpieczania, przewożenia, eksponowania i dokumentowania okazów przyrodniczych; wśród artystów pojawiła się nowa specjalizacja – rysownika botanicznego i zoologicznego; drukarze musieli udoskonalić reprodukcje pomocy wizualnych, zegarmistrzowie zostali zaangażowani w wynalezienie i konserwowanie coraz potrzebniejszych instrumentów badawczych (...); rodziły się instytucje, które obejmowały patronat nad naukowymi wyprawami oraz powstającą w ich wyniku literaturą i finansowały je (...) (Pratt, 2011: 54).

W kontekście nauk humanistycznych istotne jest także to, że przyrodnicze inicjatywy naukowe wiązały się z wieloma formami aktywności językowej. Nową wiedzę wprowadzano w sferę publiczną dzięki różnym odmianom pisarstwa i przemawiania, w czym Pratt dostrzega całkowicie „nowy rodzaj przedsięwzięcia europejskiego, który można by określić jako świadomość planetarną mieszkańców Europy” (Pratt, 2011: 54). Jej innowacyjny charakter polegałby na wypełnieniu mapy ziemskiego globu, definiowanego przez trzy wieki w kategoriach nawigacji morskiej, której efektem było opłynięcie świata i stworzenie jego graficznego wzorca. Dodatkowo ujęcie natury w ramy systematyki dzięki m.in. pracom Linneusza pozwoliło zapełnić przestrzeń zamowanych mórz i lądów istotami żywymi.

Mam wrażenie, że z konsekwencjami tego rodzaju praktyk nadal się mierzymy. Okazuje się, że XVIII-wieczne systemy klasyfikacji organizmów postawiły sobie za cel zlokalizowanie wszystkich gatunków planety, wyabstrahowanie ich z przypisanego środowiska (chaosu) i włączenie, ale już pod europejską nazwą, do właściwego systemu, jakim mogła być np. księga, kolekcja okazów czy tablica gatunków: „Historia naturalna rozumiana jako sposób myślenia zerwała dotychczasowe struktury wzajemnych historycznych i materialnych relacji między ludźmi, roślinami i zwierzętami wszędzie tam, gdzie ją tylko zastosowano” (Pratt, 2011: 57). Wyłączając obiekty z ich dotychczasowego położenia, rozlokowuje się je według nowej wiedzy, tym razem mając na uwadze nowy ład, który w konfrontacji z poprzedzającym go chaosem natury może rzeczywiście uwodzić.

Wydaje się więc, że wspomniana próba opisanie świata, poniesiona w przestrzeń kosmiczną ponad 50 lat temu, ignorująca jego kontekst, wymagałaby dziś aktualizacji, może w postaci załączników np. kodów DNA wybranych istot czy nasion roślin. A może jednak pokora i po prostu dobre wychowanie nakazywałyby zaprzestać myślenia o sondzie w kategoriach futurystycznej Arki Noego, które z jednej strony mogłoby kamuflować (prawdziwe) pragnienia kolonizatorskich zapędów *homo sapiens* (warto zauważyć, że ten termin wymyślił Linneusz), a z drugiej – snuć fantazje o planecie B.

Właśnie dlatego w najnowszej opowieści o Ziemi nie mogłoby zabraknąć krytycznej refleksji nad rolą człowieka. Być może wtedy liczba szkiców przedstawiających ludzkie sylwetki przygotowana przez Lomberga musiałaby zostać ograniczona na rzecz innych przedstawicieli Błękitnej Planety. Zmieniłby się też zapewne kontekst narracji: człowiek z głównego bohatera stałby się jednym z wielu, a ukoronowaniem ewolucji prawdopodobnie nie byłby *casus homo sapiens*. Po uwzględnieniu tego typu korekty nowa opowieść o Ziemi ukazywałaby planetę jako sieć samoregulujących się ekosystemów, które wskutek ludzkiej interwencji pogrążają się w chaosie. Czy jednak w czasie wojny nowoczesnych plemion, kiedy nie żyjemy w jednej rzeczywistości, ale w wielu, stać nas na umówienie się na tego rodzaju przekaz?

Matnia cząstki *-cen*?

Praca nad językiem okazuje się więc pilnym zadaniem, choć mam wrażenie, że mimo podejmowanych prób słabo się nam udaje przekroczyć – posłużę się figurą użytą przez Ewę Bińczyk w jej pionierskiej na polskim rynku książce poświęconej antropocenowi – jego „marazm” (Bińczyk, 2018). Może przyczyna tego klinczu leży w sufiksie *-cen*, ignorującym leksykalną (nad)produkcję antropocenu, ogłoszonego przez Paula Crutzena na konferencji w Meksyku w 1999 roku. Dlaczego? O ile wymiana pierwszej cząstki w terminach takich jak choćby *plantacjo-cen*, *nekrocen* czy *kapitałocen* zaświadcza o nieustannej gotowości do diagnozowania nowych problemów i nowych skal, o tyle, jak zauważa Colin Sterling, „cząstka *-cen*, czyli *kainos*, starogreckie słowo oznaczające »nowy«, jest w refleksji uznawana za mniej toksyczną, jak gdyby nieustający pęd do nowości sam nie był również atrybutem systemu kapitalistycznego” (Sterling, 2023: 178).

Chcąc nie chcąc, można zaryzykować twierdzenie, że sufiks *-cen* dowodzi, jak trudno o terminologiczną niewinność, nawet w przypadku nazwy epoki zaproponowanej przez Donnę Haraway, oznaczającej okres,

który ma nastąpić po antropocenie. Okazuje się bowiem, że określenie *chthulucen* – mimo że wychylone ku przyszłości i obiecujące, jak pisze Małgorzata Sugiera, koncentrację uwagi na relacjach międzyludzkich i przyszłości ludzkiego gatunku oraz konieczność międzygatunkowych powiązań (Sugiera, 2023: 23) – nie likwiduje trudności, przypominając lojalnie o nierozwiązanym problemie wciąż drzemającym w częstce *-cen*, sygnalizującej po pierwsze, że nie uciekniemy przed „kłopotami”, a po drugie, że po prostu nie powinniśmy tego robić (Haraway, 2021).

Haraway w głośnym tekście, z którego zapożyczyłam frazę mówiącą o unikaniu problemów, przekonuje, że jednym ze sposobów mierzenia się z „kłopotami” jest zmiana opowieści:

Bruno Latour, tak jak Le Guin, żarliwie rozumie potrzebę zmiany opowieści (...) w czasach, gdy wiedza o tym, jak się wzajemnie mordować – i wspólnie mordować nieprzeliczoną mnogość życia na Ziemi, nie należy do rzadkości. Nie wykręcajmy się od myślenia, musimy myśleć. Oznacza to, że po prostu *musimy* zmienić opowieść, opowieść *musi się* zmienić (Haraway, 2021: 66).

Szczególnie ta o naszych początkach, unieważniająca lub choćby inaczej rozkładająca akcenty w radykalnych antropocentrycznych narracjach i opowieściach sprowadzających się do mantry, że rozwój opiera się na praktykach rywalizacji. Innymi słowy, kosmogoniczne i antropogeniczne mity wciąż domagają się alternatywnych odczytań, zmieniających niemal wszystko.

Oto dwa dość plastyczne przykłady. Jednym z nich jest komentarz Haraway poczyniony do biblijnej opowieści o szóstym dniu stworzenia, zarezerwowanym dla człowieka. Badaczka pozbawia ludzi przywileju bycia koroną stworzenia – zasady konstytuującej się w niezwykłym akcie, dokonującym się w odrębnym, bo szóstym dniu boskiej kreacji. Haraway ze starotestamentowego przekazu wyczytuje, że „biblijny Bóg stworzył szóstego dnia nie tylko Adama i Ewę, ale także wszelkie gatunki zwierząt” (Sugiera, 2019: 365). Historia wyłaniająca się z uważnej lektury zdaje się interweniować w spójność dotychczasowych narracji,

domagając się innych propozycji opowieści, dających szansę na korektę refleksji o relacjach istot ludzkich i więcej-niż-ludzkich.

Drugi przykład to słynna scena z kultowego filmu Stanleya Kubricka pt. *2001 Odyseja kosmiczna*. Podrzucona przez małpy kość przekształca się na oczach widzów w statek kosmiczny. Chciałabym przyjrzeć się bliżej temu jednemu z najsłynniejszych tricków montażowych w historii kinematografii, pokazującemu w oszałamiającym skrócie dzieje człowieka na Ziemi. Kość, będąca bronią małp, zanim ignorując skale czasowe, przedzierzgnie się w kosmiczny prom, staje się symbolem zwycięstwa stada zwierząt nad innym stadem rywalizującym o dostęp do wodopoju. Narzędzie, jakim jest kość, pozwala na efektywniejsze użycie siły, a tym samym zwiększa szansę na przetrwanie.

Zamieńmy kość na opowieść?

Ta prymitywna, ale jakże skuteczna broń przypomina o hipotezie, którą w 1975 roku wysunęła archeolog Elizabeth Fisher, twierdząc, że pierwszym narzędziem człowieka nie musiał być kamienny młotek czy nóż, ale coś, co spełniało funkcję pojemnika, torby do przenoszenia rzeczy. Metafora pojemnika okazała się na tyle atrakcyjna, że Ursula K. Le Guin dostrzegła w nim narzędzie pozwalające przynosić energię do domu (w odróżnieniu od broni, która ją z domu wyprowadza), przynosić ją w dowolne miejsca oraz akumulować. Pisarka rozumiała tę metaforę jako umiejętność tworzenia i przechowywania narracji, kolekcjonowania znaczeń, które w przyszłości osadzą ludzki gatunek w rozmaitych kontekstach.

Postulat wymiany broni na opowieść brzmi utopijnie, ponieważ wiemy, że nic nie antagonizuje skuteczniej niż opowieść. Tym razem jednak stawką jest narracja nie o skonfliktowanym, ale współpracującym świecie. Wydaje mi się, że kategorie współpracy i relacyjności będą miały kapitalne znaczenie w odniesieniu nie tylko do tworzenia, lecz także do czytania/słuchania opowieści. Umiejętność krytycznego oglądu świata,

nie tracąc na swej aktualności, wymaga jednak weryfikacji, zresztą jak wszystko w antropocentrycznym kontekście. Jak pisze Haraway, ową krytykę powinno objąć się przyspieszoną i pospieszną lekturę oraz tradycyjne uczenie się, stawiając tym samym na „bardziej kontemplacyjną, pełną troski praktykę czytania” (Haraway, 2023: 93).

Chodziłoby więc nie tylko o wymianę opowieści, ale o zmianę relacji z samym tekstem. Haraway, twierdząc, że zmianę należy nie znaleźć, ale wynaleźć (Haraway, 2023: 104), daje asumpt do korekty myślenia o znanych nam modelach krytyczności. Według badaczki najczęściej do tej pory uprawiany rodzaj krytycznego myślenia polegał na „rozmontowywaniu argumentów i wskazywaniu, gdzie leży władza” (Haraway, 2023: 104), co w istocie nierzadko prowadziło do sporu. Dziś w pracy krytycznej należałoby raczej dostrzec potencjał otwierający i twórczy, a nie tylko negujący. Tego rodzaju praca z tekstem nie ma zachęcać do poszukiwania jedynie tkwiących w nim usterek, przeciwnie – powinna być zorientowana na nadzieję. Z taką aktywnością wiązałyby się ryzyko „uchwycenia czegoś z całym tego bałaganem, brudem i niedoskonałością” (Haraway, 2023: 105). Innymi słowy, krytyczna lektura w ujęciu Haraway byłaby wędrówką do „krnąbrnych krawędzi” imperium, o których pisała Anna Tsing, uchodzących jednocześnie za teren pełny obfitości oraz nadziei (Tsing, 2018).

Metodologia nadziei

W zapotrzebowaniu na nowe opowieści wyraża się zatem konieczność wynalezienia nie tylko alternatywnych narracji, lecz także metodologii. Może powinna być nią właśnie nadzieja¹, realizowana dzięki krytycznemu rozmontowywaniu tego, co zastane. Aby to założenie było mniej

¹ O metodologii nadziei wspominała Ewa Domańska podczas wykładu *Sztuka prefiguratywna jako realistyczna utopia*, który odbył się 10 listopada 2016 roku w Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski. Zob. <https://www.youtube.com/watch?v=hZJ6GAAfOS8> [dostęp: 1.10.1023].

utopijne, warto do nadziei jako metodologii dopisać przymiotnik *krytyczna*, a może *aktywna*. Uchroni to powagę projektu przed łatwością sprowadzenia go jedynie do tworzenia średnio adekwatnych narracji na trudne czasy, efektywnie, a może tylko efektownie wykorzystywanych podczas treningu nadziei. Obawa, że tego rodzaju założenie doprowadzi do powstawania literackich „produkcyjniaków”, próbujących przełamać „marazm antropocenu”, nie wydaje się zupełnie nieuzasadniona. Choć przecież potrzebujemy innowacyjnych praktyk twórczych, laboratoriów języka czy nowych słowników², to warto zachować ostrożność wobec antropocentrycznych coachów, którzy – odnieśmy się to terminologii zaproponowanej przez Haraway – znajdują, a nie wynajdują rozwiązania. Nie zawsze będzie przecież łatwo, a szukanie i zawieranie sojuszy wymusi zapewne ograniczenie naszej indywidualności, jednej z najgłębiej zakorzenionych opowieści Zachodu³.

O tym, jak przygotować się na tę zmianę, mówią Joanna Macy i Chris Johnstone, autorzy książki *Aktywna nadzieja*. Ich tytułowy projekt w przeciwieństwie do pasywnej nadziei, definiowanej przez nich jako

² Warto w tym miejscu przypomnieć choćby eksperyment Haraway w zakresie spekulatywnej fabulacji, rozumianej jako tworzenie opowieści łączących praktyki naukowe i fikcjonalne historie, zawierające wizje przyszłości. Przykładem takiej praktyki jest opowiadanie *The Camille Stories* o Dzieciach Kompostu, grupie próbującej zbudować wspólnotę opartą na głębokiej relacyjności z więcej-niż-ludźmi. Innym sztandarowym przykładem tego rodzaju działań jest projekt Ex-Centrum, który w lipcu 2021 roku wszedł w sojusz z Uniwersytetem Wrocławskim, tworząc Akademickie Centrum Badań. Ex-Centrum Olgi Tokarczuk.

³ O sposobach przełamywania paraliżu klimatycznego traktuje wystawa Po Wzroście, autorstwa naukowo-artystycznego kolektywu DISNOVATION.ORG, którą można było zobaczyć od 22 września do 19 listopada 2023 roku w katowickim Rondzie Sztuki. W kontekście nowych opowieści należy wspomnieć o jednym z artefaktów, a mianowicie o Narzędziowniku postwzrostowym, mającym formę gry planszowej. Uczestnictwo w niej skłania do refleksji nad możliwościami przekształcenia praktyk politycznych, ekonomicznych i społecznych tak, aby nie tylko aktywnie mierzyć się z naszymi „problemami”, lecz także wywołać pozytywną zmianę.

czekanie, „aż zewnętrzne siły sprawią, że stanie się coś, czego pożądamy” (Macy, Johnstone, 2022: 19), oznacza „angażowanie się w proces realizacji naszych pragnień tak, aby stały się prawdopodobne” (Macy, Johnstone, 2022: 19). Praca nad kompetencjami Aktywnej Nadziei wymaga na początku uzmysłowienia sobie istnienia trzech opowieści naszych czasów. Pierwsza z nich to Wielka Dezintegracja, tkająca obrazy z rozpadu systemów społecznych czy ekologicznych; kolejna to opowieść o Biznesie Jak Zwykle, starająca się przekonać, że żadna zmiana nie jest potrzebna, a nawet jeśli, to jest niemożliwa; ostatnia – nazywana Wielkim Zwrotem – przedstawia epokę przejścia od społeczeństwa wzrostu przemysłowego do społeczeństwa tworzącego oraz wspierającego sieć życia na Ziemi. Autorzy wnikliwie charakteryzują poszczególne etapy pracy podczas praktykowania Aktywnej Nadziei, czego nieodłącznym elementem jest próba odpowiedzi na siedem „otwartych zadań”. Można je uznać nie tylko za ćwiczenie terapeutyczne, lecz także za dobry fundament pod warsztat dla nowych opowieści: Kocham...; Pragnę podziękować za...; Myśląc o przyszłości, ku której zmierzamy, obawiam się, że...; W obliczu tych obaw inspiruje mnie...; Myśląc o przyszłości, ku której zmierzamy, mam nadzieję, że...; Chcę się angażować poprzez...; Kolejny krok, który wykonam, to... (Macy, Johnstone, 2022: 64). Sprzymierzeńcem w pokonywaniu trudności jest nieustannie wzmacniane poczucie wsparcia przez biowspólnotę i – co ważne – także swych przodków. Totemiczność oraz skala czasowa towarzyszące propozycji pracy nad Aktywną Nadzieją stoją w kontrze do szkodliwych przekonań umniejszających moc i znaczenie podejmowanych przez nas działań, a także pomagają rozpoznać zasięg i siłę naszego wpływu.

Pleśnie i chwasty Prusa jako symptomy prującej się materii

Tworzenie nowych opowieści to także czytanie wciąż od nowa tych, które już istnieją, a ich lektury nie uruchamiano dotąd metodologią nadziei, o którą upominała się Ewa Domańska podczas wspomnianego

wykładu *Sztuka prefiguratywna jako realistyczna utopia*. W ramach eksperymentu spróbujemy w takim trybie przeczytać fragment opowiadania *Pleśń świata* Bolesława Prusa:

Zdarzyło mi się być w Puławach z pewnym botanikiem. Siadaliśmy przy Sybili na ławce, pod olbrzymim kamieniem porośłym mchami czy pleśnią, które od kilku lat badał mój uczony towarzysz.

Zapytałem: co ciekawego znajduje się w przyglądaniu się nieregularnym plamom szarym, popielatym, zielonym, żółtym lub rudym?

Popatrzył na mnie z nieufnością, lecz przekonawszy się, że ma przed sobą profana, począł objaśniać:

– Te plamy, które pan widzisz, nie są wcale martwym brudem, lecz – zbiorem istot żyjących. Niewidzialne dla gołego oka, rodzą się one, wykonywają ruchy, których nie możemy dostrzec, zawierają związki małżeńskie, wydają potomstwo i wreszcie giną.

Co godniejsza uwagi, tworzą one jakby społeczeństwa, które tu widzisz w postaci różnobarwnych plam – uprawiają pod sobą grunta dla następnych pokoleń – rozrastają się, kolonizują nie zajęte miejscowości, nawet toczą między sobą walki (Prus, 1996: 384–385).

Opowieść uczonego o kolonii mchów i grzybów egzystujących na puławskim głazie staje się narracją o relacjach społecznych opartych wyłącznie na rywalizacji. Kamień, odsłaniający zjawiska zawłaszczania przestrzeni, przecinanie się trajektorii ciał i tkanek walczących ze sobą bytów, jest niczym mapa kolonizacji, podbojów, ataków i zwycięstw, czyli kluczowych wątków antropocentrycznych opowieści o naturze. Nikt na razie nie dostrzega, że choć w kolonii porastającej głąz istotne jest poczucie odrębności, to właśnie w przypadku grzybów „własne ja może stopniowo przejść w inne ja” (Sheldrake, 2023: 60).

Druga część opowiadania nie pozostawia złudzeń – wszak globus, z którym styka się narrator, przypomina oglądany wcześniej kamień, z tą różnicą, że eksponuje opowieść o ludzkości. Jak pisze Dariusz Piechota, „protagonista *Pleśni świata*, podobnie jak naturaliści, postrzega

siebie jako cząstkę natury, podlegającą jej odwiecznym prawom. Tak jak walczące plamy na kamieniu, ludzie skazani są na nieustanną walkę o własne istnienie, które zdeterminowane jest przez wpływy otoczenia” (Piechota, 2018: 179). Inaczej hodowane przez siebie grzyby postrzega Madzia Brzeska, bohaterka *Emancypantek*, przypatrująca się badaniom nad rozmnażaniem się tych organizmów, prowadzonym przez swą przyjaciółkę, Adę Solską: „(...) te drobne istotki były nieudanymi próbami natury usiłującej stworzyć normalną roślinę (...)” (Prus, 2015: 129). Grzyby i mchy występują u Prusa w podwójnej roli: metafory Darwinowskiego determinizmu i nieudanych tworów oraz trupich odrzutów niezadowolonej ze swego dzieła natury.

Nie inaczej jest w *Lalce*. Schodzenie po „leżącej drabinie” w dół, ku korytu rzeki, stanowi znakomite studium obserwacji jednej z najbiedniejszych dzielnic Warszawy. Powiśle jest przeżarte biedą, patologią i pleśnią. Znakomicie klimat tego miejsca oddają serial Ryszarda Bera oraz film Wojciecha Jerzego Hasa. O ile pierwszy posiłkuje się formą reportażu, skupiając uwagę na mieszkańcach Powiśla, kadrując ich twarze oraz sylwetki w taki sposób, aby zebrać materiał do szkicu środowiskowego, o tyle drugi proponuje malowniczy, ale i piekielny fresk, którego głównym bohaterem jest rozkład. Walające się w bliskim sąsiedztwie domów sterty śmieci oraz szkielety zwierząt, jeden z ulubionych obrazów w imaginarium Hasa, mogą znaczyć coś więcej. Wydaje się, że te powiślańskie nekropejzaże kierują naszą uwagę ku niemal niewidocznym, ale przecież obecnym aktorom tej przestrzeni, odpowiadającym za rozkład: bakteriom i grzybom. W rozpadających się zabudowaniach, które na paradoksalnych prawach prowizorki nadal trwają, Wokulski dostrzega jedynie śmierć i zepsucie: „Nic, nic!...” – powtarzał, tułając się po uliczkach, gdzie widać było rudery zapadnięte niżej bruku, z dachami porośniętymi mchem (...) (Prus, 1959: 177).

Obraz beznadziei i degrengolady Powiśla dopełnia rzeka, odbijająca w swych wodach dziwacznie pogodną wedutę stolicy: czerwone dachy Pragi oraz zieleń Saskiej Kępy. Spotęgowany kontrast między dzielnicami pełnymi życia a martwością Wisły robi na Wokulskim piorunujące wrażenie tym bardziej, że w rzece utknęła zepsuta

i w konsekwencji porzucona łódź. Metafory leżącej drabiny czy zepsutej łodzi – podobnie jak powiślańskie kolekcje biedoty wypełnione zegarami bez cyferblatów, szafami bez drzwi czy krzesłami z trzema nogami, będącymi wyposażeniem jej nędznych chat – diagnozują stan nie tylko dzielnicy, ale całego kraju: zepsucie, wybrakowanie, marazm i rozkład.

A gdyby wędrowkę Wokulskiego przeczytać jako wyprawę do „krnąbrnych krawędzi imperium”, przestrzeni, w której Tsing widziała wolność i nadzieję (Tsing, 2018)? Stanisław powraca przecież z Powiśla odmieniony, a nawet, jak pisze Aneta Mazur, „przebudzony”: „Najczęściej właśnie cierpienie wyostrza zdolność obserwacyjną Wokulskiego, uprzytamnia mu sensualistyczną urodę świata, każe przeżywać szerzej, głębiej, istotniej” (Mazur, 1998: 130). Bohater, nie porzucając optyki Powiśla, zaczyna skanować późniejsze obrazy według innego niż dotychczas paradygmatu. Perspektywa zorientowana na cierpienie i wspólnotę znoju każe mu dostrzegać inny świat:

Każdy obdarty człowiek wydawał mu się istotą wołającą o ratunek (...). Każda uboga kobieta wydawała się praczką, która wyzartymi od mydła rękami powstrzymuje rodzinę nad brzegiem nędzy i upadku. (...) I nie tylko obchodzili go ludzie. Czuł zmęczenie koni ciągnących ciężkie wozy i ból ich karków (...). Czuł obawę psa, który szczekał na ulicy (...), i rozpacz chudej suki z obwisłymi wymionami (...). (...) bolały go drzewa obdarte z kory, (...) wilgoć na ścianach (...) (Prus, 1959: 192).

Ten fragment *Lalki* najdobitniej uwypukla porażkę narracji o postępie, gdyż rozpad Powiśla spektakularnie styka się z kapitalistyczną eksploatacją bogatych dzielnic Warszawy. Pomimo tego również i wśród „źle urodzonych” Wokulski szuka sojuszników zmiany. To bardzo ważny moment dla opowieści, ponieważ bez tej wolty świat opisany przez Prusa stałby się groźnym miejscem, a tak, choć przez chwilę, każe nam się wierzyć, że może być inaczej: choć niełatwo znaleźć sposób na ułożenie sobie życia, to na szczęście wciąż towarzyszą nam, ludzie i nie-ludzie (pudel Ir), z którymi możemy przemierzać „przerośnięte krawędzie” naszych światów.

Może dlatego Wokulski oraz jemu podobni przypominają nieco – tu znów metafora Tsing – antropoceńskie chwasty, wprowadzające zamieszanie, korzystające ze sposobności, nawiązujące relacje współpracy z tymi, którzy pozwalają się im rozwijać (Desilvey, 2023: 216). Bohater powieści bez użycia drabiny wydobywa się z piwnicy Hopfera; wykorzystując pojawiającą się nagle szansę, bogato się żeni; w sprzyjających okolicznościach dorabia się sporych sum, ale też wchodzi w sojusze z poturbowanymi przez życie (Marianną, Wysockim, Stawską) czy odmieńcami, na próżno szukającymi swego miejsca w szeregu (Rzecki, Szuman, może nieco mniej Ochocki). Pomimo tego biografie w *Lalce* nie mają szczęśliwych zakończeń. Protagonisci, których czytelnicy obdarzają sympatią, albo umierają, albo wyjeżdżają, albo znikają. Na pytanie „Kto zostanie?” postawione w wygłosie powieści, pojawia się szydercza odpowiedź: „My!” – której udzielają niesławni Maruszewicz i Szlangbaum.

Jak i gdzie zatem znaleźć nadzieję? Paradoksalnie być może w przyziemności, w splocie z życiem, którego Wokulski doświadcza intensywniej na Powiślu, a najjaskrawiej w Skierniewicach podczas próby samobójczej. Wydaje się, że bliżej ziemi nigdy nie był, jak wtedy, gdy w ubogiej dzielnicy stolicy wdycha zatęchłe powietrze i niemal dotyka rozkładu czy kiedy przy torach kolejowych kilka razy potyka się o kamienie, ma usta wypełnione piaskiem i twarzą dotyka gleby.

Powiśle i Skierniewice to momenty, kiedy Wokulski w całej jaskrawości doświadcza dojmującego smutku, ale i mocy wynikającej z jego współdzielenia. Biorąc udział w nadwiślańskim spektaklu rozkładu i decydując się na śmierć pod kołami pociągu, dołącza do wszystkich współpłakujących splatane, współdzielone życie i umieranie – dodajmy: swoje oraz innych ludzkich i więcej-niż-ludzkich istot. Jak pisze Haraway, musimy to robić, ponieważ sami jesteśmy „prującą się materią” (Haraway, 2021: 63). Żalobę poprzedza jednak odpowiedzialne zaangażowanie w życie oraz umieranie w nieoczekiwanym i zaskakującym sąsiedztwie czy towarzystwie. Odsłonięcie takiej możliwości prowadzi do narracji „geo-neuro-bio-graficznej”, będącej „opowiedzeniem historii krzywdy – wymazania, które często odbywa się kosztem rasowo, klasowo, płciowo, gatunkowo sklasyfikowanych i wyodrębnionych

innych. Opowieścią o krzywdzie ludzi, roślin, zwierząt, krajobrazów, ziemi” (Rogowska-Stangret, 2021: 76).

Kto wie, może właśnie takich opowieści potrzebujemy? Historii przypominających, że wszyscy jesteśmy powiązani i żadna decyzja polityczna ani żadne rozwiązania technologiczne tego nie zmieniają. Może właśnie prawa do takiej lektury jesteśmy spragnieni? Uważam, że nie najgorzej jest widzieć w humanistyce oraz jej opowieściach narzędzi oporu „prującej się materii”. Dzięki niemu nie tylko zyskujemy przekonanie o swej (ograniczonej) mocy sprawczej, ale przede wszystkim mamy szansę żyć życiem podwojonym, zwielokrotnionym, zawdzięczając to narracjom innych o innych, bo „(...) Chyba nikt z was nie sądził / że da się być tylko jednym?” (Gander, 2023: 34).

Inwolucja, czyli bliżej sym-fonii

Merlin Sheldrake w znakomitym eseju o grzybach, powołując się na badania antropologiczne, przekonuje, że ewolucję (łac. *evolvere* – toczyć się do przodu) powinniśmy zamienić na inwolucję (łac. *involvere* – toczyć się ku czemuś, wtaczać się na coś), gdyż to ostatnie pojęcie najlepiej oddaje relację organizmów znajdujących nowe sposoby życia razem i obok siebie (Sheldrake, 2023: 212).

Sugestywną ilustracją tej zależności jest obraz, który raz przeczytany na długo pozostaje w pamięci. Sheldrake relacjonuje proces nagrywania muzyki wykonywanej przez lud Ba'aka, zamieszkujący lasy Republiki Południowoafrykańskiej. Polifoniczny śpiew członków ludu podczas wędrówki w poszukiwaniu grzybów nie tylko miesza się z dźwiękami lasu, lecz także odzwierciedla rytm kroków kobiet wizualizujący dynamikę podziemnej sieci grzybów. Śpiew kobiet i odgłosy świata więcej-niż-ludzkiego splatają się ze sobą, rozłączają się, aby po jakimś czasie znowu się spotkać (Sheldrake, 2023: 86). Wspólne polifoniczne na początku dzieło ludzi i grzybów przekształca się w *sym-fonię*.

Cząstka *sym-* otwierająca na współdziałanie, bliskie inwolucji – ruchowi ku czemuś – zmienia wiele. Inwolucja w przeciwieństwie do ewolucji – zorientowanej przede wszystkim na cel, postęp, rywalizację i zdobywanie, a więc na wyłączenie ze świata wzajemnych powiązań – byłaby przecież sposobem na przypominanie sobie, jak „z tego świata” można po prostu „być”.

Czy tak właśnie można sobie wyobrażać bliskość obcych? Czy może ona stanowić fundament nowych narracji? Wydaje się, że wspomniana bliskość zawsze nią była: „Z cudzych opowieści wydobywam to, co we mnie rezonuje. A więc to osobowość reportera, jego deficyty, wyobrażenia, fobie czy lęki kolonizują bohaterów” (Szczygieł, 2022: 48). Pora, aby powiększyć grono opowiadających i tych, o których się opowiada, i zaangażować się w splatające się więzy.

* * *

Jak już wspomniano, najnowszy tom „Postscriptum Polonistycznego” wypełniają teksty pod wspólnym mianownikiem *Opisać współczesność, wymyślić przyszłość*. Na łamach czasopisma spotykają się bowiem badaczki oraz badacze analizujący szeroko rozumiane opowieści, których celem jest zaświadczać o dziś i przemyśliwać jutro. Innymi słowy – nawiązując do metafory stworzonej przez wcześniej przywołaną Le Guin – dzięki zaprezentowanym artykułom czytelnik ma okazję zajrzeć do „pojemnika” współczesnych narracji, zmapowanych przez naukowczynie i naukowców zajmujących się opowieściami o antropocenie oraz ich posthumanistycznymi kontrnarracjami, a także opowieściami mieszczącymi się w przestrzeni literatury non-fiction.

Pierwsza część tomu zatytułowana *GEologos. W poszukiwaniu nowych sojuszy*, obejmująca teksty zaprezentowane podczas konferencji „GEologos”, która odbywała się w dniach 1–3 czerwca 2022 roku, stanowi domknięcie 1. numeru czasopisma z 2023 roku: *Edukacja humanistyczna*

w czasach antropocenu. Druga część najnowszego numeru zatytułowana *Światy non-fiction* zawiera rozpoznania dotyczące zagadnień związanych z reportażem, memuarami czy esejem. Dopełnieniem tomu jest dział *Varia*, mieszczący trzy artykuły.

Część *GEologos*. W *poszukiwaniu nowych sojuszy* otwiera tekst Ewy Bińczyk zatytułowany *Jaka sprawiedliwość w epoce antropocenu? Wstępne rozstrzygnięcia i wybrane trudności*. Kontekstem rozważań badaczki są niepokojące dane zawarte w raportach przyrodznawców ukazujących tzw. granice planetarne. Wobec tych bezprecedensowych wyzwań artykuł, zgodnie z szerszym postulatem uspołeczniania dyskusji o antropocenie, stawia pytanie o to, w jaki sposób prowadzić refleksję na temat sprawiedliwości. Rozwiązania proponowane przez autorkę uwypuklają zalety systemowego myślenia o sprawiedliwości, a także uczulają, że wiąże się ona z wieloma innymi problemami: nieodwracalności, postępu, równości, odpowiedzialności, winy czy praw międzypokoleniowych.

W dialog z argumentacją zaprezentowaną przez Bińczyk znakomicie wchodzi tekst *Myślenie (z) gąszczem. O relacyjnych narracjach w czasach antropocenu na przykładzie epigenetyki. Perspektywa feministycznego nowego materializmu* Moniki Rogowskiej-Stangret. Badaczka podejmuje namysł nad tym, jaka refleksja humanistyczna jest nam potrzebna w czasach antropocenu, w epoce, w której destabilizacji ulegają nie tylko warunki życia (na) Ziemi, lecz także dotychczasowe kategorie myślenia.

Z kolei Małgorzata Sugiera w artykule *Kolonizacja jako terraformowanie: klątwa Argonautów w epoce antropocenów (ćwiczenia z lektury)* przekonuje, aby mnożyć wersje oraz ujęcia najnowszej epoki w dziejach Ziemi. Badaczka proponuje szkic możliwej opowieści o kolonizacji jako terraformowaniu, nazywając jego współczesne efekty klątwą Argonautów.

Artykuł *Egzosomatyzacja lub moment technologiczny antropocenu* Michała Krzykawskiego poświęcono pojęciu egzosomatyzacji, obierając za punkt wyjścia opis „ewolucji egzosomatycznej” Alfreda Lotki. Autor przekonuje, że destabilizacja systemów planetarnych wskutek działań

człowieka idzie w parze z ingerencją technologii obliczeniowej w systemy społeczne, ciała i pochodzące z niego struktury życia psychicznego.

Alina Mitek-Dziemba w tekście *Przekład w perspektywie kryzysu ekologicznego i klimatycznego: w kierunku krytycznej ekotranslatoryki* porusza kwestię translacji – zarówno jako konkretnego działania podejmowanego na styku różnych systemów komunikacji, jak i całego obszaru badań nad przebiegiem tego językowo-kulturowego procesu – w przestrzeni pojęciowej wyznaczonej ramami ekologii, katastrofy klimatycznej i antropocenu. Namysł nad „krytyczną ekotranslatoryką” ma pozwolić na wypracowanie konkretnych strategii tłumaczeniowych, służących pogłębianiu eko- i biocentrycznej świadomości czytelnika oraz promowaniu językowej różnorodności i ochrony języków mniejszościowych.

Kolejny tekst odsyłający do zagadnień dotyczących współczesnej roli humanistyki to *Humanistyka odpornościowa w czasach katastrofy klimatycznej* Magdaleny Ochwat. Artykuł stanowi próbę odpowiedzi na pytania o sposoby budowania szeroko pojętej odporności w czasach katastrofy klimatycznej, które paradoksalnie dają szansę na przepracowanie koncepcji nauk humanistycznych, mogących kształtować rzeczywistość i przyszłość, a jednocześnie stanowić źródło regeneracji naszych sił.

O wyzwaniach, jakie antropocen niesie dla literaturoznawstwa, pisze Patryk Szaj w tekście *Cóż po poet(k)ach w czasach antropocenu? Zarys propozycji trójkąta antropocenicznego*. Krakowski badacz, nie godząc się na redukcję literatury do roli „nauczycielki wyobraźni”, będącej odpowiedzią na marazm narracyjny antropocenu, dostrzega w poezji jedną z współdziałających w polu immanencji maszyn społecznych, której rola polega na kanalizowaniu wspólnotowych pragnień i odnajdywaniu dla nich rozmaitych dróg ujścia. Autor przedstawia swoje narzędzie taksonomii języków we współczesnej poezji polskiej, nazywając je „trójkątem antropocenicznym”.

Dzięki artykułowi Vladimíry Vrajoyej, *„Človek, tys' stvorstva ko-runy? Nemožno mi uverit’...” Vzťah človeka a prírody v národno-spoločenskej lyrike Pavola Országha Hviezdoslava*, czytelnik ma okazję zetknąć się z kontekstem środowiskowym w twórczości słowackiego

poety i dramatopisarza. Badaczkę interesują przede wszystkim poetyckie ujęcia niszczycielskiej działalności człowieka i żywiołów zaprzęgniętych w metaforyczne obrazowanie narodowo-społecznej topiki obecnej w liryce Hviezdoslava powstałej od lat 60. XIX wieku do początków XX wieku.

W wygłosie części czasopisma poświęconej antropoceniśkim i post-humanistycznym opowieściom umieszczono artykuł Doroty Michułki *Natura, empatia i troska. „Chłopiec z burzy” Colina Thiele’a w perspektywie humanistyki ekologicznej*. Wroclawska badaczka wykazuje, że analizowana przez nią powieść jest reprezentatywna dla epoki postantropocenu i tym samym doskonale wpisuje się w dyskusje na temat budowania świadomości ekologicznej u młodego odbiorcy. Według Michułki opowiadanie Thiele’a ze względu na zaangażowanie i sprawczość bohaterów może rozwijać ekocentryczną wizję świata, akcentować kształtowanie wartości i nawyków, proekologiczny światopogląd zorientowany na solidarność między różnymi formami życia, a także wpływać na budowę struktur pojęciowych niezbędnych do realizacji ekocentrycznej przyszłości.

Część drugą czasopisma *Światy non-fiction* otwiera tekst *Wynaleźć wyspę. Podwójna lektura książki „Czerwony śnieg na Etnie” Jarosława Mikołajewskiego i Pawła Smoleńskiego* autorstwa Mariusza Jochemczyka oraz Miłosza Piotrowiaka. Tandem śląskich badaczy, podejmując próbę odkrycia motywacji i inspiracji twórczej duetu Mikołajewski i Smoleński oraz istoty ich refleksji nad sycylijskim poczuciem wolności, proponuje niezwykle oryginalny namysł nad podwójnością aktu lektury i pisania.

Z kolei Janusz Pasterski w artykule *Pozostać na Via Appia. Eseistyka Ignacego Wieniewskiego* skupia się na głównych problemach podejmowanych przez eseistę, tłumacza, historyka literatury, jednego z przedstawicieli XX-wiecznej polskiej emigracji niepodległościowej w Londynie. Są nimi: związek kultury polskiej z kulturą europejską, kluczowa rola greckiej i rzymskiej tradycji antycznej w kształtowaniu kultury europejskiej oraz przypomnianie antycznych źródeł kultury i pierwotnego znaczenia fundamentalnych idei świata śródziemnomorskiego. Tekst z pewnością przybliży współczesnemu gronu odbiorców mało

znany dorobek eseistyczny Wieniewskiego i określi jego miejsce wśród polskich twórców eseju.

Interesującą kategorią egodokumentu posługuje się autorka artykułu *Wspomnienia wojenne Róży Nowotarskiej*. Jolanta Pasterska ogniskuje swe rozważania wokół problemów konstrukcji *Tryptyku wojennego* w kontekście *faction* i *fiction* oraz obranej przez Nowotarską metody opisu. Badaczka dowodzi, że uruchomione autorefleksje, akty pamięci, które podkreślają ciągłość odniesienia do przeszłości, są przejawem indywidualnego sposobu pamiętania o przeszłości Nowotarskiej, ale stają się także pamiętaną przeszłością cywila uwikłanego w wojnę.

Rozważania Bożeny Szałasły-Rogowskiej koncentrują się na *Delcie czasu* – ostatnim z prozatorskich tomów poety-emigranta Floriana Śmiei. W artykule „*Delta czasu*” Floriana Śmiei – dokument, wspomnienie, współczesna sylwa? katowicka badaczka przekonuje, że choć twórczość prozatorska Śmiei bywa rzadziej poddawana analizie i interpretacji, jest równie ciekawa jak jego poezja. Według Szałasły-Rogowskiej *Delta czasu* to zbiór tekstów trudnych do jednoznacznego zakwalifikowania gatunkowego (forma pamiętnika, dokumentu, reportażu, eseju, felietonu, szkicu, recenzji, ale też autobiografii i liryki), a imponująca panorama wydarzeń, miejsc i postaci tworzy mozaikę historii XX i XXI wieku, opowiedzianą rzetelnie i z poszanowaniem obiektywizmu, lecz także z dużą dozą humoru, autoironii i subiektywnych sądów.

O nowej roli współczesnego polskiego reportażu pisze Orsolya Németh w artykule *Reportaż polski jako głos tych, którym głos odebrano*, skupiając się przede wszystkim na reportażach o ofiarach systemu, tekstach poświęconych reprezentantom Polski B czy mniejszościom, a także opowiadającym o krajach postradzieckich. Autorka wykazuje, że reportaż, będąc głosem tych, którym głos odebrano, ma charakter prewencyjny i wychodzi naprzeciw dyskryminacji i stereotypom.

Wizerunkowi tożsamościowemu Ukrainy w przekazach polskich reportażystów (Ryszarda Kapuścińskiego, Jacka Hugo-Badera oraz

Katarzyny Kwiatkowskiej-Moskalewicz) przygląda się Olesya Nakhlik w tekście *Kulturowo-cywilizacyjne współzrzedne Ukrainy we współczesnym polskim reportażu literackim* („Imperium” Ryszarda Kapuścińskiego, „Biała gorączka” Jacka Hugo-Badera, „Zabić smoka” Katarzyny Kwiatkowskiej-Moskalewicz). Wybrane reportaże ukazują trzydziestoletnią perspektywę kształtowania kraju i społeczeństwa ukraińskiego, począwszy od ujawnienia w *Imperium* istnienia sowieckiej autoidentyfikacji pomimo nowych realiów gospodarczych i politycznych po 1991 roku, poprzez ukazanie w *Białej gorączce* konstruowania przez Ukraińców własnej, eklektycznej tożsamości w trudnych warunkach etnicznego, językowego i religijnego zróżnicowania, a skończywszy na namyśle w *Zabić smoka. Ukraińskie rewolucje* nad powodami (nie)udanych prób rewizji postkolonialnych poglądów podczas pomarańczowej rewolucji i później Euromajdanu, skutkującego dramatycznymi wydarzeniami rosyjskiej agresji wojennej w 2014 roku.

Kolejny wątek refleksji nad literaturą non-fiction dotyczy tekstów poświęconych kryminałowi, ponieważ ich autorki i autorzy swą uwagę skupiają na nieliterackich aspektach analizowanego gatunku. I tak Alla Kozhinowa w artykule *Polski kryminał milicyjny jako literatura faktu* w interesujący sposób uwypukla obecność „literatury faktu” w polskiej powieści milicyjnej popularnej w czasie PRL-u na tle podobnych dzieł literatury sowieckiej. Autorka dochodzi do wniosku, że dokładne czasowe i przestrzenne przedstawienie rzeczywistości pozwala przypisać analizowany rodzaj powieści do literatury non-fiction, a z kolei obecność fikcji w powieści milicyjnej umożliwia zabiegi mistyfikacyjne obowiązkowe dla literatury detektywistycznej.

Wioletta Hajduk-Gawron w artykule *Niefikcyjność kryminału oraz jego potencjał glottodydaktyczny na przykładzie komedii kryminalnej „Morderstwo w hotelu Kattowitz” Marty Matyszczak* wykazuje, że wybrana powieść kryminalna nie tylko znakomicie nadaje się na materiał dydaktyczny w nauczaniu JPJO z uwagi na jej funkcję poznawczą oraz ludyczną, lecz także znajduje zastosowanie w nauczaniu

linguakulturowym. Podobny wydźwięk ma opracowanie Tomasz Gęsiny, który w *Literackim spacerze po Katowicach. Reportaż Anny Malinowskiej pt. „Od Katowic idzie słońce” w glottodydaktyce* przekonuje, że zapoznanie się z losami Kazimierza Skiby, przedostatniego sołtysa wsi Katowice, oraz podążanie jego szlakiem dają niepowtarzalną okazję do konfrontacji dawnych i obecnych obrazów śląskiej miejscowości. Gęsina, łącząc taki sposób lektury z czytaniem jako praktyką przestrzenną (spacer), wykazuje, że reportaż Malinowskiej ma niezwykle potencjał glottodydaktyczny.

Tom zamykają trzy artykuły pomieszczone w dziale *Varia*. Autorem pierwszego z nich jest Wolfgang Brylla, który w tekście zatytułowanym *O policyjnej przemocy w polskiej powieści kryminalnej (i nie tylko)* proponuje diachroniczno-komparatystyczną analizę polskich literackich i filmowych bohaterów na tle amerykańskich wzorców narracyjnych. Autor zauważa, że w ewolucji polskiego kryminału zabrakło popularnej w literaturze Zachodu fazy *noir*, co z kolei skutkuje różnym podejściem do estetyki przemocy w polskich i obcych powieściach reprezentujących ten gatunek. Z kolei Katarzyna Ciepłińska w artykule *Wierzenia i obrzędy polskiej wsi ukazane brytyjskiemu odbiorcy w powieści Jerzego Pietrkiewicza „The Knotted Cord”* przypomina o sukcesie pierwszej angielskiej powieści polskiego pisarza emigracyjnego. Według badaczki *The Knotted Cord* swą popularność zawdzięcza zgodności z ówczesnymi konwencjami powieści brytyjskiej, doceniającymi elementy egzotyki, jakimi dla brytyjskiego czytelnika były barwne opisy polskich obrzędów wiejskich. Tę część tomu zamyka tekst *„Nauczyć się sztuki przekładu”. Szkic do portretu Albrechta Lemppa (1953–2012)* Przemysława Chojnowskiego, portretujący postać niemieckiego tłumacza i wybitnego popularyzatora literatury polskiej w Niemczech, który stwarzając skuteczne i nowoczesne narzędzia do promowania literatury polskiej na świecie, przyczynił się do nowoczesnego funkcjonowania literatury poza rodzimym systemem kulturowym, a zarazem do wzrostu jej znaczenia w dialogu europejskim.

Zapraszamy do lektury.

Literatura

- Bińczyk E., 2018, *Epoka człowieka. Retoryka i marazm antropocenu*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Desilvey C., 2023, *Ruderalne dziedzictwo*, przeł. A. Ostolski, w: *Krytyczne studia nad dziedzictwem. Pojęcia metody, teorie i perspektywy*, red. M. Stobiecka, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, s. 209–223.
- Farrier D., 2021, *Za milion lat od dzisiaj. O śladach, jakie zostawimy*, przeł. A. Gomola, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Gander F., 2023, *Podwojone życie*, przeł. J. Fiedorczyk, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Haraway D., 2021, *Nie uciekajmy przed kłopotami. Antropocen – kapitałocen – chthulucen*, przeł. K. Hoffmann, W. Szwebs, w: *Antropocen czy kapitałocen. Natura, historia i kryzys kapitalizmu*, red. J.M. Moore, przeł. K. Hoffmann, P. Szaj, W. Szwebs, Wydawnictwo Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Centrum Animacji, Poznań, s. 49–94.
- Haraway D., 2023, *Jestem listotą. Donna J. Haraway w rozmowie z Thyrzą Nichols Goodeve*, przeł. A. Derra, Wydawnictwo Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Centrum Animacji, Toruń.
- Kapuściński R., 2006, *Ten Inny*, Znak, Kraków.
- Lebda M., 2021, *Z prowincji Anhui*, w: M. Lebda, *Mer de Glace*, Warstwy, Wrocław, s. 19.
- Macy J., Johnstone Ch., 2022, *Aktywna nadzieja. Jak spojrzeć prawdzie w oczy i w kreatywny sposób sprostać katastrofie, w której uczestniczymy*, przeł. A. Gierlińskie, J. Wis-Bielewicz, P. Reczulskie, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa.
- Mazur A., 1998, *Jeszcze o kamieniu w „Lalce” Bolesława Prusa*, w: *Jubileuszowe „żniwo u Prusa”*. Materiały z międzynarodowej sesji prusowskiej w 1997 roku, red. Z. Przybyła, Księgarnia Akademicka, Częstochowa, s. 129–136.
- Napiórkowski M., 2022, *Naprawić przyszłość. Dlaczego potrzebujemy lepszych opowieści, żeby uratować świat*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Piechota D., 2018, *Pozytywistów spotkania z naturą. Szkice ekokrytyczne*, Wydawnictwo Naukowe Katedra, Gdańsk.
- Pratt M.L., 2011, *Imperialne spojrzenie. Pisarstwo podróżnicze a transkultuacja*, przeł. E.E. Nowakowska, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.

- Prus B., 1959, *Lalka*, t. 1–2, wstęp H. Markiewicz, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Prus B., 1996, *Pleśń świata*, w: *Opowiadania i nowele. Wybór*, oprac. T. Żabski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Prus B., 2015, *Emancypantki*, t. 1–2, red. T. Sobieraj, w: B. Prus, *Pisma wszystkie*, red. B.K. Obsulewicz, Episteme – Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza, Warszawa–Lublin.
- Rogowska-Stangret M., 2021, *Być ze świata. Cztery eseje o etyce posthumanistycznej*, wstęp M. Środa, il. M. Skrzeczewska, słowo/obraz terytoria, Gdańsk.
- Sheldrake M., 2023, *Strzępki życia. O tym, jak grzyby tworzą nasz świat, zmieniają nasz umysł i kształtują naszą przyszłość*, przeł. U. Gardner, Wydawnictwo Insignis, Kraków.
- Sterling C., 2023, *Dziedzictwo jako krytyczna metoda antropocenu*, przeł. A. Ostolski, w: *Krytyczne studia nad dziedzictwem. Pojęcia metody, teorie i perspektywy*, red. M. Stobiecka, Warszawa, s. 177–208.
- Sugiera M., 2019, *Natura instant. Spekulatywne rajskie ogrody*, w: *Niespodziewane alianse. Sztuki performatywne jutra*, red. M. Borowski, M. Chaberski, M. Sugiera, Księgarnia Akademicka, Kraków, s. 358–389.
- Sugiera M., 2023, *Wprowadzenie*, w: *Hakowanie antropocenu. Nowe koncepcje wspólnot więcej-niż-ludzkich w ekologicznych fabulacjach spekulatywnych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków, s. 7–31.
- Szczygieł M., 2022, *Fakty muszą zatańczyć. Dowody na Istnienie*, Warszawa.
- Tsing A., 2018, *Krnąbrne krawędzie: grzyby jako gatunki towarzyszące*, przeł. M. Rogowska-Stangret, w: *Feministyczne nowe materializmy: usytuowane kartografie*, red. O. Cielemeńska, M. Rogowska-Stangret, przeł. O. Cielemeńska, A. Łagodzka, M. Rogowska-Stangret, K. Rychter, E-naukowiec, Lublin, s. 71–87.
- Weisman A., 2008, *Świat bez nas*, przeł. J. Mrzigod, Centrum Kształcenia Akademickiego, Gliwice.

Netografia

- Domańska E., *Sztuka prefiguratywna jako realistyczna utopia – wykład*, <https://www.youtube.com/watch?v=hZJ6GAAfOS8> [dostęp: 1.10.1023].

MAŁGORZATA WÓJCIK-DUDEK – associate professor, Institute of Literary Studies, University of Silesia in Katowice, Katowice, Poland / dr hab., prof. UŚ, Instytut Literaturoznawstwa, Uniwersytet Śląski w Katowicach, Katowice, Polska.

Research interests: literature for children and young people and didactics of literature. Author of the books: *(Prze)Trwać w okolicach mitu. Funkcje mityzacji w poezji Tadeusza Nowaka [(Over)Lasting Around Myth. The Functions of Mythicisation in Tadeusz Nowak's Poetry]* (Katowice 2007), *W(y)czytać Zagładę. Praktyki postpamięci w polskiej literaturze XXI wieku dla dzieci i młodzieży [Reading the Holocaust. Practices of Post-memory in 21st Century Polish Literature for Children and Young People]* (Katowice 2016), *Po lekcjach [After School]* (Katowice 2021), and many scientific articles; co-editor of publications in the field of literature for non-adults. Editor-in-chief of the electronic journal "Paidia i Literatura" ["Paidia and Literature"] dedicated to literature addressed to children and young people.

Zainteresowania badawcze: literatura dla dzieci i młodzieży oraz dydaktyka literatury. Autorka książek: *(Prze)Trwać w okolicach mitu. Funkcje mityzacji w poezji Tadeusza Nowaka* (Katowice 2007), *W(y)czytać Zagładę. Praktyki postpamięci w polskiej literaturze XXI wieku dla dzieci i młodzieży* (Katowice 2016), *Po lekcjach* (Katowice 2021) oraz wielu artykułów naukowych; współredaktorka publikacji z zakresu literatury dla niedorosłych. Redaktor naczelna elektronicznego czasopisma „Paidia i Literatura” poświęconego literaturze adresowanej do dzieci i młodzieży.

E-mail: malgorzata.wojcik-dudek@us.edu.pl

GEOlogos.
W poszukiwaniu
nowych sojuszy

GEOlogos.
In Search
of New Alliances



Ewa Bińczyk

<https://orcid.org/0000-0002-8945-1371>

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
Toruń, Polska

Jaka sprawiedliwość w epoce antropocenu? Wstępne rozstrzygnięcia i wybrane trudności

What Kind of Justice in the Anthropocene Epoch?
Preliminary Decisions and Selected Difficulties

Abstract: The context of considerations includes alarming data presented in the reports of natural scientists showing so called planetary boundaries. The data shows that we are on the verge of probable destabilization of the atmosphere, hydrosphere, biosphere and lithosphere. These are being discussed within a debate on the Anthropocene – the human epoch. The article, facing these unprecedented challenges, in line with the broader postulate of socializing a discussion on the Anthropocene, asks a question on how to reflect on justice. Theoretical ambitions of the text are limited as its aim is a preliminary analysis of the problem of justice in selected contexts, in light of particular challenges of the planetary environmental crisis in the 21st century. The following article underlines the advantages of the systemic thinking on justice, as well as points out that it involves many other problems of irreversibility, progress, equality, responsibility, guilt or intergenerational rights. Additionally, the text presents selected difficulties in reflection on justice, among others, on the example of incorrect assumptions of the planetary boundaries model. The article shows that humanistic sensitivity, especially in fields such as ecological economy is necessary to avoid such mistakes in the future.

Keywords: the Anthropocene, climate justice, planetary boundaries

Abstrakt: Kontekst rozważań to niepokojące dane zawarte w raportach przyrodoznawców ukazujących tzw. granice planetarne. Dane te pokazują, że stoimy u progu prawdopodobnej destabilizacji atmosfery, hydrosfery, biosfery oraz litosfery. Toczy się nad nimi dyskusja w obrębie debaty na temat epoki człowieka – antropocenu. Wobec tych bezprecedensowych wyzwań artykuł – zgodnie z szerszym postulatem uspołeczniania dyskusji o antropocenie – stawia pytanie o to, jak prowadzić refleksję na temat sprawiedliwości. Teoretyczne ambicje tekstu są ograniczone: jego celem jest wstępna analiza problemu sprawiedliwości w wybranych kontekstach, wobec szczególnych wyzwań planetarnego kryzysu środowiskowego w XXI wieku. Niniejsze opracowanie uwypukla zalety systemowego myślenia na temat sprawiedliwości, a także uczula, że wiąże się ona z wieloma innymi problemami: nieodwracalności, postępu, równości, odpowiedzialności, winy czy praw międzypokoleniowych. Dodatkowo tekst przedstawia wybrane trudności refleksji dotyczącej sprawiedliwości, m.in. na przykładzie błędnych założeń modelu granic planetarnych. Artykuł pokazuje, że wrażliwość humanistyczna – szczególnie takich dziedzin jak ekonomia ekologiczna – jest niezbędna do tego, by w przyszłości unikać tego typu błędów.

Słowa kluczowe: antropocen, sprawiedliwość klimatyczna, granice planetarne

Wstęp

Klimatolodzy, badacze przyrody i nauki o systemie Ziemi (*Earth system science*) coraz dobitniej ostrzegają, że stoimy w obliczu kryzysu środowiskowego o charakterze kompleksowym, planetarnym (Ripple i in., 2017, 2021). To bezprecedensowe wyzwanie dla ludzkości w XXI wieku. Cząsy kryzysu, charakteryzujące się nieodwracalnymi stratami środowiskowymi, zyskały miano antropocenu – epoki człowieka¹. Najważniejsze problemy definiujące epokę człowieka to: katastrofa klimatyczna, utrata bioróżnorodności, zakwaszenie oceanów, coraz trudniejsze relacje człowieka i przyrody (pandemie, aberracje pogodowe, migracje klimatyczne), a także ryzyko konfliktów związanych z dostępem do źródeł energii i innych surowców (Bińczyk, 2018a; Bińczyk i doktoranci, 2021).

Z badań i raportów ukazujących granice planetarne (*planetary boundaries*)² wynika, że stoimy u progu prawdopodobnej destabilizacji atmosfery, hydrosfery, biosfery oraz litosfery (Rockström i in., 2009; por. Hamilton, Bonneuil, Gemenne, eds., 2015). Jak pisze członek Grupy Roboczej do spraw Antropocenu, profesor geografii i badacz środowiska, Erle Ellis: „Cały system Ziemi spychany jest do stanu niemającego precedensu w historii planety, co oznacza jak najbardziej realną możliwość zmian środowiskowych tak szybkich i tak potężnych, że nawet

¹ W roku 2000 biolog Eugene F. Stoermer oraz badacz atmosfery Paul J. Crutzen (laureat Nagrody Nobla z 1995 roku w dziedzinie chemii) zaproponowali, by współczesną epokę geologiczną nazwać „antropocenem” – „epoką człowieka”. Stoermer i Crutzen pisali o niespotykanym dotąd zakresie oraz intensywności obecnego wpływu człowieka na planetę. Ich zdaniem *homo sapiens* jako gatunek stał się siłą sprawczą o znaczeniu geologicznym, a ludzkość dokonuje niebezpiecznych modyfikacji wielu kluczowych parametrów systemów planetarnych (Crutzen, Stoermer, 2000).

² Chodzi o parametry gwarantujące stabilność dla życia epoki holocenu, będące zarazem warunkiem przetrwania ludzkości na Ziemi (Steffen i in., 2004; Rockström i in., 2009; zob. także: <http://www.igbp.net/>, <http://stockholmresilience.org/research/planetary-boundaries.html> [dostęp: 26.10.2023]).

najbardziej zasobne społeczeństwa na Ziemi mogą tego nie przetrwać. Dalsze posuwanie się tą drogą to ryzykowanie samej przyszłości, zarówno społeczeństw ludzkich, jak i reszty znanego nam życia na Ziemi” (Ellis, 2018: 144).

We wskazanym kontekście artykuł stawia pytanie o to, jak praktykować refleksję i prowadzić debatę publiczną na temat sprawiedliwości w epoce antropocenu. Teoretyczne ambicje tekstu są dość ograniczone. Nie wskażemy ostatecznych, precyzyjnych rozróżnień definicyjnych. Zastanowimy się raczej, jak problem sprawiedliwości powinien być dziś pojmowany i reprezentowany w wybranych kontekstach. Sprawiedliwość możemy rozumieć na różne sposoby, a niezwykle bogata tradycja jej definiowania i ujmowania sięga filozofii starożytnej (por. Miller, 2021). Niniejsze opracowanie nie rości sobie jednak pretensji do erudycyjnego porządkowania czy dyskusji tych rozległych wysiłków intelektualnych. Interesować nas będzie raczej wstępna analiza problemu sprawiedliwości wobec szczególnych wyzwań planetarnego kryzysu środowiskowego w pierwszych dekadach XXI wieku.

Jak zobaczymy, kwestia sprawiedliwości w epoce antropocenu ma wiele wymiarów, jednak nie do wszystkich uda nam się odnieść – będziemy przede wszystkim koncentrować się na sprawiedliwości klimatycznej. Wiąże się ona także z często problematycznymi rozstrzygnięciami filozoficznymi oraz niebagatelnymi pytaniami o jej zakres (czy sprawiedliwość odnosić się winna do jednostek, ludzkości jako pewnej wyimaginowanej całości czy do instytucji? wyłącznie do ludzi czy także do zwierząt, roślin i czynników pozaludzkich?). Zagadnienie sprawiedliwości możemy odnosić do przeszłości, a także do teraźniejszości i przyszłości. Konceptualizując omawianą kwestię, przeszłość możemy ignorować albo umieszczać ją na planie pierwszym. Jak pokażemy, sprawiedliwość wiąże się też z wieloma innymi ważnymi problemami: nieodwracalności, postępu, równości, odpowiedzialności, winy oraz praw międzypokoleniowych.

Artykuł ilustruje dodatkowo trudności refleksji na temat sprawiedliwości w epoce antropocenu. Dotyczy ona kluczowego dla diagnozy stanu środowiska modelu granic planetarnych. Jak się okazuje, w sam ten

model wpisane są założenia generujące niesprawiedliwość. Tekst pokazuje, że wrażliwość i auto-refleksja humanistyczna są niezbędne do tego, by korygować tego typu błędy i w przyszłości ich unikać.

Myślenie systemowe i zalety ekonomii ekologicznej

W związku z wyzwaniem ekologicznym w dyskusji publicznej często stawiane są następujące pytania: co ty możesz zrobić dla klimatu? co mieszkańcy mogą zrobić dla planety? co jeszcze my jako region/miasto możemy odmienić? Uważam jednak, że o problemach planetarnych należy myśleć przede wszystkim w kategoriach systemowych. Podobnie rzecz ma się z kwestią marazmu w odniesieniu do wyzwań współczesnej polityki środowiskowej³. Marazm antropocenu konsolidują określone mechanizmy społeczne, zinstytucjonalizowane reguły gry, utrwalone normy kulturowe. Myślenie dziś o sprawiedliwości klimatycznej przez pryzmat pytania o cechy charakterologiczne poszczególnych obywateli i obywaterek, czy też dobrej woli każdego z nas, nie wydaje się ani adekwatne do problemu, ani owocne. Wybory konsumenckie zwykłego człowieka, znajdującego się w systemowym potrzasku otaczających go rynkowych reguł gry, nie mają dostatecznego wpływu na to, co dzieje się z klimatem czy biosferą. Jednostki funkcjonują w uregulowanych prawnie i zinstytucjonalizowanych strukturach degradujących środowisko.

Michael Mann, klimatolog często atakowany w toku kampanii dezinformacyjnych dotyczących globalnego ocieplenia, pisze w interesującym nas kontekście o pewnej strategii, którą nazywa psychologią (Mann, 2021). Obciążanie poczuciem winy zwykłych obywateli i przrzucanie na nich odpowiedzialności klimatycznej sprzyja odsuwaniu regulacji środowiskowych i systemowej polityki proklimatycznej na

³ Pisałam na ten temat wcześniej (Bińczyk, 2018a, 2023b).

plan dalszy. To groźne, ponieważ odwraca uwagę od takich wyzwań, jak: kompleksowa dekarbonizacja gospodarki globalnej, polityka energetyczna, podatki węglowe, dywidendy i dopłaty do energii dla zwykłych obywateli, a także od uświadomienia sobie, że to sposób zorganizowania geopolityki, międzynarodowego prawa dotyczącego korporacji czy sektora finansowego leży u podstaw ekstraktywizmu i destrukcji przyrody. Mamy już zresztą wyniki badań, które pokazują, że psychologia jest skuteczna: koncentracja na roli jednostek, promocja zielonego konsumpcjonizmu, a nawet propagowanie recyklingu osłabiają walkę o systemowe legislacje proklimatyczne i wsparcie dla zdecydowanej polityki mającej na celu ochronę Ziemi (Mazar, Zhong, 2010; Werfel, 2017; Stuart, Gunderson, Petersen, eds., 2021).

Unikajmy wobec tego zgubnych skutków psychologii. Co więcej, kiedy podejmujemy refleksję na temat sprawiedliwości klimatycznej, aspekt społeczno-gospodarczy powinien zostać wysunięty na plan pierwszy. Wymiar gospodarczy w nieunikniony sposób jest bowiem zintegrowany z tym, jakie społeczeństwo tworzymy, jak wyglądają nasze instytucje i normy kulturowe, jakimi jesteśmy obywatelami. W tym właśnie aspekcie najlepsze inspiracje możemy obecnie czerpać z dziedziny ekonomii ekologicznej (*ecological economics*) (Costanza, 1992; Victor, 2019; Wironen, Erickson, 2020).

Ekonomia ekologiczna to dyscyplina wciąż na marginesie ekonomii głównego nurtu. Nie należy jej przy tym mylić z ekonomią środowiskową (*environmental economics*), choć część wniosków ekonomistów środowiskowych współgra z tym, co prezentują nam ekonomiści ekologiczni. Wymóg optymalności procesu ekonomicznego, który definiuje ekonomię głównego nurtu, zostaje tu zastąpiony wymogiem adaptacji do granic wzrostu ekonomicznego PKB. Innymi słowy, chodzi o uwzględnienie metabolicznego aspektu procesów gospodarowania: wydalania, zanieczyszczania, degradacji środowiska. Wartość w gospodarce jest tu zależna od metabolizmu planety.

Heterodoksyjność – kolejna cecha ekonomii ekologicznej – polega z kolei na tym, że ekonomia ta wykracza poza paradygmat *homo oeconomicus*: człowieka, który ze względu na wąsko definiowaną

racjonalność, nastawiony jest wyłącznie na pomnażanie zysków i krótkoterminowych korzyści. Jest to także dyscyplina otwarcie pluralistyczna, uwzględniająca interdyscyplinarne wyniki badań, np. wiedzę z obszaru antropologii paliw kopalnych czy humanistyki energii (*energy humanities*)⁴. Pluralizm pozwala ekonomistom ekologicznym na przechodzenie od jednego poziomu analiz do drugiego, na przeskakiwanie pomiędzy różnymi skalami. Dzięki temu widzimy, że jeżeli w danym regionie czy państwie wybrany wskaźnik spada, może to być związane z tym, jak funkcjonuje handel międzynarodowy tego kraju, także z krajami bardzo odległymi. Jeśli globalna gospodarka stanowi dziś system naczyń połączonych, rozumienie dynamiki funkcjonowania gospodarczego wymaga śledzenia aspektów lokalnych, regionalnych i transnarodowych.

Jednak najważniejszą w mojej ocenie cechą pola badawczego ekonomii ekologicznej jest przyjmowanie raportów przyrodnawców dotyczących stanu planety za punkt wyjścia dla refleksji na temat gospodarowania. Tym samym dyscyplina ta stanowi owocną platformę myślową dla wspomnianego wcześniej, koniecznego humanizowania i uspołeczniania dyskusji o planetarnym kryzysie środowiskowym. W ramach ekonomii ekologicznej bezwzględnie wychodzi się z założenia, że gospodarowanie w sposób krytyczny zależy od stanu biosfery. Skoro eksperci nauk o Ziemi sygnalizują, że żyjemy w epoce anihilacji biosfery, wynika z tego zdecydowanie, że musimy odmienić to, jak gospodarujemy na naszej planecie i jak wygląda polityka.

Ekonomia ekologiczna nie boi się przyznać, że ekonomia to nauka normatywna, zakładająca wiele wartości, wyznaczająca priorytety i zawierająca ukryte hierarchie. Celem ekonomii ekologicznej jest nie tylko przeciwdziałanie kryzysowi środowiskowemu, lecz także budowanie bardziej sprawiedliwego ładu społecznego, co wiąże się z promocją

⁴ Wspomniane dziedziny pokazują, jak w przeszłości różne typy społeczeństw i kultur odnosiły się do źródeł energii, jak sobie radziły w tym aspekcie, gospodarując na Ziemi. Z analiz przeszłości w tym wymiarze możemy się wiele nauczyć (por. np. Malm, 2016; Szeman, Boyer, 2017; Hornborg, 2019).

różnego rodzaju koncepcji redystrybucji bogactwa wobec problemu nierówności ekonomicznych. Bezpośrednio dotyczy to zagadnienia sprawiedliwości.

Wstępne intuicje definicyjne

Dysponujemy różnymi interpretacjami pojęcia sprawiedliwości. Inaczej rozumieją tę kategorię prawnicy, inaczej teologowie odwołujący się do porządku transcendentnego czy kryteriów pozanaturalnych, jeszcze inaczej etycy. Z kolei społeczne rozumienie sprawiedliwości wiąże się z określonymi wizjami pożądanego ładu społecznego, o który warto zabiegać i który stanowi cel rozwoju, postępu czy doskonalenia się społeczeństw.

Dodatkowo stale powraca pytanie o ewentualny zakres kategorii sprawiedliwości. Czy model sprawiedliwości środowiskowej powinien obejmować jedynie ludzi? A może także zwierzęta, albo nawet wszystkie inne istoty żywe dotknięte skutkami zmian? Gdy np. podnosząc problem sprawiedliwości klimatycznej, bierzemy pod uwagę głównie interesy i dobrostan przyszłych pokoleń, wkraczamy w obszar dyskusji na temat sprawiedliwości międzypokoleniowej.

Zwróćmy przy tym uwagę, że w każdym z omawianych przypadków nasza refleksja bazuje na odgórnym założeniu dotyczącym samego istnienia przyszłości; sytuuje się w dobrze nam znanym paradygmacie postępu, oczekiwania i nadziei na przyszłość. Epoka planetarnego kryzysu środowiskowego to jednak epoka nieodwracalnych strat, wielkiego szóstego wymierania gatunków, utraty bioróżnorodności (Kolbert, 2016; Bińczyk, 2019). Jak widzimy, problem nieodwracalności w unikatowy sposób wpływa na zagadnienie sprawiedliwości w epoce człowieka. Szczególnie istotne są w tym kontekście straty o charakterze niepowetowanym, za które nie można wypłacić adekwatnych odszkodowań. Przykładem tego typu zjawiska jest postępujące ryzyko zatopienia państw wyspiarskich na skutek podnoszenia się poziomu morza.

Sam koncept zobowiązania prawnego czy moralnego zależy do tego właśnie założenia, podobnie zresztą jak idea rekompensaty. Tymczasem wyjątkowość współczesnej dyskusji na temat planetarnego kryzysu środowiskowego zasadza się m.in. na tym, że występuje tu silny motyw ryzyka utraty przyszłości (Bińczyk, 2018b). Chodzi o rozważenie sytuacji, w której zachowanie obecnego ładu społeczno-gospodarczego nie będzie już możliwe. Jak się wydaje, taka sytuacja skutkuje poważnym stuporem dla refleksji etycznej.

Z tego powodu możemy przypuszczać, że wobec problemu destabilizacji systemów planetarnych najprawdopodobniej nie dysponujemy jeszcze adekwatnymi pojęciami etycznymi, a tym samym kategoriami prawnymi czy słownikiem nauk społecznych, za pomocą których moglibyśmy ujmować powagę tej sytuacji. Tego typu słownik dopiero tworzy się na naszych oczach; zawiera takie pojęcia, jak: nowy konflikt klasowy, klasy antropocenu, luksusowe emisje gazów cieplarnianych, emisje gazów cieplarnianych na przeżycie, klimatyczny apartheid, kolonizacja atmosfery, rasizm środowiskowy, dług klimatyczny, wandal klimatyczny, ekobójstwo. Pojęcia te sugerują, że środowiskowy kryzys planetarny to zjawisko multiplikujące napięcia społeczne i polityczne⁵.

Sprawiedliwość w wybranych kontekstach

Refleksja na temat sprawiedliwości w epoce antropocenu jest zależna również od tego, czy koncentrujemy się na teraźniejszości i przyszłości, czy raczej na przeszłości. Gdy dyskutujemy o sprawiedliwości klimatycznej, wychylając się w przyszłość, skazani jesteśmy na przypuszczenia, na niedoskonałe prognozy bądź też symulacje złożonych procesów składających się na kompleks środowisko–gospodarka–społeczeństwo–polityka. Modele odnoszące się do przeszłości mogą służyć badaniom

⁵ Zob. internetowy atlas walk o sprawiedliwość środowiskową: <https://ejatlas.org/> [dostęp: 10.08.2023].

dotyczącym tego, kto ucierpi najbardziej w toku zakwaszenia oceanów, utraty łowisk, degradacji gleb czy przyszłych aberracji klimatycznych: nowych reżimów pogodowych, fal upałów, suszy, gwałtownych opadów itp. Badania tego rodzaju charakteryzuje jednak wysoki stopień niepewności.

Gdy z kolei kwestię sprawiedliwości klimatycznej pojmujemy, uwzględniając przeszłość, na plan pierwszy wysuwa się fakt, że odpowiedzialność za emisje gazów cieplarnianych i zanieczyszczanie środowiska jest, rzecz jasna, bardzo nierówno rozłożona. Analizujemy wówczas, kto jest odpowiedzialny czy też ponosi winę za szkody środowiskowe i emisje gazów cieplarnianych. Od odpowiedzi na te pytania zależy pogląd dotyczący tego, kto przede wszystkim powinien ponieść koszty transformacji/dekarbonizacji, kto powinien wypłacić reparacje klimatyczne, kto jest klimatycznym dłużnikiem, a kto wierzycielem.

Gdy kwestię sprawiedliwości klimatycznej wiążemy z zapytaniem o to, kto powinien płacić reparacje czy ponosić koszty dekarbonizacji gospodarki globalnej, częstą odpowiedzią jest, że płacić powinni najbogatsi, najlepiej usytuowani i ci, którzy dotąd najbardziej na destrukcji środowiska skorzystali. Najprawdopodobniej byłoby to 20% najbogatszych ludzi na Ziemi, zamieszkujących kraje o najwyższym dochodzie, kraje OECD. Raport Oxfam i Stockholm Environment Institute z 2020 roku pokazuje np., że 1% najbogatszych, ze względu na hiperkonsumpcję w latach 1990–2015, wyemitował 2 razy więcej gazów cieplarnianych niż 50% najuboższych mieszkańców Ziemi⁶. Te same instytucje wskazują, że w ręce 1% najbogatszych ludzi na Ziemi trafiło aż 82% światowego bogactwa wytworzonego w roku 2017, natomiast najuboższa połowa ludzkości nie wzbogaciła się wcale (Oxfam, 2018). Dane tego typu ilustrują fakt, że odpowiedzialność za szkody środowiskowe i klimatyczne w nieusuwalny sposób wiąże się z zagadnieniem nierówności.

Refleksję na temat tego, czym jest sprawiedliwość w epoce antropocenu, możemy prowadzić w jeszcze inny sposób. Na przykład Climate Accountability Institute w jednym ze swoich raportów z 2018 roku

⁶ Dane te podaje raport Oxfam i Sztokholmskiego Instytutu (Oxfam, 2020).

wymienia 20 firm, podmiotów sektora gospodarczego, które w największym stopniu są historycznie odpowiedzialne za emitowanie szkodliwych gazów cieplarnianych w latach 1965–2018 (Heede, 2019)⁷. Lista takich podmiotów to po prostu lista największych firm przemysłu paliwowego, stanowiących własność zarówno prywatną, jak i państwową. Są to m.in.: Saudi Aramco, Gazprom, Chevron, ExxonMobil. We wskazanym okresie odpowiadają one aż za 35% emisji gazów cieplarnianych na świecie. Zdajemy sobie doskonale sprawę, że między tymi przedsiębiorstwami a organizacjami prośrodowiskowymi i nawet wieloma państwami istnieje ogromna asymetria, jeśli chodzi o ich sprawczość, zasoby finansowe oraz wpływy.

Na pytanie o odpowiedzialność za patowe położenie ludzkości w epoce antropocenu możemy też odpowiadać, biorąc pod uwagę rolę poszczególnych grup społecznych. Jedną z takich możliwości jest zwrócenie uwagi na różnice między płciami, jeśli chodzi o emisje gazów cieplarnianych. Pod wpływem takiego sposobu myślenia ukute zostało pojęcie androcenu, jako ekofeministyczna alternatywa wobec antropocenu (Vuillerod, 2021). Z kolei badacze podkreślający fakt, że do destrukcji planety historycznie najbardziej przyczynili się ci, których ojczystym językiem był język angielski, proponują etykietkę anglocenu (Fressoz, 2015: 70–71). Powinniśmy uwzględnić to, że przedstawiciele większości kultur rdzennych, jak również najubożsi mieszkańcy planety, ze względu na swój niskoemisyjny styl życia, zarówno w przeszłości, jak i współcześnie prawie w ogóle nie ponoszą odpowiedzialności za emisje gazów cieplarnianych.

Dyskutowany tu rodzaj refleksji możemy również prowadzić, poszukując szkodliwych mitów, błędnych założeń, sposobów myślenia czy ułomnych modeli, które legitymizowały działania wiodące do planetarnego kryzysu środowiskowego, przyczyniając się do pogłębiania niesprawiedliwości. Dla przykładu, dwoje uznanych ekonomistów, Nicholas Stern i Andrew Oswald, we wspólnym tekście opublikowanym w roku 2019 przyznaje, że być może neoklasyczne modele ekonomiczne

⁷ Zob. także: <https://climateaccountability.org/carbonmajors.html> [dostęp: 25.05.2023].

głównego nurtu „zawiodły świat”, nie wymuszając uwzględnienia problemu klimatu w prognozach gospodarczych (Stern, Oswald, 2019). Autorzy ci piszą: „historia ostro oceni naszą profesję”, „przepraszamy”, „pośpieszmy się”, „nie czekajmy w milczeniu”. Przedstawiają oni wyniki wykonanej przez siebie w sierpniu 2019 roku, z użyciem narzędzi Web of Science, „szokującej” ich zdaniem analizy 77 000 artykułów naukowych z ekonomii. Wynika z niej, że tematyka zmiany klimatycznej pojawia się w tej dziedzinie jedynie na marginesie: „The Quarterly Journal of Economics” nie opublikowało żadnego tekstu związanego z tym tematem, w „Econometrica” pojawiły się dwa, cztery w piśmie „Economica”, a także po trzy w czasopismach „American Economic Journal: Applied Economics” i „The Review of Economic Studies”. Stern i Oswald apelują do redaktorów wiodących pism ekonomicznych o tworzenie numerów tematycznych poświęconych możliwym reakcjom ekonomii na wyzwania środowiskowe XXI wieku, jak również o zmianę wskaźników dyskontowania przyszłości w modelach ekonomicznych.

Nie-sprawiedliwość ukryta w samym modelu granic planetarnych

Wspominany we wstępie model granic planetarnych warunkujących przetrwanie znanego nam życia na Ziemi ma, rzecz jasna, wiele zalet. Granice planetarne dotyczą: 1) kondycji warstwy ozonowej; 2) stopnia zakwaszenia oceanów; 3) zanieczyszczenia atmosferycznego (tzn. ilości związków chemicznych emitowanych do atmosfery, wpływających m.in. na cykle monsunowe); 4) zanieczyszczenia chemicznego (chodzi o wytwarzane przez przemysł środki chemiczne, plastik, nanomateriały, substancje radioaktywne, organizmy GMO); 5) zużycia wody pitnej; 6) wykorzystania powierzchni lądowych; 7) destabilizacji cykli biogeochemicznych (obiegu azotu i fosforu); 8) zmiany klimatycznej; 9) tempa utraty bioróżnorodności. We wrześniu 2023 roku naukowcy podali,

że sześć ostatnich granic zostało już przekroczonych. Model ten ujmuje problem kryzysu środowiskowego w kategoriach nieliniarnych sprzężeń zwrotnych, wykraczając poza sam problem zmiany klimatycznej, a także uczula, że naruszanie poszczególnych granic może wywołać skutki katastroficzne (nieprzewidywalne i prawdopodobnie nieodwracalne) – dobrobyt ludzkości zależy bowiem od stabilnych warunków środowiskowych. Co więcej, omawiany schemat w udany sposób rozszerza pojęcie ograniczeń środowiskowych (*environmental limits*), nośności/pojemności ekosystemów (*carrying capacities of ecosystems*) czy śladu ekologicznego⁸.

Ocenia się, że model granic planetarnych odegrał już ważną rolę retoryczną, a może nawet polityczną. Był on wykorzystywany np. podczas Światowego Forum Ekonomicznego w Davos, a także w czasie młodzieżowych strajków klimatycznych. Jednak jest on też krytykowany. Jak pokazują m.in. autorzy artykułu *From planetary to societal boundaries: an argument for collectively defined self-limitation*, sam wybór takich, a nie innych dziewięciu granic planetarnych, jak również decyzje dookreślające je ilościowo maskują zależności władzy oraz nierówności (Brand i in., 2021: 265). Dla przykładu, konstytuujące granicę tempa utraty bioróżnorodności listy utraconych czy zagrożonych gatunków powstają zazwyczaj na podstawie zachodniej wiedzy z zakresu ochrony przyrody, bez uwzględniania wartości danych gatunków dla kultur rdzennych. Tymczasem wiele gatunków roślin i zwierząt współtworzy tożsamość, język i praktyki kultur rdzennych. Ich wiedza nie jest jednak brana pod uwagę.

Należy zauważyć, że twórcy modelu granic planetarnych otwarcie przyznają, że opiera się on na osądach normatywnych. Nie dyskutują jednak szerzej tej kwestii (por. Rockström i in., 2009: 473; Brand i in., 2021: 266). Choć stawiają oni pytanie o „bezpieczną przestrzeń funkcjonowania” (*safe operating space*) dla ludzkości, nie zastanawiają się nad

⁸ Omawiany model jest przedstawiany w formie graficznej jako koło, co trafnie obrazuje powiązania pomiędzy dziewięcioma granicami wypływającymi z planetarnego centrum. Warto jednak pamiętać, że jest to jedynie pewien schemat i z samej swojej natury stanowi on znaczne uproszczenie.

tym, o czyje bezpieczeństwo chodzi. Jak z tego wynika, przyrodznawcy, którzy skonstruowali model granic planetarnych, nie koncentrują się na zagadnieniu sprawiedliwości. W efekcie zignorowany został fakt, że poszczególne grupy mają zupełnie różne możliwości adaptowania się do zmian środowiskowych⁹.

W schemat granic planetarnych wpisane jest również interpretowanie Ziemi jako układu cybernetycznego – z punktu widzenia naukowca albo astronauty. Jak podkreślają krytycy, może to sprzyjać technokratyzmowi. Model granic planetarnych może być instrumentalizowany jako model granic zewnętrznych wobec decyzji politycznych człowieka, z góry lokalizowanych po stronie przyrody (Brand i in., 2021: 268).

Co jednak najważniejsze, wobec nakreślonej wyżej krytyki Ulrich Brand i współpracownicy przedstawiają własne, zmodyfikowane podejście. Ich zdaniem dopiero krytyczne nauki społeczne pozwalają przejść od *diagnozy* czy analizy symptomów planetarnego kryzysu środowiskowego do bardziej ambitnych, systemowych *wyjaśnień* uwzględniających fakt nierównego rozłożenia odpowiedzialności za planetarne szkody środowiskowe (Brand i in., 2021: 265, 270). Na tym polega przewaga nauk humanistycznych nad naukami przyrodniczymi. Czytamy: „w sensie biofizycznym, u podstaw imperatywu wzrostu społeczeństw kapitalistycznych leży destrukcja dóbr wspólnych oraz dogłębny brak równowagi, zarówno pod względem ekologicznym, jak i społecznym” (Brand i in., 2021: 272).

Dyskutowany artykuł kreśli w zamian koncepcję granic społecznych – kolektywnie ustanawianych progów. Tak definiowane granice mają pełnić funkcję kryteriów oceny społecznych praktyk samo-ograniczenia i umiaru. Wbudowane jest to w nowe rozumienie wolności społecznej, pojmowanej jako prawo do tego, by nie żyć czyimś kosztem. W wielu aspektach propozycja ta bardzo przypomina wspomniane wyżej podejście

⁹ Sam cel paryskiego porozumienia klimatycznego ONZ, który mówi o zatrzymaniu globalnego ocieplenia na poziomie nie wyższym niż 1,5°C, zagraża możliwości przetrwania wspólnot zależnych od dostępu do wody z lodowców w Andach, a także społeczeństw żyjących na najniższej położonych terenach przybrzeżnych.

ekonomistów ekologicznych, którzy mówią o konieczności wystudzenia wzrostu w sektorach szkodliwych środowiskowo i w krajach „przestrzelonych” konsumpcyjnie.

Zakończenie

Niniejsze opracowanie koncentrowało się na problemie sprawiedliwości klimatycznej w epoce antropocenu. Tekst argumentował, by o zjawisku tym prowadzić refleksję w kategoriach systemowych, unikając pułapek psychologii opisywanych przez Manna i wysuwając przy tym aspekt gospodarczy na plan pierwszy. Pokazaliśmy, że rozumienie tego pojęcia zależy od wielu wstępnych rozstrzygnięć: dotyczących zakresu sprawiedliwości (wobec jakich grup o niej mówimy) i obejmujących ją ram czasowych (czy dotyczy przeszłości, teraźniejszości czy również przyszłości). Rozważania na tytułowy temat możemy również prowadzić, lokalizując szkodliwe mity i błędne założenia leżące u podstaw działań wiodących do niesprawiedliwości.

Jak wiemy, trudne położenie ludzkości w epoce antropocenu wiąże się z niedogodnymi aspektami psychologicznymi (por. np. Cypryańska, 2021; Ojala, Cunsolo i in., 2021). Kryzys planetarny to wyzwanie o charakterze emocjonalnym zarówno dla ekspertów, aktywistów, decydentów, jak i obywateli. Główny dylemat dotyczy stymulowania politycznej woli działania we wspomnianym wyżej kontekście kulturowym marazmu antropocenu. Choć rozumiemy konieczność dekarbonizacji gospodarek i odejścia od ekstraktywizmu, to jak dotąd w praktyce nie umiemy odmienić dominujących sposobów postępowania. Kontynuujemy *status quo*, szczególnie w wymiarze gospodarczym. Przygotowujemy się na zapaść, kolaps, katastrofę, nie ośmielając się reformować obecnej postaci rynkowego, pro wzrostowego, neoliberalnego kapitalizmu.

W obliczu sygnalizowanych tu problemów postuluję zatem, by w trybie pilnym humanizować i uspołeczniać dyskusję o kryzysie środowiskowym, nie pozostawiając jej naukom ścisłym czy prorynkowo

zorientowanym politykom (Bińczyk, 2022, 2023a, 2023b). Za innymi autorkami i autorami, takimi jak Kate Raworth, Jason Hickel, Tim Jackson czy Giorgos Kallis, przekonuję, by sięgać po ekspertyzy otwarcie znormatywizowanych dziedzin, przede wszystkim ekonomii ekologicznej dewrostu, która oferuje konkretne postulaty transformacji (Jackson, 2015, 2023; Hickel, 2021; Raworth, 2021). Otwarcie znormatywizowane i wrażliwe na kwestie społeczne podejścia nie tylko pozwalają korygować szkodliwe założenia modeli przyrodznawców. Podtrzymują one także nadzieję, co jest szczególnie cenne wobec paraliżu wynikającego z dramatycznych przyrodznawczych danych empirycznych, które do nas docierają.

Literatura

- Bińczyk E., 2018a, *Epoka człowieka. Retoryka i marazm antropocenu*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Bińczyk E., 2018b, *Utrata przyszłości w epoce antropocenu*, „Stan Rzeczy”, nr 1 (14), s. 109–134.
- Bińczyk E., 2019, *The Most Unique Discussion of the 21st Century? The Debate on the Anthropocene Pictured in Seven Points*, „The Anthropocene Review”, no. 6 (1–2), s. 3–18.
- Bińczyk E., 2022, *Planetarna myśl społeczna oraz wystudowanie wzrostu*, „Studia Socjologiczne”, nr 3 (246), s. 9–27.
- Bińczyk E., 2023a, *Jakiej refleksji potrzebujemy w epoce antropocenu?* „Gramatyka” wystudowania wzrostu ekonomii ekologicznej, „Errgo”, nr 47 (2) [w druku].
- Bińczyk E., 2023b, *Uniwersytet w epoce antropocenu. Misja ekspertów i normatywne aspekty badań naukowych w obliczu ryzyka planetarnej destabilizacji*, „Teksty Drugie”, nr 1, s. 223–242.
- Bińczyk E. i doktoranci, 2021, *Przyszłość antropocenu w czasach wojny i marazmu. Możliwe punkty przełomowe*, w: *Antropocen. W stronę architektury regenerującej*, red. K. Kępiński, A. Krężlik, Narodowy Instytut Architektury i Urbanistyki, Warszawa, s. 361–374.

- Brand U. i in., 2021, *From planetary to societal boundaries: an argument for collectively defined self-limitation*, „Sustainability: Science, Practice, and Policy”, vol. 179 (1), s. 264–291.
- Costanza R., 1992, *Ecological Economics: The Science and Management of Sustainability*, Columbia University Press, New York.
- Crutzen P.J., Stoermer E.F., 2000, *The “Anthropocene”*, „Global Change Newsletter”, no. 41, s. 17–18.
- Cypryańska M., 2021, *Między cierpieniem i adaptacją. O jasnych i ciemnych stronach negatywnych reakcji emocjonalnych na zmianę klimatu*, w: *Miasto wobec wyzwań (wokół adaptacji do zmian klimatu oraz adaptacji do życia w i po pandemii)*, red. L. Lorenc-Barańska, Urban Lab Gdynia, Gdynia, s. 109–123.
- Ellis E., 2018, *Anthropocene: A Very Short Introduction*, Oxford University Press, Oxford, UK.
- Fressoz J.-B., 2015, *Losing the Earth Knowingly*, in: *The Anthropocene and the Global Environmental Crisis: Rethinking Modernity in a New Epoch*, eds. C. Hamilton, C. Bonneuil, F. Gemenne, Routledge, London–New York, s. 70–83.
- Hamilton C., Bonneuil C., Gemenne F., eds., 2015, *The Anthropocene and the Global Environmental Crisis: Rethinking Modernity in a New Epoch*, Routledge, London–New York.
- Heede R., 2019, *Carbon Majors: Updating activity data, adding entities, & calculating emissions: A Training Manual*, Climate Accountability Institute, Snowmass, Colorado.
- Hickel J., 2021, *Mniej znaczy lepiej. O tym, jak odejście od wzrostu gospodarczego ocali świat*, przeł. J.P. Listwan, Karakter, Kraków.
- Hornborg A., 2019, *Nature, Society, and Justice in the Anthropocene: Unraveling the Money-Energy-Technology Complex*, Cambridge University Press, Cambridge, NY.
- Jackson T., 2015, *Dobrobyt bez wzrostu. Ekonomia dla planety o ograniczonych zasobach*, przeł. M. Polakowski, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń.
- Jackson T., 2023, *Postwzrost. Życie po kapitalizmie*, przeł. E. Bińczyk, J. Grygień, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń [w druku].
- Kolbert E., 2016, *Szóste wymieranie. Historia nienaturalna*, przeł. T. Grzegorzewska, P. Grzegorzewski, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa.
- Malm A., 2016, *Fossil Capital: The Rise of Steam Power and the Roots of Global Warming*, Verso, London.
- Mann M.E., 2021, *Nowa wojna klimatyczna. Jak ocalić naszą planetę?*, przeł. T. Szlagor, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław.
- Mazar N., Zhong C.B., 2010, *Do Green Products Make us Better People?*, „Psychological Science”, no. 21, s. 494–498.

- Miller D., 2021, *Justice*, in: *The Stanford Encyclopedia of Philosophy*, ed. E.N. Zalta, <https://plato.stanford.edu/archives/fall2021/entries/justice/> [dostęp: 12.09.2023].
- Ojala M., Cunsolo A. i in., 2021, *Anxiety, Worry and Grief in a Time of Environmental and Climate Crisis: A Narrative Review*, „Annual Review of Environment and Resources”, no. 46, s. 35–58.
- Oxfam, 2018, *Richest 1 Percent Bagged 82 Percent of Wealth Created Last Year – Poorest Half of the Humanity Got Nothing*, <https://www.oxfam.org/en/press-releases/richest-1-percent-bagged-82-percent-wealth-created-last-year-poorest-half-humanity> [dostęp: 3.12.2022].
- Oxfam, 2020, *Confronting Carbon Inequality*, <https://oxfamlibrary.openrepository.com/bitstream/handle/10546/621052/mb-confronting-carbon-inequality-210920-en.pdf> [dostęp: 3.12.2022].
- Raworth K., 2021, *Ekonomia obwarzanka. Siedem sposobów myślenia o ekonomii XXI wieku*, przeł. A. Paszkowska, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa.
- Ripple W.J. i in. (15 364 scientist signatories from 184 countries), 2017, *World Scientists' Warning to Humanity: A Second Notice*, „BioScience”, no. 67 (12), s. 1026–1028.
- Ripple W.J. i in., 2021, *World Scientists' Warning of a Climate Emergency 2021*, „BioScience”, no. 71 (9), s. 894–898.
- Rockström J. i in., 2009, *A Safe Operating Space for Humanity*, „Nature”, no. 46, s. 472–475.
- Steffen W. i in., 2004, *Global Change and the Earth System: A Planet Under Pressure*, The IGBP Series, Stockholm.
- Steffen W. i in., 2015, *The Trajectory of the Anthropocene: The Great Acceleration*, „The Anthropocene Review”, no. 2 (1), s. 81–98.
- Stern N., Oswald A., 2019, *Why are economists letting down the world on climate change?*, 17.09.2019, Centre for Economic Policy Research, <https://cepr.org/voxeu/columns/why-are-economists-letting-down-world-climate-change> [dostęp: 25.05.2023].
- Stuart D., Gunderson R., Petersen B., eds., 2021, *The Degrowth Alternative: A Path to Address our Environmental Crisis?*, Routledge, London–New York.
- Szeman I., Boyer D., 2017, *Energy Humanities: An Antology*, John Wiley & Sons, Hoboken, New Jersey.
- Victor P.A., 2019, *Managing without Growth: Slower by Design, not Disaster*, 2nd ed., Edward Elgar, Cheltenham, UK – Northampton, MA.
- Vuillerod J.-B., 2021. *L'Anthropocène est un Androcène : trois perspectives écoféministes*, „Nouvelles Questions Féministes”, 2 (Vol. 40), s. 18–34, <https://doi.org/10.3917/nqf.402.0018>.

- Werfel S.H., 2017, *Household Behaviour Crowds out Support for Climate Change Policy when Sufficient Progress is Perceived*, „Nature Climate Change”, no. 7, s. 512–515.
- Wironen M.B., Erickson J.D., 2020, *A Critically Modern Ecological Economics for the Anthropocene*, „The Anthropocene Review”, no. 7 (1), s. 62–76.

Netografia

- <http://stockholmrresilience.org/research/planetary-boundaries.html> [dostęp: 26.10.2023].
- <http://www.igbp.net/> [dostęp: 24.05.2023].
- <https://climateaccountability.org/carbonmajors.html> [dostęp: 25.05.2023].
- <https://ejatlas.org/> [dostęp: 10.08.2023].

EWA BIŃCZYK – PhD, Professor, Institute of Philosophy, Nicolaus Copernicus University in Toruń, Toruń, Poland / prof. dr hab., Instytut Filozofii, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, Toruń, Polska.

The researcher deals with the philosophical assumptions in a discussion on the Anthropocene and ecological economy of degrowth. She is a member of the Council of Experts of the Climate Coalition and Council of the Climate Education Foundation, an author of *Socjologia wiedzy w Biblii* [*Sociology of Knowledge in the Bible*] (Kraków 2003), *Obraz, który nas zniewala* [*An image that captivates us*] (Kraków 2007), *Technonauka w społeczeństwie ryzyka* [*Technoscience in a risk society*] (Toruń 2012), and *Epoka człowieka. Retoryka i marazm antropocenu* [*The epoch of man*] (Warszawa 2018) which has been translated into Russian (Moscow 2012), and Ukrainian (Warsaw 2023). The latest book in press is *Uspołecnianie antropocenu. Ekowerwa i ekonomia ekologiczna dewzrostu* [*Socializing the Anthropocene, Eco-verve and the ecological economy of degrowth*] (Toruń 2023).

Badaczka zajmuje się filozoficznymi założeniami dyskusji na temat antropocenu oraz ekonomii ekologicznej dewzrostu. Członkini Rady Ekspertów Koalicji Klimatycznej i Rady Fundacji Edukacji Klimatycznej. Autorka monografii: *Socjologia wiedzy w Biblii* (Kraków 2003), *Obraz, który nas zniewala* (Kraków 2007), *Technonauka w społeczeństwie ryzyka* (Toruń 2012), a także *Epoka człowieka. Retoryka i marazm*

antropocenu (Warszawa 2018), która została przełożona na język rosyjski (Moskwa 2022) oraz ukraiński (Warszawa 2023). Najnowsza książka w druku: *Uspołecznianie antropocenu. Ekowerwa i ekonomia ekologiczna dewzrostu* (Toruń 2023).

E-mail: Ewa.Binczyk@umk.pl



Monika Rogowska-Stangret

<https://orcid.org/0000-0002-8317-8562>

Uniwersytet w Białymstoku
Białystok, Polska

Myślenie (z) gąszczem. O relacyjnych narracjach w czasach antropocenu na przykładzie epigenetyki. Perspektywa feministycznego nowego materializmu

Thinking (with) the Thicket. On Relational Thinking in Times
of the Anthropocene on the Example of Epigenetics.
Feminist New Materialist Perspective

Abstract: In her article, Monika Rogowska-Stangret reflects on the kind of humanities that might be adequate for the epoch of the Anthropocene, when both the conditions of living on the planet Earth and traditional modes of thinking have been destabilized. Drawing inspiration mainly from two trends in contemporary philosophy, critical posthumanism and feminist new materialisms, the author suggests relational thinking as a response to the Anthropocene. She characterizes relational thinking (sometimes referred to as thinking (with) the thicket) with reference to one example, epigenetics. She defines thinking (with) the thicket and explains the notion of epigenetics and its concerns. Finally, she addresses three challenges that humanities are faced with in the Anthropocene, thinking with “unruly edges” (thinking outside dualism and “modern constitution”), thinking (with) scales, and, finally, thinking the human being outside the poisoner-savior logic.

Keywords: the Anthropocene, critical posthumanism, feminist new materialisms, relational thinking

Abstrakt: W artykule podejmuję namysł nad tym, jaka refleksja humanistyczna jest „nam” potrzebna w czasach antropocenu, w epoce, w której destabilizacji ulegają warunki życia (na) Ziemi oraz dotychczasowe kategorie myślenia. Skupiam się zwłaszcza na myśleniu relacyjnym obecnym w takich współczesnych nurtach filozoficznych jak krytyczny posthumanizm i feministyczne nowe materializmy. Myślenie relacyjne, nazywane przeze mnie także myśleniem (z) gąszczem, ilustruję, odwołując się do przykładu epigenetyki. W ogólnym zarysie charakteryzuję myślenie (z) gąszczem, pokrótce wyjaśniam pojęcie i stawki epigenetyki, by wreszcie przejść do omówienia trzech obszarów (wyzwań, które przed humanistyką stawia antropocen), w których epigenetyka spotyka się z relacyjnym sposobem myślenia. Będą to: myślenie (z) „krunąbrnymi krawędziami” (zrywające z dualizmem i „nowoczesną konstytucją”), myślenie (ze) skalami oraz myślenie o człowieku poza opozycją truciciel–zbawiciel.

Słowa kluczowe: antropocen, krytyczny posthumanizm, feministyczne nowe materializmy, myślenie relacyjne

Antropocen – epoka, w której człowiek stał się czynnikiem geologicznym i odciska piętno na ziemskim życiu na bezprecedensową skalę – jest dla mnie użyteczną ramą problemową do namysłu nad tym, jaka refleksja humanistyczna jest „nam” dziś potrzebna. Namysł nad tą kwestią jest przedmiotem niniejszego artykułu. Antropocen rozumiem jako moment destabilizacji nie tylko warunków życia na Ziemi, lecz także kategorii, które opowiadały i porządkowały „nam” świat; podważa wręcz samo wydzielenie takich kategorii jak „człowiek” czy „świat”. Antropocen to bowiem jeden z momentów styku, przenikania czy wzajemnego konstytuowania się historii ludzkości i historii środowiska naturalnego. A to wybija „człowieka” z poznawczego i moralnego komfortu. Oto „natura” – zwykle w tradycji filozoficznej ujmowana jako tło ludzkich przedsięwzięć i poczynań, bierna materia, którą należy okiełznać i uporządkować – wychodzi na pierwszy plan, staje się sprawcza, krnąbrna i nieposkromiona, stawia pod znakiem zapytania „nasze” plany i nadzieje na stabilną przyszłość ludzkości na Ziemi.

Jedną z reakcji na tę sytuację jest poszukiwanie nowych narracji, eksperymentowanie z różnymi sposobami opowiadania i układania świata *inaczej*¹. W niniejszym artykule skupię się tylko na jednym przykładzie takiej próby myślenia *inaczej*, usytuowanym w nurtach feministycznych nowych materializmów i krytycznego posthumanizmu. Myślenie *inaczej* stanowi próbę przełamania impasu czy apatii, które niekiedy towarzyszą „nam” w obliczu wyzwań klimatycznych, społecznych oraz ekonomicznych (zob. np. Budziszewska, Kardaś, Bohdanowicz, red., 2021); odłączenia się od chóru rezygnacji, by zamiast siania strachu i beznadziei za Joanną Żylińską „szukać znaków życia w środku apokalipsy” (Żylińska, 2014: 13). Jednak by móc je dostrzec,

¹ Filozofia współczesna dostarcza wielu różnych sposobów myślenia, które podejmują dialog z tradycją lub próbują ją zrewidować. Przedmiotem niniejszego artykułu nie jest podążanie za każdą z tych nowych dróg. Na uwagę (poza opisanym tu podejściem), szczególnie w kontekście przemyślenia ludzko-nie-ludzkich relacji, zasługuje Bruno Latour i jego teoria aktora-sieci oraz ontologia zwrócona ku przedmiotom, a zwłaszcza tzw. ciemna ekologia Timothy’ego Mortona.

musimy nauczyć się patrzeć inaczej. Owa potrzeba patrzenia i myślenia inaczej, innego wchodzenia w relacje, produkowania wiedzy, uprawiania krytyki jest wyraźnie artykułowana w wielu różnych trendach współczesnej humanistyki, m.in. w – będących przedmiotem niniejszego artykułu – feministycznych nowych materializmach i krytycznym posthumanizmie (zob. Rogowska-Stangret, 2019). Oba wymienione nurty dzisiejszej refleksji upatrują innych sposobów myślenia w myśleniu relacyjnym, niedualistycznym oraz myśleniu w poprzek dyscyplinarnych podziałów².

Myślenie relacyjne to postulat zakładający, że relacja, a nie oddzielone, autonomiczne i samowystarczalne byty, jest podstawową jednostką myślenia. Wskazanie na uprzedniość relacji względem jej stron jest próbą wyjścia z myślenia porządkowanego przez dualistyczne kategorie – dlatego widzę w myśleniu relacyjnym typ namysłu adekwatny do czasów destabilizacji klimatu. Binarny modus uprawiania refleksji doczekał się wielu krytyk we współczesnej filozofii, m.in. z perspektyw feministycznych czy postkolonialnych, dowodzących, że dualizm to nie tylko metoda opisywania świata przy pomocy dwóch opozycyjnych kategorii jednocześnie rozłącznych (wykluczających się) i wyczerpujących uniwersum, lecz także sposób wprowadzania w świat hierarchii wartości: jeden człon opozycji (człowiek, mężczyzna, kultura, jasność itp.) jest wyraźnie lepszy niż drugi (zwierzę, kobieta, natura, ciemność itp.). Tym samym podważone zostały tylko pozornie niewinne intencje dualizmu, który miał zgrabnie i elegancko dzielić świat na naturę i kulturę, zwierzę i człowieka, sferę faktów i sferę wartości oraz wyznaczać odpowiadające im dziedziny nauki: nauki przyrodnicze i humanistykę. Tymczasem epoka antropocenu dobitnie uwidacznia, że „nowoczesna konstytucja”

² Więcej o charakterystyce, korzeniach i głównych stanowiskach wymienionych nurtów teoretycznych można dowiedzieć się m.in. z następujących pozycji: Cielemecka, Rogowska-Stangret, red., 2018; Dolphijn, van der Tuin, 2018. Terminu *krytyczny posthumanizm* używam za: Braidotti, 2014. Feministyczne nowe materializmy i krytyczny posthumanizm nie są nurtami tożsamymi, jednak dość bliskimi, by na potrzeby niniejszych rozważań traktować je łącznie.

(Latour, 2011), którą uważam za tożsamą z dualizmem, jest i zawsze była raczej postulatem niż odzwierciedleniem faktów, jak chciano wierzyć, i że rozpada się ona z kretesem. W świetle antropocenu bardzo trudno utrzymać bowiem czystość podziałów „nowoczesnej konstytucji” – jego sednem jest przecież wzajemne wpływanie na siebie kultury i natury [stąd propozycje relacyjne naturo-kultury Latoura (2011) bądź naturokultur Haraway (2012)], polityki i nauki (Latour, 2015), sfery faktów i wartości [np. w dyskusji o tym, jak wyznaczenie początku epoki antropocenu łączy się z określonymi wartościami, choćby z odpowiedzialnością (zob. Bińczyk, 2018: 95)], nawet jeśli wciąż bardzo chcemy być nowocześni, a myślenie dualistyczne nie odeszło do lamusa. Widoczne jest to nie tylko w tym, jak na co dzień operujemy językiem, lecz także w dyskursach filozoficznych – w transhumanistycznych fantazjach i postulatach (O’Connell, 2020) czy w politycznych sporach o ekologię, prawa osób LGBTQIA bądź prawa reprodukcyjne (zob. np. Åsberg, Cielemecka, 2020). Jednak w wielu narracjach dotyczących antropocenu okazuje się, że ramy pojęciowe, do których przywykliśmy (np. te należące do dualistycznie rozumianej „nowoczesnej konstytucji”) i które porządkowały „nam” świat, nawet jeśli daleko niedoskonałe, ujawniły swoje „krnąbrne krawędzie” (Tsing, 2018). Okazuje się, że oddzielenia są pozorne, a czystość klasyfikacji ukrywa relacje władzy. Krawędzie podziałów zaczęły wchodzić ze sobą w rozmaite relacje, ujawniając splątania i sieci zależności, a to domaga się relacyjnych narracji.

Przykładów takich narracji dostarcza wiele stanowisk formułowanych w ramach wspomnianych wcześniej krytycznego posthumanizmu i feministycznych nowych materializmów, jak np.: sympojeza Donny Haraway (2016), transkorporealizm Stacy Alaimo (2008), sprawczy realizm Karen Barad (2007) czy inspirowana rozpoznaniem Barad kategoria „bycia z e świata” (Rogowska-Stangret, 2021). Bycie z e świata jest kategorią, która ma uchwycić pierwszeństwo relacji względem jej członów, a zwłaszcza pierwotnie relacyjny charakter tego, co później oznaczamy jako ludzkie. W tekście, pisząc o myśleniu relacyjnym, używam określenia *relacja* tylko w odwołaniu do tego szczególnego rozumienia relacji, które pojawia się w pisarstwie Barad. Poza radykalnym odrzuceniem

istnienia jakichkolwiek jednostek poprzedzających relacje sprawczy realizm pozwala zażegnać ludzko-nie-ludzkie hierarchie, podkreślając dynamiczną relacyjność składającą się na wszelkie „całości” i kategorie. Jesteśmy z e świata, a nie w świecie. Być z e świata oznacza, że między „nami” a światem nie ma jakościowej różnicy, że wyłaniamy się z e świata, stajemy-się-wraz-z-nim, jesteśmy uwikłani w złożoną sieć stawania-się-wraz-z – czy tego chcemy, czy nie, czy to widzimy, czy nie. Jednostki są wynikiem działania cięć sprawczych³, których zaistnienie nigdy nie jest neutralne i wymaga krytycznego namysłu.

Co ciekawe, sojuszników myślenia relacyjnego możemy szukać w naukach przyrodniczych. Współczesne badania nad zwierzętami i roślinami, fizyka kwantowa czy epigenetyka dostarczają inspiracji do odejścia od antropocentrycznego paradygmatu, do myślenia o „człowieku” nie przez pryzmat jednostkowości i wyjątkowości, lecz raczej w kontekście jego związków z więcej-niż-ludzkimi bytami. Parafrazując słynne słowa z Szekspirowskiego *Hamleta*, możemy stwierdzić, że nauka współczesna odsłania przed „nami” świat, który nie śnił się naszym filozofom, a współczesna filozofia czerpie z niej pełnymi garściami, stanowiąc wyzwanie dla tradycyjnych rozróżnień i zwyczajowych formuł myślenia.

W niniejszym opracowaniu skupiam się zwłaszcza na tym, by uchwycić myślenie relacyjne na przykładzie epigenetyki⁴. W ten sposób próbuję odpowiedzieć na pytanie o to, czym powinno charakteryzować się myślenie w dobie antropocenu, myślenie i n aczej. Myślenie-wraz-z epigenetyką będzie dla mnie egzemplifikacją myślenia relacyjnego, które nazywam też myśleniem (z) gąszczem. W szczególności poprzez interpretację epigenetyki przypatruję się relacji między naturą a kulturą (jedną z kluczowych dla dyskusji o antropocenie) i staram się pokazać, że ich rozdzielenie w świetle obecnej wiedzy jest nie do utrzymania. W kolejnych krokach w ogólnym zarysie charakteryzuję myślenie (z) gąszczem, pokrótce wyjaśniam pojęcie i stawki epigenetyki, by wreszcie

³ *Cięcie sprawcze* to pojęcie ze słownika Karen Barad (zob. Barad, 2007).

⁴ O epigenetyce w kontekście destabilizacji kategorii ciała piszę także w: Rogowska-Stangret, 2021: 71–73.

przejsć do omówienia trzech obszarów (wyzwań, które przed humanistyką stawia antropocen), w których epigenetyka spotyka się z relacyjnym sposobem myślenia. Będą to: myślenie (z) „krunąbrnymi krawędziami”, myślenie (ze) skalami oraz myślenie o człowieku poza opozycją truciciel–zbawiciel.

Myślenie (z) gąszczem

Myślenie (z) gąszczem jest moją odpowiedzią na wyzwania, które przed humanistyką stawia antropocen – radykalna destabilizacja warunków życia (na) Ziemi, w tym warunków myślenia. W książce *Być ze świata* wskazuję na pięć głównych przyczyn rozchwiania utartych sposobów myślenia, które wywołują poczucie dezorientacji. Owych rozchwiania i dezorientacji nie rozumiem w czysto negatywnych kategoriach. Zmiana jest wymagająca – uczenie się bowiem, jak myśleć i raczej, nieodłącznie związane jest z oduczaniem się dotychczasowych sposobów snucia refleksji, nie jest to proces przyjemny, jak pewnie każde wychodzenie ze znanych dróg i oswojonych kolein. Rozchwianie, o którym mowa – w mojej ocenie – spowodowane jest: 1) płaską ontologią, w której rozbija się hierarchie oparte na immanentnych cechach bytów; 2) brakiem zewnętrznego punktu odniesienia, obserwacji czy oceny, który byłby wolny od uwikłania w świat i mógłby go uzdrowić; 3) brakiem pozycji niewikłanych w relacje władzy; 4) rozproszonym sprawstwem; 5) brakiem pozycji centralnej (zob. Rogowska-Stangret, 2021: 123–126).

Ta sytuacja wymaga myślenia uwikłanego, myślenia, które nie przystępuje do pracy, mając niejako przed sobą czyste, z góry ustalone, znane kategorie, nie podąża za mapą, wskazującą określone kierunki, ślepe zaułki i manowce. Myślenie uwikłane jest myśleniem od wewnątrz, myśleniem, które odkrywa powiązania na gorąco – samo będąc ich częścią, samo będąc przez nie współwytwarzane. Jest to myślenie ze środka gąszcza relacji i próba podążania za tym gąszczem, we wszystkie strony jednocześnie. Znajdujemy się tu blisko terminu kłaczca, który

zapropozowali Gilles Deleuze i Félix Guattari w *Tysiącu plateau*, chcąc skonstrastować własne teoretyczne przedsięwzięcie z bardziej klasycznymi zamysłami (książkami-korzeniami kierującymi się logiką binarną) (Deleuze, Guattari, 2015: 3–30). Istotnie, myślenie (z) gąszczem to podchwycenie wątków wpisanych w myślenie rizomatyczne, zwłaszcza jego związku ze środowiskiem, otoczeniem. Kłęczę bowiem, jak wskazują swoim czytelnikom francuscy filozofowie, „[n]ie ma ani początku, ani końca, lecz zawsze otoczenie [*milieau*], z którego wyrasta i się wylewa” (Deleuze, Guattari, 2015: 24–25). Określenie *gąszcz* nieco bardziej chyba niż *kłęczę* akcentuje intensywność owego *milieu*, jego splątania czy wręcz poplątania, pogmatwania, zagubienia, co koresponduje z psychologiczną (zob. np. Budziszewska, Kardaś, Bohdanowicz, red., 2021) oraz moralną (zob. np. Bauman, 2012) dezorientacją współczesnego podmiotu. Być może też wyraźniej stawia punkt ciężkości na zastanej wielości relacji (dezorientującej, przygniatającej, w której dopiero możemy częściowo się odnajdywać, niepewnie i tymczasowo) niż na samej możliwości wchodzenia w rozmaite relacje, posiadania wielu punktów zaczepienia, wejść i wyjść.

Myślenie (z) gąszczem chętnie rozważam, używając kategorii Vinciane Despret podchodzenia do problemu poprzez środowisko. Znaczy to spotykać to, o czym się myśli, „poprzez to, co (...) łączy, co (...) »trzyma razem«. Podchodzić przez środowisko to wpasować się w pewien układ” (Despret, 2021: 49). Despret wykorzystuje taki sposób myślenia do analizy relacji między żywymi a umarłymi ludźmi, ale sądzę, że nie ma przeszkód, by myśleć poprzez środowisko, badając ludzko-nie-ludzkie związki, powiązanie ciał i środowisk, natur i kultur, by sprawdzać, co „trzyma je razem”, wpasowując się w pewien układ, i z tej pozycji – bądź co bądź uwikłanej – śledzić warunki relacji. Interpretacja wybranych doniesień z zakresu epigenetyki jest ilustracją myślenia poprzez środowisko, myślenia (z) gąszczem⁵.

⁵ Pojęcie *mesh* wprowadzone przez Mortona na oznaczenie współzależności odmiennych bytów (zob. Morton, 2010) jest kolejnym przykładem na to, że w filozofii współczesnej mamy do czynienia z wieloma różnymi próbami zdania sprawy z różnie

Epigenetyka

Od lat 50. XX wieku, kiedy to James Watson i Francis Crick odkryli strukturę kwasu dezoksyrybonukleinowego, oczy wielu skierowane były na geny jako podstawowe jednostki dziedziczenia. Podwójne helisy DNA obecne w każdej komórce danego organizmu stały się wewnętrznym kodem lub algorytmem, który niejako programował to, jakimi się stajemy, i został obciążony odpowiedzialnością za to, jak się zachowujemy, na co chorujemy, jakim skłonnościom ulegamy (jako ludzkie i pozaludzkie istoty). O ile jednak mechanizmy działania genów zostały świetnie opisane i wyjaśnione, pewne kwestie związane z ekspresją genów wciąż budziły wątpliwości (zob. Lucchesi, 2021: vii). Jak to się dzieje, że dany genotyp rozwija się w ten konkretnie fenotyp? Jak to możliwe, że komórki danego organizmu zawierające – każda z nich – taką samą informację genetyczną różnicują się w trakcie embriogenezy i w ciągu dalszego życia? Jakie mechanizmy odpowiadają za zróżnicowanie człowieka (*Homo sapiens*) i nicienia (*Caenorhabditis elegans*), których genomy są porównywalne? To znaczy:

na każdy z tych genomów składa się około 20.000 genów kodujących białka. Jednocześnie jest rzeczą oczywistą, że zarówno złożoność rozwoju człowieka, wielość wyspecjalizowanych tkanek osobnika dorosłego, jak również złożoność zachowania naszego gatunku i właściwe nam procesy fizjologiczne znacznie przekraczają te same parametry w przypadku nicienia (Lucchesi, 2021: 4).

Odpowiedzi na te pytania dostarcza epigenetyka. Wskazuje ona na pozagenetyczne mechanizmy odpowiedzialne za ekspresję genów – mogą

rozumianej relacyjności świata i braku jednoznacznych podziałów. Filozof prezentuje oryginalne stanowisko, odrębne od omawianych tu feministycznych nowych materializmów i krytycznego posthumanizmu – ich zestawienie nie jest przedmiotem niniejszego artykułu i wymagałoby oddzielnych analiz.

to być np. szczególne warunki środowiskowe, które (dez)aktywują geny, kontakt ze związkami chemicznymi (enzymami, hormonami, substancjami odżywczymi bądź uzależniającymi, toksynami), wzorce behawioralne, doświadczenie stresu bądź strachu itp. Co ciekawe, regulacja epigenetyczna nie zmienia genomu, lecz mimo to jest przekazywana kolejnym pokoleniom; mówimy tu o dziedziczeniu transgeneracyjnym. Obecnie nie mamy jednoznacznego potwierdzenia, że dziedziczenie takie jest obecne także u ludzi – tego typu badania są trudne do przeprowadzenia z uwagi na ilość danych, jakie trzeba zebrać od osób z różnych pokoleń, a więc jest to przedsięwzięcie bardzo rozciągnięte w czasie. Mimo tych trudności „dostępne są coraz liczniejsze badania, wykorzystujące różne organizmy modelowe, na podstawie których wyników można stwierdzić, że zjawisko to ma miejsce i być może jest powszechne” (Lucchesi, 2021: 195).

Dlaczego epigenetyka może być ciekawa dla filozofek i humanistów? Dlaczego może stać się przewodniczką dla myślenia relacyjnego w czasach antropocenu? Dlaczego jest przykładem myślenia (z) gąszczem? Poniżej postaram się pokazać, jak ta stosunkowo nowa dziedzina nauki⁶ rozbija dualistyczną logikę (stawiając na nowo kwestię relacji genotypu i środowiska) i jest w ten sposób przykładem myślenia (z) „krnąbrnymi krawędziami”, w jaki sposób porusza się na różnych skalach – uosabiając myślenie (ze) skalami – oraz w jaki sposób może uczestniczyć w próbach ujęcia tego, co ludzkie, poza opozycją truciciel–zbawiciel.

⁶ O ile pierwsze wzmianki o czynnikach środowiskowych wpływających wraz z genotypem na rozwój organizmów żywych datowane są na lata 40. XX wieku [wskazuje się tu badania Conrada Waddingtona nad muchówkami ze specyficzną anatomią skrzydeł wykształconą w wyniku szoku cieplnego, utrzymującą się w kolejnych pokoleniach owadów, mimo iż nie były one wystawiane na warunki, które przyczyniły się do powstania rzeczonyj modyfikacji (Lucchesi, 2021: 3–4), oraz na pojęcie transpozycji wprowadzone przez Barbarę McClintock, która pokazała, że warunki środowiskowe zmieniają funkcję genów (zob. np. Happe, 2017: 355)], to tak naprawdę epigenetyka nabrała rozpędu dopiero od lat 90. XX wieku (zob. Lucchesi, 2021: viii).

Myślenie (z) „krnąbrnymi krawędziami”

Mianem myślenia (z) „krnąbrnymi krawędziami” określam typ myślenia, który zrywa z binaryzmem i odchodzi od zasad „nowoczesnej konstytucji”. Jego przykłady we współczesnej filozofii można mnożyć. Tu sięgnę jednak do tych, które dały impuls do rozwoju tak krytycznego posthumanizmu, jak i feministycznych nowych materializmów – zajrzę zatem do brzemiennego w skutki eseju Haraway zatytułowanego *Wiedze usytuowane. Kwestia nauki w feminizmie i przywilej ograniczonej/częściowej perspektywy* (Haraway, 2008). Filozofka pisze w nim:

ciała jako obiekty wiedzy są jej generatywnymi materialno-semiotycznymi węzłami. Ich granice materializują się w społecznych interakcjach. Granice przeprowadza się przez mapowanie praktyk; „przedmioty” nie istnieją same przez się, nie są zastane. Przedmioty zawsze mają swoje granice. Ale te granice przesuwają się od środka i mogą wywieść nas w pole. Granice z założenia zawierają coś, co nie przestaje tworzyć, produkować – znaczeń i ciał (Haraway, 2008: 28).

Jest to dla mnie przykład charakterystycznego dla nowomaterialistycznych ujęć „pchnięci[a] dualizmu do stanów ekstremalnych” (Dolphijn, van der Tuin, 2018: 71). Okazuje się, że binarne podziały (podmiot–przedmiot, ciało–słowo, materia–znaczenie) są wytwarzane w praktykach poznawczych (a nie zastane) oraz że określenie granic między nimi nie jest trwałe, ponieważ sprawczość nie leży li tylko po stronie wyznaczającego granice: sklasyfikowane ciała i znaczenia wchodzą ze sobą w rozmaite relacje wywracające na nice czystość podziałów. Tym właśnie tropem poszła Anna Tsing, proponując pojęcie „krnąbrnych krawędzi” (Tsing, 2018): to wszystko to, co znajduje się poza granicami naszych schludnych podziałów (w przypadku analizowanym przez Tsing są to grzyby), co jednak zachowuje

sprawczość mającą moc wywracania na lewą stronę przyjętych klasyfikacji, podziałów i narracji i ukazywania szwów dualistycznego myślenia. Innymi słowy, mamy tu do czynienia z sytuacją, w której coś, co pozornie nieważne, reorganizuje życie i relacje społeczne; coś, co zamieszkuje marginesy i nieużytki, wybija w centrum jako oś organizująca relacje definiujące „człowieka”, społeczeństwo itp. Na tym tle odwołajmy się do epigenetyki, która – w przedstawionym tu odczytaniu – przekształca model oparty na dominacji DNA w teoriach dziedziczenia i ekspresji genów.

Po pierwsze, okazuje się, że metafora kodu (programu komputerowego) DNA (zob. Keller, 2000; Happe, 2017) utrwaliła przekonanie o wyłącznym sprawstwie kwasu dezoksyrybonukleinowego i jego niepodleganiu wpływom z zewnątrz (jakby sam był niematerialnym algorytmem, a nie po prostu materią)⁷. Tymczasem DNA to materia, która jednocześnie działa i sama ulega wpływowi; nie jest zero-jedynkowym kodem programisty, lecz związkami organicznymi, „nie występuje w komórkach w formie czystej – jest on ściśle związany z histonami i mnóstwem innych białek, cechujących się przede wszystkim funkcjami regulatorowymi; razem wzięte tworzą one kompleks zwany chromatyną” (Lucchesi, 2021: 4) – dlatego możliwe są regulacje epigenetyczne, mamy tu bowiem do czynienia ze złożoną, niestabilizowaną i nieabstrakcyjną materią.

Po drugie, to, co rozumie się jako zewnętrzny kontekst działania DNA, czyli otoczenie, ciało lub środowisko, zaczyna modelować sposób jego zachowania. Noela Davis, badaczka, której odczytania epigenetyki są tu dla mnie kluczowe, pisze, że jest ona „śledzeniem tego, w jaki sposób kontekst kształtuje genom” (Davis, 2017: 114), „badaniem dynamicznych konwersacji między genami, ciałem

⁷ Chodzi tu o to, co jest dziedziczone. Nawet potocznie często podkreśla się, że na to, jak ostatecznie rozwinie się dany organizm, mają wpływ i geny, i środowisko życia; wpływ środowiska życia nie jest jednak w tym rozumieniu dziedziczny, a sam genotyp pozostaje czymś od środowiska odrębnym. Epigenetyka w zaprezentowanym tu odczytaniu pozwala zakwestionować sam rozdział geny–środowisko.

i środowiskiem” (Davis, 2017: 114). A zatem to, co często zwyczajowo wręcz oddzielamy: ciało, środowisko, gen – zaczyna się wzajemnie przenikać i oddziaływać na siebie, przez co widać, jak dalece te elementy są ze sobą powiązane niejako od środka; nie stanowią odrębnych bodźców, które z zewnątrz (środowisko, ciało) i od wewnątrz (geny, mutacje) modelują daną jednostkę, np. człowieka. Załamuje się także podział na naturę i kulturę, ponieważ podczas rozwoju fenotypu wchodzi w dialog czynniki o charakterze, który potocznie uznalibyśmy za biologiczny, oraz te zwyczajowo zaliczane do dziedziny kultury: „geny, ciała, biochemia, dieta, historia, kulturowe praktyki, geografia, ekonomia, klimat, a nawet feministyczne teorie” (Davis, 2017: 114).

Genetyczny „kod” zatem przestaje być siłą napędową kierującą procesem kształtowania się organizmów żywych – wpływa na niego wiele innych faktorów; nie możemy też mówić tu o determinizmie biologicznym – sama materia DNA pozostaje w dynamicznej i niejednoznacznej „konwers(ac)ji” (Kirby, 2011). Trudno utrzymać rozróżnienie między genami a środowiskiem jako dwoma odrębnymi bodźcami oddziałującymi na daną jednostkę, trudno bowiem stworzyć model, w którym gen byłby uprzedni wobec wpływu środowiska, które dopiero na pewnym etapie włączałoby się w przebieg tworzenia fenotypu. Skoro formują nas faktory środowiskowe, z którymi nie mieliśmy bezpośrednio do czynienia – z którymi zetknęli się nasi rodzice bądź jeszcze wcześniejsze pokolenia – to okazuje się, że jesteśmy ze środowiska, że środowisko jest z „nami” od zawsze, że każda jednostka jest wynikiem toczącej się wciąż naturokulturowej konwers(ac)ji, a nie czysto biologicznym substratem, na który wpływają niejako od zewnątrz kolejno dołączające się, oddzielone elementy, np. środowiskowe. Wyrastamy z gąszczu i nim pozostajemy. Myślenie (z) „krnąbrnymi krawędziami” to myślenie wrażliwe na splątania – momenty, gdy postulowane dualne kategorie ujawniają własną krnąbrność i sprawczość: to, co miało znajdować się na zewnątrz (środowisko, kontekst), wybija w samym środku komórkowego jądra – genomie.

Myślenie (ze) skalami

Drugim antropocentrycznym wyzwaniem dla myślenia jest kwestia skali⁸. Skale, które adekwatnie opisywały „nasz” świat i pomagały złapać lepszą orientację – takie jak skala planetarna/globalna i lokalna czy skale mikro i makro – przestają być czytelne. Oto bowiem skala jednostkowego życia, jego materialnych relacji, ludzko-nie-ludzkiej splątań i czasowości zbiega się z czasem geologicznym. Z jednej strony wydaje się, że głęboki czas przyspiesza, zmiany – choćby topnienie lodowców – są obserwowalne w czasie życia jednego ludzkiego pokolenia (Magnason, 2020), z drugiej zaś wpływ „czynnika ludzkiego” sięga poza możliwy do ogarnięcia horyzont życia człowieka. Podobnie zbiegają się skale mikro i makro, nawykowo wręcz rozdzielane, o czym szczegółowo pisze Barad (2007). Na tym tle warto przyjrzeć się pojęciu skali i to co najmniej z dwóch powodów.

Po pierwsze dlatego, że skala w ogóle nie jest czymś oczywistym, jest narzędziem do kodowania rzeczywistości, które pozwala „nam” ją uporządkować, przełożyć na bliższe „nam” kategorie, zrozumieć, ale jednocześnie jest obciążona politycznymi, ekologicznymi i etycznymi implikacjami (van der Tuin, Verhoeff, 2022: 167). Warto zatem pytać o to, jak i w jakim celu produkowane są skale.

Po drugie, w związku z tym, że znane „nam” skale stają się, o czym pisałam wyżej, nieczytelne, warto nauczyć się nowych możliwości przechodzenia między skalami, pokazania, że rozróżniane przez „nas” skale znajdują się – podobnie jak geny i środowisko – od zawsze już w dialogu. Antropocen nie dotyczy jedynie planetarnych wymiarów i skal, ale także warunków życia w jego jednostkowych, cielesnych, usytuowanych formach, a jednocześnie wpływ jednostki (rozumianej jako autonomiczny i samowystarczalny byt) na poprawę tych warunków jest znikomy. Wobec tego wiele zjawisk i problemów nabiera

⁸ Piszę o tym szerzej w: Rogowska-Stangret, 2023.

nowych wymiarów, które należy uczyć się dostrzegać. Za przykład niech posłuży przemoc związana z zanieczyszczaniem środowiska (i jej społeczne konsekwencje), która – jak pisze Rob Nixon – staje się powolną przemocą (Nixon, 2013), narasta omal niedostrzeżenie i jest katastrofalna w skutkach (często przesuniętych w czasie) na wielu różnych skalach czasowych. Skalę jako narzędzie warto zatem dostrajać do nowej sytuacji.

Epigenetyka ujawnia możliwości przechodzenia pomiędzy różnymi skalami. Byłaby ona przykładem, jak myśleć (ze) skalami. Uchwytując sieci relacji i zależności, które dopiero formują oddzielne byty, trudno utrzymać przekonanie o niekompatybilnych rzeczywistościach mikro i makro, o tym, że życie planety czy jądra atomu jest zbyt odległe, by mieć wpływ na ludzko-nie-ludzkie światy. Widać to w mechanizmach epigenetycznych na dwóch planach – przestrzennym i czasowym. Epigenetyka pokazuje, jak głęboko są ze sobą splątane najmniejsze cząstki każdego żywego organizmu (geny, DNA, białka, komórki ciała) z odległym – wydawałoby się – otoczeniem (środowisko, jego zanieczyszczenie, dieta, praktyki kulturowe, doświadczenia życiowe, stres). Te „dwa poziomy” okazują się pozostawać w dialogu, wzajemnie się konstytuują, co ukazuje, jak dalece są one w relacji i jak ważne jest myślenie biorące pod uwagę splątanie obu tych aspektów. Wszystkie te elementy tworzą swego rodzaju „nieliniowy układ dynamiczny – bardziej przypomina [on – M.R.-S.] zachowanie stada wron niż mechanizm zegara” (Churchland, 2013: 170), z którego wyłaniają się konkretne jednostki. Są one także międzypokoleniowo związane, co unaocznia międzyskalowość epigenetyki w planie czasowym. Epigenetyczne wzorce są bowiem dziedziczne: środowisko życia przeszłych pokoleń i to, w jaki sposób one na to środowisko odpowiadały, kształtuje ciała, możliwości i reakcje dzisiejszych i przyszłych pokoleń. Ich częścią są warunki życia, które – być może – nigdy nie będą ich bezpośrednim udziałem. Nie mamy tu jednak do czynienia z deterministyczną wizją – jest to bowiem układ dynamiczny, w którym wszystkie elementy podlegają nieustannym zmianom i przesunięciom.

Myślenie o „człowieku” poza opozycją truciciel–zbawiciel

Trzecim wyzwaniem antropocenu jest pozycja „człowieka”, mocno widocznego w samej nazwie epoki określanej nieraz mianem *epoka człowieka*. Nazwa ta doczekała się intensywnej i wieloaspektowej krytyki, w której podkreśla się, że uogólnianie figury tego, co ludzkie, jako czynnika destrukcji, jest ślepyim zaułkiem. To przecież nie „człowiek” jako taki doprowadził do obecnej katastroficznej sytuacji, a raczej pewne warunki pracy, wizja ekonomicznego sukcesu i postępu niezważająca na koszty środowiskowe, za nic mająca nierówności i niesprawiedliwości społeczne, uprzedmiotawianie i utowarowienie istot żywych czy ekosystemów (zob. np. Grusin, ed., 2017; Moore, red., 2021). Mimo tej krytyki pozostają przy terminie *antropocen*, chcę w nim bowiem widzieć impuls do przemyślenia „człowieka” na nowo, mimo że debaty wokół antropocenu sprzyjają niekiedy przeciwnym tendencjom. Wspierają przykładowo rozkwit narracji apokaliptycznych czy zmierzchowych wizji, które w szczególności wieszczą kres „człowieka” – także kres biologiczny: wymarcie gatunku *homo sapiens* staje się horyzontem refleksji. Sprzyjają też stabilizowaniu „człowieka” jako bądź to truciciela (uosobienie czystego zła i destrukcji w opozycji do naturalnych procesów kierujących innymi formami życia)⁹, bądź to zbawcy (kogoś, kto naprawi katastroficzną sytuację, wymyśli nowe rewolucyjne technologie, które zatrzymają walący się świat, i dzięki komu będziemy żyli długo i szczęśliwie)¹⁰.

W ślad za wieloma myślicielkami feministycznymi w tej sytuacji widzę zmierzch określonej ludzkiej konfiguracji [Braidotti (2019) nazywa ją za

⁹ Taki sposób myślenia widoczny jest np. w tych narracjach, które postrzegają antropocen jako epokę, która rozpoczęła się wraz z pojawieniem się na Ziemi gatunku *homo sapiens*, jak w hipotezie wczesnego antropocenu (por. Bińczyk, 2018).

¹⁰ Wyrazicielami tego poglądu są np. ekomoderniści (por. *Manifest ekomodernistyczny*, 2015).

Genevieve Lloyd „Człowiekiem Rozumu” (Lloyd, 1984)], co jest szansą na poszukiwanie nowych formuł ludzko-nie-ludzkich relacyjności. Próbuje one uchwycić to, co ludzkie, poza opozycją truciciel–zbawiciel poprzez odkrywanie wielości relacyjnych splątań, które stają się wraz z tym, co ludzkie, uchwycić wielogatunkowość „człowieka” (Haraway, 2016; Tsing, 2018). Bierzemy zatem – jak chciała Żylińska (2014: 29) – mikroskop zamiast lunety i przyglądamy się temu, jak niestabilizowane jest to, co określamy mianem *człowiek*.

Epigenetyka jest tylko jedną z dróg odsłaniającą to, jak dalece wieloskalowym i dynamicznym procesem jest to, co ludzkie – zawsze splątane z tym, co więcej-niż-ludzkie, i wyłaniające się z niego (wyżej wskazywałam już na bliskość, wręcz pokrewieństwo genetyczne z innymi formami życia oraz na bycie z e środowiska). Stabilność wszelkich kategorii (tu w szczególności „człowieka”) jest pozorem lub inaczej: może być tylko tymczasowo użyteczna, *de facto* skrywa zawsze ruch lub proces, jest układem dynamicznym. Wracając do epigenetyki, możemy powiedzieć, że fenotyp zdaje się czymś stabilnym i w gruncie rzeczy niezmiennym (pomijając zdarzenia losowe i starzenie się). Okazuje się jednak, że jest on otwarty na zmiany i modyfikacje środowiskowe (Davis, 2017: 120), czego dowodem w interpretacji Davis jest jego zmienność w zderzeniu z doświadczeniem dyskryminacji (Davis, 2017: 119, 123). Jak pisze badaczka, „fenotyp może być uznany za niestawiczną rematerializację epigenetycznego tworzenia wzorca danego organizmu w odpowiedzi na otoczenie” (Davis, 2017: 120). Fenotyp zatem tylko pozornie odnosi się do czegoś trwałego, w istocie jest dynamicznym procesem, w trakcie którego dany organizm pozostaje w nieprzerwanym dialogu z przeszłością-teraźniejszością-przyszłością, wewnątrzem-zewnątrzem, genami-kulturą-otoczeniem, ciałem-środowiskiem. Trudno w tym paradygmacie utrzymać stabilną pozycję „człowieka” jako truciciela (uogólniona figura tego, kto doprowadził naturę do katastrofy) lub zbawiciela (kogoś, kto rozwiąże wszystkie problemy i zaprowadzi porządek). Zresztą sama kategoria sprawstwa (podobnie jak kruchości, podatności na zranienie) jest rozproszona i przestaje być li tylko ludzkim atrybutem. Z jednej strony bowiem życie, przyroda, ekosystemy zrodziły także „człowieka”

wraz z tym, co uosabia, tj. „zdolności[ą] do separowania się od reszty życia, zakłócania równowagi ekologicznej, bezinteresownej destrukcyjności” (Bednarek, 2018: 113). Z drugiej natomiast „człowiek” nie może ustawić się w pozycji zbawcy, przypisując sobie ostateczne sprawstwo, brakuje wszak zewnętrznego punktu odniesienia, obserwacji, oceny, uzdrowienia czy kontroli. Jesteśmy przecież częścią problemu, z którym się mierzymy. To, co „nam” pozostaje, to myśleć (z) gąszczem, którym sami jesteśmy.

Myślenie (z) gąszczem

Splątanie samo w sobie może przytłaczać (co zresztą widać we wspomnianej wcześniej psychologicznej i moralnej dezorientacji), wydaje się „nam”, że z każdej strony czają się kolejne sieci powiązań, dynamicznie przekształcające się labirynty, płatanina ślepych zaułków i zapadni, które odsłaniają kolejne poziomy uwikłania. Dobrze byłoby nauczyć się myśleć w takim gąszczu i opowiadać świat, śledząc rozmaite usytuowania i relacje, które go tworzą. Narracje relacyjne wpływają z przekonania, że ontologia jest kluczowa dla działania, ponieważ każda aktywność zakłada pewną wizję świata, która je uprawomocnia: czyni realnym, możliwym, sensownym, wykonalnym i skutecznym, co nie znaczy niestety, że opowieści, modyfikacja logiki narracji czy słownika w pojedynkę zmieniają świat. Narracje relacyjne mogą jednak skutecznie dać wyraz dezorientacji, stanowić pierwszy krok w szukaniu właściwszych słów na opisanie tego, z czym mamy dziś do czynienia, sprawić, że kategorie, z pomocą których dotąd opisywałyśmy świat, staną „nam” ością w gardle. Epigenetyka (w przedstawionym tu odczytaniu) jest tylko jednym z przykładów myślenia relacyjnego podważającego dualizmy (w szczególności natura–kultura) i antropocentryczne dyskursy, a jednocześnie otwierającego interdyscyplinarną konwers(ac)ję, w ramach której próbujemy opowiedzieć o „człowieku” i świecie w kategoriach bycia ze świata, dostrojenia do relacji, a nie samowystarczalnych jednostek.

Literatura

- Alaimo S., 2008, *Trans-Corporeal Feminisms and the Ethical Space of Nature*, in: *Material Feminisms*, eds. S. Alaimo, S. Hekman, Indiana University Press, Bloomington, Indianapolis, s. 237–264.
- Åsberg C., Cielemeńska O., 2020, *Myślenie planetarne i nowa humanistyka. Rozmowa Olgi Cielemeńskiej z Cecilją Åsberg*, „Czas Kultury”, nr 2, 30.07.2020, <https://czaskultury.pl/czytanka/myślenie-planetarne-i-nowa-humanistyka/> [dostęp: 30.11.2022].
- Barad K., 2007, *Meeting the Universe Halfway: Quantum Physics and the Entanglement of Matter and Meaning*, Duke University Press, Durham.
- Bauman Z., 2012, *Etyka ponowoczesna*, przeł. J. Bauman, J. Tokarska-Bakir, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa.
- Bednarek J., 2018, „Nie nasze dzieci”. *Naturalizm, reprodukcyjny futuryzm i potworne macierzyństwo*, „Etyka”, t. 57, s. 101–119, <https://doi.org/10.14394/41>.
- Bińczyk E., 2018, *Epoka człowieka. Retoryka i marazm antropocenu*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Braidotti R., 2014, *Po człowieku*, przeł. J. Bednarek, A. Kowalczyk, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Braidotti R., 2019, *Cztery tezy na temat feminizmu po człowieku*, przeł. A. Derra, „Avant”, t. 10, nr 3, s. 1–25, <https://doi.org/10.26913/avant.2020.03.03>.
- Budziszewska M., Kardaś A., Bohdanowicz Z., red., 2021, *Klimatyczne ABC. Interdyscyplinarne podstawy współczesnej wiedzy o zmianie klimatu*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Churchland P.S., 2013, *Moralność mózgu. Co neuronauka mówi o moralności*, przeł. M. Hohol, N. Marek, Copernicus Center Press, Kraków.
- Cielemeńska O., Rogowska-Stangret M., red., 2018, *Feministyczne nowe materializmy: usytuowane kartografie*, E-naukowiec, Lublin.
- Davis N., 2017, *Material Culture: Epigenetics and the Molecularisation of the Social*, in: *What if Culture was Nature all Along?*, ed. V. Kirby, Edinburgh University Press, Edinburgh, s. 110–133.
- Deleuze G., Guattari F., 2015, *Tysiąc plateau*, przekł. zbiorowy, red. merytoryczna J. Bednarek, Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana, Warszawa.

- Despret V., 2021, *Wszystko dla naszych zmarłych. Opowieści tych, co zostają*, przeł. U. Kropiwiec, Karakter, Kraków.
- Dolphijn R., van der Tuin I., 2018, *Nowy materializm. Wywiady i kartografie*, przeł. J. Czajka i in., Fundacja Machina Myśli, Gdańsk–Poznań–Warszawa.
- Grusin R., ed., 2017, *Anthropocene Feminism*, University of Minnesota Press, Minneapolis–London.
- Happe K.E., 2017, *Genetics and Epigenetics*, in: *Matter*, ed. S. Alaimo, Macmillan Interdisciplinary Handbooks, Macmillan Reference USA, Farmington Hills, Michigan, s. 347–359.
- Haraway D., 2008, *Wiedze usytuowane. Kwestia nauki w feminizmie i przywilej ograniczonej/częściowej perspektywy*, przeł. A. Czarnacka, <http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0062haraway1988.pdf> [dostęp: 23.07.2018].
- Haraway D., 2012, *Manifest gatunków stowarzyszonych*, przeł. J. Bednarek, w: *Teorie wywrotowe. Antologia przekładów*, red. A. Gajewska, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań, s. 241–260.
- Haraway D., 2016, *Staying with the Trouble: Making Kin in the Chthulucene*, Duke University Press, Durham.
- Keller E.F., 2000, *The Century of the Gene*, Harvard University Press, Cambridge–London.
- Kirby V., 2011, *Quantum Anthropologies: Life at Large*, Duke University Press, Durham–London.
- Latour B., 2011, *Nigdy nie byliśmy nowocześni. Studium z antropologii symetrycznej*, przeł. M. Gdula, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Latour B., 2015, *Telling Friends from Foes in the Time of the Anthropocene*, in: *The Anthropocene and the Global Environmental Crisis: Rethinking Modernity in a New Epoch*, eds. C. Hamilton, C. Bonneuil, F. Gemenne, Routledge, New York, s. 145–155.
- Lloyd G., 1984, *The Man of Reason: 'Male' & 'Female' in Western Philosophy*, Methuen, London.
- Lucchesi J.C., 2021, *Epigenetyka*, przeł. F. Fierek, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Magnason A.S., 2020, *O czasie i wodzie*, przeł. J. Godek, Karakter, Kraków.
- Manifest ekomodernistyczny*, 2015, <https://thebreakthrough.org/manifesto/manifesto-ekomodernistyczny-j%C4%99zyk-polski> [dostęp: 5.10.2023].
- Moore J.W., red., 2021, *Antropocen czy kapitałocen? Natura, historia i kryzys kapitalizmu*, przeł. K. Hoffmann, P. Szaj, W. Szwebs, Wydawnictwo Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu, Poznań.
- Morton T., 2010, *The Ecological Thought*, Harvard University Press, Cambridge–London.

- Nixon R., 2013, *Slow Violence and the Environmentalism of the Poor*, Harvard University Press, Cambridge, Massachusetts.
- O'Connell M., 2020, *Być maszyną. Przygody wśród cyborgów, utopistów, hakerów i futurystów w ich skromnych staraniach, by rozwiązać problem śmierci*, przeł. A. Małecka, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa.
- Rogowska-Stangret M., 2019, *Think We Must! (Otherwise)*, „Philosophy Today”, vol. 63, no. 4, s. 823–844, <https://doi.org/10.5840/philtoday20191218294>.
- Rogowska-Stangret M., 2021, *Być ze świata. Cztery eseje o etyce posthumanistycznej*, słowo/obraz terytoria, Gdańsk.
- Rogowska-Stangret M., 2023, *Międzyskalowe języki antropocenu*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Poetica”, t. 11, s. 32–46, <https://doi.org/10.24917/23534583.11.3>.
- Tsing A., 2018, *Krąbne krawędzie: grzyby jako gatunki towarzyszące*, przeł. M. Rogowska-Stangret, w: *Feministyczne nowe materializmy: usytuowane kartografie*, red. O. Cielemecka, M. Rogowska-Stangret, E-naukowiec, Lublin, s. 71–87.
- van der Tuin I., Verhoeff N., 2022, *Critical Concepts for the Creative Humanities*, Rowman & Littlefield, Lanham–Boulder–New York–London.
- Żylińska J., 2014, *Minimal Ethics for the Anthropocene*, Open Humanities Press, Ann Arbor.

MONIKA ROGOWSKA-STANGRET – PhD, Department of Philosophy, University of Białystok, Białystok, Poland / dr, Wydział Filozofii, Uniwersytet w Białymstoku, Białystok, Polska.

Philosopher conducting research at the intersection of feminist philosophy, environmental humanities and posthumanism, translator. Currently, she is the head of the OPUS 23 research project funded by the National Science Centre entitled “Anthropocene Ethics. Redefining the Concept of the Human in Posthuman Philosophy” (no. 2022/45/B/HS1/00849). Her publications include two books: *Ciało – poza innością i tożsamością. Trzy figury ciała w filozofii współczesnej* [*The Body – Beyond Otherness and Sameness. Three Figures of the Body in Contemporary Philosophy*] (Gdańsk 2016, 2019) and *Być ze świata. Cztery eseje o etyce posthumanistycznej* [*To Be of the World. Four Essays on Posthumanist Ethics*] (Gdańsk 2021); she is the editor in chief of “Matter: Journal of New Materialist Research”.

Filozofka prowadząca badania na styku filozofii feministycznej, humanistyki środowiskowej i posthumanizmu, tłumaczka. Obecnie kierowniczką projektu badawczego OPUS 23 finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki pt. „Etyka antropocenu. Redefiniowanie koncepcji człowieka w filozofii posthumanistycznej” (nr 2022/45/B/HS1/00849). Autorka książek *Ciało – poza innością i tożsamością. Trzy figury ciała w filozofii współczesnej* (Gdańsk 2016, 2019) oraz *Być z e świata. Cztery eseje o etyce posthumanistycznej* (Gdańsk 2021); redaktorka naczelna „Matter: Journal of New Materialist Research”.

E-mail: m.rogowska-stangret@uwb.edu.pl



Małgorzata Sugiera

<https://orcid.org/0000-0003-4953-2422>

Uniwersytet Jagielloński
Kraków, Polska

Kolonizacja jako terraformowanie: klątwa Argonautów w epoce antropocenów (ćwiczenia z lektury)¹

Colonization as Terraforming:
The Argonauts' Curse in the Anthropocene (Reading Exercises)

Abstract: In response to Steve Mentz's call from *Break Up Anthropocene* (2019) to multiply versions and perspectives of the latest era in the history of Earth, the article proposes a possible story of colonization as terraforming, regarding its modern effects as the curse of the Argonauts. Two novels, namely, Jules Verne's *Five Weeks in a Balloon* (1862) and G.H. Wells' *The War of the Worlds* (1898), as well as Heiner Müller's theatre text *Verkommenes Ufer Medeamaterial Landschaft mit Argonauten* (1982) provide a material for such an understanding of the process of colonization. The article makes use of the inspirations taken from Amitav Ghosh's essays *The Nutmeg's Curse* (2021), but based on historical facts of the nutmeg's curse, it clearly juxtaposes a fictional curse of the Argonauts. As the proposed reading of Müller's triptych shows, the literary fictions in the Anthropocene often provide materials for stories other than fictions of mainstream historians, as they dig out what is still hidden by the relations based on the approved facts. It is also because of the fact that going beyond human measures they show disasters that are not allowed by the representation paradigm.

Keywords: the Anthropocene, colonization as terraforming, the Argonauts' curse

Abstrakt: W odpowiedzi na wezwanie Steve'a Mentza z *Break Up Anthropocene* (2019), by mnożyć wersje i ujęcia najnowszej epoki w dziejach Ziemi, artykuł proponuje szkic możliwej opowieści o kolonizacji jako terraformowaniu, nazywając jego współczesne efekty klątwą Argonautów. Materiału do opisanego procesu kolonizacji dostarczają dwie powieści: *Pięć tygodni w balonie* (1862) Juliusza Verne'a i *Wojna światów* (1898) G.H. Wellsa oraz tekst dla teatru *Verkommenes Ufer Medeamaterial Landschaft mit Argonauten* (1982) Heinera Müllera. Artykuł korzysta z inspiracji esejami Amitava Ghosha *The Nutmeg's Curse* (2021), ale opartej na historycznych faktach klątwie gatki muszkatołowej

¹ Artykuł powstał jako efekt realizacji projektu badawczego „Po kryzysie klimatycznym. Nieskalowalne strategie przetrwania w fabulacjach spekulatywnych ostatnich dwóch dekad” (UMO-2021/43/B/HS2/01580), finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki.

przeciwstawia jawnie fikcyjną kłutwę Argonautów. Jak bowiem pokazuje proponowana lektura tryptyku Müllera, w epoce antropocenu literackie fikcje często dostarczają materiału na inne opowieści niż fakcje historyków głównego nurtu, gdyż wydobywają na jaw to, co nadal zasłaniają relacje oparte na uznanych faktach. Dzieje się tak również dlatego, że wychodząc poza ludzkie miary, pokazują katastrofy, których nie pozwala zobaczyć paradygmat reprezentacji.

Słowa kluczowe: epoka antropocenu, kolonizacja jako terraformowanie, kłutwa Argonautów

To symptomatyczne, że bez większego echa przeszła podjęta większością głosów w maju 2019 roku decyzja interdyscyplinarnej Anthropocene Working Group, powołanej przez Międzynarodową Komisję Stratygrafii (Anthropocene Working Group, 2019). Na mocy tej decyzji antropocen został uznany za najnowszą epokę w dziejach Ziemi, której początek przypada na połowę ubiegłego wieku, czyli czasy tzw. wielkiego cywilizacyjnego przyspieszenia (Great Acceleration). Co istotne, to dopiero pierwszy etap trwającej już ponad dekadę, skomplikowanej procedury zatwierdzania jednostek chronostratygraficznych w naukach o Ziemi. Jednak coraz bardziej marginalne znaczenie prac Anthropocene Working Group dowodzi, że rozpoczęta przez geologów dyskusja o potrzebie formalnego odnotowania wpływu działalności człowieka na naszą planetę wymknęła się spod ich kontroli. Co więcej, przestała ograniczać się do studiów nad materialnymi śladami ludzkich cywilizacji, kiedy kwestię przyczyn i możliwych skutków aktualnego kryzysu ekologicznego podjęli także humaniści i artyści-aktywiści. Dlatego Steve Mentz, anglista specjalizujący się w ekologii oceanów, wezwał niedawno do tego, by w zgłaszanych propozycjach alternatywnych definicji i lokalizacji początków antropocenu, coraz to nowszych nazw dla antropocentrycznych procesów, w ich odmiennych ujęciach i metodach badań niekoniecznie widzieć coś z gruntu negatywnego. Jak podkreśla w *Break Up the Anthropocene*, mnogość konkurencyjnych perspektyw i analiz pozwala ujawnić kontrolną funkcję, jaką zwykły spełniają tego typu opowieści o przeszłości, skrycie wychylone w przyszłość. Może również wspomóc działania na rzecz tego, żeby już wkrótce ich grona nie powiększyła jedna i powszechnie obowiązująca, uporządkowana linearnie i usankcjonowana naukowo historia antropocenu. Dlatego Mentz pisze wprost:

Odrzucenie monokultury wymaga splecenia ze sobą wielu historycznych antropocenów, pomieszania naukowych obserwacji z kulturowymi obsesjami. Musimy odrzucić antyhistoryczność raz na zawsze przyjętych opowieści o źródłach, jak również antropocentryzm, który dostrzega sens jedynie w ludzkich historiach, skrojonych na ludzką miarę² (Mentz, 2019: 4).

Trzeba zatem aktywnie działać na rzecz wielogłosowości i różnorodności tak istniejących, jak i dopiero możliwych opowieści o antropocenie, pod jakąkolwiek nazwą i z jakichkolwiek względów by się nie ukrywał, nawet kosztem przekroczenia pisanych i niepisanych reguł dyskursu zachodnich nauk.

Choć Mentz namawia do tego, by mnożyć przedstawienia najnowszej epoki, nakładać je na siebie i ze sobą łączyć, splatać i przeplatać na wiele sposobów, na boku pozostawia taki ich rodzaj, który interesuje mnie tu najbardziej. A mianowicie, nowe czytania i odczytania opowieści już istniejących, zarówno tych z różnych względów dotąd pomijanych, jak i tych znanych i uznanych, należących do zachodniego kanonu. Mogą one ujawnić nieprzeczuwane dotąd sensy i znaczenia, bez których nowe (re)prezentacje antropocenu nie zdołają wybrzmieć wszystkimi sensami. Konieczność takich lektur chciałabym tu ledwo zasygnalizować, uwagę skupiając na kwestii kolonizacji jako terraformowania, którego skutki odczuwamy dzisiaj w postaci nie tylko zmian klimatycznych, lecz także pandemicznych zagrożeń. Nazywam więc taki rodzaj kolonizacji klątwą Argonautów, mitycznych zdobywców złotego runa i barbarzyńskiej Kolchidy, których wyprawa zapowiada wszystkie inne podboje ziem i planet, strategicznie uznawanych za czekającą na odpowiednie zagospodarowanie *terra nullius*.

Na obraz i podobieństwo

W słowie *terraformowanie* wyraźnie słychać łaciński rzeczownik *terra*, który wykładać można dwojako. Pisany wielką literą jest terminem

² Jeśli nie zaznaczono inaczej, wszystkie cytaty w tłumaczeniu autorki artykułu.

astronomicznym i odnosi się do jednej z planet w Układzie Słonecznym, zwanej Ziemią. Pisany małą literą oznacza natomiast wszystko inne: rysujący się wreszcie na horyzoncie łąd, który okrzykiem „ziemia!” witają marynarze, grunty uprawne i pod zabudowę, a także podłoże pod rośliny w skrzynkach na balkonie. Ta na pozór drobna różnica zrodziła jednak nieco większe zamieszanie. Najczęściej termin *terraformowanie* obejmuje bowiem procesy, które – jak wyjaśnia Chris Pak w *Terraforming* – „mają na celu przystosowanie parametrów środowiska na obcych planetach do wymagań ziemskiego życia przy użyciu takich metod, jak modyfikowanie ich klimatu i atmosfery, odpowiednie kształtowanie terenu i ekologii” (Pak, 2016: 1). W takim też znaczeniu pojawiło się to pojęcie w fantastyce naukowej na początku lat 40. XX wieku. Odnosiło się wtedy do przyszłej kolonizacji obcych planet, które wcześniej należy przekształcić na obraz i podobieństwo Ziemi. Sama myśl o tym, że podobnym procesom można by poddać rodzimą planetę, musiała w tamtym czasie brzmieć absurdalnie. Tymczasem coraz częściej tak właśnie określa się wielkie projekty geoinżynieryjne z przeszłości, jak przekop Kanału Sueskiego, budowa Zapory Hoovera na rzece Kolorado czy systemu irygacyjnego na terenie zmienianej w pola bawełny pustyni Kara-kum w dawnym Związku Radzieckim, która zniszczyła Morze Aralskie, czwarte co do wielkości jezioro na Ziemi. W takich przypadkach modyfikacjom nie podlega oczywiście cała planeta, lecz znaczne jej połacie zostają lokalnie dostosowane do potrzeb nieznanymi tu wcześniej form życia i ludzkiej aktywności.

Interesującą wariację na temat takich projektów przedstawił George Herbert Wells w powieści *Wojna światów* (1898), gdzie przybysze z Marsa nieoczekiwanie lądują na Ziemi. Z jawną bezwzględnością zabierają się do eksterminacji mieszkańców i przerabiania całej planety na własną modłę. Tymczasem zawleczone przez nich inwazyjne rośliny zaczynają się szybko rozprzestrzeniać i po kilku dniach czerwonym dywanem pokrywają okolice Londynu, zakłócając funkcjonowanie ziemskich ekosystemów. Znaczenie najazdu Marsjan zmienia się jednak w chwili, kiedy wsłuchamy się uważnie w słowa narratora. Już na samym

początku przestrzega on osoby czytające, by nie osądzały surowo przedsięwzięć kolonizatorów. Ludzie działali przecież tak samo bezwzględnie, przynosząc zagładę nie tylko bizonom i ptakom dodo, lecz także ludom ras uznanych za niższe. Jako przykład podaje przy tym mieszkańców Tasmanii: „Wszak Tasmańczycy byli także ludźmi, a jednak wypleniono ich doszczętnie podczas walki prowadzonej przeciwko nim przez emigrantów europejskich i to w przeciągu zaledwie lat pięćdziesięciu!” (Wells, 2017: 4–5). Co więcej, badacze twórczości Wellsa przypominają, że kilka lat przed ukazaniem się *Wojny światów* opublikował on artykuł *The Man of the Year Million*, gdzie z satyrycznym zacięciem naszkicował obraz ludzi z przyszłości, którzy pod wieloma względami przypominają jego późniejszych Marsjan (Mac Adam, 2008). Czytana w tej perspektywie powieść staje się nie tylko przedstawieniem takiego typu modyfikowania ukształtowania terenów uznawanych za *terra nullis*, o jakie mi tutaj chodzi. Ziemskie bakterie, których ofiarą padli najeźdźcy z Marsa / ludzie z przyszłości, prefigurują także coraz wyraźniej rysującą się dziś na horyzoncie katastrofę ekologiczną.

Co istotne, nawet we wcześniejszych utworach science fiction nie brakuje podobnych projektów dostosowywania cudzych ziem do potrzeb kolonizatorów. Przywołam tylko jeden przykład, czyli znaną powieść Juliusza Verne’a *Pięć tygodni w balonie* (1862), by pokazać ich ideologiczne zaplecze. Verne przedstawił bowiem odbywającą się pod auspicjami Królewskiego Towarzystwa Geograficznego z Londynu podróż statkiem powietrznym nad centralną Afryką, wtedy nadal niedostępną dla białych „odkrywców”. Afrykański kontynent, oglądany z góry dzień po dniu, oferuje wspaniałą widok dziewiczych terenów, których nie dotknęła ludzka stopa, bo przecież zamieszkujące ją ludy stanowią dla podróżników integralną część natury. Kiedy balon przelatuje nad Górami Księżycowymi, kontrast między nazwą nadaną tym górom przez Ptolemeusza z Aleksandrii a dzikością przyrody inspirowe rozmowę na temat misji cywilizacyjnej brytyjskiego imperium. Doktor Fergusson zaczyna ją od retorycznego pytania: „I któż wie, czy pewnego dnia ten kraj nie stanie się centrum

cywilizacji?” (Verne, 1974: 75). A następnie relacjonuje w skrócie swoistą sztafetę kontynentów, w której Azję jako kolebkę ludzkości zastąpiła Europa, by sama ustąpić miejsca Ameryce Północnej. Lecz i możliwości amerykańskich ziem wkrótce się wyczerpią. Nachodzi oto czas Afryki, lecz wymaga ona wcześniejszych zabiegów adaptacyjnych. Doktor Fergusson zatem przewiduje:

Tak fatalne dziś dla obcych warunki życia poprawi kultywacja i irygacja terenu, a zebrane w jedno koryto, rozproszone cieki wodne utworzą arterię komunikacyjną. Potem region, nad którym właśnie przelatujemy, bardziej urodzajny, bogaty i żywotny niż pozostałe, zdobędzie wielkie znaczenie jako miejsce, gdzie powstaną odkrycia większe niż para wodna i elektryczność (Verne, 1974: 76).

Trudno dziś inaczej czytać ten scenariusz niż jako zakrojony na wielką skalę projekt terraformowania przez obcych przybyszy terytorium, które uznali za niezamieszkałe i dzikie. Ani przez moment nie wątpią oni we własne prawo do posiadania tych ziem i nieskrępowanego niczym zarządzania nimi jako swoją własnością.

Choć w powieści Verne'a „odkrywcy” nie podróżują statkiem kosmicznym, to przecież oglądają interior Afryki z góry, obejmując „ziemie niczyje” jednym spojrzeniem właściciela. Sposób zaś, w jaki Doktor Fergusson streszcza długą historię ekspansji cywilizowanego ludzkiego gatunku na Ziemi, stanowi wręcz modelowe przedstawienie tego, co wydarzyło się w epoce zwanej dziś antropocenem. Znakomicie ilustruje też ścisły splot antropogenicznych zmian ekologicznych z projektami geoinżynieryjnymi, realizowanymi jako istotny element procesu kolonizacji kolejnych ziem i ludów, traktowanych jako część lokalnej natury, łatwej i taniej w eksploatacji. Widać też wyraźnie, że w tak rozumianym terraformowaniu nie chodzi o przekształcanie Ziemi na jej własny obraz i podobieństwo. Kolonizatorzy przekształcają bowiem cudze ziemie na obraz i podobieństwo tych terenów, z których sami pochodzą.

Przeciw reprezentacji

Rozpoznanie związków między antropogenicznym kryzysem ekologicznym i kolonizacją jako formą terraformowania nie jest łatwym zadaniem. Przepastne skale czasoprzestrzenne antropocenu przekraczają ludzkie miary i warunkowane nimi zdolności poznawcze, rzucając zarazem wyzwanie samym podstawom sztuk jako systemom reprezentacji świata. Zwrócił na to uwagę Rob Nixon w *Slow Violence and the Environmentalism of the Poor*:

Najważniejsze pytanie dotyczy strategii i reprezentacji: Jak przedstawić i opowiedzieć katastrofy, które dokonują się powoli i przez całe wieki, nie mają autorów i głównych bohaterów; katastrofy wyniszczające, które nie budzą zainteresowania napędzanych sensacjami technologii obrazowania świata? (Nixon, 2011: 3).

Brak sprawdzonych środków i strategii reprezentacji sprawia, że do mediów przedostają się tylko katastrofy nagłe i widowiskowe, pozostałe dokonują się zaś niepostrzeżenie, ich efekty ulegają powolnej kumulacji, nie zaprzatając powszechnej uwagi, póki nie jest za późno na interwencję. Rozpoznanie Nixona potwierdził w tomie esejów *The Great Derangement* (2016) Amitav Ghosh, pisarz hindusko-bengalskiego pochodzenia. Jak przekonująco pokazał, dla pisarzy próbujących podjąć wyzwanie kryzysu ekologicznego istotną przeszkodę stanowią literackie formy gatunkowe i konwencje, które kształtowały zachodnie imaginaria od chwili narodzin społeczeństw przemysłowych, na czele z powieścią realistyczną. Typowa dla nich retoryka życia codziennego, zasady statystycznego prawdopodobieństwa i dominacja logiki przyczynowo-skutkowej skutecznie zamknęły naszą wyobraźnię na wszystko, co Nassim Nicolas Taleb nazywa czarnymi łabędziami (Taleb, 2014). A przecież do takich czarnych łabędzi należą także pogłębiające się skutki zmian ekologicznych w globalnej i lokalnej skali. W połowie ubiegłej dekady Ghosh miał jeszcze nadzieję, że pozostało nam dość czasu, by temu zaradzić. Dlatego z przekonaniem

zapewniał, że „pojawią się nowe, hybrydyczne formy i zmieni się sam akt lektury, jak stało się kilka razy wcześniej” (Ghosh, 2016: 86). Jak jednak widać z dzisiejszej perspektywy, hybrydyczne formy podobnego typu zaczęły powstawać już wcześniej, projektując też nowe zasady lektury.

Do takich hybrydycznych form należy z pewnością niewielki, choć mający strukturę tryptyku tekst dla teatru Heintera Müllera *Verkommenes Ufer Medeamaterial Landschaft mit Argonauten* (Müller, 2006). Powstał on na samym początku lat 80. XX wieku i nie tylko domaga się nowego odczytania, ale sam proponuje nietypową lekturę dwóch antycznych mitów i bohaterów: Medei i Jazona. W konflikcie tych mitycznych postaci widzi bowiem Müller prototyp przyszłych terytorialnych podbojów i (ekologicznych) katastrof, ale zarazem spogląda nań w przepastnej perspektywie końca ziemi i Ziemi, którą wprowadza ostatni fragment. Jak możemy przeczytać w odautorskiej notce, ta część „przewiduje katastrofy, nad którymi pracuje ludzkość” (Müller, 2006: 14). Tytułowy krajobraz stanowi więc „martwa gwiazda”, gdzie „misja poszukiwawcza z jakiegoś innego czasu lub jakiejś innej przestrzeni” (Müller, 2006: 14) znajduje martwe ciało i nadal rozbrzmiewające echo głosu jakiegoś „ja”, które w tym krajobrazie zatraciło w znacznej mierze poczucie odrębnej tożsamości. Co istotne, Müller zbiera historyczne i kulturowe echa w dynamiczną, rozpisaną na wersy całość, która tu-i-teraz odbiorcy otwiera na trudne do przedstawienia perspektywy przyszłości, w każdorazowym akcie odbioru ustanawiając nowe konstelacje między rozproszonymi fragmentami, niespójnymi głosami i alternatywnymi sensami. Tym samym Müller odpowiedział wyprzedzająco na późniejsze wezwanie Mentza do koniecznego mnożenia opowieści o antropocenie i rozpoznawania ich w całej złożoności splotów i splątań.

Na przykład: Medea i Jazon

Müller zadbał o to, żeby *Verkommenes Ufer Medeamaterial Landschaft mit Argonauten* miał postać hybrydycznego, wielogłosowego tekstu o kompleksowej strukturze polifonicznego asamblażu. Zdawał sobie

jednak sprawę z tego, że nie zdoła przewidzieć wszystkich możliwych splotów i splątań. Dlatego we wspomnianej już notce domaga się koniecznego „naturalizmu sceny” (Müller, 2006: 14), choć – oprócz pozoru dialogu Medei i Jazona w środkowej części tryptyku – brakuje w jego utworze podstawowych wyznaczników tradycyjnie rozumianego dramatu i dramatyczności. Ujawniona maszyneria teatralnej sceny służyć ma raczej jako konieczna rama dla dynamicznej gry ech i odbić minionych i przyszłych zdarzeń, nie tylko zapewniając oczekiwane tu-i-teraz aktu odbioru, lecz także otwierając go na coraz to innych odbiorców. Rezygnacja z przedstawienia wydarzeń i sytuacji zaprasza ich bowiem do współtworzenia i aktualizowania sensów, zapisanych tak w wypowiedzianym przez kolektywne „ja” słowie, jak w konstelacjach niejednorodnych głosów i sugerowanych czasoprzestrzeni, które materializują się dopiero wtedy i tylko wtedy.

Müller pamięta również o tych, którzy z jego tekstem spotkają się jedynie w lekturze, pozbawieni konkretnego tu-i-teraz teatralnej sceny podpowiadającego sensory zmieniających się konstelacji. Nawet jeśli w pierwszej części tryptyku mowa o brzegu jeziora w pobliżu leżącego koło Berlina miasteczka Strausberg, notka informuje, że równie dobrze chodzić może o zaniedbany basen w Beverley Hills czy nawet zakład kąpielowy jakiejś kliniki psychiatrycznej. Tak czy inaczej pozostał w tym miejscu „ślad Argonautów o płaskich czołach”, dzieci sikają do pustych butelek, poniewierają się pudełka po herbatnikach i zużyte podpaski higieniczne z plamami „krwi kobiet z Kolchidy” (Müller, 2006: 3). Trudno inaczej odczytać ten niemal namacalny w swojej konkretności obraz niż jako zapowiedź zbliżającej się katastrofy ekologicznej, która zrówna materialne i niematerialne pozostałości ludzkiej cywilizacji z tym, co jeszcze ocalało ze zdewastowanej natury. Choć więc Jacek S. Buras w kilka lat po premierze w Bochum przyswoił tekst Müllera polszczyźnie (Müller, 1985), zdecydowałam się sięgnąć po wersję oryginalną. Tłumaczenia to bowiem zjawiska historyczne, zależne od czasów, w których powstały. Pokazuje to przykład pierwszej części tytułu, który Buras oddał jako „gnijący brzeg”, sygnalizując tym samym, że mamy do czynienia z procesem dalece naturalnym. Tymczasem w mojej lekturze wyrażenie

verkommenes Ufer nie ma w tym kontekście wiele wspólnego z naturalnością. Biorąc pod uwagę antropogeniczny charakter dokonującego się tu procesu, trzeba mówić nie tyle nawet o „popadaniu w ruinę” czy „niszczeniu”, ile wprost o dewastacji. Dewastacji natury i kultury, w której ludzie wzięli czynny udział.

W części drugiej głos zabiera zręczna w sporządzaniu trucizn Medea. Z miłości do Jazona, dowódcy Argonautów, pomogła mu w Kolchidzie zdobyć złote runo, a w Koryncie zemściła się krwawo za zdradę, zabijając ich wspólne dzieci. Zaproponowane przez Burasa „materiały do [wystawiania] Medei” to tylko jeden z możliwych wariantów tłumaczenia rzeczownika złożonego *Medeamaterial*. Zachowując liczbę pojedynczą oryginału, powiedziałabym raczej „materiał na Medeę”, rozumiejąc ten materiał jako tworzywo, z którego powstają historycznie zmienne warianty antycznej postaci. Postaci Medei jako Obcej – nie tylko genderowo, lecz także rasowo, etnicznie i więcej-niż-ludzko. Müller nie tyle jednak zaprojektował nową postać Medei, sięgając po mniej znane wersje jej losów, ile pokazał bogactwo tkwiących w tych mitach możliwości. Jedną z nich realizuje lektura jego tryptyku we wspomnianej już perspektywie końca ziemi i Ziemi, którą wprowadza ostatnia część.

W mniej znanych wersjach mitu, kiedy Argonauci uciekają z Kolchidy przed zemstą podążającego za nimi władcy i ojca Medei, ona zabija młodszego brata, po czym ćwiartuje i rozrzuca jego ciało, żeby opóźnić pościg. Ta właśnie Medea pojawia się już w ostatnich wersach pierwszej części tekstu Müllera na tle umarłych, którzy jednak nie zagląдают do okien i nie tłuką się nocą po domu, domagając się uwagi. Stali się ledwo „ziemią, którą obsrywają ci, co przeżyli” (Müller, 2006: 3). Medea trzyma w ramionach poćwiartowane ciało brata. W drugiej części zaś powtarza: „Jesteś mi winny brata Jazonie” (Müller, 2006: 5). Dziękuje także z sarkazmem za zdradę, gdyż kazała jej ponownie zobaczyć „obrazy Jazonie / które wymalowałaś butami swoich szeregowych / na mojej Kolchidzie” (Müller, 2006: 14). Ta Medea zabija swoje i Jazona dzieci, żeby oszaleć z bólu i przestać wreszcie słyszeć „krzyki z Kolchidy”. To zatem brutalny podbój Kolchidy pokazuje Müller jako podstawowe źródło jej tragicznych losów. Jego Medea nie jest kobietą, która mści się za

zdradę. To barbarzynka, która we własnym akcie zemsty rozpoznaje, że sama stała się ofiarą tego, co nazywam tu klątwą Argonautów. Klątwą, którą Argonauci sami na siebie sprowadzili, kiedy wyruszyli przez morza po złote runo i obce ziemie. To oni w ostatniej części mówią: „Ja moja morską wyprawę / Ja moja zagrabiona ziemia” (Müller, 2006: 10). Jak bowiem wyjaśnia Müller w swojej notce: „Jak w każdym krajobrazie Ja w tej części tekstu ma kolektywny charakter” (Müller, 2006: 14).

Klątwa Argonautów

Określenie *klątwa Argonautów* zrodziło się z inspiracji tomem esejów Ghosha, który powstał w Nowym Jorku, dotkniętym pandemią³. *The Nutmeg's Curse* zbiera „przypowieści dla planety ogarniętej kryzysem”, jak mówi podtytuł, które składają się na historię antropocenu jako epoki kolonialnych podbojów Nowego Świata i tytułowej klątwy gałki muszkatolowej. Jej początki sięgają wczesnych lat XVII wieku na indonezyjskich wyspach Banda, należących do archipelagu Moluków i nie bez powodu zwanych Wyspami Korzennymi. Erupcje wulkanów sprawiły, że na tutejszych ziemiach pojawił się endemiczny gatunek *Myristica fragrans*, czyli wyrosło drzewo, którego pestka daje po wysuszeniu gałkę muszkatolową. Pod koniec średniowiecza stała się ona tak cenna w Europie, że ledwo garść wystarczyła, by kupić dom czy statek. Bez przesady można zatem powiedzieć, że była złotym runem tamtych czasów. Walcząc o utrzymanie monopolu na handel przyprawami niderlandzkiej Kompanii Wschodnioindyjskiej, w 1621 roku wojsko dokonało ludobójstwa miejscowej ludności. Kolonizatorzy nie tylko założyli na zagarniętych ziemiach nowoczesne plantacje muszkatolowców, lecz także wykarczowali je bez wahania kilkadziesiąt lat później, kiedy na

³ O tym, że pandemia Covid-19 stała się dla Ghosha antropogeniczną perspektywą, w której analizował kolonialne i dekolonialne procesy, piszę w innym miejscu (Sugiera, 2023).

tyłe spadł popyt, że ich hodowla przestała się opłacać. Widać zatem wyraźnie, że dla białych osadników tak mieszkańcy Wysp Korzennych, jak rdzenna przyroda stanowili taką samą część „taniej natury” (Moore, 2016). Dlatego ich losy traktuje Ghosh jako podstawowy wzór, który powtarza się w o wiele dłuższej historii kolonialnych podbojów. Jednak gałkę muszkatołową wybrał jako ich symbol także z innych powodów.

Kiedy po otwarciu owocu muszkatołowca wyłuskuje się z kolejnych warstw czerwonej osnówki kulistą pestkę o bruzdowanej powierzchni, przypomina ona Ziemię, otoczoną kolejnymi warstwami atmosfery. Jak pisze Ghosh, właśnie z uwagi na tę korespondencję rdzenni mieszkańcy poświęcili temu owocowi wiele pieśni i opowieści. Tymczasem dla kolonizatorów była ona jedynie wyzutym z innych znaczeń przedmiotem naukowych badań i handlu. Służyć zatem może jako symbol epoki antropocenu, w której tak gałka muszkatołowa, jak planeta Ziemia podobnie funkcjonują jak martwy przedmiot, przedmiot badań i maksymalizowanych zysków. Aby to pokazać, Ghosh przygląda się z bliska wielkim projektom cywilizacyjnym europejskich imperiów: podbojowi obu Ameryk i Afryki. Wszędzie widzi podobne interwencje ekologiczne w celu „przemiany ziem leżących odłogiem wedle ich wyobrażeń o własności w takie, które zaczną odpowiadać europejskiej koncepcji terenów użytkowych” (Ghosh, 2021: 71). Jak projektował to bohater *Pięciu tygodni w balonie*, koloniści prowadzili meliorację, budowali tamy i zbiorniki wodne, sprowadzali rodzime rośliny i zwierzęta. Ghosh zatem pisze: „Z tej perspektywy współczesne nam zmiany klimatyczne to nic innego niż odpowiedź Ziemi na cztery wieki terraformowania” (Ghosh, 2021: 91). W coraz częściej dotykających te tereny katastrofach ekologicznych i biologicznych dostrzega zatem czytelne przejawy zemsty symbolicznej gałki muszkatołowej – i tej z Wysp Korzennych, i Ziemi zrzucającej jarzmo kolonialnego ujarznienia jako terraformowania.

Nawet jeśli porównałam wartość gałki muszkatołowej u początku procesu kolonizacji do złotego runa, to mówiąc o klątwie Argonatów, nie tylko przenoszę wydarzenia historyczne na bardziej kulturowy grunt, przesuując zarazem początek kolonizacji w odległą przeszłość mitu. W zgodzie z tym, co w *Verkommenes Ufer Medeamaterial Landschaft*

mit Argonauten przypomina Müller, proponuję nieco inne spojrzenie na przyczyny tego, co nazywamy dzisiaj pogłębiającym się kryzysem ekologicznym. Już w otwierających pierwszą część wersach tryptyku pojawia się bowiem urwany fragment zdania, jak często bez widocznego związku z innymi: „Aż Argo zmiażdżyła mu czaszkę ten już nikomu niepotrzebny / statek” (Müller, 2006: 3). W mojej lekturze ten miażdżący głowę Jazona statek to coś więcej niż tylko przypomnienie, w jakich okolicznościach zginął przywódca Argonautów, kiedy po latach spokojnego życia powrócił na statek, gdzie podobno przygniótł go upadający maszt. To niepełne zdanie symbolicznie wskazuje dzieło, które zwraca się przeciwko swojemu twórcy. Zarówno historię Medei, jak i historię Jazona opowiedział bowiem Müller tak, by wydobyć na jaw ich własne uwikłanie w czyn, w nierozzerwany splot ofiary i sprawcy. Dlatego wbrew Ghoshowi wolę w skutkach kolonizacji widzieć realizację klątwy Argonautów. Wyraźniej widać wtedy, że nie chodzi o zemstę Ziemi, która zrzuca jarzmo terraformowania. Chodzi o samo terraformowanie jako zrealizowany projekt europejskich imperiów, z którego skutkami musimy się dziś mierzyć.

Mnożenie antropocenów

Na kilku przykładach naszkicowałam tu możliwą opowieść o antropocenie jako klątwie Argonautów w odpowiedzi na wezwanie Mentza z *Break Up Anthropocene*, by mnożyć wersje i ujęcia najnowszej epoki w dziejach Ziemi. Kiedy kilka lat wcześniej on sam pisał o naufragocenie i odkrywaniu Nowego Świata, wyjaśniał: „Opowieści o katastrofach morskich to dobry przykład ekologicznych, ekonomicznych i ludzkich kosztów pierwszej globalnej ekologii” (Mentz, 2015: xxvii). Korzystałam przy tym zarówno z dokumentów i relacji faktograficznych, jak i wszelkiego autoramentu opowieści fikcyjnych, nie czyniąc między nimi różnicy. Przecistawiając opartej na historycznych faktach klątwie gałki muszkatołowej jawnie fikcyjną klątwę Argonautów, zdecydowałam się

postąpić inaczej. Jak bowiem pokazuje proponowana lektura tryptyku Müllera, w epoce antropocenów literackie fikcje często dostarczają materiału na inne opowieści niż historyczne fakcje, wydobywając na jaw to, co nadal zasłaniają relacje oparte na uznanych faktach. Także dlatego, że wychodząc poza ludzkie miary, pokazują katastrofy, których nie pozwala zobaczyć paradygmat reprezentacji.

Literatura

- Anthropocene Working Group, 2019, *Working Group on the 'Anthropocene'*, <http://quaternary.stratigraphy.org/working-groups/anthropocene/> [dostęp: 15.12.2022].
- Ghosh A., 2016, *The Great Derangement: Climate Change and the Unthinkable*, Penguin Books, London.
- Ghosh A., 2021, *The Nutmeg's Curse: Parables for a Planet in Crisis*, University of Chicago Press, Chicago.
- Mac Adam A., 2008, *Introduction*, in: G.H. Wells, *The War of the Worlds*, Barnes & Noble Classics, New York, s. 17–33.
- Mentz S., 2015, *Shipwreck Modernity: Ecologies of Globalization, 1550–1719*, University of Minnesota Press, Minneapolis.
- Mentz S., 2019, *Break Up the Anthropocene*, University of Minnesota Press, Minneapolis, <https://doi.org/10.5749/j.ctvhhhg4h.9>.
- Moore J.W., 2016, *The Rise of Cheap Nature?*, in: *Anthropocene or Capitalocene? Nature, History, and the Crisis of Capitalism*, ed. J.W. Moore, PM Press, Oakland, s. 78–115.
- Müller H., 1985, *Gnijący brzeg. Materiały do Medei. Krajobraz z Argonautami*, przeł. J.S. Buras, „Literatura na Świecie”, nr 4 (165), s. 183–191.
- Müller H., 2006, *Verkommenes Ufer Medeamaterial Landschaft mit Argonauten*, Henschel SCHAUSPIEL Theaterverlag, Berlin.
- Nixon R., 2011, *Slow Violence and the Environmentalism of the Poor*, Harvard University Press, Cambridge, MA.
- Pak Ch., 2016, *Terraforming: Ecopolitical Transformations and Environmentalism in Science Fiction*, Liverpool University Press, Liverpool, <https://doi.org/10.5949/liverpool/9781781382844.001.0001>.

- Sugiera M., 2023, *Syndemiocen, czyli antropocen w perspektywie pandemii*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Poetica”, t. 11, nr 365, s. 234–248.
- Taleb N.N., 2014, *Czarny łabędź. Jak nieprzewidywalne zdarzenia rządzą naszym życiem*, przeł. O. Siara, Zys i S-ka, Poznań.
- Verne J., 1974, *Cinq semaines en ballon*, Livre de Poche, Paris, <http://www.feedbooks.com> [dostęp: 15.12.2022].
- Wells, G.H., 2017, *Wojna światów*, przeł. S. Barszczewski, Wydawnictwo Ktoczyta.pl, Warszawa.

MAŁGORZATA SUGIERA – Full Professor at the Department of Performativity Studies, Faculty of Polish Studies, Jagiellonian University, Kraków, Poland / prof., Katedra Performatyki, Wydział Polonistyki, Uniwersytet Jagielloński, Kraków, Polska.

She is a head of the Department of Performativity Studies at the Jagiellonian University, a scholarship holder of among others Alexander von Humboldt Stiftung, Andrew Mellon Foundation and IRC „Interweaving Performance Cultures” at Freie Universität in Berlin. Her research interests cover performativity theories and practices, decolonial studies and ecological speculative fictions. She has published 12 single-authored books, among others, *Sztuczne natury. Performanse technonauki i sztuki* [Artificial natures. Performances of Technosciences and Arts] (with Mateusz Borowski, Kraków 2016). Recently she has also published edited volumes, such as *Hakowanie antropocenu. Nowe koncepcje wspólnot więcej-niż-ludzkich w ekologicznych fabulacjach spekulatywnych* [Hacking the Anthropocene. New Concepts of More-than-Human communities in Ecological Speculative Fabulations] (Kraków 2023) and *Crisis and Communities: Performative Concepts of Commonality in Arts and Politics* (with Dorota Sajewska, London–New York 2023).

Kierownik Katedry Performatyki na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Stypendystka m.in. Alexander von Humboldt Stiftung, Andrew Mellon Foundation oraz IRC „Interweaving Performance Cultures” na Freie Universität w Berlinie. Jej zainteresowania naukowe obejmują teorie i praktyki performatywne, studia dekolonialne i ekologiczne fabulacje spekulatywne. Opublikowała 12 monografii autorskich, m.in. *Sztuczne natury. Performanse technonauki i sztuki* (z Mateuszem Borowskim, Kraków 2016). Ostatnio ukazały się pod jej redakcją

publikacje zbiorowe: *Hakowanie antropocenu. Nowe koncepcje wspólnot więcej-niż-ludzkich w ekologicznych fabulacjach spekulatywnych* (Kraków 2023) i *Crisis and Communitas: Performative Concepts of Commonality in Arts and Politics* (z Dorotą Sajewską, London–New York 2023).

E-mail: malgorzata.sugiera@uj.edu.pl



Michał Krzykawski

<https://orcid.org/0000-0002-7992-0285>

Uniwersytet Śląski w Katowicach
Katowice, Polska

Egzosomatyzacja lub moment technologiczny antropocenu¹

Exosomatization or a Technological Moment of the Anthropocene

Abstract: The article deals with the notion of exosomatization, treating as a starting point a description of Alfred Lotka's "exosomatic evolution" (evolution of out-of-body organs – machines, devices, instruments, platforms). It shows why this notion is necessary to capture a technological moment of the Anthropocene in a wider perspective than the environmental one. If the Anthropocene is indeed "a human epoch", it is also a time of deep anthropotechnological transformation. In order to describe its wide and far-reaching effects, criticism of an anthropological way of thinking prevailing in the environmental reflection on the Anthropocene is not enough. Destabilization of planetary systems as a result of human activities goes in tandem with a brutal interference of computational technology into social systems, bodies and structures of mental health derived therefrom. The author argues that these two types of disruptions – a digital and planetary disruption – are systemically connected and, hence, it is worth considering them together while discussing solutions to problems confronted in the "climate endgame" (Kemp et al., 2022).

Keywords: digitalization, exosomatization, disruption, technosphere, pharmacon

Abstrakt: W artykule omawiam pojęcie egzosomatyzacji, obierając za punkt wyjścia opis „ewolucji egzosomatycznej” (ewolucji organów pozacieleśnych – maszyn, urządzeń, instrumentów, platform) Alfreda Lotki. Pokazuję, dlaczego to pojęcie jest potrzebne do uchwycenia momentu technologicznego antropocenu w perspektywie szerszej niż środowiskowa. Jeśli antropocen w istocie jest „epoką człowieka”, to jest on również czasem dogłębnej transformacji antropotechnologicznej. Do opisu jej rozległych i dalekosiężnych efektów krytyka antropocentrycznego sposobu myślenia, dominująca w refleksji środowiskowej nad antropocenem, jest niewystarczająca. Destabilizacja systemów planetarnych wskutek działań człowieka idzie w parze z ingerencją technologii obliczeniowej w systemy społeczne, ciała i pochodzące z niego struktury życia psychicznego. Przekonuję, że te dwa rodzaje zaburzeń – zaburzenie cyfrowe i zaburzenie

¹ Niniejszy artykuł jest częścią projektu, który otrzymał finansowanie w ramach działania MSCA-RISE (Marie Skłodowska-Curie Research and Innovation Staff Exchange) na podstawie umowy o udzielenie dotacji nr 101007915. Dofinansowano ze środków budżetu państwa w ramach programu „Projekty Międzynarodowe Współfinansowane”.

planetarne – są ze sobą systemowo sprzężone i dlatego warto rozpatrywać je łącznie, dyskutując o rozwiązaniach problemów, z jakimi konfrontujemy się w „klimatycznej końcówce” (Kemp i in., 2022).

Słowa kluczowe: digitalizacja, egzosomatyzacja, dysrupcja, technosfera, farmakon

Ludzkość jęczy, na wpół przygnieciona ciężarem postępu, jakiego dokonała. Nie widzi dostatecznie jasno, że jej przyszłość zależy od niej samej. Po pierwsze: do niej należy decyzja, czy chce żyć dalej.

Henri Bergson

Digitalizacja brutalnie ingeruje w złożone struktury życia. Generowany przez tę ingerencję lęk i klimatyczna niepewność idą ze sobą w parze. Podczas gdy pisarze przekonują, że wraz z technologiami digitalnymi wchodzić w nową epokę człowieczeństwa (Dukaj, 2019: 186), klimatolodzy rozważają potencjalne scenariusze wymierania ludzkości po 2100 roku i analizują ryzyko, z jakim należy się liczyć w „klimatycznej końcówce” (Kemp i in., 2022). Sposób, w jaki tę końcówkę rozegramy, ma znaczenie, a czynnikiem w niej decydującym będzie technologia. To bowiem, jak technologia działa, pozwala działać również nam, a co ważniejsze – kształtuje nas w wymiarze mentalnym. Jednocześnie, jak pisał Norbert Wiener, „stan techniki jest w każdej epoce odbiciem stanu myśli” (Wiener, 1971: 66). Dobra gra w klimatycznej końcówce wymaga dogłębnej zmiany naszego stosunku do technologii i przedefiniowania fundamentów pojęciowych, które służą za podstawę do jej projektowania. Klimatyczną końcówkę rozegramy dobrze tylko wtedy, gdy zaradzimy naszemu „zdeprawowanemu użytkownikowi z aktywności technicznej” (Simondon, 2014: 331). Planetarna digitalizacja nadała temu technologicznemu „zdeprawowaniu” inny wymiar.

Bezmierność digitalizacji jest trudna do objęcia umysłem dlatego, że jej przyrost postępuje błyskawicznie i wykracza poza znane nam miary. W okamgnieniu zostaliśmy wrzuceni w planetarną technologię, jednak nie posiadamy odpowiednich geometrii, aby określić to nowe miejsce. Z jednej strony digitalizacja dogłębnie przekształca naszą czasoprzestrzeń życiową: sny, marzenia, pragnienia, wyobrażenia o świecie, miejsca pracy, relacje, obyczaje, naukę. Z drugiej strony nasze nowe miejsce

na Ziemi kształtuje technosfera – od tej pory „gracz” równie ważny co biosfera i pozostałe geosfery. Stajemy się w relacji Ziemia–technika–człowiek, ale zamieszkując technosferę, jeszcze tego nie wiemy. W erze tzw. wysokich technologii i wymuszeń antropogenicznych nie rozumiemy złożoności, jaka w tej relacji panuje.

Potrzebujemy nowych ram myślowych, aby tę złożoność zorganizować i nadać jej sens „nie nieludzki” (Stiegler, 2018a: 84). Jednym z pojęć, od których budowę takich ram moglibyśmy zacząć, jest *egzosomatyzacja*. W artykule pokazuję, dlaczego jest ono potrzebne do uchwycenia momentu technologicznego antropocenu w perspektywie szerszej niż środowiskowa. Jeśli antropocen w istocie jest „epoką człowieka”, w której mamy do czynienia z „aktywnym ingerowaniem człowieka w procesy kierujące geologiczną ewolucją planety” (Angus, 2016: 53, cyt. za: Bińczyk, 2018: 12), to moment technologiczny antropocenu oznacza również aktywne ingerowanie technologii w procesy myślowe, a w konsekwencji zmianę czynnościowych struktur życia psychicznego w jego nieredukowalnym wymiarze cielesnym (Kępiński, 1987) i społecznym (Wygotki, 1978a, 1978b). Wyzwaniem dla myśli naukowej i filozoficznej jest stworzenie czytelnego opisu połączenia tych dwóch zachodzących na siebie przełomów cywilizacyjnych w celu zainicjowania deliberacji nad sposobami zmniejszania rozmiarów zjawiska, które w innym miejscu opisałem jako technopresję (Krzykawski, 2022a).

Antropocen to „wydarzenie” (Bonneuil, Fressoz, 2016). Tym, co się w nim wydarza, nie jest kryzys środowiskowy, lecz „rewolucja geologiczna pochodzenia ludzkiego” (Bonneuil, Fressoz, 2016: 11). Antropocen jest „oznaką naszej mocy, ale również naszej bezsilności” (Bonneuil, Fressoz, 2016: 11), ponieważ ta rewolucja przybiera dla ludzkości tragiczny obrót. Historyczną odpowiedzialność za jej „wybuch” ponosi świat Zachodu, z jego modelem gospodarczej ekspansji przez podbój przyrody i ludzi oraz, co nie mniej ważne, z jego modelem postępu

naukowo-technicznego, który ten podbój uprawomocniał i dostarczał mu odpowiednich środków. Warto przypomnieć za Simone Weil, że korzeni poczucia wyższości białego człowieka nad innymi ludźmi należy szukać w zachodnim wzorcu nauki i jej zastosowaniach (Weil, 1961). Antropocen jest „wydarzeniem” również dlatego, że zmusza nas do przewartościowania działalności uchodzącej za naukową i ponownego określenia jej celów.

Krytyczne przekształcenia biosfery, dzisiaj opisywane w szerszym i poważniejszym kontekście jako rozregulowanie złożonego systemu Ziemi (Hamilton, 2014; Hamilton, Grinevald, 2015), są efektem działalności technonaukowej. Pisał o tym Wołodymyr Wiernadski, gdy blisko 100 lat temu wprowadzał do dyskursu naukowego termin *biosfera* (Vernadsky, 1924, 1998). Lektura prac założyciela Narodowej Akademii Nauk Ukrainy jest dzisiaj pouczająca, ponieważ pozwala nam zrozumieć, że odkrycie, iż jesteśmy częścią biosfery i wytwarzającego ją życia, nastąpiło w momencie, gdy zdążyła ona już ulec przekształceniu pod wpływem zastosowań ludzkich nauk i sztuk. W tym samym zapóźnieniu nabywamy dzisiaj „świadomość planetarną” (Morin, 1993: 72), szukając drogi „pojednania z Gają” (Giraud, 2022).

W artykule ukończonym w 1938 roku Wiernadski zauważył, że po raz pierwszy w historii planety „człowiek staje się *siłą geologiczną na szeroką skalę*”:

Całość ludzkości, gdy zebrać tę ostatnią do kupy, przedstawia nieistotną masę planetarnej materii. Jej potęgą bierze się nie z tej materii, lecz z jej mózgu. Jeśli człowiek to zrozumie i nie użyje swojego mózgu ani swojej pracy do samozniszczenia, potężna przyszłość w geologicznej historii biosfery stoi przed nim otworem (Vernadsky, 1945: 8–9).

Wiernadski wierzył, że ta siła, jako przyrost ziemskiej inteligencji, który najpełniej dokonał się w człowieku i wyraził poprzez jego wpływ na los planety, ostatecznie wyniesie wytwarzaną przez materię żywą biosferę na wyższy poziom ewolucyjny. Nazwał go noosferą (przedrostek *noo-* pochodzi od greckiego słowa *nous*, tłumaczonego najczęściej

jako umysł lub intelekt)². Noosfera to według Wiernadskiego „biosfera przerobiona przez myśl naukową” (cyt. za: Levit, 2000: 86). Innymi słowy – sfera powstała dzięki działaniu myśli i jej sztucznych wytworów (technologii), które przeorganizowują życie i same się organizują, jak gdyby były ożywione, przekształcając biosferę w technosferę jako materialny wyraz, a zarazem nośnik działającej myśli. W wyniku tych procesów granice między naturalnym i sztucznym, żywym i nieożywionym, organicznym i mechanicznym stają się coraz bardziej przepuszczalne.

Z perspektywy czasu dobrze widać, że w swojej koncepcji przyszłości – przyszłości człowieka jako siły geologicznej i przyszłości Ziemi³ –

² Terminem *noosfera* posługiwał się również filozof i jezuita Pierre Teilhard de Chardin, choć zdefiniował go w języku teologicznym, na poły mistycznym i zanurzonym w duchu chrześcijańskim, na poły naukowym i zanurzonym w teorii ewolucji. Noosfera to według niego „dodatkowa powłoka planetarna”, „ziemska sfera myślącej substancji”, którą tworzy gęsta sieć połączeń planetarnych (Teilhard de Chardin, 2001: 181). Ta substancja, utrzymywał Teilhard de Chardin, byłaby efektem antropogenezy i rozprzestrzeniałaby się po całej planecie (Teilhard de Chardin, 1970). Zdecydowanie bliższe jest mi ujęcie noosfery zaproponowane przez Wiernadskiego, choć i ono wymaga dzisiaj krytyki, zwłaszcza jeśli chodzi o modernistyczne założenia, na których zostało zbudowane.

³ Clive Hamilton i Jacques Grinevald prometejską koncepcję Wiernadskiego uznają za przykład „zachodniego myślenia ewolucyjnego, w którym Człowiek ucywilizowany wyłania się *inkrementalnie* w głębokim czasie” (Hamilton, Grinevald, 2015: 8). Inaczej jednak na myśl Wiernadskiego patrzy Oksana Zabuzko. Zestawiając ją z „ideą żywej planety jako jednego ekosystemu, swego rodzaju rozumnego organizmu”, ukraińska pisarka twierdzi, że myśl Wiernadskiego w „organiczny sposób wyrastała z całej ukraińskiej tradycji intelektualnej z jej kilkuwiekowym, od baroku i Hryhorija Skoworody, holizmem i panteizmem, »kosmiczną orkiestrą« młodego Pawła Tyczyny i »zieloną ewangelią« Bohdana-Ihora Antonycza” (Zabuzko, 2022: 46). W kontekście przekształceń technologicznych i ich zasadniczego wpływu na rytm ewolucji organizmów i planety rozumianej jako organizm ów panteizm okazuje się równie zawodny co prometeizm w zakresie, w jakim nie pozwala dostrzec nieredukowalnie farmakologicznego (trującego i leczniczego jednocześnie) charakteru technologii.

Wiernadski srogo się przeliczył, zwłaszcza jeśli chodzi o ambiwalentną moc ludzkiego mózgu. „Wielki optymizm” (Vernadsky, 1945: 1), demonstrowany przez Wiernadskiego na rok przed wybuchem II wojny światowej, już wówczas można było odczytywać, z perspektywy politycznej, jako wyraz zdumiewającej naiwności. Natomiast z perspektywy geologicznej przejście do noosfery, bardziej niż przejściem na wyższy poziom ewolucyjny biosfery, miało okazać się zakwestionowaniem samej idei przechodzenia na wyższy poziom (Hamilton, Grinevald, 2015: 9). Co więcej, siła geologiczna stała się czymś więcej niż „siłą telluryczną” (odnoszącą się do Ziemi wyobrażanej jako możliwy do zamieszkania przez człowieka ląd), ponieważ jej oddziaływanie destabilizuje „atmosferę i oceany (połączone ze sobą ciekłe geosfery) jako składowe globalnego obiegu węgla i systemu klimatu” (Hamilton, Grinevald, 2015: 9). Bez zrozumienia tych procesów nie sposób zrozumieć, gdzie i co tak naprawdę zamieszkujemy.

Przeszkodą w przejściu na wyższy poziom wraz z powstaniem noosfery miał się okazać sam mózg, który ją stworzył przy użyciu intelektu i rąk. Tak jak Wiernadski przewidział wywołane wskutek działalności technonaukowej zmiany w cyklach biogeochemicznych Ziemi, stając się tym samym wielkim protoplastą współczesnych nauk o systemach planetarnych, tak w swoim „noooptymizmie” nie dostrzegł, że moc ludzkiego mózgu jest również (auto)destrukcyjna: wraz z jej przyrostem, który materializuje się w maszynach, nie przyrasta bowiem mądrość, co z kolei zauważył matematyk i chemik Alfred Lotka.

Gdy Wiernadski pisał o wyłonieniu się noosfery, Lotka wprowadził pojęcie ewolucji egzosomatycznej. Rozumiał przez nie ewolucję organów pozacielesnych (przyrządów, narzędzi, instrumentów) służących za „sztuczne» podpory naszego wrodzonego aparatu czuciowo-ruchowego” (Lotka, 1945: 188). Podkreślał, że rytm ewolucji tych coraz bardziej złożonych i zaawansowanych organów zaczął w XX wieku przyspieszać nieporównywalnie bardziej niż proces ewolucji biologicznej. Ewolucja egzosomatyczna pociągnęła za sobą krytyczne rozregulowanie odkrytej trzy, cztery dekady później geofizjologii Gai. Stało się tak dlatego, że zdolność percepcyjna gatunku ludzkiego – a co za tym idzie, jego

zdolność do wywierania potężnego wpływu na środowisko przyrodnicze – uległa spektakularnemu rozszerzeniu. Jednak „te same pomysłowe urządzenia, które rozszerzają nasze pole widzenia, które przyspieszają nasze przemieszczanie i pomnażają naszą potęgę w dobroczynnych dążeniach, mają również moc zniszczenia” (Lotka, 1945: 189).

Spojrzenie na antropocen przez pryzmat przyspieszonego rytmu egzosomatyzacji jako inkrementalnego panowania technologii informacyjno-komunikacyjnych i ich kolejnych mutacji – od umaszynowania do automatyzacji, od epoki analogowej do epoki cyfrowej, od informatyzacji do algorytmizacji, od World Wide Web do platformizacji światowej sieci, od automatyzacji pracy do automatyzacji procesów myślowych, od geografii miejsc do geolokalizacji – pozwala dostrzec, że przekształcenia organizacji systemów planetarnych i organizacji umysłu-mózgu⁴ pod wpływem technologii są ze sobą ściśle powiązane. Zmiany na płaszczyźnie geofizjologicznej i psychofizjologicznej dokonują się równocześnie, a owa równoczesność staje się wyraźniejsza wraz z pogłębianiem się procesu digitalizacji i jego implikacjami psychospołecznymi. Moment technologiczny antropocenu pokazuje, że „epoka człowieka” to również czas głębokiej transformacji antropologicznej. Do opisu jej rozległych i dalekosiężnych skutków krytyka antropocentrycznego sposobu myślenia, dominująca w refleksji środowiskowej nad antropocenem, jest niewystarczająca. Rodzi się wobec tego pytanie: czy digitalizacja nie oznacza zaprzeczenia idei przechodzenia na wyższy poziom, jeśli chodzi o rozwój ludzkiej inteligencji?

Bezmyślność, z jaką rozregulujemy systemy planetarne i obieg materii w przyrodzie, jest równie brutalna co algorytmiczny paraliż, który nakłada kierat na społeczne procesy rozkwitu inteligencji, upośledza

⁴ Określenia *umysł-mózg* (*esprit-cerveau*) używam za neurologiem Lionelem Naccache'em (2020). Jest ono pożyteczne tym bardziej, że pozwala w poręczny sposób zdystansować się zarówno od kognitywistycznych metafor dualistycznych oddzielających umysł od mózgu na bazie analogii do oprogramowania oddzielonego od osprzętu, jak i od „naukowego materializmu”, którego zwolennicy uznają, że coś takiego jak umysł nie istnieje.

uwagę jako podstawowy element świadomości, a w konsekwencji osłabia zdolność podejmowania zbiorowych decyzji; krótko mówiąc, rodzi stan przez Bernarda Stieglera opisany jako „ogromny regres” (Stiegler, 2018b). To dlatego jesteśmy bezradni, pomimo wysokiej świadomości społecznej skutków zmian klimatycznych. Marazm, który Ewa Bińczyk słusznie uznaje za mentalną cechę antropocenu, ma podłoże technologiczne. Jeżeli marazm, w sensie medycznym, „odnosi się do takiej kondycji organizmu, która poważnie zagraża sprawności myślenia i działania, wiodąc do apatii” (Bińczyk, 2018: 17), to w kontekście antropocenu nie pozostaje on bez związku z implikacjami psychospołecznymi cyfrowej dysrupcji (Krzykowski, 2022a, 2022b).

Dysrupcja, w sensie medycznym, oznacza wadę powstałą w strukturach komórkowych lub hormonalnych, do tej pory rozwijających się prawidłowo, wskutek ingerencji (technologicznej) w organizmy żywe. Według biologa Maëla Montévila taka dysrupcja procesów biologicznych jest pochodną cechą antropocenu, a jej dostrzeżenie domaga się nowej epistemologii, rozumianej nie jako subdyscyplina filozofii, która odpowiada na pytanie: jak wiemy? – lecz jako krytyczne badanie produkcji wiedzy naukowej i stojących za nią systemów przekonań (Montévil, 2022). To dlatego w obliczu rozległych ran, jakie dysrupcja cyfrowa zadaje aparatom psychicznym, organizmom biologicznym i organizacjom społecznym, rozwijanie ekologii politycznej i ekologizowanie humanistyki warto połączyć z dyskusją na temat użytku z techniki i sposobu projektowania funkcji systemu technicznego, wypracowując tym samym zręby pojęciowe polityki technologicznej. W tym kontekście konieczne jest odejście od naiwnego ujęcia technologii, jakie można dostrzec wśród wielu orędowników i orędowniczek tzw. zwrotu postantropocentrycznego, który nie daje nam pogłębionego wglądu w technosferę, a jednocześnie oddaje zagadnienia związane z technologią w ręce transhumanistów⁵.

⁵ Choć transhumanizm to amalgamat powstały wskutek połączenia myślenia religijnego (monoteistyczne religie zbawienia, z chrześcijaństwem na czele), popkultury fantastyczno-naukowej i technonaukowego prometeizmu, propagowane przez

Technosfera jest pojęciem spopularyzowanym przez geologa Petera Haffa, który opisuje ją jako „wielkoskalową technologię”. Tworzą ją według niego „światowe systemy wydobywania energii i zasobów, systemy wytwarzania i przesyłu energii elektrycznej, sieci komunikacyjne, transportowe, finansowe i inne, rządy i biurokracje, miasta, fabryki, farmy i cała miriada innych systemów »oprogramowujących«, a także wszystkie części tych systemów, w tym komputery, okna, traktory, notatki i ludzie” (Haff, 2014: 2).

Haff opisuje technosferę z perspektywy fizycznej i w tym sensie nie-antropocentrycznej, dając do zrozumienia, że ludzie są bardziej częścią technosfery niż niezależnymi od niej podmiotami. Nawet jeśli wciąż są potrzebni do tego, aby mogła ona funkcjonować, nie mają już nad nią kontroli, sama zaś technosfera, jako globalnie usieciowiony system, powstała w wyniku „niezaplanowanej, niezaprojektowanej i samorzutnej krystalizacji rozmaitych i uprzednio rozbieżnych elementów technologii”, stała się „nowym graczem przy stole” (Haff, 2014: 2).

Zaproponowany przez Haffa opis uświadamia nam, że technosfera, jako „gracz” odtąd równie ważny co biosfera i pozostałe geosfery, ma

transhumanistów fantazje o ekstropii, sztucznym życiu, ściąganiu umysłu na komputer, świadomych maszynach, osobliwości, nieśmiertelności itd. bywają przedmiotami dyskusji w obrębie współczesnej humanistyki i przez wielu niemal machinalnie są kojarzone z badaniami nad technologią w kontekście antropocenu. Ludzie wierzą w różne rzeczy, a humanistyka może te wierzenia badać. Nie ma w tym nic złego, jeśli takie badania są wykonywane rzetelnie i w zgodzie z wymogami naukowymi dyscyplin tworzących humanistykę. Ale bezkrytyczne uznawanie transhumanizmu za jeden ze współczesnych nurtów akademickich może rodzić nieporozumienia. Transhumanizm, obok longtermizmu, to również nadworna ideologia Doliny Krzemowej, a spora część prezesów lub członków zarządów tamtejszych molochów otwarcie uznaje się za transhumanistów. Siła przemysłowego oddziaływania tej ideologii na zbiorowe imaginarium technokulturowe pochodzi z ogromnych pieniędzy. To one czynią transhumanizm liczącą się „filozofią”, która odciąga uwagę od realnych wyzwań psychospołecznych, poznawczych i ekologicznych związanych z rozwojem systemów „sztucznej inteligencji”.

swoje „interesy”, które występują w powiązaniu z interesami ludzkimi i niekoniecznie są z nimi zbieżne. Jeśli zatem technosfera stała się niekontrolowalna, to błędem byłoby sądzić, że możemy odzyskać nad nią panowanie i posiadać ją niczym naturę w wizji Kartezjusza. Jednocześnie, przenosząc się na płaszczyznę społeczno-polityczną, na którą technosfera oddziałuje, nihilistyczne byłoby twierdzenie, że ludzie są odtąd zdani na łaskę jej wzrastającej nieprzewidywalności. Najważniejsza lekcja, jaką z opisu Haffa możemy wyciągnąć, jest w mojej ocenie następująca: tym, co technosfera wybija nam z głowy, jest sama idea panowania i brania w posiadanie.

Stiegler terminu *technosfera* używa w inny sposób i większą uwagę zwraca na fakt, że stała się ona postpaństwowym aparatem kontroli rzeczywistości psychospołecznej, niż na to, że – jeśli postrzegać ją z perspektywy systemu Ziemi – wymknęła się spod ludzkiej kontroli. Mamy tutaj do czynienia z dwiema różnymi optykami. Stieglerowska technosfera to planetarna infrastruktura złożona z centrów danych, podmorskich kabli i połączeń satelitarnych, rozciągająca się na całą biosferę za pośrednictwem połączonych miliardów smartfonów i wykorzystywana do eksploatacji indywiduów, które wraz ze swoimi spersonalizowanymi przez algorytmy „zasobami” psychicznymi stały się raczej żywiołem (pierwiastkiem) technosfery niż jej prostymi fizycznymi częściami (Stiegler, 2019: 293).

Skrzyżowanie ze sobą tych dwóch różnych ujęć technosfery pokazuje skalę wyzwania, przed którym stoimy. Polega ono z jednej strony na zestrojeniu technosfery z biosferą i innymi geosferami na zasadzie innej niż zasada panowania i brania w posiadanie, a z drugiej – na przeorganizowaniu urządzeń i platform cyfrowych w taki sposób, aby sprzyjały rozkwitowi życia noetycznego oraz powiązanych z nim różnorodnych umiejętności mentalnych, społecznych, wychowawczych i technicznych, które służą ludziom do jego podtrzymania i nadania mu wyższych wartości niż wartość czysto biologiczna, czyniąc je „wartym przeżycia” (Stiegler, 2008). Oczywiście, z perspektywy zmian klimatu – perspektywy fundamentalnej – podstawowym wyzwaniem epoki antropocenu jest redukcja emisji. To nie ulega wątpliwości. Nie zdołamy jednak tego

wyzwania podjąć z technologiami informacyjno-komunikacyjnymi, które randomizują zorganizowane struktury życia i czynią nas głupszymi. Boimy się o tym mówić, również z obawy o bycie posądzonymi o technofobię, popadanie w zbyt alarmistyczny ton lub lamentowanie. Jest to rodzaj „wiedzy niekomfortowej” (Rayner, 2012) i równie trudnej do komunikowania społecznie co fakt, iż realne zapobieganie skutkom zmian klimatu musi wiązać się z obniżeniem aktywności gospodarczej, a tym samym z obniżeniem poziomu dobrobytu miejskich elit w krajach rozwiniętych z Polską włącznie. Unikanie tej wiedzy nie pomoże nam jednak w rozwiązywaniu ogromnych problemów, jakie generuje digitalizacja. Okazuje się ona dzisiaj bombą z opóźnionym zapłonem, która wybucha na płonącej planecie.

To w tym posępnym kontekście Stieglerowskie ujęcie technologii jako farmakonu (środek trujący i leczniczy jednocześnie) może wskazywać drogę ku przezwyciężeniu obecnego momentu technologicznego antropocenu i otworzenia nowej epoki – epoki autentycznej kultury digitalnej jako kultury takiej egzosomatyzacji, która wzmacnia świadomość farmakologicznego wymiaru maszyn, urządzeń, platform i aplikacji cyfrowych oraz projektuje te organy egzosomatyczne i wdraża je tak, aby minimalizować ich wysoce trujące oddziaływanie na organy psychosomatyczne i organizacje społeczne. Badanie dynamicznych relacji między tymi trzema typami organów Stiegler nazywa organologią (Stiegler, 2010: 185), przekonując, że musi ona iść w parze z farmakologią z uwagi na wewnętrzną dwuwartościowość wszelkich technologii jako środków decydujących o jakości życia w wymiarze psychosomatycznym i społecznym.

Farmakologiczne i organologiczne ujęcie technologii warto przeciwstawić ich zbanalizowanemu rozumieniu jako narzędzi, które można wykorzystać do dobrych lub złych celów, niezależnie od tego, czy mowa o nożu, kole, smartfonie czy komputerze kwantowym. Każda technologia jest toksyczna. Ale – jak precyzował Stiegler w rozmowie z Michelelem Serres'em – „tym, co jest toksyczne, nie jest technika sama w sobie, lecz nasza niezdolność do jej właściwego uspołecznienia” (Serres, Stiegler, 2012). Aby dana technologia mogła działać leczniczo, trzeba ograniczyć

jej możliwości i uregulować czyniony z niej użytek. Im niebezpieczniejsza technologia, tym istotniejsze jest jej uregulowanie (Stiegler, 2020b: 94). Im mniejszy wpływ na tę regulację (którą tutaj należy rozumieć nie tylko w sensie prawnym: jako reguły) mają organizacje społeczne, przez Stieglera określane jako „systemy dbałości”, tym większy rozpad struktur życia psychicznego i społecznego, a w konsekwencji – wzmocnienie tendencji do totalitaryzmu i technokracji. To dlatego – z uwagi na ów brak właściwego uspołecznienia technologii – gwałtowny rozwój sztucznej inteligencji może obecnie generować sztuczną bezmyślność. Wygoda, jaką w pewnych momentach ta bezmyślność może stwarzać, jest bronią obosieczną. Będzie nas ranić dopóty, dopóki nie nauczymy się z nią należycie obchodzić. Wymaga to dostrzeżenia ograniczeń „ludzkośrodkowego” projektowania AI (skoncentrowanego na jednostce zredukowanej do użytkownika-konsumenta) i stawiania pytań, jak wyglądałaby AI, gdybyśmy postrzegali ją w ujęciu „socjocentrycznym”, rozwijając ją również w tych dziedzinach, w których mogłaby nas wspomóc w zmaganiach ze skutkami zmian klimatu (planetocentrycznie).

Moment technologiczny antropocenu należy czytać jako postępującą utratę zdolności do właściwego uspołecznienia technologii i wyjęcia prowadzonych nad nią badań spod społecznej kontroli. Tech-biznes, zdominowany przez kilka firm kontrolujących większość ruchu internetowego, przypomina Dziki Zachód, gdzie wygrywa ten, kto pierwszy wyciągnie broń. Ostatecznym celem tych pojedynków są jednak nasze myśli, zachowania i emocje, zredukowane do danych i eksploatowane jako dane.

Na pierwszy rzut oka problemy psychospołeczne powstałe wskutek błyskawicznie postępującej digitalizacji wydają się nie mieć związku z debatą wokół kondycji w antropocenie, zdominowanej przez refleksję środowiskową. Starałem się pokazać, że ów brak związku jest tylko pozorny, a jego lekceważenie może stanowić istotną przeszkodę w poszukiwaniu rozwiązań problemów planetarnych, z jakimi się konfrontujemy. Uwypuklenie momentu technologicznego antropocenu pozwala dostrzec, że w „epoce człowieka” doświadczamy również potężnej transformacji antropologicznej, którą – jak słusznie zauważa geograf

Pierre Beckouche – należy porównywać z przejściem na osiadły tryb życia, urbanizacją, wyłonieniem się państwa, wynalazkiem druku, rewolucją przemysłową i elektryfikacją (Beckouche, 2017: 154). Etapy te pozostają ze sobą silnie sprzężone i oczywiście nie następowały jeden po drugim. To ich schematyczne rozróżnienie ma jedynie zasugerować, z jak doniosłą transformacją mamy do czynienia, i uzasadnić, że możemy ją w istocie określać jako antropologiczną. Krytyka antropocentryzmu, napędzana przez posthumanistyczną refleksję środowiskową wokół antropocenu, jest niewystarczająca, aby tę transformację antropologiczną opisać. Pytanie o granice antropocenu, w obrębie których ludzkie życie na Ziemi jest podtrzymywane ekologicznie i etycznie, jest pytaniem o granice egzosomatyzacji i o politykę technologiczną pozwalającą te granice określić wspólnie z ekologią polityczną.

* * *

Nazywając ekologię polityczną „etyką wyzwolenia”, André Gorz, rozwijając myśl Ivana Illicha, złączył ją z programem „technokrytyki”. Rozróżnił „technologie otwarte”, służące wzmacnianiu autonomii, i „technologie zatraskowe”, służące „dominacji przyrody, wywłaszczające ludzi z ich otoczenia i podporządkowujące ich samym tejże dominacji” (Gorz, 2008: 15–16). Zmysł ekotechnologiczny stojący za etyką wyzwolenia Gorza jest tym, czego brakuje obecnie dyskutowanym na rynku idei wizjom technologicznej przyszłości. Pośród nich są te zawarte w książkach-manifestach sygnowanych przez lewicowych akceleratorystów (Srniczek, Williams, 2019; Bastani, 2022). Cechą wspólną tych autorów jest to, że z zachodniej myśli technonaukowej przejmują to, co w niej najbardziej aroganckie i zgubne: techno optymizm podszyty prometeizmem, czyli niezłomną wiarą w to, że realizująca się w wynalazkach technicznych nauka zachodnia pozostaje, pomimo wszystkich szkód, siłą emancypującą. Wystarczy ją tylko zaprząć – jak przekonują – w nowy projekt polityczny, np. „w pełni zautomatyzowany luksusowy komunizm”, a ludzkość będzie wyzwolona. Jeszcze większe przyspieszenie, w przekonaniu, że kapitalizm i tak upadnie pod ciężarem swoich

własnych sprzeczności, w związku z czym im szybciej to się stanie, tym lepiej dla nas, może być uwodzicielską ideą. Ale czy takie wyzwolenie od kapitalizmu nie pozostaje w swoich warstwach poznawczych wyzwoleniem od przyrody i politycznie nie prowadzi nas do świata w pełni zautomatyzowanych nekrotechnologii?

Nie potrzebujemy jeszcze większego przyspieszenia; potrzebujemy raczej zestrojenia struktur czynnościowych naszej psychiki, technologii jako podpór życia umysłowego i organizacji społecznych (instytucji). Nasze relacje z technologiami pozostaną płytkie i brzemiennie w negatywne skutki, sztuczne i zwodnicze w swej sztuczności, tak długo, jak długo nie zrozumiemy relacji łączącej przyrodę z techniką i technikę z nami jako formami życia technicznego, które są podatne na technologiczne zranienie. Jednym z najbardziej przenikliwych pojęć, które Stiegler niezmordowanie wymyślał, a następnie cyzelował i uzupełniał o kolejne, aby zdać sprawę z tego, co nam się przytrafia w momencie technologicznym antropocenu, jest „opatrywanie myślą” (Stiegler, 2018b, 2020a); nie myślenie jako „filozofowanie”, lecz myślenie jako baczenie, dogłądanie, pielęgnowanie, branie pod opiekę i otaczanie troską, a przede wszystkim – opatrywanie ran technologicznych poprzez nakładanie na nie opatrunków myślowych (noetycznych), w które w końcu i tak wda się zakażenie i które w związku z tym trzeba będzie zmienić. To w tym kontekście Stiegler stawia pytanie, które trudno zlekceważyć, jeśli chce się określić, czym i po co jest nauka w technosferze: czy nauka opatruje myślą?

Literatura

- Angus I., 2016, *Facing the Anthropocene: Fossil Capitalism and the Crisis of the Earth System*, Monthly Review Press, New York.
- Bastani A., 2022, *W pełni zautomatyzowany luksusowy komunizm*, przeł. J. Bednarek, Wydawnictwo Ekonomiczne Heterodox, Poznań.

- Beckouche P., 2017, *La révolution numérique est-elle un tournant anthropologique?*, „Le Débat”, no. 193, s. 153–166, <https://doi.org/10.3917/deba.193.0153>.
- Bińczyk E., 2018, *Epoka człowieka. Retoryka i marazm antropocenu*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Bonneuil Ch., Fressoz J.-B., 2016, *L'événement Anthropocène. La terre, l'histoire et nous*, Seuil, Paris.
- Dukaj J., 2019, *Po piśmie*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Giraud G., 2022, *Composer un monde en commun. Politique théologique de l'anthropocène*, Seuil, Paris.
- Gorz A., 2008, *Ecologica*, Galilée, Paris.
- Haff P., 2014, *Humans and technology in the Anthropocene: Six rules*, „The Anthropocene Review”, vol. 1 (2), s. 1–11.
- Hamilton C., Grinevald J., 2015, *Was the Anthropocene Anticipated?*, „The Anthropocene Review”, vol. 2, (1), s. 1–14.
- Kemp L. i in., *Climate Endgame: Exploring catastrophic climate change scenarios*, „Proceedings of the National Academy of Sciences”, vol. 119, no. 34, <https://doi.org/10.1073/pnas.2108146119>.
- Kępiński A., 1987, *Lęk*, Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich, Warszawa.
- Krzykawski M., 2022a, *Krytyka w technopresji*, „Śląskie Studia Polonistyczne”, nr 2 (20), s. 1–28, <https://doi.org/10.31261/SSP.2022.20.09>.
- Krzykawski M., 2022b, *Od nowego pytania o technikę do nowej ekonomii politycznej w epoce maszyn o wysokiej mocy obliczeniowej. Filozofia aktywistyczna Bernarda Stieglera*, Biennale Warszawa, Warszawa, <https://2022.biennalewarszawa.pl/from-a-new-question-concerning-technology-to-a-new-political-economy-in-the-age-of-high-performance-computing-machines/> [dostęp: 28.07.2022].
- Levit G.S., 2000, *The Biosphere and the Noosphere. Theories of V. I. Vernadsky and P. Teilhard de Chardin: A Methodological Essay*, „Archives Internationales d'Histoire des Sciences”, vol. 50 (144).
- Lotka A.J., 1945, *The Law of Evolution as a Maximal Principle*, „Human Biology”, vol. 17, no. 3, s. 167–194.
- Montévil M., 2022, *Disruption of biological processes in the Anthropocene: the case of phenological mismatch*, hal-03574022v2f. Preprint submitted on 24.02.2022 [dostęp: 15.12.2022].
- Morin E. (en collaboration avec A.B. Kern), 1993, *Terre-patrie*, Seuil, Paris.

- Naccache L., 2020, *Le cinéma intérieur. Projection privée au coeur de la conscience*, Odile Jacob, Paris.
- Rayner S., 2012, *Uncomfortable knowledge: the social construction of ignorance in science and environmental policy discourses*, „Economy and Society”, vol. 41 (1), s. 107–125, <https://doi.org/10.1080/03085147.2011.637335>.
- Serres M., Stiegler B., 2012, *Moteurs de recherche. Propos recueillis par Martin Legros*, „Philosophie Magazine”, <https://www.philomag.com/articles/michel-serres-bernard-stiegler-moteurs-de-recherche> [dostęp: 15.12.2022].
- Simondon G., 2014, *Sur la technique*, Presses universitaires de France, Paris.
- Srnicek N., Williams A., 2019, *Wymyślając przyszłość. Postkapitalizm i świat bez pracy*, przeł. E. Bińczyk, J. Guzyński, K. Tarkowski, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń.
- Stiegler B., 2008, *Ce qui fait que la vie vaut la peine d'être vécu*, Flammarion, Paris.
- Stiegler B., 2010, *Prendre soin. De la jeunesse et des générations*, Flammarion, Paris.
- Stiegler B., 2018a, *The Neganthropocene*, trans. D. Ross, Open Humanities Press, London.
- Stiegler B., 2018b, *Qu'appelle-t-on-panser ? 1. L'immense régression*, Les Liens qui libèrent, Paris.
- Stiegler B., 2019, *Nanjing Lectures (2016–2019)*, trans. D. Ross, Open Humanities Press, London.
- Stiegler B., 2020a, *Qu'appelle-t-on-panser 2. La leçon de Greta Thunberg*, Les Liens qui libèrent, Paris.
- Stiegler B., 2020b, *Restarting the World System*, in: *Conversations with Andre Dunker. Rediscovering the Earth: Ten Dialogues on the Future of Nature*, OR Books, New York–London, s. 93–117.
- Teilhard de Chardin P., 1970, *Le phénomène humain*, Seuil, Paris.
- Teilhard de Chardin P., 2001, *L'avenir de l'homme*, Seuil, Paris.
- Vernadsky V., 1924, *La Géochimie*, Librairie Félix Alcan, Paris.
- Vernadsky V., 1945, *The Biosphere and the Noosphere*, „American Scientist”, vol. 33, no 1, s. 1–12.
- Vernadsky V., 1998, *The Biosphere*, trans. D.B. Langmuir, Copernicus/Springer-Verlag, New York.
- Weil S., 1961, *Zakorzenie i inne fragmenty. Wybór pism*, przeł. A. Wielowieyski, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków.

- Wiener N., 1971, *Cybernetyka czyli sterowanie i komunikacja w zwierzęciu i maszynie*, przeł. J. Mieścicki, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Wygotski L., 1978a, *Mind in Society: The Development of Higher Psychological Processes*, trans. M. Cole i in., Harvard University Press, Cambridge MA, London England.
- Wygotski L., 1978b, *Narzędzie i znak w rozwoju dziecka*, przeł. B. Grell, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Zabużko O., 2022, *Planeta Piółun*, tłum. K. Kotyńska, A. Łazar, J. Majewska, Agora, Warszawa.

MICHAŁ KRZYKAWSKI – PhD, Professor at the University of Silesia, Centre for Critical Research on Technologies, University of Silesia in Katowice, Katowice, Poland / dr hab., prof. UŚ, Centrum Badań Krytycznych nad Technologiami, Uniwersytet Śląski w Katowicach, Katowice, Polska.

He specializes in contemporary and continental philosophy of technology, and is interested in building a dialogue between philosophy, technology and sciences in the context of epistemological, political, psychosocial and economic challenges that appear with ecological and digital transformation. Latest publications include *Necessary bifurcation. "There is no alternative"*, edited by B. Stiegler and Kolektyw Internacja (Paryż 2020, Londyn 2021, Katowice 2023), *What Is a Neganthropic Institution?* („Theory, Culture & Society” 2022), *Krytyka w technopresji [Criticism in technopressure]* („Śląskie Studia Polonistyczne” 2022), *Gospodarka i entropia. Jak wyjść z polikryzysu?* [*Economy and entropy. How to get out of the poly-crisis?*] (Warszawa 2023, a book coedited with Jerzy Hausner).

Specjalizuje się w filozofii współczesnej i kontynentalnej filozofii techniki. Interesuje się budowaniem dialogu między filozofią, technologią i naukami w kontekście wyzwań epistemologicznych, politycznych, psychospołecznych i gospodarczych, jakie niosą ze sobą transformacja ekologiczna i transformacja cyfrowa. Ostatnie publikacje: *Konieczna bifurkacja. „Nie ma alternatywy”*, red. B. Stiegler i Kolektyw Internacja (Paryż 2020, Londyn 2021, Katowice 2023; współautorstwo kilku rozdziałów), *What Is a Neganthropic Institution?* („Theory, Culture & Society” 2022), *Krytyka w technopresji* („Śląskie Studia Polonistyczne” 2022), *Gospodarka i entropia. Jak wyjść z polikryzysu?* (Warszawa 2023, książka współredagowana z Jerzym Hausnerem).

E-mail: michal.krzykowski@us.edu.pl



Alina Mitek-Dziemba

<https://orcid.org/0000-0002-6900-3387>

Uniwersytet Śląski w Katowicach
Katowice, Polska

Przekład w perspektywie kryzysu ekologicznego i klimatycznego: w kierunku krytycznej ekotranslatoryki

Translation in the Perspective of Ecological and Climate Crisis:
Towards a Critical Eco-Translation Studies

Abstract: The aim of the article is to examine the functioning of translation conceived both as an activity at the interface of various communication systems, and a linguistic and cultural process taking place in a conceptual space framed by the discourses of ecology, climate catastrophe and the Anthropocene. The article's point of departure is the discussion of a concrete literary fragment in translation, which allows the author to look at the ways of translating imagery in descriptions of the actions performed by non-human agents in an area affected by environmental disaster. The paper goes on to analyse translation strategies that may facilitate the greening of language. This discussion becomes a starting point for further considerations whose aim is to include translation studies in the spectrum of the environmental humanities as a consequence of the long-growing interest in ecolinguistics and as yet another manifestation of the cultural turn in translation studies. Based on these findings and on Maria Tymoczko's (2000) interpretation of the "political engagement" of translation, the paper reflects on the existing terminology of translation studies and suggests that it requires a reformulation to align it with the needs of posthumanities. The intention behind the thus-outlined "critical eco-translation studies" is to facilitate the development of specific translation strategies aimed at deepening the reader's eco- and biocentric awareness, as well as promoting linguistic diversity and the protection of minority languages.

Keywords: eco-translation, environmental disaster, ecolinguistics, Anthropocene

Abstrakt: Celem artykułu jest rozpatrzenie kwestii funkcjonowania translacji – zarówno jako konkretnego działania podejmowanego na styku różnych systemów komunikacji, jak i całego obszaru badań nad przebiegiem tego językowo-kulturowego procesu – w przestrzeni pojęciowej wyznaczonej ramami ekologii, katastrofy klimatycznej i antropocenu. Wychodząc od analizy konkretnego przekładu i przyglądając się sposobom tłumaczenia metaforyzacji w opisach działań nie-ludzkich aktorów w terenie dotkniętym klęską ekologiczną, niniejsze opracowanie podejmuje tematykę strategii translatorskich, które sprzyjają (lub nie) ekologizacji języka. Jest to punktem wyjścia do dalszych rozważań, które zmierzają do uwzględnienia translatoryki w spektrum dyscyplin humanistyki środowiskowej jako konsekwencji rozwijającego się od dłuższego czasu zainteresowania ekolingwistyką oraz jako jeszcze jednej odsłony kulturowego zwrotu w studiach tłumaczeniowych. Na bazie tych ustaleń, w oparciu o wykładnię „politycznego zaangażowania”

przekładu według Marii Tymoczko (2000), artykuł rozwija refleksję nad istniejącym słownikiem translacji, który wymaga się przeformułowania na potrzeby posthumanistyki. Naszkicowana w ten sposób „krytyczna ekotranslatoryka” pozwolić ma na wypracowanie konkretnych strategii tłumaczeniowych, służących pogłębianiu eko- i biocentrycznej świadomości czytelnika oraz promowaniu językowej różnorodności i ochrony języków mniejszościowych.

Słowa kluczowe: ekoprzekład, klęska ekologiczna, ekolingwistyka, antropocen

Wstęp: podstawowe pytania

W niniejszym artykule będzie mnie interesowało przede wszystkim to, w jaki sposób przekład – zarówno jako konkretne działanie podejmowane na styku różnych systemów ludzkiej komunikacji, jak i cały obszar badań nad przebiegiem tego językowo-kulturowego procesu – sytuuje się w przestrzeni pojęciowej wyznaczonej ramami ekologii, katastrofy klimatycznej i antropocenu. Czy istnieją punkty przecięcia translatoryki – dziedziny zajmującej się współlistnieniem języków i tekstów, a więc fenomenem ściśle antropocentrycznym (Cronin, 2017: 5, 13) – oraz narracji środowiskowej, eko- i biocentrycznej, zwłaszcza w jej późnym, „kryzysowym” stadium, w którym operuje ona skalą „ponadludzką”, tj. geologiczną czy kosmiczną? Co właściwie miałyby tu do powiedzenia studia tłumaczeniowe, czerpiące jako teoria z językoznawstwa i komparatystyki literackiej, a jako praktyka zakorzenione w działaniach wynikających z kulturowej różnorodności i wielojęzycznego dialogu, toczącego się często już nawet nie w fizycznie istniejącym otoczeniu, lecz czysto wirtualnie, poza czasem i przestrzenią? Czy przekład, poza świadomością swego udziału w procesie negocjacji znaczeń pomiędzy różnie środowiskowo i czasowo usytuowanymi interlokutorami, może mieć wymiar ekokrytyczny? I w jakim stopniu to ekokrytyczne nastawienie przekładu wiązać się będzie z interwencjonizmem?

Z tych wstępnych pytań wynikają dalsze. Czy warunki pracy tłumaczy pozostają w związku z narastającym kryzysem klimatycznym, który jest efektem działania systemu późnokapitalistycznego i właściwego mu procesu dewaluowania kosztów pracy i dóbr wspólnych? Jak postępujące ostatnio odcieleśnienie i odizolowanie tłumaczy od fizycznego

otoczenia (w tłumaczeniu zdalnym), zauważalna „widmowość” ich aktywności, daje się pogodzić z postulatem uwzględnienia biokulturowej różnorodności, który coraz częściej pojawia się w translatorycznych ujęciach procesów komunikacyjnych (Cronin, Luchner, 2021: 95)? Czy – z innej perspektywy – rozmaite wątki humanistyki środowiskowej, zainteresowanej dziś przykładowo sprawczością materii i uprawnieniem bytów pozaludzkich, oporem wobec wszechobecnej logiki towarowej konsumpcji, afektami wynikłymi z poczucia nieodwracalnej straty i potrzebą działania w duchu środowiskowej sprawiedliwości, są też zauważalnie obecne w polu pojęciowym przekładoznawstwa? I jakie ma to przełożenie na praktykę tłumaczeniową? Czy na poziomie samego języka możliwe są zmiany, które pozwolą odejść od ślepej uliczki typowego dla kapitałocenu¹ myślenia i wartościowania? Pytań jest wiele, a odpowiedzi na nie wydają się dalekie od oczywistych. Próbę ich udzielenia rozpoczniemy jednak od analizy konkretnego przykładu, aby od spostrzeżeń szczegółowych przejść do refleksji ogólniejszych. Przykładu, który jest także *przekładem* – tu: fragmentu powieści amerykańskiego autora z pierwszej połowy XX wieku, określonego niedawno mianem „pisarza świadomego antropocenu” (Włodarczyk, 2022: 14).

Przekład świata w stanie kryzysu

W końcu maja niebo stało się bledsze i rozproszyły się wiosenne, kłębiaste chmury, które tak długo wisiały nad ziemią. Dzień po dniu słońce ziało żarem na kiełkujące zboże, znacząc smugą krawędź każdego zielonego pędu. Raz po raz pojawiały się jeszcze i znikaly chmury, aż wreszcie nie próbowały się już nawet ukazywać. Chwasty w obronie przed suszą przybrały

¹ Odwołuję się tutaj do pojęcia kapitałocenu, tak jak jest ono sproblematyzowane w ujęciu Jasona W. Moore’a, gdzie kapitalizm traktowany jest jako sposób organizacji natury, całościowa formuła ekologiczna („ekologia-świat”) dominująca we współczesnym świecie i kształtująca relacje międzygatunkowe (Moore, 2021: 18, 113–117).

ciemniejszą zieloną barwę i przestały się rozrastać. Ziemię pokryła cienka, twarda skorupa, a w miarę jak bladło niebo, bladła też barwa pól: czerwone poróżwiały, a szare stały się niemal białe.

W wyżłobionych wodą brzdach ziemia osypywała się suchymi strużkami pyłu. Krety i mrówki strącały miniaturowe lawiny. Pod ostrym słońcem, które dzień po dniu paliło żarem, żdzbla młodej kukurydzy wiotczały coraz bardziej. Tracąc swą sztywność, gięły się zrazu w łuk, a potem – w miarę słabnięcia podtrzymujących je zielonych żeberek – chyliły się ku ziemi. Nadszedł czerwiec i słońce rozsrożyło się jeszcze bardziej. Brunatne smugi, znaczące brzegi listków, rozszerzały się ku żyłkom środkowym. Chwasty wędły, cofając się jak gdyby ku własnym korzeniom (Steinbeck, 2022: 9).

Choć przedstawiona tu rzeczywistość wydaje się znajoma, przytoczony fragment nie jest bynajmniej opisem katastrofalnego stanu pogłębiającej się suszy i dotkliwego nieurodzaju jako jednego z elementów składających się na kryzys klimatyczny w krajach szczególnie dotkniętych niekorzystnymi zmianami pogodowymi. Destabilizacja klimatu i pojawianie się ekstremów pogodowych, a wraz z nimi klęsk żywiołowych, czy wysychanie gleby ze względu na słabą retencję wód gruntowych na terenach zagospodarowanych przez rolnictwo, zjawiska doskonale znane z rozważań badaczy antropocenu, mają w prezentowanej prozie swoją godną reprezentację. Cytat pochodzi bowiem z powieści Johna Steinbecka *Grona gniewu*, która jest fabularyzowanym przedstawieniem katastrofy klimatycznej (tzw. *Dust Bowl*), jaka miała miejsce w latach 30. XX wieku w obszarze Środkowego Zachodu i Południa Stanów Zjednoczonych wskutek nieprzemysłanej i wyniszczającej dla środowiska działalności farmerów.

Był to prawdopodobnie najpoważniejszy kataklizm pogody w USA w XX wieku, spowodowany działalnością człowieka (Cook, Seager, Smerdon, 2014; Zander, 2016). Na terenach intensywnie eksploatowanych wcześniej przez monokulturowe rolnictwo zapanowała wieloletnia susza, która doprowadziła do erozji gleby oraz przenoszenia ogromnych mas kurzu i ziemi przez wiatr, powodując tym samym potężne burze

pyłowe. Dotknęła ona rozległe obszary Wielkich Równin i ich mieszkańców, co przyniosło śmierć około 7000 osób oraz pozbawiło dachu nad głową kolejne 2 miliony, jak również zapoczątkowało wielką falę migracji do innych części USA, głównie do Kalifornii, w poszukiwaniu pracy i chleba (Reis, 2008: 77). Patrząc z perspektywy czasu, można by w istocie określić ten ruch ludności jako *exodus* uchodźców klimatycznych, zdesperowanych i pozbawionych możliwości dalszego życia w rodzimych stanach, które zasiedlane były niegdyś w nieprzemysłany, kosztowny środowiskowo sposób. Ale kryzys miał także podłoże ekonomiczne i społeczne, jako efekt niekorzystnych dla ziemi i ludzi zmian w sposobie kapitalistycznego zarządzania.

Wydarzenia „brudnych lat trzydziestych” (*Dirty Thirties*) pozostawały bowiem w związku z wcześniejszą gorączką spekulacyjną i nagłym załamaniem na rynku amerykańskim na skutek krachu na giełdzie w 1929 roku. Drobni farmerzy już wcześniej zaciągali niemożliwe do spłacenia kredyty, a ich pola, wyjałowione rabunkową gospodarką, zajmowane były przez wielkie banki, które siłą wprowadzały zmechanizowane, jeszcze bardziej bezwzględne formy uprawy. Trwająca prawie 10 lat susza na gruntach pozbawionych darni i wilgoci, a także nastawiona na zysk, coraz bardziej uprzemysłowiona uprawa ziemi doprowadziły w końcu do swobodnego „wędrowania” gleby i gromadzenia się chmur pyłowych. Oznaczało to stale powtarzające się epizody katastrofalnych, unicestwiających wszystko nawałnic. Ich nadejście było dla lokalnego ekosystemu, jak dowiadujemy się z relacji naocznych świadków, doświadczeniem zgoła apokaliptycznym. W konsekwencji cały region przekształcił się w pustynną, pyłową nieckę – Dust Bowl, ziemię spisaną na straty, opustoszałą, pełną naturo-kulturowych ruin, którą pozostaje w wielu miejscach do dzisiaj (Egan, 2021: 12–13, 22).

Ten epizod geohistorii, uznany za kluczowe wydarzenie wczesnodwudziestowiecznej narracji środowiskowej w Stanach Zjednoczonych²,

² W swojej książce, poświęconej rozprzestrzenianiu się obrazów związanych z *Dust Bowl* poza granicami USA, Janette-Susan Bailey pisze, że obrazowanie to miało zasięg porównywalny z obecną wizją globalnej katastrofy ekologicznej (Bailey, 2016: 3).

służy właśnie jako tło opowieści Steinbecka, która towarzyszy uchodźcom z obszaru wschodniej Oklahomy, wysiedlonym z dzierzawionej ziemi i uciekającym na zachodnie wybrzeże przed głodem, suszą i szalejącym wiatrem. Bardziej jednak niż perypetie bohaterów tej narodowej sagi, dokumentującej mityczną wędrówkę Amerykanów na Zachód (zob. Aleksandrowicz-Pędich, 2007: 96), zajmować nas tu będzie kwestia jej tłumaczenia. Powstały w 1956 roku przekład Alfreda Liebfelda, polskiego inżyniera, historyka i pisarza urodzonego w 1900 roku³, jest jedyną dostępną polskojęzyczną wersją powieści. Sprawnie napisany, z wycuciem potocznego stylu często cechującego wypowiedzi bohaterów i zmieniającej się kalejdoskopowo narracji, staranny i pełen poetyckich zabiegów, tekst przekładu Liebfelda stanowi dziś dla czytelnika Steinbecka wciąż wartościową lekturę, pomimo pewnego zestarzenia się języka. Wydaje się jednak, że u odbiorcy o współczesnej wrażliwości środowiskowej istniejące polskie tłumaczenie pozostawia pewien niedosyt. Tym bardziej, że *Dust Bowl* nie jest dziś już jedynie epizodem zamierzchłej historii, lecz bolesną, powracającą rzeczywistością⁴, natomiast sam autor powieści odkrywany jest na nowo jako pisarz nie tylko społeczny, reagujący na wypaczenia kapitalizmu, lecz także głęboko

W badaniach klimatologicznych okres burz pyłowych z lat 30. XX wieku jest natomiast współcześnie analizowany jako przykład przyrodniczych i społecznych zjawisk, które mogą być skutkiem antropogenicznych zmian klimatu w XXI wieku (Cook, Seager, Smerdon, 2014).

³ Informacje na temat działalności przekładowej Liebfelda są szczątkowe – wiadomo, że tłumaczył on dorywczo z czterech języków: rosyjskiego, angielskiego (oprócz Steinbecka także książki Howarda Fasta i George’a Bidwella), niemieckiego i francuskiego. *Grona gniewu* pozostają jego głównym translatorskim osiągnięciem; inne dzieła Steinbecka przekładane były w okresie powojennym m.in. przez Bronisława Zielińskiego.

⁴ Według współczesnych doniesień w obszarze Wielkich Równin ponownie pojawia się widmo długotrwałej suszy i powtarzających się burz pyłowych, co ma być wynikiem zarówno dalszej ekspansji przemysłowego rolnictwa, jak i postępujących zmian klimatu (Pease, 2020).

zainteresowany wpływem tych wypaczeń na relacje międzygatunkowe i środowisko⁵.

Książkę otwiera i zamyka imponujący, straszliwy pokaz siły żywiołów – na początku jest to wiatr, burza pyłowa i susza, na końcu zaś powódź, która ma miejsce w Kalifornii i po raz kolejny pozbawia rodzinę uchodźców z Oklahomy środków do życia. Obrazowanie tych opisowych fragmentów, demonstrujących ludzką bezsilność i dramatyzm sytuacji, uwypukla przede wszystkim sprawczość bytów pozaludzkich, zjawisk pogodowych, roślinności, zwierząt i samej ziemi, co widoczne jest w licznych zabiegach animizacji i antropomorfizacji. Pył i kurz, wirujące w powietrzu drobinki piasku i ziemi, a w końcowym fragmencie woda, para wodna oraz mgła tworzą wszechobecny filtr, który nakłada się na krajobraz, zmienia znajome otoczenie domu w zdegradowaną przyrodniczo przestrzeń i kładzie się cieniem na rozpaczliwe działania bohaterów. Pojedyncze ludzkie biografie, uwikłane w szersze procesy ekonomiczne i społeczne, splatają się zatem nieodwołalnie ze zmianami cyklu klimatycznego. Wielokrotne powroty podobnych wątków, paralelizmy i powtórzenia leksykalne obecne w tekście Steinbecka podkreślają przy tym uporczywość i uciążliwość zmian dotyczących naturo-kulturowe wspólnoty życia.

Animizacje, antropomorfizacje i rozmaite formy powtórzeń pojawiają się nieustannie w opisowych rozdziałach, na których obecności – w przeplocie z *passusami* dynamicznymi – opiera się kompozycja książki. Wiele z tych zabiegów stylistycznych zaciera się jednak w przekładzie. Kładąc nacisk na naturalność i zrozumiałość konstrukcji językowych, tłumacz niejednokrotnie dokonuje przeformułowań, zmieniających

⁵ Zob. zestawienie najnowszych krytycznych opracowań twórczości Steinbecka, obejmujące książki o tematyce ekokrytycznej (Włodarczyk, 2022: 11). Warto dodać, że również dla studiów antropocenu może być to autor inspirujący – ze względu na swoje zainteresowanie historią środowiskową, w tym zmianami klimatycznymi i ich związkiem z przekształceniami społeczno-gospodarczymi [tak właśnie opisywane są one dzisiaj w ramach tzw. krytycznych studiów nad katastrofami naturalnymi (*critical disaster studies*); zob. Remes, Horowitz, 2021].

kierunek i ośrodek działań (także usuwających ich metaforyczną wymowę czy zastępujących je bardziej konwencjonalnymi ekwiwalentami), a pewne fragmenty wykreśla wręcz jako redundantne. W efekcie w polskiej wersji książki pomniejszona zostaje zarówno skala aktywności zjawisk przyrody, jak i sam wymiar ponadludzkiego sprawstwa, tak emfaticznie obecne w oryginale. Można to zapewne tłumaczyć względami stylistycznymi, jak również tym, że stopień naturalizacji metafor w języku pozostaje kulturowo i językowo określony⁶. Nie sposób jednak oprzeć się wrażeniu, że przekład opisowych fragmentów książki mógłby wyglądać inaczej, gdyby strategia translatorska uprzywilejowała głos i sprawczość żywiołów oraz kontekst środowiskowej katastrofy poprzez konsekwentny wybór „mocnych” metafor antropomorfizujących. Jest bowiem dosyć oczywiste, że obraz środowiska naturalnego i działań sił natury – „ekosystem” tekstu – jest każdorazowo konstruowany przez tłumacza na zasadzie wyboru odpowiednich środków językowych (Tekalp, 2021: 155).

Spójrzmy na konkretne przykłady⁷:

the last rains came gently, and they did not cut the scarred earth (A. Liebfeld: „ostatnie deszcze spłynęły łagodnie, nie naruszając bruzd”) (3) [3].

The last rains lifted the corn quickly and scattered weed and grass along the sides of the road (A.L.: „dzięki tym deszczom weszła szybko kukurydza, a po obu stronach dróg wyrosły kępy bujnych chwastów i trawy”) (3) [3].

⁶ Odwołuję się tutaj zarówno do kognitywistycznego poglądu o (często nieuświadomianej) wszechobecności metafor w potocznych i naukowych sposobach użycia języka, jak i do ekolingwistycznego przekonania, że granica między tym, co metaforyczne, a tym, co dosłowne, jest częścią kulturowo-językowej konwencji (Steciąg, 2012: 40), a więc także składnikiem kompetencji tłumacza, który świadomie dokonuje bardziej lub mniej radykalnych interwencji w obrazowanie tekstu źródłowego.

⁷ Tekst oryginału na podstawie wydania angielskiego (Steinbeck, 2000), numery stron zamieszczam w nawiasie okrągłym. Tekst tłumaczenia na podstawie najnowszego wydania polskiego (Steinbeck, 2022), numery stron zamieszczam w nawiasie kwadratowym.

The air and the sky darkened and through them the sun shone redly, and there was a raw sting in the air (A.L.: „Powietrze i niebo zasnuwał coraz gęstszy mrok, przez który kłuszące dokuczliwym żarem słońce siało czerwone błyski”) (4) [4].

On a night the wind loosened a shingle and flipped it to the ground. The next wind pried into the hole where the shingle had been, lifted off three, and the next, a dozen (A.L.: „Pewnej nocy wiatr wyrwał jedną z dachówek i strącił ją na ziemię. Następny podmuch wcisnął się w powstałą dziurę, wyrrywając trzy dachówki, a jeszcze następny – tuzin”) (174) [121].

Over the high coast mountains and over the valleys the gray clouds marched in from the ocean (A.L.: „Nad wysokie nadbrzeżne góry i nad doliny ciągnęły od oceanu szare chmury”) (638) [452].

On the fields the water stood, reflecting the gray sky, and the land whispered with moving water (A.L.: „Na polach stała woda, w której odbijało się niebo, a gdy spływała, plusk jej był jak szept dobywający się z ziemi”) (641) [454].

Niezwykła częstotliwość metafor animizujących i antropomorfizujących w powieści, a także powracające z uporem elementy obrazowania – w opisach Steinbecka deszcze kaleczą lub kierują pola (*cut, scar*), słońce kłusa i sieje pożogę (*sting, flare*), wiatr wyje i podstępnie penetruje różne miejsca (*roar, pry*), ziemia zaś łagodnie szepcze (*whisper*) – pozwalają stwierdzić, że tropy związane z witalnością i sprawczą i inteligencją natury, a zwłaszcza jej żywiołów, stanowią centralny zabieg poetycki tekstu. To właśnie brak zrozumienia działań czynników pozaludzkich i ich instrumentalne traktowanie (także przez głównych bohaterów tekstu, którzy raz po raz bezmyślnie potracają samochodami zwierzęta na swojej drodze) są przyczyną katastrofy ekologicznej, symptomem rozkładu więzi z czującą całością. Afektywny charakter natury kontrastowany jest przy tym wielokrotnie z bezduszną mechanicznością narzędzi przemysłowego rolnictwa, które jedynie przerzucają, tną,

czeszą i obsiewają ziemię, nie przywiązując wagi do jej ciepła, bliskości czy zapachu (Steinbeck, 2022: 56, 172). Tłumaczenie Liebfelda podąża w dużej mierze za biocentrycznym ukierunkowaniem tekstu – na tyle, na ile jest to zgodne z językową konwencją, która pozwala na dość subtelne antropomorfizowanie sił natury. Można jednak zapytać, czy dla wymowy powieści Steinbecka dałoby się uczynić więcej – poprzez głęboką ekologizację jej języka, dotykającą nie tylko semantyki, ale też struktur gramatycznych.

W tym punkcie istotne wydaje się odwołanie do ustaleń językoznawstwa w obszarze rozwijającej się od lat 70. XX wieku ekolingwistyki. Jak pisze Magdalena Steciąg, jej obecne stadium cechuje wzmożona refleksja nad sposobami przełamywania antropocentryzmu w języku, które odpowiadałyby wielowymiarowemu doświadczeniu współczesnego świata oraz towarzyszącej temu radykalnej niepewności ludzkiego bycia w nowej skali przestrzennej i czasowej, sugerowanej przez ideę antropocenu (Steciąg, 2021: 62–63). Chodzi tu o powtórne spojrzenie na przedstawienia środowiska naturalnego w języku, uwzględniające nie tylko warstwę znaczeniową słów i wyrażeń, lecz także kategorie i relacje gramatyczne – tak, jak projektują one przebieg i kierunek procesów zachodzących w świecie. Być może, piszą badacze, możliwe byłoby takie przebudowanie struktur składniowych, które pozwoliłoby usunąć ludzkich aktorów z centrum dyskursu oraz dałoby adekwatny wyraz wielokierunkowości działań w biokulturowym uniwersum, w tym aktywnej procesualności materii oraz zachodzących w niej wzajemnych oddziaływań (Goatly, 1996: 538).

Dyskusja ta zmierza w kierunku naszkicowania zasad „zielonej gramatyki”: przekształcenia języka oraz rewizji ideologicznych sposobów konstruowania świata, które dotąd niosły ze sobą często obraz bierności, nieruchomości i oddzielenia materii. Zmiana antropocentrycznego paradygmatu możliwa jest przykładowo poprzez twórcze przebudowanie struktury zdania w miejsce szyku przechodniego z ludzkim podmiotem w roli sprawcy oraz aktywowanie metaforyczności (np. „Rzeka przyciągnęła mój wzrok” zamiast „Zobaczyłam rzekę”, czy „Polana roiła się od owadów” zamiast „Na polanie roiło się od owadów”),

częstsze sięganie po czasowniki zwrotne, które podkreślają wzajemność przyczyny i skutku, a także czerpanie z innych wzorców składniowych, takich jak ergatywność (Goatly, 1996: 548–552). W tym ostatnim przypadku chodzi o struktury występujące w językach ergatywno-absolutywnych, dla których podmiotem zdania jest to, co podlega działaniu (pacjens), nie zaś sprawca czynności (agens); pozwala to uwypuklić sam proces i jego okoliczności materialne. Tego rodzaju przesunięcia syntaktyczno-semantyczne prowadzą do zmiany percepcji i stworzenia takiego obrazu świata, w którym energia nie jest jedynie narzucana biernej naturze przez sprawcę, ale „krąży” pomiędzy inicjatorem działania a jego narzędziem, przedmiotem doświadczającym zmiany oraz całym środowiskiem.

W jakim stopniu te spostrzeżenia badaczy ekolingwistyki dają się zastosować do dziedziny przekładu? Z pewnością wiele zależy od tekstu i sposobu jego metaforyzowania [choć dla zwolenników „zielonej gramatyki” skonwencjonalizowaną metaforą jest też samo użycie przechodniej struktury zdania z ludzkim aktorem w funkcji podmiotu (Goatly, 1996: 537)]. W powieści Steinbecka, która obfituje w animizacje i antropomorfizacje sił natury, nie chodziłoby jednak o wprowadzenie do zdań nie-ludzkich podmiotów, ale raczej o odsłonięcie pełni ich sprawstwa, o stworzenie bardziej uderzających i „uwierających” czytelnika metafor. W cytowanych zdaniach tłumaczowi łatwiej było unikać, ze względów stylistycznych, dosłownych personifikacji na rzecz sformułowań konwencjonalnych, często bezosobowych lub zapośredniczonych, sugerujących naturalny ciąg przyczynowo-skutkowy (np. to nie deszcz podniósł z pól kukurydzę, lecz weszła ona dzięki deszczom; chwasty wyrosły, a nie zostały rozsiane ręką natury; chmury nadciągnęły, a nie przemaszerowały znad oceanu). Posługując się terminologią Lawrence’a Venutiego, preferowaną strategią tłumaczeniową było tu udomowienie: gładkość i naturalność frazy językowej (Venuti, 2008: 15). Natomiast przekład ukierunkowany ekokrytycznie, tj. akcentujący działania aktorów pozaludzkich oraz właściwe im aktywności, musiałby mieć cechy egzotyzacji, zbliżając się, na ile to możliwe, do sformułowań oryginału. Efektem ubocznym egzotyzowania byłyby

więc ciekawe, podkreślające nie-ludzką sprawczość działania na języku: „Ostatnie opady podniosły raptem z pól kukurydzę, a pobocza dróg obsiały gęsto chwastami i trawą”.

Konkluzja:
w stronę krytycznej ekotranslatoryki

Na podstawie tekstu powieści Steinbecka, szczególnie angażującej wyobraźnię odbiorcy do unaocznienia sobie wielkoskalowych procesów klimatycznych, wskazać więc można pierwszy kierunek refleksji translatoryki zorientowanej środowiskowo. Będzie nim badanie istniejących przekładów pod kątem ich sposobu przedstawienia procesów i sił naturalnych, geologicznych i klimatycznych, w splocie z historią ludzką, a także rozpoznanie i powtórne wyartykułowanie tych momentów tekstu, w których materia, żywioły i byty pozaludzkie wykazują się siłą sprawczą, kształtując (lub destabilizując) znaczenie opowieści. Przekład, będący zawsze twórczą interpretacją oryginału, może bowiem akcentować lub zacierać sprawczość w zarysowanych przez autora wielogatunkowych krajobrazach. Wersja Liebfelda, korzystająca z wyrażen zakorzenionych w języku, nie sprawiała trudności w odbiorze; można jednak argumentować, że nagromadzenie zabiegów antropomorfizujących w tekście było działaniem celowym, potęgującym wrażenie całkowitej nieprzewidywalności i szaleństwa natury, i jako takie domagało się od tłumacza szczególnej uwagi.

Przedstawiona analiza prowadzi zatem do wniosku, iż translatoryka środowiskowa ma często charakter interwencyjny: opowiada się za takimi strategiami tłumaczeniowymi, które pozwalają wydobyć z tła niedocenione dotąd motywy geohistorii oraz zbliżyć się poprzez pracę nad tekstem do perspektywy eko- i biocentrycznej, a jednocześnie rozpoznać w nim postawy i zachowania będące symptomem nadchodzącego kryzysu ekologicznego. W tym sensie uprawianie ekotranslatoryki, podobnie jak ekolingwistyki, jest formą politycznego zaangażowania

w walce o zmianę społecznej wyobraźni i nadanie prymatu narracjom ekologicznym i środowiskowym. Nie powinno to dziwić – mamy tu do czynienia z jeszcze jedną odsłoną kulturowego zwrotu w przekładoznawstwie, który zaowocował wcześniej badaniem wpływu rozmaitych uwarunkowań (np. kolonialnych, genderowych i etnicznych) na wybory dokonywane przez tłumaczy oraz eksperymentowaniem z przekładem dzieł literackich, tak by udzielić głosu podmiotom uciszonym i podporządkowanym. Jak pisze Maria Tymoczko, translacja jest działaniem nieuchronnie stronniczym, nie tylko w sensie dokonywania ciągłych wyborów przez tłumacza, lecz także jako aktywność wpisana w dialektykę władzy, pośrednicząca w procesach legitymizowania i odbierania głosu, a tym samym prowadząca (lub nie) do społecznych przewartościowań. Przekład może być według niej „aktem mowy – który pobudza, inspiruje, zaświadcza, mobilizuje, nawołuje do buntu” (Tymoczko, 2000: 26), a zaangażowanie to jest o tyle skuteczne, o ile ma wsparcie w szerszym ruchu politycznym i potrafi budzić zbiorowe emocje.

Dla argentyńskich badaczy ekotranslatoryki, Guillerma Badenesa i Josefiny Coisson, którzy jako jedni z nielicznych pokazują egzemplifikacje strategii ekoprzekładu, takie podejście stanowi konieczny punkt wyjścia. Proponują oni nie tylko tworzenie nowych tłumaczeń utworów, w których dotychczas głos Ziemi był przemilczany, a wielogatunkowa wspólnota zepchnięta na plan dalszy, ale też wyszukiwanie i podejmowanie przekładów dzieł literackich uważanych dotąd za marginalne, a prezentujących obiecujące treści kosmoekologiczne czy biocentryczne (np. w formie wiedzy niezachodniej, mądrości tubylczej). Dopuszczają także manipulowanie treścią istniejących translacji, tak aby do literackiego obiegu włączyć teksty, które, po przywłaszczeniu i przepisaniu (*appropriation, re-writing*), stawiać będą opór kulturowej hegemonii w zakresie dominujących wyobrażeń środowiska, bytów pozaludzkich i katastrofy ekologicznej (Badenes, Coisson, 2015: 367). Ta ostatnia propozycja, choć kontrowersyjna, wpisuje się w historię znanych form przekładu interwencyjnego, takich jak tłumaczenie feministyczne czy postkolonialne (zob. Adamowicz-Pośpiech, 2015).

Wspomniany tu ekoaktywizm tłumaczeniowy stanowi jedną z form uprawiania translatoryki zaangażowanej, ale nie jedyną. Wydaje się, że równie istotnym kierunkiem rozwoju ekokrytycznych studiów nad przekładem – jak sugerują uwagi zamieszczone we wstępie – jest pogłębiona autorefleksja nad ich własnych statusem, uprawianie swoistej genealogii tłumaczenia, a także badanie punktów przecięcia dyskursu translacyjnego i narracji antropocenicznych, np. w postaci tworzenia mapy wspólnych pojęć. Temu zagadnieniu, wykraczającemu poza ramy niniejszego artykułu, poświęciłam miejsce gdzie indziej (Mitek-Dziemba, 2022). Tutaj chciałabym jedynie podkreślić, że niezwykle cenne jest powiązanie badań nad przekładem z szerokim spektrum myślenia i działania środowiskowego w kontekście kryzysu ekologicznego; pozwala to m.in. dostrzec uwikłanie tłumaczenia w wielkoskalowe procesy ekspansji kapitalizmu oraz eksploatacji zasobów natury i ludzkiej pracy, a także połączyć ze sobą procesy zagłady lokalnych środowisk, kultur i ich języków (często mniejszościowych, uginających się pod presją monokultury językowej). Czyni to pracę tłumaczy szczególnie potrzebną i pilną – nawet jeśli również ona dotknięta jest kapitalistyczną dewaluacją. Sprawia także, że ekoprzekład staje się rodzajem laboratorium wyobraźni, wypracowującym eksperymentalne strategie prze-pisywania tekstów, miejscem dekonstrukcji antropocentrycznego pojęcia komunikacji i tworzenia języka, który próbowałby oddać sprawiedliwość długiemu trwaniu więcej-niż-ludzkiego świata.

Literatura

- Adamowicz-Pośpiech A., 2015, *Tłumaczenie feministyczne: czy interwencjonizm jest zdradą? Zarys problematyki*, w: *Tłumacz i zdrada*, red. P. Fast, J. Pisarska, Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”, Katowice, s. 7–26.
- Aleksandrowicz-Pędich L., 2007, *Ku pokrzepieniu serc. Grona gniewu Johna Steinbecka*, w: *W kanonie prozy amerykańskiej. Od Nathaniela Hawthorne’a do Joyce Carol Oates*, red. L. Aleksandrowicz-Pędich, Wydawnictwo SWPS Academica, Warszawa, s. 94–104.

- Badenes G., Coisson J., 2015, *Ecotranslation: A Journey Into the Wild Through the Road Less Travelled*, „European Scientific Journal”, November special edition, s. 356–368, <https://ejournal.org/index.php/esj/article/view/6544> [dostęp: 10.12.2022].
- Bailey J.-S., 2016, *Dust Bowl: Depression America to World War Two Australia*, Palgrave Macmillan, London–New York.
- Cook B.I., Seager R., Smerdon J.E., 2014, *The Worst North American Drought Year of the Last Millennium: 1934*, „Geophysical Research Letters”, vol. 41, s. 7298–7305, <https://agupubs.onlinelibrary.wiley.com/doi/full/10.1002/2014GL061661> [dostęp: 10.12.2022].
- Cronin M., 2017, *Eco-Translation: Translation and Ecology in the Age of the Anthropocene*, Routledge, London–New York.
- Cronin M., Luchner C.D., 2021, *Escaping the invisibility trap*, „Interpreting and Society”, vol. 1 (1), s. 91–101, <https://doi.org/10.1177/27523810211033684>.
- Egan T., 2021, *Brudne lata trzydzieste. Opowieść o wielkich burzach pyłowych*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Goatly A., 1996, *Green Grammar and Grammatical Metaphor, or Language and the Myth of Power, or Metaphors We Die By*, „Journal of Pragmatics”, vol. 25, s. 537–560.
- Mitek-Dziemba A., 2022, *Przekład w epoce postludzkiej? Translatoryka wobec wyzwań antropocenu*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Poetica”, t. 11, s. 152–166, <https://doi.org/10.24917/23534583.11.9>.
- Moore J.W., 2021, *Narodziny taniej natury, w: Antropocen czy kapitałocen? Natura, historia i kryzys kapitalizmu*, przeł. K. Hoffmann, P. Szaj, W. Szwebs, Wydawnictwo Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Centrum Animacji Kultury, Poznań.
- Pease R., 2020, *Dust Bowl 2.0? Rising Great Plains Dust Levels Stir Concerns*, <https://www.science.org/content/article/dust-bowl-20-rising-great-plains-dust-levels-stir-concerns> [dostęp: 25.05.2022].
- Reis R.A., 2008, *The Dust Bowl*, Chelsea House Publishers, New York.
- Remes J.A.C., Horowitz A., 2021, *Critical Disaster Studies*, University of Pennsylvania Press, Philadelphia.
- Steciąg M., 2012, *Dyskurs ekologiczny w debacie publicznej*, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra.
- Steciąg M., 2021, *Ekolingwistyka w dobie antropocenu: w stronę integracji i konsiliencji*, „Bulletin de la Société Polonaise de Linguistique”, Fasc. LXXVII, s. 59–71.
- Steinbeck J., 2000, *The Grapes of Wrath*, Penguin Books, London.

- Steinbeck J., 2022, *Grona gniewu*, przeł. A. Liebfeld, Prószyński i S-ka, Warszawa.
- Tekalp S., 2021, *Ecocriticism and Translation: A Descriptive Study on Elif Shafak's Bit Palas*, „Journal of Translation Studies”, no. 30, s. 151–164.
- Tymoczko M., 2000, *Translation and Political Engagement: Activism, Social Change and the Role of Translation in Geopolitical Shifts*, „The Translator”, vol. 6, issue 1, s. 23–47.
- Venuti L., 2008, *The Translator's Invisibility: A History of Translation*, 2nd ed., Routledge, London–New York.
- Włodarczyk J., 2022, *Wstęp. John Steinbeck. Między lekceważeniem a szacunkiem*, w: *John Steinbeck. Mistrzowie literatury amerykańskiej*, red. J. Włodarczyk, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, s. 7–20.
- Zander A., 2016, *The Dust Bowl: An Environmental Disaster on the Great Plains*, „Legacy”, vol. 1, issue 1, <https://opensiu.lib.siu.edu/cgi/viewcontent.cgi?article=1038&context=legacy> [dostęp: 18.11.2022].

ALINA MITEK-DZIEMBA – PhD, Institute of Literary Studies, Faculty of Humanities, University of Silesia in Katowice, Poland / dr, Instytut Literaturoznawstwa, Wydział Humanistyczny, Uniwersytet Śląski w Katowicach, Katowice, Polska.

A translator of the works of neopragmatist philosophers into Polish, and an author of books and articles exploring the intersections of philosophy, aesthetics and comparative literature. She published, among others, the book *Literatura i filozofia w poszukiwaniu sztuki życia. Nietzsche, Wilde, Shusterman* [*Literature and Philosophy in Pursuit of the Art of Living: Nietzsche, Wilde, Shusterman*] (Katowice 2011). Her research focused earlier on comparative literature, ecocriticism and environmental aesthetics, while at the moment it is mainly concerned with human-animal studies, the Anthropocene debate and post-secular thinking. As a member of the Animal Studies Lab at the University of Silesia and an editor of “Zoophilologica. The Polish Journal of Animal Studies,” she has long been engaged in organizing conferences and lectures discussing the question of animal rights and environmental changes.

Tłumaczka dzieł filozofów nurtu neopragmatystycznego, autorka monografii i artykułów sytuujących się na pograniczu filozofii, estetyki i literatury porównawczej. Opublikowała m.in. książkę pt. *Literatura i filozofia w poszukiwaniu sztuki życia. Nietzsche, Wilde, Shusterman* (Katowice 2011). W swoich badaniach

koncentrowała się dotąd na komparatystyce literackiej, ekokrytyce i estetyce środowiskowej, a obecnie skupia się głównie na studiach ludzko-zwierzęcych, studiach antropocenu oraz myśli postsekularnej. Jako członkini Laboratorium Animal Studies przy Uniwersytecie Śląskim i redaktorka czasopisma „Zoophilologica. Polish Journal of Animal Studies”, jest zaangażowana w organizowanie konferencji i wykładów o tematyce dotyczącej praw zwierząt oraz zmian środowiskowych.

E-mail: alina.mitek-dziemba@us.edu.pl



Magdalena Ochwat

<https://orcid.org/0000-0002-0178-165X>

Uniwersytet Śląski w Katowicach
Katowice, Polska

Humanistyka odpornościowa w czasach katastrofy klimatycznej

Resilience Humanities
in Times of Climate Catastrophe

Abstract: The article constitutes an attempt to answer the question if humanities can build a widely-understood resilience in times of climate catastrophe, and, if so, which humanities can help people survive despite their experiences of unprecedented environmental threats. Resilience humanities, being conducive to the development of social and ecological skills that support functioning in difficult conditions of the global environmental crisis has been considered as one possible way of accomplishing the very objective. Among the skills mentioned the most important included the ability to build the sense of community of all the creatures living on Earth, or form belonging to a great network of life (intertwining humanities), to shape emotional closeness with the Earth (field humanities), and develop an attitude of readiness for the future creating scenarios for tomorrow (future humanities). Also, an attempt was made to look at the current ecological crisis as an opportunity to work through the concepts of the humanities which are capable of creating reality and the future, and, at the same time, constitute the source of regeneration of our strength.

Keywords: resilience humanities, new humanities, climate catastrophe, eco-poetics

Abstrakt: Artykuł stanowi próbę odpowiedzi na pytanie, czy humanistyka ma zdolność budowania szeroko pojętej odporności w czasach katastrofy klimatycznej, a jeśli tak, to jaka humanistyka może pomóc ludziom trwać mimo doświadczenia przez nich bezprecedensowych zagrożeń środowiskowych. Jako jeden ze sposobów realizacji tego celu wskazano humanistykę odpornościową (rezyliencyjną), która sprzyja rozwijaniu umiejętności społecznych i ekologicznych wspierających funkcjonowanie w trudnych warunkach globalnego kryzysu środowiskowego. Wśród tych umiejętności jako najważniejsze wymieniono: umiejętność kształtowania poczucia wspólnoty wszystkich istot żyjących na Ziemi, czyli formowania przynależności do wielkiej sieci życia (humanistyka splatająca), umiejętność kształtowania emocjonalnej bliskości z Ziemią (humanistyka terenowa) oraz umiejętność wypracowywania postawy gotowości na przyszłość, snucia scenariuszy jutra (humanistyka przyszłości). W artykule wskazano także, że uprawianie humanistyki splatającej, terenowej i przyszłościowej może być sposobem wyrażania troski o Ziemię. Podjęto również próbę spojżenia na obecny kryzys ekologiczny jako na szansę przepracowania koncepcji nauk humanistycznych, które są zdolne kształtować rzeczywistość i przyszłość, a jednocześnie stanowią źródło regeneracji naszych sił.

Słowa kluczowe: humanistyka odpornościowa, nowa humanistyka, katastrofa klimatyczna, ekopoetyka

Idea humanistyki odpornościowej, która zainspirowała mnie do napisania tego artykułu, pojawiła się podczas debaty „Cóż po humanistach w czasie marnym?”, odbywającej się w Katowicach w 2021 roku (zob. „Cóż po humanistach w czasie marnym?” – debata dla pracowników i studentów UŚ). W trakcie dyskusji jedna z jej uczestniczek, Ewa Domańska, zadała pytanie: czy humanistyka ma zdolność budowania odporności? Czy może być rezyliencyjna?¹ Niniejsze opracowanie stanowi próbę poszukiwania edukacyjnych, naukowych i artystycznych wymiarów rezyliencji w humanistyce jako nauce, która może w jakiejś mierze budować twórcze strategie przetrwania w trudnych warunkach klimacno-środowiskowych.

Świat nauki nie ma dziś wątpliwości, że żyjemy w czasach katastrofy klimatycznej. Średnia temperatura na Ziemi od czasów rewolucji przemysłowej wzrosła już o ponad jeden stopień Celsjusza. Porozumienie klimatyczne z Paryża (COP21) z 2015 roku zakładało utrzymanie globalnego ocieplenia na poziomie poniżej dwóch stopni. Mimo że klimatolog James Hansen nazwał ten zapis „receptą na długoterminową katastrofę”, to jednak w tej chwili jest to najbardziej optymistyczny scenariusz. Nathaniel Rich w książce *Ziemia. Jak doprowadziliśmy do katastrofy* (Rich, 2019: 12–13) pisze o jeszcze innych wariantach przyszłości: wzrost średniej temperatury na Ziemi o trzy stopnie Celsjusza

¹ Agnieszka Bzymek w książce *Wymiary resilience w naukach o wychowaniu* koncepcję rezyliencji wywodzi z łacińskiego *salire* – wyrażającego sprężynowanie, powstawanie, oraz *resilire* – odszukiwanie, powracanie do poprzedniego stanu. Rezyliencja oznacza względnie dobre przystosowanie jednostki mimo doświadczanych przez nią zagrożeń. W języku polskim brakuje odpowiedniego sformułowania, które oddawałoby angielski termin *resilience*. Najczęściej na określenie *resilience* używane są takie wyrażenia, jak: elastyczność, odporność, zdolność do regeneracji, siła (Bzymek, 2020: 18–19). Zob. również artykuł Davida A. Clevelanda, *Resilience: Antidote for the Anthropocene* (2013). Warto także odnotować działalność globalnej sieci „Humanities for Resilience” założonej w 2017 roku w Uniwersytecie w Birmingham, <https://www.birmingham.ac.uk/research/global-goals/sustainable-cities/innovation/humanities-for-resilience.aspx> [dostęp: 10.01.2022].

to pojawienie się lasów w Arktyce, zalanie nadmorskich miast, głód na masową skalę; wzrost o cztery stopnie oznaczałby permanentną suszę na kontynencie europejskim, duże części Chin, Indii i Bangladeszu zmieniłyby się w pustynię, a z rzeki Kolorado pozostałaby jedynie strużka; wzrost o pięć stopni to upadek cywilizacji, jak by to powiedzieli Claus Leggewie i Harald Welzer: „koniec świata, jaki znaliśmy” (Leggewie, Welzer, 2012). Żyjemy – sparafrazując słowa Ulricha Becka – już nie tylko w „społeczeństwie ryzyka”, które to ryzyko stało się coraz mniej przewidywalne ze względu na nieobliczalność natury, ale w „społeczeństwie katastrofy” (Czapliński, Tabaszewska, 2022: 9). Jak w takich czasach myśleć o roli nauk humanistycznych? Jak humanistyka może pomóc (prze)trwać ludziom mimo doświadczenia przez nich bezprecedensowych zagrożeń środowiskowych? Jak w takim świecie należy troszczyć się o relację z planetą i wszystkimi jej mieszkańcami? I wreszcie – jak budować swego rodzaju warstwę ochronną, jak wzmacniać naszą szeroko pojętą odporność, by przetrwać planetarny kryzys?

Jedną z propozycji naprawy nadszarpniętych relacji z Ziemią stanowi humanistyka odpornościowa (rezyliencyjna), która sprzyja kształtowaniu pewnych umiejętności społecznych i ekologicznych wspierających funkcjonowanie w trudnych warunkach globalnego kryzysu środowiskowego. Spośród tych umiejętności jako najważniejsze wymienię: umiejętność kształtowania poczucia wspólnoty wszystkich istot żyjących na Ziemi, formowania przynależności do wielkiej sieci życia (humanistyka spletająca); umiejętność kształtowania poczucia związku z miejscem, w którym żyjemy, emocjonalnej bliskości z planetą (humanistyka terenowa); a także umiejętność wypracowywania postawy gotowości na przyszłość, snucia scenariuszy jutra pozwalających przygotowywać się na to, co nadchodzi (humanistyka przyszłości). Nie bez przyczyny Lawrence Buell, ojciec ekokrytyki, twierdził, że kryzys klimatyczny to przede wszystkim kryzys wyobraźni (zob. Buell, 1995: 5), a trudno nie zauważyć, że uniwersytety i szkoły najwyraźniej zaniedbały ćwiczenia z wyobraźni – nie prowadzą specjalnych kursów kształcących tę umiejętność, nie poświęcają jej fakultetów czy osobnych wykładów (zwracała na to uwagę m.in. Olga Tokarczuk w książce *Moment niedźwiedzia* – Tokarczuk, 2012: 14).

Wymienione postulaty kształceniowe sprowadzić można do nowej metodologii – jest nią troska o świat (zob. Rogowska-Stangret, 2021: 121–123), której podstawowym warunkiem etycznym jest przejmowanie się losem Ziemi i zaangażowanie w działania zmierzające do poprawy jej kondycji. Nie chodzi w tym podejściu o wzmocnienie *ego-resilience*, raczej o skupienie na *eko-resilience*, czyli o tworzenie przez człowieka głębokich więzi ze światem, z ludzkimi i nie-ludzkimi istotami, więzi będących źródłem pozytywnych emocji i nadziei na lepszą przyszłość. Troska o świat to od-uczanie się dominujących antropocentrycznych i kapitalistycznych zwyczajów konsumpcyjnych, definiowanych jako wzrost, na rzecz innych, bardziej odpowiedzialnych relacji ze światem. *Modus operandi* tak rozumianej troski jest nowa humanistyka (zob. artykuły na temat nowej humanistyki w tomie 1 „Tekstów Drugich” za rok 2017, szczególnie: Czaplinski, 2017; Domańska, 2017; Nycz, 2017b), a w jej ramach humanistyka zaangażowana (por. Tabaszewska, 2022) i rozległe spektrum posthumanistyki (od studiów nad zwierzętami, przez badania nad roślinami, ekokrytykę, ekopoetykę, humanistykę środowiskową, po nowy materializm i nowy animizm).

Przyjrzyjmy się zatem sposobom i możliwościom uprawiania humanistyki splatającej, terenowej i przyszłościowej jako wyrażaniu troski o Ziemię.

Humanistyka splatająca

Humanistykę splatającą sprowadzić można do „pierwszego prawa ekologii”, które sformułował amerykański biolog Barry Commoner w *The Closing Circle* z 1971 roku. Prawo to brzmi: „Każda rzecz jest powiązana z wszystkimi innymi rzeczami” (cyt. za: Skubała, 2015: 57), i zakłada, że każdy gatunek jest istotny, potrzebny i ważny, a istotą życia są relacje i zależności. Elementy środowiska, którego człowiek stanowi część, są z sobą splecione. Tim Ingold w książce *Splatać otwarty świat* pisze, że „plątanina jest fakturą świata – »wielkim gobelinem Natury,

tkanym przez historię» (cytat z geografa Torstena Hägerstranda za: Ingold, 2018: 93). Świat jednak często jawi się niczym rozcięty mieczem Aleksandra Macedońskiego, elementy rzeczywistości nie łączą się, nie splatają (Sugiera, podcast *Splataj (się)!*), są raczej „ciosanymi blokami”.

Zmiana w sposobie myślenia, którą wprowadza humanistyka splatająca, akcentuje relacje, związki, przepływy, krążenia, sieci, ukazując świat ciągle „tkany”, a nie „wyciosany” z osobnych bloków (zob. Ingold, 2018: 93). Nie bez przyczyny Przemysław Czapliński w tytule artykułu wprowadzającego do tomu „Tekstów Drugich” poświęconego zagadnieniom nowej humanistyki używa słowa *Sploty* (Czapliński, 2017). Również Bruno Latour w tytule swojej książki wykorzystał frazę „splatając na nowo” (Latour, 2010), natomiast Ewa Domańska w artykule *Humanistyka ekologiczna* pisała, że piramidalna metafora widzenia rzeczywistości ustąpiła miejsca metaforze splątanych relacji (Domańska, 2013: 27). Niemniej największą zwolenniczką opowieści splatających jest bez wątpienia Donna Haraway. To ona zaproponowała, by epokę, w której żyjemy, nazwać „chthulucenem” (połączenie dwóch greckich słów: *kthôn* i *kainos*) – określenie to ma przywoływać siły i wpływy niczym macki oplatające całą Ziemię.

Badaczki i badacze, odwołując się do splotu, operują figurą dynamiczną i relacyjną, która wiąże, a nie figurą zerwania. Humanistyka splatająca wszelkie istoty i obiekty, procesy, odnosi się do relacji, staje się siecią życia – wszak „sieć trzeba splatać nitka po nitce” (Abriszewski, 2010: XXVII). W wyniku splatania powstaje pewna całość, którą Latour określa mianem *assemblage* (Latour, 2010).

W literaturze, szczególnie tej inspirowanej wiedzą tubylczą, również odnajdziemy motyw splatania. Robin Wall Kimmerer w książce *Pieśń Ziemi. Rdzenna mądrość, wiedza naukowa i lekcje płynące z natury* (Kimmerer, 2020) pokazuje, jak w indiańskiej tradycji wszystkie istoty postrzegane są właśnie jako sieć życia, jako osoby równorzędne, stojące obok siebie w kole, a nie podlegające jedna drugiej, jak w hierarchii. Przykładami splecenia i zerwania są opowieści o stworzeniu świata: indiańska kosmologiczna historia o Skywoman oraz zachodnia biblijna historia stworzenia.

Skywoman spadła z nieba, a puch na grzbietach gęsi zamortyzował jej upadek. Dzięki współpracy ze zwierzętami – nurami, łabędziami, bobrami, rybami – dzięki czułości, z jaką stąpała po każdej grudce błota, Skywoman stworzyła na grzbiecie żółwia rajski ogród, czyli Ziemię. W dłoni trzymała gałązkę z owocami z Drzewa Życia oraz nasiona wielu rodzajów roślin; to z tych nasion na Ziemi zaczęło kwitnąć i kiełkować życie. Bogata w różnorodną roślinność Ziemia stała się domem dla wielu gatunków istot.

W funkcjonującej w kulturze zachodniej opowieści o stworzeniu świata i człowieka mamy do czynienia z hierarchicznym panowaniem, dominacją jednych nad innymi. Przyroda jest pojmowana jako gotowy do wykorzystania przez człowieka zasób: „Niech panuje nad rybami morskimi i nad ptactwem niebios, i nad bydłem, i nad całą ziemią, i nad wszelkim płazem pełzającym po ziemi” (Rdz 1,26)²; „czyńcie ją sobie poddaną; panujcie nad rybami morskimi i nad ptactwem niebios, i nad wszelkimi zwierzętami, które się poruszają po ziemi!” (Rdz 1,28). Bóg na znak zerwanego z człowiekiem przymierza mówi zaś: „przeklęta niech będzie ziemia z powodu ciebie! W mozołach żywić się będziesz z niej po wszystkie dni życia swego!” (Rdz 3,17).

Ten sam rodzaj ludzki, ta sama Ziemia, a zupełnie inne opowieści, które kształtują tożsamość, wyobraźnię i sposób myślenia. Jedna kieruje ku sieci, relacji, splataniu z innymi istotami, druga ku przemocowemu panowaniu, zerwaniu, wyjąłowanej ziemi niedającej plonów, w końcu ku wygnaniu. Stawką tych dwóch narracji są nie tylko obrazy przeszłości, lecz także to, co wynika z nich dla przyszłości – modele zamieszkiwania świata, troska o materię organiczną, a używając innego języka, gospodarka surowcami naturalnymi czy zarządzanie cyklami odradzania przyrody. Krótko mówiąc, stawką jest Nowa Ekologia – ekologia nici, powiązań i relacji.

Jedną z pierwszych polskich książek o wysiłku splatania światów ludzko-nieludzki podjętym przez bohaterkę i narratorkę zarazem – Janinę Duszejko – jest ekofeministyczna powieść *Prowadź swój pług*

² Wszystkie cytaty z Biblii za: *Biblia warszawska*.

przez kości umarłych Olgi Tokarczuk (2017). Nie ma powodu, by wchodzić głębiej w jej problematykę, dość powiedzieć, że w polskiej recepcji (por. interpretacje zawarte w tekstach Katarzyny Kantner, Anny Barcz czy Justyny Tabaszewskiej) uchwycono najważniejsze wątki książki. Zwracam tylko uwagę na asamblażową okładkę jednego z wydań, która pierwotnie była plakatem do filmu pt. *Pokoł*³ – wilk o jednym oku ludzkim, a drugim zwierzęcym obrazuje relacyjną tożsamość. Czyż nie takie asamblaże, zacierające granice między światami człowieka i przyrody, opisywała również Dominika Słowik, autorka zbioru opowiadań *Samosiejki* (Słowik, 2021)? Bohaterka utworu zatytułowanego *Śnieżyca*, matka, niczym niedźwiedzica zapada w zimowy sen trwający tyle co mróz i śnieg za oknem. Ze względu na zmianę wzorca pogodowego – zanik zimy – ma coraz większy problem z zasypianiem. Historia kończy się sceną, w której matka kładzie się w leśnym legowisku, niejako zawieszając w ten sposób swoją ludzką tożsamość. Z kolei praktykująca jogę i asanę o nazwie „pies z głową w dół” bohaterka innego opowiadania, *Kwarantanna*, aktywizuje w sobie typowe dla czworonożnych istot zachowania i odruchy: liże po twarzy spoconego listonosza, bawi się piłeczką, boi się odkurzacza, a po brodzie cieknie jej ślina. W bohaterce rodzi się nowy, nie-ludzki gatunek, zostaje ona wytracona z ustalonych podziałów i kodów kulturowych.

Nowe gatunki istot, nowe formy podmiotowości widać przede wszystkim w sztuce. Diana Lelonek, autorka prac eksperymentalnych, która nazwała, sklasyfikowała i opisała pierwsze herbarium ery antropocenu – „śmiciorośliny” – prowadziła badania, w trakcie których rozpoznawała różne gatunki roślin w nowych, od-przedmiotowych, warunkach. Analizowała życie, jak by to powiedziała Anna Tsing, na ruinach, na zniszczonej planecie, wyodrębniała nowe środowiska skałopodobne (np. kawałki styropianu porośnięte mchem), po-obuwnicze (jak post-adidasy, w których schronienie znalazły grzyby), siedliska po-tekstylne, ale także habitaty polimerowe i po-elektroniczne. Prace

³ Autorką plakatu jest Patrycja Kuhn. Zob. również wersję autorską plakatu Andrzeja Pągowskiego z 2017 roku.

Lelonek zwarte w *Atlasie śmiecioroślin* (Lelonek, 2021) przedstawiają post-ludzkie formy, ukazują skomplikowane sieciowe współzależności, „naturokulturalne” relacje, zrywając z dualistycznym podziałem na naturę i kulturę.

Jak więc „splatać na nowo” w praktykach edukacyjnych – w szkole czy na uniwersytecie? Warto uczyć o tym, że przyroda nie jest nieruchomym tłem ludzkich działań, że składa się na nią szereg nie-ludzkich sprawczych aktorów, którzy często zostają sprowadzeni do drugiego planu, otoczenia, krajobrazu, środowiska ludzkich historii. „Opowieści Gai” nie powinny być redukowane tylko do zasobów, usłyszane powinny być również historie „Związane z Ziemią” (Haraway, 2021: 67). Jak pisze Słowik w opowiadaniu *Samosiejki*, „musimy wreszcie trochę ustąpić” (Słowik, 2021: 80), także w interpretacjach i kanonicznych od-czytaniach.

Humanistyka terenowa

Nauki humanistyczne, wobec poczucia niewystarczalności swoich klasycznych narzędzi i proponowanych dotychczas koncepcji oraz metod, poszukują nowych form wyrazu i perspektyw oglądu świata. Jedną z takich nowych form są praktyki badawcze prowadzone w terenie, związane z mapowaniem przestrzeni, obserwacją uczestniczącą, doświadczaniem miejsc, kontaktami międzygatunkowymi, praktykami kolektywnymi na styku nauk przyrodniczych, humanistyki i sztuki. Zmiany w humanistyce idą jednak dalej i głębiej. Zmienia ona bowiem swój wewnętrzny charakter z nauki czysto teoretycznej, powstającej w „głowie” jednego uczonego i przelewanej na papier, w naukę stosowaną, umożliwiającą kolektywne rozwiązywanie najważniejszych problemów współczesności, w tym klimatyczno-środowiskowych (Pawlicka, 2015). Humanistyka zmęczona myśleniem tekstocentrycznym zaczyna skupiać się na rzeczywistości – na materii, mechanizmach i działaniach. Bez wyjścia poza mury uniwersytetów trudno więc zrozumieć zachodzące współcześnie procesy środowiskowe. Nie ma już odwrotu, czas

opuścić pracownie, gabinety, sale wykładowe, biblioteki, a mówiąc za Latourem – czas odejść od tekstu w stronę miejsca, gdzie ten tekst powstaje (Pawlicka, 2015, 2017: 315–316). Nie zdobędziemy nowej wiedzy, obserwując świat z zewnątrz. Jak ujął to Wolfgang Welsch, powinniśmy przejść przemianę z *homo humanus* w *homo mundanus*, by człowiek zaczął funkcjonować w kontekście świata, poza opozycjami: ludzkie–nie-ludzkie czy kultura–natura (Welsch, 2012). Trafnie pisze o tym Urszula Zajączkowska: „stojąc na ścieżce, jezdni, czy autostradzie, dotykając jej stopami, człowiek staje się częścią arterii świata” (Zajączkowska, 2019: 30).

Niewątpliwie badaniom terenowym sprzyja odchodzenie od uniwersalistycznej wiedzy abstrakcyjnej, obiektywnej, statycznej – na rzecz ucieleśnionego poznania, wytwarzanego w konkretnych warunkach i okolicznościach, na styku interdyscyplinarnych rozmów, w kontekście oglądanych miejsc i czytanych tekstów (pisali na ten temat: Nycz, 2017a; Grochowski, 2021). Taka humanistyka wzmacnia poczucie związku z miejscem, emocjonalną bliskość z Ziemią i wszelkimi jej przejawami (rzekami, górami, lasami), a także pielęgnuje sztuki zauważania (ang. *Arts of Noticing*), na które szczególną uwagę zwraca antropolożka Anna Tsing (2015: 17, 2020). Wydaje się, że prezentowane metody terenowe połączone ze słuchaniem, oglądaniem, dotykaniem, smakowaniem mogą na nowo zadomowić się w dynamicznie zmieniającym się świecie.

Projekty kształcenia w duchu humanistyki terenowej pojawiają się na uniwersytetach, choć wciąż jeszcze rzadko i niesystemowo, przybywa za to inicjatyw na etapie edukacji szkolnej, które można zamknąć w formule *outdoor education*⁴. David Farrier, autor książki *Za milion lat od dzisiaj. O śladach, jakie zostawimy* (Farrier, 2021), opisuje prowadzony przez siebie na Uniwersytecie w Edynburgu kurs literatury angielskiej

⁴ Powstają przedszkola i szkoły leśne czy szkoły alternatywne, w których pracuje się nad umacnianiem więzi człowieka z przyrodą i zapobieganiem wystąpieniu syndromu deficytu kontaktu człowieka z przyrodą. Tworzy się nowe praktyki, jak kąpiele leśne (*shinrin-yoku*). Praktyki terenowe w edukacji jako umocnienie nowej wrażliwości w XXI wieku opisuje Joanna Godawa (2021).

poświęcony badaniu przyrody, krajobrazowi i miejscom; pod koniec semestru wraz ze studentami opuszcza sale wykładowe, by doświadczyć przestrzeni i uważnie przyglądać się śladom człowieka, dawnym i tym współczesnym. Autor nazywa owe znaleziska „skamielinami przyszłości” – to elementy infrastruktury drogowej, wszechobecne beton, plastik, wysypiska śmieci czy cementownie.

Ewa Domańska, wraz z grupą młodych badaczek i badaczy o nazwie RAT (Resilience Academic Team), z powodzeniem stosuje nowe metody w humanistyce, nazywając je wprost humanistyką terenową. We wstępie do książki *Humanistyka przewencyjna* pisze tak:

humaniści i humanistki stają się z zasady etnografami i etnografkami prowadzącymi badania terenowe przez cały czas i wszędzie, w poszukiwaniu inspiracji oraz potencjalnych materiałów badawczych. Z punktu widzenia sposobu prowadzonych badań uprawianą przez nas humanistykę można nazwać terenową (Domańska, 2022: 9).

Prócz pracy nad tekstem zespół Domańskiej wykorzystuje takie metody, jak: spacer (w tym spacer dźwiękowy), badania partycypacyjne, wywiad etnograficzny, myślenie spekulatywne i asocjacyjne. Te nowe tendencje w humanistyce, jak pisze dalej autorka, pozwalają na krytyczną obserwację rzeczywistości i realnych problemów, a także na zaangażowanie w próby ich rozwiązania.

Podobne idee przyświecały twórcom powstałej przy Instytucie Reportażu Szkoły Ekopoetyki – Filipowi Springerowi i Julii Fiedorczyk, którzy terenowe elementy programu szkoły nazywają „aktywnymi formami zajęć” i wiążą je z chodzeniem (jako przykładowe lokalizacje podają okolice Zakola Wawerskiego, znikające jeziora w Koninie, Bagna Biebrzańskie czy Puszcę Białowieską), samodzielnymi wędrówkami⁵, ze spaniem w namiotach, z doświadczaniem świata, ale

⁵ Filozofia chodzenia, spacerowania, zarysowana została na kartach literatury przez Jeana-Jacques’a Rousseau (*Marzenia samotnego wędrowca*) i Henry’ego Davida Thoreau (skutki tej filozofii opisywał w *Sztuce chodzenia*). Ostatnio na temat filozofii chodzenia

i z czytaniem tekstów naukowych oraz poezji. Celem tak prowadzonych zajęć jest ugruntowanie głębokich kompetencji ekologicznych, które powinny przełożyć się na twórcze i zawodowe aktywności, na poszukiwanie nowych strategii przetrwania (zob. założenia i manifest szkoły w: *Manifest*). Praktyki terenowe Szkoły Ekopoetyki można, jak sądzę, uprawiać na uniwersytetach; wyprzedzają one transformacje, które nieuchronnie zajdą w tych instytucjach, i mogą stanowić zapowiedź nowej filozofii kształcenia w czasach zaniku bioróżnorodności, deficytu natury i szóstego masowego wymierania gatunków. Obecne zmiany w zakresie metodologii (stawiające na interdyscyplinarność, rozszczelnianie antropocentryzmu, tworzące sieci naturokulturowe) to dobry punkt wyjścia do myślenia o kształceniu studentów kierunków humanistycznych w terenie, które zakładałoby poznawanie świata i zbliżanie się do rzeczywistości – do pisanej tak małą, jak i wielką literą ziemi/Ziemi. Tym bardziej, że poszerzając nasze pole widzenia, możemy podpatrywać działalność badaczy z innych dyscyplin, którzy na co dzień „czytają” i „opisują” krajobrazy kulturowe, pracując w terenie, np. środowisko dydaktyków geografii⁶.

Opisywana humanistyka terenowa to nie tylko nowe pomysły metodologiczne i inicjatywy edukacyjne, istotna jest również praktyka interpretacyjno-analityczna. Jej przykładem mogą być doświadczenia twórcze przywołanych już wcześniej Diany Lelonek czy Urszuli Zajązkowskiej, botaniczki, która eksploruje kontakt z biosferą w mieście, lesie, laboratorium czy w swoim ogrodzie w Wołominie. Obcowanie z naturą umożliwia jej szersze spojrzenie na rozmaite organizmy ożywione oraz nieożywione, dostrzeżenie ich afektywnej i samoorganizującej się mocy. W *Patykach*, *badylach* autorka tropi ruchy roślin, obserwuje ich zachowanie, np. pęknięcie pni drzew na mrozie czy zrzucanie przez

pisła Rebecca Solnit w książce *Zew włości*. *Opowieści wędrowne* (Solnit, 2018). Z kolei w kontekście otoczenia dźwiękowego Marcin Dymiter w książce *Notatki z terenu* (Dymiter, 2021) pokazuje, jak doświadczać pejzaży dźwiękowych.

⁶ Por. prace dotyczące nurtu geografii humanistycznej (Angiel, Szkurlat, red., 2019; Angiel, Hibszer, Szkurlat, 2020). Jej celem jest lepsze rozumienie życia człowieka w kontekście przestrzeni, w której funkcjonuje.

drzewa zielonych liści w czasie upałów. Praktykuje uważne czytanie świata, czytanie roślin i pozwala sobie na doznania zakazane w świecie nauki, jak zachwyt czy zdziwienie. Wszelako do tego wszystkiego potrzeba właśnie przestrzeni.

Przyrodę w mieście, rzadko dostrzegalną, obserwuje poeta, pisarz, leśnik i ornitolog Michał Książek, który poświęcił jej bogatym formom występowania ostatnią książkę *Atlas dziur i szczelin*. W swoich „biodrożach” po stolicy, jak je nazywa, tropi życie wyrosłe w szczelinach betonu, gniazda zbudowane w neonach na fasadach budynków czy we wlewie paliwa w bombowcu eksponowanym w Muzeum Wojska Polskiego. To, co widzi – przyroda – poszerza poetycki język, dlatego w jego słowniku roi się od czułych określeń: „samorostów”, „dzikariów”, „wydepczyk” (Książek, 2023: 140, 150, 152), rozpulchniających beton i asfalt w miastach.

Inną poetką terenową jest ultramaratonka Małgorzata Lebda. W jednym ze swoich projektów zajęła się „czytaniem wody” w geście protestu przeciwko planom stworzenia drogi wodnej E40, której budowa miałaby katastrofalne skutki dla przyrody. Lebda przebiegła dystans około 1100 kilometrów – od źródła Wisły do jej ujścia – skorzystała z własnego ciała po to, żeby przyjrzeć się ciału rzeki:

Właśnie dlatego chcę biec przy ciele rzeki, żeby doświadczyć jej obecności, mieć przy boku coś, co prowadzi, daje się odkrywać, co będę mogła zmienić w opowieść. Rzeka jako ruch. Rzeka jako doświadczenie. Rzeka jako historia, którą warto odkryć. Rzeka jako inspiracja. Rzeka jako świadectwo nas samych. Rzeka jako dowód w sprawie (Lebda, 2020).

W ostatnim czasie również lokalnym rzekom oddaje się głos i przywraca sprawczość. Jedną z takich rzek symboli antropocenu stała się katowicka Rawa, rzeka-nie-rzeka, której poświęcono interdyscyplinarne zajęcia w Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach oraz wystawę. Wykorzystano do niej nagrania terenowe, materiały kartograficzne, performance i film, a studenci oraz wykładowcy kierunku twórcze pisanie na Uniwersytecie Śląskim dedykowali Rawie wiersze. Oto fragment jednego z nich:

W sumie może to i lepiej –
Okolicznym mieszkańcom nie grozi reumatyzm i puchlina wodna.
Spacerowicze nie muszą obawiać się wygrzewających się na brzegach
Krokodyli, a pływacy piranii.

Wędkarze nie tracą czasu – ryb jak nie było, tak nie ma.
Szczury nie należą do zwierząt przyciągających tłumy –
Na podziemnych promenadach zwykle nie ma tłoku.
[.....]
Samobójcy, mimo kamieni obciążających ich kieszenie,
już po kilku krokach wracają na brzeg – chcieli się w końcu utopić,
nie otruć (...).

(Olszański, 2022: 18)

Eksperymentowanie z metodami terenowymi nie zdominowało jeszcze humanistyki, ale wyznacza, jak sądzę, kierunek jej zainteresowań na następne lata, rysuje wizję nauki regenerującej/naprawczej, uodparniającej przez bliski kontakt z rzekami, lasami, Ziemią i wszystkimi jej mieszkańcami.

Humanistyka przyszłości

Nowoczesna humanistyka powinna spoglądać na rzeczywistość z trzech perspektyw: przeszłej, teraźniejszej i przyszłej. Obecnie dominują dwie pierwsze, a w zasadzie przeważa perspektywa historyczna, co szczególnie widać w archaicznym kanonie lektur szkolnych i akademickich czy w harmonogramach zajęć, w których przeważają kursy z historii literatury.

Dziś upominam się o humanistykę przyszłości – humanistykę, w której porzucimy dotychczasowy, retrospektywny sposób uprawiania tej nauki na rzecz zwrotu ku przyszłości. Tę przyszłość trzeba wymyślić na nowo i wziąć za nią odpowiedzialność. Antycypowanie przyszłości

to zatem swoista obywatelska partycypacja w budowaniu dobrej perspektywy na kolejne lata. Nie chodzi jednak o to, żeby historię zastąpić futurologią. Idzie raczej o wyjście poza dotychczasowe ramy myślenia, poza ograniczone ludzkie horyzonty, oraz skupienie się na wyłaniających się dopiero znaczeniach, wartościach, o wypracowanie antycypującego imaginarium. Ważnym kierunkiem wypracowywania tego imaginarium byłaby „humanistyka nadziei”, która mogłaby stanowić odpowiedź na obecny kryzys klimatyczny i umożliwić walkę o inny świat, a także poszerzoną wspólnotę.

Zadaniem szkoły i uniwersytetu – obok kształcenia obywatela świata, człowieka empatycznego i krytycznego – jest zatem również ćwiczenie wyobraźni. Do praktykowania takiego myślenia można wykorzystywać metody kształtowania przyszłości: *forsight* (narzędzie służące do budowania optymistycznych wizji przyszłości), design krytyczny (dekonstruowanie, podważanie zastanego porządku; te dwie metody projektowania opisuje Kosewski, 2020), spekulowanie, prototypowanie, historie alternatywne, teorie światów możliwych czy tworzenie najlepszych możliwych światów (myślenie utopijne, afirmatywne, pozytywne). Przywoływana już wielokrotnie Ewa Domańska wprowadza jeszcze humanistykę prewencyjną, która nie tylko przygotowuje nas na możliwe zdarzenia, lecz nawet je wyprzedza. Takie działania mają potencjał krytyczny, ale i laboratoryjny, pozwalają na ćwiczenie wyobraźni i testowanie możliwych scenariuszy jutra, jak również snucie nowych utopijnych opowieści (Dobrosielski, Kurz, Sowa, 2020: 14). A stawką są nie tylko sformułowane narracje, ale konkretne rozwiązania.

Otwieranie przyszłości widoczne jest w dwóch rodzajach praktyk – w „ufaktycznianiu fikcji” (*facting*), czyli sprowadzaniu opowieści na ziemię, poprzez łączenie jej z konkretnymi wydarzeniami, oraz w „ufikcyjnianiu faktów” (*ficting*) (Marzec, 2022: 70), czyli wprowadzaniu fabuły do nauk ścisłych. Przykładem tego drugiego zabiegu jest ważny esej napisany przez uczonych, historyków nauki – Naomi Oreskes i Erica Conwaya – zatytułowany *Upadek cywilizacji zachodniej. Spojrzenie z przyszłości* (Oreskes, Conway, 2018). Autorzy tej opartej na ustaleniach naukowych opowieści są wierni faktom – nic w niej nie jest, kolokwialnie

mówiąc, wyssane z palca. Tekst ten niesie nadzieję dla ludzkości, która choć zdziesiątkowana, to jednak ma przed sobą przyszłość. Egzemplifikacją factingu z kolei jest słuchowisko *Chłopi 2050, czyli Argonauci w czasach katastrofy klimatycznej* (Zbierzchowski, 2020), którego punktem wyjścia jest fabuła Reymontowskich *Chłopów*, a inspiracją opisu przyszłości raport Światowego Funduszu na Rzecz Przyrody (WWF).

Zwrot spekulatywny w naukach humanistycznych pojawił się m.in. na konferencji zatytułowanej „Kultury antycypowanych przyszłości”, a zorganizowanej wspólnie przez Biennale Warszawa oraz Instytut Kultury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego. Owoce tego spotkania jest książka o tym samym tytule, która zainspirowała mnie do snucia niniejszych refleksji (Dobrosielski, Kurz, Sowa, red., 2020). Ponadto jeden z tomów czasopisma naukowego „Teksty Drugie” (2022) został również poświęcony otwieraniu przyszłości. Myślę, że „wychylanie się ku przyszłości” to wyzwanie dla nauk humanistycznych, a patrzenie w przyszłość powinno zagościć w szkole i na uniwersytecie zarówno w formie indywidualnych, jak i zbiorowych praktyk, wspierających budowanie naszej odporności w obliczu apokaliptycznej wizji końca świata, jaki znamy.

Trwający obecnie kryzys klimatyczno-środowiskowy objawia się, jak pisała Ewa Bińczyk, marazmem, uwięciem, problemami z zaangażowaniem i brakiem nadziei, jesteśmy pozbawieni afirmatywnej wyobraźni na temat lepszej przyszłości. Przedstawione szkicowo praktyki posthumanistyczne mają ważną – odpornościową – rolę do odegrania w dzisiejszej rzeczywistości: poszerzają ramy myślenia, uświadamiają, że istnienie równa się relacje, pozwalają na podejmowanie sprawczych działań przyszłościowych. Humanistyka odpornościowa stawia na rodzaj odradzania podobnego do procesu odradzania drzew, jak by to ujęła Urszula Zajączkowska. W niniejszym tekście chciałam pokazać, jak ta nowa humanistyka może pomagać przewycięzać negatywne skutki destabilizacji klimatu i środowiska, jak może uczyć nas stawać się częścią sieci życia. Szkic ten jest również próbą spojrzenia na obecny kryzys ekologiczny jako na

szansę przepracowania koncepcji nauk humanistycznych, które są zdolne kształtować rzeczywistość i przyszłość, jednocześnie będąc źródłem regeneracji naszych sił.

Literatura

- Abriszewski K., 2010, *Splatając na nowo ANT. Wstęp do „Splatając na nowo to, co społeczne”*, w: B. Latour, *Splatając na nowo to, co społeczne. Wprowadzenie do teorii aktora-sieci*, przeł. A. Derra, K. Abriszewski, Universitas, Kraków, s. III–XXXVI.
- Angiel J., Hibszer A., Szkurlat E., 2020, *Zajęcia terenowe w kształceniu geograficznym. Od teorii i idei dydaktycznych do praktyki szkolnej*, Bogucki Wydawnictwo Naukowe, Poznań.
- Angiel J., Szkurlat E., red., 2019, *Miejsce i przestrzeń. Edukacja geograficzna w ujęciu humanistycznym*, Bogucki Wydawnictwo Naukowe, Poznań–Warszawa.
- Buell L., 1995, *The Environmental Imagination: Thoreau, Nature Writing, and the Formation of American Culture*, Harvard University Press, Cambridge, Mass.
- Bzymek A., 2020, *Wymiary resilience w naukach o wychowaniu*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń.
- Cleveland D.A., 2013, *Resilience: Antidote for the Anthropocene*, „Resilience: A Journal of the Environmental Humanities”, vol. 1, no 1, <https://muse.jhu.edu/article/565559/pdf> [dostęp: 2.12.2022].
- Czapliński P., 2017, *Sploty*, „Teksty Drugie”, nr 1, s. 9–17.
- Czapliński P., Tabaszewska J., 2022, *Otwieranie przyszłości*, „Teksty Drugie”, nr 3, s. 7–18.
- Dobrosielski P., Kurz I., Sowa J., 2020, *Wstęp. Pojęcia – obrazy – praktyki*, w: *Kultury antycypowanych przyszłości*, red. P. Dobrosielski, I. Kurz, J. Sowa, Biennale Warszawa – Instytut Kultury Polskiej UW, Warszawa, s. 7–21.
- Dobrosielski P., Kurz I., Sowa J., red., 2020, *Kultury antycypowanych przyszłości*, Biennale Warszawa – Instytut Kultury Polskiej UW, Warszawa.
- Domańska E., 2013, *Humanistyka ekologiczna*, „Teksty Drugie”, nr 1–2, s. 13–32.
- Domańska E., 2017, *Sprawiedliwość epistemiczna w humanistyce zaangażowanej*, „Teksty Drugie”, nr 1, s. 41–59.

- Domańska E., 2022: *Wprowadzenie: humanistyka prewencyjna*, w: *Humanistyka prewencyjna / Resilience Academic Team (RAT)*, koordynacja prac red. E. Domańska, P. Słodkowski, M. Stobiecka, Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie – Poznańskie Centrum Dziedzictwa, Warszawa–Poznań 2022, s. 7–22.
- Dymiter M., 2021, *Notatki z terenu*, Wydawnictwo Części Proste, Gdańsk.
- Farrier D., 2021, *Za milion lat od dzisiaj. O śladach, jakie zostawimy*, przeł. A. Gomola, Bo.wiem, Kraków.
- Godawa J., 2021, *Zielona inkluzja, czyli o relacji człowieka z przyrodą, outdoor education i leśnej bajce*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Grochowski G., 2021, *Zaplecza wiedzy*, „Teksty Drugie”, nr 2, s. 7–12, <https://doi.org/10.18318/td.2021.2.1>.
- Haraway D.J., 2021, *Nie uciekajmy przed kłopotami. Antropocen – kapitalocen – chthulucen*, w: *Antropocen czy kapitalocen? Natura, historia i kryzys kapitalizmu*, red. J.W. Moore, przeł. K. Hoffmann, P. Szaj, W. Szwebs, Wydawnictwo Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Centrum Animacji Kultury, Poznań, s. 49–94.
- Ingold T., 2018, *Splatać otwarty świat. Architektura, antropologia, design*, wybór i oprac. E. Klekot, przeł. E. Klekot, D. Wąsik, Instytut Architektury, Kraków.
- Kimmerer R.W., 2020, *Pieśń Ziemi. Rdzenna mądrość, wiedza naukowa i lekcje płynące z natury*, przeł. M. Bukowska, Znak Litera Nova, Kraków.
- Kosewski R., 2020, *Przyszłość widziana z tylnego siedzenia samochodu bezzalagowego*, w: *Kultury antycypowanych przyszłości*, red. P. Dobrosielski, I. Kurz, J. Sowa, Biennale Warszawa – Instytut Kultury Polskiej UW, Warszawa, s. 143–157.
- Książek M., 2023, *Atlas dziur i szczelin*, Znak Litera Nova, Kraków.
- Latour B., 2010, *Splatając na nowo to, co społeczne. Wprowadzenie do teorii aktora-sieci*, przeł. A. Derra, K. Abriszewski, Universitas, Kraków.
- Lebda M., 2020, *Czytanie wody*, „Magazyn Pismo”, 2.06.2020, https://magazynpismo.pl/idee/osobista_historia/do-zobaczenia-rzeko-wisla-malgorzata-lebda/ [dostęp: 10.12.2022].
- Leggewie C., Welzer H., 2012, *Koniec świata, jaki znaliśmy. Klimat, przyszłość i szanse demokracji*, przeł. P. Buras, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa.
- Lelonek D., 2021, *Wasteplants Atlas / Atlas śmiecioroślin*, przeł. na język angielski E. Rose, Galeria Miejska Arsenał, Lokal_30, Poznań.
- Marzec A., 2022, *Kosmogonie, czyli o początkach światów – zwrot spekulatywny*, „Teksty Drugie”, nr 3, s. 62–81.

- Nycz R., 2017a, *Kultura jako czasownik. Sondowanie nowej humanistyki*, Instytut Badań Literackich PAN, Wydawnictwo, Warszawa.
- Nycz R., 2017b, *Nowa humanistyka w Polsce: kilka bardzo subiektywnych obserwacji, koniektur, refutacji*, „Teksty Drugie”, nr 1, s. 18–40.
- Olszański G., 2022, *Rawa-lawa. Wiersz na motywach akwaticznych*, „Papier ASP”, #5: *Temat: rzeka. Rawa w ujęciu interdyscyplinarnym*, s. 18.
- Oreskes N., Conway E.M., 2018, *Upadek cywilizacji zachodniej. Spojrzenie z przyszłości*, przekł. i oprac. nauk. E. Bińczyk, J. Gużyński, K. Tarkowski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Pawlicka U., 2015, *To nie jest muzeum, to jest laboratorium*, „Czas Kultury”, nr 2, s. 60–65.
- Pawlicka U., 2017, *Humanistyka: pracownia, centrum czy laboratorium?*, „Teksty Drugie”, nr 1, s. 314–333, <https://doi.org/10.18318/td.2017.1.26>.
- Rich N., 2019, *Ziemia. Jak doprowadziliśmy do katastrofy*, przeł. A. Szling, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa.
- Rogowska-Stangret M., 2021, *Być ze świata. Cztery eseje o etyce posthumanistycznej*, wstęp M. Środa, ilustr. M. Skrzeczowska, Słowo/obraz terytoria, Gdańsk.
- Skubała P., 2015, *Wokół tajemnicy życia na Ziemi*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny”, T. 11, s. 49–59, http://wrh.edu.pl/wp-content/uploads/2018/06/Piotr-Skuba%C5%82a_wrh_11_2015.pdf [dostęp: 31.12.2022].
- Słowik D., 2021, *Samosiejki*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Solnit R., 2018, *Zew włóczęgi. Opowieści wędrowne*, przeł. A. Dzierzgowska, S. Królak, Karakter, Kraków.
- Tabaszewska J., 2022, *Humanistyka służebna. Negocjowanie pola i budowanie autonomii w dobie kryzysu*, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa.
- Tokarczuk O., 2012, *Moment niedźwiedzia*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa.
- Tokarczuk O., 2017, *Prowadź swój pług przez gości umarłych*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Tsing A.L., 2015, *The Mushroom at the End of the World: On the Possibility of Life in Capitalist Ruins*, Princeton University Press.
- Tsing A.L., 2020, *Sztuki uważności*, przeł. P. Czaplinski, „Teksty Drugie”, nr 1, s. 204–214.
- Welsch W., 2012, *Homo mundanus. Jenseits der anthropischen Denkform der Moderne*, Velbrück Wissenschaft, Weilerswist, Velbrück.
- Zajączkowska U., 2019, *Patyki, badyle*, Marginesy, Warszawa.

Netografia

- Biblia warszawska*, Biblia-Online.pl, <http://biblia-online.pl/> [dostęp: 2.12.2022].
- „Cóż po humanistach w czasie marnym?” – debata dla pracowników i studentów UŚ, YouTube, Uniwersytet Śląski, 22.10.2021, https://www.youtube.com/watch?v=r7YEI-nujx_Q [dostęp: 10.12.2022].
- Manifest*, Instytut Reportażu, <https://instytutr.pl/manifest/> [dostęp: 31.12.2022].
- Sugiera M., *Splataj (się)!*, Spreaker, https://www.spreaker.com/user/14117252/sugiera-calosc_1 [dostęp: 2.12.2022].
- Zbierzchowski C., 2020, *Chłopi 2050, czyli Agronauci w czasach katastrofy klimatycznej*, Storytel, www.storytel.com/pl/pl/books/1225490-Chlopi-2050-czyli-Agronauci-w-czasach-katastrofy-klimatycznej [dostęp: 20.12.2022].
- <https://www.birmingham.ac.uk/research/global-goals/sustainable-cities/innovation/humanities-for-resilience.aspx> [dostęp: 10.01.2022].

MAGDALENA OCHWAT – PhD, Institute of Literary Studies, Faculty of Humanities, University of Silesia in Katowice, Katowice, Poland / dr, Instytut Literaturoznawstwa, Wydział Humanistyczny, Uniwersytet Śląski w Katowicach, Katowice, Polska.

She is connected with the Institute of Literary Studies and Interdisciplinary Centre for Research on Humanistic Education at the University of Silesia in Katowice. Her research interests oscillate around the issues of the Polish studies education, using literary reports in education and social responsibility of school reading. She is interested in challenges of the 20th century: global crises, migration, climate changes and multiculturalism. She is an editor-in-chief of „Z Teorii i Praktyki Dydaktycznej Języka Polskiego”, coordinator of the programme for teachers of Polish at the University of Polish teachers as part of the POWER project, and a participant of the School of Eco-poetics.

Związana z Instytutem Literaturoznawstwa oraz z Interdyscyplinarnym Centrum Badań nad Edukacją Humanistyczną Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Jej zainteresowania naukowe skupione są wokół zagadnień edukacji polonistycznej, wykorzystania reportażu literackich w kształceniu oraz społecznej odpowiedzialności lektur szkolnych. Zajmuje ją tematyka wyzwań XXI wieku: globalnych

kryzysów, migracji, zmian klimatycznych i wielokulturowości. Redaktorka naczelna czasopisma „Z Teorii i Praktyki Dydaktycznej Języka Polskiego” i koordynatorka programu dla nauczycieli polonistów Uniwersytet Polonistów w ramach projektu POWER. Uczestniczka Szkoły Ekopoetyki.

E-mail: magdalena.ochwat@us.edu.pl



Patryk Szaj

<https://orcid.org/0000-0002-6315-3317>

Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie
Kraków, Polska

Cóż po poet(k)ach w czasach antropocenu? Zarys propozycji trójkąta antropocenicznego

Why Poets in the Anthropocene?
An Outline of the Proposals of the Anthropocene Triangle

Abstract: The Anthropocene poses a challenge not only to the socio-political order, but also to literary studies – it calls for a re-thinking of certain dogmas and methods in the study of literature. The starting point of the article is a reflection on the role of the imagination in the Anthropocene. Contrary to the convictions of traditional ecocriticism, the author argues that the reformulation of the individual imagination is not an appropriate response to the Anthropocene, and that literature cannot be reduced to the role of “teacher of the imagination”. Instead, the author proposes an immanentist approach inspired by the philosophy of Gilles Deleuze and Félix Guattari. It sees poetry as one of the social machines interacting in the field of immanence, whose role is to channel communal desires and find various outlets for them. The author then presents his proposal for a taxonomy of languages (material-discursive practices) of the Anthropocene in contemporary Polish poetry. He defines his taxonomic tool as an “Anthropocene triangle”. The vertices of the triangle are three competing material-discursive practices – the Anthropocene, the Capitalocene and the Chthulucene – as the extreme points of the Anthropocene plane. The positioning of individual poetic projects in the field of the triangle depends on how close they are to each vertex.

Keywords: anthropocene, capitalocene, chthulucene, ecocriticism, contemporary Polish poetry

Abstrakt: Antropocen stanowi wyzwanie nie tylko dla porządku społeczno-politycznego, ale również dla literaturoznawstwa – każde przemyśleć pewne dogmaty i metody uprawiania nauki o literaturze. Punktem wyjścia artykułu jest namysł nad rolą wyobraźni w czasach antropocenu. Wbrew przeświadczeniom tradycyjnej ekokrytyki autor stawia tezę, że przeformułowywanie jednostkowej wyobraźni nie jest właściwą odpowiedzią na antropocen, a literatury nie można redukować do roli „nauczycielki wyobraźni”. Zamiast tego proponuje podejście immanentystyczne inspirowane filozofią Gilles’a Deleuze’a i Félix’a Guattariego. Ujmuje ono poezję jako jedną z współdziałających w polu immanencji maszyn społecznych, której rola polega na kanalizowaniu wspólnotowych pragnień i odnajdywaniu dla nich rozmaitych dróg ujścia. Następnie autor przedstawia swoją propozycję taksonomii języków (praktyk materialno-dyskursywnych)

antropocenu we współczesnej poezji polskiej. Określa swoje narzędzie taksonomiczne jako „trójkąt antropoceniczny”. Wierzchołkami trójkąta są trzy konkurencyjne praktyki materialno-dyskursywne – antropocen, kapitałocen i chthulucen – jako krańcowe punkty płaszczyzny antropocenu. Usytuowanie poszczególnych projektów poetyckich w polu trójkąta zależy od tego, jak bardzo zbliżają się one do poszczególnych wierzchołków.

Słowa kluczowe: antropocen, kapitałocen, chthulucen, ekokrytyka, współczesna poezja polska

Od wyobraźni do immanencji

Do naczelnych toposów ekokrytyki należy wiara w wyobraźnię. Wyrażają ją np. słowa Lawrence’a Buella: „kryzys ekologiczny jest także kryzysem wyobraźni” (Buell, 1995: 2), wprowadzone do polskiej myśli przez Julię Fiedorczuk (2015: 12). Nie przypadkiem autorka *Cyborga w ogrodzie* przytoczyła pogląd amerykańskiego badacza w ustępie *Wyobraźnia w czasach antropocenu*, gdyż to zwłaszcza w odniesieniu do kryzysu antropocenowego stawia się postulat radykalnego przeformułowania naszych wzorców myślowych. „Musimy myśleć (inaczej)” – przekonuje np. Monika Rogowska-Stangret (2021: 11), co z kolei przywołuje na myśl przeświadczenie Donny Haraway, że „ma znaczenie to, jakie myśli myślą myśli” (Haraway, 2021: 59), czyli jaki rodzaj metaświadomości stoi za naszymi refleksjami i wyobrażeniami o przyczynach, następstwach i możliwościach wyjścia z katastrofy klimatycznej.

Podstawowe lekcje antropocenu skłaniają jednak do postawienia w tym kontekście dwóch krytycznych pytań: 1) czy mamy czas, by kolektywnie nauczyć się myśleć inaczej / inaczej zaangażować wyobraźnię (zob. Piechura, 2021)?; 2) czy przyznając wyobraźni tak wielką rolę, nie ignorujemy nikłej sprawczości jednostkowych podmiotów w świecie późnego kapitalizmu?

W odniesieniu do pierwszej kwestii należy sobie uzmysłowić, na czym polega diagnoza antropocenu jako nowej epoki geologicznej. Jak to ujmuje np. Clive Hamilton:

Niezwykle ważne jest, aby zrozumieć, że terminu „antropocen” nie ukuto, by opisać stale zwiększający się wpływ człowieka na krajobraz albo dalsze

przekształcanie ekosystemów; termin ten opisuje *zerwanie* w funkcjonowaniu systemu Ziemi pojętego jako całość (...) (Hamilton, 2017: 9–10).

Zerwanie to naznacza doświadczenie antropocenu fundamentalną dwuznacznością: choć świat, który znaleźliśmy, już się skończył, społeczno-polityczne urządzenie ludzkich cywilizacji wciąż kieruje się swego rodzaju mentalnością holocenową: działa podług norm i reguł odpowiadających stabilności klimatyczno-geologicznej, która odeszła w przeszłość. Inna ambiwalencja wiąże się z czymś, co Lynn Keller nazywa „skalarnym dysonansem poznawczo-afektywnym”: „Podczas gdy kolektywnie popadamy z jednych punktów krytycznych w kolejne, spośród których każdy posiada trudne do pojęcia kaskadowe konsekwencje, jednostka czuje się mała i bezradna” (Keller, 2016: 49).

Ów dysonans odsyła do drugiego z pytań. Keller analizuje w swojej książce „poezję samoświadomego antropocenu”, postulując „rekompozycję ekopoetyki”, tak aby odpowiadała ona wyzwaniom współczesnej epoki. Ekokrytyce poważne wyzwanie rzucił w tym kontekście również Timothy Clark. Autor *Ecocriticism on the Edge: The Anthropocene as a Threshold Concept* jednoznacznie stwierdza, że wyolbrzymianie roli wyobraźni jako czynnika przeciwdziałania katastrofie klimatycznej jest nie tylko nieskuteczne, ale wręcz szkodliwe, odwraca bowiem uwagę od naprawdę istotnych spraw, takich jak: siła materialnych sposobów produkcji, nawyki żywieniowe, zużycie energii, dynamika populacji, czynniki meteorologiczne czy mikrobiologiczne, a także efekty skali. Zdaniem Clarka należy wobec tego pokornie uznać „ograniczenia reprezentacji kulturowej jako siły zdolnej do zmiany stosunków międzyludzkich” (Clark, 2015: 21).

Jak zatem myśleć o poezji w antropocenie, by z jednej strony nie przeceniać jej sprawczości politycznej, a z drugiej zachować jej wartość jako praktyki społecznej? Jedną z dróg byłoby podejście immanentystyczne inspirowane filozofią Gilles’a Deleuze’a i Félix’a Guattariego, a rozwijane przez współczesną myśl posthumanistyczną. Jak sądzę, dokonujący się tu ruch konceptualny pozwala wyjść z impasu, w jakim znalazła się dyskusja o sprawczości poezji (zob. Głosowicz, 2019; Koza, 2021; Kujawa, 2021).

Clark niewątpliwie ma bowiem rację, że reprezentacja kulturowa posiada nikłą siłę rażenia – nie tylko ze względu na oddziaływanie jednostkowe raczej niż systemowe, lecz także dlatego, że w warunkach późnokapitalistycznej kultury konwergencji bardzo łatwo poddaje się „neutralizacji” i zawłaszczeniu przez kapitał jako idealizowane (oderwane od swych materialnych źródeł) obrazy antropocenu. Warto jednak zapytać, czy wobec tego nie należałoby porzucić paradygmatu reprezentacji, który wikła twórczość literacką w zadanie wiernego przedstawiania uprzedniej, zasadniczo już ukształtowanej rzeczywistości, a także nieuchronnie separuje podmiot przedstawiający od przedstawianego przedmiotu (zob. Barad, 2007).

Podejście immanentystyczne, traktujące poezję nie jako wyjątkowy dyskurs kulturowy, ale jako część nieustannie stającego się świata, wykracza poza tego rodzaju dualizmy. Nie powieliła romantyczno-modernistycznego mitu poezji jako subdyscypliny, która mediuje pomiędzy różnymi dziedzinami życia i działalności artystycznej, kształtując jednostkowe i wspólnotowe tożsamości. Innymi słowy, nie redukuje poezji do roli „nauczycielki wyobraźni”. Jak zresztą pokazała Anna Kałuża w książce *Pod grą. Jak dziś znaczą wiersze, poetki i poeci*, twórczość poetycka dawno utraciła tak rozumianą sprawczość (Kałuża, 2015). Zamiast tego przygląda się rozmaitym splotom sprawczości, w których uczestniczy poezja jako jedna – z pewnością nie najważniejsza – z niezliczonych maszyn społecznych (czy raczej „naukrokulturowych”) wytwarzających podmiotowość i regulujących jednostkowe zachowania oraz pragnienia. Problemem jest tu nie tyle to, co „może” poezja jako odosobniona dziedzina twórczości kulturowej, ile raczej jej kondycja w świecie naznaczonym dominacją rozumu instrumentalnego oraz wywoływanymi przezeń więcej-niż-ludzkimi kryzysami.

W tym sensie immanentyzm podaje też w wątpliwość modernistyczny mit autonomii poezji. Trudno bowiem uznać poezję za proste „źródło” zmiany (również zmiany naszych wyobrażeń), skoro z jednej strony działa ona jedynie w relacji z innymi siłami czyniącymi jednostki elementami większych formacji społecznych, ekonomicznych, klasowych, płciowych itp., z drugiej zaś powstaje w efekcie świadomej

i nieświadomej pracy umysłu interioryzującego owe siły (wraz z wytwarzanymi przez nie pragnieniami). Podmiot nie jest tu kimś suwerennym, kto na podstawie autonomicznej pracy wyobraźni kreuje alternatywne wizje świata, ale – dokładnie na odwrót – funkcją pragnień wytwarzanych przez mnogie siły materialne, wobec których nigdy nie osiąga pozycji transcendentnej, „wielością zanurzoną w swej płaszczyźnie spójności [immanencji – P.S.]” (Deleuze, Guattari, 2015: 17–18). Nie oznacza to, że pozostaje całkowicie zdeterminowany przez istniejący porządek, może bowiem „wyczuć ruchy możliwej deterytorializacji, odnaleźć (...) możliwe linie ujścia, wypróbować je, tu i ówdzie dokonać sprzężeń przepływów, segment po segmencie sprawdzić kontinua intensywności, w odwodzie mając zawsze pewne poletko nowej ziemi. (...) delikatnie rozchwiać układ, by obrócił się [od organizującego, oznaczającego i ujarzmiającego uwarstwienia – P.S.] na stronę płaszczyzny immanencji” (Deleuze, Guattari, 2015: 193).

Poezja jako maszyna społeczna

Poezja „samoświadomego antropocenu” wydaje się odpowiadać na powyższy postulat Deleuze’a i Guattariego. Bynajmniej nie „transcenduje” ona bowiem kryzysu antropocenowego, ale raczej wypowiada się z samego wnętrza antropocenu, przecząc dominującemu dyskursowi ludzkiej hipersprawczości „przekraczającej wielkie siły natury” (Steffen, Crutzen, McNeill, 2007). Zamiast tego wskazuje, że „ludzka” sprawczość zawsze już pozostaje splątana z rozlicznymi czynnikami pozaludzkimi – antropocen jawi się tu jako „emergentny efekt relacji łączących człowieka z nie-ludźmi w ramach naturokulturowych asamblaży” (Borowski, 2023: 103). W ramach owych asamblaży poezja uczestniczy w grze sił, które są zarówno wewnętrzne (zinterioryzowane), jak i zewnętrzne wobec podmiotu, cechują się nieciągłością i aproksymacjami, obejmują „wszystkie rodzaje »stawania się«” (Deleuze, Guattari, 2015: 25). Może jednak odegrać rolę siły generatywnej, która – jak to ujmuje

dwoje redaktorów tomu *From Deleuze and Guattari to Posthumanism: Philosophies of Immanence* – „rozwija się, gdy myślenie odzwierciedla dynamiczne przenikanie się istot, materii, której jesteśmy częścią – przenikanie, którym sami jesteśmy”, dzięki czemu „drzewiaste myślenie logiczne i transcendentne idee” ulegają obaleniu (Daigle, McDonald, 2022: 10). Ponieważ zaś „pole immanencji jest przedfilozoficzne i nie działa od razu za pomocą pojęć” (Deleuze, 2001: 41), poezja wydaje się dobrze nadawać do odegrania tej roli – może nam przekazać coś więcej niż filozofia, dociekania logiczne czy dyskurs asertoryczny.

Mówiąc językiem Timothy’ego Mortona, w poezji dochodzi do głosu „archelityczne”, czyli sposób myślenia sprzed rewolucji neolitycznej, która wraz z przejściem ludzi na osiadły tryb życia zapoczątkowała modus działania zwany przez autora *Dark Ecology* „agrologistyką”. W ujęciu Mortona to właśnie agrologistyka powołuje do istnienia „świat” jako transcendentną ideę i przedmiot ludzkich refleksji oraz reprezentacji. Ona też ustanawia trzy aksjomaty, poza które zdaje się wykraczać poezja: 1) nienaruszalność zasady niesprzeczności (poezja nie hołduje logice dwuwartościowej); 2) utożsamienie istnienia z ciągłą obecnością (poezja ugaszczą egzorcyzmowane w dyskursach ekonomiczno-politycznych widma, „duchy” i „monstra” antropocenu); 3) dowartościowanie istnienia kosztem jakości istnienia (poezja upomina się o sprawiedliwość wobec wszelkiego rodzaju „innych” dominującego dyskursu) (zob. Morton, 2016: 47). Tak pojęta „archelityczność” pozwala poezji, jak sądzę, spełniać trzy funkcje wyróżnione przez Huberta Zapfa w jego „triadycznym funkcjonalnym modelu literatury jako ekologii kulturowej”. Należą do nich: 1) krytycznokulturowy metadyskurs (immanentny względem innych dyskursów, ale jednocześnie poddający „radikalnej autoanalizie” obowiązujące systemy kulturowe); 2) wyobraźniowy kontrdyskurs (znajdujący linie ujścia dla tego, co niemożliwe i nieosiągalne w innych dyskursach); 3) reintegrujący międzyskurs (swego rodzaju „pogodzenie” różnorodnych perspektyw) (Zapf, 2016: 95–121)¹.

¹ Moja propozycja wiele zawdzięcza koncepcji Zapfa, odbiega od niej jednak w kilku miejscach. Po pierwsze, nie reprodukuje modernistycznego mitu autonomii literatury,

Zgadzam się więc z Katarzyną Trzeciak, wskazującą na możliwość „potraktowania wierszy jako zasad koordynujących kompozycje heterogenicznych pól dyskursywnych i rozmaitych dziedzin materialności, które składają się na poszczególne utwory” (Trzeciak, 2023: 217). W moim rozumieniu nie oznacza to ponownego usytuowania poezji w roli centralnej „subkategorii” mediującej między różnymi dziedzinami życia, ale właściwe umiejscowienie twórczości poetyckiej w polu immanencji. Sprawczość nie byłaby tu cechą samej „poezji”, ale czymś, co wyradza się w splątaniu różnych czynników, w połączeniu rozlicznych praktyk materialno-dyskursywnych². Skutkuje to raczej wyzbyciem się złudzeń niż utrwaleniem wiary w moc poetyckiej wyobraźni. Jak stwierdza Michał Koza:

Pozwala (...) bez zbędnej nostalgii wyrazić współczesny status literatury, której samej w sobie nie sposób przypisać autonomicznej wartości etycznej, politycznej sprawczości (...) czy wrodzonej misji kultywacji ludzi i społeczeństw (jak chciałaby tradycja romantyczna). Jedyne przygodnie,

który dość wyraźnie dochodzi do głosu u niemieckiego badacza (nawet jeśli zaznacza on, że autonomia ta jest zawsze względna). Po drugie, nie ogranicza się do sfery „dyskursu” i „ekologii kulturowej”, upominając się o sploty, w jakie wchodzi one z czynnikami pozaludzkimi. Po trzecie, wykracza poza reprezentacjonizm, który wydaje się wciąż pracować w teorii Zapfa. Po czwarte, stara się unikać modelu dialektyki heglowskiej, w który wpisuje się autor *Literature as Cultural Ecology* (metadyskurs jako teza, kontrdyskurs jako antyteza, międzydyskurs jako synteza), choć próbuje go zdynamizować, wskazując, że literatura nierzadko spełnia wszystkie te trzy funkcje naraz.

² Stosuję pojęcie praktyk materialno-dyskursywnych za nowymi materialistkami, dla których to, co dyskursywne, i to, co materialne, wyrasta z siebie nawzajem i wzajemnie na siebie wpływa (zob. np. Barad, 2007). Odpowiada to myśleniu immanentystycznemu, jako że poszczególne dyskursy zostają uznane za część tej materialności, którą starają się opisać, sama zaś materialność także uzyskuje wymiar dyskursywny. Również uznanie sprawczości za efekt splątań, a nie właściwość przynależną poszczególnym jednostkom, wywodzi się z myślenia nowomaterialistycznego, zwłaszcza z koncepcji „realizmu sprawczego” Karen Barad (2007).

w „określonych okolicznościach”, ma szansę oddziaływać, podłączając się do „innych zbiorowych maszyn”, od których została skutecznie odłączona w późnej nowoczesności (Koza, 2021: 23)³.

Podobnie widzi to Kałuża:

poezja „staje się” coraz częściej zgodnie z porządkiem produkowania innych znaków (także jako towar). „Ta wiązka znaków” konstytuuje się jako poezja, będąc przedmiotem cyrkulacji, przechodząc przez różne sfery: materialne, społeczne, polityczne, psychiczne. Dopiero cyrkulacja (...) wytwarza wartość dodatkową dzięki przemieszczeniu się, wymianie, funkcjonowaniu w różnych kanałach komunikacyjnych (Kałuża: 2015: 16).

I wreszcie: także Dawid Kujawa traktuje wiersz nie jako efekt autonomicznej pracy poety, ale jako coś, co wyradza się z dynamiki sił społecznych, które artykułuje (Kujawa, 2021: 12). W kluczowym punkcie rozmija się on jednak z Kałużą, ponieważ (nieco paradoksalna) siła poezji tkwi jego zdaniem właśnie w niewielkim społecznym oddziaływaniu. Dowodzi ono, że twórczość poetycka jest jedną z ostatnich praktyk życia społecznego, która nie podległa subsumpcji pod kapitał. Skoro trudno ją utowarowić i czerpać z niej rentę, to znaczy, że – jak dotąd – funkcjonuje poza reżimem kapitalistycznym, który przejął już praktycznie wszystko inne.

Jak wobec tego myśleć o usytuowaniu poety w życiu społecznym? Kujawa wymienia trzy możliwe scenariusze. Pierwszy polega na petryfikacji i rozszerzeniu fikcyjnej autonomii sztuki i jej przeżycia (czyli na swego rodzaju reprodukcji mitu romantyczno-modernistycznego), drugi – na podtrzymywaniu skompromitowanej idei sztuki jako szerzenia wiedzy (czyli na reprodukcji paternalistycznego mitu oświeceniowo-socjalistycznego), natomiast trzeci – jedyny wartościowany przez Kujawę

³ Wydaje się, że dobrym przykładem takiego „podłączenia się” poezji do innych zbiorowych maszyn było wystąpienie 22-letniej poetki Amandy Gorman na inauguracji prezydenta USA Joe Bidena 20 stycznia 2021 roku.

pozytywnie – na traktowaniu poezji jako miejsca kanalizowania społecznego pragnienia. W tym ujęciu twórczość poetycka nie jest ani autonomiczna (niezależna), ani transcendentna względem życia społecznego, ale staje się jego funkcją „rozpalającą pragnienie zmiany” (zob. Kujawa, 2021: 22–37).

Jeśli potraktować antropocen jako „wydarzenie”, tzn. nowe, nieprzewidywalne, emergentne zjawisko, które nie daje się zredukować do obowiązujących dotąd reguł i wymusza paradygmatyczną zmianę, to trzy zaproponowane przez Kujawę strategie myślenia o roli poezji odpowiadają trzem możliwym postawom względem wydarzenia wyróżnionym przez Alaina Badiou⁴. Pierwsza równa się nastawieniu „obskurancjemu” – ignoruje wydarzenie i reaguje wrogo na wszelkie próby odpowiedzi na niesione przezeń wyzwania. Wydaje się, że taki obskurantyzm dostrzec można u niektórych przedstawicieli tzw. pokolenia bruLionu⁵. Druga postawa przyjmuje postać „reaktywną”, gdyż dostrzegając wydarzenie, neutralizuje jego działanie rewolucyjne, tak jakby w istocie niczego ono nie zmieniało. Tego typu postawa grozi tej części ekokrytyki, która bagatelizując „zerwanie” antropocenowe, wciąż interesuje się przede wszystkim transformacją jednostkowej wyobraźni i jednostkowych wzorców postępowania. Stanowisko trzecie, określane przez Badiou jako „wierne”, odpowiadałoby na pytanie Johna Felstinera *Can Poetry Save the Earth?* negatywnie – poezja nie ocali świata, ale może przygodnie, raz na jakiś czas, podłączać się do innych maszyn społecznych, wpisywać się w kontinuum intensywności i oferować nowe linie ujęcia pragnienia. Czy oznacza to całkowite odrzucenie roli wyobraźni? Bynajmniej. Raz jeszcze zacytujmy Kujawę: „wyobraźnia

⁴ Na temat wydarzenia i odpowiedzi na nie zob. Badiou, 2015: 173. Skojarzenie to zawdzięczam Kozie, w którego książce filozofia Badiou odgrywa istotną rolę (Koz, 2021: 137–144).

⁵ Za przykład takiej postawy obskurancjowej można uznać wiersz Marcina Świetlickiego *Szkoła poezji* z tomu *Sierotki*: „flaki z curry / i hummus z majonezem kieleckim / sifitfocie po pobiciu / pełny ekumenizm / w rankingu tematyki wierszy przemoc jest na pierwszym / na drugim klimat / na trzecim wyklęci”.

nie zrewolucjonizuje stosunków produkcji, bez niej jednak społeczna zmiana na dużą skalę jest nie do pomyślenia” (Kujawa, 2021: 32). Poezja okazuje się tu miejscem oporu wobec teraźniejszości, w którym powstają załączki nowych, nieistniejących jeszcze form (zob. Deleuze, Guattari, 2000), o ile właściwie usytuuje się ją w życiu społecznym.

Mapowanie poezji samoświadomego antropocenu w trójkącie antropocenicznym

Jak w tej sytuacji myśleć o rozmaitych praktykach materialno-dyskursywnych antropocenu we współczesnej poezji polskiej? Chciałbym zaproponować taksonomię projektów poetyckich, która czyni użytek z fermentu terminologicznego charakteryzującego pole antropocenu⁶.

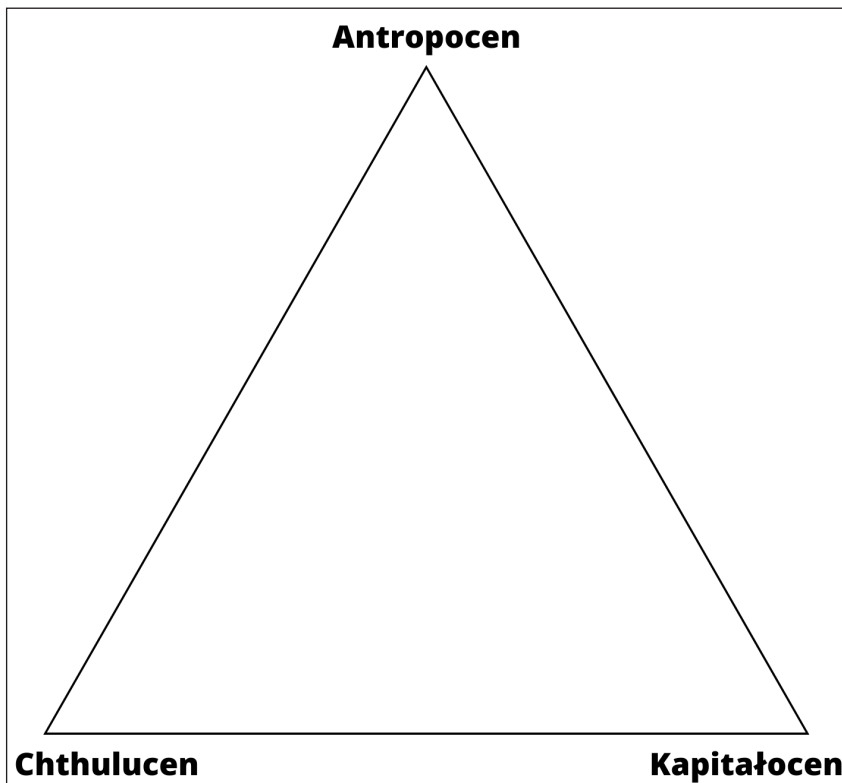
⁶ Traktuję pole antropocenu geologicznego jako płaszczyznę immanencji, w obrębie której ścierają się ze sobą rozmaite praktyki materialno-dyskursywne. Żadna z nich nie zajmuje pozycji transcendentnej, a jedynie na rozmaite sposoby podłącza się do pracujących w owym polu maszyn. Odbiegam tym samym od dotychczasowych prób porządkowania okołantropocenowych zjawisk literackich, z których warto wyróżnić trzy: 1) typologię ekotekstów zaproponowaną przez Aleksandrę Ubertowską (teksty traumatropiczne, postnaturalne, sympoietyczne, biomimetyczne) (Ubertowska, 2020: 44–47); 2) nurty poezji samoświadomego antropocenu wymieniane przez Fiedorczuk (tematyzacja sprzeciwu wobec kapitałocenu, zwrot w stronę przyrody więcej-niż-ludzkiej, ekologiczne eksperymenty formalne) (Fiedorczuk, 2020: 83–84); 3) dyskurs nomadyczny jako posthumanistyczną alternatywę dla dwóch innych „fikcji etycznych” literatury polskiej po 1989 roku (ascezy oraz inności) scharakteryzowany przez Kozę (2021: 21). Choć każda z nich jest pod pewnymi względami wartościowa, to naznaczają je określone słabości: propozycja Ubertowskiej nazywa raczej typy idealne, które w konkretnych tekstach podlegają wymieszaniam, typologia Fiedorczuk opiera się na heterogenicznych kryteriach (tematycznym, ekologicznym i formalnym), natomiast idea Kozy redukuje bogactwo literatury posthumanistycznej do jednej postawy kojarzonej z myślą Rosi Braidotti, która pozostaje problematyczną („reakcyjną”) odpowiedzią na antropocen (zob. Rogowska-Stangret, 2021: 19–49).

Choć multiplikowanie kolejnych kontrpropozycji nazewniczych dla tej epoki od pewnego czasu wydaje się przeciwnie skuteczne (Chwałczyk, 2020), to w odniesieniu do poezji może przynieść ciekawe rezultaty, pokazuje bowiem, że na różne sposoby „myśli ona inaczej”. Podejście to ma w sobie coś z „hakowania antropocenu” (Hamilton i in., eds., 2021; Sugiera red., 2023), gdyż pozwala ukazać niejednorodny charakter pola, w którym konfrontują się – a czasem wzajemnie na siebie nachodzą – heterogeniczne siły. Poezja jawi się tu jako maszyna, która podłącza się pod rozmaite praktyki materialno-dyskursywne, współkonstruuje je, a także wyprowadza z nich nie zawsze w pełni ukształtowane załączki tego, co przyszłościowe, wspólnotowe, więcej-niż-ludzkie itp.

Spośród propozycji terminologicznych pracujących w polu antropocenu trzy wydają się szczególnie istotne: (popularny) antropocen⁷, kapitałocen i chthulucen. Po pierwsze, to pomiędzy nimi rozgrywają się najdonioślejsze debaty okołoantropocenowe. Po drugie, inne alternatywy z reguły uszczegóławiają i dookreślają prezentowane przez nie stanowiska⁸. Po trzecie i najważniejsze, antropocen, kapitałocen i chthulucen można uznać za trzy krańcowe, przeciwstawne punkty płaszczyzny antropocenu – trzy wierzchołki czegoś, co chciałbym nazwać „trójkątem antropocenicznym”, luźno nawiązując do trójkąta autobiograficznego Małgorzaty Czerwińskiej (2000) [il. 1]. Służy mi on jako figura immanentystycznego myślenia o antropocenie (wraz z jego spletanym

⁷ Odróżniam coś, co Jason W. Moore nazywa „popularnym antropoceniem”, od ściśle geologicznego znaczenia tego terminu. Podczas gdy diagnoza antropocenu jako epoki geologicznej jest relatywnie niekontrowersyjna i opiera się na danych stratygraficznych, popularny antropocen obejmuje rozprzestrzenianie i cyrkulację tej wiedzy w społeczeństwie, determinując zbiorowe myślenie o przyczynach, skutkach i możliwych rozwiązaniach kryzysu (Moore, 2017). Podobne rozróżnienie wprowadzają Andreas Malm i Alf Hornborg (2014).

⁸ Przykładowo, *mantropocen* (Raworth, 2014) czy *technocen* (Hornborg, 2015) mieszczą się w polu oddziaływania antropocenu; *plantacjocen* (Haraway, Tsing, 2019) czy *nekrocen* (McBrien, 2021) wzbogacają myślenie kapitałocenowe; natomiast *ekozoik* (Berry, 1992) czy *antropocien* (Marzec, 2021) współgrają z perspektywą chthulucenu.



Ilustracja 1. Trójkąt antropoceniczny

charakterem), a także jako podstawowe narzędzie mapowania poszczególnych projektów poetyckich.

Ogólna charakterystyka trzech wierzchołków trójkąta antropocenicznego wyglądałaby następująco. Praktyki materialno-dyskursywne antropocenu są abstrakcyjne, uniwersalizujące i apokaliptyczne. W modelowym wcieleniu cechują się antropocentryzmem (nie w sensie wartościującym, ale opisowym, polegającym na odsłanianiu geologicznej sprawczości gatunku *homo sapiens*), a za ich figurę uznać można *anthroposa*. Przykładowe teorie i metodologie antropocenu to: ciemna ekologia (Morton, 2016), nowy antropocentryzm (Hamilton, 2017) czy myślenie w kategoriach systemów ziemskich i granic planetarnych

(Rockström i in., 2009). Kapitałocen wprowadza intersekcyjnalne (podkreślające wspólnotę interesów różnych aktorów ludzkich i pozaludzkich), partykularyzujące i krytyczne praktyki materialno-dyskursywne. Stawia raczej na kapitałocentryzm, wskazując, że za katastrofę klimatyczną nie odpowiada ludzkość jako taka, ale kapitalistyczna ekologia-świat. Za jego figurę należałoby uznać „Tanią Naturę” (Moore, 2021). Przykładowymi teoriami w jego obrębie są: zielony marksizm, niektóre nurty ekofeminizmu i *queer studies*, a przede wszystkim ruchy sprawiedliwości środowiskowej, klimatycznej czy żywieniowej. Wreszcie *chthulucen* oferuje więcej-niż-ludzkie, relacyjne i afirmatywne praktyki materialno-dyskursywne. Przyjmuje stanowisko terracentryczne, zoocentryczne lub wykraczające poza wszelkie „centryzmy”, a jego figurami byłyby *sympoiesis* (Haraway, 2016) oraz intra-akcja (Barad, 2007). Do głosu dochodzą tu przede wszystkim teorie związane z feministycznym nowym materializmem, teoria aktora-sieci, biosemiotyka, a do pewnego stopnia także realizm spekulatywny.

Co istotne, pole trójkąta sugeruje, że antropocen, kapitałocen i *chthulucen* nie są osobnymi, niezależnymi trybami myślenia. Po pierwsze, wszystkie mieszczą się w płaszczyźnie immanencji, choć więź żaden nie może zgłaszać roszczeń do ostatecznej prawdy, to jednocześnie każdy oferuje pewne wglądy w naturokulturowe asambláže epoki antropocenu. Po drugie, pomiędzy antropoceniem, kapitałoceniem i *chthuluceniem* zachodzą rozmaite przepływy, tak że nie implikują one transcendentalnych warunków możliwości teorii, ale raczej wzajemną materialną kontaminację, splątanie czy też sfałdowanie. Po trzecie, przepływy i splątania nie powstają jedynie w wyniku usytuowania w tym samym polu, ale są też pożądanym efektem dyfrakcyjnym: potencjalnie owocnym wzorem powstającym na skutek nakładania się na siebie praktyk materialno-dyskursywnych antropocenu, kapitałocenu i *chthulucenu*.

Dlatego też nie chodzi o to, by przykuwać poszczególnych poetów i poetki do któregoś z wierzchołków ani do konkretnej pozycji w polu trójkąta. Stawką jest raczej pokazanie, że cyrkulują u nich różne idee, z tym że pewne z nich wysuwają się na pierwszy plan, inne zaś pojawiają

się rzadziej lub nawet przygodnie. Krótko mówiąc, rozmaite projekty poetyckie mieszczą się zawsze w kontinuum intensywności, w zachodzących na siebie fałdach antropocenu, kapitałocenu i chthulucenu, wymagają więc nie tyle lektury reprezentacjonistycznej, toż-samościowej (zob. Barad, 2007), potwierdzającej ich stematyzowane refleksje, ile właśnie czytania dyfrakcyjnego, wskazującego na rozmaite załamania, rozszczepienia czy dyferencjacje, a także niespodziewane interferencje z innymi praktykami materialno-dyskursywnymi. Jak to ujmuje Karen Barad, chodzi o:

metodę dyfrakcyjnego czytania wglądów przez siebie nawzajem i budowania nowych, a także uważnego i ostrożnego śledzenia różnic, które mają znaczenie w swoich najdrobniejszych szczegółach. (...) Nieodłączną cechą tej analizy jest etyka oparta raczej na splątaniu niż na zewnętrznych relacjach (Dolphijn, Tuin, 2018: 42).

Taka typologia oparta na zewnętrznym względem poezji wzorcu klasyfikacyjnym może budzić obawy o redukcjonowanie literackości, ignorowanie wyjątkowości języków poetyckich czy uprawianie krytyki tematycznej. W moim odczuciu jest ona jednak konsekwencją przyjęcia postawy immanentystycznej, czyli traktowania poezji jako jednej ze splątanych maszyn pracujących w polu antropocenu. Tak jak inne praktyki materialno-dyskursywne pozostaje ona „wielością zanurzoną w płaszczyźnie immanencji”. Poszczególne filozoficzne propozycje pomagają skonceptualizować tę płaszczyznę, natomiast rozmaite projekty poetyckie mniej lub bardziej intencjonalnie włączają się w odbywającą się w niej produkcję znaczeń. Czynią to w sposób nieasertoryczny, dzięki czemu pozwalają zajrzeć pod podszewkę idei, afektów, pragnień, dysonansów czy materialno-dyskursywnych sił antropocenu. Właśnie tu – tylko tu i aż tu – widziałbym rolę, jaką mają do odegrania poezja i wyobraźnia w odniesieniu do antropocenowego „zerwania w funkcjonowaniu systemu Ziemi pojętego jako całość” (Hamilton, 2017: 10).

Trójkąt antropoceniczny ma również tę zaletę, że pozwala uwzględnić twórczość poetów i poetek, których nie bierze pod uwagę tradycyjna

ekokrytyka. Dotyczy to zwłaszcza pisarstwa niekojarzonego z ekopoetyką czy *nature writing*, które jednak raz na jakiś czas, przygodnie podłącza się pod dyskusje okołoopocenowe. Tym samym spełniony zostaje postulat ekokrytyki IV fali, by poszerzyć pole dociekań krytyki zorientowanej ekologicznie. Ponadto trójkąt antropoceniczny – jako narzędzie implikujące lekturę dyfrakcyjną – nie służy wartościowaniu, czyli wskazywaniu, że ktoś, kto np. znajduje się bliżej wierzchołka antropocenu, jest zanadto antropocentryczny i nie dostaje mu lub jej refleksji kapitałocenowej albo chthulucenowej; one również mogą się w danym projekcie pojawić, z tym że nie zajmują pozycji dominującej, są mniej lub bardziej wycofane i dopiero lektura dyfrakcyjna pozwala je wydobyć. Ostatecznie zaś chodzi o promowanie różnorodności języków antropocenu, hakowanie dominujących praktyk materialno-dyskursywnych, odsłanianie splątań problematyzujących charakterystykę „epoki człowieka”.

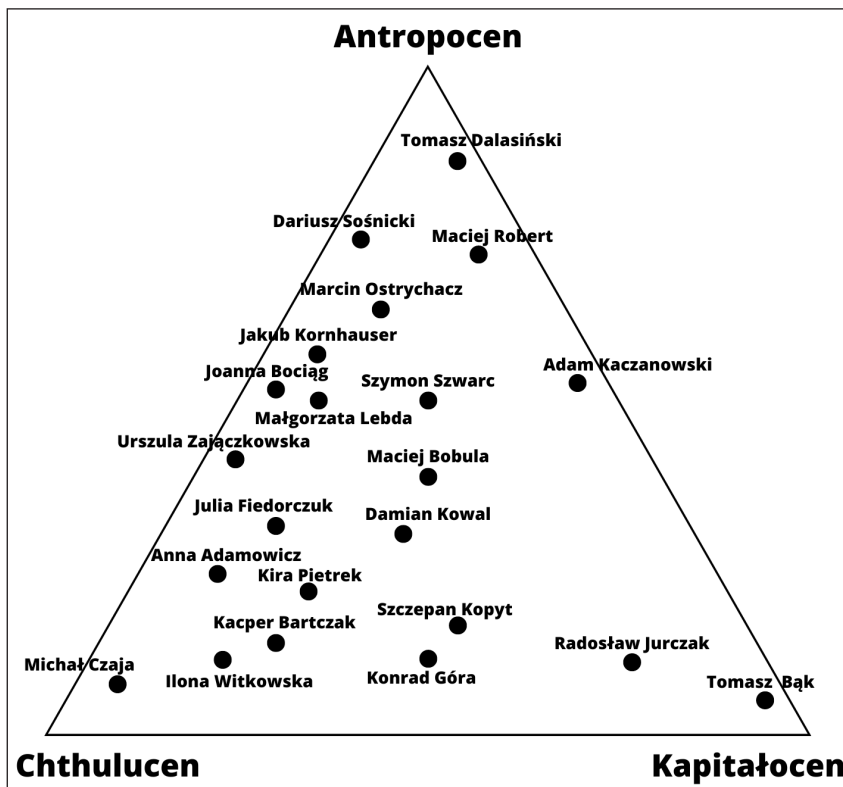
Zaprzęganie trójkąta antropocenicznego do pracy

Celem niniejszego artykułu było wykonanie wstępnej pracy metodologicznej oraz scharakteryzowanie trójkąta antropocenicznego jako narzędzia analitycznego służącego zmapowaniu poetyckich praktyk materialno-dyskursywnych antropocenu. Chciałbym na koniec – w charakterze niezobowiązującego „otwarcia” – przedstawić propozycję wpisania poszczególnych poetów i poetek w pole trójkąta antropocenicznego [il. 2], z tym zastrzeżeniem, że żadna z pozycji nie jest „stała”, gdyż zawsze mieszczą się one w sfałdowaniach antropocenu, kapitałocenu i chthulucenu, a ich każdorazowe „spłaszczanie” przynieść może odmienne rezultaty. Co za tym idzie, projekty poetyckie, które zajmują różne pozycje w polu trójkąta, mogą się ze sobą spotykać przy określonej lekturze dyfrakcyjnej⁹.

⁹ Z tego powodu figura trójkąta może budzić pewne wątpliwości. Jak przekonuje Barad, czytanie dyfrakcyjne wymaga odejścia od geometrii (nawet nieeuklidesowych) na

Przykładowo, tomy *Po domu* Dariusza Sośnickiego, *Mer de Glace* Małgorzaty Lebdy oraz *In amplexu* Jakuba Kornhausera – choć względnie oddalone w polu trójkąta – spotykają się w namyśle nad pojęciem domu. Podczas gdy u Sośnickiego mamy do czynienia z diagnozą załamania się antropocentrycznej wizji domu (jest już „po domu”), to jednocześnie „po domu” wciąż ktoś chodzi, a tym kimś jest „człowiek”, który nie potrafi pogodzić się z utratą. Tom Lebdy można czytać jako próbę takiego pogodzenia się – pracę żałoby robiącą miejsce dla świata postantropocentrycznego. U Kornhausera z kolei „ludzkiego” domu praktycznie już nie ma: wtargnęli do niego aktorzy pozaludscy i sięją w nim spustoszenie. Choć człowiek wypowiada im wojnę, to Kornhauser zdaje się sugerować, że właściwszą drogą byłaby akceptacja tytułowego amplexusu, czyli uścisku – dlatego *In amplexu* sytuje się względnie blisko wierzchołka chthulucenu. Jeszcze inaczej wyglądałoby to w *Nebuli* Anny Adamowicz, gdzie ludzkość po prostu ze swojego domu (Ziemi) ucieka. Poetka proponuje swego rodzaju spekulatywną fabulację na temat technodeterministycznych wizji kolonizacji innych planet, ujawniając nie tylko ich złudność, lecz też fakt, że ucieczka z Ziemi nie zmienia niczego w ekstraktywistycznej logice kapitalizmu („Tanią Naturą” staje się tu cały kosmos).

rzecz topologii, które nieustannie rekonfigurują/materializują się na nowo. Ponadto „geometria zajmuje się kształtami i rozmiarami (...), podczas gdy topologia docieka kwestii łączliwości oraz brzegów. (...) Przykładowo, dwa punkty, które z perspektywy geometrii wydają się od siebie oddalone, przy określonej łączności w danej rozmaitości można uznać za sąsiadujące ze sobą (...), jeżeli weźmie się pod uwagę jej właściwości topologiczne” (Barad, 2007: 436). Trójkąt antropoceniczny jest więc jedynie narzędziem aproksymacyjnym, i tylko częściowo może być utożsamiany np. z metodą triangulacji stosowaną w badaniach dyskursu czy z tzw. trójkątem Osanna. Także dlatego, że „dane” zamieszczone w trójkącie antropocenicznym – inaczej niż w trójkącie Osanna – nie sumują się do 100 procent. Ze względu na interferencje, splątania czy też superpozycje perspektywy antropocenu, kapitałocenu i chthulucenu mogą przenikać się u poszczególnych poetów i poetek w bardzo różnych porporcjach.



Ilustracja 2. Mapowanie polskiej poezji samoświadomego antropocenu w trójkącie antropocenicznym

Podobna ucieczka wieńczy tom *Cielenie lodowca* Marcina Ostrychacza, na tym jednak interferencje z książką Adamowicz się kończą. Poeta z jednej strony oferuje „spłaszczoną” ontologię, którą można kojarzyć z realizmem spekulatywnym („ptaki” zamieszkują wieżowce wcześniej zajmowane przez „ssaki”; podmiot jednego z wierszy zastanawia się, czy będzie smakował robakom itp.). Z drugiej jednak w tomie dominuje refleksja antropologiczna nad człowiekiem jako „uciekiniem” z natury. Wielkie przyspieszenie kapitalistyczne jest tylko ostatnim etapem tej ucieczki, rozpoczęła się ona bowiem wraz z rewolucją neolityczną, co zbliża refleksje Ostrychacza do ciemnej ekologii Mortona.

Choć zatem przeplatają się tu wątki antropocenowe, kapitałocenowe i chthulucenowe, zdecydowanie dominują te pierwsze. Podobną postawę ciemnoekologiczną da się dostrzec w tomie *Co mogło pójść nie tak* Macieja Roberta – swego rodzaju sprawozdaniu z „późnego antropocenu”, gdzie rozprzestrzeniają się krajobrazy pokopalniane, choć spod „martwej natury” wciąż przeziiera dzikie życie. Ostatni wiersz tomu („Byliśmy tak blisko! / Co mogło pójść nie tak?”) da się czytać zarówno jako potwierdzenie „wielkiego oddzielenia” człowieka od reszty istnień, jak i diagnozę fiaska nowoczesnego projektu zapanowania nad naturą. Wpisuje to Roberta w praktyki materialno-dyskursywne antropocenu, choć w jego tomie zaznacza się też obecność ludzkich i pozaludzkich uchodźców klimatycznych, gnanych raczej kapitałogenicznymi (a nie antropogenicznymi) czynnikami sprawczymi.

Wydawałoby się, że za modelowe wcielenia poezji kapitałocenowej można uznać twórczość Tomasza Bąka i Szczepana Kopyta. Bliższe przyjrzenie się ich projektom niuansuje jednak to stanowisko. Choć pierwszy od początku swojej drogi poetyckiej sygnalizuje, że stawką krytyki neoliberalizmu, jaką podejmuje, jest odblokowanie alternatywnych wizji przyszłości, to jego perspektywa pozostaje antropocentryczna, co ujawnia zwłaszcza tom *XXI. Nagi wodnik w śródmieściu*, gdzie katastrofa klimatyczna zagraża przede wszystkim ludzkim cywilizacjom, a „wiersze o roślinkach i zwierzątkach” są bagatelizowane jako nieskuteczna strategia walki z kapitałem. Kopyt z kolei – odwrotnie – od pierwszych tomów podkreślał, że jego krytyka odbywa się w imię ocalenia więcej-niż-ludzkiej przyszłości, a koniecznym warunkiem przetrwania jest solidarność międzygatunkowa (co zostało wyrażone wprost w *Wersach o koniecznym oporze z tomu konfetti*). Kapitałocenowym diagnozom towarzyszą tu więc chthulucenowe drogi wyjścia z kryzysu.

Gdy idzie o wierzchołek chthulucenu, ciekawy okazuje się przypadek Urszuli Zajączkowskiej. Często łączy się ją z perspektywą nieantropocentryczną, choć wątki chthulucenowe (myślenie roślinne, relacyjność, wspólnota molekularna itp.) mieszają się u niej z dość zaskakującym kartezyjanizmem (wyraźne oddzielanie umysłu od ciała, „ja” od nie-

-ludzkich innych), co osłabia przyszłościowy, więcej-niż-ludzki wymiar tej poezji. Lepszą kandydatką na poetkę chthulucenu wydaje się Julia Fiedorczyk, u której ludzkie „ja” jest nie tylko ucieleśnione, lecz także splątane z nie-ludzkimi czynnikami sprawczymi, wraz z którymi sympojetycznie się wytwarza. Sploty te nie zawsze są czymś pozytywnym i pożądanym, ale poezja Fiedorczyk je akceptuje, jakby w zgodzie z postulatem Haraway, by nie uciekać przed kłopotami. Osobne miejsce nieopodal wierzchołka chthulucenu należałoby przyznać Kacprowi Bartczakowi, który zarówno w swojej poezji, jak i w twórczości eseistycznej zbliża się do nowego materializmu, choć sam odwołuje się do innych tradycji (specyficznie przepracowana spuścizna romantyzmu, amerykański pragmatyzm, grupa L=A=N=G=U=A=G=E, wiersz „trudny”).

Wstępne mapowanie trójkąta antropocenicznego domaga się rzecz jasna rozwinięć. Dokładniejsza charakterystyka poszczególnych projektów poetyckich z pewnością ujawniłaby liczne dyfrakcje i ich nieprzewidywalne konsekwencje, musiałyby też położyć większy nacisk na to, „jak” rozmaite strategie poetyckie znajdują linie ujścia z kryzysu antropocenowego, a także wskazać, na czym polega ich wyjątkowość – na tle zarówno innych tekstów literackich, jak i pozostałych okołoantropocenowych praktyk materialno-dyskursywnych. Zadanie to pozostawiam na przyszłość.

Literatura

- Badiou A., 2015, *Manifesty dla filozofii*, przeł. A. Wasilewski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Barad K., 2007, *Meeting the Universe Halfway: Quantum Physics and the Entanglement of Matter and Meaning*, Duke University Press, Durham.
- Berry T., 1992, *Art in the Ecozoic Era*, „Art Journal”, vol. 2 (51), s. 46–48.
- Borowski M., 2023, *Splątania w imię przetrwania. Spekulatywne projekty wspólnot więcej-niż-ludzkich w obliczu kryzysu klimatycznego*, w: *Hakowanie antropocenu. Nowe koncepcje wspólnot więcej-niż-ludzkich w ekologicznych fabulacjach spekulatywnych*, red. M. Sugiera, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków, s. 93–128.

- Buell L., 1995, *The Environmental Imagination: Thoreau, Nature Writing, and the Formation of American Culture*, Harvard University Press, Cambridge–London.
- Chwałczyk F., 2020, *Around the Anthropocene in Eighty Names – Considering the Urbanocene Proposition*, „Sustainability”, vol. 12, s. 1–33.
- Clark T., 2015, *Ecocriticism on the Edge: The Anthropocene as a Threshold Concept*, Bloomsbury, London–New York.
- Czerwińska M., 2000, *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznaczenie, wyzwanie*, Universitas, Kraków.
- Daigle Ch., McDonald T., 2022, *From Deleuze and Guattari to Posthumanism: Philosophies of Immanence*, Bloomsbury, London.
- Deleuze G., 2001, *Pure Immanence: Essays on A Life*, Zone Books, New York.
- Deleuze G., Guattari F., 2000, *Co to jest filozofia?*, przeł. P. Pieniążek, słowo/obraz terytoria, Gdańsk.
- Deleuze G., Guattari F., 2015, *Tysiąc plateau*, przekł. zbiorowy, red. merytoryczna J. Bednarek, Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana, Warszawa.
- Dolphijn R., van der Tuin I., 2018, *Wywiad z Karen Barad*, przeł. J. Czajka, w: R. Dolphijn, I. van der Tuin, *Nowy materializm. Wywiady i kartografie*, Fundacja Machina Myśli, Gdańsk–Poznań–Warszawa, s. 41–58.
- Fiedorczuk J., 2015, *Cyborg w ogrodzie. Wprowadzenie do ekokrytyki*, Wydawnictwo Naukowe Katedra, Gdańsk.
- Fiedorczuk J., 2020, *Poezja samoświadomego antropocenu*, w: *Prognoza niepogody. Literatura polska w XXI wieku*, red. M. Jakubowiak, S. Kloska, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec, s. 81–93.
- Głosowicz M., 2019, *Maszynerie afektywne. Literackie strategie emancypacji w najnowszej polskiej poezji kobiet*, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich PAN, Warszawa.
- Hamilton C., 2017, *Defiant Earth: The Fate of the Humans in the Anthropocene*, Allen & Unwin, Crows Nest.
- Hamilton J.M. i in., eds., 2021, *Feminist, Queer, Anticolonial Propositions for Hacking the Anthropocene: Archive*, Open Humanities Press, London.
- Haraway D., 2016, *Staying with the Trouble: Making Kin in the Chthulucene*, Duke University Press, Durham–London.
- Haraway D., 2021, *Nie uciekajmy przed kłopotami. Antropocen – kapitalocen – chthulucen*, przeł. K. Hoffmann, W. Szwebs, w: *Antropocen czy kapitalocen? Historia, natura*

- i kryzys kapitalizmu*, red. J.W. Moore, Wydawnictwo Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Centrum Animacji, Poznań, s. 49–94.
- Haraway D., Tsing A., 2019, *Reflections on the Plantationocene: A Conversation with Donna Haraway and Anna Tsing*, Edge Effects.
- Hornborg A., 2015, *The Political Ecology of the Technocene: Uncovering Ecologically Unequal Exchange in the World-System, in: The Anthropocene and the Global Environmental Crisis: Rethinking Modernity in a New Epoch*, eds. C. Hamilton, F. Gemenne, C. Bonneuil, Routledge, New York, s. 57–69.
- Kałuża A., 2015, *Pod grą. Jak dziś znaczą wiersze, poetki i poeci*, Universitas, Kraków.
- Keller L., 2016, *Twenty-First-Century Ecopoetry and the Scalar Challenges of the Anthropocene*, in: *The News from Poems: Essays on the 21-st Century American Poetry of Engagement*, eds. J. Gray, A. Keniston, University of Michigan Press, Ann Arbor, s. 47–63.
- Koza M., 2021, *Asceza, inność, nomadyzm. O dyskursach etycznych literatury polskiej po 1989 roku*, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich PAN, Warszawa.
- Kujawa D., 2021, *Pocałunki ludu. Poezja i krytyka po roku 2000*, Korporacja Ha!art, Kraków.
- Malm A., Hornborg A., 2014, *The Geology of Mankind? A Critique of the Anthropocene Narrative*, „The Anthropocene Review”, vol. 1, s. 62–69.
- Marzec A., 2021, *Antropocień. Filozofia i estetyka po końcu świata*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- McBrien J., 2021, *Akumulacja wymierania. Planetarny katastrofizm w epoce nekrocenu*, przeł. P. Szaj, w: *Antropocen czy kapitalocen? Natura, historia i kryzys kapitalizmu*, red. J.W. Moore, Wojewódzka Biblioteka Publiczna i Centrum Animacji Kultury, Poznań, s. 137–160.
- Moore J.W., 2017, *Anthropocenes & the Capitalocene Alternative*, „Azimuth”, vol. 9, s. 71–79.
- Moore J.W., 2021, *Narodziny Taniej Natury*, przeł. K. Hoffmann, w: *Antropocen czy kapitalocen? Natura, historia i kryzys kapitalizmu*, red. J.W. Moore, Wojewódzka Biblioteka Publiczna i Centrum Animacji Kultury, Poznań, s. 97–136.
- Morton T., 2016, *Dark Ecology: For a Logic of Future Coexistence*, Columbia University Press, New York.
- Piechura J., 2021, *Zaangażować wyobraźnię*, „Dwutygodnik”, nr 324, <https://www.dwutygodnik.com/artykul/9874-zaangazowac-wyobraznie.html> [dostęp: 29.12.2023].
- Raworth K., 2014, *Must the Anthropocene Be a Man-Thropocene?*, „The Guardian”, 20.10.2014.

- Rockström J. i in., 2009, *Planetary Boundaries: Exploring the Safe Operating Space for Humanity*, „Ecology and Society”, vol. 2 (14), s. 1–33.
- Rogowska-Stangret M., 2021, *Być ze świata. Cztery eseje o etyce posthumanistycznej, słowo/obraz terytoria*, Gdańsk.
- Steffen W., Crutzen P., McNeill J., 2007, *The Anthropocene: Are Humans Now Overwhelming the Great Forces of Nature?*, „Ambio”, vol. 36, no. 8, s. 614–621.
- Sugiera M., red., 2023. *Hakowanie antropocenu. Nowe koncepcje wspólnot więcej-niż-ludzkich w ekologicznych fabulacjach spekulatywnych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Trzeciak K., 2023, *Poetyki wzajemnych powiązań. Poezja i plastisfera*, w: *Hakowanie antropocenu. Nowe koncepcje wspólnot więcej-niż-ludzkich w ekologicznych fabulacjach spekulatywnych*, red. M. Sugiera, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków, s. 213–238.
- Ubertowska A., 2020, *Historie biotyczne. Pomiędzy estetyką a geotraumą*, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich PAN, Warszawa.
- Zapf H., 2016, *Literature as Cultural Ecology: Sustainable Texts*, Bloomsbury, London–Oxford–New York–New Delhi–Sydney.

PATRYK SZAJ – PhD, Institute of Polish Philology, University of the National Education Commission in Krakow, Krakow, Poland / dr, Instytut Filologii Polskiej, Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, Kraków, Polska.

A literary scholar, editor and occasionally translator. Interested in the issues of the Anthropocene in contemporary Polish poetry, ecocriticism, theory and philosophy of literature. Editor-in-chief of the publishing series *Humanistyka Środowiskowa* [Environmental Humanities] (WBPiCAK Publishing House in Poznań). Author of the monograph *Wierność trudności. Hermeneutyka radykalna Johna D. Caputo a poezja Aleksandra Wata, Tadeusza Różewicza i Stanisława Barańczaka* [Fidelity to Difficulties: The Radical Hermeneutics of John D. Caputo and the Poetry of Alexander Watt, Tadeusz Różewicz and Stanisław Barańczak] (Krakow 2019) and the essay book *Pamiętnik z końca świata (jaki znamy)* [Memoir from the End of the World (As we Know it)] (Lusowo 2022).

Literaturoznawca, redaktor, okazjonalnie tłumacz. Interesuje się problematyką antropocenu we współczesnej poezji polskiej, ekokrytyką, teorią i filozofią literatury.

Redaktor prowadzący serii wydawniczej Humanistyka Środowiskowa (Wydawnictwo WBPiCAK w Poznaniu). Autor monografii *Wierność trudności. Hermeneutyka radykalna Johna D. Caputo a poezja Aleksandra Wata, Tadeusza Różewicza i Stanisława Barańczaka* (Kraków 2019) oraz książki eseistycznej *Pamiętnik z końca świata (jaki znamy)* (Lusowo 2022).

E-mail: patryk.szaj@up.krakow.pl



Vladimíra Vrajová

<https://orcid.org/0000-0002-1145-429X>

Univerzita Mateja Bela
Banská Bystrica, Slovensko

„Človek, tys' stvorstva koruna?
Nemožno mi uveriť...“
Vzťah človeka a prírody
v národno-spoločenskej lyrike
Pavola Országha Hviezdoslava

“Man, art thou the crown of creation? I can't believe it...“
The Relationship between Man and Nature in Pavol Országh
Hviezdoslav's National-Social Poetry

Abstract: The subject of the study is the destructive activity of man and natural elements (water, wind or fire) in Pavol Országh Hviezdoslav's lyrics with national and social themes. The aim is to find out how the author, on the content-motivic and linguistic-stylistic level, artistically treats the problem of the reciprocally destructive relationship between man and nature. In this context, the analysis of Hviezdoslav's poetry falls within the research field of general linguistics (especially stylistics), but it also draws on the results of cognitive-linguistic or literary studies. The research sample consists of 187 verbal artistic texts covering the entire period of Hviezdoslav's literary productivity from the 1860s to the early twentieth century. From the databank, a selection of 69 poems has been subsequently made that correspond to the established content criterion (i.e. the depiction of the destructiveness of nature in relation to man and vice versa). The results of the research are presented along two lines: on the one hand, the functional application of the natural element in the figurative plan of overpersonal poetry; on the other hand, the exposition of harmful human activity. The difference between the depiction of man and nature lies in the fact that the destructive natural power on the plane of poetic imagery completes the idea of an oppressed nation, while man is portrayed as the destroyer of the earth in an untransmitted sense.

Keywords: Pavol Országh Hviezdoslav, national-social poetry, natural element, stylistic analysis

„Człowieku, czy jesteś koroną stworzenia? Nie mogę w to uwierzyć...“. Relacja człowieka z przyrodą w poezji narodowo-społecznej Pavola Országha Hviezdoslava

Abstrakt: Przedmiotem opracowania jest niszczyielska działalność człowieka i żywiołów przyrody (woda, wiatr czy ogień) w tekstach Pavola Országha Hviezdoslava o tematyce narodowo-społecznej. Celem jest pokazanie, w jaki sposób autor na poziomie merytorycznym i językowo-stylistycznym podchodzi artystycznie do problemu wzajemnie

destrukcyjnej relacji człowieka z przyrodą. W tym kontekście analiza poezji Hviezdoslava wpisuje się w obszar badań językoznawstwa ogólnego (zwłaszcza stylistyki), ale czerpie także z wyników analiz kognitywno-językowych czy literaturoznawstwa. Próbę badawczą stanowi 187 słownych tekstów artystycznych obejmujących cały okres twórczości literackiej Hviezdoslava od lat 60. XIX wieku do początków XX wieku. Z bazy danych wybrano 69 wierszy, które odpowiadały założonemu kryterium merytorycznemu (tj. ukazanie destrukcyjności natury w stosunku do człowieka i odwrotnie). Wyniki badań zaprezentowano na dwóch poziomach: z jednej strony funkcjonalne zastosowanie elementu naturalnego w planie figuratywnym poezji nadosobowej; z drugiej strony eksponowanie szkodliwej działalności człowieka. Różnica między przedstawieniem człowieka a przedstawieniem natury polega na tym, że niszczycielska siła przyrody dopełnia na płaszczyźnie obrazowości poetyckiej ideę narodu uciskanego, człowiek zaś ukazany jest jako niszczyciel ziemi w sensie nieprzekazywalnym.

Słowa kluczowe: Pavol Országh Hviezdoslav, poezja narodowo-społeczna, element naturalny, analiza stylistyczna

Úvod

Téma prírody je imanentnou súčasťou slovenskej poézie vo všetkých jej vývinových etapách. Jeden pól pritom predstavuje prírodná lyrika, ktorá oslavuje krásu ekosystému (od Hollého *Selaniek*, v ktorých ospieval považskú prírodu v okolí Maduníc), príp. postmoderná environmentálna lyrika (tematizujúca „smrť človeka“ a únik do prírody) a lyrika (ekolyrika, ergo ekoliteratúra) reflektujúca globálnu ekologickú krízu a ďalšie ekologické problémy (Kamenčík, 2012: 42). Na druhej strane sa nachádza reflexívna lyrika, kde prírodné motívy a básnické obrazy umožňujú skonkrétniť stav abstraktnej ľudskej psychiky, pričom príroda nestráca svoju svojbytnosť a sémantickú náplň. Ako prvý uvedieme prírodno-psychologický paralelizmus, ktorý kladie prírodné procesy do bezprostrednej súvislosti s vnútornými poryvmi lyrického subjektu (napr. v Bottovej *Smrti Jánošíkovej*). Na opačnom princípe je vystavaný kontrast medzi dianím v prírode a duševným rozpoložením, ktorý vo svojej spisbe uplatnili západoeurópski romantici (napr. K.H. Mácha pri opise Vilémovej popravy v skladbe *Máj*). Sémantické oscilovanie medzi prírodným a ľudským kontextom postupne prechádza do „poľudštenia“ prírodného obrazu, ktorý sa stáva symbolom ľudského vnútra. Vyústením tohto procesu je latentnosť (a implicitnosť) humánneho fenoménu integrovaného do významu (explicitných) naturálnych symbolov. Takéto zobrazenie prírody využili vo svojej tvorbe modernisti, medzi nimi I. Krasko.

V centre výskumnej pozornosti sa nachádza nadosobná lyrika P.O. Hviezdoslava, čiže poézia s národno-spoločenskou tematikou. Príroda tu je integrovaná do obrazného plánu básní, reflektujúc tak postavenie Slovanov, slovenského ľudu, politickú situáciu a celospoločenské dianie v Rakúsko-Uhorsku i Európe. Naturálne obrazy teda nesúvisia s ekologicky motivovanou inšpiráciou tvorby, ale plnia funkciu kulisy pri stvárnení národno-spoločenskej situácie. Kritériom uplatneným pri zostavovaní pramennej bázy bolo zobrazenie negatívneho vzťahu medzi človekom a prírodou (človek-ničiteľ ↔ príroda-ničiteľka v zastúpení prírodných živlov). V tomto kontexte je evidentné popieranie antropocentrického a zdôraznenie biocentrického, ekocentrického a teocentrického princípu; tieto termíny sú vlastné synchronným ekokritickým interpretáciám, ktoré vychádzajú z prepojenia kultúry s prírodou, prízvukujú etický rozmer literárnych textov, chcú prispieť k riešeniu ekologickej krízy a pod. (Heywood, 2008: 276; Kopecký, 2012: 11–15, 93–94). Odmietnutie centrálnej pozície človeka v kontexte národno-spoločenskej poézie devätnásteho a dvadsiateho storočia síce nezodpovedá takémuto interdisciplinárnemu (filologicko-ekologickému) poňatiu, ale funkčne upozorňuje na Hviezdoslavovu básnickú polemiku s človekom ako pánom zeme.

Výskumnú vzorku tvorí 187 slovesných umeleckých textov (vrátane básní väčších lyrických cyklov), ktoré postihujú celé obdobie Hviezdoslavovej literárnej produktivity od 60. rokov devätnásteho storočia do začiatku dvadsiateho storočia (1868–1914) a ktoré predstavujú materiálový základ pripravovanej dizertácie. Z tejto databanky bolo selektovaných 69 básní (viac ako jedna tretina), v ktorých je exponovaný negatívny vzťah človeka a prírody na pozadí národno-spoločenských tém. Obojsmernosť deštrukcie človek ↔ príroda vyplýva z kontextu selektovaných básní ako celku a nemusí byť exponovaná vo všetkých skúmaných komunikátoch. Konkrétne ide o pomer 43:37 s miernou prevahou prírodných obrazov nad stvárnením aktivity človeka-ničiteľa. Platí pri tom, že obrazy ničenia prírody sú exponované aj v Hviezdoslavovej osobnej lyrike, lyricko-epickej spisbe alebo dramatických dielach, avšak táto línia básnikovej literárnej produkcie nie je objektom našej

pozornosti. Štruktúra materiálovej základne je so zreteľom na zastúpenie textov v jednotlivých básnických zbierkach a lyrických celkoch zhrnutá v Tabuľke 1.

Tabuľka 1. Zastúpenie vzťahu človeka a prírody v národno-spoločenskej lyrike

	prvotiny	Žalmy a hymny	Letorosty	Prechádzky jarom/letom	Stesky	Dozvučky	Krvavé sonety
nadosobná lyrika	65	6	39	7	21	24	25
človek vs príroda	24	6	14	0	10	4	11

Doslovné citovanie z výskumnej vzorky označujeme úvodzovkami a kurzívou, pričom vynechané verše bez ohľadu na ich počet zapisujeme graficky ako / (...) /. Pri enumerácii väčšieho počtu príkladov z materiálovej základne (ako dokladu istého javu) používame kurzívu a kvôli prehľadnosti, resp. zrozumiteľnosti spravidla meníme slovosled, modifikujeme slovné tvary, vynechávame niektoré vetné členy a pod. Vzhľadom na jazykovednú povahu výskumu nespomíname tituly umeleckých komunikátov a k textovému korpusu pristupujeme ako k jednotnému celku (bez zohľadnenia literárneho, vnútrotextového okolia, v ktorom sa potvrdzuje funkčná a významová charakteristika prírodných motívov). Uvedenie názvu, resp. incipitu lyrického textu uplatňujeme výlučne pri tých básňach, ktoré demonštrujú ojedinelý, singulárne exponovaný jav.

Naším cieľom je zistiť, ako Hviezdoslav na obsahovo-motivickej a jazykovo-štylistickej úrovni umelecky spracúva problematiku recipročne deštruktívneho vzťahu človeka a prírody. Sondáž sa po konkretizácii výskumného zámeru profiluje v priestore všeobecnej jazykovedy (štylistiky), ale čerpá aj z poznatkov literárnej vedy, kognitívnej a kultúrnej lingvistiky.

Príroda-ničiteľka

Deštrukčná sila prírody – zúžená na ničivosť prírodných živlov a exponovaná vo vzťahu k slovenskému národu/slovanským národom – je prítomná v 43 textoch. K pôvodnej sémantike lexémy živel (všetko živé) postupne pristúpili sémy prostredia, vlastníctva, humánosti, ale predovšetkým (ničivej) prírodnej sily (Králik, 2015: 696; Dudová, 2017: 17–18;). V týchto súvislostiach sme abstrahovali štyri spôsoby, ktorými je živel manifestovaný v obraznom pláne básne. Postupujeme podľa frekvencie od tých s väčším zastúpením k menej frekventovaným.

a) živel ako obraz zlých okolností

Vo výskumnom súbore je stvárnenie prírodného živlu ako básnického obrazu nepriaznivého stavu/situácie najfrekventovanejšie, a to pri vyjadrení (nad)národnej neslobody, biedy, útlaku, nespravodlivosti a nejednoty. Najčastejšie sa pri tom exponuje obraz búrky a sprievodných atmosférických javov (*búra/búrka; blesk; oblač; vietor*), ktoré môžu byť bližšie špecifikované (*kúdol' mračien; mračné chmáry; chmúrne nebe; metelica piesku*), príp. môže byť vyjadrená ich subjektívna (expresívna) charakteristika a hodnotenie (*hrozivá mrákava; nenávisťné mraky; oblak prechodný a bludný; sporné blesky; hyd povíchrice*). V lexikalizovaných obrazoch sa zas spája temporálny úsek s prírodným živlom (*doby búry; vek mračný*).

Na druhej strane sú frekventované prípady, keď sa obraz prírodného živlu križi s obrazom noci, ktorý v analyzovaných textoch signalizuje absenciu slnka ako symbolu pravdy a spravodlivosti: napr. „zem steplí sa a odtrielia chmáry mračné – / Čo? Že noc to? Nuž, brieždiť sa začne! /“ (Hviezdoslav, 1956: 248) alebo „Noc zaľahla – len včude blesky sporné; / pod satou jej však šire strastí more / si hukotalo búrlivými valy (...)“ (Hviezdoslav, 1928: 42), a nakoniec: „Nie, rečie každý: krdel' mračien bludný, / vztek vychrlia a zahynú – a vlúdny / splá slnca obličaj / (...) Ba blíži sa deň súdny, / tej pravdy slnce odkryť pri poludní (...)“

(Hviezdoslav, 1949: 40). Prírodné imaginácie tu konkludujú do nádeje nového dňa, vyjasnenia a skončenia búrky, pričom sémantika týchto obrazov je kompatibilná s príslovím „po búrke sa vždy vyčiasí“, eventuálne „po búrke vyjde slnko“. Básnik tu uplatňuje slovesá označujúce kvalitatívnu zmenu (*búra sa mení v jasno; hromžiacie mračná sa stratia; zem sa steplí*), pohybové slovesá (*chodí, vek mračný; chmáry mračné odtrielia; víchor odkulhá jak zbitý pes*), manipulačné slovesá (*Boh rozhrnul oblač; nebe zahodilo starých čias chlp brudný; nebe poodieva červcový plášť nový*) a pod. (Sokolová, 2009: 25–26).

Iná situácia nastáva v prípade, keď sa dôraz kladie na ťažké národné rozpoloženie, a verbalizovanie nádeje – v podobe ukončenia degradačnej činnosti prírodného živlu – absentuje: „Vo vlasti ešte vždy sme len neznámi, / bez pohostinstva, cudzí, nesvoji! / Zem nevrlá, nebe chmárne, chladné trámy – / až duch sa náš sám seba zabojí (...).“ (Hviezdoslav, 1956: 160). V abstrahovaných básnických obrazoch ale prevláda vyjadrenie viery v lepšiu budúcnosť nad verbalizovaním zúfalstva, pričom optimistická národná predstava sa môže spájať s apelovými, mravoučne ladenými pasážami, odkazujúcimi na charakterové rysy, ktorými má človek/lud disponovať, aby obstál v *dobách búry* (ide o vnútornú silu, vernosť, odvahu, vďačnosť, jednotu a i.). Uvedené dokladujeme nasledujúcimi úryvkami: „(...) [Národ] Ta vyšli svoju vôľu, / ta ducha tvojho mocných bojovníkov, / za právo svoje statný duše srd. // Ta vyšli verných, vďačných tlumačov / veľkého srdca tvojho, ktormu chýbal / dosiaľ hrdinský – v dobách búry – tluk (...)“ (Hviezdoslav, 1956: 304) a „O, zastaňte si mužne / na otcov drahej postati, / nie osve každý, ale družne; / tak povíchor vás neskláti (...)“ (Hviezdoslav, 1931: 354–355).

Menej častý je obraz mora/oceána a jeho bezprostredného okolia, ktorý sa spája s pravidelnosťou a neočakávanosťou vln (*búrlivé valy; prívál dusných studených kryáh*), resp. s bezútešnosťou brehu (*tvrdé morské pobrežie*).

b) živel ako nástroj zla

Obraz prírodného živlu ako nástroja zla sa v pramennom súbore najčastejšie uplatňuje pri umeleckom spracovaní vojnových udalostí. Majoritne

sa motív vojny spredmetňuje prostredníctvom obrazu ohňa (ergo požiariu), pričom sa exponujú tieto vlastnosti živlu: páľava, svetlo, ničivosť, desivosť, rozsah a rýchla šíriteľnosť, taviaca schopnosť a očistný charakter. T. Timoshchenko (2018: 190) rovnako nachádza súvislosť medzi bojmi (revolúciou a vojnou), ohňom a krvou, pričom spojivom je červená farba. V dvoch prípadoch sa kríži obraz ohňa s obrazom vody a povodne: „Čo Slovanstvo vytopí, vypáli – / tej povodne, toho ohňa niet! /“ (Hviezdoslav, 1956: 25) a „(...) [krv] ohňom páli, vlečie / povodňou, rozmetá svet hĺbou pliev; /“ (Hviezdoslav, 1952: 24). Substantíva oheň a voda vytvárajú v nulovom kontexte takzvanú komplementárnu antonymickú dvojicu, hoci v citovaných pasážach nie je vzťah kontrastnosti (ergo protirečivosti) dominantný a ako markantný sa ukazuje skôr vzťah pragmatickej, denotatívno-signifikatívnej synonymie (Dolník, 2007: 90–91, 98). Zatiaľ čo v prvom pasuse je prostredníctvom verbálnych a substantívnych synonym vyjadrený pozitívny autorský postoj korelujúci s obhajobou slovanských národov, v nasledujúcom úryvku sú v intenciách trojstupňovej štruktúry (oheň – voda – vietor) demonštrované a intenzifikované atribúty (vojnovej) krvi. Lexéma krv je (vo funkcii symbolu a v pozícii logického subjektu) trojnásobne rozvitá verbálnou a inštrumentálnou metaforou, rozširujúc tak metaforický význam jednak o sémy imanentné pomenovaniu (činnosti) prírodných živlov, jednak o príznak emocionálnosti a expresívnosti.

Pri reflektovaní bojových konfliktov Hviezdoslav funkčne narába aj s obrazom búrky na mori (*živly lomcujú morom Slavianstva jak víchry v spôsob triašky*) a obrazom hromov-bleskov ako prostriedkov skazy v „rukách“ pôvodcu deja (*bleskom kmitla hrozná Astarot; panovačnosť nadutá smelo blesky mece, húka hromy*). Uvedené príklady sú vystavané na metonymickom artikulačnom mechanizme, keďže v nich dochádza k prepojeniu obrazu prvej svetovej vojny s nepravým antroponymom semitskej bohyně skazy, vojny a smrti (Novotný, 1956: 45; Valček, 2006: 23), a k substitúcii strojcov vojny s negatívnymi vlastnosťami ľudskej letory. Podobná situácia nastáva vo veršoch: „Kto zapríčinil tento úpadok, / zosurovenie, zdivočenie mravov? / (...) // Ech, sebestvo! to! (...)“ (Hviezdoslav, 1952: 35). Hviezdoslav sa tu prejavuje ako pozorný a precízny

analyzátor spoločenskej situácie, keďže z psychologického hľadiska sa za fundament vojny považuje lenivosť (pohodlnejšie je niekoho nasledovať ako viesť) a práve egoizmus (narcizmus), ktorého najelementárnejšou formou je skupinová hrdosť (Peck, 2018: 239–241).

Paralela s ničivosťou prírodných živlov sa v literárnych komunikátoch realizuje aj pri hodnotení národných nerestí, konkrétne ide o kritiku zla, zrady, podlosti, násilia, nenávisťi, lenivosti, alkoholizmu a márnivosti. V analyzovaných statiach simultánne dochádza k metaforickej unifikácii národnej neresti so živlom, čo dokladujú nasledujúce príklady: *nával zloby hučí vôkol morom vzbúreným; zkazoplodný mrak zbil zem; nenávisť spáli vlúdnosť mrazom, búrkou zahriakne zyv srdečný, dobročinnú dlaň hromom uderí* a i.

Prírodné obrazy nepriaznivej národnej situácie sa vyznačujú väčšou mierou ustálenosti a vyjadrujú dlhodobejší stav. Na druhej strane nie je umelecké stvárnenie živlu ako nástroja zla lexikalizované, ale invenčné (*štekot spenených vln*); vzťahuje sa na náhlosť, spontánnosť a neočakávanosť živlu (*včera poval zkazoplodný mrak a zmrhal zlatý klasu, révy vďak*) a je preň príznačné vyjadrenie agensa (*vy máchnete metlou povíchrice*), príp. popretie subjektu ako iniciátora ničivej aktivity (čo *Slovanstvo vytopí, vypáli – tej povodne, toho ohňa niet*).

c) živel ako nástroj spravodlivosti

Prírodný živel ako nástroj spravodlivosti reprezentuje ničivú silu prírody, ktorá trestá a súdi utláčateľov slovenského národa, resp. podnecovateľov vojnových konfliktov v slovanských zemiach. Na dvoch miestach sa síce exponuje aj živel ako pomocník, ale prírodná sila sa buď ukazuje ako márna (obraz vojny v básni s incipitom Ach, búri, kvasí sa to v Slavianstve zo zbierky *Stesky*, kde nebesá zbytočne vrhajú kúdoľ prachu späť na nepriateľa), alebo figuruje ako opozícia k ľudskej snahe (obraz odhaľovania zabudnutej národnej minulosti v ranej básni *Odokrývajte!*, kde sa do kontrastu dostáva práca baníka so slabým svetlom a jednoduchým čakanom a sila zemetrasenia, príp. intenzita slnečného jasu).

Pri motíve trestu a spravodlivosti sa uplatňuje imaginácia ohňa, bleskov, vody, pričom ako meritórna sa ukazuje modalita syntaktických celkov. Žiadateľom pomsty je v želacích vetách lyrický subjekt, ktorý vyjadruje svoj postoj k objektu umeleckého stvárnenia (Ivanová, 2016: 207): *páni nech pošli v zradnej blýskavici!; zem nech vlasatica spáli*. Privolávanie skazy sa v kontexte *Krvavých sonetov* vzťahuje na zem ako ľudský brloh, a zničenie planéty je poslednou možnosťou zastaviť devastačnú činnosť pôvodcu vojny. Vykonávateľom spravodlivosti je v opisných deklaratívnych (oznamovacích) vetách sám živel, zatiaľ čo v rozkazovacích a zvolacích vetách je to pravda, resp. iná nemateriálna entita. Konkrétne ide o spomienku na národnostný zákon (v básni s názvom *Snem 1869*), ktorý schválil maďarčinu ako jediný štátny jazyk v monarchii: „lež tá pamiatka, oblak divoký, / vyleje kliatby plamenné toky / na teba, sneme, koľko ráz len vznikne: /“ (Hviezdoslav, 1955a). V odcitovanom trojverší je predstava búrkového mračna a prúdov ohňa zastrešená závažným biblickým a cirkevným trestom – kliatbou. Najvyššou mierou odplaty je teda úplné zničenie zeme ohňom (ktoré môže mať základ v biblickom prototexte o tzv. konci sveta: „(...) nebesia pominú s rachotom, a živly, rozpálené ohňom, sa rozplynú, a zem i diela, ktoré sú na nej, zhoria“ Druhý Petrov list 3, 10b), príp. povstanie nového sveta na troskách toho starého s alúziou na biblickú potopu: „[prúdy duchovné] z trosiek tak svet složte iný, / len ak lepší, len ak krajší, / nie slabochoch slátaniny (...)“ (Hviezdoslav, 1949: 35–36).

Pravda v týchto kontextoch nekóduje iba kompatibilitu tvrdenia a skutočnosti, ale sémantická náplň pojmu je širšia: lexéma tu figuruje ako synonymum dejinnej spravodlivosti, s čím súvisí príznak činnosti a aktivity (*odcloňte pravde, aby mohla rozsievať blesky!; pravda vami víchrom pozatriasa!*). Samozrejme, sémantika tohto substantíva môže vo vnútrotextovom kontexte funkčne variovať, napr. sa môže uplatniť v ironickom význame (*nech taká pravda zhnie v jazyku*), vo význame biblického učenia (*Duchu Svätý, uč nás svätú pravdu*), vo funkcii partikuly (*brečtan naň prešmaril sa – pravda, čľapol pod kôl*) a pod.

d) živel ako živel

Exponovanie prírodného živlu v neprenesenom význame plní vo výskumnom súbore niekoľko základných funkcií: 1. participácia na emocionálnom modelovaní biedy slovenského ľudu (*chalúpka dažďu-vetrisku prístupná*), 2. akcentovanie ničivosti národných nerestí pri komparačnom zhodnotení s ničivosťou živlu (*práca v službe módy páše škody ver' nad požiare, nad privalov vody*), 3. akcentovanie negatívneho národného rozpoloženia usúvzťažneného s ničivosťou živlu (*tu už chýbi len výbuch vulkána a bude zem tá v sebe pochovaná*), 4. apelačná exemplifikácia schopnosti prírody vzdorovať živlom (*v čas búry vidíte predsas: jak vrchol k vrcholu sa túli*), 5. prirovnanie národných predstaviteľov/reálií k prírodnému živlu so zrejým usmernením konotačného rozptylu, čím sa prímer líši od metafory (*junák je ako plodorodý Níl, len upraviť prúd, aby nesbehol privalom – spuný, prenáravný*). Osobitým prípadom je prirovnanie národných prianí k malým vtákom zrazeným do priepasti v básni s incipitom *Veď často zdá sa (Letorosty)*, ktoré sa rozvíja na ploche celej strofy a v ktorom sa prelína obraz nacionálnych predsavzatí s reálnou ničivosťou vetra: „I často zdá sa: naše rodné túžby / že sú jak vtáčky, do otrockej služby / čo zajal víchor. (...) / Znavené tenú... až ich z prúdu služby / vyrazí vietor sám a v priepasť sotí (...)“ (Hviezdoslav, 1928: 257–258).

Človek-ničiteľ

O deštručkej aktivite človeka na zemi uvažujeme v troch rovinách – civilizačnej, antropocentrickej a teokratickej – pričom výsledkom je napr. obraz *rozdrmanej, roztrhanej, rozorvanej planéty a zhnitého, ničomného a nešeredného sveta*. Pri výpočte kategórií postupujeme podľa frekvencie od tých najzastúpenejších, pričom k umeleckému stvárneniu ničivej ľudskej činnosti dochádza v 37 básňach.

a) ničenie zeme ako prejav vzbury voči Bohu

Apel na Boha, aby zasiahol proti nespravodlivosti a pomohol utláčanému národu, súvisí v Hviezdoslavovej lyrike s neoprávneným uzurpovaním najvyššej autority: „Nebe! Nebe!... zbladniž tvoje líce! / Bo človek sa hneď tým honosí, / že je on boh, a ty že si hriešnik, / čo milosť u dvier jeho prosí (...)" (Hviezdoslav, 1956: 26) alebo: „(...) No človek-vrah: / on doň [sveta] ti [Bože] vrhol svoju ohyzdu; / v ňom márnotratiť abo užiera; / humpliarri na ňom... (...) / po ztročených šijach šplhajúc sa / na ctibažnosti vrch, tvoj, Vladáru, / trón uchvátil by! (...)" (Hviezdoslav, 1955b: 289). Na druhej strane sa v *Krvavých sonetoch* exponuje priama súvislosť medzi zničenou zemou a ľudským panovaním: „Ba pošpatil si iba krásnu zem / tú, samozvanče, pošlú z Tvorca ruky! /" (Hviezdoslav, 1952: 33), po čom nasleduje reakcia lyrického subjektu v podobe direktívu: „Síd' z trónu! (...)" (Hviezdoslav, 1952: 33). Na základe rozboru ľudského konania autor spochybňuje pozíciu človeka ako pána prírody/stvorenstva, a to nielen prostredníctvom rozkazovacích a zvolacích viet, ale aj prostredníctvom rečníckych otázok: „Človek, tys' stvorstva koruna? / Nemožno mi uveriť: / (...) / Vidím ťa biť čelom nebe, / klnúť bohu, škodiť sebe; /" (Hviezdoslav, 1955a) alebo „(...) Nuž, človeče, tys' pánom prírody? / ty že máš právo rozhodovať nad ňou? / Prv seba opanuj! skroť kázňou vládnu: /" (Hviezdoslav, 1952: 32).

G. Garrard (2004: 88–100) považuje kresťanskú apokalypsu za antropocentrickú, neúmyselne komickú a súčasne tragickú predstavu, ktorá vedie k nezájmu o životné prostredie a v konci sveta nachádza nezmyselné uspokojenie. Naproti tomu sú starozákonné naratívy o zničení planéty teocentrické, vzťahujúce sa na Božiu pomstu, trest alebo súd, pri ktorom je v popredí paralela medzi zničením súdobého sveta a zánikom nemorálnej Sodomy a Gomory. Biblický verš „A Hospodin dal, aby pršala na Sodomu a Gomoru síra o oheň z neba“ (Genezis 19, 24) je básnicky aktualizovaný napr. v poéme *Elégie pôstne (Letorosty)*: „Dážď, hrozný dážď: ten spadlý na Sodomu? // (...) // okamih blyskne na orloji sveta / prv, než sa nazdá, vpáli cez povalu, / kde [zloba] pelešila v bezpečí uzavretá: /" (Hviezdoslav, 1928: 267). Božia spravodlivosť, ktorej

nástrojmi sú prírodné živly (nielen oheň, ale aj voda či vietor), je exponovaná ako dejinná istota, ktorú chce lyrický subjekt urýchliť tým, že v básni s incipitom *Zájď, slnko (Stesky)* Bohu pripomína ľudské zlo a vyzýva ho k činu: „(...) A ty, Spravodlivý, ty, / ty Sudca, v ľavej vážky citlivé, / čo zbadajú i zdanie myšlienky, / a v pravici prút tisícerej káry –: / ty mlčky sa ich zhube prizeráš? /“ (Hviezdoslav, 1955b: 292); avšak na Božiu nečinnosť nakoniec reaguje zmierlivo: „to jedno, iste viem: len zhovievaš, / lež nezabúdaš... (...)“ (Hviezdoslav, 1955b: 292). Ide o štandardné zakončenie apelových pasáží zameraných na Boha (a to nielen v pramennej báze, ale aj v Hviezdoslavovej literárnej produkcii ako celku), keď po otázkach, výčitkách a dovolávaní sa spravodlivosti nasleduje pokorný odstup, rezignácia, dôvera (pozri napr. žalmy *De profundis*, *Žalm žaloby*, *A ešte pôst* atď.).

b) ničenie zeme ako prejav ľudského charakteru

Na tomto mieste uvažujeme predovšetkým o antropomorfnom (ale aj zoomorfnom a okrajovo reifickom) stvárnení zeme (Zambor, 2010: 20), s ktorým korelujú syntagmy ako *biť zem*, *poháňať more*, *dráždiť more*, *kluť more*, *šatiť svet do pohromy*, *šatiť svet do spáleníšť pohromy*, *voškať do prírody jedenicu špaty* a i. Pri obraze zničenej zeme Hviezdoslav funkčne narába s antropomorfným obrazom choroby a bólu. V týchto intenciách je zem živá, zranená, cíti bolesť, ktorú jej spôsobuje človek, krváca alebo trpí, ako to demonštrujú vybrané príklady: *zbožený bok planéty*; *zohavená tvár Európy*; *sveta špitál*; *nietíť bôľ planéty ohňom* alebo *lem zeme kvapká krvou*. Sugestívny je aj obraz zeme-ženy, ktorá má pôrodné bolesti: „Zem sa ťažko vajatala, / k pôrodu pracujúc: sťa prvôstka, / nevesta mladušká – Jak? Vo vesmíre / preds’ ona najstaršia snáď z rodičiek, /“ (Hviezdoslav, 1949: 107). Táto imaginácia na ploche rozsiahlej básne (s incipitom *Je obrátenie Pavla z cyklu Dozvuky*) ústi do zničenia človeka, keďže zem porodila netvora-sopku ako odplatu za ľudskú podlosť: „(...) a – zľahla, / plod neslýchaný vrhnúc z útroby, / nebývalého dosiaľ živočícha, / akéhos’ súše leviatana: / plam chrliaceho z tlamy krvavej, / ohrivneného dymu kotúčmi (...) / obludu – sopku! /“ (Hviezdoslav, 1949: 108). Usúvzťažnenie s feminínnym princípom môže byť – odhliadnuc od Hviezdoslavovej poézie

– realizované nielen na úrovni zeme-matky ako pôvodkyne života na jednej strane a pomstiteľky na strane druhej, ale aj na úrovni zeme-slečny (v poľskom folklóre ide napr. o obraz nepoškrvneného zemského lona alebo prs zeme) a najmä na úrovni zeme-znásilnenej ženy, ktorá sa nachádza v centre ekofeministického záujmu (Heywood, 2008: 291–292; Kopecký, 2012: 113–114; Bartmiński, Niebrzegowska-Bartmińska, 2017: 20–21).

Okrem antropomorfných obrazov trpiacej zeme sú prítomné aj obrazy pošpatenej zeme: reprezentatívny príklad poskytuje jedenásty sonet *Krvavých sonetov*, ktorého obsahovou náplňou je človek, ktorý pripravil zem o jej niekdajšiu krásu a spôsobil muky všetkému živému.

c) ničenie zeme ako súčasť pokroku

Hviezdoslav v tomto smere reflektuje plytvanie prírodnými zdrojmi a s tým späté pôžitkárstvo a obžerstvo. Dôležitý je vnútrotextový kontext, v ktorom sa do súvislosti dostáva príroda, pôda a dary zeme s ľudskom márnivosťou; v iných básňach sa plytvanie spája predovšetkým s vládnucou vrstvou, ktorá žije z práce ľudu. Do vymedzeného rámca spadajú ukážky: „Aj, strovíli ste všetko, čo zem dala: / obliekli, v pochuť zjedli, vypili. / (...) / a ďalej? – Inu, bude mať, kto gazda; / kto mrhač: tomu hlad a noc! /“ (Hviezdoslav, 1931: 335) alebo „Ste ako vír, čo všetko hlce v lup; / ste nedočkaví, vystíhaví hosti: / vy rieky vychlípať i s jejich hosti – / nanajprv hlavu, potom však i trup, / tak ako havran (...).“ (Hviezdoslav, 1931: 334). Hviezdoslav využíva v cykle Severné žiare (prvotiny) obraz obžerstva aj pri opise vojnového ničenia (metaforicky tu usúvzťažňuje kanón s jaternicou): „Jelitnaté staré delá, / pokrm, poj ich [vrahov] veľa, veľa! / A výsledok ich objedze: / zaryhajú hrádze, medze (...).“ (Hviezdoslav, 1956: 16).

Druhý prípad koreluje s výstavbou železničnej trate Kralovany – (Trstená – Suchá Hora) – Nowý Targ na prelome devätnásteho a dvadsiateho storočia. V roku 1898 sa otvorila trať Kralovany – Oravský Podzámok; o dva roky neskôr sa trať predĺžila do Suchej Hory a v roku 1904 až do Nového Targu. Výstavba železnice si na Orave vyžiadala veľa zásahov do prírody, výrub lesov a výstavbu mostov – najmä 88 metrov dlhého železničného mosta nad Oravou v Dolnom Kubíne, a štyroch mostov

v bažinatých a močiarných oblastiach na Hornej Orave (viac k tomu pozri Huba, 1998). Po presťahovaní do Dolného Kubína Hviezdoslav opísal výstavbu trate v básni s incipitom Vtom, čo som sa bol zabral po rokoch (*Stesky*): „(...) Čuj! Hluk kýsi; / var> rieka hučí, niekde spadol dážď, / i príval hrnie? Teraz, ha, zas hvizd! – / Ach, viem už, čo to za rušiteľ je / tej idyly tu kedys’ roztomilej, / pokoja, blaha! – Mostom zhrmel vlak / a rušeň spískal (...)“ (*Hviezdoslav*, 1955b: 173).

Záver

Rozbor vzťahu človeka a prírody v národno-spoločenských básňach P.O. Hviezdoslava vedie k formulácii nasledujúcich zistení.

1. Odlišnosť obrazu prírody-ničiteľky a človeka-ničiteľa tkvie v tom, že zatiaľ čo prírodné živly v obraznom pláne básní dotvárajú predstavu poníženého národa a jeho utláčateľov, človek je exponovaný ako zhubca života na zemi (a to v neprenesenom význame).
2. Obrazy prírodných živlov, kategorizované do štyroch skupín, sa líšia vzhľadom na opozíciu ustálenosť/lexikalizácia verus básnická invencia, kde sa do protikladu dostáva živel ako symbol nepriaznivého národného rozpoloženia a živel ako nástroj spravodlivosti alebo zla. Vo vymedzenom rámci Hviezdoslav používa ustálené prírodné symboly (*doba búrky v národe*), pričom básnická invencia sa majoritne vzťahuje na oblasť metaforiky (*búrka vyrve národu šticu zježenú*). Výskumná pozornosť bola zúžená na prírodné živly a ich ničivosť vo vzťahu k človeku ako pôvodcovi zla a synekdoche ľudstva (motív trestu) a vo vzťahu k utláčanému slovenskému národu, ergo Slovanom (motív nespravodlivosti).
3. Pri stvárnení ničenia zeme básnik uprednostňuje teocentrický princíp pred ekocentrickým a antropocentrickým, čo súvisí s Hviezdoslavovým kresťanským presvedčením (rozhodujúce môže byť aj ideologické zaťaženie literatúry). Ekologické témy sú marginálne a korelujú s tematikou a obsahovo-motivickou

štruktúrou nadosobných textov. Relevantná je aj štylizácia subjektu do prírodného živlu (napr. v básni s incipitom *Ó, prečo som nie víchrom z cyklu Letorosty*), resp. uplatnenie prírodných síl pri kokretizácii vnútorného rozpoloženia (*mračno mojej dumy; nové mračno pokrýlo nebo mysle; mraky zredli v dážď pokánia*); tieto prípady sa však nenachádzali v centre výskumnej pozornosti.

Pramene

- Biblia. Slovenský ekumenický preklad*, 2011, Slovenská biblická spoločnosť, Banská Bystrica.
- Hviezdoslav P.O., 1928, *Sobrané spisy básnické 2. Oddiel lyrický*, Matica slovenská, Turčiansky Sv. Martin.
- Hviezdoslav P.O., 1931, *Sobrané spisy básnické 11. Básnické prviesenky. Vzhledanie. Rozličné básne*, Matica slovenská, Turčiansky Sv. Martin.
- Hviezdoslav P.O., 1949, *Sobrané spisy básnické 9. Dozvuky – Krvavé sonety*, Matica slovenská, Turčiansky Sv. Martin.
- Hviezdoslav P.O., 1952, *Krvavé sonety*, Matica slovenská, Martin.
- Hviezdoslav P.O., 1955a, *Básnické prvotiny I. 1868–1869*, Slovenské vydavateľstvo krásnej literatúry, Bratislava, https://zlatyfond.sme.sk/dielo/1699/Orszagh-Hviezdoslav_1869-I/1 [dostupné: 18.11.2022].
- Hviezdoslav P.O., 1955b, *Stesky (1903–191*)*, Slovenské vydavateľstvo krásnej literatúry, Bratislava.
- Hviezdoslav P.O., 1956, *Básnické prvotiny II. 1870–1872 a z básní nedatovaných*, Slovenské vydavateľstvo krásnej literatúry, Bratislava.

Literatúra

- Bartmiński J., Niebrzegowska-Bartmińska S., 2017, *Czym są żywioly w polskiej tradycji ludowej?*, w: *Żywioly w poznaniu*, t. 1, *Metodologie badań z perspektywy językoznawczej i literaturoznawczej*, red. E. Pawlikowska-Asendrych, Wydawnictwo im. Stanisława Podobińskiego Akademii im. Jana Długosza, Częstochowa, s. 11–35.

- Dolník J., 2007, *Lexikológia*, Univerzita Komenského, Bratislava.
- Dudová K., 2017, *Konceptualizácia zeme a zemského živlu v štýlových vrstvách slovenčiny*, „Jazyk a kultúra“, č. 31–32 (8), s. 17–26.
- Garrard G., 2004, *Ecocriticism*, Taylor & Francis e-Library, London.
- Heywood A., 2008. *Politické ideologie*, Vydavatelství a nakladatelství Aleš Čeněk, s.r.o., Plzeň.
- Huba P., 1998, *Sto rokov oravskej železnice*, vlastným nákladom, Dolný Kubín.
- Ivanová M., 2016, *Syntax slovenského jazyka*, Vydavateľstvo Prešovskej univerzity, Prešov.
- Kamenčík M., 2012, *Ekoliteratúra a jej postmoderná šanca (poznámka k slovenskému básnickému kontextu)*, v: *Postmodernismus: smysl, funkce a výklad (jazyk – literatura – kultura – politika)*. Brněnské texty k slovakistice XV, ed. I. Pospíšil, J. Šaur, A. Zelenková, Masarykova univerzita, Brno, s. 39–45.
- Kopecký P., 2012, *Robinson Jeffers a John Steinbeck. Vzdálení a blízcí*, Host, Brno.
- Králik L., 2015, *Stručný etymologický slovník slovenčiny*, Veda, Bratislava.
- Novotný A., 1956, *Biblický slovník. První díl*, Ústřední církevní nakladatelství, Praha.
- Peck M.S., 2018, *Lidé lži. Psychologie lidského zla*, Portál, Praha.
- Sokolová M., 2009, *Sémantika slovesa a aspektové formy*, v: *Aspektuálnosť a modálnosť v slovenčine*, ed. M. Ivanová, Filozofická fakulta Prešovskej univerzity, Prešov, s. 22–37.
- Timoshchenko T., 2018, *Obraz červené barvy v češtině: frazeologie vs korpus*, v: *Horizonty kognitivně-kulturní lingvistiky II. Metaforý, stereotypy a kulturní rozrůzněnost jazyků jako obrazů světa*, ed. I. Vaňková, L. Štátná, Filozofická fakulta Univerzity Karlovy, Praha, s. 187–201.
- Valček P., 2006, *Slovník literárnej teórie A–Ž*, Literárne informačné centrum, Bratislava.
- Zambor J., 2010, *Tvarovanie básne, tvarovanie zmyslu*, Veda, Bratislava.

VLADIMÍRA VRAJOVÁ – PhDr., Matej Bel University, Banská Bystrica, Slovakia / PhDr., Uniwersytet Mateja Bela, Bańska Bystrzyca, Słowacja.

In her scientific work, the author deals with the stylistic characteristics of poetry. She focuses her attention mainly on the work of the poet Pavol Országh Hviezdoslav and his diverse artistic expression. In addition to the poetic language, she also examines the influence of contemporary ideologies on artistic texts; in the context of 19th century it is primarily Panslavism (Slavic mutuality) and the Christian worldview. The most important publications

include *Štylistické kontúry poézie* (Martin 2020), „V tých dlhých nociach dlho premýšľavam o tebe, Slavianstvo, náš svete ty!“ *Slovania a slovanská vzájomnosť vo výrazovom pláne lyriky P.O. Hviezdoslava* („Slavica Slovaca“ 2023).

W pracy naukowej autorka zajmuje się stylistycznymi cechami poezji. Swoją uwagę skupia głównie na twórczości poety Pavola Országha Hviezdoslava i jego różnorodnej ekspresji artystycznej. Oprócz języka poetyckiego bada również wpływ współczesnych ideologii na teksty artystyczne, w kontekście XIX wieku są to przede wszystkim panslawizm (wzajemność słowiańska) i światopogląd chrześcijański. Najważniejsze publikacje: *Štylistické kontúry poézie* (Martin 2020), „V tých dlhých nociach dlho premýšľavam o tebe, Slavianstvo, náš svete ty!“ *Slovania a slovanská vzájomnosť vo výrazovom pláne lyriky P.O. Hviezdoslava* („Slavica Slovaca“ 2023).

E-mail: vrajova.vladimira@gmail.com



Dorota Michułka

<https://orcid.org/0000-0002-7237-2618>

Uniwersytet Wrocławski
Wrocław, Polska

Natura, empatia i troska. *Chłopiec z burzy* Colina Thiele'a w perspektywie humanistyki ekologicznej

Nature, Empathy and Concern:
Colin Thiele's *Storm Boy*
in the Perspective of Ecological Humanities

Abstract: This article *Nature, empathy and concern. Colin Thiele's "Storm Boy"* refers to the issues of ecological humanities. As shown in the analysis and interpretation of the work, Thiele's short story, as a text representative of the post-anthropocene era, fits perfectly into discussions on building environmental consciousness in a young audience, organizes the contemporary imagination and stimulates action. The individualization of the feelings of the child hero untainted by civilization, his sincere, naïve and innocent understanding of the world, the aestheticization of descriptions of nature and the fixation of its images present in the narrative paradoxically somewhere "between" the two points of reference: on the borderline of the extraordinary power, horror, dynamism and strength of nature and its delicacy, fragility and subtlety, as well as its "humanization" (the pelican thinks and feels like a human), provokes the reader to a kind of "intervention" in the text and encourages empathetic reading. Thiele's story, due to the involvement and "causality" of the protagonists (the boy and his father) present in the story, as well as a peculiar intersubjective reality of the polysensory narrative, can build an ecocentric vision of the world, accentuate the formation of values and habits, attitudes of a pro-ecological worldview oriented towards solidarity between different forms of life, and influence the construction of conceptual structures necessary for the realization of an ecocentric future.

Keywords: ecological humanities, ecocritical reading, images of nature, empathy, concern, pro-ecological activities

Abstrakt: Niniejszy artykuł odnosi się do zagadnień humanistyki ekologicznej. Jak wynika z analizy i interpretacji utworu, opowiadanie *Chłopiec z burzy* Colina Thiele'a, jako tekst reprezentatywny dla epoki postantropocenu, doskonale wpisuje się w dyskusje na temat budowania świadomości ekologicznej u młodego odbiorcy, organizuje współczesną wyobraźnię i pobudza do działania. Obecny w narracji indywidualizm uczuć nieskażonego cywilizacją dziecięcego bohatera, jego szczerze, naiwne i niewinne pojmowanie świata, estetyzacja opisów przyrody i utrwalenie jej obrazów paradoksalnie gdzieś „pomiędzy” dwoma płaszczyznami odniesienia – na granicy niezwykłej potęgi, grozy, dynamizmu i siły natury oraz jej delikatności, kruchości i subtelności, a także jej „uczłowieczenia” (pelikan myśli i czuje jak człowiek) – prowokują czytelnika do swoistej „interwencji” w tekst i zachęcają do empatycznej lektury. Utwór Thiele'a, ze względu na zaangażowanie i „sprawczość” bohaterów, jak również swoistą intersubiektywną rzeczywistość

polisensorycznej narracji, może budować ekocentryczną wizję świata, kształtować wartości, nawyki oraz postawy związane z proekologicznym światopoglądem zorientowanym na solidarność między różnymi formami życia, a także wpływać na tworzenie struktur pojęciowych niezbędnych do realizacji ekocentrycznej przyszłości.

Słowa kluczowe: humanistyka ekologiczna, lektura ekokrytyczna, obrazy przyrody, empatia, troska, działania proekologiczne

W centrum humanistyki ekologicznej, w erze postantropocentrycznej, zgodnie z ustaleniami Ewy Domańskiej, pojawia się łączenie humanistyki z naukami o Ziemi, widzenie świata jako holistycznej struktury organicznej / organicznego systemu, krytyka patriarchalnych wartości (patriarchalizm rozumiany jest tu jako dominacja człowieka nad naturą), nobilitowanie miejsc lokalnych i „wiedzy tubylczej” oraz oparcie badań na modelu społecznej inkluzyjności (Domańska, 2013). Dominującą cechą w literaturze dla dzieci i młodzieży o tematyce ekologicznej (oprócz powyżej wymienionych) staje się także perspektywa etyczna i związane z nią odwołanie do szacunku dla wszelkich form życia, kwestie solidarności ze światem przyrody oraz empatia i troska (Środa, 1994, 2017; Oziewicz, Saguisag, 2021).

Wydaje się, że w kontekście konfrontacji pojęć natury i kultury opowieści przeznaczone dla młodego czytelnika łączą trzy spojrzenia na relacje człowieka z przyrodą: romantyczne, które podkreśla doświadczanie „świata, w tym przyrody, projektując siebie na świat”, i ukazuje „Księgę Natury jak antropocentryczny system symboli, znaków do odczytania” (Barcz, 2012: 58–59); modernistyczne (np. w ujęciu Leśmiana), przekształcające „formułę podmiotowości na afektywną, doświadczającą, empatyczną a przyrodę na to, co obce, przeobrażone i wymykające się ludzkiemu poznaniu oraz podkreślające ludzkie wyobcowanie ze świata” (Barcz, 2012: 58–59); współczesne, XXI-wieczne – refleksyjne, wspólnotowe – będące przykładem budowania świadomości ekologicznej oraz ukazaniem „sposobów problematyzacji odpowiedzialności za przyrodę w literaturze” (Barcz, 2012: 58–59).

Istotne miejsce w tego typu literaturze dziecięco-młodzieżowej zajmują także reprezentacje natury (np. odwołania do świata flory i fauny, kulturowe obrazy zwierząt) (Czapliński, Bednarek, Gostyński,

red., 2017: 182–184) oraz dziecięcy bohater pozostający w różnych relacjach z przyrodą, widocznych m.in. w trzech obszarach: 1) konfrontacji i obaw; 2) rozpoznania i rozumienia; 3) osvajania, odczuwania i współistnienia/symbiozy. Wszystkie powyższe funkcje (ze szczególnym uwzględnieniem empatii) spełnia opowiadanie Colina Thiele’a *Chłopiec z burzy*, wzruszająca opowieść o przyjaźni chłopca z pelikanem, ale też uniwersalna historia o miłości, poświęceniu i stracie oraz – szerzej – o budowaniu relacji rodzinnych.

Bohaterem historii Thiele’a jest kilkuletni Michael, który mieszka z ojcem w oddalonej od cywilizacji niewielkiej chatce, usytuowanej nieopodal oceanu. Chłopiec stara się zrozumieć dziką przyrodę, która stanowi dominującą część jego życia, wykazuje wobec niej troskę i empatię. W czasie zabawy na wydmach przypadkiem odnajduje pozostawione w gnieździe pisklęta pelikana i zaczyna się nimi opiekować. Małe ptaki rosną, stają się okazałe i piękne i jako dorosłe mogą zostać wypuszczone na wolność. Dwa z nich rzeczywiście odlatują, ale jeden, nazywany Panem Parsifalem, rezygnuje ze swobody – wybiera przyjaźń z Michailem, dobrowolnie pozostaje przy chłopcu i wiernie mu służy. Między małym bohaterem i pelikanem wytwarza się wyjątkowa, szczerza, niezwykła i emocjonalna więź¹.

¹ Warto dodać, że opowiadanie Thiele’a zostało sfilmowane dwa razy. „Jeszcze przed rozpoczęciem przygotowań do zdjęć [filmu w reżyserii Shawna Seeta z 2019 roku – D.M.] producenci postawili sobie dwa zadania. Po pierwsze, nakręcić większość scen z pelikanami bez pomocy efektów komputerowych, za to z udziałem prawdziwych ptaków przed kamerami. Po drugie, wytworzyć niemalże namacalną więź pomiędzy tymi widowiskowymi ptakami i aktorem, który miał wcielić się w Chłopca z Burzy. Pelikany to bardzo specyficzne ptaki, cechują się sporą długością życia, ale jednocześnie gatunek ma dość wysoką umieralność, sięgającą 30%. W warunkach naturalnych ich głównymi przeciwnikami są lisy i inne tego typu drapieżniki. Na potrzeby »Chłopca z Burzy« znaleziono bądź odratowano pięć pelikanów. Proces szkolenia ptaków przebiegał bez większych zakłóceń, głównie dlatego, że są niezwykle inteligentne. Grający tytułową postać Finn Little musiał stać się dla pelikanów naturalnym sprzymierzeńcem, dlatego spotkał się z nimi po raz pierwszy, gdy miały zaledwie sześć tygodni. Pojawiał

Akcja powieści osadzona jest w latach 50. XX wieku na terenie rejonu Ngarrindjeri i odnosi się w szerszym kontekście także do problematyki tradycji, kultury i zanikającego powoli dziedzictwa Aborygenów – rdzennych mieszkańców australijskiego kontynentu (O'Connor, 2006):

Obok tytułowego Chłopca z Burzy oraz jego ojca, Odludka Toma, ważną (...) postacią jest także Bill Kościany Paluch, pochodzący z aborygeńskiego plemienia Ngarrindjeri, które obrało pelikana (Nori) za swój totem. (...) Książka Thiele'a ukazała się przed rokiem 1967, kiedy to biała Australia uznała nareszcie oficjalnie istnienie rdzennych mieszkańców kontynentu w spisie ludności. Autor podszedł do tematu bardzo subtelnie, sprowadzając go do spotkania małego chłopca z aborygeńskim starcem, który uczy go miłości do potęgi ziemskiej natury².

Bill Kościany Paluch to bardzo wyrazista i interesująca postać w opowieści Thiele'a. To męczyzna specyficzny, promujący twarde, „surowe” wartości zgodne z zasadami działania dzikiej natury oraz reprezentujący wymagające normy etyczne.

Początek powieści jest narracyjnie dynamiczny, a zarazem plastyczny i polisensoryczny (Rembowska-Płuciennik, 2009). Czytelnik poznaje miejsce zamieszkania Michaela, przestrzeń szczegółną, pustkowie, kawałek dzikiego lądu, zupełnie odizolowanego od cywilizacji, wybrzeże Australii niedaleko Adelaide:

Chłopiec z Burzy mieszkał pomiędzy rezerwatem Coorong a morzem. Jego dom był długi, długi pas piaszczystych wydm i buszu, który zakręca na południowy wschód od ujścia rzeki Murray. To dziki skrawek lądu, wietrzny

się raz na tydzień, żeby zacieśniać więzy z ptakami, a po pewnym czasie one zaczęły traktować go jak członka swojej grupy” (<https://booklips.pl/adaptacje/film/chlopiec-z-burzy-ekranizacja-opowiesci-colina-thielea-o-niezwyklej-przyjazni-chlopca-z-pelikanem/> [dostęp: 15.05.2022]).

² Zob. <https://booklips.pl/adaptacje/film/chlopiec-z-burzy-ekranizacja-opowiesci-colina-thielea-o-niezwyklej-przyjazni-chlopca-z-pelikanem/> [dostęp: 15.05.2022].

i porośnięty rzadką trawą, obmywany płytkimi wodami laguny Coorong z jednej strony i huczącym przestworem Oceanu Południowego z drugiej. Nazywają go Stupięćdziesięciokilometrową Plażą. Fale pędzą przez tysiące kilometrów wokół zimnego, mokrego podbrzusza świata i kiedy docierają do brzegu, załamują się w straszliwym chaosie rozbryzgwów i białej plamy. Przez cały dzień i całą noc przewalają się z donośnym grzmotem. A kiedy zrywa się wiatr, wzbija piasek z plaży i biała piana wlatuje i wije się w powietrzu niczym węże z soli (Thiele, 2018: 89).

Wizualizacja narracji, emocje i empatyczne doświadczanie przyrody stają się – jak się zdaje – dominantą artystyczną opowieści. Animizacja groźnej i niezależnej natury, niebezpieczny dla otoczenia żywioł wody w konfrontacji z obrazem prymitywnego schronienia – niewielkiej, nieudolnie zbudowanej chatki, w której mieszka chłopiec z ojcem – może wzbudzać lęk, strach i przerażenie. Choć w tym passusie opowiadania natura zdecydowanie dominuje nad człowiekiem, tylko pozornie czuje się on samotny (Dubas, 2006):

Chłopiec z Burzy mieszkał z ojcem, Tomem Odludkiem. Ich domem była mała, prymitywna chałupka sklecona z gałęzi, patyków i rozplaszczonych kawałków blachy ze starych puszek. Miała podłogę z bitej ziemi, dwa mętne kawałki szkła zamiast okien i krzywy komin zrobiony z rury od piecyka i z drutu. W lecie było tam gorąco, w zimie zimno, a kiedy potężne sztormy przyginały do ziemi turzycę i szarpały krzaki, cała chata się trzęsła. Ale Chłopiec z Burzy był tam szczęśliwy (Thiele, 2018: 89–90).

Metaforyzacja obrazów, defamiliaryzacja narracji i chwyt udziwnienia – mam tu na uwadze społeczną funkcję fikcji literackiej i narracji oraz kognitywne spojrzenie na opowieść (Boyd, 2010) – pojawiają się m.in. podczas obserwowania barwnej, dynamicznej sceny zachwyconych kąpielą ptaków. „Zanurzony w naturze” chłopiec czuje się wolny i niezależny, kontemplując w ciszy na brzegu oceanu widok nieskażonego cywilizacją rezerwatu, współodczuwa wraz z kąpiącymi się ptakami radość i podniecenie:

zdawało się, że woda zmieniała się w łaźnienkę długości dziesięciu kilometrów, w której tysiące ptaków starannie płukało gardła i wspólnie puszczało bańki mydlane. Jedne były nad wodą, inne na wodzie, a jeszcze inne pod wodą; a niektóre były w połowie na powierzchni i w połowie pod powierzchnią. Część z nich właśnie wychodziła z kąpeli, a część dopiero dawała nura. Te, co chciały odlecieć, zaczynały rozbieg, klapiąc po wodzie wielkimi płaskimi stopami, wściekle bijąc skrzydłami, i rozczapierzały wielkie płetwiaste stopy, gotowe do poślizgu na powierzchni (...). Chłopiec z *Burzy* czuł to podniecenie i zachwyty; często przesiadywał na brzegu cały dzień, z podciągniętymi kolanami i brodą opartą na splecionych dłoniach. Czasami żałował, że nie urodził się jako ibis albo pelikan (Thiele, 2018: 96–97).

Kontekst interpretacyjny opowieści sugeruje wyraźnie zakorzenienie w filozofii natury oraz odnosi się do czytelnego rozróżnienia pojęć natury i kultury, uwypuklając relacje między tym, co ludzkie, i tym, co nie-ludzkie, co sprawia, że – zgodnie z ustaleniami Justyny Tabaszewskiej – opowiadanie Theile’a może prowokować także lekturę ekokrytyczną. Badaczka konstatuje bowiem:

Ekokrytyka [nie tylko – D.M.] zajmuje się badaniem relacji między literaturą i środowiskiem (1), dąży [także – D.M.] do wartościowania tekstów i idei, traktowanych jako odpowiedź na kryzys środowiska, przez pryzmat ich koherencji i użyteczności (2), najszerszą definicją przedmiotu ekokrytyki jest stwierdzenie, że ekokrytyka bada relacje między tym, co ludzkie, i tym, co nie-ludzkie, za pomocą analizy ludzkiej kultury i krytyki naszego pojmowania tego, co określamy jako „ludzkie” (3) (Tabaszewska, 2018: 8–9).

Opowieść o Chłopcu z *Burzy* wpisuje się również w obszar interdyscyplinarności ujęć ekokrytycznych, które w kontekście dociekań Przemysława Czaplińskiego nie tylko eksponują rozmaite relacje kultury i natury, lecz także promują zaangażowanie w działania proekologiczne, podkreślając wpływ tekstu na kulturę uczestnictwa, a w szerszej perspektywie sprawczość ludzkich poczynań. Badacz stwierdza bowiem, że:

ekokrytyka czerpie inspiracje z wielu metodologii (dekonstrukcja, badania kulturowe, badania postkolonialne, feminizm), a preferowana przez nią analiza dzieła literackiego uwzględnia następujące pytania: (...) 1) jak w badanych tekście przedstawia się różnica kultura–natura i jakie pociąga za sobą konsekwencje w obrębie świata przedstawionego? 2) z jakich tradycji (religijnych, filozoficznych, politycznych, naukowych) podział się wywodzi? 3) jakie praktyki materialne w świecie pozatekstowym dane dzieło wspiera? 4) jak można zmienić wynikające z tekstu wyobrażenia o naturze i odpowiadające temu praktyki? (Czapliński, Bednarek, Gościński, red., 2017: 183).

Różnice między naturą i kulturą oraz budzenie świadomości ekologicznej i ekologiczne zaangażowanie odnaleźć można już na poziomie rozpoznania nieskażonej cywilizacją istoty natury dzikiej i „czystej” (*natura naturans*) (np. we fragmentach przedstawiających miejsce zamieszkania Michaela z ojcem) czy chociażby w obszarze językowej organizacji tekstu Thiele’a. Narracja opowieści o Chłopcu z Burzy jest bowiem niekiedy poetycka, pełna wrażliwości i ujęć sensualnych, opisów delikatnych i zmysłowych, dominantą artystyczną staje się wizualizacja obrazów i metaforyzacja języka, pełnego enumeracji, epitetów i wyrafinowanych porównań. Dzika przyroda jest swoistym opiekunem dziecka, daje mu energię, siłę i zdrowie, „wciąga” i oczarowuje, chłopiec nie tylko rozumie życie natury, lecz także doświadcza jej magii na różnych poziomach, dostrzega detale, kolory, zapachy i dźwięki, ceniąc samotność, w pełni utożsamia się z przyrodą i empatycznie współodczuwa jej świat, fascynuje się nim i żyje z nim w pełnej symbiozie, doznając swoistej epifanii. Skala uczuć, jakie Michael żywi wobec natury, jest ogromna, dziecięcy bohater czuje uwielbienie dla otaczającego go środowiska, jest pełen fascynacji i entuzjazmu, wzruszenia i radości, ale także rozczarowania, złości, gniewu i buntu, gdy ktoś przyrodzie robi krzywdę (np. na widok myśliwych strzelających do ptaków). Negatywne emocje, wzburzenie, irytacja i złość determinują kierunek działań chłopca i określają jego sprawczość.

W kontekście humanistyki ekologicznej i interpretacji utworu Thiele'a istotna jest także perspektywa antropocenu, który sugeruje, jaki powinien być zakres ludzkiej sprawczości i odpowiedzialności człowieka za kształt współczesnej rzeczywistości, w jaki sposób założenia antropocenu odnoszą się do ekofilozofii i jak na tym tle przedstawiają się kwestie etyki środowiskowej (Latour, 2009: 349, 2017; Bińczyk, 2018: 28). Wydaje się, że powieść Thiele'a wpisuje się w tę dyskusję znakomicie. Michael nie tylko czuje emocjonalną więź z naturą, lecz także rozumie jej duszę i pragnie być za nią odpowiedzialny. Wewnętrzne dylematy egzystencjalno-etyczne „dziecka z burzy” (związane m.in. z nieetycznym zachowaniem myśliwych) prowokują bowiem chłopca do konkretnych działań.

Wzmocnienie odkrywania emocji i sensów oddziaływania natury na ludzkie życie związane jest również z izolacją i odosobnieniem Michaela. Etapy życia dziecięcego bohatera, wychowującego się w samotności w rezerwacie przyrody, wyznacza nie tylko cykl natury, lecz także doświadczanie ekstremalnych zjawisk atmosferycznych, np. wichrów i burz, mających dla chłopca znaczenie niemal objawienia i przeżycia katharsis:

Najbardziej ze wszystkiego lubił wędrować plażą po tym, co jego ojciec nazywał Wielkim Wichrem. Wzburzone fale wyrzucały wtedy na brzeg najrozmaitsze skarby. Tam, gdzie szeroki pas plaży błyszczał obmywany odpływem, chłopiec widział morskie cuda jakby rozsypane na tafli szkła – wszelkiego rodzaju wodorosty i barwne listownice, lodowato białe mątwy, jeżowce i rozgwiazdy, martwe koniki morskie, sztywne jak nakrochmalone, i dziesiątki skorupiaków – suchotki, mitry, wrzeciona, trąbiki o purpurowych krawędziach i inne ślimaki morskie, żebrowane i spiralne wręgi, rozkolce najeżone krezami tępych wypustek, łodziki delikatne jak zamrożona piana i czasami nawet nowa porcelana, lśniąca i wypolerowana, ze spodem gładkim i różowym jak barwiona porcelana. Miejscami piasek był zmarszczony i pofałdowany w twarde, gładkie fale, jak łuski. Chłopiec z Burzy lubił szurać po nich bosymi stopami w marszu albo balansować poduszkami stóp na ich chłodnych krzywiznach. Wyrósł silny i zwinnie.

Przez większość roku nosił tylko szorty, koszulkę i stary sfatygowany kapelusz jak Tomek Sawyer. Ale kiedy znad Antarktydy nadlatywał zimowy wiatr z lodem na języku, który liżał policzki i wyglądał je na zimne płaskie kamienie, chłopiec zakładał jedną z grubych kurtek ojca, sięgającą mu do kostek. Stawiał kołnierz, opuszczał ręce, aż dyndały swobodnie w wielkich kieszeniach, i kiedy znowu wychodził na zewnątrz, było mu ciepło i wygodnie jak ślimakowi w skorupce. Nie mógł wytrzymać w zamknięciu. Za bardzo kochał chłostę wiatru, słone, piekące rozbryzgi na policzkach i niekończący się syk fal umierających u jego stóp. Bo Chłopiec z Burzy był dzieckiem burzy (Thiele, 2018: 95–96).

Obrazy natury w opowiadaniu Thiele’a odpowiadają, jak się zdaje, romantycznej filozofii natury i romantycznym wyobrażeniom o przyrodzie, wraz z jej wartością transcendentną oraz odwołaniem do egzystencjalnej samotności człowieka, który wrażliwie doświadcza przyrody odczuwa niejako intuicyjnie – odnajdując siebie. Romantycznie ukazana natura – zgodnie z filozofią Jeana-Jacques’a Rousseau, który postulował odrzucenie kultury na rzecz natury, Friedricha Schellinga, który posługiwał się terminem *natura naturans*, oraz Friedricha Schillera, który wprowadził do naukowej dyskusji m.in. takie pojęcia, jak: *natura surowa*, *natura prawdziwa* czy *natura rzeczywista* – pełni w strukturze opowieści różne funkcje: stanowi ważne tło wydarzeń, oddaje stany wewnętrzne „ludzkich bohaterów” (zarówno ojca, jak i syna), dysponuje tajemniczą siłą, która pozwala jej na obronę przed niszczycielką działalnością człowieka, ingeruje w ludzkie życie oraz sama zyskuje rangę bohatera (Bartoszewicz, 1991).

Działanie natury prowokujące dziecięcą wyobraźnię w utworze *Chłopiec z burzy* będzie miało zatem wyraźny związek z (1) egzystencją człowieka (np. myślenie o sensie życia i jego rytmie, o współistnieniu z przyrodą, swoistej symbiozie i współodczuwaniu świata) oraz z (2) rozwijaniem etycznych postaw (np. budowanie przyjaźni, kształcenie otwartości na świat, ciekawości świata, uwzględnianie znaczenia lojalności, doświadczenie istoty wierności i poświęcenia, rozróżnianie antynomii dobra i zła, prawdy i kłamstwa, uczciwości i nieuczciwości,

ale także odwagi itd.). Wpisze się w takim razie również w obszar rozważań, który reprezentuje filozofka krytyki etycznej Martha Nussbaum „jako myślicielka kultuwująca antyczny ideał społecznego zaangażowania humanisty” (Nussbaum, 2002: 7).

W miarę rozwoju akcji to pelikan Parsifal zaczyna „myśleć” i rozumieć jak człowiek, jego emocjonalna więź z chłopcem jest tak głęboka, że dociera do niego „prośba” o przeciągnięcie liny na tonący statek w celu uratowania rozbitków. Ptak wytrwale „walczy” o życie tonących marynarzy:

Pan Parsifal (...) się nie poddawał. Wylatywał i wracał, wylatywał i wracał, aż wreszcie przy dziesiątej próbie dokonał tego, czego od niego żądano. Nagły poryw wiatru pchnął go w górę i w bok. Pelikan poderwał wielkie skrzydło i zataczając ciasne kółko nad holownikiem, upuścił ciężarek. Żyłka spadła prosto na tonący statek. – Udało ci się! Udało ci się! – krzyczeli razem Chłopiec z Burzy, Odludek i Kościany Paluch, kiedy Pan Parsifal wylądował na plaży. – Jesteś dzielny, mądrym, dobrym pelikanem. Poklepywali go, karmili, tańczyli wokół niego, a biedny Pan Parsifal nie rozumiał, co takiego niezwykłego zrobił. Parskał i prychał z podnieceniem, otwierając dziób jakby w uśmiechu, i objadał się rybami jak nigdy w życiu (Thiele, 2018: 114).

Walka ludzi z żywiołem przybiera w opowieści kształt sceny dramatyczno-katastroficzej, jej obraz jest posępny i demoniczny, utrzymany w poetyce powieści grozy, choć „rozjuszona woda” jest nie do ujarznienia, rozbitkowie z determinacją i skutecznie walczą o życie:

Morze rzucało się na człowieka na linie i atakowało go niczym bestia z białymi zębami. Chwilami, kiedy lina opadała najniżej, fale dosłownie go zalewały. Chłopiec z Burzy czuł wstrząsy i dygotanie liny, wokół której kotłowała się woda. Ale człowiek na ławce bosmańskiej jakoś chwycił oddech pomiędzy falami i zawsze wynurzał się bezpiecznie z powrotem (Thiele, 2018: 115).

Niezwykły „pelikan z sercem i duszą” pomaga nie tylko ludziom, lecz także innym zwierzętom, rozumie zagrożenie i czającą się śmierć:

Pan Parsifal od początku nienawidził myśliwych. Uprzykrzał im życie, jak tylko mógł. Czasami po prostu siedział i gapił się na nich bezczelnie, aż zniecierpliwieni przeganiali go. Czasami złośliwie pływał obok ich ukrytych łodzi, dopóki nie zdradzili się jakimś hałasem lub pluskiem wody. Najczęściej jednak krążył nad ich kryjówkami, zataczając szerokie koła niczym ciężki stary aeroplan na patrolu. A wszystko po to, żeby pomóc kaczkom, żeby ostrzec je w porę, żeby nie zbliżały się do myśliwych, żeby te straszne strzelby nie grzmiały tak często i nie zabijały tak wielu stworzeń (Thiele, 2018: 119).

Kiedy myśliwi zabijają Pana Parsifala, dialog, jaki toczy się między zrozpaczonym Chłopcem z Burzy a jego ojcem Odludkiem, stanowi kwintesencję myśli przewodniej opowiadania Thiele’a, głębokie przesłanie opowieści o niezwykłej sile przyjaźni dziecka z ptakiem nabiera tu wymiaru egzystencjalno-etycznego i staje się prawdą uniwersalną. W tym „miejscu” wzruszającej historii dziecięcy bohater uświadamia sobie, że pełne zrozumienie i niezwykle współodczuwanie świata natury nie „brzmi” tak samo dla wszystkich ludzi:

– To dobrze, że przez jakiś czas będziesz opłakiwał Pana Parsifala – powiedział [ojciec – D.M.] łagodnie, ale stanowczo. – Nie możesz jednak ciągle tego rozpamiętywać, Chłopcze z Burzy. – Ale... ale dlaczego oni go zastrzelili? Pan ...Pan Parsifal... nie zrobił nic złego, tyl... tylko ostrzegął kaczki... jak zawsze. – Na świecie zawsze będą okrutni ludzie – odparł Odludek. – Tak jak zawsze będą głupi albo leniwi, albo mądrzy, albo dobrzy. Dzisiaj zobaczyłeś, do czego są zdolni głupi i okrutni ludzie (Thiele, 2018: 122).

Rozpacz chłopca paradoksalnie zostaje „ukojona” poprzez wybór idealnego miejsca na pochówek pelikana. „Rajskie miejsce”, Eden rezerwatu Coorong, przestrzeń pełna złocistych barw i ożywczego

wiatru, swoiste *locus amoenus*, wzmocnione dynamiką opisu, oddaje stan patosu, niezwykle pożądanego z uwielbianym ptakiem:

na szczycie złocistej wydmy, ponad plażą a błyszczącym piaskiem i słonym szumem morza – a wszędzie dookoła rozległy przestwór nieba, ostry zapach świeżego powietrza i dziki nieokiełznany wiatr szarpiący krzaki (Thiele, 2018: 123).

Śmierć pelikana nabiera w opowiadaniu wymiaru symbolicznego, staje się metaforą przemiany wewnętrznej chłopca, sceną *sacrum*, która przyspiesza decyzję o opuszczeniu rezerwatu Coorong. Uratowani rozbitkowie spłacają bowiem dług wdzięczności i opłacają Michaelowi szkołę z internatem, rozpoczyna się zatem nowy etap życia chłopca.

* * *

Jak wykazano w niniejszej analizie i interpretacji omawianego utworu, opowiadanie Thiele'a jako tekst reprezentatywny dla epoki postantropocentrycznej, wpisuje się idealnie w dyskusje na temat budowania świadomości ekologicznej u młodego odbiorcy, „organizuje współczesną wyobraźnię i pobudza do działania” (Bendyk, 2021).

Obecna w narracji poetyka intersubiektywności, indywidualizm odczuć nieskażonego cywilizacją chłopca, jego szczere, naiwne i niewinne rozumienie świata, estetyzacja opisów przyrody i umocowanie jej obrazów paradoksalnie gdzieś „pomiędzy” dwoma płaszczyznami odwołań: niezwyklej mocy, grozy, dynamiki i siły natury a jej delikatnością, kruchością i subtelnością oraz „uczłowieczeniem” (pelikan myśli i czuje jak człowiek) – prowokują czytelnika do ingerencji w tekst i zachęcają do lektury empatycznej. Oba światy: natury i dziecka współbrzmiają bowiem idealnie na wielu poziomach struktury dzieła, np. zanurzenia narracji w lokalności (tu: istotne znaczenie ma geopoetyka przestrzni dzikiego rezerwatu Coorong), w przemyśleniach o charakterze

egzystencjalno-etycznym czy w obrazach „prywatnych” przeżyć chłopca odzwierciedlających jego stany psychiczne.

Dzięki takiej strategii narracji przekonująco ukazana zostaje symbioza życia chłopca ze światem natury, co pozwala na nakreślenie bogatego portretu psychologicznego Michaela – „zapisu emocjonalnej drogi Mike’a, prowadzącej od przywiązania i przyjaźni do bólu z powodu utraty” (Krygier, 2019) – jego cech charakterologiczno-osobowościowych, pełnego dylematów etycznych bogatego wnętrza chłopca oraz dramatycznego wyboru związanego z opuszczeniem rodzinnego domu na pustkowiu i w końcu dołączeniem „do cywilizacji”. Nawiązując do wyników badań prowadzonych przez Marka Oziewicza i Lary Saguisag (Oziewicz, Saguisag, 2021) oraz Mathew Schneider-Mayersona, Alexy Weik von Mossner i Wojciecha Maleckiego (Schneider-Mayerson, Weik von Mossner, Malecki, 2020), można stwierdzić, że opowiadanie Thiele’a ze względu na obecne w opowieści zaangażowanie i „sprawczość” bohaterów (chłopca i jego ojca), a także dzięki swoistej intersubiektywnej rzeczywistości (Harrari, 2022) i polisensorycznej narracji może budować ekocentryczną wizję świata, zachęcać do kształtowania wartości i nawyków, postaw i proekologicznego światopoglądu zorientowanego na solidarność między różnymi formami życia oraz wpływać na tworzenie struktur pojęciowych koniecznych do realizacji ekocentrycznej przyszłości ze szczególnym uwzględnieniem empatii i troski.

Literatura

- Barcz A., 2012, *Przyroda – bliska czy daleka? Ekokrytyka i nowe sposoby poetyki odpowiedzialności za przyrodę w literaturze*, „Anthropos?”, nr 18–19, s. 58–79.
- Bartoszewicz A., *Natura*, w: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowska, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław, s. 593–598.
- Bendyk E., 2021, *Ekologia i klimat, pokusa katastrofizmu*, <https://krytykapolityczna.pl/serwis-klimatyczny/edwin-bendyk-ekologia-klimat-pokusa-katastrofizmu/> [dostęp: 15.05.2022].

- Bińczyk E., 2018, *Epoka człowieka. Retoryka i marazm antropocenu*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Boyd B., 2010, *On the Origin of Stories: Evolution, Cognition and Fiction*, Belknap Press: An Imprint of Harvard University Press, Cambridge, Mass.
- Czapliński P., Bednarek J., Gostyński D., red., 2017, *Literatura i jej natury. Przewodnik ekokrytyczny dla nauczycieli i uczniów szkół średnich*, Wydawnictwo Rys, Poznań.
- Domańska E., 2013, *Humanistyka ekologiczna*, „Teksty Drugie”, nr 1–2, s. 13–32.
- Dubas E., 2006. *Samotność – uniwersalny „temat” życia ludzkiego i wychowania*, w: *Zrozumieć samotność. Studium interdyscyplinarne*, red. P. Domeracki, W. Tyburski, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń, s. 329–349.
- Harari Y.N., 2022, *Homo Deus. Krótka historia jutra*, przeł. M. Romanek, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Krygier J., 2019, *Mój przyjaciel pelikan*, recenzja filmu *Chłopiec z burzy*, <https://www.filmweb.pl/reviews/recenzja-filmu-Ch%C5%82opiec+z+burzy-22117> [dostęp: 15.05.2022].
- Latour B., 2009, *Polityka natury. Nauki wkraczają do demokracji*, przeł. A. Czarnacka, wstęp M. Gdula, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa.
- Latour B., 2017, *Facing Gaia: Eight Lectures on the New Climatic Regime*, trans. C. Porter, Polity Press, Cambridge–Malden.
- Nussbaum M., 2002, *Czytać, aby żyć*, „Teksty Drugie”, nr 1/2 (73/74), s. 7–24.
- O’Conor J., 2006, *Postcolonial Transformation and Traditional Australian Indigenous Story*, „Papers: Explorations into Children’s Literature”, vol. 16 (2), s. 132–137, <https://ojs.deakin.edu.au/index.php/pecl/article/view/1228> [dostęp: 22.07.2023].
- Oziewicz M., Saguisag L., 2021, *Introduction: Children’s Literature and Climate Change*, „The Lion and the Unicorn”, vol. 45, no. 2, s. v–xiv.
- Rembowska-Pluciennik M., 2009, *Wizualne efekty i afekty. Obrazowanie mentalne a emocjonalne zaangażowanie czytelnika*, „Teksty Drugie”, nr 6, s. 120–134.
- Schneider-Mayerson M., Weik von Mossner A., Malecki W., 2020, *Empirical Ecocriticism: Environmental Texts and Empirical Methods*, „Interdisciplinary Studies in Literature and Environment”, no. 27 (2), s. 327–336.
- Środa M., 1994, *O wartościach, normach i problemach moralnych. Wybór tekstów z etyki polskiej dla nauczycieli i uczniów szkół średnich*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Środa M., 2017, *Etyka dla myślących. Podręcznik dla szkół ponadgimnazjalnych*, Czarna Owca, Warszawa.

- Tabaszewska J., 2018, *Ekokrytyczna (samo)świadomość*, „Teksty Drugie”, nr 2, s. 7–16, <https://tekstydrugie.pl/news/2018-nr-2-ekokrytyka/> [dostęp: 15.05.2022].
- Thiele C., 2018, *Chłopiec z burzy i inne opowiadania*, przeł. D. Górską, J. Ochab, R. Waliś, Albatros, Warszawa.

Netografia

<https://booklips.pl/adaptacje/film/chlopiec-z-burzy-ekranizacja-opowiesci-colina-thielea-o-niezwyklej-przyjazni-chlopca-z-pelikanem/> [dostęp: 15.05.2022].

DOROTA MICHUŁKA – PhD, Professor of the University of Wrocław, Institute of Polish Philology, University of Wrocław, Wrocław, Poland / dr hab., prof. UWr, Instytut Filologii Polskiej, Uniwersytet Wrocławski, Wrocław, Polska.

The author's main interests include literature for children and teenagers, childhood culture, school reception of literature, literary education, theory and practice of reception. The most important publications: *No way out? On communicative and axiological confusion of protagonists in books for young readers in late 20th and early 21st century (in Poland)* (in: *Understanding Misunderstanding*, vol. 2, *Artistic Practices*, Berlin 2019), *Meetings with the Past: Figures of Memory, Values, and Education in Contemporary Polish Narratives for Children and Young Adults* (with Mirosława Wawrzak-Chodaczek, „Filoteknos: literatura dziecięca, mediacja kulturowa, antropologia dzieciństwa” [„Filoteknos: children's literature, cultural mediation, anthropology of childhood”] 2021), *Little Women: Contemporary Polish Novels for Girls as an Example of Engaged Literature* („Bookbird: A Journal of International Children's Literature” 2022).

Główne pola zainteresowań autorki to: literatura dla dzieci i młodzieży, kultura dzieciństwa, szkolna recepcja literatury, edukacja literacka, teoria i praktyka odbioru. Najważniejsze publikacje: *No way out? On communicative and axiological confusion of protagonists in books for young readers in late 20th and early 21st century (in Poland)* (w: *Understanding Misunderstanding*, vol. 2, *Artistic Practices*, Berlin 2019), *Meetings with the Past: Figures of Memory, Values, and Education in*

Contemporary Polish Narratives for Children and Young Adults (z Mirosławą Wawrzak-Chodaczek, „Filoteknos: literatura dziecięca, mediacja kulturowa, antropologia dzieciństwa” 2021), *Little Women: Contemporary Polish Novels for Girls as an Example of Engaged Literature* („Bookbird: A Journal of International Children’s Literature” 2022).

E-mail: dorota.michulka@uwr.edu.pl

Światy non-fiction

The Worlds of Non-Fiction



Mariusz Jochemczyk

<https://orcid.org/0000-0002-0671-6355>

Uniwersytet Śląski w Katowicach
Katowice, Polska

Miłosz Piotrowiak

<https://orcid.org/0000-0003-3787-752X>

Uniwersytet Śląski w Katowicach
Katowice, Polska

Wynaleźć wyspę. Podwójna lektura książki *Czerwony śnieg na Etnie* Jarosława Mikołajewskiego i Pawła Smoleńskiego

Invent an Island: A double Reading of the Book
Red snow on Etna by Jarosław Mikołajewski and Paweł Smoleński

Abstract: The authors of the article follow Jarosław Mikołajewski and Paweł Smoleński who faced the Sicilian challenge in their book *Red snow on Etna*. They perceive this Italian island as a special part of the world where all social, cultural and political processes take place in a unique and endemic way. The text is divided into three parts. The first, initial one, constitutes an attempt to discover motivation and inspiration of the duo in question. The second, proper, part deals with multilevel considerations regarding a Sicilian sense of freedom. The last, final, one shows the escapist intentions of Mikołajewski and Smoleński to rebuild lost passions and will to live on the sidelines of their creative interests. A separate interpretative thread is reflection on the duality of the act of reading and writing, both in the alternating shuffle of their own fragments by the authors of the book and in the self-referential reflection of the authors of the article.

Keywords: Jarosław Mikołajewski, Paweł Smoleński, reportage, Sicily

Abstrakt: Autorzy artykułu podążają w ślad za Jarosławem Mikołajewskim i Pawłem Smoleńskim, którzy w swojej książce *Czerwony śnieg na Etnie* zmierzyli się z sycylijskim wyzwaniem. Włoska wyspa jawi się im jako szczególnie skrawek świata, gdzie wszelkie procesy społeczne, kulturowe i polityczne przebiegają w unikatowy, endemiczny sposób. Tekst podzielono na trzy części: część wstępną, stanowiącą próbę odkrycia motywacji i inspiracji twórczej autorskiego duetu; część drugą – właściwą – podejmującą wielopoziomowe rozważania nad sycylijskim poczuciem wolności; część finałową, która odśladnia ucieczkowe zamysły Mikołajewskiego i Smoleńskiego, by na bocznych torach ich twórczych zainteresowań

odbudować utracone pasje i chęć życia. Osobną nić interpretacyjną stanowi namysł nad podwójnością aktu lektury i pisania, zarówno w naprzemiennym tasowaniu własnych fragmentów przez autorów książki, jak i w autematycznej refleksji autorów artykułu.

Słowa kluczowe: Jarosław Mikołajewski, Paweł Smoleński, reportaż, Sycylia

Świat każdego człowieka jest niepowtarzalny. Z tym równie oczywistym co abstrakcyjnym dogmatem mierzą się filozofowie próbujący opisywać rzeczywistość na fenomenologiczną modłę. Autorzy książki *Czerwony śnieg na Etnie* – Jarosław Mikołajewski i Paweł Smoleński – przekonują nas, że świat ludzi zamieszkujących Sycylię jest jeszcze bardziej wyjątkowy. I tu narzędzia filozoficzne czy socjologiczne, nawet najbardziej czułe i przenikliwe, nie wystarczą, by skonstruować wyobrażony model tego złożonego uniwersum. Dobrze wie o tym rzeczona para autorów, którzy znając szczególne, wręcz endemiczne warunki życia panujące na sycylijskiej planecie, dokładnie przygotowali się do tej ekspedycji. Ich „sycylijski łazik” wyposażony został w dwie różne „głowice” do zbierania danych. Pierwsza, makrometryczna, bada sycylijską „atmosferę”, procentowo określa stopnie oraz miary wolności, szczęścia i poezji występujące naturalnie i w wydychanym przez rozmówców powietrzu. Dodatkowo czujka ta, obsługiwana przez Mikołajewskiego, potrafi skanować aurę *genius loci*, wyświetlać przeszłość i określać przyszłość danego miejsca, choć i tak najlepsza jest w detekcji ulotnej chwili bez powrotu – czuła bolesnym prezentyzmem, niepochwytym „teraz”, które już w piśmie staje się przeszłością: stratą i śmiercią. Zupełnie inny tryb wykorzystuje narzędzie używane przez Smoleńskiego. Przypomina bowiem przyrząd mikrometryczny, łapę na wysięgniku, która bada konkretną próbkę ziemi, „tamtej ziemi”, dokonuje wywiadu środowiskowego, ma wąskie spektrum funkcji poznawczych, natomiast na podstawie analizowanego materiału potrafi wyciągać bardzo trafne wnioski i stawiać syntetyczne diagnozy.

Pierwszy z autorów skanuje wielkie panoramy sycylijskie, zna każdy zakątek wyspy, nie ujawnia zbyt wielu tajemnic, czuje się bardziej tamtejszy niż obcy. Drugi – z robotyczną niezgrabnością, ze słowiańskim

dystansem przygląda się wyspiarskiej wyjątkowości, by coraz swobodniej nawiązywać kontakty z mieszkańcami lub zamieszkałymi tam przybyszami z innych lądów.

Dwaj świetnie przygotowani eksploratorzy, działający w zupełnie innych obszarach poznawczych, niby fizyk i biolog wysłani w kosmiczną misję odkrywczą. Mikołajewski – ten, który zna wyspę, język i kulturę włoską, ma tutaj sprawdzonych przyjaciół i stanowi rodzaj lokalnego „cicerone” w podejmowanej ekskursji. Smoleński – człowiek z innego kręgu kulturowego, wręcz eksperymentalnie wrzucony w ten jakże odmienny od wschodniego świat, który w owej bujności życia szuka pierwiastków melancholii, zatrąty i śmierci. W śpiewnej logorei Mikołajewskiego, gdzie wszystko układa się w rytmiczne strofy o potęgze życia, przyjaźni i poetyckiej chwili roztajemniczenia świata, jesteśmy zapraszani do biograficznej opowieści, zaczynającej się od jego pierwszych kroków na Sycylii. I w tej egotycznej zamaszystości nie ma nic zdrożnego – najuczciwiej jest opowiadać o tym, co się widziało, czego się doświadczyło samemu, kogo się spotkało i z kim się rozmawiało. Po podpisach pod rozdziałami widać, że przewagą liczebną w reporterskiej bibliotece dokonań ma Mikołajewski – suma tekstów samodzielnych i współautorskich czyni z niego faktycznego „gospodarza tomu”. Jego dominacja jest oczywista, daje nam odczuć siłę „autorskiego prawa”, choć oficjalnie nigdy nie umniejsza rangi przyjaciela. Bo też dzięki temu niezwykle fluidowi, który roztacza Mikołajewski, książka nie jest reportażem, lecz zbiorem literackich szkiców. Jego inkantacyjne uniesienia i refreniczne odbłaski marności w salonach potoczystego słowa i na progu milczenia mają rangę dobrego prozatorskiego rzemiosła. Przykładowo, kiedy analizuje język powieściowy Andrei Camilleriego, pojawia się w jego dyskursie sentymentalne odpomnienie domu rodzinnego, połączone z prywatną dykteryjką:

Otóż w przerwach w pracy komisarz z Vigaty miał zwyczaj robić coś, co Camilleri oddał po sycylijsku czasownikiem *tambusiare*. Czyli nic nie robić. Tracić czas na bezproduktywnym chodzeniu z kąta w kąt. Kiedy tłumaczyłem pierwszą powieść cyklu, *Kształt wody*, przyszło mi do głowy, że

tata to nic nierobienie nazywał smyślaniem. „Co się tak smyślasz?”, pytał, kiedy miał wrażenie, że niczym się nie zajmuję, tylko kręcę się po domu. (...) Język ojca. Język Sochocina, gdzie się urodził, i Płońska, w którym mieszkał do wojny (Mikołajewski, Smoleński, 2021: 102–103).

Sycylia zawsze pozostanie przedmieściem włoskiego wysmakowania, kulturą na peryferiach. Mikołajewskiego pochwała prowincji, wspaniała tyrada na cześć języków mniejszych, autobiograficzna zakładka portretująca słowiarską inwencję ojca, świadczą o szpiegowskiej podwójności autora, jego szlachetnej grze nie tylko we włoskim teatrze, ale i na polskiej peryferyjnej scenie, także tej osobistej! W innym miejscu książki Mikołajewski tak pisze o sobie samym, Wiśławie Szymborskiej i pewnym pozornie nieistotnym geście noblistki:

Zacisnęła dłoń na „paluchach śródziemnomorskich”, jak określała moją rękę (...) (Mikołajewski, Smoleński, 2021: 87).

Jakże ironicznie brzmi to somatyczne *augmentativum*, szczególnie że wypowiedziane przez autorkę, która zna sposoby na zemstę ręki śmiertelnej. Śródziemnomorskie „grissini” w przeciwieństwie do polskich „cienkich solonych” to nobilitacja, nie potwarz, a opowieść o tym to tylko anegdotyczne kolekcjonowanie ulotnych chwil spędzonych z wielkimi, już minionymi Mistrzami („Wiśławą”, „panem Zbigniewem”) i niewinne umacnianie swojej pozycji jako prawie-włoskiego przewodnika. No bo któż inny niż Szymborska może wystawić tak znaczące referencje? Gdyby jednak pokusić się o małą złośliwość, to należy wspomnieć o pewnym zjawisku, które można scharakteryzować jako „beylizm” – za pomocą terminu wywiedzionego od prawdziwego nazwiska Stendhala. Jak wiadomo, Stendhal zafascynowany bezgranicznie Italią, nigdy nie pozwolił, by przesłoniła ona jego własną osobę. Ślady owego „beylizmu” zauważyć można w egotycznych wyznaniach autora *Basso continuo*. Kim jednak byłby poeta bez głębokiej świadomości własnego ja i wielkiej ochoty na dookolną rzeczywistość?

Mikołajewski bądź opisuje osobność wyspiarskiego trwania, wypracowaną przez tysiąclecia filozofię egzystencji sycylijskiego człowieka, bądź też „dławi się” tematami wstydliwymi. Od lekkiej anegdoty poetycko rozpuszczonej w tamtym powietrzu, w tamtym słońcu, przechodzi do słów ciężko grawitujących w mineralne fundamenty sycylijskich skał. Wierzy on w język, dotyka językiem, odczuwa nadzmysłowo za pomocą językowego zapośredniczenia – wtedy i nam objawia się substancjalność tego światobrazu.

Smoleński postępuje inaczej, jest bardziej ostrożny, wycofany, nieśmiały. Starannie dobiera słowa, pilnuje, by obrazowość nie „przykrywała” tematu, delikatnie podpytuje swych bohaterów – puentuje dyskretnie.

Dzięki temu powstaje niecodzienna książka „na cztery ręce”. Można grać na jednym fortepianie i odpowiednio dzielić klawiaturę lub grać na dwóch osobnych instrumentach. Dwa zupełnie inne zapisy kompozycji, całkowicie odmienne techniki. Szkoła pisania utworów muzycznych lub literackich na cztery ręce doczekała się już i podręczników, i odrębnych przedmiotów w nauczaniu rzemiosła muzycznego. W którym kręgu mieszczą się sycylijskie opowieści „spod Etny”? Tryb „multiplayer” musi uruchomić przynajmniej dwa spektra nadawcze. Raz – aktywować zakres zdolny odtworzyć sycylijską fugę, raz – pieśń wolności. I o tym będziemy, „dubletowo”, pisać w kolejnych dwóch odsłonach artykułu.

Sycylijska fuga

Zacznijmy od pewnej przewrotnej iluzji. A co by było, gdyby obrys Sycylii, ale też Sardynii, Malty i innych wysp Morza Śródziemnego, w eksperymencie wyobraźniowym, wywinąć hipsometrycznie, zmienić na granicę wyobrażonego morza, otoczonego nowo wypiętronym lądem? Wtedy wszystkie miasta portowe (jako kropki na mapie) zachowałyby swe pozycje (z lekkim przemieszczeniem na linii woda–ląd), natomiast

cała ludzka infrastruktura, arterie dróg, pola łąk, lasów i zasiewów, odwieczna przestrzenna dominacja miast, miasteczek i wsi zostałyby wymazane niebieską farbą oznaczającą na mapie akwen, a to, co dotychczas było morzem z kilkoma prowincjonalnymi podmorzami, teraz stałoby się nowym lądem, egalitarnym otwarciem, nowoczesnym kolonializmem w iście księżycowym stylu. Ile gór do nazwania, ile wyżyn, nizin i płaskowyżów do określenia, jak rozumne byłoby posadowienie nowych siedzib ludzkich, a może natura już by ich nie potrzebowała? Takie wywinięcie mapy na nice, sprokrowanie kataklizmu, nowego potopu, ma tylko sens eksperymentalny. W negatywie ziemskich obrysów lądów i mórz zachowałyby się granice obecnych wysp, tyle tylko, że w nowym wymiarze byłyby limesami wewnętrznych mórz lub ogromnych jezior. Skąd taki postapokaliptyczny wtęret w naszych rozważaniach o sycylijskiej ekskursji Mikołajewskiego i Smoleńskiego? Być może czytając o złu i ludzkiej niepohamowanej pysze, zajadłości i chciwości, warto pomyśleć o świecie pozaantropologicznym, a najprościej byłoby to zrobić przez zatopienie ludzkich siedzib i wyniesienie w górę morskich i oceanicznych otchłani. Wtedy pewnie Morze Sycylijskie szumiałoby swą pradawną legendę o nad/nie/super-człowieku – istocie niemożliwej, a więc mitycznej i dobrej.

Podglądanie świata, żądza zrozumienia, głód poznania biorą się albo z witalistycznego podsycańca swojego stanu szczęśliwości, radosnego utrzymywania się w wysokim diapazonie uczuć, albo z desperacji, z niezrozumienia otoczenia i ludzi i z poczucia utraty sensu. Wydaje się, że autorzy *Czerwonego śniegu na Etnie* kroczą po obu tych ścieżkach. I świadczy to, być może najlepiej, o ich motywacjach i postawionych sobie pisarskich zadaniach. Z pewnością nie jest to książka reporterska. Wielość gatunków i form zawartych w tych szkicach przekracza taką formułę, lecz jeszcze mocniej antyreportersko poświadcza zawsze osobisty, czasem egotyczny ton autorski. I nie jest do końca ważne, który chce coś odnaleźć, a który chce się zagubić, zatracić. Sama Sycylia też, o dziwo, nie jest najważniejszą bohaterką omawianej publikacji. Równie dobrze mogłaby to być jakakolwiek inna kraina – wtedy znawca Mikołajewski byłby zagubionym turystą, a jego towarzysz Smoleński

stałby się prawie autochtonem zasiedziałym w tym (np. bliskowschodnim) zakątku świata. Sycylijską opowieść na dwa głosy można bowiem potraktować jako literacką fugę – brawurową ucieczkę na wyspę, czy przed czymś, przed kimś, czy w pogoni za kimś, za czymś. Język nie pełni tu funkcji profesjonalnego żargonu reporterskiego opisu, lecz stanowi emanację autorskiego ducha, skryptorium doświadczenia życiowego Mikołajewskiego i Smoleńskiego, pozostaje widmem ich pragnień ukrytych bądź w potocznej logorei, bądź w ścisłających gardło „zdławieniach”. W środku swego życia w jałowe zabrnęli bezdroża. Nie po to przecież, by je opisywać, by odkrywać białe plamy południowej Europy nieświadomym niczego nadwiślańskim ludom; nie po to, by wzbogacić reportażową serię cenionego wydawnictwa; nie po to wreszcie, by znaleźć się na „sprzedażowym szczycie” bedekerów prezentujących popularny kierunek na turystycznej mapie świata. Ta wyspa była potrzebna bardziej im niż Sycylii – z całym szacunkiem; potrzebne były dostojne pióra owych dwóch pisarzy. Właśnie pisarzy, nie reporterów. Bo czy byłby to Cejlon, Grenlandia czy Hawaje, oni i tak przywieźliby tam ze sobą te same problemy, spojrzenia, zamyślenia. Na początku była to po prostu ziemia, *no man's land*, wyzbyta zapachów, barw, obrysów i rozmiarów. Performatywną mocą słowa zaczęli dopiero ją stwarzać, oblekać w rozpoznawalną formę, wydobywać z mgły nieokreśloności. Sycylijski monolit wykrystalizował się w światostwórczej opowieści obu autorów. Panując nad słowem niepodzielnie, po apollińsku, chcąc opowiadać o sobie samych, znaleźli ten zastępczy obiekt opisu. Sycylii się (pobrzmiwa tu anagramatycznie ukryta Sycylia) słowem zarówno swoim, jak i tym zasłyszonym, zaklętym w dawnych podaniach, przekazem ukrytym w hermetycznej poezji – dopóty, dopóki nie urzeczywistnili swojej „podwójnej obecności”, nie ocknęli się niby ze snu na sycylijskiej ziemi, nie skończyli swoich prywatnych monodramów.

Dwugłos autorski ma charakter fugowany, z tematem (*dux*) będącym osnową tej imitacyjnej formy muzycznej. Kiedy pierwszy głos podejmuje dany temat, drugi poddaje go takim przekształceniom, które nie zamazują linii melodycznej. Odpowiedź (*comes*) i kontrapunktowe „natarcie” (*punctus contra punctum*) tworzą równoległe kolokwium na zadany

temat. Moderowanie dwóch głosów na kształt fugi w przypadku książki prozatorskiej ma zastosowanie i techniczne: delimitacja tekstu przebiega rytmicznie, naturalnie, wyznaczana jest nie buchalterią stron, ale miarą interwałową (zob. Hejmej, 1999: 97–98), i egzystencjalne: łacińskie *fugio* znaczy uciekać, odchodzić na zawsze, umierać – a czas „narracji” pozostaje odroczeniem tego wyroku, „ostatnim słowem” rozwleczonym na dziesiątki i setki stron. Ucieczkowy wydaje się również sam projekt Mikołajewskiego i Smoleńskiego. Książka o Sycylii połączyła dwóch ludzi, którzy pewnie nigdy by się nie spotkali jako duet autorski. Stała się formą ucieczki, tematem odpoczynkowym, niekonioniunkturalnym, buńczucznym w swej nieoczywistości, a może nawet: absurdalności. Teraz wypadaloby, aby Smoleński zrewanżował się Mikołajewskiemu zaproszeniem do książki o Abchazji lub o irackich pustyniach. Taki niepowstały projekt najlepiej zweryfikowałby nasze domniemania na temat autorskich masek i strategii.

Jeden z rozdziałów *Czerwonego śniegu...* nosi tytuł *Sycylia to wyrok* (Mikołajewski, Smoleński, 2021: 88). Skąd tak mocne sformułowanie? Wyspa, która miałaby być czasowym ograniczeniem wolności jej mieszkańców, pozbawieniem wszelkich praw i skazaniem na bycie wykluczonym ze społeczności, nie może być ani miejscem ucieczki (bo ucieka się właśnie z takich przestrzeni), ani miejscem idyllicznego ustronia. Czy Agambenowski *homo sacer* to pseudonim człowieka z Sycylii? A może sycylijski wyrok musi być wydany „w zawieszeniu”, oznaczać rodzaj zagrożenia, typ Kafkowskiego bycia wobec prawa, trwania w trwodze mogącej się w każdej chwili ziścić katastrofy (zob. Derrida, 2011)? Leonardo Sciascia definiował Sycylię jako metaforę (Mikołajewski, Smoleński, 2021: 282), zatem możemy dodać jeszcze kilka interpelacji, tym bardziej że życie pod wulkanem oznacza zawsze stan wyjątkowy. Miejsce narodzenia się literackich sielanek naznaczone jest często swoistą klątwą. Soczysta zieleń nadmorskich okolic i nabrzmiała dojrzałość owocowych gajów zawsze mogą pokryć się ciemną patyną wulkanicznego popiołu, a po Etnie może spłynąć niewinna krew (mocna, działająca na wyobraźnię symbolika czerwonego pyłu nawianego z Sahary na śniegi pokrywające ścieżki stożek została w ostatnich, tragicznych, latach znacznie

„udosłowniona”!). A może sformułowanie „Sycylia to wyrok” odnosi się do bezsilności w modernizowaniu wyspy, w reformatorskim dążeniu jej twórczych jednostek, które grzęzną w walce z nepotyzmem, z łapówkarstwem i z deprymującą entuzjastów bylejąkością – skrywanym „ciszą omerty”. Oto zbiór kilku wyimków z nieudanego projektu – któremu „na imię”: nowoczesność Sycylii:

Nowoczesność – myślano w magistracie – nie powinna tak paskudnie wyglądać (Mikołajewski, Smoleński, 2021: 166).

Rychło też coś się zacięło w trybach maszyny nowoczesności (Mikołajewski, Smoleński, 2021: 166).

Nie wyszła nowoczesność, która straciła dziewictwo z wiarołomnym kochankiem wszechwładnej korupcji (Mikołajewski, Smoleński, 2021: 168).

Cement domów mieszkalnych jest na Sycylii symbolem degeneracji pejzażu i życia (Mikołajewski, Smoleński, 2021: 109).

Sycylia to niewyjałowiony preparat będący strukturalnym modelem fizycznej geografii wyspy. Autorzy książki w każdym rozdziale rozchylają teatralne parawany, ujawniają charakterystyczne, widokówkowe pasma krajobrazów, ciekawe miejsca, niepowtarzalne zwyczaje i rytuały, a także punkty wstydlive, czułe, bolesne. Nadczynność zmysłów i logoreia wpływającego niepowstrzymanie słowa nakazują zadać nam pytanie o etiologię tych stanów podwyższonej uwagi. To nie jest wyprawa podejmowana w konkretnym celu – by doznać pokrzepienia lub odczuć własną marność, by się zakorzenić lub też zagubić, by wysłuchać mowy wygasłych starych kultur czy zatracić się we współczesnym targowisku próżności. A może w wielości tych doznań, w tej nerwowości przeszukiwania wyspy, w pośpiechu, pozorowaniu porządku w układzie materiału literackiego, w odbieraniu sobie nawzajem głosu ukryty jest właściwy cel tej ucieczki – przeniesienie jej z trybu „faktycznego” na „wyrażalny”, którego śladem: aneksyjna tekstualizacja, symboliczna prywatyzacja?

Wolność po sycylijsku

W dwuautorskiej egzegezie „sycylijskiego logosu” roi się od różnych wykładni – czy to kanonicznej (historii oficjalnej), czy to apokryficznej (mikrohistorii osobistych), czy nawet blasfemicznej, wypowiedzianej przez różnych bohaterów książki: rewolucjonistów, wizjonerów, poetów. Wszystko to wskazywać ma na wysokie – jeśli tak można powiedzieć – „zróżnicowanie semantyczne” wyspy: jej wymykanie się definicji, niemoc dyskursywnego sformatowania jej przestrzeni, losu i historii mieszkańców. Autorzy z jednej strony obserwują natłok nowych tendencji, rozrost Sycylii, z drugiej zaś strony są świadkami entropijnego „zapadania się” wyspy, jej erozyjnego rozprzęgania i niknięcia. To, co łączy spojrzenia pilnych obserwatorów, to idea wolności, która w lekturze rozszerza swój zakres i nabiera nowej siły. Czy wolno nam analizować, systematyzować, wzajemnie porównywać afirmację wolności Mikołajewskiego i Smoleńskiego? Sporną kwestią pozostaje chyba tylko, jak to robić, by uszanować i emocje, i intelekt piszących, by podstawowe prawa ludzi o samostanowieniu nie przedzierzgnęły się w łatwy sentymentalizm i by książka o Sycylii i artykuł analizujący tę książkę nie stały się bieżącymi głosami politycznymi, interwencyjnymi broszurami jednorazowego użytku.

Autorzy często próbują ukazać Sycylię w tęczowej wielobarwności, w nowoczesności zachowań seksualnych, jako przykład społeczeństwa otwartego, lub po prostu na modłę włoskiej lewicowości, wyznawanego przez niektórych komunizmu – tyleż wielkoduszного, co naiwnego – jako projekt modernizacyjny. Może wspiarskie życie na uboczu Europy, mafijno-kruchtowa zaściankowość, trzymanie się nieliterackiego dialektu, familijna i klanowa solidarność zepchnęły, w oczach większości, Sycylię do roli prowincjonalnego skansenu, jeszcze głębszego Południa (pamiętamy słynną frazę: „gdzieś dalej, gdzie indziej...”; Czaja, 2010). Misją polskich eksploratorów jest odwrócenie tego stanu świadomości. Sycylia ma być wyspą tolerancji i miłości, we wszelkich jej niebinarnych przejawach. Ucieczka w nowoczesność jest swego rodzaju pokutą za

zaściankowość moralną i zapiekłość związków państwa z Kościołem. Teraz nawet księża uprawiają wyspiarską „teologię wyzwolenia” i cieszą się z kolorowych znaków przymierza (opisywany przypadek proboszcza z San Berillo jest tu wręcz instruktażowy; Mikołajewski, Smoleński, 2021: 163–173). Zupełnie nie interesują nas polityczne przekonania piszących (które zresztą w części dzielimy), zwracamy tylko uwagę na pewną zbieżność poglądów obu autorów i wypracowanie wspólnego frontu walki „o lepsze i nowoczesne jutro”. W takiej strategii retorycznej Mikołajewski otwiera pole walki, narracyjnie zajmuje przyczółki ogniowe, wypuszcza pierwsze salwy, natomiast Smoleński pogłębia działania wywiadowcze, przepytuje konkretnych świadków, przeprowadza celowane ataki agitacyjne. W takim belumicznym charakterze toczy się jedna warstwa tej opowieści.

Ale są i inne. „Dzieci epoki” świetnie czują puls swoich czasów, chętnie powtórzą słowa poetki: „wszystkie twoje, nasze, wasze / dzieńne sprawy, nocne sprawy / to są sprawy polityczne” (Szymborska, 1988). Girlandy tęcz, feerie barw w wyzwolonych miastach Sycylii – czyż nie są takim samym fantazmatem jak bezbrzeżny smutek opuszczonych miasteczek, w których można kupić dom już za 1 euro pod warunkiem przeniesienia tam swojej rezydencji podatkowej? A czy pierwotna twardość autochtonów nie wykrystalizowała się czasem z magmowo-wulkanicznego nieufornowanego bytu?

Autorzy wyczuwają znakomicie zmiany, jakie zaszły w mentalności mieszkańców wyspy, wiedzą, jak proces ten toczy się w czasie rzeczywistym, tu i teraz. Czy chcą jednak, by Sycylia stała się „drugą Ibizą” – wielkim nocnym klubem, bawialnią europejskiej młodzieży, lokalem pełnym sybarytów i utracjuszy? A może widzą także spokojną wyspę pełną zwyczajnych ludzi, którzy żyją osobnym rytmem (w swych „małych, urzeczywistnionych utopiach”; Mikołajewski, Smoleński, 2021: 224) i lubią, gdy nikt nie pyta ich o wyznanie, kolor skóry albo seksualne preferencje? Cenią przecie autorzy wyrafinowany gust i uboczne, ciche życie właścicielki nadmorskiego hotelu w Naksos, potomkini włoskiego społecznika Paola Valentina i polskiej malarki Zofii Wilińskiej (zob. Mikołajewski, Smoleński, 2021: 223–242).

Wydaje się, że właśnie wezwanie do otwartości jest stawką tego tajemniczego aliansu dwóch pisarzy. Początkowo związek ów miał charakter przygodny, wręcz przypadkowy. W miarę rozwoju sycylijskiej opowieści odsłania się jednak prawdziwa intencja autorów. Nie jest to żadne specjalne odkrycie ani roztajemniczenie niejawnych zamysłów, tym bardziej że komunikaty (rozdziały) zamieszczane w książce nie są szyfrowane, ale imiennie sygnowane. Mikołajewski i Smoleński są ludźmi, których łączy idea wolnościowa. Obaj poszukują w świecie imponowalności, które pozwalają każdemu żyć wedle jego własnych zasad. Smoleński czyni to w bardzo trudnym terenie Bliskiego Wschodu, gdzie dopiero nastaje świt idei wolności wyboru. Człowiek wrzucony na subsaharyjskie rubieże lub w oko wojennego cyklonu ma niewielkie pole manewru w kwestii manifestowania swojej odmienności światopoglądowej. Reporterskie zmysły Smoleńskiego wyczułone są właśnie na takie grupy oporu, krnąbrne jednostki lub małe narody tłamszone dominacją większego, majątniejszego, bezwzględnego tyrana. Być może to jest przyczyna zaproszenia autora *Pochówku dla rezuna* do misji sycylijskiej. Sam Mikołajewski również ma wrażliwe ucho na wszelki fałsz i populizm, który oznacza piętnowanie w społeczeństwie kozłów ofiarnych lokowanych we wszelkich mniejszościach, odmiennościach, osobnościach. Jednak działa on w sytych społeczeństwach europejskich, które stosują symboliczną przemoc (a mówimy tutaj o czasach przed wojną w Ukrainie i przed „wschodnimi” kryzysami granicznymi, bo takie były realia, w których powstała omawiana książka). Smoleński właściwie jest reporterem wojennym, funkcjonuje w warunkach czynnego konfliktu zbrojnego. Jego obecność w dwugłosie autorskim legitymizuje ten projekt jako prawdziwą misję. Mikołajewski w sposób szlachetny i bezkompromisowy stał się sumieniem Europy u włoskich brzegów. W pięknej książce zatytułowanej *Wielki przyływ* (Mikołajewski, 2015) pokazał on otwartość ludzi morza – ich naturalność w niesieniu pomocy, zew humanitaryzmu, który jest ich wrodzoną cechą, odruchem bezwarunkowym. Przyływający skądinąd *homo exul* to człowiek, którego trzeba ratować za wszelką cenę, nie pytając o dokumenty, motywacje i cele. Sprzymierzeńcem w tej walce – podkreślamy tutaj wojenny wy-

miar tekstu – staje się Smoleński. Temat uchodźczy łączy w braterstwie bronni tych dwóch weteranów walk o prawa człowieka.

Wszystko, o czym Mikołajewski i Smoleński piszą, dąży do uświadomienia im samym (i nam: czytelnikom) ograniczeń wolności, zagrożeń jej utraty, topografii jej ślepych zaułków, a także jej piękna, umiejętności jej odczuwania i radości wolnościowego bycia. Sycylijska wyprawa to swoista lekcja uważności – przeprowadzona po to, by wolność darowaną cenić i dostrzegać. Bo stopni doskonałej wolności jest co najmniej tyle, ile stopni góry czyścicowej. Na samym zaś dole znajdują się uciekinierzy, uchodźcy, wygnańcy, którzy słono płacą za bilet do wymarzonego „land of freedom”. Ich ofiara często przyjmowana jest wyrazami politowania, aroganckiego pomijania trudnego tematu przez sytych Europejczyków. Lecz to właśnie oni – uciekinierzy – wiedzą najlepiej, czym jest wolność, gdyż często tylko o niej śnią, staje się ona utopijnym marzeniem, ocalającą *idée fixe*. Z braku wolności rodzi się u nich natręctwo rozmyślania o niej, działanie w jej imię. Zbyt często zapominają o niej mieszkańcy europejskich miast i miasteczek. Przykładem niezwyklej otwartości, gościnności, która wręcz odwraca stare role zapraszanego i gospodarza, jest burmistrz miasta Palermo, Leoluca Orlando, który zauważy:

„Wszyscy, którzy tu mieszkają, nieważne, jak długo, są palermianinami”. Niech będzie to rodowity Sycyljczyk i mieszczuch z dziada pradziada, przybysz z prowincji, emigrant z Syrii, Afganistanu lub Afryki, katolik, muzułmanin, żyd (wygnali ich z wyspy średniowieczni królowie Hiszpanii władający Sycylią, ale dzisiaj gmina liczy kilkanaście rodzin, rabin przyjeżdża z Jerozolimy lub z Neapolu), bezwyznaniowiec. Każdy gość, który wkroczy w rogatki miasta, w moich oczach też zostaje palermianinem, choćby na kilka dni (Mikołajewski, Smoleński, 2021: 185).

Ktoś powie, że to przesterowany populizm politycznego gracza, lecz warto się zastanowić, czy to nie ontologiczna prowokacja, by wstrząsnąć zawistnymi ludźmi, by zrozumieli, że nikt nie jest u siebie, a każdy z nas ma jedynie lichy status niespiesznego przechodnia, zagubionego nomady w drodze ku nieznanemu...

Książka Mikołajewskiego i Smoleńskiego pokazuje, że wolność nie jest dana raz na zawsze, lecz zadana, ma być rozpamiętywana i chroniona – inaczej szybko zawłaszcza ją populistyczny slogan, krzyk tłuszczy i marsz uwiedzionych monoideą. Zbiór sycylijskich tekstów to jednak nie tylko biała księga wolności – to także przykłady nadużyć, zawłaszczeń i ucieczek od wolności oraz epitafia dla straceńców, pechowych rzykantów. To również cały katalog egzemplaryczny, pokazujący, jak pięknie żyć w imię wolności, jak móc się we własnej wolności, starając się o wolność dla innych.

Rozdział *Kwestia buntu* napisany z istic hagiograficznym zacięciem tworzy galerię młodych gniewnych, których lewicowa wrażliwość zawiodła na barykady. I choć autorzy czasami nie mogą nie upuścić trochę powietrza z tych bohaterko rozdętych portretów (bo np. para straceńczych rebeliantów poznaje się na dosyć luksusowej wycieczce po Karaibach, na które zostali „uprowadzeni” przez bogatych rodziców), to nadal można odnieść wrażenie pewnej naiwności. Młodzieńczy idealizm, często wybuchowy, może być czczony jako wyraz bezkompromisowości i wierności swoim, jakiegokolwiek by były, zasadom. Czy jednak ta „pryszczata posypka” nie odbiera nieco z dostojeństwa śmierci tysięcy imigrantów, których „portret trumienny” opisany został pod postacią ekscentrycznej instalacji-miejsca spoczynku – strzaskanego kadłuba przemysłowej łodzi?

We włoskiej polityce mamy partie otwarcie faszystujące i z nazwy komunistyczne. Temperatura dyskusji Włochów osiąga zatem stany krytyczne, rozpolitykowane jest właściwie każde ludzkie zgromadzenie, każdy ma jakieś poglądy. Jawne nawiązania do dziedzictwa Mussoliniego i Hitlera, czy odwoływanie się do autorytetu Stalina bądź Putina, nie przeszkadzają jednak ludziom zamieszkującym Półwysep Apeniński i wiele wielkich oraz małych wysp być narodem chyba najbardziej gościnnym wśród Europejczyków, który nie ma w swoim DNA genu ksenofobii (prócz złośliwych wyjątków). Nie warto jednak wchodzić na grunt głądźby („paroles, paroles”) politycznej. W książce Mikołajewskiego i Smoleńskiego znaleźć można ciekawy *passus*, w którym Camilieri opowiada o swojej inicjacji ideologicznej:

Jednak pod koniec 1942 roku zaczął nas uczyć religii Don Angelo Ginex – młody ksiądz, bardzo inteligentny i wykształcony. Zainteresował się nami i któregoś dnia powiedział, żebyśmy przyszli w środę po zachodzie słońca do domu parafialnego. Poszliśmy, ponieważ był sympatyczny, a on od razu zaczął nam opowiadać o dwóch tekstach: o *Kapitale* Marksa i o encyklice *Rerum novarum* Leona XIII. „To są podstawy – mówił – do których będziecie się odwoływać, kiedy upadnie faszyzm. Bo faszyzm upadnie na pewno”. I wówczas mój światopogląd radykalnie się zmienił (Mikołajewski, Smoleński, 2021: 148, 149).

Niezwykły to kraj, w którym młody ksiądz przekabaca faszyzującego chłopca na idee komunistyczne. Wydawałoby się, że łagodny klimat Sycylii będzie tonował nastroje polityczne, tępił ostrza argumentów, a nie rozstawiał dyskutantów po najbardziej wysuniętych ekstremach. O przyjacielu z klasy, ministrze w kilku rządach chadeckich, Camilleri – zdeklarowany komunistą – powie tak:

Ale ideologicznie narodziliśmy się w tej samej chwili, w tej samej zakrystii (Mikołajewski, Smoleński, 2021: 150).

Z pewnością musiał wtedy wiać mocny *sirocco*.

Literatura

- Czaja D., 2010, *Gdzieś dalej, gdzie indziej*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Derrida J., 2011, *Przed Prawem*, przeł. J. Gutorow, w: *Nienasycenie. Filozofowie o Kafce*, red. L. Musiał, A. Żychliński, Korporacja Ha!art, Kraków, s. 191–234.
- Hejmej A., 1999, *Literackie fugi*. „Preludio e fughe” Umberta Saby i „Todesfuge” Paula Celana, „Pamiętnik Literacki”, z. 2, s. 95–112.
- Mikołajewski J., 2015, *Wielki przyptyw*, Dowody na Istnienie, Warszawa.
- Mikołajewski J., Smoleński P., 2021, *Czerwony śnieg na Etnie*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Szyborska W., 1988, *Ludzie na moście*, Czytelnik, Warszawa.

MARIUSZ JOCHEMCZYK – PhD, Professor of the University of Silesia, Faculty of Humanities, University of Silesia in Katowice. Katowice, Poland / dr hab., prof. UŚ, Wydział Humanistyczny, Uniwersytet Śląski w Katowicach, Katowice, Polska.

He is a member of Historical and Literary Commission of the Polish Academy of Sciences in Katowice, a deputy editor-in-chief of „Fabrica Litterarum Polono-Italica” journal, a winner of the priest Weltzl’s award – “Upper Silesian Tacitus” (2016). He is an author of monograph books entitled *Rzeczy piekielne. Wokół „Poematu Piasta Dantyszka” Juliusza Słowackiego* [Hellish things. On the poem of Piast Dantyszka by Juliusz Słowacki] (Katowice 2006), *Sploty tradycji. Dwugłosy o literaturze polskiej XX wieku* [Weaves of tradition. Double voices of Polish literature of the 20th century] (Katowice 2014), *Wobec tradycji. Śląskie szkice oikologiczne* [Towards tradition. Silesian oicological sketches] (Katowice 2015), and a co-author of *Nasz Broniewski. Prelekcje warszawskie* [Our Broniewski. Warsaw prelections] (with Maciej Tramer and Miłosz Piotrowiak, Katowice 2010) and *Mysleć Kafką. Teksty i konteksty* [Think Kafka Texts and contexts] (with Józef Olejniczak and Miłosz Piotrowiak, Katowice 2023).

Członek Komisji Historycznoliterackiej PAN w Katowicach. Zastępca redaktora naczelnego pisma naukowego „Fabrica Litterarum Polono-Italica”. Laureat nagrody im. ks. A. Weltzla – „Górnośląski Tacyt” (2016). Autor monografii: *Rzeczy piekielne. Wokół „Poematu Piasta Dantyszka” Juliusza Słowackiego* (Katowice 2006), *Sploty tradycji. Dwugłosy o literaturze polskiej XX wieku* (Katowice 2014), *Wobec tradycji. Śląskie szkice oikologiczne* (Katowice 2015). Współautor publikacji: *Nasz Broniewski. Prelekcje warszawskie* (z Maciejem Tramerem i Miłoszem Piotrowiakiem, Katowice 2010) oraz *Mysleć Kafką. Teksty i konteksty* (z Józefem Olejniczakiem i Miłoszem Piotrowiakiem, Katowice 2023).

E-mail: mariusz.jochemczyk@us.edu.pl

MIŁOSZ PIOTROWIAK – PhD, Professor of the University of Silesia, Faculty of Humanities, University of Silesia in Katowice. Katowice, Poland / dr hab., prof. UŚ, Wydział Humanistyczny, Uniwersytet Śląski w Katowicach, Katowice, Polska.

He is a member of Historical and Literary Commission of the Polish Academy of Sciences in Katowice, a deputy editor-in-chief of „Fabrica Litterarum Polono-Italica” journal. He is an author of a monograph book entitled *Testament/ idylla. Wiersze przybrane. Idylla/testament. Wiersze przebrane* [A testament/an idyll. Adopted poems. An idyll/a testament. Selected poems] (Katowice 2013), and currently

is working on the book devoted to war in the literature of the 20th and 21st centuries. He is a co-author of *Nasz Broniewski. Prelekcje warszawskie* [*Our Broniewski. Warsaw prelections*] (with Maciej Tramer and Mariusz Jochemczyk, Katowice 2010) and *Myśleć Kafką. Teksty i konteksty* [*Think Kafka Texts and contexts*] (with Józef Olejniczak and Miłosz Piotrowiak, Katowice 2023).

Członek Komisji Historycznoliterackiej PAN w Katowicach. Zastępca redaktora naczelnego pisma naukowego „Fabrica Litterarum Polono-Italica”. Autor monografii: *Testament/idylla. Wiersze przybrane. Idylla/testament. Wiersze przebrane* (Katowice 2013). Obecnie pracuje nad książką poświęconą tematyce wojennej w literaturze XX i XXI wieku. Współautor publikacji: *Nasz Broniewski. Prelekcje warszawskie* (z Maciejem Tramerem i Mariuszem Jochemczykiem, Katowice 2010) oraz *Myśleć Kafką. Teksty i konteksty* (z Mariuszem Jochemczykiem i Józefem Olejniczakiem, Katowice 2023).

E-mail: milosz.piotrowiak@us.edu.pl



Janusz Pasterski

<https://orcid.org/0000-0003-4462-1098>

Uniwersytet Rzeszowski
Rzeszów, Polska

Pozostać na Via Appia. Eseistyka Ignacego Wieniewskiego

Stay on Via Appia: Essays by Ignacy Wieniewski

Abstract: The aim of the article is to analyze the essays of Ignacy Wieniewski, a translator and historian of literature, one of the representatives of the twentieth-century Polish independence emigration in London. The considerations are woven around three collections of essays *Powrót na Via Appia* (1951), *Antycznym szlakiem* (1964) and *Kalejdoskop wspomnień* (1970). The author focused on the main problems taken up by Wieniewski: the relationship between Polish culture and European culture, the key role of the ancient Greek and Roman tradition in shaping European culture and recalling the ancient sources of culture and the original meaning of key ideas of the Mediterranean world. The article highlights the essential arguments of the essayist, proving the lasting importance of the ancient tradition not only in relation to the achievements of classical philosophy, art and literature, but also the broad foundations of the Latin-Christian culture of the West, formed thanks to such ideas as love of man, attachment to individual, social and national freedom, equality of all people, humanitarianism, patriotism, the cult of the rule of law as the basis of the state or care for the development of culture. The conducted analysis brings the little-known essay writings of Ignacy Wieniewski closer to a wider audience and indicates his place among the Polish writers of the essay.

Keywords: Ignacy Wieniewski, essay writing, Polish emigration of the 20th century, ancient tradition

Abstrakt: Celem artykułu jest analiza twórczości eseistycznej Ignacego Wieniewskiego, tłumacza i historyka literatury, jednego z przedstawicieli XX-wiecznej polskiej emigracji niepodległościowej w Londynie. Rozważania osnute są wokół trzech zbiorów esejów: *Powrót na Via Appia* (1951), *Antycznym szlakiem* (1964) i *Kalejdoskop wspomnień* (1970). Autor skupił uwagę na głównych problemach podejmowanych przez Wieniewskiego: związku kultury polskiej z kulturą europejską, kluczowej roli greckiej i rzymskiej tradycji antycznej w kształtowaniu kultury europejskiej oraz przypomnieniu antycznych źródeł kultury i pierwotnego znaczenia fundamentalnych idei świata śródziemnomorskiego. W tekście zostały wyeksponowane zasadnicze argumenty eseisty świadczące o trwałości tradycji antycznej nie tylko w odniesieniu do dorobku klasycznej filozofii, sztuki i literatury, lecz także w kontekście pryncypiów łańcisko-chrześcijańskiej kultury Zachodu uformowanej dzięki takim ideom, jak: umiowanie człowieka, przywiązanie do wolności indywidualnej, społecznej i narodowej, równość wszystkich ludzi, humanitaryzm, patriotyzm, kult praworządności jako podstawy państwa czy troska o rozwój kultury. Przeprowadzona analiza przybliży współczesnemu gronu odbiorców mało znany dorobek eseistyczny Ignacego Wieniewskiego i wskazuje jego miejsce wśród polskich twórców esaju.

Słowa kluczowe: Ignacy Wieniewski, eseistyka, emigracja polska XX wieku, tradycja antyczna

Dla wielu polskich emigrantów po II wojnie światowej sprawa miejsca i roli kultury zarówno w podtrzymywaniu polskiej tożsamości, jak i w odniesieniu do wyzwań i zagrożeń cywilizacji zachodniej stała się kwestią zasadniczą. W takiej perspektywie postrzegał zadania emigracji m.in. Tymon Terlecki, który w swoich wystąpieniach we wczesnym okresie powojennym podjął się określenia horyzontu ideowego polskiego wychodźstwa. Kluczowym założeniem jego programu było utrzymanie więzi kultury polskiej z kulturą europejską, nie tylko zdruzgotaną niemieckim faszyzmem i pojałtańskim podziałem Europy, lecz także zagrożoną totalitarną, oderwaną od cywilizacyjnych źródeł i wrogą indywidualizmowi „antykulturą” sowiecką. Sformułował to w sposób jasny i wyraźny:

Heroizm emigracji polskiej 1945 roku jest prosty: wytrwać w kulturze europejskiej na przekór jej samej. Wytrwać – za siebie i za naród, któremu z dnia na dzień cofnięto dobrze, kosztownie nabyte, niewątpliwe prawo przynależności do wspólnoty. (...) Trzeba będzie podjąć wielką pracę myślową: rozpoznać i określić raz jeszcze podstawy kultury europejskiej, dotrzeć do jej najgłębszych źródeł, odrzucić wszystko, co do niej nie należy (Terlecki, 2003: 30–32).

Wezwanie Terleckiego było mocnym głosem przeciwko marginalizacji spraw kultury w ideowym inwentarzu polskiej emigracji niepodległościowej, a stałe podkreślanie związku kultury polskiej z jej antycznymi i chrześcijańskimi korzeniami europejskimi miało potwierdzać prawo Polski do swojego miejsca w świecie cywilizacji zachodniej niejako wbrew jałtańskiej „zdradzie” Zachodu. Niezależnie od nieadekwatnego do oczekiwań Terleckiego rezonansu jego „religii kultury” trzeba zaznaczyć, że ufundowała ona jeden z głównych nurtów myślenia o emigracji jako wspólnocie ducha i wysokich standardów etycznych.

W tym kręgu ideowym wyznaczonym przez „chorążego emigracji” sytuować należy również działalność pisarską Ignacego Wieniewskiego – tłumacza, eseisty i historyka literatury. Urodzony w 1896 roku, ukończył filologię klasyczną na Sorbonie w Paryżu (1917), służył w Armii

Polskiej gen. Hallera we Francji, z którą wrócił do Polski, a swoje zainteresowania literaturą antyczną zwieńczył doktoratem na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie w 1921 roku (Klimaszewski, Nowakowska, Wyskiel, 1982: 338–339). W okresie międzywojennym pracował na stanowiskach urzędniczych w Prezydium Rady Ministrów oraz Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, a potem jako nauczyciel gimnazjalny. Po wybuchu II wojny światowej wstąpił do Armii Polskiej we Francji, jego wiedza i doświadczenie zostały wykorzystane w szkolnictwie polskim w Wielkiej Brytanii, a następnie w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Londynie (1941–1945), gdzie kierował jednym z wydziałów, oraz w Komitecie do Spraw Oświaty Polaków w Wielkiej Brytanii (1945–1954). Późniejszy okres życia Wieniewski poświęcił pracy wykładowcy na Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie, gdzie uzyskał habilitację oraz profesurę i objął katedrę filologii klasycznej. Zmarł w roku 1986.

Ten skrótowy rys biograficzny musi być uzupełniony o przywołanie dokonań pisarskich Wieniewskiego, wśród których na pierwszym miejscu wymienić trzeba pełne przekłady *Iliady* Homera (1961) oraz *Eneidy* Wergiliusza (1971). Ten pierwszy przyniósł mu uznanie krytyków emigracyjnych i Nagrodę Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie (1961). Niewielki nakład obu wydań londyńskich zadecydował jednak o niezbyt szerokim rozpowszechnieniu przekładów Wieniewskiego. Doceniono je dopiero w ostatnich latach życia tłumacza, gdy w roku 1978, 1984 i 1986 pojawiły się kolejno krajowe wydania *Eneidy* oraz *Iliady* (dwukrotnie). Pomniejsze tłumaczenia zebrane zostały w zbiorze *Muza i Kamena. Wybór przekładów z literatury greckiej i rzymskiej* (1976). Z prac naukowych warto wymienić monografię *Podstawy kultury polskiej. Próba zarysu* (1946) oraz broszurę *Wpływ kultury klasycznej na kulturę polską* (1982).

Jeśli wspominam tutaj o działalności translatorskiej i naukowej Wieniewskiego, to dlatego, aby podkreślić, że zrodziła również inne owoce – w postaci twórczości eseistycznej, będącej niejako naturalnym przedłużeniem jego pracy oraz zainteresowań. Rozwijała się ona równolegle z aktywnością przekładową i przyniosła trzy zbiory esejów, poświęconych

przede wszystkim kulturze grecko-rzymskiej: *Powrót na Via Appia (studia i szkice)* z roku 1951, *Antycznym szlakiem. Studia i szkice* (1964) oraz *Kalejdoskop wspomnień* (1970). Zbiory te pozwoliły dostrzec w ich autorze nie tylko tłumacza i filologa, lecz także znawcę świata starożytnego, myśliciela i pisarza.

Niejednoznaczny status genologiczny eseju, otwartość jego formy, swoboda kompozycji i narracji, a jednocześnie wpisana weń refleksyjność i formuła niespiesznego drażenia wybranych zagadnień zdają się szczególnie odpowiednie właśnie do ujęcia przemyśleń powstałych poniekąd na marginesie pracy przekładowej, a zarazem dotyczących problemów współczesności, przemian kulturowych i cywilizacyjnych, zdarzeń historycznych, szans i zagrożeń ery atomowej, by posłużyć się jednym z popularnych w połowie XX wieku określeń tamtego czasu. Eseistyczna refleksja Wieniewskiego zrodziła się właśnie z obserwacji rzeczywistości powojennej Europy, doświadczonej wojnami światowymi, osłabionej długotrwałym kryzysem wartości i postawionej wobec ekspansji ideologii komunistycznej. W posłowie do swojego pierwszego zbioru esejów *Powrót na Via Appia*, na który złożyło się siedem szkiców wcześniej już opublikowanych na łamach pism londyńskich w latach 1941–1947, Wieniewski wyraźnie deklarował, że zamysł tej książki wziął się z „poczucia obowiązku obrony zagrożonej dziś kultury Zachodu” i niemożności postrzegania „przyszłości kultury polskiej w innych związkach jak z Zachodem” oraz z obowiązku pamiętania o źródłach kultury i ich przypominania (Wieniewski, 1951: 95).

W takim też kontekście postrzegał pierwszy zbiór Wieniewskiego *Powrót na Via Appia* autor zamieszczonej w nim przedmowy Terlecki. Odwołał się w niej do głośnych wówczas tez Arnolda Toynbee’ego z jego historiozoficznego *Studium historii*, a dotyczących dynamicznego procesu rozwoju kultur i cywilizacji. Zdaniem Terleckiego „nie ulega bodaj wątpliwości, że nasza kultura stoi wobec śmiertelnego wyzwania i śmiertelnej próby. Wielkie, w naszych oczach narastające, starcie jest starciem na najwyższym planie. Sięga ostatecznej racji istnienia” (Terlecki, 1951: VI). Zwrot ku kulturze antycznej, którą Wieniewski przeciwstawiał ówczesnemu rozchwianiu idei i postaw, „chorąży emigracji”

nazwał przyjęciem „postawy czynnej”, wymierzonej „przeciw zamachom na prawdę i atakom na istotne wartości życia” (Terlecki, 1951: IX).

W istocie zarówno deklaracja samego eseisty, jak i opinia autora przedmowy znajdowały potwierdzenie w krytycznej ocenie rzeczywistości, jaka przenikała z esejów tego zbioru. Ten krytycyzm wyrastał z powojennej atrofii etycznej, pomieszania pojęć i rozprzestrzeniania się demagogii w polityce i życiu społecznym. Dla Wieniewskiego koniecznym sposobem reakcji na ten stan było przypominanie źródeł kultury i pierwotnego znaczenia kluczowych idei, jak choćby idea demokracji. Dlatego w pierwszym szkicu wyjaśniał istotę i sens tego pojęcia, odwołując się do słów samego Peryklesa, który demokratyczny ustrój Aten epoki klasycznej podniósł do najwyższej rangi. W przekazanej przez Tukidydesa słynnej mowie pogrzebowej Peryklesa na cześć żołnierzy poległych w pierwszym roku wojny peloponeskiej eseista dostrzegł opis demokracji „w swej czystej postaci, nieskażonej fałszami, jakimi zakamuflowała ją współczesność” (Wieniewski, 1951: 7). Myślenie Wieniewskiego było przy tym mocno przeniknięte doświadczeniami totalitaryzmów pierwszej połowy XX wieku. Wolne i demokratyczne Ateny były dla niego szkołą Grecji i całej Europy, Sparta zaś upostaciowieniem państwa totalnego. Lustro Peryklesowej mowy to jego zdaniem najlepszy sprawdzian demokracji jako władzy wolnych i równych ludzi. Zatem u Tukidydesa należało szukać sposobu weryfikacji współczesnych Wieniewskiemu nadużyć tego pojęcia.

Wykazując nie dość widoczne związki myśli starożytnych autorów z dziełami i ideami czasów mu współczesnych, Wieniewski podjął się też zadania przedstawienia wpływu jednego z dialogów Platona na teorie Fryderyka Nietzschego, z których przywódca III Rzeszy czerpał tezy o prawie silniejszego, wyższości rasy i podporządkowaniu moralności dyktatowi siły. Nie miało to służyć odsłanianiu jakichś ukrytych zapożyczeń z kultury helleńskiej, ale udowodnieniu, w jak przewrotny sposób wykorzystana została retoryczna argumentacja Platona rozpisana na głosy Sokratesa i jego oponentów w dialogu *Gorgias*. Oto bowiem – jak dowodził eseista – inspirację swoją Nietzsche miał czerpać z wywodów sofisty Kalliklesa, który w tekście Platona zaledwie dostarczał antytezy

do przedstawienia i roztrząsania zasad moralnych, a „po dwudziestu trzech wiekach (...) stał się prorokiem »Uebermenscha« i płowej bestii, i »Herrenvolku«” (Wieniewski, 1951: 24). Tym samym niektóre tezy z myśli sofistów jako zwolenników teorii siły za pośrednictwem Nietzschego legły u podstaw niemieckiego faszyzmu (Baranowska, 2006).

Dla autora omawianych esejów najważniejszym zadaniem było przywracanie właściwego sensu kluczowym pojęciom, docieranie do ich pierwotnych znaczeń, odklamywanie zafałszowań, wskazywanie konieczności powrotu do antycznych źródeł. Po co szukać rzekomo nowatorskich rozwiązań, skoro odpowiedzi na bolączki współczesnego świata kryją się w przeszłości – zdawał się dowodzić Wieniewski. Przekonywał, że nie można rezygnować z humanistyki, która winna być podstawą wychowania i kształtować wizję człowieka i człowieczeństwa. Te osiągnięcia w jego przekonaniu nie podlegają dyskusji i nie sprawdzają się wyłącznie do dorobku klasycznej filozofii, sztuki i literatury. Jak zauważył w esej *Spadek ideowy po Grecji i Rzymie*, ciągle żywe dziedzictwo antyczne ufundowało łacińsko-chrześcijańską kulturę Zachodu. Jeszcze raz przypomniał swoim współczesnym, że takie idee jak umiłowanie człowieka (grecka „filantropia” i łacińskie „humanitas”), przywiązanie do wolności indywidualnej, społecznej i narodowej, równość wszystkich ludzi, humanitaryzm, patriotyzm, kult praworządności jako podstawy państwa czy troska o rozwój kultury zawdzięczamy właśnie klasycznej starożytności. „Należy wątpić – puentował eseista – czy ideowy spadek grecko-rzymski jest dostatecznie rozumiany i doceniany przez wszystkich, którzy się mienia obrońcami kultury zachodniej” (Wieniewski, 1951: 94).

Sednem tych reminiscencji Wieniewskiego było jego przekonanie, wywiedzione od wybitnego polskiego hellenisty Tadeusza Zielińskiego, że „ilekroć kulturze Europy groził upadek, odradzała się ona dzięki dziedzictwu antycznemu” (Wieniewski, 1951: 63). Taką możliwość dostrzegał także w drugiej połowie XX wieku, w której od czasu II wojny światowej miała wzrastać – jego zdaniem – świadomość wartości dziedzictwa Hellady i Romy. Przykładów takiego zwrotu upatrywał w ożywieniu pierwiastków klasycznych w literaturze polskiej okresu

wojennego, a także w poezji takich jak on wychodźców. Przywoływał wiersze Antoniego Słonimskiego (*Nike spod Samotraki, Heksametram wojnę niemiecko-rosyjską*), Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej (*Nitka Ariadny, Niobe wojenna, Elegia*), Jana Lechonia (**** Od żalu nie uciekniesz, nie ujdziesz goryczy...*, *Grób Agamemnona*) czy Kazimierza Wierzyńskiego. I właśnie w utworze Wierzyńskiego pt. *Via Appia* (z tomu *Ziemia-Wilczyca* z roku 1941) odnalazł treści, które uznał za wręcz programowy wyraz „nawrotu literatury naszej na stary szlak, łączący Polskę z Helladą” (Wieniewski, 1951: 69). W poemacie tym pisał skamandryta:

Zapalił się świat.
 Bijem się o cały świat,
 Biją się polskie pułki
 O Nike Samotracką,
 O stare ateńskie zaułki,
 O tysiące minionych lat.
 O Akropol i Kapitol,
 O Grecję i Rzym
 Uderza ułańskie kopyto,
 Artyleryjski dym.

Wierzyński, 1945: 14

Walka polskich żołnierzy została w tym wierszu przedstawiona jako bój o obronę podstaw cywilizacji zachodniej, wartości kulturowych i całego dziedzictwa grecko-rzymskiego. Dla Wieniewskiego był to najbardziej przenikliwy i dalekowzroczny dowód nieprzemijającego znaczenia klasycznej starożytności, znamię czasu, od którego może się rozpocząć odnowa europejskiego ducha. „Nie wiem, czy wolno w nim widzieć przedświt nowego renesansu” – pisał ostrożnie, ale podkreślał zarazem, że ten antyczny szlak niejedną raz prowadził „kulturę polską do wielkości” (Wieniewski, 1951: 70). Symbolicznie wiedzie on najstarszą rzymską drogą Via Appia, kierując się na południe w stronę tzw. Wielkiej Grecji na południu Półwyspu Apenińskiego. „To nasz obrończy marsz

/ na Via Appia” – deklaruje Wierzyński (1945: 15), a Wieniewski puentuje: „Taka jest deklaracja ideowa Polaka i Europejczyka” (Wieniewski, 1951: 70). Nie trzeba dodawać, że emigrantom polskim szczególnie bliska była zwłaszcza *Eneida* Wergiliusza, w której znajdowali historię upadku i odrodzenia miasta ojczystego, a także *Ekloga I* o losie wygnan- ca Melibeusza

Drugi tom esejów Wieniewskiego pt. *Antycznym szlakiem* ukazał się w roku 1964 i miał już nieco inny charakter. Przede wszystkim pozbawiony był owego zaangażowania ideowego, które nakazywało pisarzowi z taką mocą upominać się o rolę i kształt kultury europejskiej oraz apełować o duchowy powrót do źródeł. Upływ dwóch dekad od zakończenia wojny zmienił optykę autora i wpłynął na podjęcie nowych tematów. Wśród nich znalazły się teraz zapiski z podróży do Grecji i północnych Włoch, refleksje o antycznych śladach i reminiscencjach w Londynie, a także szkice o własnych fascynacjach literackich pisarzami starożytnymi, a nawet próby literackie. W sensie gatunkowym są to teksty, w których więcej jest owego eseistycznego rozważania, ważenia racji, zestawiania różnych kontekstów i punktów widzenia. Bliższe są więc charakterystycznym realizacjom gatunkowym, jakie znamy choćby z esejów Jerzego Stempowskiego. I to właśnie Stempowski jest autorem przedmowy do tego zbioru, dodam od razu, że przedmowy wielce finezyjnej i zdobnej w literackie kunsztowności. Nie uderza w niej w ton jeremiady nad utraconą chwałą antyku, lecz wyraźnie potwierdza marginalny status łaciny i znajomości kultury starożytnej w czasach mu współczesnych. W tej sytuacji – jak dowodzi – ważna i pożyteczna jest rola takich znawców jak Wieniewski, którzy nie pozwalają zapomnieć o tym dorobku, choć – zauważa dowcipnie – coraz „trudniej namówić do tego początkujących futbolistów” (Hostowiec, 1964: 9).

Pierwszoplanowe miejsce w zbiorze zajmują szkice z podróży do Grecji, do której filolog klasyczny i tłumacz wybrał się po raz pierwszy (i jedyny) dopiero w roku 1961 w wieku 65 lat. W tym samym czasie ukazał się również jego przekład *Iliady*, co dodatkowo nadało tej wyprawie sens swoistego podsumowania ważnego życiowego okresu. Podczas tej krótkiej, bo trzytygodniowej, peregrynacji Wieniewski zwiedził

najważniejsze zabytki antycznej Grecji znane mu doskonale wcześniej, ale tylko z lektury. Swoje wrażenia zapisał w cyklu ośmiu esejów, osnutych wokół kolejnych etapów podróży, ale zarazem w eseistyczny sposób wzbogaconych dygresjami, refleksjami i spostrzeżeniami, a także elementami narracji literackiej. Z niepokojem mierzył własne oczekiwania i wyobrażenia z rzeczywistością, odnotowywał zaskoczenia, piętnował zaniedbania, lecz przede wszystkim zachłannie kontemplował piękno zachowanych budowli oraz ich harmonię z naturą.

Główne obawy Wieniewskiego dotyczą skali wpływów orientalnych, jakim ulegała Grecja w swej późniejszej historii, a które mogłyby – jego zdaniem – zamazać czy przesłonić oryginalny dorobek i koloryt Hellady klasycznej. Zwracał na to uwagę podczas kolejnych etapów swojej wyprawy, którą rozpoczął od Aten i Akropolu, przez Delfy, Teby, Mykeny, Olimpię i Peloponez, aż po wyspy Korfu i Kreta. Eseista stara się zachowywać dystans, jego opisy miejsc i krajobrazów są dokładne i wyważone, obserwacje zachowania Greków pełne ciekawości. Jednak z tonu relacji, umiłowania dla detali i akcentowania sensualnej wrażliwości przebija raz po raz podskórna fascynacja tym krajem, jego historią, kulturą i znaczeniem dla ludzkości. Zarazem potrafi być krytyczny i nie kryje tego, co budzi w nim zdziwienie (np. obawa przed odbudową zabytków i ich ewentualnym zniekształceniem: „dlaczego nikt nie kwestionuje rekonstrukcji katedr i pomników, zniszczonych w wojnach XX wieku?”; Wieniewski, 1964: 78) lub sprzeciw (np. wschodni rys wyglądu i taneczny krok gwardii królewskiej) (Wieniewski, 1964: 79).

Ostatecznie podróż spełniła oczekiwania Wieniewskiego, jego obawy okazały się płonne, a wpływy wschodnie, owszem, obecne, ale zarazem nikłe wobec spuścizny dziedzictwa antycznego. Grecja zaskoczyła go raz jeszcze, ofiarując wrażenia, które przewyższały te wcześniejsze, odniesione wyłącznie dzięki lekturom: „Raczej nie doceniałem Grecji. Nie wiedziałem, że jest aż tak piękna. Jej krajobrazy są tak urocze, że muszą zachwycić każdego, nawet niezainteresowanego kulturą antyczną i jej zabytkami” (Wieniewski, 1964: 80–81).

Z wrażeniem, jakie wywarła na Wieniewskim Grecja, nie mogła się równać Italia, choć odwiedzał ją kilkakrotnie. Tam również podróżował

po literackich śladach w przekonaniu, że widok miejsc pozwoli mu lepiej zrozumieć rzymskich twórców w myśl słynnego aforyzmu Johanna Wolfganga Goethego. Pomimo upływu lat i zacierania się śladów historycznych potrafił dostrzec w krajobrazie czy w architektonicznych detalach związki z literackimi obrazami sprzed wieków. Widok starożytnego miasta Tybur (dzisiejsze Tivoli) pozwolił mu inaczej odbierać pieśni Horacego, widok jeziora Garda, okolicznych gajów czy miasteczka Sirmio (Sirmione) ułatwił rozumienie Katullusa, w Weronie sprawdzał odczucia widza w najwyższych rzędach olbrzymiego amfiteatru, a w Mantui odnajdywał Wergiliuszowski „nastrój smutku i melancholii” (Wieniewski, 1964: 93). Te wszystkie wrażenia utwierdzały eseistę w przekonaniu o ciągłości zarówno historycznej, jak i kulturowej, a przede wszystkim o stałej – choć dla wielu może niezauważanej – obecności tradycji klasycznej w doświadczeniu XX-wiecznej codzienności. W ten sposób odbierał Wieniewski nawet podróż londyńskim metrem, podczas której widok planszy reklamowej z wykorzystaniem treści mitologicznej i niezbyt dostojnym przedstawieniem olimpijskich bogów budził w nim refleksję o pełnym dystansu i nawet humoru stosunku starożytnych Greków do swoich bogów, którzy przypominali bardziej ludzi z ich słabościami niż wzniosłe i zimne świętości z marmurowych pomników.

Nie wahał się też Wieniewski krytycznie odnieść do sprawy przywłaszczenia i wywiezienia do Anglii części skarbów partenonskich przez Lorda Elgina na początku wieku XIX. W eseju *Łup lorda Elgina* przedstawił okoliczności historyczne z tym związane i starał się nakreślić argumenty zarówno przeciwników, jak i zwolenników tego czynu. Mimo przywileju oglądania tzw. marmurów Elgina w londyńskim British Museum nie miał żadnych wątpliwości, że powinny one wrócić do Grecji i ponownie stanąć na Akropolu.

Pozostałe eseje ze zbioru *Antycznym szlakiem* dowodzą szerokich zainteresowań autora problematyką greckiej literatury klasycznej oraz literatury rzymskiej. Utwory te dotyczą m.in. dylematów tłumacza w kwestii wierności bądź aktualizacji językowo-kulturowej przekładu. Przywołując przykłady odmiennej wrażliwości estetycznej starożytnych autorów (choćby słynnych epitetów Homera, którymi obdarzał Herę:

„wolooka” czy „krowiooka”), Wieniewski przekonuje, że w przypadku rozległych przedziałów czasowych i cywilizacyjnych (a z takimi mamy do czynienia, gdy chodzi o Homera) należy uszanować odmienny od dzisiejszych gustów egzotyzm:

I tłumacz *Iliady* (czy *Odysei*), który – jak ja – uważa za swój cel i ideał oddać Homera możliwie najbardziej homeryckiego, który poczytuje sobie za obowiązek wierność wobec ducha utworu, wie, że nie wolno mu oryginału „poprawiać” przez przemalowanie go czy przystrzyganie na modłę dzisiejszych upodobań. Dlatego Hera pozostała w moim przekładzie „wolooką” (Wieniewski, 1964: 168).

Drugi zbiór esejów Wieniewskiego trzeba uznać za najbardziej wszechstronny, oryginalny i zróżnicowany gatunkowo, odsłaniający zarówno wiedzę filologiczną, jak i erudycję autora. Dał on przykład, jak należy pisać o dziedzictwie antycznym, aby zainteresować czytelnika współczesnego. W takim też znaczeniu warto odbierać zamieszczoną tam wyimaginowaną rozmowę z Homerem, żartobliwą wizję spotkania w zaświatach z ukochanym Mistrzem (*Spotkanie z Homerem*).

Natomiast trzeci i ostatni tom *Kalejdoskop wspomnień*, wydany w Londynie w roku 1970, w większym stopniu jest zapisem doświadczeń biograficznych tłumacza i eseisty oraz zarysem jego drogi do zainteresowania filologią klasyczną i fascynacji antykiem. Jak sam zaznaczył w krótkim wprowadzeniu, w szkicach tych przeplatają się „magna cum parvis”, przy czym „nieraz te *parva* rysują się w pamięci, mimo upływu kilku dziesiątków lat, ze szczególną wyrazistością” (Wieniewski, 1970: 10). One też lepiej nieraz oddają klimat duchowy tamtych czasów niż sążniste wywody. Te wielkie sprawy to udział autora jako żołnierza w obu wojnach światowych, znajomość z takimi postaciami historycznymi jak Charles de Gaulle, którego był osobistym tłumaczem podczas służby przyszłego prezydenta Republiki Francuskiej w Błękitnej Armii w Polsce, czy Józef Haller – sławny dowódca wojska polskiego złożonego z Polaków rozsianych po całym świecie. Był też Wieniewski świadkiem zamachu majowego w 1926 roku, gdy pracował w Wydziale

Prasowym Prezydium Rady Ministrów. Do tych wszystkich zdarzeń powrócił w swoich wspomnieniach, starając się odnaleźć ich historyczny sens, ocenić rezultaty, przemyśleć raz jeszcze ludzkie postawy i wybory. Znamienne jest to, że w obu wojnach do wojska wstępował we Francji, a ich zakończenia przeżywał w stolicach państw zwycięskich: w Paryżu 11 listopada 1918 roku i w Londynie 8 maja 1945 roku. O ile w uroczystościach na Wielkich Bulwarach paryskich razem z aliantami wiwatowali właśnie szczęśliwi Hallerczycy w błękitnych mundurach i paradujący „w objęciach uszczęśliwionych dziewcząt” (Wieniewski, 1970: 39), o tyle 27 lat później na Trafalgar Square „wśród rozradowanego tłumu błakali się tu i tam polscy żołnierze, a nastrój ich można było wyczytać w osowiałych twarzach” (Wieniewski, 1970: 36). Jako eseista Wieniewski nie ulega tu jednak emocjom i obroty dziejów przyjmuje ze spokojem, podkreślając tylko, żeby o nich pamiętać i wyciągać wnioski na przyszłość. To z pewnością jeszcze jedna lekcja zaczerpnięta z dziejów antycznych.

Ze spraw mniejszych w esejach znalazły się wyimki z życia autora: pierwsze kroki w lwowskim gimnazjum, narodziny fascynacji literaturą polską, łaciną i greką, okruchy z przedwojennej młodości, wpływ uczonego hellenisty Zielińskiego, ale także opis zabawnej przygody na Sycylii czy szpitalnych perypetii w Londynie. Te wszystkie życiowe *parva* składają się na swoisty autoportret tłumacza, który pozwala lepiej poznać postawę duchową i zrozumieć wybory artystyczne „dyskretnego sługi Homerowej muzy”, jak nazwał go Wit Tarnawski (1970: 7). Z tym ostatnim związany jest zresztą jeden z najciekawszych esejów w tym tomie, poświęcony fenomenowi słynnej lecznicy doktora Apolinarego Tarnawskiego w Kosowie na Huculszczyźnie. Wieniewski jako jeden z pierwszych opisał działalność tego zakładu przyrodoleczniczego, w którym wyprzedzając swój czas, przywracano kuracjuszy do sił pod hasłem powrotu do natury. Jednak to, co było tam najbardziej fascynujące, to niezwykle bogate życie kulturalne przypominające „platońskie sympozjony czy rozmowy w gaju Akademosy lub krągankach Lykejonu” (Wieniewski, 1970: 81). Gromadząca rok w rok grono wybitnych artystów, profesorów, pisarzy, a nawet polityków lecznica kosowska nie była dla eseisty zwykłym uzdrowiskiem, ale „cegiełką w gmachu

kultury narodowej – piękną, wartościową, oryginalną i bardzo polską” (Wieniewski, 1970: 85).

Pisarstwo eseistyczne Wieniewskiego nie stanowi głównego nurtu jego twórczości, którym jest przede wszystkim działalność przekładowa i praca historyka literatury. Dla potomnych pozostaje on przede wszystkim tłumaczem *Iliady* i *Eneidy* oraz nieustrudzonym rzecznikiem kultury i literatury antycznej. Jednak w eseistyce znalazł użyteczne narzędzie do rozwijania swoich zainteresowań odległą przeszłością, realizowania pasji literackiej, a także przypominania i popularyzacji coraz bardziej pomijanych źródeł europejskiej kultury. Jego eseistyka jest zróżnicowana formalnie i problemowo, choć nad całością unosi się niewątpliwie fascynacja dorobkiem grecko-rzymskim. Najczęściej uprawia esej podróżniczy, historyczny, naukowy bądź zawierający elementy historycznoliterackie. Tematycznie najwięcej uwagi poświęca Grecji i w tym zakresie jego teksty korespondują z esejami Jana Parandowskiego (starszego o rok kolegi z lwowskiego gimnazjum) czy Zbigniewa Herberta. To dla autora *Antycznym szlakiem* rzeczywisty tytuł do chwały. Z kolei szkice poświęcone Italii stają obok esejów Jarosława Iwaszkiewicza, Jana Bielatowicza, wspomnianego Zbigniewa Herberta czy Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. Cechuje je doskonała erudycja, zmysł obserwacji, dostrzeganie kontrastów, celne wnioskowanie, jednak Wieniewski-eseista nie potrafi być chłodnym obserwatorem smakującym bez pośpiechu urodę pejzaży czy zabytków. Przeciwnie – mimo troski o zachowanie dystansu raz po raz w jego pisarstwie ujawnia się fascynacja greckim czy rzymskim dziedzictwem, pasja badania, doświadczenia czy przeżywania estetycznych i poznawczych wrażeń. W tym względzie jego szkicom bliżej jest do żywiołowej eseistyki Bielatowicza niż do kontemplacyjnych refleksji Iwaszkiewicza.

Pasji miłośnika antyku towarzyszy równocześnie filologiczna dbałość stylistyczna i kompozycyjna o kształt wypowiedzi, połączona z precyzją słowa, ładem argumentacji i przywiązaniem do klasycznych kanonów piękna języka. Chciałoby się powiedzieć, że profesor przeważa w nim nad pisarzem. To zapewne konsekwencja przyswojonej głęboko postawy badacza i tłumacza zawsze dbającego o wierność i ścisłość mowy.

Jeśli połączyć tę postawę z ideowym przekonaniem o kluczowej roli tradycji greckiej i rzymskiej w kształtowaniu kultury europejskiej, to zobaczymy Wieniewskiego jako jeszcze jednego podróżnika na wspomnianej już rzymskiej Via Appia, która prowadzi nie tylko na południe Italii, lecz twardym duktem wiedzie przez wiele europejskich krajów, w tym przez Polskę. Pozostać na tej drodze – to dla niego najważniejsze zadanie, dzięki realizacji którego Polska i Europa zachowają swoją kulturową tożsamość, bo jak napisał Wierzyński w przywołanym wcześniej wierszu: „nie ma innego pochodu, / skroś tej zawiei, co nas zatapia” (Wierzyński, 1945: 19).

Literatura

- Baranowska M., 2006, *Państwo i prawo w poglądach Kalliklesa, Trazymacha i Krytiasza*, „Studia Iuridica Toruniensa”, t. 3, s. 7–20, <https://doi.org/10.12775/SIT.2006.001>.
- Hostowiec P. [Jerzy Stempowski], 1964, *Przedmowa*, w: I. Wieniewski, *Antycznym szlakiem. Studia i szkice*, przedm. P. Hostowiec [Jerzy Stempowski], Veritas, London, s. 7–12.
- Klimaszewski B., Nowakowska E.R., Wyskiel W., 1982, *Mały słownik pisarzy polskich na obczyźnie 1939–1980*, red. B. Klimaszewski, Interpress, Warszawa.
- Tarnawski W., 1970, *Przedmowa*, w: I. Wieniewski, *Kalejdoskop wspomnień*, przedm. W. Tarnawski, Polska Fundacja Kulturalna, Londyn, s. 7–9.
- Terlecki T., 1951, *Przedmowa*, w: I. Wieniewski, *Powrót na Via Appia (studia i szkice)*, przedm. T. Terlecki, Stowarzyszenie Pisarzy Polskich, Londyn, s. V–XI.
- Terlecki T., 2003, *Emigracja naszego czasu*, red. N. Taylor-Terlecka, J. Świąch, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2003.
- Wieniewski I., 1951, *Powrót na Via Appia (studia i szkice)*, przedm. T. Terlecki, Stowarzyszenie Pisarzy Polskich, Londyn.
- Wieniewski I., 1964, *Antycznym szlakiem. Studia i szkice*, przedm. P. Hostowiec [Jerzy Stempowski], Veritas, London 1964.
- Wieniewski I., 1970, *Kalejdoskop wspomnień*, przedm. W. Tarnawski, Polska Fundacja Kulturalna, Londyn.

Wierzyński K., 1945, *Ziemia-Wilczyca*, wyd. 2, Biblioteka Orła Białego, Kultura i Prasa 2. Korpusu, Rzym.

JANUSZ PASTERSKI – PhD, Professor at the Institute of Polish Studies and Journalism, University of Rzeszów, Rzeszów, Poland / prof. dr hab., Instytut Polonistyki i Dziennikarstwa, Uniwersytet Rzeszowski, Rzeszów, Polska.

He is a literary scholar and literary critic concentrating his main research interests on the Polish literature of the 20th and 21st centuries, especially emigration literature as well as interwar and contemporary poetry. His monograph books include *Tristium liber. O twórczości literackiej Stefana Napierskiego* [*Tristium liber. On the literary works of Stefan Napieralski*] (Rzeszów 2000), *Inne wyzwania. Poezja Bogdana Czaykowskiego i Andrzeja Buszy w perspektywie dwukulturowości* [*Other challenges. Poetry of Bogdan Czaykowski and Andrzej Busza in the perspective of biculturalism*] (Rzeszów 2011), *Świat wiersza. Szkice o polskiej poezji (nie tylko) współczesnej* [*The world of a poem. Sketches on Polish (not only) contemporary poetry*] (Rzeszów 2019). He is also an editor and co-editor of collective volumes.

Literaturoznawca i krytyk literacki. Jego zainteresowania badawcze koncentrują się wokół literatury polskiej XX i XXI wieku, zwłaszcza literatury emigracyjnej, a także poezji międzywojennej i współczesnej. Autor monografii: *Tristium liber. O twórczości literackiej Stefana Napierskiego* (Rzeszów 2000), *Inne wyzwania. Poezja Bogdana Czaykowskiego i Andrzeja Buszy w perspektywie dwukulturowości* (Rzeszów 2011), *Świat wiersza. Szkice o polskiej poezji (nie tylko) współczesnej* (Rzeszów 2019). Redaktor i współredaktor tomów zbiorowych.

E-mail: jpasterski@ur.edu.pl



Jolanta Pasterska

<https://orcid.org/0000-0003-0359-0264>

Uniwersytet Rzeszowski
Rzeszów, Polska

Wspomnienia wojenne Róży Nowotarskiej

Róża Nowotarska's War Memories

Abstract: The aim of this article is to analyze and interpret Róża Nowotarska's war memories collected in the volume entitled *War Triptych*. The considerations were focused on the problems of the construction of the memoir text in the context of facts and fiction and the method of description chosen by Nowotarska. These issues are discussed by taking into account the category of egodocuments. The research carried out show that the path to freedom for Nowotarska was also the path of her entire generation, and the documentary character of the experiences is confirmed by real places and authentic people recalled on the pages of memories. As has been shown, Nowotarska failed to tell the narrative from the perspective of that time because her memories naturally grew with additional tissue from future years. Triggered self-reflection and acts of memory which emphasize the continuity of the reference to the past manifest an individual way of remembering the past, but are also becoming the remembered past of a civilian caught up in the war.

Keywords: Róża Nowotarska, war memories, *War Triptych*, non-fiction, memoir literature, memory

Abstrakt: Celem artykułu jest interpretacja wspomnień wojennych Róży Nowotarskiej zebranych w tomie zatytułowanym *Tryptyk wojenny*. Rozważania ogniskują się wokół problemów konstrukcji tego tekstu w kontekście *faction* i *fiction* oraz obranej przez Nowotarską metody opisu. Zagadnienia te omówiono, uwzględniając kategorię egodokumentu. Z przeprowadzonych badań wynika, że droga do wolności Nowotarskiej była też drogą całego jej pokolenia, a dokumentarność przeżyć poświadczają rzeczywiste miejsca i autentyczni, przywoływani na kartach *Tryptyku wojennego* ludzie. Nie udało się wszak poprowadzić narracji z perspektywy ówczesnego czasu (obrana metoda). Wspomnienia w naturalny sposób obrosły dodatkową tkanką lat przyszłych. Uruchomione autorefleksje, akty pamięci, które podkreślają ciągłość odniesienia do przeszłości, są przejawem indywidualnego sposobu pamiętania o przeszłości Nowotarskiej, ale stają się także pamiętaną przeszłością cywila wplątanego w wojnę.

Słowa kluczowe: Róża Nowotarska, wspomnienia wojenne, *Tryptyk wojenny*, non-fiction, literatura wspomnieniowa, pamięć

Przedmiotem rozważań podjętych w artykule chciałabym uczynić wspomnienia wojenne Róży Nowotarskiej zebrane w niewielkiej objętościowo publikacji wydanej przez Oficynę Poetów i Malarzy w roku 1974

pt. *Tryptyk wojenny* (Nowotarska, 1974). Powodów zainteresowania twórczością wspomnieniową autorki jest kilka. Pierwszym jest skromny stan wiedzy na ten temat i dość skąpe informacje bio-bibliograficzne. Owszem, Nowotarska znana jest bardziej jako dziennikarka, biografka, działaczka polonijna czy malarka, w mniejszym stopniu postrzegana jest jako pisarka. W jej dorobku znajdują się przede wszystkim wspomnienia¹ ze spotkań ze znanymi osobami, z którymi jako dziennikarka przeprowadzała wywiady. Są to: *Gentleman z Michigan* – opowieść o senatorze Tadeuszu Machrowiczu współredagowana z Markiem Święcickim (Nowotarska, Święcicki, 1970), *Georgetown. Miasteczko śliczne* (Nowotarska, 1970), *Słowo na sercu: Zbigniew Chałko (1921–1996)* (Nowotarska, 1998), *Wspomnienia, opowiadania, rozmowy, recenzje i szkice, z Antkiem Czerwcowym w środku* (Nowotarska, 2002) oraz *Wspomnienia, opowiadania, rozmowy, recenzje, przyczynki, szkice, ze świętym Jerzym w środku* (Nowotarska, 2003). Do tego spisu dorzucimy jeszcze biografię *Świat Jerzego Połomskiego* (Nowotarska, 1978), a także opracowanie zbioru *Ziemia i słowo* (Nowotarska, 1979) i odnotowany już *Tryptyk wojenny* (Nowotarska, 1974). Za jej debiut należałoby uznać wydane w Ratyzbonie w roku 1946 tomiki poezji dziecięcej: *Bajeczki radosne*², *Mikołajki* i *Cztery serduszka*³. Natomiast załączki nurtu wspomnieniowego odnalazłam również w publikowanych przez dziennikarkę szkicach prozatorskich zamieszczonych na łamach „Przeglądu Polskiego”, „Gwiazdy Polarnej” i londyńskich „Wiadomości”. Niektóre z nich zostały włączone do zbiorów wspomnieniowych, stanowiąc dość ciekawy

¹ Posługuję się terminem *wspomnienie* skodyfikowanym w *Słowniku terminów literackich* jako „swoista forma piśmiennicza, relacja o zdarzeniach o swobodnej budowie i niewielkich rozmiarów” (Głowiński i in., 1988: 339).

² Utwory Nowotarskiej dla dzieci zostały odnotowane w *Literaturze polskiej na obczyźnie 1940–1960* pod redakcją Tymona Terleckiego (1965: 313). Sama autorka wspomina, że publikowała wiersze już w czasach szkolnych, m.in. w piśmie dla uczniów szkół średnich „Młody Nurt” i „Szkolne Czasy” (zob. Pieszczachowicz, 1991: 8).

³ Warto także wspomnieć o pracy translatorskiej Nowotarskiej – przełożyła np. tomik poetycki Roda McKuena, *Ulica Stanyan i inne smutki* (McKuen, 1968).

kolaż *faction* i *fiction*⁴. Dokonując wstępnego przeglądu twórczości literackiej Nowotarskiej, należy zwrócić uwagę na sposób konstrukcji tych tekstów. To po pierwsze.

Drugie źródło mojego zainteresowania twórczością autorki *Tryptyku wojennego* tkwi w eksponowanych przez Marka Świącickiego we wstępie do tego utworu motywach podjęcia przez Nowotarską tematyki wojennej prawie 30 lat po zakończeniu II wojny światowej (przypomnę, że *Tryptyk...* został opublikowany w latach 70. minionego wieku). Świącicki zanotował:

Moja znajomość (...) i współpraca pisarska z Różą Nowotarską rozpoczęły się od spraw wojny (...). Rozmawialiśmy w połowie lat sześćdziesiątych. Napływała nowa fala zainteresowań tematyką wojenną w literaturze wszelkich odmian: pamiętników czołowych jej postaci, prac naukowych, poezji, dramatu, beletrystyki, wychodzącej przeważnie już spod pióra autorów, którzy o minionym kataklizmie dowiadawali się od swoich rodziców. Nowotarska, wyczulona na aktualność dziennikarską, nie mogła nie docenić wagi – a także i atrakcyjności – tej powracającej fali. (...) z czasem (...) pojawiły się przyczynki osobiste Nowotarskiej (Świącicki, 1974: 5,6).

Fakt ten rodzi pytania o świadectwo pamięci i stopień wiarygodności opisywanych zdarzeń z perspektywy upływu czasu⁵. Dodatkowo zastanawia obrana metoda zapisów, którą tak wyłuszcza wspomniany Świącicki:

Założeniem stało się, że książkę pisze nie dzisiejsza Róża Nowotarska, doświadczona dziennikarka, ale dziewiętnasto-, dwudziesto- i dwudziestoparoletnia dziewczyna (...), że jest to książka nie tylko o przeszłości, ale i z przeszłości (Świącicki, 1974: 7).

⁴ Na przykład opublikowane w „Przeglądzie Polskim – Polish Review”: opowiadanie *Antek Czerwcowy (opowieść prawie prawdziwa)* (29.02.1996, s. 10–11, 14), *Ulica Rajska* (25/26.12.1996, s. 6) albo fragment *Tryptyku wojennego* (30.08.1990, s. 10–11).

⁵ O ciągłej potrzebie zapisu wojennych wspomnień świadczy choćby fakt opublikowania tego typu utworu przez Karolinę Lanckorońską w roku 2002 (zob. Lanckorońska, 2002).

Czy rzeczywiście taki zabieg był/jest możliwy? Czy można interpretować fakty historyczne i postawy autentycznych osób przedstawić bez wykorzystania zgromadzonej przez lata wiedzy obrosłej w zniekształcenia i złudzenia, dbając równocześnie o literacką wartość tekstu?

Mając do czynienia ze specyficznym tekstem literackim bazującym na wspomnieniach świadka historii, szkic ten należy rozpocząć od przypomnienia najważniejszych ustaleń biograficznych. Będą mnie interesowały eksponowane w *Tryptyku wojennym* miejsca zetknięcia się biografii Nowotarskiej i obrazów obecnych w tym utworze. Wypowiedzi te – nazwijmy je (auto)biograficznymi – wypada zatem rozpatrywać w postulowanej przez Małgorzatę Czermińską kategorii miejsca (auto)biograficznego (Czermińska, 2011: 183), a ta zakłada odniesienia do geopoetyki. Obrany kierunek badań zasada się także na twierdzeniu Mariana Kisiela, że „bez biografii nie ma pamięci” (Kisiel, 2000: 15).

Jak podkreślają znajomi i przyjaciele autorki, Nowotarska dość konsekwentnie strzegła swojej prywatności i unikała rozmów na temat przeszłości. Z czasem jednak na łamach kilku pism pojawiły się wplecione w opowiadania wspomnienia [np. *Moi krakowscy Żydzi* (Nowotarska, 1992)] albo przyczynki do dziejów teatru podziemnego w okupowanym Krakowie (Nowotarska, 1999) lub *Wigilie mojego dzieciństwa* (Nowotarska, 1995). Na podstawie tych strzępów informacji udało się jednak ustalić kilka najważniejszych faktów biograficznych.

Róża Nowotarska urodziła się 18 grudnia 1920 roku w Krakowie w rodzinie Rozalii i Leona Nowotarskich, wynajmujących mieszkanie przy ulicy Rajskiej u rodziny Jaźwickich. Rodzina ojca, nauczyciela tańca, wywodziła się ze Lwowa, a familia matki pochodziła z Wiednia. Autorka *Tryptyku...* miała dwie starsze siostry, Romanę i Leonie, oraz brata Wacława – najmłodszego z rodzeństwa. W wieku 18 lat przeniosła się z rodzicami do domu w ówczesnych Panewnikach pod Katowicami, gdzie zamieszkali przy ulicy Królowej Jadwigi 11⁶ (Fiszerowie, 2004).

⁶ Powodem przeprowadzki do Panewnik było otrzymanie tam posad nauczycielek w szkole w Ligocie przez starsze siostry. Siostra Róży Nowotarskiej Roma daje bardziej szczegółowy opis: „Rodzina składała się z: ojca Leona – lat 53, matki Rozalii lat 45,

Z dość skąpych informacji można dowiedzieć się, że w roku 1939 Nowotarska należała do VI drużyny Śląskiej Chorągwi Harcerskiej, w dniu wybuchu II wojny światowej została oddelegowana do placówki harcerskiej pod Tychami. Po ewakuacji okrężną drogą przez Sandomierz i Lublin powróciła do Krakowa. Podobną topograficznie wędrówkę tydzień wcześniej odbyła jej rodzina⁷.

W październiku 1939 roku zmarł na chorobę niedokrwienną serca (*angina pectoris*) jej ojciec⁸. W czasie wojny Nowotarska związała się

córki Romany lat 22, córki Leony – lat 21, syna Wacka – 15 miesięcy, oraz córki Róży – lat 18, harcerki, która w czasie wakacji była na obozie szkoleniowym w Kopciowicach na Górnym Śląsku” (Fischerowie, 2004: 21).

⁷ Siostra Róży Nowotarskiej tak wspomina ucieczkę rodziny z Panewnika: „Rano dnia 1 września 1939 r. mój ojciec usłyszał warkot samolotu. Popatrzył przez okno i stwierdził, że to niemiecki samolot (...). Ja jeszcze rano 1 września poszłam do szkoły po pobory – pracowałam w Ligocie. Jak wracałam do domu – nad głowami bardzo nisko latały niemieckie samoloty. Zaczęła się wędrówka ludzi – a raczej ucieczka. My także opuściliśmy mieszkanie, to znaczy – rodzice, siostra, ja, mój braciszek, który wtedy miał 15 miesięcy. W czasie całej wędrówki, trwającej miesiąc – nieśliśmy go na rękach. W pierwszym dniu doszliśmy do Mysłowic, potem w kierunku na Dębicę, omialiśmy miasta. Raz wsiedliśmy do pociągu przed Kraśnikiem. W Kraśniku nastąpiła wielka katastrofa kolejowa. Pociąg się wykoleił. Było dużo ludzi zabitych i rannych. Byliśmy właśnie w tym pociągu, ale nam nic się nie stało. Dalej poszliśmy pieszo, oczywiście z dzieckiem na ręku. W piaskach zgubiłam buty. To był piękny upalny wrzesień. Nad głowami latały niemieckie samoloty – strzelali do nas. (...) Doszliśmy pod Lublin, a mieliśmy zamiar iść na wschód. Ponieważ dowiedzieliśmy się, że ze wschodu idą Rosjanie, postanowiliśmy pójść do Krakowa. Nic nie wiedzieliśmy o naszej najmłodszej siostrze – Róży. Przyszliśmy wreszcie do Krakowa, w którym nie mieliśmy ani mieszkania, ani pracy. Skierowaliśmy się na ulicę Kazimierza Wielkiego. Tam mieszkali nasi dawni sąsiedzi, państwo Jaźwieccy, którzy serdecznie nas przyjęli do swojego mieszkania” (Terlecki, 2002: 100).

⁸ Roma Nowotarska śmierci ojca, której przyczyną była choroba serca, nadaje symboliczny sens: „W dniu 9 października 1939 roku zmarł nasz Tatusz na *anginę pectoris* – na serce. Bardzo kochał Polskę, serce nie wytrzymało. Chciał po powrocie do Krakowa

z krakowskim Kedywem Armii Krajowej, współpracując blisko z Teresą Lasocką-Estreicher⁹. Zatrudniono ją w obozie przejściowym dla więźniów wysyłanych na roboty do III Rzeszy. Po zwolnieniu z obozu (na skutek donosu) pracowała w jadłodajni harcerskiej „Kryształ”. Występowała w Krakowskim Teatrze Podziemnym Adama Mularczyka¹⁰ (Terlecki, 2002: 266). W roku 1944 Nowotarska opuściła ojczyznę, udała się do Wiednia, a później do Landshutu. Następnie osiedliła się w Regensburgu – Ratzbonie (Bawaria). Tam otrzymała posadę w „Dzienniku Polskim” kierowanym przez majora Stefana Benedykta¹¹. Później została zatrudniona w „Kronice” redagowanej przez Klaudiusza Hrabyska¹², a także w monachijskim „Expresie” i „Ostatnich Wiadomościach”. W roku 1949 przeniosła się do Stanów Zjednoczonych, gdzie podjęła pracę w radiu w Detroit. W latach 1964–1987 była związana zawodowo z radiową rozgłośnią Sekcji Polskiej Głosu Ameryki w Waszyngtonie. Dziennikarka zmarła 28 marca 2012 roku w Arlington w stanie Wirginia („The Washington Post” 2012).

Odtwarzając zapis biograficzny, trzeba odnotować, że w chwili wybuchu wojny Nowotarska skończyła 18 lat. Należała zatem do pokolenia, które urodziło się w wolnej Polsce. Właśnie przez pryzmat doświadczeń tego pokolenia będzie wiodła swoją wspomnieniową narrację, kreśląc tym samym jego portret. *Tryptyk wojenny* został podzielony na trzy części

usłyszeć Hejnał Mariacki – ale go już nie usłyszał. Przez cały okres niemieckiej okupacji nie wolno było polskim strażakom ani grać hejnału, ani wychodzić na Wieżę Hejnalnicę” (Terlecki, 2002: 102).

⁹ Teresa Lasocka-Estreicher, pseud. TELL (1905–1974) – absolwentka Uniwersytetu Jagiellońskiego, żołnierka Armii Krajowej w Krakowie. Ratowała więźniów niemieckiego nazistowskiego obozu koncentracyjnego w Auschwitz-Birkenau.

¹⁰ Adam Mularczyk (ur. 1923 w Krakowie, zm. 1996 w Filadelfii) – polski aktor oraz reżyser teatralny. Podczas wojny prowadził w Krakowie Krakowski Teatr Podziemny.

¹¹ Były legionista 1. Brygady, przyjaciel Józefa Piłsudskiego.

¹² Nowotarska nie wspomina dobrze tej – jak to określa – „wątpliwej postaci” ze względu na jej dwuznaczną biografię: powstaniec śląski, żołnierz Armii Krajowej, powstaniec warszawski, działacz emigracyjny, ale i współpracownik Służby Bezpieczeństwa.

według łatwych do wskazania ram czasowych odpowiadających etapom wojennej tułaczki Nowotarskiej. Pierwszą część opatrzyć można datami 31 sierpnia – 9 października 1939, część druga odpowiada zdarzeniom z lat 1942–1944, ostatnią zaś całośćkę wyznaczają lata 1944–1949. Co ciekawe, ta trójdzielna kompozycja z jasno zaznaczonymi trzema rozdziałami nie ma żadnych intytulacji. Jedynym wyznacznikiem kolejnych części są dedykacje: „Pamięci mojego ojca...”, „Mojej mamie i siostram”, „Mojemu bratu...”. W powiązaniu z zaproponowanymi temporalnymi ustaleniami można przyjąć, że całośćki te symbolicznie obrazują wojenne losy całej rodziny Nowotarskich. Ten brak formuły scalającej oraz emocjonalny styl widzenia charakterystyczny dla nastolatki może przemawiać za obroną perspektywę „notowania z przeszłości”. Jest to jednak, o czym przyjdzie jeszcze powiedzieć, jedyny taki dowód.

Bohaterka i narratorka *Tryptyku wojennego* – *alter ego* autorki – swoje wspomnienia rozpoczyna od opisu tego szczególnego okresu, gdy w sierpniu 1939 roku jako uczestniczka patriotycznego ogniska recytowała przed generałem Tadeuszem Kasprzyckim¹³ (Stawecki, 1994) tekst piosenki: „Myśmy prawie wrosli w ziemię / od lemiesza, od pałasza (...). Nam w tych prochach chleb, piosenki (...) I tych prochów z naszej ręki / po wiek wieków nie wyrzecie...”. (Nowotarska, 1974: 12). Obraz dopełnia scena rodzinnego pożegnania bohaterki oddelegowanej w ramach służby harcerskiej do pomocy uchodźcom w placówce Kopców-Dwór. Symbolicznego znaczenia nabiera tu wręczony przez ojca – uczestnika I wojny światowej i wojny z bolszewikami w 1920 roku – tomik wierszy *Uśmiechy Boga* popularnego w międzywojniu poety Józefa Aleksandra Gałuszki¹⁴ oraz charakterystyczny dialog oddający klimat toczonych wówczas dyskusji pomiędzy „młodymi a starymi”:

¹³ Tadeusz Adam Kasprzycki (1891–1978) – generał dywizji Wojska Polskiego, w latach 1935–1939 był ministrem spraw wojskowych. Zmarł w Montrealu (zob. Stawecki, 1994: 163).

¹⁴ Poeta żyjący w latach 1893–1939. Popęłnił samobójstwo w pierwszych dniach września 1939 roku pod Annopolem. Chodzi o tomik wydany w Krakowie w 1922 roku.

– Zastanów się dziecko [przestrzegał ojciec – J.P.]. Na wojence ładnie tylko w piosenkach (...). Nic nie rozumiesz. Po tamtej stronie jest potężny wróg, nie papierowe czołgi, które mają ugrzęznąć na polskich złych drogach (Nowotarska, 1974: 13, 16).

Owe przestrogi nie były w stanie ostudzić entuzjazmu młodej harcerki. Zanotuje ona:

A mnie już wyrastały husarskie skrzydła u ramion i w plecaku cho-
wałam buławę marszałkowską. (...) Składałyśmy przysięgę na wierność
Bogu i Ojczyźnie, i przyrzekałyśmy nie opuścić placówki (Nowotarska,
1974: 13).

Albo w innym miejscu:

Nie widzieliśmy – pokolenie pokoju – wojny. Nie odróżnialiśmy dział od
moździerz. Żołnierze z filmów i piosenek to byli porucznicy kawalerii,
albo ułani, dla których najważniejsza była dziewczyna, a przed nią tylko
koń (Nowotarska, 1974: 22–23).

Ten mocno zakorzeniony patriotyzm wsparty młodzieńczym optymizmem, szacunek dla munduru (także harcerskiego) oraz wiara w zwycięstwo okraszone zostają swojskimi, świadczącymi o znajomości lokalnej topografii opisami miejsc: domu z werandą na tle pachnącego igliwem lasu, wyboistej drogi do Imielina, dworu w Kopciowicach, a także smaku dojrzałych czereśni, parującego świeżego mleka, bochenków chleba z masłem i pachnących nasturcji opatrzonych karteczką z wyrysowanym sercem ofiarowanych przez adoratora. Zwróćmy uwagę na jeden z charakterystycznych fragmentów:

Kopciowice-Dwór rozłożyły się wygodnie i zamożnie wielkim czworobokiem zabudowań gospodarskich. Z jednego boku dom mieszkalny, po prawej jego stronie stajnie, po lewej spichlerze a na wprost domu wozownię, młockarnia, stodoła. Wszystko błyszczące bielą, pachnące dostatkiem

i porządkiem. W środku czworoboku zielona, gęsta trawa, po której kręciły się kury, kaczkę, gęsi, perliczki. Podrywały się co chwila z wielkim krzykiem. Na powitanie dnia, na jego soczystsze południowe dojrzenie, na smutek zachodzącego zmierzchem słońca (Nowotarska, 1974: 14).

Owa sielskość jest unieważniana przecuciem klęski. Budowane jest ono z delikatnie wkomponowanych w tok wspomnień fragmentów oddających nastroje panujące wówczas na Śląsku. Kwesie jego polskości znajdują odzwierciedlenie w przypomnieniu zachowania i poglądów niedawnych koleżanek czy sąsiadów (np. Brygidy Wencel czy drogerzysty Walocha), ale też w oddaniu ogólnych nastrojów dotyczących oceny ówczesnej inteligencji: „Pańskie dziady, psiakrew. Szpagatowa inteligencja” – podsumowują zachowanie młodej harcerki inni uciekinierzy (Nowotarska, 1974: 32). Zastosowany zabieg wielopłaszczyznowego ujęcia służy nie tylko do zaprezentowania własnej historii, lecz także jej poszerzenia, wzbogacenia oraz nadania narracji dynamizmu i obiektywizmu. Wstępne fragmenty utworu kreślą obraz pokolenia, są fundamentem, na którym Nowotarska buduje właściwą siatkę wspomnień. Można je uznać za swego rodzaju *flashback*. To wspomnienia wysnute ze wspomnień. Wszak przywołane w nich osoby i ich zachowania pełnią w *Tryptyku wojennym* funkcję wyzwacza pamięci, pozwalają na zrozumienie relacji między poszczególnymi postaciami i tła reminiscencji, argumentują motywację i oddają perspektywę widzenia świata przez bohaterkę. Zwroty akcji następują dzięki pracy pamięci, skojarzeniom. A te ewokują miejsca konkretne, topograficzne, wpisane w historię całego pokolenia i jednocześnie charakterystyczne dla osobistej, intymnej opowieści.

Autorka wspomnień ewakuuje się na wschód Polski w poszukiwaniu nowej chorągwi w celu przekazania jej majątku pozostałego po placówce w Kopciowicach. Punkty docelowe wskazane rozkazem zmieniają się i zawężają: najpierw Sandomierz, później Nisko i Lublin z perspektywą dotarcia do Lwowa, by po wkroczeniu Sowieców obrać odwrotny kierunek (zakosami przez Radom, Puławy, Warszawę, Kazimierz, Opole,

Bytom) do Katowic i Krakowa (Śmieja, 2010: 11)¹⁵. W wędrówkę Nowotarskiej wpisane jest błędzenie, oddane trafnie dzięki dobrze budowanemu narracyjnemu napięciu. Bohaterka wspomnień dociera niemalże do wyznaczonego etapu podróży, widzi zabudowania dworcowe, które na jej oczach zamieniają się w dymiące rumowiska, a to wymusza zmianę trasy i dalszą podróż. Oczywiście sytuacja ta podkreślona zostaje także poprzez symbolikę, jaką nacechowana semantycznie jest podróż – interpretowana jako decydujący, samodzielny krok w życiu, ale też jako zapowiedź intensywniej, pełnej przygód egzystencji. Podróż z wpisanym w niej obrazem pociągu anonsuje nieustanną zmianę warunków życia (Kopaliński, 1991: 331). We wspomnieniach Nowotarskiej z nacechowaną symbolicznie przestrzenią dworca – zdefiniowanego przez Marca Augé jako „nie-miejsce” (Augé, 2008) akcentująca bezdomność – współgra zagubienie. Dzięki takim zabiegom pisarskim wejście w dorosłość bohaterki *Tryptyku wojennego* nabiera wyrazistego, symbolicznego wymiaru. Wpisuje się w przeżycie pokoleniowe „zarażonych śmiercią” (w literaturze określane terminem *pokolenie Kolumbów*) (Jarosiński, 1992: 830).

Dalsze losy Nowotarskiej przypominają kanwę filmu przygodowego, nawiązują do conradowskiego modelu. Bohaterka wspomnień jawi się w nich jako dzielna, odważana dziewczyna. Potrafi dochować wierności harcerskiej przysiędze, jest harda wobec faszystów. Pomaga schorowanej rodzinie i więźniom obozu przejściowego na Wąskiej w Krakowie, gdzie pracuje przy organizowaniu transportów robotników przymusowych do Rzeszy. Jest zaradna, inteligentna, oszukuje nazistów, kpi z nich, a tym zachowaniom towarzyszy humor podszyty tragizmem. Odgrywaną przez siebie rolę w konspiracji minimalizuje, wie, że jej postawa może być niejednoznacznie interpretowana. W jednym z dialogów czytamy: „To chyba bardzo nieprzyjemna praca? Polacy, którzy wyprawiają innych Polaków na roboty do Niemiec (...). – Ma pan rację. Nieprzyjemna i trudna. Ale skoro tutaj jesteśmy, to możemy chociaż

¹⁵ Podobną drogę pokonał w 1939 roku m.in. Florian Śmieja (z Katowic przez Lwów, Stryj, Drohobycz, Borysław, Chyrów, Sanok, Jasło, Kraków do Katowic).

czasem jakoś pomóc” (Nowotarska, 1974: 71). Opisywany sposób pomocy też dziś może budzić zdziwienie. By bowiem umożliwić ucieczkę więźniów z obozu, bohaterka wspomnień wyprowadza ich pod pretekstem erotycznego wykorzystania: „Chłopak mi się podoba, pan rozumie (...) [powie strażnikowi – J.P.]. – No, a jak Niemcy na to patrzą? – Na tego typu eskapady przyzymkają oczy (...) godzą się na wydawanie przepustek” (Nowotarska, 1974: 85).

Narratorka *Tryptyku...* przypomina bohatera wojennej prozy Leopolda Tyrmanda (*Hotel Ansgar*, 1947 i *Filip*, 1961) albo diariusza *Szkice piórkciem. Francja 1940–1944* (1957) Andrzeja Bobkowskiego¹⁶. Takie westernowe, kozackie ujęcia podkreślają niezgodę na otaczającą rzeczywistość i apoteozę postawy preferującej wolność na przekór niewoli. We wspomnieniach Nowotarskiej taki zabieg jest celowy, pozwala zachować proporcje i unikać sentymentalnych i martyrologicznych odniesień, ale także wskazuje na niebezpieczeństwo błędnych, powierzchownych ocen i sądów ludzkich zachowań w sytuacjach ekstremalnych. Nowotarska w spokojnej narracji kreśli obraz mrocznej epoki wojennej. Na codzienność ówczesnego życia pod okupacją składają się zarówno łapanki i egzekucje uliczne, jak i spacer po krakowskich plantach, wyjścia do kawiarni czy pływanie w basenie. Podobny stonowany opis towarzyszy zwolnieniu z pracy w obozie i decyzji o ucieczce z kraju. Więcej w tych wspomnieniach szczęśliwych zbiegów okoliczności i zwrotów akcji niż osobistych refleksji. Te są skąpo dokumentowane, dotyczą najbardziej intymnych przeżyć, jak śmierć ojca, któremu poświęcona i zadedykowana jest pierwsza część *Tryptyku...* Można ją uznać za egodokument w rozumieniu Jacques’a Pressera (2018), który oddaje przeżycia związane z doświadczeniem wojny i traumy po stracie ojca. To w tym fragmencie Nowotarska, kreśląc tło wspomnień, odtwarza portret rodzica. W kontekście dziejących się ogólnoswiatowych zdarzeń opowiada rodzinną mikrohistorię (Domańska, 1999) z wpisanym weń tragicznym losem najbliższej osoby, która wpłynęła na jej postawę i życiowe wybory.

¹⁶ Wyczerpująco na ten temat pisze m.in. Andrzej Werner w *Zwyczajnej apokalipsie* (Werner, 1981).

Narracja reminiscencyjna w tej części jest najbardziej widoczna, wyłoniąca z najgłębiej ukrytych osobistych doświadczeń. To tu obok zgonu i pogrzebu ojca jest mowa o samobójstwie porucznika wojska polskiego w pierwszych dniach wojny i śmierci przyjaciela – harcerza Koeninga.

Pozostałe dwie części *Tryptyku...*, mimo że, jak wspomniałam, także opatrzone „rodzinnymi” dedykacjami, nie nawiązują bezpośrednio do losów matki czy rodzeństwa. Są one wpisane w historie innych osób, dzięki czemu podkreślona zostaje uniwersalność wojennych dziejów wszystkich polskich matek, siostr i braci. Narratorka przywołuje tu spotkania z autentycznymi postaciami, które pełniły w czasie wojny ważne funkcje, m.in.: wspomnianą już działającą w Armii Krajowej Teresę Lasocką [Estreicher]; profesora Henryka Uziembło – malarza i grafika, porucznika w austriackiej armii w I wojnie światowej; Adama Jaźwieckiego – malarza, grafika, działacza niepodległościowego, który od 1939 do 1942 roku także pracował w obozie przejściowym przy ulicy Wąskiej w Krakowie; aktora Stefana Jaracza – więźnia obozu Auschwitz; więźnia politycznego Wojciecha Barcza; więźniarkę Ravensbrück Zofię Górską (Romanowiczową); więźnia Auschwitz Bolesława Świderskiego¹⁷. Wydaje się, że to właśnie tym wszystkim osobom – zaangażowanym w walkę niepodległościową, prześladowanym i torturowanym – dedykowana jest druga część wspomnień. Przypomnienie tych nazwisk jest formą ich utrwalenia w pamięci kolejnych pokoleń.

¹⁷ Niektórych nazwisk nie udało się zidentyfikować, np. księdza katechety Jana Mazanka, który wedle wspomnień Nowotarskiej uczestniczył w pogrzebie ojca (nie mogło przecież chodzić o rektora seminarium Duchownego Archidiecezji Krakowskiej, bo ten zmarł w roku 1915). Podobne trudności napotkałam przy ustaleniu topografii Janowej Doliny, miejsca eskalacji bombardowań podczas ewakuacji rodziny z Katowic. Według mapy na drodze ucieczki Nowotarskich mógł być Janów – zabytkowa część Katowic. Natomiast Janowa Dolina kojarzy się z miejscem mordu Polaków na Wołyniu w 1943 roku. Nieścisłości pojawiają się także przy wspomnieniu zbrodni na harcerzach – podany jest Imielin, a chodziło raczej o obrońców wieży spadochronowej w Katowicach, jej obrona obrosła legendą i kontrowersjami.

Część trzecią *Tryptyku...* ponownie rozpoczyna obraz podróży, tym razem na Zachód, przez Czechy do Austrii i Bawarii: „Myślałam, że zostawiłam dom, jadę oto nie wiadomo dokąd i nie wiem, kiedy wrócę. Mojemu małemu braciszkowi obiecałam, że wrócę w sobotę, przeczornie, nie mówiąc, w którą...” (Nowotarska, 1974: 98). Poczucie winy i zdrady to dylematy charakterystyczne dla opisów pierwszych lat na emigracji. Nowotarska nie tworzy jakichś oryginalnych scen, ale też nie epatuje rozpaczą. Snuje opowieść z subtelną nitką nostalgii, ale i z młodzieńczym entuzjazmem i nadzieją na lepszy los. Napięcie i dynamika historii jednak nie słabną. Narratorka oddaje klimat i atmosferę ostatnich dni wojny w Landshut:

Landshut wyglądał jak miniatura, albo stary sztych (...). Równocześnie z punktualnością szwajcarskiego zegarka nadlatywały samoloty. Srebrzyste, wspaniałe, rozsypujące wokół błyszczące konfetti stanioli. Wypatrywałam codziennie tej godziny (...). Do drugiej po południu w całym Landshut-Süd panowała śmiertelna cisza, przerywana dalszymi i bliższymi wybuchami bomb. (...) Był to ostatni nalot. Most zwiślał po nim nad szosą jak zerwany drut elektryczny. Zadanie wykonano. W parę dni później usłyszeliśmy pierwsze odgłosy artylerii. (...) Nieprawdopodobny huk rozrywał co chwilę powietrze na strzępy, a ognie wybuchów moździerzowych rozbłyskiwały w ciemnościach. Około piątej rano, w mglistym szarym przedświcie na polanie pojawiły się niewielkie postacie. – Amerykanie! Amerykanie! (...) A więc tak wyglądali zwycięzcy (Nowotarska, 1974: 126, 127, 128).

Na obrazy niosącego śmierć bombardowania nakładają się sceny wyzwalających kwartały miasta żołnierzy amerykańskich i modlitwy narratorki do świętego Padewskiego – patrona ludzi zagubionych¹⁸.

¹⁸ Postać świętego pojawi się jeszcze we *Wspomnieniach, opowiadaniach, rozmowach, recenzjach i szkicach, z Antkiem Czerwcowym w środku*, gdzie Antek Czerwcowy będzie chronić narratorkę i jej koleków przed nazistami. W innym tomie wspomnień pojawia się święty Jerzy (zob. Nowotarska, 2003).

Wolność osobista nie przekłada się jednak na wolność ojczyzny, nie ziszczą się marzenia o maszerujących ulicami Warszawy Amerykanach rozdających papierosy i czekoladę. Dylemat wracać – nie wracać pozostał. Ostatnie wspomnienia dotyczą pracy w Regensburgu (Ratyzbona) w redakcji „Dziennika Polskiego”, gdzie Nowotarska mogła „włączyć się w nurt walki o Polskę do dnia, w którym będzie można wrócić do swoich” (Nowotarska, 1974: 130). Były to dla autorki „pomimo wszystko – piękne czasy. Pełne optymizmu, nadziei, nocnych rodaków rozważań. (...) Nasycone niepokromioną polską ślepą wiarą w sprzymierzeńców. W słowo honoru i braterstwo broni” (Nowotarska, 1974: 130).

Cytat ten, nacechowany lekką ironią, ujawnia przemyślenia dorosłej osoby doświadczonej historią. Dopełnia pozostałe obecne w utworze komentarze. Wspomniana technika *flashbacku* pozwala zatem także na głębsze zrozumienie idei czy może raczej ważności podjętego tematu przyświecającego tym reminiscencjom. Droga do wolności Nowotarskiej była też drogą całego jej pokolenia, a dokumentarność przeżyć poświadczają rzeczywiste miejsca i autentyczni, przywoływani na kartach *Tryptyku...* ludzie, z którymi zetknął bohaterkę los. Nie udało się wszak poprowadzić narracji z perspektywy ówczesnego czasu. Wspomnienia w naturalny sposób obrosły dodatkową tkanką lat przyszłych. Uruchomione zostały autorefleksje i akty pamięci gwarantujące ciągłość odniesienia do przeszłości, które są przejawem indywidualnego sposobu przywoływania przeszłości przez Nowotarską, ale stają się także pamiętaną przeszłością. Powstają w ten sposób akceptowane klisze interpretacyjne i pamięciowe (Neuman, 2019: 57). Wplecione w tok narracji *Tryptyku...* dialogi, sposób opisu odtwarzanych w pamięci miejsc, delikatnie zasygnalizowane religijne podłoże (patronat świętego Antoniego), a także obrane perspektywy czasowe potwierdzają dystans narratora, który relacjonując rzeczywiste zdarzenia, ujawnia swój do nich stosunek w momencie pisania (Głowiński, 1988: 339). Cechy te, rzecz jasna, przydają utworowi literackiego kroju. Ważny jest również zachowany styl wspomnień: bezpretensjonalny, wolny od epatowania tragizmem, ale też bohaterszczyzną czy legendą, bez ocen i wartościowania ludzkich postaw. Pozwala to chłodno, z mikroskopijną dokładnością przyjrzeć

się mikrohistorii, owemu wycinkowi w dziejach rodziny Nowotarskich, by dzięki temu starać się objąć i lepiej zrozumieć tragiczny okres naszej narodowej historii.

Tryptyk wojenny sytuuje się w nurcie polskiej literatury wojennej. Wspomnienia te są typowe dla losów Polaków. Mówią o tułaczce, latach okupacji, emigracji, lecz także o rodakach, którzy nie byli w obozach, nie byli wywożeni na roboty przymusowe czy deportowani do łagrów, nie walczyli z bronią w rękę. Są opowieścią o wojnie widzianej oczami cywila. Jest to zatem jeszcze jedno świadectwo polskiego pokolenia wojennego, o którym także warto pamiętać.

Literatura

- Augé M., 2008, *Nie-Miejsca. Wprowadzenie do antropologii nadnowoczesności (fragmenty)*, „Teksty Drugie”, nr 4, s. 127–140.
- Bobkowski A., 1957, *Szkice piórkem. Francja 1940–1944*, Instytut Literacki w Paryżu, Paryż.
- Czermińska M., 2011, *Miejsca autobiograficzne. Propozycja w ramach geo-poetyki*, „Teksty Drugie”, nr 5, s. 183–200.
- Domańska E., 1999, *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.
- Fiszerowie J. i W., 2004, *Nasze korzenie i my. Saga rodzinna*, nakładem autorów, Kraków.
- Głowiński M. i in., 1988, *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Zakład Narodowy im. Ossoliński, Wrocław.
- Jarosiński Z., 1992, *Pokolenia literackie*, w: *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. A. Brodzka i in., Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław, s. 825–833.
- Kisiel M., 2000, *Pamięć, biografia, słowo. Szkice o poetach dwóch generacji*, Wydawnictwo Gnome, Katowice.
- Kopaliński W., 1991, *Słownik symboli*, Wiedza Powszechna, Warszawa.
- Lanckorońska K., 2002, *Wspomnienia wojenne*, Znak, Kraków.
- McKuen R., 1968, *Ulica Stanyan i inne smutki*, przeł. R. Nowotarska, Oficyna Poetów i Malarzy, Londyn.

- Neuman B., 2009, *Literatura, pamięć, tożsamość*, w: *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Universitas, Kraków, s. 249–284.
- Nowotarska R., 1946, *Bajeczki radosne*, Dom Książki Polskiej, Ratyżbona.
- Nowotarska R., 1946, *Mikołajki*, Dom Książki Polskiej, Ratyżbona.
- Nowotarska R., 1947, *Cztery serduszka*, Dom Książki Polskiej, Ratyżbona.
- Nowotarska R., 1970, *Georgetown. Miasteczko śliczne*, Oficyna Poetów i Malarzy, Londyn.
- Nowotarska R., 1974, *Tryptyk wojenny*, Oficyna Poetów i Malarzy, Londyn.
- Nowotarska R., 1978, *Świat Jerzego Połomskiego*, A. Poray Book Publ., Nowy Jork.
- Nowotarska R., 1979, *Ziemia i słowo*, A. Poray Book Publishing, Nowy Jork.
- Nowotarska R., 1992, *Kurtyna*, „Przegląd Polski – Polish Review”, 10.03.1992, s. 10–11.
- Nowotarska R., 1995, *Wigilie mojego dzieciństwa*, „Przegląd Polski – Polish Review”, 21.12.1995, s. 6.
- Nowotarska R., 1998, *Słowo na sercu: Zbigniew Chałko (1921–1996)*, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń.
- Nowotarska R., 1999, *Kraków – wrzesień 1939*, „Przegląd Polski – Polish Review”, 3.11.1999, s. 8–9.
- Nowotarska R., 2002, *Wspomnienia, opowiadania, rozmowy, recenzje i szkice, z Antkiem Czerwcowym w środku*, nakładem autorki, Chicago.
- Nowotarska R., 2003, *Wspomnienia, opowiadania, rozmowy, recenzje, przyczynki, szkice, ze świętym Jerzym w środku*, nakładem autorki, Chicago.
- Nowotarska R., Świącicki M., 1970, *Gentleman z Michigan*, Polska Fundacja Kulturalna, Londyn.
- Pieszczachowicz J., 1991, *Z Krakowa do Waszyngtonu*, „Przekrój”, nr 2401, s. 8.
- Presser J., 2018, *Egodocuments and the Personal Turn in Historiography*, „European Journal of Life Writing”, no 7, s. 90–110.
- Stawecki P., 1994, *Słownik biograficzny generałów Wojska Polskiego 1918–1939*, Bellona, Warszawa.
- Śmieja F., 2010, *Zbliżenia i kontakty po raz trzeci*, Biblioteka Śląska, Katowice.
- Świącicki M., 1974, *Przedmowa*, w: R. Nowotarska, *Tryptyk wojenny*, Oficyna Poetów i Malarzy, Londyn, s. 5–7.
- Terlecki T., 2002, *O Róży Nowotarskiej*, w: R. Nowotarska, *Wspomnienia, opowiadania, rozmowy, recenzje i szkice, z Antkiem Czerwcowym w środku*, nakładem autorki, Chicago, s. 265–268.
- Terlecki T., red., 1965, *Literatura polska na obczyźnie 1940–1960*, t. 2, B. Świdorski, Londyn.

Tyrmand L., 1947, *Hotel Ansgar*, Księgarnia Zdzisława Gustowskiego, Poznań.

Tyrmand L., 1961, *Filip*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.

„The Washington Post” 2012, *Roza Nowotarska (Rose F. Kobyliński)*, from Apr. 6 to Apr. 10.

Werner A., 1981, *Zwyczajna apokalipsa*, Czytelnik, Warszawa.

JOLANTA PASTERSKA – PhD, Professor at the Institute of Polish Studies and Journalism, University of Rzeszów, Rzeszów, Poland / prof. dr hab., Instytut Polonistyki i Dziennikarstwa, Uniwersytet Rzeszowski, Rzeszów, Polska.

She is a literary scholar and literary critic concentrating her main research interests on the Polish literature of the 20th and 21st centuries, especially emigration prose as well as women's prose. Her monograph books are *Świat według Tyrmanda. Przewodnik po prozie fabularnej Leopolda Tyrmanda* [The world according to Trymand. A guide to fictional prose by Leopold Trymand] (Rzeszów 1991), „Lepszy Polak”? *Obrazy emigrantów w prozie polskiej po 1945 roku* [A better Pole? Images of emigrants in Polish prose after 1945] (Rzeszów 2008), *Emigrantki, nomadki, waga-bundki. Kobięce narracje (e)migracyjne* [Emigrants, nomads, vagabunds. Women's (e)migration narratives] (Rzeszów 2015), *Wygnanie i mit. Szkice o pisarzach (e)migracyjnych* [The exile and the myth. Sketches on (e)migration writers] (Rzeszów 2019), *Spory o powieść w dyskusjach krytycznoliterackich drugiej emigracji niepodległościowej* [Disputes over the novel in literary critical discussions of the second independence emigration] (Poznań 2021). She is also an editor and co-editor of collective volumes.

Literaturoznawczyni i krytyczka literacka. Jej zainteresowania badawcze koncentrują się wokół literatury polskiej XX i XXI wieku, zwłaszcza prozy emigracyjnej, a także polskiej prozy kobiet. Autorka monografii: *Świat według Tyrmanda. Przewodnik po prozie fabularnej Leopolda Tyrmanda* (Rzeszów 1999), „Lepszy Polak”? *Obrazy emigrantów w prozie polskiej po 1945 roku* (Rzeszów 2008), *Emigrantki, nomadki, waga-bundki. Kobięce narracje (e)migracyjne* (Rzeszów 2015), *Wygnanie i mit. Szkice o pisarzach (e)migracyjnych* (Rzeszów 2019), *Spory o powieść w dyskusjach krytycznoliterackich drugiej emigracji niepodległościowej* (Poznań 2021). Redaktorka i współredaktorka tomów zbiorowych.

E-mail: jpasterska@ur.edu.pl



Bożena Szwałasta-Rogowska

<https://orcid.org/0000-0003-1384-5451>

Uniwersytet Śląski w Katowicach
Katowice, Polska

Delta czasu Floriana Śmiei – dokument, wspomnienie, współczesna sylwa?

Delta time by Florian Śmieja –
A Document, a Memoir or a Contemporary Silva?

Abstract: The article concentrates on *Delta time* – the last of the prose volumes of Florian Śmieja, an emigrant poet who died in Mississauga, Canada, in 2019. Śmieja is above all known for his poetry, translation and literary criticism. Prose is less frequently analysed and interpreted, yet it is as interesting as poetry. *Delta time*, published by Silesian Library in 2018, is a collection of texts difficult to clearly classify in terms of a genre. Among others, it is a mixture of the form of a diary, document, reportage, essay, column, sketch, review, but also autobiography and lyric poems. An impressive panorama of events (starting from the birth in Kończyce in 1925 until the “last” meetings), places (e.g. Zabrze, London, Toronto, Mexico and Munich) and characters (e.g. Czesław Miłosz, Al Prudy, Anna Janko, Zdzisław Najder, Bogdan Czaykowski) presented in the volume, creates a mosaic of the history of the 20th and 21st centuries told reliably and with respect for objectivity, but also with a big dose of humour, self-irony and subjective judgements.

Keywords: Florian Śmieja, emigration literature, autobiography, memoir

Abstrakt: Artykuł koncentruje się na *Delcie czasu* – ostatnim z prozatorskich tomów Floriana Śmiei – poety-emigranta, który zmarł w 2019 roku w Mississauga w Kanadzie. Śmieja znany jest przede wszystkim ze swej twórczości poetyckiej, translatorskiej i krytycznoliterackiej. Twórczość prozatorska tego autora jest rzadziej poddawana analizie i interpretacji, a jest ona równie ciekawa jak poezja. *Delta czasu*, wydana przez Bibliotekę Śląską w 2018 roku, to zbiór tekstów trudnych do jednoznacznego zakwalifikowania gatunkowego. Miesza się tu m.in. forma pamiętnika, dokumentu, reportażu, eseju, felietonu, szkicu, recenzji, ale też autobiografii i liryki. Prezentowana w tomie imponująca panorama wydarzeń (począwszy od narodzin w Kończycach w 1925 roku aż po spotkania „ostatnie”), miejsc (np. Zabrze, Londyn, Toronto, Mexico City, Monachium) i postaci (np. Czesław Miłosz, Al Purdy, Anna Janko, Zdzisław Najder, Bogdan Czaykowski) tworzy mozaikę historii XX i XXI wieku, opowiedzianą rzetelnie i z poszanowaniem obiektywizmu, lecz także z dużą dawką humoru, autoironii i subiektywnych sądów.

Słowa kluczowe: Florian Śmieja, literatura emigracyjna, autobiografia, wspomnienia

Słowo *delta*, jak dowodzi wielość haseł wygenerowanych przez wyszukiwarkę internetową, jest dziś chyba modne, a na pewno wieloznaczne. Oznacza m.in. czwartą literę greckiego alfabetu, ale też amerykańską raketę nośną, miasto w Kolumbii Brytyjskiej, prototypowy polski samochód czy ujście rzeki w postaci kilku odnóg. Florian Śmieja dodaje do tej homonimicznej kolekcji jeszcze „deltę czasu”, nazywając tak swój szósty¹ i ostatni zarazem tom prozy eseistyczno-wspomnieniowej wydany przez Bibliotekę Śląską w 2018 roku. *Delta czasu* to tytuł precyzyjny, ponieważ odnoszący się do konkretnego pojęcia używanego w naukach ścisłych, ale i polisemantyczny, bo wyrażający niuanse meandrów indywidualnej i zbiorowej pamięci, która jest obiektem namysłu Śmiei. *Delta czasu* to także nazwa trafiająca w sedno omawianej książki: obejmującej długi i „postrzępiony” w wielu punktach odcinek czasu (od lat międzywojennych XX wieku po drugą dekadę wieku XXI) i rozległy obszar przestrzeni (m.in.: Polskę, Litwę, Wielką Brytanię, Kanadę, Hiszpanię, Francję, USA, Meksyk, Niemcy, Wenezuelę, Urugwaj), zogniskowanej na jednostkowych wydarzeniach z życia autora-narratora, ukazanych w ujęciu panoramicznym i detalicznym, przy użyciu narracji skrupulatnie odnotowującej fakty i okraszającej je subiektywnym komentarzem. *Delta czasu* to tytuł pojemy znaczeniowo, którego tropiczny sens objaśnił sam Śmieja, parafrazując i dookreślając w szkicu otwierającym tom słynny tekst Johna Donne’a²:

Poeta angielski napisał, że żaden człowiek nie jest wyspą, że nie służy mu zasklepanie się w sobie. Może więc raczej przypomina konfluencję delty, wody w ruchu, mieszającej flukty w gromadzących się dopływach, aglomerat

¹ Wcześniejsze tomy wspomnieniowe Floriana Śmiei to: *Zbliżenia i kontakty*, Biblioteka Śląska, Katowice 2003; *Zbliżenia i kontakty raz jeszcze*, Biblioteka Śląska, Katowice 2007; *Zbliżenia i kontakty po raz trzeci*, Biblioteka Śląska, Katowice 2009; *Zapiski o świecie*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2012; *Ślady światła*, Silcan House, Mississauga 2013.

² Fragment *Medytacji XVII* Johna Donne’a, do której odwołuje się Śmieja, wykorzystał wcześniej Ernest Hemingway jako motto do powieści *Komu bije dzwon*.

niesionych osadów, zalew, dorzecze, labirynt tętniący ruchem i życiem, penetracją, nieustannym sączeniem i podmywaniem łądu (Śmieja, 2018: 9).

Delta czasu powstała na kanwie dwu wcześniejszych publikacji wspomnieniowych Śmiei – *Zapisków o świecie* (2012) oraz *Śladów światła* (2013)³. Jak notuje w *Posłowiu* autor, książka została napisana:

z zamiarem stworzenia pełniejszej panoramy moich czasów aktywności twórczej i społecznej. (...) Chciałbym mieć nadzieję, że ta „krucha książeczka”, zawierająca moje zapiski czynione zazwyczaj o świecie, utrwali i przechowa „ślady światła”, jakimi były dla mnie spotkania z frapującymi ludźmi i ich dokonaniem, a także z przejawami innych kultur, do których poznawania skłaniała mnie – wrodzona i zrozumiała najpierw u malca z prowincji, a później wieloletniego emigranta – ciekawość świata (Śmieja, 2018: 189).

O pierwszym z wymienionych tomów „bazowych” *Delty czasu* Śmiei tak z kolei pisze jego redaktorka – Jolanta Pasterska:

Zapiski o świecie są szczególnym, bo artystycznie przetworzonym, sposobem zapamiętania osób i zdarzeń przeżytych i doświadczonych, które wywarły wpływ nie tylko na samego Autora, ale na szeroko rozumianą kulturę. Florian Śmieja zanurza się bowiem w świat wielkiej kultury światowej, pozostając baczny obserwatorem i komentatorem polskiego dziedzictwa. W ten sposób malowane pięknym, czysto poetyckim językiem portrety osadzone zostają w kategoriach uniwersalnych (Pasterska, 2012: 82).

Natomiast Joanna Sokołowska-Gwizdka, która scaliła „migawki” literackie w drugi z przywołanych tomów, notuje:

Te piękne teksty, bogate w spostrzeżenia i refleksje, dotyczące zarówno czasów minionych, jak i obecnych, były zatrzymanymi, ulotnymi chwilami,

³ Z kolei większość szkiców z tych książek ukazała się wcześniej w odmiennej postaci na łamach czasopism.

które po latach autor przywoływał z zakamarków pamięci. Pojawiały się tam postacie bliskie, zaprzyjaźnione, a także osoby znaczące dla historii kultury i literatury, które przemykały zaledwie przez życie, odcisnąwszy w pamięci niewielki ślad (Sokołowska-Gwizdka, 2013: 7).

Delta czasu Śmieja nie jest jednak mechaniczną „sklejką” dwu poprzedzających ją książek. Skrupulatnie przygotowane porcje wspomnień zaprezentowanych wcześniej zostały wymieszane, wzbogacone kolejnymi spostrzeżeniami, czasem skrócone, nieraz uzupełnione i przeredagowane, ponownie skomponowane w odmienioną całość, która dzięki nowemu układowi rezonuje literacko efektowniej⁴. Publikację otwiera przesłania autorskie, jakby ujęta w sentencję myśl przewodnia dla czytelnika:

Życie składa się z łańcucha epizodów, wydarzeń, spotkań, które bywają ciekawe lub monotonne, udane i mniej wydarzone, godne pamięci i zasługujące na zapomnienie. Do jednych się chętnie przyznajemy, drugie puszczamy w niepamięć. Żałujemy, że nam się przydarzyły, wolelibyśmy, aby ich nie było. Jeszcze po latach pozostają ślady, niby migawki z licho pamiętanego filmu. Każdy z nas ma ich inny zestaw, zależnie od losu, czasu, sytuacji. Ich ewokacje zaspokajają nostalgiczne skłonności, ale i wywołują zadumę nad zadziwiającym kalejdoskopem minionego (Śmieja, 2018: 5).

To dość zwyczajne objaśnienie wydaje się usprawiedliwieniem dla literackiego upubliczniania intymnego wyznania, rozbłysku pamięci

⁴ Zmiany redakcyjne miały za zadanie zazwyczaj nadać narracji *Delta czasu* charakter bardziej osobisty niż w poprzednich tomach. Przykładowo w *Śladach światła* znajdziemy taki fragment: „Pod Głogówkiem leżą Pauliny z klasztorem, w którym w czasie najazdu Szwedów przechowano obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Klasztor ufundował Władysław Opolczyk w 1388 roku” (Śmieja, 2013: 72). W *Delcie czasu* ta sama informacja przybiera taką formę: „W ramach poznawania ziemi moich przodków odwiedziłem leżące pod Opolem, niedaleko Głogówka, Pauliny z klasztorem, w którym w czasie najazdu Szwedów przechowano obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Klasztor ufundował Władysław Opolczyk w 1388 roku” (Śmieja, 2018: 170).

„przed świtem, zanim zaintonują swoją antyfonę ptaki” (Śmieja, 2018: 7), momentów małych epifanii, które stają u źródeł tomu, powstałego pod koniec życia autora, przekonanego o konieczności „dawania świadectwa” o życiu i działalności II emigracji niepodległościowej, do której sam przynależał. W *Przedśłowiu* Śmieja określił bowiem wyraźnie swój cel pisarski:

Utrwalanie pamięci opisanej w osobistych relacjach jest jednym ze sposobów odzyskiwania przeszłości. Jesteśmy świadkami zmierzchu głośnej emigracji wojennej. (...) Wprawdzie pozostała ich twórczość i posiadamy wiele dokumentów dotyczących wybitnych emigrantów i ich współczesnych, ale nigdy nie za wiele jest opowieści i zapisków świadków. (...) Moje wspomnienia i noty mają za zadanie przybliżyć niektóre zachowania i wypowiedzi znane mi osobiście i do nich starałem się je zasadniczo ograniczyć, nie kusząc się o opracowanie wszechstronnych monografii (Śmieja, 2018: 7–8).

W centrum wspomnieniowej *Delty czasu* stoi autor-narrator-bohater w jednej osobie, czyli Florian Śmieja. To jego biografia scala tom, jest źródłem pamięci indywidualnej, której zbiory są oczywiście uwarunkowane nie tylko biologicznie i psychicznie, lecz także społecznie i kulturowo. W takim kontekście *Delta czasu* Śmieja jest autobiografią zdefiniowaną przez Philippe’a Lejeune’a jako „retrospektywna opowieść prozą, gdzie rzeczywista osoba przedstawia swoje życie, akcentując swoje jednostkowe losy, a zwłaszcza dzieje swojej osobowości” (Lejeune, 2001: 22), a pakt autobiograficzny został bezsprzecznie zawarty. Zgodnie z koncepcją Małgorzaty Czermińskiej można zatem stwierdzić, że *Delta czasu* to „narracja, w której manifestuje się postawa autobiograficzna” (Czermińska, 1987: 10). Więcej – podążając dalej śladami „trójkąta autobiograficznego” (Czermińska, 2020), dodajmy, że jest to głównie postawa świadectwa, w której autor przedstawia siebie w kontekście swojego środowiska, wpisanego w konkretne miejsca autobiograficzne, ale także, choć w mniejszym stopniu, postawa wyznania skupiającego się na introspekcji. To jednak tylko pierwsze wrażenie czytelnicze, Śmieja

bowiem podejmuje również wyzwanie, czyli grę z czytelnikiem, której zarzewiem jest „pamięć autobiograficzna”, ale i świadomie wyzyskiwana konwencja artystyczna⁵. A mamy do czynienia z biografią nieprzeciętną – długim, dziewięćdziesięcioczworoletnim, intensywnym, bardzo kreatywnym życiem i „niemal powieściowym życiorysem” (Danilewicz Zielińska, 1992: 317), jak na kartach *Szkiców o literaturze emigracyjnej* napisała o kontynentczykach Maria Danilewicz Zielińska.

Florian Śmieja urodził się w 1925 roku we wsi Kończyce (dziś jest to dzielnica Zabrze), gdzie uczęszczał do szkoły powszechnej, później kontynuował naukę w gimnazjum w Tarnowskich Górach. W 1940 roku został wywieziony na przymusowe roboty do Trzeciej Rzeszy i pracował jako robotnik rolny w Meklemburgii, skąd udało mu się zbiec do Belgii. Tam ukrywał się do momentu wkroczenia 1. Polskiej Dywizji Pancerniej gen. Stanisława Maczka (1944). Następnie przedostał się do Anglii, gdzie wstąpił ochotniczo do 1. Korpusu. Po wojnie przebywał w Szkocji. Jeszcze będąc w wojsku, zdał małą maturę, a w 1947 roku złożył pełny egzamin maturalny. W latach 1947–1950 studiował anglistykę i hispanistykę w National University of Ireland w Cork, a następnie iberystykę w King's College University of London, które to studia zwieńczył doktoratem z hiszpańskiej literatury barokowej (1962). W Anglii współpracował z Jerzym Pietrkiewiczem, był lektorem języka polskiego i hiszpańskiego oraz redaktorem naczelnym „Życia Akademickiego”, „Merkurjusza Polskiego” i „Kontynentów–Nowego Merkurjusza” (1951–1953, 1957–1958, 1962–1964) – pism, wokół których skupiała się grupa poetycka Kontynenty, do której należał obok Bogdana Czaykowskiego, Andrzeja Buszy,

⁵ Warto w tym miejscu przypomnieć w zarysie koncepcję autobiograficznego trójkąta Czerwińskiej. Jak pisze autorka, „Wszystkie trzy postawy: świadectwo, wyznanie i wyzwanie w różnych proporcjach są zawsze obecne w dziełach autobiograficznych, jednak każda ma swoją dominantę. W tekstach będących przede wszystkim świadectwem autor przedstawia siebie na sposób epicki w kontekście środowiska, w którym żyje. Wyznanie skupia się, jak w liryce, na świecie przeżyć wewnętrznych. Postawa trzecia, jak w dramacie, polega na wciąganiu czytelnika w dialog, w grę, na prowokowaniu go niby w wyzwaniu na pojedynek” (Czerwińska, 2020: 9).

Adama Czerniawskiego czy Bolesława Taborskiego. Pracował też jako literaturoznawca w University of Nottingham (1963–1969). W 1969 roku przeprowadził się wraz z rodziną do Kanady, gdzie został zatrudniony jako profesor, a następnie kierownik sekcji hiszpańskiej w Department of Modern Languages and Literature University of Western Ontario. Od 1991 roku, kiedy przeszedł na emeryturę, wykładał gościnnie na wielu uniwersytetach w Polsce. Zmarł w 2019 roku w Mississauga w Kanadzie. Na swoim koncie ma m.in. 18 tomików i wyborów wierszy (np. *Czuwanie u drzwi*, *Powikłane ścieżki*, *Późne notacje* czy *Na widny brzeg świtu*), liczne przekłady z języka hiszpańskiego, portugalskiego i angielskiego, prace redakcyjne oraz tomy eseistyczne i wspomnieniowe, wśród których znajdziemy m.in. wzmiankowaną już „trylogię” *Zbliżenia i kontakty*.

Ta barwna, tu przedstawiona w sposób schematyczny, biografia Śmiei to, jak podsumowywał Marian Kisiel, „splot wielu radości i traum, czas – jednocześnie – zakorzenienia w miejscu rodzinnym i wykorzenienia, wielojęzyczności, która z sobą harmonijnie współistnieje i z sobą walczy, odnalezienia szczęścia i jego utraty” (Kisiel, 2020: 29). Taka jest osnowa wspomnieniowej *Deltę czasu* – książki imponującej rozmaitością oraz rozmachem form i tematów ujętych w skondensowane ustępy, fascynującej liczbą opisanych postaci, instytucji, wydarzeń, precyzją faktograficzną i ciekawymi osobistymi dygresjami. Te cechy tomu podkreślali przede wszystkim dotychczasowi recenzenci.

„*Delta czasu* nie przynosi wyczerpujących opisów monograficznych – pisał np. na łamach »Odry« Edward Zyman – jest raczej zbiorem lekkich, utrzymanych w konwencji felietonowej, żywo napisanych i miejscami błyskotliwych zapisków o twórcach, instytucjach i zdarzeniach, w różnym stopniu wpisanych w intelektualną i literacką biografię autora” (Zyman, 2019: 58). Z kolei Aleksander Trojanowski, recenzując *Deltę czasu* na stronach portalu Culture Avenue, zwrócił uwagę na bardzo istotną rolę, którą Śmieja realizował w zasadzie w ciągu całego swego życia zawodowego/twórczego. Trojanowski podkreśla bowiem jego bezcenną „rolę tłumacza kultur” osobiście zaangażowanego w jej tworzenie:

Książka zbiera notatki i zapisy o charakterze wspomnieniowym, ukazując jej autora jako tłumacza w najszerszym sensie tego słowa – mediującego na co dzień między kulturą polską, kanadyjską, brytyjską, hiszpańską czy szerzej – między różnymi kulturami Zachodu. (...) Warto przy tym zaznaczyć, że osobisty wymiar zapisków Floriana Śmieji nie sprowadza się tylko do tego, że wśród opisywanych wydarzeń pojawiają się również bardziej prywatne wspomnienia. Polega on raczej na tym, że jako czytelnicy mamy okazję przyjrzeć się faktom z perspektywy autora. I ta obecność autora w tekście jest niewątpliwie wartością dodaną całej książki (Trojanowski, 2019).

Subiektywizm jest atutem *Delty czasu* również dla Zymana, który dostrzega subtelną fluktuację przyjaźni zapisaną „między jej wierszami”:

Walorem *Delty* jest nie tylko różnorodność i obfitość postaci, instytucji i zdarzeń, lecz przede wszystkim sposób, w jaki autor o nich pisze. (...) Florian Śmieja jest świadkiem (i uczestnikiem), który nie stara się być za wszelką cenę obiektywnym. Choć w porównaniu z wcześniejszymi tomami swoich wspomnień, w *Delcie* powściąga emocje, nie waha się przed subiektywną oceną zachowań, tekstów i decyzji swoich przyjaciół z „Kontynentów” (np. Czaykowskiego, którego na krótko przed śmiercią odwiedzi w Vancouver, odnotowując *Ziemioskłon*, ostatni tom tego wybitnego poety, z należną mu uwagą i życzliwością) (Zyman, 2019: 60).

Nina Cieślík-Wilk, autorka monografii pt. *Navigare necesse est*, pisząc o pięciu wcześniejszych tomach prozy wspomnieniowej Śmieji, notuje:

Świadectwa pamięci obecne w literackiej twórczości Floriana Śmieji stanowią odzwierciedlenie głębokich przemian kulturowych, społecznych i politycznych zachodzących w Europie, Stanach Zjednoczonych Ameryki oraz na Kubie. Tym, co łączy te różnorodne gatunkowo (poezja, autobiografia, miniatury literackie, reportaże) zapisy momentów życia, jest świadomość mijającego czasu i odpowiedzialności za ocalenie oraz utrwalenie jego migawek (Cieślík-Wilk, 2015: 10).

W *Delcie czasu* dominuje narracja pamiętnikarska, Śmieja opisuje z oddalenia czasowego wydarzenia, których był świadkiem, i ludzi, których znał. To pozwala mu na zachowanie pewnego dystansu, ale też wprowadzenie do tekstu swoich uwag i opinii pojawiających się później. Przywoływane ważne zdarzenia (sam ich wybór już jest znaczący) bywają redefiniowane z perspektywy aktualnej wiedzy piszącego. Wycinki wspomnień układane są niechronologicznie, wręcz można odnieść wrażenie chaosu, przypadkowości i obezwładniającego „podtopienia” mnogością „wypływających” na powierzchnię kart książki faktów, ludzi, dat, miejsc. Poniekąd jak w delcie ogromnej, wartkiej rzeki rozlewającej się w różnych kierunkach – tu metaforycznej delcie czasu rzeki życia. Taka forma ma zapewne być gwarantem autentyczności relacji odtwarzanej z pamięci i imitować jej spisywanie niejako „na gorąco”, kiedy wspomnienia „zjawiają się” o świcie. Czytamy w *Delcie czasu*: „Zbudziłem się punktualnie o czwartej, blog najwidoczniej kieruje moim życiem. Ciemność otoczenia powinna wyizolować temat, który prosi o poruszenie i dodanie do innych” (Śmieja, 2018: 174). Spontaniczność jest jednak pozorna, ponieważ *Delta czasu* to starannie przygotowana wielogatunkowa opowieść o charakterze autobiograficznym, to współczesna sylwa, w której wszystko jest jednakowo ważne, śmiech płynnie przechodzi w powagę, detal rozwija się w panoramę, codzienność sąsiaduje z uroczystym obrzędem. Mieszają się tu ze sobą rozmaite formy gatunkowe: pojawiają się elementy pamiętnika, dokumentu, reportażu, eseju, felietonu, szkicu krytycznoliterackiego, recenzji, portretu, ale też liryki czy refleksyjnych sentencji. Prezentowany w tomie, utkany na krosnach własnej biografii, wielobarwny wachlarz wydarzeń (począwszy od dzieciństwa spędzonego na Śląsku, poprzez ślub z Zofią Poniatowską, studia w Irlandii, współtworzenie w Londynie grupy Kontynenty, emigrację do Kanady, aż po spotkania „ostatnie”), miejsc (np. Zabrze, Kraków, Londyn, Toronto, Mississauga, Mexico City) i postaci (np. Czesław Miłosz, Al Purdy, Anna Janko, Zdzisław Najder, Wisława Szymborska, Stanisław Lem, Włodzimierz Wójcik, Jolanta Tambor) tworzy mozaikę historii XX i XXI wieku, opowiedzianą rzetelnie i z dbałością o autentyzm, ale

też z dużą dozą humoru, autoironii i świadomości kreacji literackiej oraz intencji jej upublicznienia. Jak twierdzi Edward Kasperski:

By przenieść „fakty z życia” do autobiografii, trzeba je zmienić w jednostki narracji, językowo, stylistycznie i kompozycyjnie „zakodować”, dostosować do całości przekazu. Tej tezy transformacji autobiografia nie potrafi ominąć. W tym rozumieniu autobiografia jest transgresją przebiegu i treści wydarzeń z życia. By je opowiedzieć i przedstawić, musi je przekroczyć, ogarnąć je z zewnątrz z tamtej strony (Kasperski, 2001: 14).

Właśnie ślady procesu transgresji tkanki życia w tekst narracji wspomnieniowo-eseistycznej wydają mi się najbardziej interesujące w *Delcie czasu*, która bez wątpienia przynosi całą plejadę portretów literackich, na które wskazywała Cieślak-Wilk (2015: 79), deskrypcji miejsc, opisów autentycznych wydarzeń. Jednakże to autor staje się w sposób oczywisty podmiotem i przedmiotem wypowiedzi; to bezustanne migotanie ról jest tu najciekawsze. Śmieja jawi się bowiem na kartach *Delty* przede wszystkim jako kronikarz, skrupulatnie odnotowujący w okrągłych nawiasach daty urodzenia i śmierci (jeżeli ta stała się już faktem) wspomnianej przez siebie postaci. Pamięć o świecie i ludziach jest zatem weryfikowana przez encyklopedie czy słowniki biograficzne. Taki zabieg stylistyczny dodaje powagi i rzetelności relacji, która od samego początku jest przecież tworzona jako „świadectwo”. Jednocześnie nie znajdziemy w tekście ani jednej lokalizacji bibliograficznej obficie cytowanych opinii czy nawet przytaczanych recenzji omawianych dzieł sztuki. I nie jest to zapewne dowód niechlujności edytorskiej, ale troski o płynność i atrakcyjność snutej opowieści. Faktografia, aby nie była zbyt nurząca, zostaje zazwyczaj przełamana niekonwencjonalnym szczegółem, który utkwił w pamięci narratora, jak np. „wymyślne sałatki” stryja Juliusza Poniatowskiego (Śmieja, 2018: 10), broszka marszałkowej Piłsudskiej (Śmieja, 2018: 10) czy anegdota o rumieńcach generała Mariana Kukieła (Śmieja, 2018: 11). Życiorysy przedstawianych postaci poznajemy najczęściej zarówno w wersji „oficjalnej”, jak i tej mniej znanej, ciekawie opowiedzianej, dynamizującej tekst, np.:

Pochodzący z Afryki południowej Roy Campbell (1901–1957) był poetą i autorem entuzjastycznie przeze mnie czytanej autobiografii *Light on a dark horse*. Uchodzi on po dziś dzień za niezrównanego tłumacza poezji hiszpańskiej, szczególnie mistycznych pieśni św. Jana od Krzyża. Ale miał famę nie byle jakiego zawadiaki. Urodzony jeździec, w Hiszpanii nieraz wjeżdżał konno na arenę, gdzie odbywała się corrida. Miał dwie córki. Ponoć ładne. Razem z nim wjeżdżały, jak amazonkom przystało, na arenę (Śmieja, 2018: 13).

Ożywczemu rozbijaniu niby encyklopedycznej narracji służą też: autotematyczne bon moty: „Nie wierzcie świadkom” (Śmieja, 2018: 13), gdyż mogą kłamać; kokietyjne stwierdzenia w stylu: „Nie odgadłem dotąd istotnej przyczyny nadania mi hiszpańskiego orderu” (Śmieja, 2018: 26); intymne wyznania: „Jakie to szczęście ogromne mieć za żonę lepszego człowieka od siebie, prawdziwą krynicę dobroci i optymizmu. I całe życie starać się jej dorównać” (Śmieja, 2018: 101); przysłowia trafiające w punkt: „Potrzeba jest matką wynalazków, powiada stare porzekadło i ja tak tłumaczę powstanie w 1972 roku Klubu Dyskusyjnego w London, Ontario” (Śmieja, 2018: 39); żartobliwe opowiadki: „Kiedy w Anglii przedstawiłem żonę ks. arcybiskupowi Józefowi Gawlinie (1892–1964), ten spytał, czy ona również »rządzi«, tj. mówi gwarą śląską (Gawlina był spod Raciborza). Odpowiedziałem, że owszem »rządzi«, ale w ogólnopolskim znaczeniu tego słowa” (Śmieja, 2018: 17).

Pisarz, skupiając uwagę na wielu osobach i gruntownie prezentując ich sylwetki twórcze, pokazuje jednak przede wszystkim siebie, nawet jeżeli wyostrenie osobistej perspektywy nie jest jego głównym zamiarem. Autor jest spoiwem opowieści, on dokonuje wyboru postaci z własnej biografii, układając jakby album fotograficzny z pomieszanymi zdjęciami. Stara się przedstawić siebie skromnie, ale to on jest *spiritus movens* narracji. Akcenty są położone na osobę autora w taki np. sposób: „mój kanadyjski znajomy Richard Newman napisał biografię Almy Rose, zmarłej w Auschwitz austriackiej skrzypaczki” (Śmieja, 2018: 44) czy: „Na moich ścianach wiszą dwa płótna Pawła

Wróbla, jednego z głośniejszych górnośląskich malarzy naiwnych” (Śmieja, 2018: 68).

Jak sportretowany jest autor-narrator-główny bohater? Z *Delty czasu* wyłania się przede wszystkim wielki erudyta, poeta, profesor wielu uniwersytetów, światowej sławy hispanista, tłumacz, wybitny znawca poezji, redaktor wielu czasopism, Ślązak, Polak i Kanadyjczyk, edytor, naukowiec-pasjonat, tropiący błędy w rozprawach naukowych (Śmieja, 2018: 16), ale też szczęśliwy małżonek, podróżnik, ojciec czwórki dzieci, czasem pozornie naiwny gawędziarz, idealista, społecznik, organizujący życie społeczno-literackie Polonii kanadyjskiej, juror konkursu na Miss Polonię na imprezie zorganizowanej przez „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” (Śmieja, 2018: 17), mężczyzna przyglądający się kobietom w dość tradycyjny sposób (Śmieja, 2018: 18): „Tola Korian 1911–1983 – wspaniała artystka dramatyczna i uroczy człowiek, nieprzeciętna pani domu, organizująca wystawną kolację w wynajmowanym mieszkaniu w Chicago” (Śmieja, 2018: 42), ale także doceniający ich znaczącą rolę w kulturze: „Naświetlanie udziału kobiet w wielkich osiągnięciach ludzkości jest naszym obowiązkiem i chwała tym, co to robią” (Śmieja, 2018: 156). Śmieja „uwodzi” czy nawet onieśmiela nieco czytelnika erudycją, dlatego być może mówiąc o ciekawych ludziach i wydarzeniach, których był aktywnym uczestnikiem, zdaje się obniżać ton, „puszczać oko” do odbiorcy, jakby próbując go właśnie nie przytłoczyć powagą sytuacji i postaci: „Zaraz po wojnie niełatwo było odwiedzić Anglię. Do pierwszych gości w Londynie należał Leopold Tyrmand. Pamiętam, jak go przyjmowaliśmy jako autora głośnego *Złego*, a on popisywał się kolorowymi skarpetkami i buńczucznym oświadczeniem, że kardynał Stefan Wyszyński i on byli prawdziwymi przywódcami młodzieży polskiej” (Śmieja, 2018: 27).

Śmieja był też człowiekiem z krwi i kości, który popełniał małe retoryczne „manipulacje wizerunkowe”, dowodzące świadomej kreacji autora-narratora na kartach *Delty czasu*. Otóż opisując np. profesora Roberta D.F. Pring-Milla, który był recenzentem jego doktoratu, pisze o ich ponownym spotkaniu po pół wieku dość żartobliwie: „Spotkałem

się z ogromną radością sędziwego profesora. Odezwanie się byłego doktoranta po tylu latach i wieści, które przekazywałem, były mu nad wyraz miłe” (Śmieja, 2018: 14). „Sędziwy profesor” był zaledwie o 11 miesięcy starszy od „byłego doktoranta”⁶.

Czasem można odnieść wrażenie, że czytając *Delta czasu*, przegłędamy fabularyzowany, wycinkowy „słownik biograficzny” czy rodzaj encyklopedii, ale miejscami narracja przybiera kształt niemal powieści podróżniczej, a narrator staje się zagorzałym przewodnikiem turystycznym i skrupulatnym tłumaczem:

nasza wyprawa samochodowa do Kalifornii obciążyla licznik 16 tysiącami kilometrów, za to liznęliśmy Meksyk i miasto Tihuana, a także tuzin parków z Yellowstone na czele (Śmieja, 2018: 57).

w andaluzyjskim miasteczku Moguer chodziłem po śladach poetyckiego osiołka Juana Ramóna Jiménez – Platera. Chcąc polskiemu czytelnikowi wiernie przyswoić realia książki, szukałem nazw ptaszków, o których tam mowa. Spróbowałem *vox populi* i zwróciłem się do ludzi z ulicy. Znalazszy martwego ptaka, spytałem: „co to jest?” Odpowiedzieli: „ptak”. Ale jaki? „pajero pequeno”. Mały ptaszek (Śmieja, 2018: 78).

Delta czasu może być też postrzegana jako mieszanka stylów i języków. Obok stylu naukowego i oficjalnego języka znajdziemy w niej również próbę zachowania języka tego odchodzącego już w przeszłość – jak np. „zafasowali” (dostali – Śmieja, 2018: 22); „Juści. Piłat w *credo* to też, widać, frajda dla głodnych tematów przyczynkarzy z fantazją” (Śmieja, 2018: 27) – znikającego z zawodzącej czasem pamięci: „W Szkocji moim profesorem był Besaga, nie pomnę imienia i nie wiem, jak pisać jego nazwisko” (Śmieja, 2018: 17).

Podsumowując, *Delta czasu* Śmiei to niewątpliwie prawdziwa kopalnia wiedzy z pierwszej ręki o dziejach polskiej emigracji XX i początków

⁶ Robert D.F. Pring-Mill urodził się 11 września 1924 roku, a Florian Śmieja 22 sierpnia 1925 roku.

XXI wieku. Historia opowiedziana jest precyzyjnie, choć tylko punktowo, a nie chronologicznie, napisana z oddaniem honorów odchodzącej generacji, ale szczęśliwie niebezkrytycznie, ciekawie, z powagą i poczuciem humoru, z dbałością o fakty i jednocześnie subiektywnie.

Literatura

- Cieślík-Wilk N., 2015, *Navigare necesse est. Świadectwa pamięci w twórczości literackiej Floriana Śmiei*, Krośnińska Oficyna Wydawnicza, Krosno.
- Czermińska M., 1987, *Autobiografia i powieść, czyli pisarz i jego postacie*, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk.
- Czermińska M., 2020, *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie, wyzwanie*, Universitas, Kraków.
- Danilewicz Zielińska M., 1992, *Szkice o literaturze emigracyjnej*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Kasperski E., 2001, *Autobiografia. Sytuacja i wyznaczniki formy*, w: *Autobiografizm – przemiany, formy, znaczenia*, red. H. Gosk, A. Zieniewicz, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa, s. 9–25.
- Kisiel M., 2020, *Powieściowy życiorys. Przypisy do biografii Floriana Śmiei*, w: *Światy poetyckie Floriana Śmiei*, red. M. Kisiel, K. Niesporek, Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”, Katowice, s. 28–35.
- Lejeune P., 2001, *Pakt autobiograficzny*, w: P. Lejeune, *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, przeł. W. Grajewski i in., red. R. Lubas-Bartoszyńska, Universitas, Kraków, s. 21–56.
- Pasterska J., 2012, *Posłowie*, w: F. Śmieja, *Zapiski o świecie. Z archiwum pisarza*, T. IV, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów, s. 82–86.
- Sokołowska-Gwizdka J., 2013, *Wstęp*, w: F. Śmieja, *Ślady światła*, Silcan House, Mississauga, s. 7–9.
- Śmieja F., 2013, *Ślady światła*, Silcan House, Mississauga.
- Śmieja F., 2018, *Delta czasu*, Biblioteka Śląska, Katowice.
- Trojanowski A., 2019, „Delta czasu” – *pamięć o powojennej historii Polski w zipskach, wspomnieniach i wierszach Floriana Śmiei*, Culture Avenue, 27.05.2019,

<https://www.cultureave.com/delta-czasu-pamiec-o-powojennej-historii-polski-w-zapiskach-wspomnieniach-i-wierszach-floriana-smieji/> [dostęp: 8.02.2023].

Zyman E., 2019, *Pojemna delta*, „Odra”, nr 5, s. 58–60.

BOŻENA SZALAŚTA-ROGOWSKA – PhD, Professor at the University of Silesia, Institute of Literary Studies, University of Silesia in Katowice, Katowice, Poland / dr hab., prof. UŚ, Instytut Literaturoznawstwa, Uniwersytet Śląski w Katowicach, Katowice, Polska.

She is a literary scholar and a literary critic. Her research interests include above all Polish contemporary poetry, Polish literature abroad, reader's reception theory, glottodidactics and methodology of teaching Polish literature to foreigners. She is an author of *Urodzony z piołunów. O poezji Bogdana Czaykowskiego [Born of Warmwood. On Bogdan Czaykowski's poetry]* (Katowice–Toronto 2005), *Literatura bliska i daleka. Szkice z zakresu glottodydaktyki [Near and far literature. Sketches in glottodidactics]* (Katowice 2017), and *Zbiór testów do podręcznika „Dzień dobry” [A collection of tests for the “Good morning” coursebook]* (Katowice 2006). Based on Olga Tokarczuk's *Szafa [Wardrobe]*, she has prepared materials for teaching Polish as a foreign language published within the series of *Czytaj po polsku* [“Read in Polish”] (Katowice 2015). Thanks to her efforts, a collection of Bogdan Czaykowski's poems *Jakieś ogromne szczęście. Wiersze wybrane z lat 1956–2006 [Some great lack Poems selected from years 1956–2006]* was published (Kraków–Toronto 2007). She is also an editor of several collective volumes.

Literaturoznawczyni i krytyk literacki. W kręgu jej zainteresowań badawczych znajdują się przede wszystkim polska poezja współczesna, literatura polska poza granicami kraju, teoria recepcji i odbioru, glottodydaktyka oraz metodyka nauczania literatury polskiej cudzoziemców. Jest autorką monografii *Urodzony z piołunów. O poezji Bogdana Czaykowskiego* (Katowice–Toronto 2005), *Literatura bliska i daleka. Szkice z zakresu glottodydaktyki* (Katowice 2017) oraz *Zbiór testów do podręcznika „Dzień dobry”* (Katowice 2006). Na podstawie opowiadania *Szafa* Olgi Tokarczuk przygotowała materiały do nauki języka polskiego jako obcego, które ukazały się w serii *Czytaj po polsku* (Katowice 2015). Dzięki jej staraniom w 2007 roku wydano opracowany przez nią wybór wierszy poety emigracyjnego Bogdana Czaykowskiego *Jakieś ogromne szczęście. Wiersze wybrane z lat 1956–2006* (Kraków–Toronto 2007). Redaktorka kilku tomów zbiorowych.

E-mail: bozena.szalasta-rogowska@us.edu.pl



Orsolya Németh

<https://orcid.org/0000-0002-3910-6481>

Katolicki Uniwersytet Pétera Pázmánya
Budapeszt, Węgry

Reportaż polski jako głos tych, którym głos odebrano

Polish Reportage as the Voice of Those Whose Voice
was Taken Away

Abstract: For a long time, literary reportage has been a popular element of the Polish literary scene, but after 1989 its role and form changed: it turned out to be the voice of those whose voice had been taken away – we can consider this thought to be the thesis of this study. For it to be constituted, readers are obviously needed. For without them, no one will hear the calls of these people. There is an interesting and important method (as well as possible differences between methods) used by the authors of the books which I have indicated. It is worth examining whether, at the level of the texts, in how the text is written, a given reportage is the voice of someone else. I distinguish the following categories of this type of reportage: reportage about victims of the system, reportage devoted to representatives of Poland B, reportage about post-Soviet countries, reportage devoted to minorities. The situations discussed in the text may be considered discriminatory; besides, certain stereotypes are still present in the public consciousness. The aim of the article is to show that contemporary Polish reportage, being the voice of those whose voice has been taken away, can confront discrimination and stereotypes and play an important role in overturning a particular taboo.

Keywords: voice, minority, post-Soviet, oppressive system

Abstrakt: Reportaż literacki od dawna jest popularnym elementem polskiej sceny literackiej, ale po roku 1989 zmieniła się jego rola i forma: okazuje się głosem tych, którym głos odebrano – tę myśl możemy uznać za tezę niniejszego opracowania. Do jej ukonstytuowania oczywiście są potrzebni czytelnicy. Bez nich bowiem nikt nie usłyszy wołania tych ludzi. Istnieje interesująca i ważna metoda (jak i ewentualne różnice między metodami), jaką operują autorzy wskazanych przeze mnie książek. Warto przyrzeć się, czy na poziomie tekstów, w tym, jak tekst jest napisany, dany reportaż jest głosem kogoś innego. Rozróżniam następujące kategorie tego typu reportaży: reportaże o ofiarach systemu, reportaże poświęcone przedstawicielom Polski B, reportaże o krajach postradzieckich, reportaże poświęcone mniejszościom. Omawiane w tekście sytuacje mogą być uznane za dyskryminujące, poza tym pewne stereotypy nadal występują w świadomości publicznej. Celem artykułu jest wskazanie, że współczesny polski reportaż, będąc głosem tych, którym głos odebrano, może wyjść naprzeciw dyskryminacji i stereotypom oraz odegrać istotną rolę w obalaniu określonego tabu.

Słowa kluczowe: głos, mniejszość, postradziecki, system opresyjny

Reportaż literacki od dawna jest popularnym elementem polskiej sceny literackiej, ale wraz ze zmianami historycznymi często zmieniała się jego rola i forma; nie inaczej było po transformacji ustroju w 1989 roku. Z jednej strony po upadku komunizmu już wszystko było wolno pisać, o wszystkim było wolno mówić, skończył się czas tzw. małego realizmu, z drugiej zaś media audiowizualne, a potem Internet, rozwijały się w szybkim tempie, w związku z czym reportaż również musiał się odnowić,

Ponieważ skończył się już czas szybkiego reportażu prasowego. Mówił o tym Ryszard Kapuściński. Nie możemy konkurować z radiem, telewizją *live*, z internetem, a nawet z depeşami na pierwszych stronach gazet. Rozwój mediów elektronicznych zmienił pracę reportera i zmienił reportaż. (...) Reportaż powinien sięgać tam, gdzie nie sięga mikrofon i kamera depeşowca, pod powierzchnię wydarzenia (Szczygieł, Tochmann, 2010: 297–298).

Coraz częściej zwracano uwagę na to, że nową rolą i nowym zadaniem reportażu literackiego będzie mówienie o tym, o czym nie ma mowy w krótkich reportażach prasowych, w wiadomościach, w telewizji. Innymi słowy, będzie on głosem tych, którym głos odebrano¹ – tę myśl możemy uznać za tezę niniejszego opracowania². Oczywiście poniekąd wszystkie współczesne reportaże mają taki charakter; w artykule spróbuję uzasadnić postawioną przeze mnie tezę, odwołując się do kilku wybranych tekstów.

Warto zaznaczyć, że w pewnym sensie w komunizmie, w czasie tzw. małego realizmu, reportaż również mówił w imieniu tych mas, które swojego głosu nie miały. Jak wskazywał Adam Michnik:

¹ Mówiła o tym np. reportażystka Lidia Ostałowska w 2015 roku podczas swojej wizyty w Budapeszcie, która w swojej twórczości absolutnie odgrywała taką rolę w przypadku zarówno mniejszości etnicznej, jak i przedstawicieli tzw. Polski B.

² Poprzez wyraz *głos* rozumiem oprócz jego słownikowej definicji również kulturę, język, historię.

Nie wolno było pisać o tym, co widać w lustrze, więc opisywano, co widać w odłamku lustra. „Mówiliśmy o reportażu, że jest sztuką, która pozwala zobaczyć w kropli wody – morze” (Szczygieł, Tochmann, 2010: 294).

Teza, że reportaż ma być głosem tych, którzy swojego głosu nie mają, jest zbieżna z tym, o czym pisze Justyna Tabaszewska we wstępie (*Forma i fakt. Wyzwania współczesnego reportażu*) do numeru „Tekstów Drugich” z 2019 roku pt. *Reportaż ponowoczesny*: „Opisywany reportaż był nie tylko afektywny, lecz przede wszystkim reaktywny formalnie, społecznie i etycznie” (Tabaszewska, 2019: 16). W artykule Tabaszewskiej mowa o pewnym reportażu z XIX wieku o wojnie secesyjnej, w którym jako nowość zostało umieszczone zdjęcie. Uważam, że reportaż, który zabiera głos za tych, którym głos odebrano, też jest lub może być reaktywny w wyżej wymienionych sensach – przede wszystkim społecznie i etycznie. Ta sama badaczka stwierdza, że „ta reaktywność (...) wymusza zmiany w tym, o czym się mówi, i w tym, jak się o tym mówi” (Tabaszewska, 2019: 17). Moim zdaniem to dzięki tym reportażom i ich autorom pewne osoby, grupy społeczne lub etniczne, a czasem całe kraje, zyskują możliwość dojścia do głosu – ale do tego oczywiście są potrzebni czytelnicy. Bez nich bowiem nikt nie usłyszy wołania tych ludzi.

Co do roli czytelnika w tym aspekcie, jak książki reporterskie mogą zostać głosem osób albo grup pozbawionych głosu, można tu wspomnieć dwa teksty naukowe zajmujące się funkcją współczesnego reportażu: Marlena Nikody w artykule pt. *Wirtualny trybunał w reportażu wobec dyktatury* pisze, że „czytelnicy są świadkami procesu” (chodzi tu o reportaże opowiadające o nadal funkcjonujących dyktaturach, gdzie bohaterowie są oskarżającymi) (Nikody, 2019: 90). Uważam, że można rozszerzyć tę myśl w taki sposób, że w przypadku wszystkich takich reportaży, w których bohaterowie odzyskują swój głos dzięki temu, że ich historia zostanie opowiedziana, czytelnicy stają się świadkami. Wystarczy pomyśleć o ofiarach systemu represyjnego, o których pisze m.in. Małgorzata Szejnert, o mniejszościach (nie tylko) narodowych, które dochodzą do głosu dzięki Lidii Ostałowskiej, czy o mnóstwie narodów i grup etnicznych byłego ZSRR, którymi zajmuje się wielu polskich

reportażystów. Można tu wspomnieć również o bohaterach-świadkach reportażu Swietłany Aleksijewicz – choć nie są one polskiego autorstwa. O czymś podobnym pisze Bernadetta Darska w swoim tekście pt. *Wielość głosów. O reportażu świadectw*, kiedy stwierdza, że „reporterka lub reporter (...) usuwają się w cień, natomiast czytelnicy są świadkami monologów” (Darska, 2019: 241). Bez takich czytelników-świadków nie byłoby możliwe zwrócenie głosu tym osobom czy grupom.

W niniejszym artykule na podstawie kilku przykładów chciałabym pokazać, w jaki sposób współczesne (jak również trochę starsze) reportaże mogą zabierać głos w imieniu tych, którym głos odebrano. Interesuje mnie przede wszystkim, jakich tematów dotyczą książki reporterskie, które możemy zaliczyć do tej kategorii. Warto przy tym zwrócić uwagę na ciekawą i ważną metodę (oraz ewentualne różnice między poszczególnymi metodami) stosowaną przez autorów tych publikacji. Sugeruję także przyjrzeć się, czy na poziomie tekstów, na poziomie słów – m.in. jak dany tekst jest napisany, jak formułowane są zdania – pojawiają się jakieś elementy wskazujące na to, że dany reportaż jest głosem kogoś innego.

Reportaże, które w jakiś sposób stają się głosem tych, którzy głosu nie mają, możemy pogrupować, wydzielając następujące podkategorie (oczywiście wybrałam kilka niewyczerpujących tematu i subiektywnych przykładów do poszczególnych kategorii, na podstawie których chciałabym zilustrować wyżej wymienione uwagi):

- reportaże o ofiarach systemu (komunistycznego, ale nie tylko): Małgorzata Szejnert: *Śród żywych duchów*, Cezary Łazarewicz: *Żeby nie było śladów. Sprawa Grzegorza Przemyka*;
- reportaże poświęcone przedstawicielom Polski B: Włodzimierz Nowak, *Serce narodu koło przystanku*, Lidia Ostałowska: *Bolało jeszcze bardziej*;
- reportaże o krajach postradzieckich: Krystyna Kurczab-Redlich: *Głową o mur Kremła*, książki Jacka Hugo-Badera, Wojciech Jagielski: *Wieże z kamienia*, reportaże Małgorzaty Nocuń i Andrzeja Brzezieckiego o Białorusi, współczesne reportaże o Ukrainie (tutaj możemy wyróżnić kraje, które przynajmniej oficjalnie są

już wolne, i te, w których aż do dziś panuje dyktatura, jak np. Białoruś);

- reportaże poświęcone mniejszościom: Lidia Ostałowska: *Farby wodne*, Ludwika Włodek: *Gorsze dzieci republiki. O Algierczykach we Francji*, reportaże Krystyny Kurczab-Redlich o Czechenii.

Od razu można zauważyć, że granice zaproponowanych kategorii są bardzo elastyczne. Na przykład reportaże postradzieckie często pasują też do reportaży poświęconych mniejszościom (etnicznym); albo reportaże poświęcone ofiarom systemu mogą również być traktowane jako postradzieckie.

Reportaże o ofiarach systemu

Jeśli chodzi o reportaże, w których mowa o ofiarach systemu represyjnego, co w tym przypadku oznacza ofiary komunizmu w Polsce, chciałabym pokazać, jak te utwory mogą stać się głosem kogoś, kto został uciszony, odwołując się do jednego klasycznego, starszego i jednego nowego tekstu. Są to następujące pozycje: *Śród żywych duchów* Małgorzaty Szejnert (2012) oraz *Żeby nie było śladów* Cezarego Łazarewicza (2021). To bardzo ważne, żeby coraz więcej książek na ten temat mogło ujrzeć światło dzienne; są wśród nich takie pozycje, które kreślą obraz okrutnego okresu komunizmu za Bieruta, jak reportaż Szejnert, jak i takie jak książka Łazarewicza, gdzie autor przedstawia tragiczny los młodego chłopaka, Grzegorza Przemyka, którego próbowano ukryć. Można jednak podejrzewać, że było jeszcze więcej takich przypadków, tak więc tutaj reportaż jest głosem nie tylko tego jednego bohatera, ale wielu ofiar SB czy wręcz całego pokolenia.

Podobnie Szejnert w swoim tekście przemawia głosem wielkiej grupy lub całego pokolenia – mianowicie byłych żołnierzy Armii Krajowej, którzy niedawno jeszcze byli bohaterami. W obu przypadkach można rozumieć dosłownie, że chodzi o takich ludzi, którym odebrano głos, ponieważ system ich po prostu zabił, wyciszył – nawet w taki sposób, że nie

uznano ich morderstwa. Więc głos zostanie im przywrócony dzięki temu, że ich prawdziwa historia wyjdzie na jaw. Jeśli chodzi o charakter głosu tych grup lub pokoleń, można powiedzieć, że jest on absolutnie sprzeczny z głosem systemu komunistycznego oraz jako właśnie taki był uważany za niebezpieczny. Z punktu widzenia systemu jest oczywiste i logiczne, że owe grupy społeczne musiały zostać uciszone, co często oznaczało ich wymordowanie. Z kolei z perspektywy ofiar każda taka akcja, w której wyrażały swój sprzeciw, była ryzykowna, a więc są to bohaterowie w szerokim (nie tylko w literackim) sensie. Jeśli chodzi o stosowane metody i wykorzystywane źródła, Szejnert nieustannie i uparcie chodzi na cmentarze, do parafii i szuka krewnych tych ofiar, żeby odnaleźć ślady potajemnie straconych i pogrzebanych żołnierzy, Łazarewicz zaś rekonstruuje historię na podstawie starych dokumentów, artykułów, pocztówek itd.

Więźniów odzierano ze wszystkiego i przed śmiercią, i po śmierci. Nie tylko zabierano ich własność do magazynów, ale potem okradano te magazyny. Więzień, który nie miał prawa do rzeczy, nie mógł niczego przemyścić do grobu. Pod tym względem był jeszcze bardziej upośledzony niż zamordowani w Katyniu, którzy zdołali schować do butów listy do najbliższych (Szejnert, 2012: 233).

Powyższy cytat może być przykładem tego, kiedy na poziomie tekstu i słów widzimy, że komuś odebrano głos (żołnierze nie mogli zostawiać żadnej wiadomości dla rodziny); że z napisaniem książki przynajmniej częściowo uda się przywrócić jego historię. Coś podobnego znajdujemy u Łazarewicza, gdy pisze o pewnym bohaterze, który był „Nikiem dla świata” (Łazarewicz, 2021: 225), i o drugim (jedynym świadku śmiertelnego pobicia Grzegorza Przemyka), że „Nie miał imienia, nazwiska i nie wiadomo było nawet jak wygląda (...). O tym, że w ogóle istnieje, dowiedzieliśmy się z Wolnej Europy i podziemnych gazetek” (Łazarewicz, 2021: 253). Lub: „Cezary F. pójdzie do wojska, Bednarkiewicz do aresztu – za pomoc dezertrowi, Siła-Niwocki – na emeryturę, a Prackiego odwoła Komitet Centralny PZPR” (Łazarewicz, 2021: 142). Oto przykłady na to, że komuś dosłownie odbiera się głos.

Oczywiście można by wymieniać jeszcze więcej przykładów, więcej tytułów. Warto wyróżnić tutaj reportaż Anny Bikont pt. *My z Jedwabnego* (Bikont, 2012), który ukazuje okrucieństwa systemu lub systemów w XX wieku. W książce tej nie ma jednak mowy o bezpośrednim działaniu ani systemu nazistowskiego, ani systemu komunistycznego, ale o tym, jak ogromny wpływ mają te systemy na społeczeństwo. Bikont w swoim tekście przedstawia światu pogrom ludności żydowskiej, zbrodnię na ziemi łomżyńskiej sprzed 70 lat dokonaną przez Polaków. Tym zamordowanym Żydom głos przywrócono dzięki temu, że prawdziwa historia została skrupulatnie napisana³:

Na podstawie ich opowieści można by odnieść wrażenie, że w istocie okupację sowiecką zaprowadzili miejscowi Żydzi. (...) Co innego zostało w pamięci Żydów. Przeżyli ten czas najczęściej dlatego, że znaleźli się w Rosji. Znanych im żydowskich kolaborantów wyliczają na palcach jednej ręki (Bikont, 2012: 173).

Reportaże o przedstawicielach Polski B

Dotąd była mowa o reportażach opowiadających o ludziach (lub grupach), którzy żyli w epoce, w której władza ich uciszała, choć podobne przykłady znajdziemy także po transformacji systemowej. Najlepsze na to dowody widzimy w kilku książkach Włodzimierza Nowaka i Lidii Ostałowskiej. W tej kategorii można by przywołać jeszcze innych autorów (Małgorzata Szejnert, Wojciech Tochmann), niemniej skupię się na dwóch wspomnianych reportażyście.

³ Te pogromy ludności żydowskiej dokonywane przez Polaków długo były tematem, o którym nie było wolno mówić. Sytuacja zmieniła się po wydaniu książki Jana Tomasz Grossa pt. *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka* (Pogranicze, Sejny 2000; wydanie węgierskie: *Somszédok. A jedwabnei zsidók kiirtása*, ford. A. Mihály, Új Mandátum, Budapest 2004).

Ci autorzy opowiadają o ludziach, którzy po transformacji lub w konsekwencji transformacji znaleźli się na peryferiach (w sensie dosłownym i przenośnym – jak ci, którzy pracowali w spółdzielniach produkcyjnych, a potem stracili pracę, lub ci, którzy żyją w takich biednych wsiach, gdzie w szkole nie ma żadnych sprzętów). Jest jeszcze jedna ważna rzecz, na którą zwrócił uwagę Przemysław Czapliński, gdy pisał o nowych wyzwaniach reporterów na początku lat 90. Mianowicie mieli oni wówczas do czynienia z nową rzeczywistością, z nowym światem i nowym językiem, który nie do końca rozumieli:

Zamiast trwać przy języku własnym, zaczyna uczyć się języka polskiego od nowa. (...) Aby ten język rozumieć (...) autorzy musieli posłużyć się chwytem wyobcowania swojskości. W rezultacie reporter stawał się etnografem swojskości (Czapliński, 2019: 38–39).

Ludzie, o których mowa, zostali pozbawieni swojego oryginalnego głosu, którym posługiwali się albo jeszcze przed nastaniem komunizmu, albo za czasów komuny, a który to głos był jednolity w Polsce, znany i rozumiały dla wszystkich. Niemniej wraz z transformacją ustrojową kraj „rozerwał się” na części (w sensie społecznym), różnica pomiędzy wielkimi miastami i peryferiami stała się ogromna, a proces ten doprowadził do tego, że ludzie z miast i wsi nie używali już tego samego języka. Z czasem mieszkańcy peryferii znaleźli dla siebie nowy język (nowy głos), ale reportażyści, aby mogli stawać się ich „rzecznikami”, też musieli się go nauczyć. Naprawdę trudne do zrozumienia mogło być takie zdanie jak: „Nie chcesz oddać winy (...) w końcu winę skądzie dała renówka dziewiętnastka” (Nowak, 2009: 66; chodzi tu o manipulację z ubezpieczeniami). O czymś podobnym mówi Hanna Gosk, pisząc o polskiej prozie postzależnościowej:

W tym miejscu należy wymienić trzeci skutek zaistnienia nowej sytuacji – uświadomienie na konieczność wypracowania adekwatnego języka, który pozwoliłby nazwać/zobaczyć nowe okoliczności i przystąpić do ich osławiania/naturalizowania dającego Ja poczucie bezpieczeństwa/komfortu zwyczajności (Gosk, 2010: 103–104).

Jednak dzięki pracy reportażystów na początku lat 90. powoli ci ludzie z nowych peryferii dojdą do głosu, a cała Polska będzie mogła ten głos usłyszeć. W stosowanych przez poszczególnych autorów metodach widać pewną różnicę. Mianowicie w przypadku reportaży o przedstawicielach Polski B opisują współczesny im świat, mają bezpośredni kontakt ze swoimi bohaterami, więc te książki rodzą się na bazie rozmów, wywiadów, wrażeń. Natomiast w reportażach zajmujących się ofiarami systemów represyjnych taki kontakt jest oczywiście niemożliwy, dlatego wydarzenia historyczne są rekonstruowane przede wszystkim na podstawie dostępnych dokumentów, a niekiedy także dzięki pomocy osób, które jeszcze mogą je pamiętać. Z tego powodu w takich tekstach reporterskich zawsze mamy do czynienia z dwiema liniami czasu.

Ostałowska w każdym swoim reportażu dosłownie jest głosem ludzi peryferii, ponieważ sama zawsze pozostaje w cieniu swych tekstów, nigdy nie słyszymy jej własnego głosu (co oznacza, że nie możemy skonfrontować się z jej opinią). Dzięki niej możemy poznać życie i usłyszeć głos takich ludzi – mniejszości lub mikrospołeczeństw, które żyją na peryferiach nie tylko Polski (w zbiorze reportaży *Bolało jeszcze bardziej*). Tu widzimy przykład, jak w takich miejscach działają szkoły:

W Dubeninkach szkoła dostosowała się do bezrobotnych. Nie korzysta z nowych, dobrych podręczników, żeby te używane znowu się przydały. (...) Nie ma języków zachodnich, nie ma kół zainteresowań, nie ma lekcji dla mniej zdolnych. Nie ma pieniędzy. Gdy dyrektorka czegoś potrzebuje, telefonuje do wójta. Wójt odpowiada: Pani to dobrze! Ja nie mam do kogo dzwonić (Ostałowska, 2012: 16).

Dodatkowo w tym samym tekście można znaleźć dobry przykład na to, że reportaż staje się głosem tych, którym głos przywrócono poprzez przedstawienie lub zrekonstruowanie historii albo historii miejsca (zresztą taką samą metodę stosują Szejnert i Łazarewicz w swoich wyżej wymienionych reportażach, tak więc również historiografia może być przydatnym narzędziem w oddawaniu głosu bohaterom):

Po ataku nastąpił kontratak, potem kolejna ofensywa. Gołdap miała dwaście tysięcy mieszkańców. Zostało piętnastu ludzi. (...) Budynek dworca w Polsce, peron i tory w ZSRR – tak wyglądała granica w Gołdapi. (...) W Łojach był elegancki folwark, ale ludzie ze starych terenów wywieźli to do fundamentów. Oni domy kupowali za litr spirytusu (Ostałowska, 2012: 19).

Reportaże o krajach postradzieckich

W byłym Związku Radzieckim znajdziemy wiele takich krajów, narodów, grup etnicznych czy ludzi, które i którzy nie mieli lub aż do dziś nie mają głosu, albo ich prawdziwy głos po prostu nie dociera do świata. Za czasów imperium radzieckiego oczywiście żaden z jego członków nie mógł odzywać się własnym głosem, istniał tylko jeden głos, tzn. głos Moskwy. W tym kontekście istotne są reportaże Ryszarda Kapuścińskiego, które zostały zebrane w tomie *Imperium* (Kapuściński, 1993). Widzimy w nich z jednej strony różne okresy ZSRR, a z drugiej strony imperium w ostatniej chwili przed rozpadem. Niemniej jeszcze ważniejsze jest to, że Kapuściński oddaje głos takim krajom i krainom jak Górski Karabach, Workuta czy cała Azja Środkowa.

Po transformacji systemowej i po rozpadzie ZSRR wielu reportażystów zainteresowało się tymi terenami, kulturami, narodami i ludami. Co istotne, dlatego że część (czy większość) tych krajów i ludów już w czasach postkolonialnych nadal pozostawała w sytuacji zależnej, piszący o nich autorzy stają się ich tłumaczami i pośrednikami. Dzięki nim i ich pracy do głosu takie narody jak Czecheni (u Krystyny Kurczab-Redlich i Wojciecha Jagielskiego) czy kraje i ludy Kaukazu, które ciągle walczą jeden z drugim i które w oczach człowieka świata zachodniego mówią jednym mieszanym, mętłym głosem (albo w ogóle głosu nie mają) – w reportażach przede wszystkim Wojciecha Góreckiego. Można tutaj wymienić również tradycyjne, stare grupy etniczne ze swoimi szamanami, które pojawiają się u Jacka Hugo-Badera i które poza jego tekstami chyba nigdzie indziej (oprócz terenu, na którym żyją) nie mają głosu.

Warto wspomnieć także reportaże o Ukrainie i Białorusi (książki Małgorzaty Nocuń, Andrzeja Brzezieckiego, Igora T. Miecika, Katarzyny Kwiatkowskiej-Moskalewicz, Pawła Pieniążka). Ciekawe, że te kraje leżą dość blisko Europy Zachodniej, ale ich głos jakoś tam nie dociera, dlatego też polscy reportażyści odgrywają tu ważną rolę. Z tego, że w ich tekstach pojawiają się różne narody i narodowości, z jednej strony ewidentnie wynika, że możemy usłyszeć więcej stłumionych głosów, a z drugiej strony – dzięki temu, że te utwory przywracają głos tym, którym głos odebrano – pewne stereotypy związane z tymi narodami mogą zostać obalone (np. dotyczące Czechenów, o których często się myśli, że oni wszyscy są terrorystami).

Mówi się matki żołnierzy, ale w sali gimnastycznej we wsi Surchochi są także żony, siostry, babki. Widziałem je wszędzie w Czechenii i w sąsiednich republikach. Spotykałem je na linii frontu, przemykające w powykręcanych kozakach przez ostrzeliwaną drogę, na tyłach wojsk czecheńskich, na rosyjskim zapleczu (Hugo-Bader, 2010: 47–48).

Szukając przykładów odebrania i potem – dzięki reportażom – przywrócenia komuś głosu, trzeba powołać się na utwory zajmujące się krajami postradzieckimi, w tym przede wszystkim Ukrainą i Białorusią:

Nawet w sferze kultury nasza walka to starcie Dawida z Goliatem. Język ukraiński dopiero ostatnio staje się modny poza Ukrainą Zachodnią. Przez lata Rosjanie spychali naszą kulturę do getta ludowego, wiejskiego skansenu. Ukraińska mowa miała być atrybutem wieśniaka, w koszuli wyszywance, a Rosjanie to, wiadomo, Dostojewski, Czechow, Czajkowski, Mendelejew, Galeria Tretiakowska, balet w teatrze Bolszoi i loty w kosmos (Miecik, 2015: 30).

Oficjalnie radio zostało zamknięte, bo zajmowało częstotliwość potrzebną wojsku. Nikt nie miał wątpliwości, że to tylko pretekst. (...) Nazajutrz był ostatni dzień nadawania 101,2 FM (Nocuń, Brzeziecki, 2007: 114).

W owych reportażach dotyczących krajów byłego ZSRR przez słowo *głos* można rozumieć po prostu język, ponieważ w czasach istnienia Związku Radzieckiego ludy te oficjalnie nie mogły używać swojego języka ojczystego, co i po upadku ZSRR prowadziło do poważnych problemów. Mianowicie ludzie nie znali własnego języka (i tak nie mieli głosu) – co jest widoczne przede wszystkim w przypadku Ukrainy i Białorusi.

Reportaże poświęcone mniejszościom

Ostatnią kategorią reportaży będących głosem tych, którzy głosu nie mają (nigdy go nie mieli lub kiedyś go stracili), są teksty zajmujące się mniejszościami, przede wszystkim etnicznymi (choć w pewnym sensie każda z dotąd przedstawionych pozycji jest poświęcona mniejszościom – tylko nie etnicznym). Mistrzem tego typu reportażu jest niewątpliwie Ostałowska, która w swoich książkach mówiących o Cyganach (*Cygan to Cygan, Farby wodne*) bardzo skrupulatnie, a jednocześnie z wielką wrażliwością przedstawia życie i sytuację Romów, nie tylko w Polsce, ale w całej naszej części Europy, oraz holokaust Romów. Jeśli spróbowałibyśmy odnaleźć oryginalny głos tej grupy, dojdziemy do wniosku, że ci ludzie chyba nigdy nie mieli własnego głosu, byli po prostu uciszeni. I dlatego tak ważne jest, żeby reportażyści mówili w ich imieniu.

Pierwszy reportaż (*Cygan to Cygan*) jest istotny dlatego, że Romowie, o których większość ludzi nie ma zbyt dobrej opinii, mogą się odzywać własnym głosem. Drugi zaś (*Farby wodne*) dlatego, że moim zdaniem niewiele można usłyszeć lub przeczytać o tym, jak dużo Romów zginęło w nazistowskich obozach koncentracyjnych, że Romowie też mają swój holokaust, swój Porajmos:

Od czasu do czasu padał strzał z rewolweru. Bezbronni Cyganie uciekali pomiędzy blokami, chowali się w barakach. (...) Pozostało jeszcze wyekspediować chorych i bliźniaki. Te robiły sobie nadzieję, bo doktor

kazał im wymalować na piersiach ZS. Nie wiedziały, co to oznacza. Znaczyło, że po cyklonie będzie sekcja (Ostałowska, 2011: 83).

Poza tym, że Polscy reportażyści interesują się mniejszościami żyjącymi w Polsce lub polską mniejszością za granicą, jak np. Ewa Winnicka w tomie *Angole* (Winnicka, 2014), wśród najnowszych reportaży znajdziemy też takie, które zostały poświęcone mniejszościom niemającym nic wspólnego z Polską lub Polakami. Można tu wymienić *Gorsze dzieci republiki. O Algierczykach we Francji* Ludwika Włodek. Jest to przykład na to, że pewnym grupom etnicznym wraz z kolonizacją odebrano głos. W tomie Włodek znajdziemy opis konkretnego przypadku, jak można ludzi pozbawić głosu i jak reportaż może być głosem takiej osoby: pewna Algierka mówi o tym, że kiedy rozmawiała z koleżankami po kabylsku, koledzy ze szkoły śmiali się z nich, dlatego przestały używać tego języka. Niemniej autorka dzięki temu, że pisze jej historię, w jakiś sposób, przynajmniej częściowo, przywraca jej głos.

Algierczykom głos może zostać przywrócony również za sprawą piłki nożnej; Włodek od tego zaczyna swoją książkę: „Mam nadzieję, że ten mecz pokaże prawdziwą wartość piłki nożnej, ale też wartość Algierczyków” (Włodek, 2020: 35). Tutaj, podobnie jak w przypadku reportaży postradzieckich, *głos* może oznaczać język (oryginalny głos mówił w innym języku) i oczywiście również szeroko rozumianą kulturę.

Podsumowując, wszystkie sytuacje, o których mowa w niniejszym artykule, możemy nazwać inaczej dyskryminacją (w różnych sensach i na różnych podstawach); widzimy również, że pewne stereotypy są obecne w świadomości zbiorowej aż do dziś. Dlatego też reportaże i ich autorzy odgrywają ogromną rolę w ich obalaniu. Nie zapominajmy, że literatura bardzo często „pomaga” w tworzeniu stereotypów – wystarczy pomyśleć o pisarstwie rosyjskim XIX wieku. Ważne więc, żeby dostrzec, że to również literatura będzie środkiem pomocnym w burzeniu tych stereotypów. Z takiego punktu widzenia można powiedzieć, że współczesny polski reportaż na swój sposób może walczyć także z dyskryminacją, wyjść naprzeciw stereotypom, albo idąc jeszcze dalej – odegrać znaczącą rolę w obalaniu tabu (i historycznych, i współczesnych).

Literatura

- Bikont A., 2012, *My z Jedwabnego*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Czapliński P., 2019, *Gatunek orientacyjny. Reportaż polski na przełomie XX i XXI wieku*, „Teksty Drugie”, nr 6, s. 19–42.
- Darska B., 2019, *Wielość głosów. O reportażu świadectw*, „Teksty Drugie”, nr 6, s. 240–251.
- Gosk H., 2010, „*Wychować się w momencie historycznego przełomu to żadna przyjemność...*”. O postzależnościowych aspektach polskiej prozy ostatnich lat, w: *Nowe dwudziestolecie 1989–2009. Rozpoznania, hierarchie, perspektywy*, red. H. Gosk, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, s. 93–114.
- Hugo-Bader J., 2010, *W rajskiej dolinie wśród zielska*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Kapuściński R., 1993, *Imperium*, Czytelnik, Warszawa (wydanie węgierskie: *A Birodalom*, ford. S. Erzsébet, Európai utas-Századvég, Budapest 1993).
- Łazarewicz L., 2021, *Żeby nie było śladów. Sprawa Grzegorza Przemyska*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Mieciak I.T., 2015, *Sezon na słoneczniki*, Agora, Warszawa.
- Nikody M., 2019, *Wirtualny trybunał w reportażu wobec dyktatury*, „Teksty Drugie”, nr 6, s. 86–103.
- Nocuń M., Brzeziecki A., 2007, *Białoruś: kartofle i dzinsy*, Znak, Kraków.
- Nowak W., 2009, *Serce narodu koło przystanku*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Ostałowska L., 2011, *Farby wodne*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec (wydanie węgierskie: *Akvarellek*, ford. O. Németh, L'Harmattan, Budapest 2015).
- Ostałowska L., 2012, *Bolało jeszcze bardziej*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Szczygieł M., Tochmann W., 2010, *Reportaż prasowy*, w: *Biblia dziennikarstwa*, red. A. Skwórz, A. Niziołek, Znak, Kraków, s. 294–307.
- Szejnert M., 2012, *Śród żywych duchów*, Znak, Kraków.
- Tabaszewska J., 2019, *Forma i fakt. Wyzwania współczesnego reportażu*, „Teksty Drugie”, nr 6, s. 9–19.
- Winnicka E., 2014, *Angole*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Włodek L., 2020, *Gorsze dzieci republiki. O Algierczykach we Francji*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.

ORSOLYA NÉMETH – PhD, Institute of Central Europe, Péter Pázmány Catholic University, Budapest, Hungary / dr, Instytut Europy Środkowej, Katolicki Uniwersytet Pétera Pázmánya, Budapeszt, Węgry.

She primarily researches contemporary Polish literature, including non-fiction. She studies the post-Soviet version of postcolonialism, and is editor of the *Czas Zachodnio-Eurazjatycki* [*West Eurasian Time*] series. She runs a blog on Slavic culture, *Shlav Textus*. She is a translator of Polish literature. Her major publications include: *Posztsovjet non-fiction. A volt Szovjetunió országai és a lengyel tényirodalom* [*Post-Soviet Non-Fiction. Post-Soviet Countries in Polish Non-Fiction*] (Budapest 2019), *Néhány posztsovjet fantomállam a lengyel tényirodalom tükrében* [*Several Post-Soviet Parastatals Against the Background of Polish Reportage*] (in: *Arcana Linguarum*, Budapest 2021), *Zapomniane miejsca Europy Wschodniej w zbiorze opowiadań węgierskiej pisarki Noémi Kiss pt. „Rongyos Ékszerdoboz”* [*Forgotten places of Eastern Europe in a collection of short stories by Hungarian writer Noémi Kiss titled „Rongyos Ékszerdoboz”*] („Kultura Słowian. Rocznik Komisji Kultury Słowian PAU” 2022).

Zajmuje się przede wszystkim współczesną literaturą polską, w tym literaturą faktu. Bada postradziecką wersję postkolonializmu, redaktor serii *Czas Zachodnio-Eurazjatycki*. Prowadzi blog poświęcony kulturze słowiańskiej *Shlav Textus*. Tłumaczka literatury polskiej. Ważniejsze publikacje: *Posztsovjet non-fiction. A volt Szovjetunió országai és a lengyel tényirodalom* [*Non-fiction postradziecki. Kraje postradzieckie w polskiej literaturze faktu*] (Budapest 2019), *Néhány posztsovjet fantomállam a lengyel tényirodalom tükrében* [*Kilka postradzieckch parapaństw na tle polskiego reportażu*] (w: *Arcana Linguarum*, Budapest 2021), *Zapomniane miejsca Europy Wschodniej w zbiorze opowiadań węgierskiej pisarki Noémi Kiss pt. „Rongyos Ékszerdoboz”* [*Sfatygowane puzderko na biżuterię*] („Kultura Słowian. Rocznik Komisji Kultury Słowian PAU” 2022).

E-mail: nemeth.orsolya@btk.ppke.hu



Olesya Nakhlik

<https://orcid.org/0000-0003-0086-4469>

Uniwersytet Narodowy Politechnika Lwowska
Lwów, Ukraina

Kulturowo-cywilizacyjne współrzędne Ukrainy we współczesnym polskim reportażu literackim

(*Imperium* Ryszarda Kapuścińskiego,
Biała gorączka Jacka Hugo-Badera,
Zabić smoka Katarzyny Kwiatkowskiej-Moskalewicz)

Cultural and Civilizational Coordinates of Ukraine in
Contemporary Polish Literary Reportage: Ryszard Kapuściński's
Empire, Jacek Hugo-Bader's *White Fever*, Katarzyna Kwiatkowska-
-Moskalewicz's *Zabić smoka* [To Kill the Dragon]

Abstract:

Olesya Nakhlik's article brings an analysis of Ukraine's identity image and its civilizational choices in accounts, or reportages, by three Polish reporters, Ryszard Kapuściński, Jacek Hugo-Bader and Katarzyna Kwiatkowska-Moskalewicz. These literary reportages show a 30-year perspective of shaping the Ukrainian country and society in the context of its recent history, from revealing the existence of post-Soviet inertia on the remnants of Soviet self-identification in the new economic and political realities after 1991 in *Imperium* (*The Empire*), through the shaping by Ukrainians of their own eclectic identity in the difficult conditions of ethnic, linguistic and religious diversity in *The White Fever*, to reflection on the reasons for the (un)successful attempts at a sharp revision of postcolonial views and landmarks during the Orange Revolution and later the Euromaidan resulting in the dramatic events of the Russian military aggression in 2014 with the annexation of the Crimean Peninsula in *Zabić smoka. Ukraińskie rewolucje* [*To Slay the Dragon. Ukrainian Revolutions*]. Admittedly, the issues thus raised would merit separate scholarly considerations, because, despite the Ukrainian editions of these collections of reportages, they are now rarely discussed by Ukrainian literary scholars, while Polish scholars, in numerous dissertations, focus primarily on the image of post-Soviet Russia, while typically placing the Ukrainian territories in the broader context of considerations devoted to the contemporary situation of the republics of the former Soviet Union.

Keywords:

Ukrainian society, literary reportage, reporter, identity, postcolonialism

Abstrakt: Artykuł został poświęcony analizie wizerunku tożsamościowego Ukrainy i jej wyborów cywilizacyjnych w przekazach polskich reporterów: Ryszarda Kapuścińskiego, Jacka Hugo-Badera oraz Katarzyny Kwiatkowskiej-Moskalewicz. Reportaże literackie wymienionych autorów ukazują trzydziestoletnią perspektywę kształtowania kraju i społeczeństwa ukraińskiego w kontekście jego najnowszej historii: od ujawniania istnienia w poradzieckiej bezwładności na pozostałościach sowieckiej autoidentyfikacji w nowych po 1991 roku realiach gospodarczych i politycznych w *Imperium*, poprzez konstruowanie przez Ukraińców własnej, eklektycznej tożsamości w trudnych warunkach etnicznego, językowego i religijnego zróżnicowania w *Białej gorączy*, do namysłu nad powodami (nie)udanych prób ostrej rewizji postkolonialnych poglądów i punktów orientacyjnych podczas pomarańczowej rewolucji i później Euromajdanu skutkującego dramatycznymi wydarzeniami rosyjskiej agresji wojennej w 2014 roku z aneksją Półwyspu Krymskiego w *Zabić smoka. Ukraińskie rewolucje*. Poruszone kwestie najwyraźniej są warte osobnych rozważań naukowych, ponieważ mimo ukraińskich edycji tych zbiorów reportaży obecnie bardzo rzadko są one przedmiotem rozważań literaturoznawców ukraińskich, a polscy badacze w licznych rozprawach uwagę skupiają przede wszystkim na obrazie poradzieckiej Rosji, natomiast tereny ukraińskie włączają zazwyczaj w szerszy kontekst rozpatrywania współczesności byłych republik ZSRR.

Słowa kluczowe: społeczeństwo ukraińskie, reportaż literacki, reporter, tożsamość, postkolonializm

Historia niepodległej Ukrainy licząca już ponad 30 lat jest dość krótkim okresem w historii narodu, który prawie cały XX wiek był częścią i ofiarą radzieckiego systemu totalitarnego. Z drugiej zaś strony w tym czasie miały miejsce wydarzenia, które mocno zaważyły na dalszym losie kraju i znacznie przyspieszyły uświadamianie sobie przez społeczeństwo ukraińskie samego siebie oraz wybór drogi rozwoju cywilizacyjno-kulturowego. Przez pryzmat tych wydarzeń również Polacy zaczynają postrzegać swoich sąsiadów, przy czym – jak trafnie zauważa Ryszard Kupidura – należy pamiętać, iż „Dziesięciolecia funkcjonowania Ukraińców w formacji ZSRR oraz homogenizujące mechanizmy przedstawiania »narodu radzieckiego« na zewnątrz sprawiły, że niepodległa Ukraina i jej mieszkańcy stali się dla Polaków po 1991 r. na nowo odkrywanym fenomenem” (Kupidura, 2019: 60). Warto zatem bliżej przyjrzeć się obrazowi Ukrainy aktywnie kreowanemu w polskich reportażach literackich. Gatunkowo należą one do tekstów, które według Moniki Wiszniewskiej cechują: „reportażowość, specyficzna konstrukcja podmiotu opowiadającego, przezroczysty język, refleksja wbudowana w materię tekstu, wykraczanie poza doraźność, postawa humanistyczna” (Wiszniewska, 2022: 105); pozwalają przy tym zapoznać się z autentycznymi wydarzeniami i realnie istniejącą rzeczywistością.

Na rynku księgarskim Polski, szczególnie w ciągu ostatniego dziesięciolecia, coraz częściej ukazują się ważne pozycje reportażowe, które jako adresowane do szerokiego grona odbiorców pokonują ogromną „przepaść pomiędzy twierdzeniami teoretyków a powszechną świadomością” (Wiszniewska, 2017: 147) polskiego społeczeństwa w odniesieniu m.in. do dylematów kolonialności i postkolonialności współczesnej Ukrainy. Zagadnienia dotyczące postrzegania w tych tekstach aktualnych problemów, z którymi zmagają się państwo ukraińskie, doczekały się w Polsce również wielu rozpraw naukowych, m.in.: Ryszarda Kupidury, Dariusza Rotta, Julii Rysicz-Szafraniec, Magdaleny Horodeckiej, Edyty Żyrek-Horodyskiej, Eugeniusza Sobola, Krystyny Harbich i innych polskich badaczy, a specyfika ukraińskiej recepcji reporterskiego dorobku polskich autorów została przedstawiona w kilku moich publikacjach wydanych po polsku i po ukraińsku (Nachlik, 2019; Нахлік, 2021). Natomiast w niniejszym artykule ukazano – zrelacjonowane w reportażach literackich Ryszarda Kapuścińskiego, Jacka Hugo-Badera oraz Katarzyny Kwiatkowskiej-Moskalewicz – kluczowe etapy kształtowania się wielopoziomowego obrazu współczesnego wschodniego sąsiada Polski, wytrwale zmagającego się przez ostatnie trzydziestolecie ze skutkami swojej kolonialnej przeszłości w warunkach zagrożeń spowodowanych agresywnymi imperialnymi zamiarami byłego hegemonu – Rosji. Wymienieni autorzy bez wątplenia są znawcami tematu, dysponują bowiem wręcz imponującą wiedzą o Ukrainie, którą wykorzystują nie tyle w celu sprawozdania czy opisu realiów tego kraju, ile w celu wyjaśnienia złożoności zachodzących w nim procesów.

Od „poradzieciji” do Ukrainy – początek (*Imperium* Ryszarda Kapuścińskiego)

Na przełomie lat 80. i 90. XX wieku jednym z tych, kto utrwalił początek procesu przemian w społeczeństwie ukraińskim i ukazał Ukrainę dopiero zaczynającą walkę ze skutkami długotrwałego pozostawiania pod

wpływem rosyjskiego imperializmu, był Ryszard Kapuściński. Ciekawe, iż podczas rozmowy w styczniu 1993 roku reportażystę zapytano, dlaczego kilka lat wcześniej (w 1989 roku) zdecydował się na opisywanie rzeczywistości republik Związku Radzieckiego, a nie kraju ojczystego w czasie przełomowych wydarzeń. W odpowiedzi Kapuściński tłumaczył, że specjalizując się w tematyce Trzeciego Świata, nie miał okazji zbyt dobrze poznać Europy, a Polska w jego postrzeganiu „przy całej swojej dziwności i złożoności, jest częścią Europy”, natomiast „państwo sowieckie należy do – definiowanego przede wszystkim w kategoriach cywilizacyjnego niedorozwoju – Trzeciego Świata” (Kalicki, oprac., 1993).

Na kilkudziesięciu stronach ostatniej części *Imperium* reportażysta naszkicował obraz nowego państwa, niedawno będącego jeszcze republiką radziecką, dla którego prawie całe XX stulecie minęło pod znakiem walki o zachowanie własnej tożsamości. W podróży, po ciągnącej się kilometrami ówczesnej postkomunistycznej rzeczywistości ukraińskich miast – od Doniecka, tego kojarzonego wyłącznie z ciszą, zaduchem i mrokiem „centrum zagłębia górniczego” (Kapuściński, 1997: 112), przez „inny Katyń, na terenie Ukrainy” Winnicę (Kapuściński, 1997: 115), potwornie dewastowaną w czasach sowieckich architektoniczną perłę Kijów, przez Odessę i Lwów, aż do zachowującego mityczny klimat Schulzowskich *Sklepów cynamonowych* Drohobycza – Kapuściński poszukuje odpowiedzi na kluczowe dla niego pytanie: co naprawdę może być elementem łączącym te niejednorodne tereny, gdzie mieszkańcy na swój sposób (nie) walczą z upiorami komunistycznej przeszłości? Czy uda się na kawałku ziemi przed momentem zburzonego imperium odbudować samodzielne państwo?

Zagłębiając się w refleksje nad wezwaniami, z którymi powinni zmierzyć się Ukraińcy – przede wszystkim z ekspansjonistycznym przywłaszczaniem przez rosyjskie narracje ukraińskiej przeszłości historycznej na skutek permanentnego fałszowania/przepisywania historii – oraz przedstawiając pierwsze inicjatywy w procesie przywrócenia do narodowej pamięci nazwisk intelektualistów zniszczonych fizycznie i/lub skazanych na zapomnienie przez swoją postawę antykomunistyczną, Kapuściński podaje starannie dobrane fakty historyczne.

Według Wiszniowskiej wplatanie w swoją opowieść dygresji historycznych służy głównie uświadomieniu zawłości przebiegu konkretnych zdarzeń, a także ukazaniu stopnia determinacji każdej jednostki mieszkającej na terenie Europy Środkowo-Wschodniej (Wiszniowska, 2017: 148). Zresztą podobnie sam reportażysta stwierdza, iż w opowiedzianych mu historiach wyraźnie odczuł, „co to jest dramat, dramat losu, dramat życia” (Kapuściński, 1997: 115) – spowodowany w większości przypadków wydarzeniami w Ukrainie, które na pewno w społeczeństwie polskim na początku lat 90. ubiegłego stulecia były albo całkiem nieznane, albo poważnie zdeformowane w oficjalnej wersji historii za czasów PRL-u.

Pragnąc dokładniej uświadomić powody kryzysu ukraińskiej tożsamości narodowej i jednoczesnego braku poczucia perspektywy historycznej, wspólnej wizji przyszłości własnego państwa, Kapuściński szczegółowo omawia antropologiczne, demograficzne i cywilizacyjne skutki ogólnonarodowej tragedii Wielkiego Głodu (1932–1933). Zgadzając się z opinią znanego ukraińskiego historyka Wałentyna Moroza o zamiarze Stalina uratowania Imperium, które nie mogłoby istnieć bez Ukrainy, ponieważ jak „pisał jeszcze w latach trzydziestych polski historyk J. Wąsowicz – Moskwa zostaje zepchnięta do lasów północy” (Kapuściński, 1997: 119), reportażysta wnioskuje o bestialskim traktowaniu przez Stalina ukraińskiej ludności, w szczególności poprzez niszczenie ukraińskiego ducha obecnego przede wszystkim w kilkudziesięciu milionach chłopstwa. Dyktator nie zamierzał budować komór gazowych, albowiem „Ten, kto budował komory, brał na siebie całą winę, okrywał się hańbą mordercy”, ale dokonywał zbrodni, czyniąc za nie odpowiedzialne same ofiary: „umieracie z głodu, bo nie chcecie pracować, nie widzicie korzyści, jakie daje kołchoz” (Kapuściński, 1997: 122). Co więcej, reżimowi komunistycznemu udało się wtedy wygrać też wojnę informacyjno-propagandową tak wewnątrz ZSRR, jak i – mimo starań podejmowanych przez poszczególnych dziennikarzy – powszechnie w świecie zachodnim, ukraińska wieś bowiem „konała w milczeniu, w izolacji od świata, gryząc korę drzew i łyko własnych łapci, otoczona pogardą i nienawiścią ludzi z miast, stojących na ulicach w niekończących się kolejkach po chleb” (Kapuściński, 1997: 122). Fakt powszechnego głodu był publicznie

negowany przez władze sowieckie aż do upadku imperium totalitarne-
go, a wszelkie wypowiedzi na ten temat kwalifikowano wtedy jako prze-
stępstwo.

W trwających debatach na temat zagrożeń pierwszych lat niepodległo-
ści związanych z wciąż obecną rუსyfikacją Ukraińców – gdyż po upadku
Związku Radzieckiego „w księgarniach pusto: klasyków marksizmu-leni-
nizmu już nie drukują i nie sprzedają, a nowej literatury jeszcze nie ma. Po
prostu – okres przejściowy” (Kapuściński, 1997: 116) – na temat znaczenia
środowiska dysydentów w pierwszych procesach demokratycznych (m.in.
założeniu Ludowego Ruchu Ukrainy na rzecz Przebudowy), polski repor-
tażysta nie bez powodu przytacza głosy opiniotwórczych intelektualistów:
Iwana Dracza, Leonida Pluszcza, Mychajła Horynia, Mykoły Riabczuka.
Ich przenikliwe rozważania miały na celu poszerzyć wiedzę Polaków
o wspólnocie narodowej, której mimo wszystko – pisze ze zdumieniem Ka-
puściński – udało się „zachować pamięć o swojej pierwszej niepodległości,
pamięć, którą bolszewia przez 70 lat próbowała wymazać” (Kapuściński,
1997: 118). Kontekst ten autor *Imperium* uzupełnia, sięgając po historie
zwykłych ludzi o utrapieniach i zmorach ówczesnego bytowania z uwagi na
fakt, iż „w powodzi informacji, jakie płyną w świat o wydarzeniach w by-
łym ZSRR, zupełnie brak obrazów życia zwykłych ludzi, tych milionów
i milionów skolatanych, wyniszczonych i ubogich obywateli poszukują-
cych jedzenia, okrycia, a często po prostu dachu nad głową” (Kapuściński,
1997: 116). Owa wszechobecna codzienna walka o przetrwanie jako jedyny
możliwy sposób istnienia, doświadczanie gnębienia fizycznego i psychicz-
nego, pozbawienie prywatności i nieustanny lęk o własny los wprowadziły
homo sovieticus w stan śmiertelnego zmęczenia, którego stopień reporta-
żysta mierzy konstatacją: „jeżeli nawet nie ma on siły cieszyć się uzyskaną
właśnie wolnością” (Kapuściński, 1997: 116). Wynikającą z owego zmę-
czenia charakterystyczną obojętność wobec wszystkiego, co nie zaspokaja
podstawowych potrzeb fizjologicznych, Kapuściński rzetelnie przekazuje
w rozmowach z mieszkańcami terenów, które później Ziemowit Szczerek
zapropnuje nazywać „poradziecja”. Zatem na podstawie *Imperium* jedna
z bardzo wnikliwych jego czytelniczek ukraińskich dochodzi do wniosku,
iż pierwsze etapy dekomunizacji i demokratyzacji krajów postsowieckich,

w tym też ukraińskiego, jako ważny element w drodze do umieszczenia ich we współrzędnych samowystarczalnych państw wśród wspólnoty europejskiej, są raczej niebezpiecznym „populizmem komfortowo wrośniętym w resztki systemu radzieckiego” (Левченко, 2011).

W języku ukraińskim *Imperium* ukazało się dopiero w 2003 roku (przeł. Natalia Antoniuk) w liczbie tysiąca egzemplarzy nakładem lwowskiego wydawnictwa Litopys, wydanie wznowiono w 2012 roku (przeł. Dzwin-ka Matijas) (Капуцінський, 2003, 2012). Jednak pomimo podjętej w reportażu nadal aktualnej tematyki nie zdobył on większego rozgłosu wśród publiczności czytelniczej, jak przypuszcza znany pisarz, literaturoznawca i tłumacz Andrij Bondar – z powodu „przedawnionych traum kulturowych lub bezwładności czasów sowieckich”¹ (Бондар, 2007: 30). Próba uchwycenia swoistości funkcjonowania tekstów Kapuścińskiego w ukraińskiej przestrzeni kulturowej jest mój artykuł (Нахлік, 2021). W tym miejscu dodam jedynie, że wspólnym mianownikiem w niestety nielicznych świadectwach odbioru *Imperium* są odnośniki do opisywanej w reportażu rzeczywistości Ukrainy, która w połowie lat 2000., czyli na przestrzeni całego dwudziestolecia od momentu upadku komunizmu, nadal jeszcze nie jest zasadniczo przeformatowana. Zamiast fundamentalnych przeobrażeń społeczno-kulturowych „grzebiemy się w pozostałych po nim [systemie komunistycznym – O.N.] gruzach i w produkowaniu klisz językowych o zgniłym systemie radzieckim i o tym, jak konieczna jest dla nas desowietyzacja” (Левченко, 2011).

Konflikty tożsamości (po)radzieckiej – regionalnej – ukraińskiej (*Biała gorączka* Jacka Hugo-Badera)

Drogę budowania własnej tożsamości narodowej większość społeczeństw europejskich pokonała w XVIII–XIX wieku, ponadto każde z nich w ciągu ostatnich kilkuset lat skutecznie wykształciło swoją kulturę i język.

¹ Tutaj i dalej tłumaczenie z języka ukraińskiego – O.N.

Dla Ukraińców ten problem uwidocznił się dopiero po 1991 roku, kiedy po upadku ZSRR na wielkiej imperialnej przestrzeni łączącej wiele kultur powstał suwerenny naród, dla którego podejmowanie procesu narodotwórczego w warunkach przyspieszenia integracyjnego wśród wielu wyzwań i imperatywów globalnych okazało się zadaniem wyjątkowo skomplikowanym. Kompasem na tej drodze powinien być wzrost samoświadomości narodowej. Miało natomiast miejsce formowanie się ukraińskiej tożsamości przez równoległe współwystępowanie tożsamości radzieckiej (Ukraińska Republika Radziecka) i ukraińskiej (utożsamianie się z niepodległą Ukrainą). Dodatkowo tę segmentację wzmacniało przywiązanie kulturowo-językowe. Kształtując optykę mozaiki tożsamościowej na obszarze państwowym w latach 90. ubiegłego wieku, Kapuściński dostrzegł podziały kulturowo-tożsamościowe:

są dwie Ukrainy: zachodnia i wschodnia. Zachodnia (...) jest bardziej „ukraińska” niż wschodnia. Jej mieszkańcy mówią po ukraińsku, czują się stuprocentowymi Ukraińcami, są z tego dumni. Tu przetrwał duch narodu, jego osobowość, jego kultura. Inaczej wygląda to na Ukrainie Wschodniej – terytorialnie większej niż Zachodnia (Kapuściński, 1997: 117),

a więc „Kultura ukraińska przechowała się lepiej w Toronto i Vancouver niż w Doniecku i Charkowie” (Kapuściński, 1997: 117).

Najwyraźniej należy zgodzić się z komentarzem reportażysty, dodając uwagę, iż takie uproszczone postrzeganie tej kwestii może prowadzić do niebezpiecznego napięcia emocjonalnego mogącego stanowić podstawę tożsamościowego konfliktu: pozytywnie – zachód Ukrainy, negatywnie – nastawione opozycyjnie wobec niej tereny wschodnie. Owszem niesystemowa, „sytuacyjna” polityka państwowa ugruntowana w hybrydowej interpretacji ukraińskiej i sowieckiej historii oraz kultury doprowadziła do zakorzenienia w świadomości części społeczeństwa ukraińskiego (przede wszystkim na wschodzie kraju) stereotypów i mitów wywodzących się z okresu Związku Radzieckiego. Dla rosyjskiej ideologii propagandowej stworzyło to dogodne warunki do przeciwstawiania sobie wschodnich, obiektywnie bardziej zrusyfikowanych,

i zachodnich terenów kraju – poprzez podkreślanie różnic w sferze tożsamości regionalnych, antagonizmów językowych i pamięci historycznej. Sondaż przeprowadzony w 2004 roku wśród społeczności Donbasu i Galicji wykazał, że mieszkańcy obwodu ługańskiego oceniają Galicję, Lwowianie zaś Donbas jako „agresywny region, który próbuje narzucić swój porządek całemu krajowi”, przy czym opowiadali się za swoim regionem jako takim, „którego rozwój powinien stać się modelem rozwoju całej Ukrainy” i który „musi bronić swojej specyfiki i prawa do życia zgodnie z własnymi zasadami” (Copoka i in., 2007: 16). Intensyfikujące się w połowie lat 2000. imperialistyczne narracje Rosji o istnieniu jednego narodu Ukraińców i Rosjan, albo przynajmniej regionalnej tożsamości „donbaskiej”, językowo i kulturowo rzekomo bliższej rosyjskiej mentalności, przygotowywały grunt dla późniejszego ich wykorzystywania w celu usprawiedliwienia regionalnych separatyzmów, włącznie z dalszą okupacją południowych i wschodnich terenów Ukrainy. Stopniowo w świadomości mieszkańców całego kraju oraz państw-sąsiadów², a nawet szerzej – Europy i świata, zwyciężała sztuczna wizja Ukrainy jako państwa, w którego granicach walczą ze sobą mocno różniące się strategie tożsamościowe, co grozi jego rozpadem i nie może w żadnych okolicznościach historycznych przyczynić się do powstania paradygmatu „nowego narodu »postmodernistycznego« wraz z całym dobrodziejstwem jego inwentarza – polifonią tożsamości, mitów i symboliki narodowej, obcy ciągłom do *Gleichschaltungu*, właściwym nacjonalizmom dziewiętnastowiecznym” (Wilson, 2002: 334).

W 2009 roku na księgarskim rynku Polski ukazuje się *Biała gorączka* Jacka Hugo-Badera, opisująca postradziecką rzeczywistość Rosji, Ukrainy,

² Niekiedy obserwujemy pojawianie się w artykułach polskich autorów miast wschodu i południa Ukrainy (Donieck, Odessa) obok np. Workuty w badaniu postaw Rosjan wobec rozmaitych problemów egzystencjalnych, co wskazuje na nieprzypisywanie w tych tekstach przynależności owych terenów do różnych państw, a ich mieszkańców do różnych narodów: „Podobnego dobra od nieznanych ludzi doświadczył w Doniecku i Workucie. Jest coś niezwykłego w postawie Rosjan, którzy wiedzą, że odmowa udzielenia pomocy obcemu to grzech” (Pawluczuk, 2009: 82).

Mołdawii i Naddniestrza. Reportażysta trafia do Ukrainy kilka lat po pomarańczowej rewolucji (2004) – pierwszej skutecznej próbie sprzeciwienia się kształtującego się społeczeństwa obywatelskiego nadmiernym wpływom Rosji oraz zwalczania mafijno-oligarchicznego układu hamującego europejski kierunek rozwoju państwa. Swoją uwagę Hugo-Bader poświęca Donbasowi i Krymowi, ukazując Polakom nie tylko „najbardziej bolesne problemy ukraińskiej prowincji” (Ворон, 2012). Co więcej – wnikliwie obserwuje nową codzienność terenów, które w post-majdanowskiej rzeczywistości wyraźnie straciły swoje znaczenie gospodarcze i polityczne. Jako osoba pochodząca z kraju językowo, kulturowo oraz religijnie homogenicznego, a jednocześnie mająca doświadczenie życia w PRL-u, koncentruje się na identyfikacji źródeł obecnego w południowo-wschodnich regionach silnego poczucia mieszkańców swojej gospodarczej, kulturowej i tożsamościowej odrębności od Ukrainy. Jak oświadczają wszyscy współrozomówcy reportażysty, w codziennej walce z kryzysem gospodarczym i w budowaniu własnej przyszłości liczą wyłącznie na siebie:

A bank nie chce oddać moich pieniędzy! Nie mają. Mówią, że kryzys. A co mnie obchodzi ten ich pieprzony kryzys?! Czy to jest mój kryzys? Gdzie są te moje pieniądze? Wszyscy kradną w tym kraju. Absolutnie wszyscy. Na stare lata musiałem wrócić do roboty. Co za zaszary kraj! (Hugo-Bader, 2011: 204).

Taka postawa wyobcowania wobec reszty kraju przekształciła się w silne przywiązanie do swojej „małej ojczyzny”, jednak nie w znaczeniu metafizycznym. Ludność określająca siebie jako „tutejsi” nie miała ustabilizowanego poczucia tożsamości, a więc świat poza partykularnym wycinkiem był traktowany jak zamknięty i wrogi. Zatem bohaterowie reportażu *Symfonia kurewska c-moll* raczej świadomie wybierają w ciągu dziesięcioleci podobny los już całych pokoleń – zawsze w pewnym momencie zdecydowana większość mężczyzn zostaje najpierw częścią, a następnie ofiarą ogromnej maszyny górniczej, a kobiety pozostają samotnymi matkami i wdowami. Chyba nie ma takiej siły, która zmu-

siłaby współrozmówców reportażysty do przewyciężenia bierności wobec własnego losu, gdzie wybuch gazu zabija młodych chłopców, którzy „W całym życiu przepracowali pięćdziesiąt dziewięć minut” (Hugo-Bader, 2011: 212). Ogarnięci atmosferą absolutnej beznadziejności usiłują czasami wyrwać się z niej, uciekając do mistyczo-magicznej religijności i poszukując ratunku w absurdach gospodarczych i społecznych, gdzie dopiero tragiczna śmierć bliskiej osoby może dla wielu stać się jedyną, chociaż jak się często okazuje pozorną szansą na metamorfozę życia:

Bo powiedzieli, że kogo nie znajdują, tego rodzinie nie będą wypłacać. Jak mnie te dwa ostatnie trupy pokazywali, to ten z kostnicy, co trupy wydawał, powiedział, żebym brał i nie grymasił, bo na oba te trupy pięć rodzin pretenduje (Hugo-Bader, 2011: 210).

Zamiast wyzbywać się postkolonialnego kompleksu swojej ojczyzny chaos po rozpadzie imperium radzieckiego wypełnili nostalgią za czasami radzieckimi, kiedy był to obszar przemysłowej potęgi, co wiązało się z wyższym poziomem życia społecznego, a tzw. prosty człowiek funkcjonował w zrozumiałym dla niego systemie nieskomplikowanych codziennych decyzji bytowych. Jak zauważa ukraiński badacz Jarosław Poliszczuk, jeśli jeszcze w 2012 roku realia regionu górniczego były sprawą wyłącznie lokalną, to dziś wschód Ukrainy „jest rozpatrywany w szerszym kontekście geopolitycznym, kulturowym i historycznym. Jest to całkiem słuszne, ponieważ wojna ujawniła wagę szeregu kwestii, które przez lata nie miały odpowiedzi i były w pewien sposób przemilczane lub symulowane przez władze. Problem doniecki został najbardziej wyraźnym przejawem kryzysu tożsamościowego, który przeżywa postkomunistyczna Ukraina” (Полищук, 2018: 12).

Natomiast dla większości rosyjskojęzycznych mieszkańców Krymu w *Białej gorączce* charakterystyczne jest nie tyle wyobcowanie ze spraw ogólnokrajowych, ile pogarda wobec władz centralnych w Kijowie. W swoim zamiłowaniu do lokalnej historii półwyspu w okresach Cesarstwa Rosyjskiego mieszkańcy Krymu uważają Kijów za miejsce

realizacji interesów biznesowych oligarchów, którzy dokonują wyłącznie rabunku i zniszczenia półwyspu: „Jałta już nie jest letnią stolicą imperium. Jest stolicą bogaczy. Nowi Ukraińcy! Okupanci, zachwacziki z zachodniej Ukrainy. Przechwytyją, co mogą, i stawiają sobie pałace” (Hugo-Bader, 2011: 237). Pojawiające się słowa o zaborcach z zachodnich terenów Ukrainy ukazują perspektywę odbierania przez współroz-mówców reportaży wydarzeń ostatnich lat. Mianowicie sukces władz proukraińskich w obaleniu prorosyjskiego prezydenta Wiktora Janukowycza postrzegają jako porażkę. Jak na terenach Donbasu, tak i tutaj „synonimem uniwersalnej cywilizacji »wyższej« nadal pozostaje Rosja” (Wilson, 2002: 223), a wszystko, co związane z procesami ukrainizacji, spotyka się jedynie z negatywnymi reakcjami, od niezrozumienia do wręcz oporu:

Jaki wolny? To takie śmieszne jak „wolna Ukraina”. Sami Ukraińcy przyjdą do Rosji i poproszą, żeby ich wziąć z powrotem. Całe życie byliśmy w Rosji. To samo można powiedzieć o Polsce. Batuszka ma trzydzieści osiem lat. Jest Ukraińcem. – Nie jesteście ukraińskim patriotą – raczej stwierdzam, niż pytam. – Na Ukrainie nie ma czegoś takiego jak patriotyzm. Na szczęście jest wielka Rosja i Cerkiew moskiewska, a przyjaźń narodów to potęgą naszego radzieckiego, a teraz rosyjskiego państwa (Hugo-Bader, 2011: 227).

Katastrofalny stan kultury i języka ukraińskiego na półwyspie demonstuje przytoczony przez Hugo-Badera wymowny fakt: jedyna szkoła ukraińska w Jałcie nie ma nawet swego budynku, albowiem jak dowodzi współrozmówczyni polskiego reportera: „A co to takiego język ukraiński? Przecież to rosyjskie narzeczce. Całą młodość spędziłam w Kijowie i tam wszyscy mówili po rosyjsku” (Hugo-Bader, 2011: 219).

Wydaje się, iż czasami nawet sam reportażysta jest zaskoczony poziomem rosyjskiego szowinizmu, i to wśród ludzi przez władze radzieckie uszkodzonych. Oni nie tylko nie uświadamiają sobie istoty totalitarnego neoimperium, lecz irracjonalnie usprawiedliwiają każdy podobój, wszelką agresję tak radzieckiej, jak i carskiej Rosji. Inna według

Hugo-Badera jest postawa osiadłych tutaj w owych czasach wysokich urzędników partyjnych oraz weteranów wojennych, którzy na Krymie w niepodległej Ukrainie „Umierali na chorobę odrzucenia. (...) Stracili radziecką ojczyznę, przywileje i chęć do życia” (Hugo-Bader, 2011: 236). O bardziej proukraińskiej postawie krymskich Tatarów powracających na półwysep po 60 latach stalinowskiej deportacji i wiążących swoje nadzieje z przyszłością na ukraińskim Krymie czytelnik może dowiedzieć się jedynie z historii weterynarza, który „ma dzisiaj sześćdziesiąt osiem lat, pomarańczową wstążkę w klapie, żółtego moskwicza z osiemdziesiątego trzeciego roku i trzysta trzydzieści dwie hrywny emerytury, w tym dziewięć dodatku za stalinowskie represje (razem dwieście jeden złotych)” (Hugo-Bader, 2011: 232).

W języku ukraińskim *Biała gorączka*, w tłumaczeniu Ostapa Sływnińskiego ze wstępem Mariusza Szczygła, ukazała się w 2012 roku (Гуго-Бадер, 2012), rok przed kolejnym, pod wieloma względami przełomowym dla dalszego rozwoju państwa ukraińskiego wydarzeniem – rewolucją godności, po której zwyciężeniu natychmiast rozpoczęła się wojskowa agresja Rosji. Wkroczenie na Krym i wschodnie tereny Ukrainy odbyło się pod pretekstem obrony prawa rosyjskojęzycznych obywateli, jednak w rzeczywistości była to walka o zachowanie wpływu w jednym z najistotniejszych państw byłego bloku wschodniego. Opowiadający się za integracją europejską, ale przede wszystkim za upodmiotowieniem samych siebie Ukraińcy byli przez imperialnie zachowującą się Rosję traktowani jak zdrajcy wizji świata, w której państwa zburzonego ZSRR realizują nakreśloną przed laty doktrynę „ruskiego miru”.

W literaturoznawstwie ukraińskim specyfika ukraińskiej recepcji *Białej gorączki* po raz pierwszy została przeanalizowana w moim artykule (Нахлік, 2020), gdzie na podstawie różnogatunkowych tekstów recepcyjnych udowadniam szczególne znaczenie dla odbiorców ukraińskich odczytywania tych reportaży przez pryzmat własnego doświadczenia egzystencji po upadku sowieckiego kolosa. O ukraińskim sukcesie *Białej gorączki* Hugo-Badera wymownie świadczy to, iż z całą pewnością stała się mocnym bodźcem do przemyslenia

przez Ukraińców fenomenu współczesnej Rosji i aktualizacji dyskusji o konieczności przezwyciężenia tej zdeformowanej rzeczywistości *delirium tremens* (Нахлік, 2020: 164).

(Nie)spełnione oczekiwania
(*Zabić smoka. Ukraińskie rewolucje*
Katarzyny Kwiatkowskiej-Moskalewicz)

Polska tłumaczka współczesnej literatury ukraińskiej Aneta Kamińska zwraca uwagę, że według badań socjologicznych przeprowadzonych wiosną 2014 roku 60% Polaków przynajmniej raz dziennie sprawdza w środkach masowego przekazu wiadomości na temat ukraińskiej sytuacji społeczno-politycznej: „Polacy o tyle mocno przeżyli wydarzenia w Ukrainie, o tyle się nimi przejęli, że mamy teraz potrzebę o tym czytać. Istnieje zapotrzebowanie społeczne na czytanie informacji – tak przetłumaczonych z ukraińskiego, jak i napisanych przez Polaków” (Савицький, 2015). W ciągu 10 lat (tj. od zakończenia pomarańczowej rewolucji do 2014 roku – rewolucji godności) narracje naocznych świadków przełomowego okresu w najnowszej historii Ukrainy wnikliwie zapisywała Katarzyna Kwiatkowska-Moskalewicz. Zebrany materiał zatytułowany *Zabić smoka. Ukraińskie rewolucje* wydano 2016 roku; stanowi on kolejne spojrzenie na kluczowe problemy i zagadnienia postkolonialnych procesów transformacyjnych w państwie ukraińskim z perspektywy sąsiadów. Reportażystka rozpatruje skalę demontażu poprzednich struktur w politycznej, prawnej i kulturalnej sferze życia społecznego wskutek przebudzenia świadomości politycznej ludności jako reakcji na niesprawiedliwość i fałszerstwa podczas wyborów prezydenckich w kraju ze „złożoną historią ziem, gdzie wpływy przeciwstawnych sił i tradycji od wieków krzyżują się ze sobą. Pogranicza, wielogłosość, zagmatwanie – cała ta geopoetyka kreśli skomplikowaną mapę, gdzie nie ma czerni ani bieli, bo wszystko zostało zamazane, różna jest pamięć, na innych wrzecionach tkane są narracje, trupy pochowano

w oddzielnych szafach. I jak to wszystko pogodzić?” (Kwiatkowska-Moskalewicz, 2016b: 4).

W przeciwieństwie do bohaterów reportaży Kapuścińskiego, na różne sposoby próbujących scalić roztrzaskany po rozpadzie ZSRR świat i uporządkować chaos w spójny system najczęściej w ramach własnej egzystencji, czy postaci z historii Hugo-Badera, ciągle usprawiedliwiających swoją bierną postawę wobec wyzwań państwowo-społecznych, opowieści z *Zabić smoka* bardziej przypominają sprawozdania ludzi broniących wartości liberalnych, mających wysoki poziom świadomości społecznej oraz pragnących aktywnie uczestniczyć w wydarzeniach decydujących o dalszym postępie demokratycznym ich kraju ojczystego. Jednak jak oświadcza w jednym z wywiadów Kwiatkowska-Moskalewicz, jej „książka jest o tyle prawdziwa, że jest owocem tysięcy rozmów. To, co spotkało moich bohaterów, może spotkać każdego. Nikt nie jest zabezpieczony przed mackami systemu” (Kwiatkowska-Moskalewicz, 2016a). W rozważaniach nad postawą Ukraińców po listopadzie 2004 – grudniu 2005 roku reportażystka słusznie wspomina – ta ważna kwestia pojawiła się również na stronach *Białej gorączki* Hugo-Badera – o istnieniu granicy, której nie sposób przekroczyć w odosobnieniu od systemu państwowego, oraz o niebezpieczeństwie takich złudzeń obywateli, ponieważ skutkują one jego całkowitą deformacją i bezkarnością elit politycznych:

Ucieczką Ukraińców od lat było szukanie swoich nisz poza państwem. Oni wykopywali sobie te nisze i udawali, że tego państwa nie ma. System ma pewne dziury i oni je wynajdują. Wtedy często wiodą szczęśliwe życie, omijając państwo (Kwiatkowska-Moskalewicz, 2016a).

W tym braku świadomości, iż nie wystarczą dwie udane rewolucje, aby pozbyć się dziedziczonych przez lata „chorób” polityczno-gospodarczo-prawnych, leży chyba największy dramat Ukraińców. Kumulująca się frustracja prowadzi do kolejnych wybuchów społecznego niezadowolonia, co ma raczej krótkotrwałe skutki i nie gwarantuje fundamentalnych przemian społeczno-moralnych. Obserwując nastroje ludności

na Majdanie w Kijowie, Kwiatkowska-Moskalewicz zwraca uwagę na wszechobecne, naiwne, poniekąd graniczące z infantyлизmem oczekiwania:

Teraz wszystko będzie inaczej, powtarzali jak pacierz zgromadzeni w centrum Kijowa Ukraińcy, koniec z łapówkami, robotą na czarno za kopiejki, skorumpowaną milicją, rządami oligarchów. „Nie jestem naiwny, wiem, że nie od razu nam się polepszy, ale za rok, półtora, na pewno” – mówił z powagą młody stolarz spod Lwowa (Kwiatkowska-Moskalewicz, 2016b: 6).

Źródeł takich nastawień społecznych reportażystka upatruje w spuściźnie postkolonialnej, dostrzegalnej nawet w noszących piętno okresu radzieckiego krajobrazach miast. W plastycznych, uzyskanych dzięki ironicznym porównaniom opisach, przed czytelnikiem rysują się wielorodzinne mieszkania ze wspólną łazienką i kuchnią, „Brudne, zaniedbane – relikwium komunizmu zatopiony w kapitalistycznej formalinie. Dach nad głową dla sierot po Związku Radzieckim” (Kwiatkowska-Moskalewicz, 2016b: 6). Ta odziedziczona postkolonialna mentalność jednocześnie rozmywa rozłam Ukrainy na wschód i zachód, a głęboki podział może mieć miejsce nawet na przestrzeni 10 kilometrów:

W jednej wsi ludzie od początku musieli radzić sobie sami, bo byli źle traktowani, a w związku z tym lepiej przygotowali się na przełom w latach 90. Ich wioska jest „jak malowana”. (...). Jednak kawałek dalej mieliśmy do czynienia z rzeczywistością „księżycową”. Krzaki, chaszczki, poradziecka architektura, o którą nikt nie dba. To było kiedyś miasto wojskowe i mieszkańcy przyzwyczaili się, że państwo da i państwo dba. Teraz mają żal do Ukrainy, bo swoje życie widzieli w Związku Radzieckim (Kwiatkowska-Moskalewicz, 2016a).

Przekonując czytelników o znaczeniu dla kierunku rozwoju całego kraju postawy obywatelskiej każdej jednostki, Kwiatkowska-Moskalewicz udaje się poza Kijowem także do miast wschodu i południa Ukrainy – Odessy, jednego z kluczowych centrów w rosyjskich projektach

reintegracyjnych i neoimperialnych, oraz Doniecka, który już trafił w pułapkę ideologicznych manipulacji i dezinformacji. Tutaj, mimo trudności, z jakimi wciąż boryka się państwo ukraińskie próbujące nie dopuścić do zmarnowania potencjału budowanego na Majdanie, rozpoznajemy również wyraźny wzrost aktywności społecznej i obywatelskiej, której towarzyszy wysoki poziom kreatywności. Być może jednym z najbardziej wyrazistych świadectw właśnie powstającej tożsamości ukraińskiej odcinającej się od dyskursów postradzieckich, za sprawą ludzi ogromnej siły ducha, gotowych bronić swojej godności osobistej oraz praw i swobód obywatelskich, jest owinięta w ukraińską flagę kobieta, postawiona pod pręgierzem w centrum Doniecka (stolica nieuznanego państwa DRL), bita i poniżana przez „rodaków”, której zarzucano „szpiegostwo” na rzecz Kijowa. Warto zaznaczyć, że w 2017 roku właśnie za ten reportaż Kwiatkowską-Moskalewicz nominowano do Nagrody PAP im. Ryszarda Kałuścińskiego.

Ukraińskiego przekładu zbioru reportaży *Zabić smoka. Ukraińskie rewolucje* dokonał Andrij Bondar; w 2017 roku książka ukazała się drukiem (Квятковська-Москалевич, 2017). Fakt pojawienia się publikacji rok później po wydaniu w Polsce świadczy o przekonaniu tłumacza i oficyny wydawniczej o niezwyklej aktualności zebranych w niej tekstów. Trzyście reportaży Kwiatkowskiej-Moskalewicz, jak doskonale scharakteryzowała na łamach opiniotwórczej gazety „Dzień” ukraińska krytyk Hanna Ulura, to „biografia nieobecnego państwa przez złamane losy jej całkiem realnych obywateli”, a „Wszystkie tragedie, które zapisuje »Smok«, są konsekwencją – to główne przesłanie książki. Nawet nie karą, ale całkowicie uzasadnionym skutkiem tego, że każda osoba w tym państwie raz za razem odmawiała bycia obywatelem w ciągu dziesięciu lat” (Улюра, 2017). Zwracając uwagę na mocne emocjonalne nacechowanie wybudowanych na zasadzie „polifonii świadectw, granicznych wielogłosów” opowieści o krwawych wydarzeniach na kijowskim Majdanie w lutym i na odesskim Kulikowym Polu w maju, literaturoznawczyni nie mniej zauważa wewnętrzne drgnięcie, wywołane tym, że „zdarzenia

18–20 lutego kończą się monologiem »berkutowca«³. A odesskie – wdowy zaginionego w płomieniach pożaru w budynku związków zawodowych »russkiego«” (Улюпа, 2017).

Tylko ostatnia pozycja, do której się odwołałam w artykule, jest zbiorem polskich reportaży o Ukrainie nie jako fragmencie większej całości – terenów postradzieckich. Dopiero na przełomie XX i XXI wieku, a szczególnie po 2014 roku, zaczęły ukazywać się książki reportażowe mistrzów tego gatunku (Pawła Smoleńskiego, Ziemowita Szczerka, Igora Miecika, Pawła Pieniążka i innych), gdzie znakomicie opisano wyprawy do sąsiedniego kraju: „Ilość tekstów o Ukrainie jest imponująca – pisze Jarosław Ławski, dodając ważną uwagę, iż – 80% z nich wyrasta z geopolitycznego i kulturowego poruszenia, jakim jest walka Ukrainy o zachowanie niezależności” (Ławski, 2016: 211). Obserwujemy niezwykle ważne świadectwo kluczowych zmian w kulturach europejskich transformujących optykę postrzegania państwa i narodu ukraińskiego po rewolucji godności i agresji Rosji od „niespodziewanego” projektu na gruzach radzieckiego imperium – który esencjonalnie charakteryzują słowa Szczerka: „Ukraina nie była państwem, o które walczone. Ukraina była produktem geopolitycznych okoliczności i – po prostu – wydarzyła się” (Szczerka, 2015: 29). Została wykorzystana do rozpoznawania poprzez dekonstrukcję systemu stereotypowych osądów oraz ostateczności procesów narodowego wyodrębnienia i stanowienia politycznego, społecznego i kulturalnego tworu, co wy dobyło go z kontekstu regionalnego i wpisało w szerszy kontekst geopolityczny.

Literatura

Hugo-Bader J., 2011, *Biała gorączka*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.

Kalicki W., oprac., 1993, *W brzuchu potwora*. Z Ryszardem Kapuścińskim rozmawiają reporterzy „Gazety Wyborczej”, „Gazeta Wyborcza”, nr 19, s. 12.

³ Berkutowiec – osoba, która służy w Berkucie, specjalnej jednostce ukraińskiej milicji.

- Kapuściński R., 1997, *Imperium*, Czytelnik, Warszawa.
- Kupidura R., 2019, *Gonzo uwikłane, przemoc przedstawienia oraz mozaika fantazmatów narodowych, czyli o „ukraińskiej trylogii” Ziemowita Szczerka*, „Porównania”, nr 24, s. 55–67.
- Kwiatkowska-Moskalewicz K., 2016a, *Oswoić „smoka”, czyli o Ukrainie po rewolucjach*, Warszawa. Nasze miasto, 16 września, <https://warszawa.naszemiasto.pl/oswoic-smoka-czyli-o-ukrainie-po-rewolucjach/ar/c1-3851150> [dostęp: 10.02.2023].
- Kwiatkowska-Moskalewicz K., 2016b, *Zabić smoka. Ukraińskie rewolucje*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Ławski J., 2016, *Polskie mitologie Odessy*, w: *Odessa w literaturach słowiańskich. Studia*, red. J. Ławski, N. Maliutina, Wydawnictwo Prymat, Białystok–Odessa, s. 177–213.
- Nachlik O., 2019, „Terytorium zaufania” – polski dyskurs wokół reportażu ukraińskiego oraz ukraińska recepcja reportażu polskiego jako wskaźniki zmian w polsko-ukraińskim dialogu kulturowym XXI wieku, w: *Literatura polska w świecie*, t. 7, *Reportaż w świecie. Światowość reportażu*, red. K. Frukacz, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, s. 39–56.
- Pawluczuk W., 2009, *Czy na pewno „inna” Rosja? O „Imperium” i „Buszu po polsku” Ryszarda Kapuścińskiego*, „Acta Polono-Ruthenica”, nr 14, s. 79–88.
- Szczerek Z., 2015, *Tatuaz z tryzubem*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Wilson A., 2002, *Ukraińcy*, przeł. M. Urbański, Grupa Wydawnicza Bertelsmann Media Fakty, Warszawa.
- Wiszniewska M., 2017, *Zobaczyć – opisać – zrozumieć. Polskie reportaże literackie o rosyjskim imperium*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Wiszniewska M., 2022, *Autobiograficzne reportaże książkowe. Kategoria genologiczna i jej odmiany*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich”, LXV, z. 2, s. 102–117.
- Бондар А., 2007, *Ришард Капуцінський – між історією та літературою*, „Критика”, ч. 6 (116), с. 30.
- Ворон Б., 2012, *Територія екстремумів та екстриму*, „Media sapiens”, 19 березня, https://ms.detector.media/mediaprosvita/mediaosvita/teritoriya_ekstremumiv_ta_ekstriumu/ [dostęp: 10.02.2023].
- Гуго-Бадер Я., 2012, *Біла гарячка*, пер. з пол. О. Сливинський, Видавництво „Темпора”.
- Капуцінський Р., 2003, *Імперія*, пер. з пол. Н. Антонюк, Видавництво „Літопис”, Львів.

- Капусцінський Р., 2012, *Імперія*, пер. з пол. Н. Антонюк, Видавництво „Темпора”, Київ.
- Квятковська-Москалевич К., 2017, *Вбити дракона. Українські революції*, пер. з пол. А. Бондар, Видавництво „Човен”, Київ.
- Левченко Л., 2011, *Україна в об’єктиві польського «чарівника репортажу»*, ДетекторМедіа, 16 січня, <https://detector.media/withoutsection/article/59225/2011-01-16-ukraina-v-objektyvi-polskiego-charivnyka-reportazhu/> [dostęp: 10.02.2023].
- Нахлік О., 2020, *Пострадянські рецидиви і синдром постколоніальної пустки (на прикладі „Білої гарячки” Я. Гуго-Бадера)*, „Studia Ukrainika Posnaniensia”, t. 8, nr 2, s. 163–175.
- Нахлік О., 2021, *Філософська та естетична цінність літературних репортажів Ришарда Капусцінського: рецепція в Україні*, w: *Київські полоністичні студії*, Т. XXXVII, Видавництво „Талком”, Київ, с. 257–276.
- Поліщук Я., 2018, *Метафора і метонімія Донбасу*, *Критика*, ч. 1–2 (243–244), с. 12–19.
- Савицький Ю., 2015, *У Польщі мода на книжки про Майдан і війну на Донбасі*, *Радіо Свобода*, 10 грудня, <https://www.radiosvoboda.org/a/27419666.html> [dostęp: 10.02.2023].
- Сорока Ю. і ін., 2007, *Регіональні ідентичності в сучасній Україні і методи їх вивчення*, *Україна Модерна: Львів–Донецьк: соціальні ідентичності в сучасній Україні*, за ред. Я. Грицака, А. Портнова, В. Сусака, Спеціальний випуск nr 12 (2), Видавництво „Критика”, Київ–Львів, с. 7–27, http://uamoderna.com/images/archiv/12_2/3_UM_12_2_Forum.pdf [dostęp: 10.02.2023].
- Улюра Г., 2017, *Убити дракона: свідчення городян Вільного міста*, *День*, 9 березня, <https://day.kyiv.ua/uk/blog/suspilstvo/ubyty-drakona-svidchennya-gorodyan-vilno-go-mista> [dostęp: 10.02.2023].

OLESYA NAKHLIK – PhD, Institute of Computer Sciences and Information Technology, Lviv Polytechnic National University, Lviv, Ukraine / dr, Instytut Nauk Komputerowych i Technologii Informacyjnych, Uniwersytet Narodowy Politechnika Lwowska, Lwów, Ukraina.

Literary scholar and comparative studies scholar; she has published the monograph book *Українська kulturowo-aksjologiczna recepcja polskiej liter-*

atury XX wieku (1991–2018) [*Ukrainian Cultural and Axiological Reception of Polish Literature of the Twentieth Century (1991–2018)*] (Lviv 2022) and over 30 articles on the specificity of the Ukrainian reception of Polish literature of the 20th century, revealing the most important tendencies in contemporary Polish-Ukrainian relations in the space of culture, including „*Terytorium zaufania*” – *polski dyskurs wokół reportażu ukraińskiego oraz ukraińska recepcja reportażu polskiego jako wskaźniki zmian w polsko-ukraińskim dialogu kulturowym XXI wieku* [“*The Territory of Trust*” – *Polish Discourse on Ukrainian Reportage and Ukrainian Reception of Polish Reportage as Indicators of Change in the Polish-Ukrainian Cultural Dialogue of the XXI Century*] (in: *Literatura polska w świecie*, vol. 7, *Reportaż w świecie – światowość reportażu* [*The Polish Literature in the World*, vol. 7: *Reportage in the World – the Worldliness of Reportage*], Katowice 2019), *Borderlands as a territory of understanding/dialogue or hostility/conflict in the Ukrainian reception of Polish literature the second half of XX – beginning of XXI cent.* (“*Romanoslavica*, Editura Universităţii din Bucureşti” 2019), *Inny opisany przez Innego: ukraińska recepcja reportaży Lidii Ostalowskiej i Hanny Krall* [*The Other Described by the Other: Ukrainian Reception of Lidia Ostalowska and Hanna Krall’s Reportages*] (in: *Trzydzieści. Polska w reportażu, reportaż w Polsce po 1989 roku* [*Thirty. Poland in Reportage, Reportage in Poland after 1989*], Lublin 2020), *Ukraińska recepcja prozy Olgi Tokarczuk jako proces poznawania siebie* [*Ukrainian Reception of Olga Tokarczuk’s Fiction as a Process of Gaining Self-Knowledge*] (2023, in print). She specializes in aesthetics of reception and intercultural dialogue. Recently, she has been researching the Ukrainian canon of contemporary Polish non-fiction literature.

Literaturoznawczyni i komparatystka. Autorka monografii *Ukraińska kulturowo-aksjologiczna recepcja polskiej literatury XX wieku (1991–2018)* (Lwów 2022) oraz ponad 30 publikacji o specyfice ukraińskiego odbioru polskiej literatury XX wieku, ujawniających najważniejsze tendencje we współczesnych polsko-ukraińskich relacjach w przestrzeni kultury, w tym artykułów: „*Terytorium zaufania*” – *polski dyskurs wokół reportażu ukraińskiego oraz ukraińska recepcja reportażu polskiego jako wskaźniki zmian w polsko-ukraińskim dialogu kulturowym XXI wieku* (w: *Literatura polska w świecie*, t. 7, *Reportaż w świecie – światowość reportażu*, Katowice 2019), *Borderlands as a territory of understanding/dialogue or hostility/conflict in the Ukrainian reception of Polish literature the second half of XX – beginning of XXI cent.* („*Romanoslavica*, Editura Universităţii din Bucureşti” 2019), *Inny opisany przez Innego: ukraińska recepcja reportaży Lidii Ostalowskiej*

i Hanny Krall (w: Trzydzieści. Polska w reportażu, reportaż w Polsce po 1989 roku, Lublin 2020), Ukraińska recepcja prozy Olgi Tokarczuk jako proces poznawania siebie (2023, w druku). Specjalizuje się w tematyce estetyki receptywnej oraz dialogu międzykulturowego. Ostatnio zajmuje się badaniem ukraińskiego kanonu współczesnej polskiej literatury non fiction.

E-mail: czudo@ukr.net



Alla Kozhinowa

<https://orcid.org/0000-0002-5498-7037>

Polska Akademia Nauk
Instytut Języka Polskiego
Warszawa, Polska

Polski kryminał milicyjny jako literatura faktu¹

The Polish Militia Detective Story as Non-fiction Literature

Abstract: The present study is devoted to detecting the characteristics of the “non-fiction” genre in the militia novel popular in People’s Poland in the 1950s–1980s. The article consists of two parts. The first part presents a general definition of non-fiction literature and its presentation in Polish, English and Russian studies. The time of the genre’s origin is specified and it is pointed out that such texts have appeared already before. A key feature distinguishing non-fiction from non-literary descriptions of events has been determined to be the presence of an artistic style of presentation. Attention has been drawn to the possibility of weaving fiction into the fabric of non-fiction works. The second part of the study is an analysis of the Polish police novel made against the background of similar works of Soviet literature. This refers to the main characteristics of the police novel, namely the linking of the action taking place in it to a specific time and place of events. It is this accurate temporal and spatial representation of reality that allows the police novel to be classified as non-fiction literature, and the presence of fiction justifies the mystification obligatory for detective literature.

Keywords: non-fiction literature, Polish militia novel

Abstrakt: Niniejsze opracowanie poświęcone jest wykryciu cech gatunku „literatura faktu” w powieści milicyjnej popularnej w Polsce ludowej w latach 50.–80. XX wieku. Artykuł składa się z dwóch części. W pierwszej części przedstawiono ogólną definicję literatury non-fiction oraz jej ujęcie w polonistyce, anglistyce i rusycystyce. Określono czas powstania tego gatunku i wskazano, że takie teksty pojawiały się już wcześniej. Za główną cechę odróżniającą literaturę faktu od nieliterackich opisów wydarzeń uznano obecność artystycznego stylu prezentacji. Zwrócono uwagę na możliwość wplatania fikcji w tkankę dzieł literatury non-fiction. Druga część opracowania stanowi analizę polskiej powieści milicyjnej dokonywaną na tle podobnych dzieł literatury sowieckiej. Mowa tutaj o głównych cechach powieści milicyjnej, a mianowicie o powiązaniu toczącej się w niej akcji z konkretnym czasem i miejscem wydarzeń. Właśnie to dokładne czasowe i przestrzenne przedstawienie rzeczywistości pozwala zaklasyfikować powieść milicyjną do literatury non-fiction, a obecność fikcji uzasadnia mystyfikację obowiązkową dla literatury detektywistycznej.

Słowa kluczowe: literatura non-fiction, polska powieść milicyjna

¹ Artykuł został napisany w ramach stypendium „Polonista” finansowanego przez Narodową Agencję Wymiany Akademickiej.

Literatura non-fiction jako gatunek literacki

Ogólna definicja

Wielu badaczy uważa literaturę faktu za ważny i potrzebny gatunek literacki, który pomaga czytelnikom w ocenie zjawisk współczesnego świata, co wobec natłoku informacji o bardzo zróżnicowanej jakości może także mieć znaczenie w podejmowaniu świadomych decyzji w ważnych sprawach życiowych (Lounsberry, 1990; Gutkind, 2012; Mazzeo, 2012). Trzeba jednak zgodzić się z tym, że literatura faktu to jeden z najbardziej kontrowersyjnych gatunków literatury współczesnej. W prowadzonych obecnie badaniach, nawet jeśli należą one do różnych tradycji literackich, określa się ją za pomocą porównywalnych definicji: oto, co możemy przeczytać o literaturze faktu w tradycji amerykańskiej: „To książki o prawdziwych faktach i wydarzeniach; literatura faktu, gdzie wszystkie utwory są niefikcyjne” (Anderson, 1989: XI [tłum. – A.K.]); w polskiej: „W przeciwieństwie do artystycznej prozy literackiej, a w szczególności powieści, gatunki literatury faktu z założenia nie posługują się fikcją w przedstawianiu rzeczywistości” (Niedzielski, b.r.w.); zob. też definicję, która do literatury faktu zalicza „współczesną literaturę narracyjną o charakterze dokumentalnym, obejmującą gatunki z pogranicza literatury i dziennikarstwa” oraz dzieła „tworzone bez specjalnego zamiaru literackiego” (Głowiński, 2000: 285); w rosyjskiej: „Non-fiction (z angielskiego non – »nie« + fiction – »beletrystyka«) to artystyczny i publicystyczny gatunek literatury, którego głównymi cechami są czysto realistyczne i dokumentalnie dokładne przedstawienie wydarzeń i postaci poprzez pryzmat percepcji figuratywnej i estetycznej autora” (Казакoвa, 2016: 7 [tłum. – A.K.]).

Problem terminu i czas powstania

W badaniach polskich terminy *literatura non-fiction* i *literatura faktu* zwykle używane są jako równoważne, ale bywają też porównywane lub nawet przeciwstawiane: „(...) polski reportaż jest dziwołagiem, cudownym

w swej istocie i frustrującym w swych nieścisłościach. Nie jest *literaturą faktu*, za to *creative non-fiction* jak najbardziej” (Staćzyk, 2013). Stosuje się również terminy *reportaż literacki* czy *literatura niefikcyjna* (Zajas, 2009). Należy jednak zauważyć, że ostatni ma szersze znaczenie niż literatura faktu. Uważa się, że oznacza on zarówno literaturę faktu (reportaż i jego formy pokrewne, np. relacje z podróży), literaturę „dokumentu osobistego” (sformułowanie autorstwa Romana Zimanda obejmujące m.in. autobiografię, dziennik, pamiętnik, wspomnienia), jak i esej (zob. np. Czermińska, 1966: 437). W praktyce anglojęzycznej najpopularniejszymi terminami są obecnie *creative non-fiction* i *literary journalism*, w rosyjskiej – oprócz wymienionych – *literatura dokumentalna* (документальная литература), *dokument „ludzki”* (человеческий документ), *dokument ego* (эго-документ) (Местергази, 2007: 28).

Czas pojawienia się tego gatunku nie jest dokładnie określony. Wielu badaczy, m.in. John Hellmann, uważa, że jego początek przypada na lata 60. XX wieku, a konkretnie na rok 1965, „kiedy to opublikowano *The Kandy-Kolored Tangerine-Flake Streamline Baby* Toma Wolfe’a oraz *Z zimną krwią* Trumana Capote’a (Hellmann, 1978: 1 [tłum. – A.K.]). Ale można również przesunąć w przeszłość punkt początkowy: „Nazwa »literatura faktu« pojawiła się w polskiej terminologii literackiej i dziennikarskiej na przełomie lat 20. i 30. XX w.” (Niedzielski, b.r.w.). Podobnie w ZSRR w tym samym czasie powstało stowarzyszenie twórcze Lewy Front Sztuki (LEF), które opublikowało zbiór artykułów *Literatura faktu* (1929) (Чужак, ред., 2000). O tym kierunku pisze też Artur Hutnikiewicz, który twierdzi, że w Polsce ten ruch w stronę nowej rzeczywistości przyjął nazwę *autentyzm*, który to termin został po raz pierwszy użyty przez Zofię Nałkowską (Hutnikiewicz, 1967: 254). Nie zapominajmy również, że literatura amerykańska wywodziła się z dziennikarstwa i przemówień ojców-założycieli kraju, czyli literatury non-fiction, i dopiero stopniowo przybierała formę beletrystyki, a np. literatura podróżnicza to też literatura faktu „o długiej, sięgającej starożytności tradycji” (Kalin, 2018: 64). To samo można powiedzieć o kronikach, pamiętnikach, biografiami, sprawozdaniach, felietonach czy listach tradycyjnie przypisywanych do tego gatunku literackiego (Niedzielski, b.r.w.).

Podstawowe cechy gatunku

Jedną ze współczesnych badaczek omawianego gatunku, Barbara Lounsberry, wyróżnia cztery cechy tekstów literatury non-fiction: 1) prawdziwy dokumentalny fakt lub temat jako podstawa utworu; 2) dogłębne wstępne przygotowanie, analiza i zanurzenie w temacie; 3) zwrócenie szczególnej uwagi na fabułę, miejsce i lokalizację (*the scene*) w utworze; 4) artystyczny styl prezentacji (Lounsberry, 1990: 21). W *Rosyjskiej encyklopedii literackiej* tę ostatnią cechę uważa się za podstawową w procesie określenia granic gatunku:

Czasami *literaturą faktu* nieracjonalnie nazywana jest jakakolwiek narracja o realnych osobach i wydarzeniach. Dzięki temu do kategorii *literatury faktu* włącza się wspomnienia, pamiętniki, listy, autobiografie i powieści historyczne bez postaci fikcyjnych lub z ich minimalną liczbą; w rezultacie pojęcie *literatury faktu* traci swoje granice i wyraźny sens. Od badań naukowych i historycznych *literatura faktu* odróżnia się skupieniem na artystycznej syntezie: odtworzeniem żywego, niezwykle konkretnego przebiegu wydarzeń, żywego, portretowo-psychologicznego obrazu postaci historycznej (Мырaвьев, 1978: 280 [tłum. – A.K.]).

Wydawałoby się zatem, że naukowych badań historycznych nie da się wpisać w obszar literatury faktu. Jednak Hayden White uważa, że dzieła historiograficzne mają wyraźne cechy literackie, ponieważ w procesie tworzenia tekstu o przeszłości rzeczywistość ulega przeobrażeniu, uzupełniane są luki, zdarzenia są uspojniane, a autor dobiera odpowiedni ton narracji (Уайт, 2002).

Problem zgodności z faktami

Ta ostatnia opinia zwraca uwagę na inny problem związany z rozważanym gatunkiem literackim: czy przedrostek *non-* jest tutaj właściwy? Już w 1940 roku, mówiąc właśnie o historiografii, Walter Benjamin przekonywał, że historycy są skłonni do spekulacji, co jest niezbędne do

stworzenia spójnej i integralnej opowieści o przeszłości: swoimi sądami wypełniają luki historii, łączą wszystkie fakty w związki przyczynowo-skutkowe, które zniekształcają rzeczywistość (Беньямин, 2012: 247). Na stronie internetowej Wokół faktu. Serwis poświęcony reportażom i literaturze faktu, w materiale zatytułowanym *Literatura faktu nie istnieje?* autorka Katarzyna Stańczyk pyta czytelnika: „Ostatnio coraz częściej się zastanawiam, czy reportaże, które czytam, są jeszcze literaturą faktu. Czy mogę ufać autorowi, skoro subiektywnie opisuje dane wydarzenia?” (Stańczyk, 2013). Artykuł o polskim reportażu podróżniczym, który – jak była o tym mowa wcześniej – też jest odmianą literatury non-fiction, nosi nazwę *Polska szkoła zmyślenia* (Kalin, 2018), a Artur Domosławski w głośnej książce *Kapuściński non-fiction* zarzucał słynnemu reportażyście niedokładne relacjonowanie faktów, a także wymyślanie epizodów, które nie miały żadnego źródła w rzeczywistości (Domosławski, 2017: 525–554).

Biorąc pod uwagę wskazaną niepewność wyobrażeń na temat literatury non-fiction, spróbujmy ustalić, czy należy do niej tak interesująca odmiana dzieł socrealizmu, jaką jest powieść milicyjna.

Polska powieść milicyjna i jej miejsce w granicach literatury non-fiction

Specyfika powieści milicyjnej

Terminem *powieść milicyjna* Zbigniew Kubikowski – tworzący pod pseudonimem Jacek Joachim pisarz i autor kryminałów – posługiwał się już w połowie lat 60., później zaś nazwa ta została użyta przez Stanisława Barańczaka na określenie dzieł gatunku detektywistycznego, które powstawały w Polsce, a także w innych krajach obozu socjalistycznego (zob. w szczególności: Barańczak, 1975). Określając granice czasowe jej istnienia, Anna Martuszczyńska pisze, że „milicyjna odmiana powieści i noweli kryminalnej funkcjonowała tylko w krajach tzw. realnego

socjalizmu, gdzie pojawiła się po 1955 (czyli po upadku stalinizmu) i istniała do 1989” (Martuszevska, 1997: 321). Jednym z pierwszych „odwilżowych” kryminałów była powieść Andrzeja Piwowarczyka z 1956 roku zatytułowana *Królewna*, w której występował kapitan milicji Gleb – „ludowy Sherlock Holmes” (Marcinowska, 2017: 47).

Specyfikę powieści milicyjnej stanowi „z jednej strony, połączenie cech kryminału sensacyjnego i detektywistycznego z niektórymi wyróżnikami powieści tendencyjnej typu socrealistycznego, z drugiej zaś kreacja detektywa – milicjanta, która jest najbardziej widocznym przejawem tej odmiany” (Martuszevska, 1997: 321). Szukając miejsca dla tej odmiany w literaturze socrealizmu, można wskazywać, że powieść milicyjna jest utworem o stabilnych cechach gatunkowych: leży na styku kryminału i powieści produkcyjnej, śledztwo prowadzi zespół profesjonalistów pozostających na służbie w milicji, zachodzi tu skrzyżowanie fabuł zawodowych i prywatnych, w którego centrum znajduje się pozytywny i bardzo atrakcyjny bohater – najczęściej jeden z owych profesjonalistów.

Powieść milicyjna i problem czasu

Michał Bachtin, określając główną różnicę między eposem a powieścią, twierdził, że „Zarówno śpiewak jak i słuchacz immanentnej epopei jako gatunku znajdują się w tym samym czasie i na tym samym stopniu hierarchii, ale świat przedstawiony bohaterów istnieje na zupełnie innym i niedostępnym poziomie czasu i wartości, oddzielnym epickim dystansem... Zobrazowanie wydarzeń na tym samym poziomie czasu i wartości co autor i jego współcześni (a więc także na podstawie osobistego doświadczenia i zmyślenia) oznacza radykalny zwrot, przejście ze świata epiki w świat powieści” (Bachtin, 1970: 212).

Owo zanurzenie w nowoczesności w sposób szczególny charakteryzuje polską socjalistyczną powieść milicyjną; to powieść ściśle związana z płaszczyzną egzystencji autora i czytelnika, inaczej traci sens, choć może nabrać nowego znaczenia w odbiorze współczesnego czytelnika.

Jak już wspomniano, termin *powieść milicyjna* określa gatunek wspólny dla całego obozu socjalistycznego. Istnieją jednak różnice między utworami przedstawicieli poszczególnych krajów tego obozu. Na przykład odmienność polskiej powieści milicyjnej od radzieckiej powieści tegoż gatunku widoczna jest m.in. w tym, że w tej drugiej można znaleźć elementy zbliżające ją do eposu, czyli odniesienie do bohaterских wydarzeń w przeszłości, które to wydarzenia występują w charakterze uzasadnienia poczynań mających miejsce w teraźniejszości. Nieprzypadkowo jedna z pierwszych radzieckich powieści kryminalnych z czasów rozpoczynającej się odwilży politycznej, która stanowiła odejście od powieści szpiegowskiej właściwej dla epoki stalinizmu i sygnalizowała powrót do źródeł literatury kryminalnej, to *Okrucieństwo* (Жестокость) Pawła Nilina (1956) – historia walki z przestępczością w latach 20. (Domogalla, 2008: 72).

Takie trzymanie się przeszłości wydaje się charakterystyczne dla ideologii socjalistycznej i inspirowanej tą ideologią literatury socrealizmu – słuszność obecnego kursu partii i przyszłe osiągnięcia społeczeństwa weryfikowano przez pryzmat przeszłych dokonań rewolucji. Natomiast dla literatury okresu odwilży politycznej typowe było sięganie do bohaterских czasów wojny domowej i okresu walki z bandytyzmem od razu po niej, czyli do czasów przedstalinowskich, ponieważ uważano, że Stalin wypaczył błyskotliwe leninowskie idee rewolucji i wojny domowej.

Polska powieść milicyjna uniknęła takiej epicznej inspiracji – głównie dlatego, że inspirująca przeszłość nie była wystarczająco odległa dla eposu: punktem odniesienia mogło być tylko powstanie PRL-u, a dystans czasowy wynosił w tym przypadku nie więcej niż 25–30 lat. Przykładem takiego podejścia do przeszłości jest np. nawiązanie do wydarzeń powstania warszawskiego w książce Jerzego Edigeja *Testament samobójcy*, dzięki czemu zdemaskowano machinacje zbrodniarza.

Ideologiczne odniesienie czasowe w formie operowania faktami teraźniejszości miało miejsce także w polskiej powieści milicyjnej. W przywołanym utworze Edigeja *Testament samobójcy* pozytywnymi

postaciami wśród ludności cywilnej są rzemieślnicy zajmujący się produkcją i sprzedażą przedmiotów kultu religijnego. I choć autor opisuje ich z przymrużeniem oka, nie zmienia to jego przychylnego nastawienia do bohaterów. Przyczyna tego wydaje się na pierwszy rzut oka niezrozumiała, ponieważ badacze uważają, że w powieści milicyjnej „milicja, aparat partyjny, wyższa władza są poza podejrzeniem; natomiast podejrzane jest wszystko to, co ma związek z prywatną inicjatywą czy Zachodem” (Skotarczak, b.r.w.).

Jak się wydaje, wyjaśnienie tej kwestii może być następujące. Powieść ta została opublikowana w 1972 roku i akurat 8 czerwca tego samego roku uchwalono ustawę o wykonywaniu i organizacji rzemiosła (Internetowy System Aktów Prawnych, b.r.w.), która znacząco umacniała samorząd rzemieślniczy: ograniczono ingerencję państwa w kształtowanie przez rzemieślników cen swoich produktów, w produkcji eksportowej przyznano rzemieślnikom swobodę postępowania itd., czyli prywatni przedsiębiorcy otrzymywali swego rodzaju indulgencję na prowadzenie swojej działalności, co od razu wpadało w czułe ucho adwokata i pisarza Koryckiego (vel Jerzego Edigeja). Należy także zauważyć, że produkowano przedmioty religijne, co w dobie PRL-u bywało – delikatnie rzecz ujmując – problematyczne.

Powieść milicyjna i problem przestrzeni

Wracając do Bachtina, warto wspomnieć o wprowadzonym przez niego do użytku naukowego określeniu *chronotop*, o którym pisał: „Czasoprzestrzeń [хронотоп] rozumiemy jako formalno-treściową kategorię literacką. W literackiej czasoprzestrzeni artystycznej zachodzi zespolenie oznak przestrzennych i czasowych w sensownej i konkretnej całości” (Bachtin, 1974: 273). Taki sposób konstruowania świata jak najbardziej charakteryzuje rozważaną tu powieść milicyjną, być może lepiej niż inne gatunki literackie. Wydaje się, że wskazana powyżej weryfikacja ideologiczna w postaci szczegółowego opisywania wydarzeń epoki, w której żyją autor, czytelnik oraz bohaterowie, w powieści milicyjnej

jest wzmocniana przez weryfikację przestrzeni. Większość kryminałów pełna jest detalicznych opisów miejsca, w którym rozgrywa się akcja, co stanowi część poetyki tej powieści.

We wspomnianej powieści kryminalnej *Testament samobójcy* Edigej dokładnie opisuje, jakimi warszawskimi ulicami jedzie ścigany przestępca: przejeżdża obok Placu Unii Lubelskiej, mija spokojną ulicę Marszałkowską, skręca w Aleje Jerozolimskie, okrąża plac i wjeżdża do Nowego Świata, jeszcze dwa zakręty – najpierw do Foksal, potem do ulicy Kopernika i dalej Tamką do pomnika Syreny. Również Joanna Chmielewska w wielu swoich powieściach szczegółowo i dokładnie opisuje realia Danii; na tyle dokładnie, że np. w 2008 roku członkowie klubu Miłośników Polskiej Powieści Milicyjnej „MOrd” odbyli podróż do Danii śladami bohaterki książek Chmielewskiej (Skotarczak, b.r.w.).

Również w ujmowaniu przestrzeni widoczna jest różnica pomiędzy polską a radziecką powieścią milicyjną. Skoro polskiej powieści, jak już wspomniano, nie dałoby się rozciągnąć w czasie, to w przeciwieństwie do powieści radzieckiej można ją było poddać rozciąganiu lokalnemu. Jej akcja mogła toczyć się zarówno w Polsce, jak i za granicą, co było niemożliwe w powieści czasów ZSRR. Jeśli w tej ostatniej akcja zostawała przeniesiona poza granice kraju, to powieść przedstawiała już być milicyjną – zmieniała się w szpiegowską, czyli zupełnie inny gatunek literatury socrealizmu. Natomiast w polskiej odmianie przekraczanie granicy nie świadczyło o zmianach gatunkowych, czego dowodem mogą być chociażby wspomniane powieści Chmielewskiej, które gdziekolwiek się rozgrywają, pozostają klasycznymi przykładami powieści milicyjnej, nawet gdy czynności śledcze prowadzą policjanci zagraniczni.

Powieść milicyjna i problem mistyfikacji

Powyższe rozważania o dokładności milicyjnego chronotopu potwierdzają, iż powieść milicyjna należy do literatury faktu. Jednak wydawać by się mogło, że przeczy temu jedna z głównych cech tego gatunku,

a mianowicie obecność mistyfikacji. Powieść kryminalna zawsze bazuje na podstępie, a im dłużej intryga pozostaje nierozwiązana, tym bardziej odbiorcy są zainteresowani lekturą. „Oszukani” czytelnicy Agathy Christie odczuwają satysfakcję, gdy odkrywają, że nawet narracja pierwszoosobowa nie wyklucza narratora z kręgu potencjalnych zabójców, też gdy dostrzegają, że mogą utożsamić Joannę, w imieniu której opowiadana jest historia, z autorem historii.

Do mistyfikacji należy też włączyć popularną praktykę pisania powieści kryminalnych pod pseudonimem. Racjonalne powody ukrywania się pod pseudonimem wiązały się z potrzebą np. uniknięcia podejrzeń o chęć uzyskania zysku komercyjnego. Jednak w dziele sztuki pseudonim staje się rodzajem *alter ego* nie tylko autora, lecz także bohatera, oddzielając go od świata rzeczywistego, i odpowiada zasadzie „podwójnej gry” charakterystycznej dla kryminału. Za najbardziej skandaliczną w gatunku powieści kryminalnej uważa się mistyfikację Francuza Borisa Viana, który opublikował groteskowe parodie (lub pastisze) amerykańskich thrillerów pod pseudonimem Vernon Sullivan.

Publikacja pod pseudonimem jest bardzo licznie reprezentowana w polskiej literaturze kryminalnej. Oprócz wspomnianej już Chmielewskiej pod pseudonimem pisali: Tadeusz Kostecki vel Krystyn T. Wand, W.T. Christine; Adam Bahdaj vel Dominik Damian; Anna Kłodzińska vel Stanisław Załęski i Mierzański; Jerzy Korycki vel Jerzy Edigey; Aleksander Minkowski vel Marcin Dor, Alex Hunte; Zbigniew Safjan vel Andrzej Zbych; Helena Sekuła vel Helena Turbacz; Maciej Słomczyński vel Kazimierz Kwaśniewski; Krzysztof Teodor Toeplitz vel Krzysztof Deuter; Andrzej Wydrzyński vel Artur Morena. Jednak najbardziej tajemnicza wydaje się postać autora kryjącego się pod pseudonimem Joy Alex. Był nim Maciej A. Słomczyński – pisarz, scenarzysta, tłumacz, choć krytykowany przez specjalistów, Lewisa Carrolla, *Ulisses*a Jamesa Joyce’a czy dzieł wszystkich Williama Szekspira i in.; syn Angielki i Amerykanina, który przez całe życie nosił nazwisko ojczyma, jednakże publikował swe powieści jako Joy Alex, przy czym główny bohater jego książek miał to samo imię i nazwisko (zob. np. Lubocha-Kruglik, 2018).

Wnioski

Podsumowując, można stwierdzić, że pewne cechy literatury faktu rzeczywiście są nieodłącznie związane z powieścią milicyjną. Podobnie jak literatura non-fiction powieści milicyjne dość ściśle łączą się z określoną przestrzenią i określonym czasem. Wydaje się jednak, że ta realistyczna podstawa służy jednemu celowi – weryfikacji kryminalnej mistyfikacji, swoistej grze, jaką autor powieści detektywistycznej prowadzi ze swoim czytelnikiem.

Główne miejsce w tej mistyfikacji zajmują starania autora, aby zmylić czytelnika, utrzymując intrygę detektywistyczną do ostatniej strony. Niemalą rolę w procesie mistyfikacji odgrywają też pseudonimy, tak chętnie przyjmowane przez autorów kryminałów. Nie zapominajmy jednak, że ostatnie badania wykazały, że w wielu przypadkach literatura non-fiction jest również dość swobodna w przedstawianiu faktów, w przeciwnym razie nie warto byłoby mówić o niej jako o literaturze. Mistyfikacja detektywistyczna nie wydaje się więc przeszkodą w zaliczeniu powieści milicyjnej do literatury faktu.

Literatura

Anderson Ch., 1989, *Introduction: Literary Nonfiction and Composition*, in: *Literary Non-fiction: Theory, Criticism, Pedagogy*, ed. Ch. Anderson, Southern Illinois University Press, Carbondale, p. IX–XXVI.

Bachtin M., 1970, *Epos a powieść (o metodologii badania powieści)*, „Pamiętnik Literacki”, nr 61/3, s. 203–230.

Bachtin M., 1974, *Czas i przestrzeń w powieści*, „Pamiętnik Literacki”, nr 65/4, s. 273–311.

Barańczak S., 1975, *Polska powieść milicyjna. Dominacja funkcji perswazyjnej a problemy gatunkowe*, w: *W kręgu literatury Polski Ludowej*, red. M. Stępień, Wydawnictwo Literackie, Kraków, s. 270–316.

- Czermińska M., 1996, *Badania nad prozą niefikcyjną – sukcesy, pułapki, osobliwości*, w: *Wiedza o literaturze i edukacja*, red. T. Michałowska, Z. Goliński, Z. Jarosiński, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich PAN, Warszawa, s. 436–449.
- Domogalla A., 2008, *Rosyjska powieść kryminalna XX–XXI wieku (wokół przemian gatunkowych)*, „Rusycystyczne Studia Literaturoznawcze”, nr 20, s. 71–83.
- Domosławski A., 2017, *Kapuściński non-fiction*, Wielka Litera, Warszawa.
- Głowiński M., 2000, *Literatura faktu*, w: M. Głowiński i in., *Słownik terminów literackich*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków, s. 285–286.
- Gutkind L., 2012, *You Can't Make This Stuff Up: The Complete Guide to Writing Creative Nonfiction — from Memoir to Literary Journalism and Everything in Between*, Da Capo Press, Boston, Massachusetts.
- Hellmann J., 1978, *Fables of Fact: The New Journalism as New Fiction*, University of Illinois Press, Urbana.
- Hutnikiewicz A., 1967, *Od czystej formy do literatury faktu. Główne teorie i programy literackie XX stulecia*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, oddział w Poznaniu, Zakłady Graficzne w Toruniu, Toruń.
- Internetowy System Aktów Prawnych, b.r.w., Ustawa z dnia 8 czerwca 1972 r. o wykonywaniu i organizacji rzemiosła, <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=W-DU19720230164> [dostęp: 10.02.2023].
- Kalin A., 2018, *Polska szkoła zmyślenia – literacki reportaż podróżniczy. Podróże z Mordoru do Międzymorza Ziemowita Szczerka*, „Forum Poetyki”, nr 11–12, s. 64–85.
- Lounsberry B., 1990, *The Art of Fact: Contemporary Artists of Nonfiction*, Greenworld Press, New York.
- Lubocha-Kruglik J., 2018, *Mistyfikacja i przekład. Joe Alex po rosyjsku*, „Applied Linguistics Papers”, vol. 25/4, s. 39–52.
- Marcinowska B., 2017, *Książka-ulicznica, czyli początki powieści kryminalnej w Polsce*, „Kwartalnik Opolski”, nr 4, s. 45–53.
- Martuszewska A., 1997, *Powieść kryminalna*, w: *Słownik literatury popularnej*, red. T. Żab-
ski, Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej, Wrocław, s. 319–321.
- Mazzeo T.J., 2012, *Writing Creative Nonfiction: Course Guidebook*, The Teaching Company, Virginia.
- Niedzielski C., b.r.w., *Literatura faktu*, w: *Encyklopedia PWN*, <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/literatura-faktu;3933199.html> [dostęp: 10.02.2023].

- Skotarczak D., b.r.w., *Drugie życie powieści milicyjnej*, <https://www.klubmord.com/oprawcowania/drugie-zycie-powieści-milicyjnej-prof-dorota-skotarczak/> [dostęp: 8.02.2023].
- Stańczyk K., 2013, *Literatura faktu nie istnieje? Polskie reportaże to creative non-fiction*, <http://wokolfaktu.pl/literatura-faktu-nie-istnieje-polskie-reportaże-to-creative-non-fiction/> [dostęp: 8.02.2023].
- Zajas P., 2009, *O naturze pośledniego owada. Nowa propozycja badań nad literaturą niefikcjonalną*, „Teksty Drugie”, nr 5 (119), s. 40–55.
- Беньямин В., 2012, О понятии истории, в: *Беньямин В. Учение о подобии. Медиаэстетические произведения*, РГУ, Москва, с. 237–253.
- Казакова Г.М., 2016, Нон-фикшн в современной книжной культуре, „Вестник Челябинской государственной академии культуры и искусств”, nr 3 (47), с. 7–12.
- Местергази Е.Г., 2007, *Литература нон-фикшн/non-fiction: Экспериментальная энциклопедия. Русская версия*, Совпадение, Москва.
- Муравьев В.С., 1978, *Документальная литература*, в: *Краткая литературная энциклопедия*, т. 9, ред. А.А. Сурков, Советская энциклопедия, Москва, с. 280–282.
- Уайт Х., 2002, *Метаистория. Историческое воображение в Европе XIX века*, Издательство Уральского Университета, Екатеринбург.
- Чужак Н.Ф., ред., 2000, *Литература факта: Первый сборник материалов работников ЛЕФа* [Переиздание 1929 года], Захаров, Москва.

ALLA KOZHINOWA – prof. dr hab., Institute of Polish Language, Polish Academy of Sciences, Warsaw, Poland / prof. dr hab., Instytut Języka Polskiego, Polska Akademia Nauk, Warszawa, Polska.

Author of over 290 works. Member of the Programme Board of the journal “Postscriptum Polonistyczne” (Katowice), Member of the Ethnolinguistic Commission of the International Committee of Slavists. She was awarded the order of honour “Meritorious for Polish Culture”. Academic interests: history of Slavic languages, languages of national minorities living in Slavic areas, ethnolinguistics, translation studies.

Autorka ponad 290 prac. Członek Rady Programowej czasopisma „Postscriptum Polonistyczne” (Katowice), Członek Komisji Etnolingwistycznej Międzynarodowego Komitetu Słowistów. Otrzymała odznakę honorową „Zasłużony dla Kultury

Polskiej". Zainteresowania naukowe: historia języków słowiańskich, języki mniejszości narodowych zamieszkałych na terenach słowiańskich, etnolingwistyka, translatoryka.

E-mail: kozhinstster@gmail.com



Wioletta Hajduk-Gawron

<https://orcid.org/0000-0001-6978-127X>

Uniwersytet Śląski w Katowicach
Katowice, Polska

Niefikcyjność kryminału oraz jego potencjał glottodydaktyczny na przykładzie komedii kryminalnej *Morderstwo w hotelu Kattowitz* Marty Matyszczak

Non-fictionality of Detective Fiction and its Glottodidactic Potential on the Example of Marta Matyszczak's *Crime Comedy Murder at the Hotel Kattowitz*

Abstract: Wioletta Hajduk-Gawron's essay has a functional character, its primary purpose being to demonstrate the non-fictionality and glottodidactic potential of Marta Matyszczak's crime comedy *Murder at the Kattowitz Hotel*. In the introductory section, she discusses several publications dealing with the features of the crime novel as a genre that represents popular culture. She also presents the results of a survey confirming the interest in Polish urban crime fiction among people learning Polish as a foreign language. These results have motivated her choice of the crime novel as a didactic material in the teaching of JPJO, or Polish as a foreign language, due to its cognitive and ludic function. In the next section, Hajduk-Gawron indicates aspects of the detective story which justify its use in the teaching of linguaculture. This essay is part of the author's research on the reception of Polish literature and research in the field of Polish language glottodidactics.

Keywords: Polish language glottodidactics, urban detective story, reception of Polish literature, linguakultura

Abstrakt: Niniejszy szkic ma charakter funkcjonalny, a jego celem nadrzędnym jest wykazanie niefikcyjności oraz potencjału glottodydaktycznego komedii kryminalnej pt. *Morderstwo w hotelu Kattowitz* Marty Matyszczak. We wstępie omówiono kilka publikacji traktujących o wyznacznikach genologicznych powieści kryminalnej jako gatunku reprezentującego kulturę popularną. Przedstawiono ponadto wyniki ankiety potwierdzające zainteresowanie polskim kryminałem miejskim wśród osób uczących się języka polskiego jako obcego. Efekty badania ankietowego stały się impulsem do wyboru powieści kryminalnej na materiał dydaktyczny w nauczaniu JPJO z uwagi na jej funkcję poznawczą oraz ludyyczną. W kolejnej części wskazano na te aspekty kryminału, które świadczą o jego zasadnym wykorzystaniu w nauczaniu linguakulturowym. Tekst wpisuje się w obszar badań nad recepcją literatury polskiej oraz w badania z zakresu glottodydaktyki polonistycznej.

Słowa kluczowe: glottodydaktyka polonistyczna, kryminał miejski, recepcja literatury polskiej, linguakultura

Wprowadzenie

Niniejszy szkic ma charakter funkcjonalny, a jego celem nadrzędnym jest wykazanie niefikcyjności oraz potencjału glottodydaktycznego komedii kryminalnej pt. *Morderstwo w hotelu Kattowitz* Marty Matyszczak. Omawiana powieść z pewnością realizuje jeden z wyznaczników literatury non fiction, czyli gwarant realności i poznania, pomimo zmyślonej fabuły, na której się zasadza. Autorka we wstępie do powieści informuje, że opisywane miejsca są prawdziwe, a także dołącza mapę poglądową centrum Katowic – miasta, w którym toczy się akcja – co wpisuje ten utwór w odmianę kryminału miejskiego. Spełniając warunek realności oraz historii z dreszczykiem, książka ta staje się atrakcyjnym materiałem w procesie glottodydaktycznym. Świadczy o tym również fakt, że kryminałowi przypisuje się miano gatunku globalnego, o czym pisze Steward King w opracowaniu *Kryminały jako literatura światowa*. Jego tekst „przekonuje do denacjonalizacji badań nad prozą kryminalną. W miejsce narodowych ram, które zdominowały obecne praktyki badawcze, proponuje czytanie prozy kryminalnej jako przykładu literatury światowej – co pozwala zyskać lepszy wgląd w globalny zasięg tego gatunku” (King, 2018: 50). Z jednej strony można traktować kryminał jako gatunek globalny, ze względu na jego formuliczność, z drugiej natomiast, wskutek osadzania fabuły w konkretnej lokalizacji, staje się on odzwierciedleniem norm społecznych, sposobów ich przestrzegania i łamania w danej grupie społecznej lub przestrzeni kulturowej.

Dla udowodnienia postawionych przeze mnie tez (niefikcyjność oraz potencjał glottodydaktyczny prozy detektywistycznej) nie jest konieczna dogłębna analiza gatunkowa powieści kryminalnej. Jednakże warto wspomnieć, że na temat tego gatunku, którego złoty okres przypada na czas dwudziestolecia międzywojennego XX wieku (Siewierski, 1979: 31), odnajdziemy bardzo obszerną literaturę przedmiotu, co więcej – wciąż powstają nowe publikacje w opracowaniach zarówno światowych, jak

i polskich naukowców. Wymienię tu tylko klasyczne pozycje, m.in.: artykuł Stanisława Barańczaka *Poetyka polskiej powieści kryminalnej* (Barańczak, 1973), Stanko Lasića *Poetyka powieści kryminalnej* (Lasić, 1976), Jerzego Siewierskiego *Powieść kryminalna. Wszystko o...* (Siewierski, 1979), opracowania słownikowe np. Tadeusza Żabskiego (1997: 319–323) czy współczesna analiza przeprowadzona za pomocą narzędzi retoryki przez Mirosława Ryszkiewicza *Retoryka polskiej powieści kryminalnej po roku 1989. Preliminaria* (Ryszkiewicz, 2021)¹. Tak liczne opracowania dowodzą, że powieści kryminalne² miały i mają sporą grupę zaangażowanych badaczy i wiernych czytelników. Powodów, dla których kryminał cieszy się tak wielką popularnością, trudno dociec. Przekonuje o tym Mariusz Kraska w artykule *Zbrodnia doskonała. Rzecz o popularności kryminału*: „(...) zastanawiając się nad niezwykle fenomenem kryminału, oczekujemy pewnej bądź jednoznacznej odpowiedzi (...) idealnym rozwiązaniem będzie przyjęcie postawy bardziej wstrzemięźliwej: braku oczekiwań i nadziei na jego [postawionego zadania – W.H.-G.] ostateczną realizację” (Kraska, 2011: 370). Odpowiedzialnością za ten stan rzeczy nie można obciążać teoretyków piszących o powieści detektywistycznej – jak wskazuje Raymond Chandler, źródłem kłopotów jest złożona literacka materia badanego problemu (Kraska, 2011: 370). Należy jednak zgodzić się z faktem, że kryminały są ściśle związane z literaturą popularną, szczególnie ze względu na pełnione przez nie podstawowe funkcje: ludyczną i kompensacyjną (Żabski, 1997: 216).

¹ Autor opracowania najnowsze kryminały polskie analizuje z perspektyw dominant: funkcji poznawczej, wychowawczej i estetycznej; ta ostatnia skupia się przede wszystkim na aspekcie zabawy w fabule wybranych powieści kryminalnych.

² W artykule nie sięgam po genologiczne rozróżnienia oraz rozbudowaną nomenklaturę odmian powieści kryminalnej: powieść detektywistyczna, sensacyjna, milicyjna itd. (zob. Lasić, 1976; Siewierski, 1979). Na użytek niniejszego opracowania przyjmuję najprostsza definicję powieści kryminalnej, w której podstawową dominantą kompozycyjną jest fabuła powiązana ze zbrodnią, jej dokonywaniem oraz wyjaśnianiem przyczyn i ujawnieniem osoby sprawcy (Żabski, red., 1997: 319).

W badaniach nad złożonym problemem recepcji kryminału koncentrowano się na dwóch porządkach: strukturalnym (gatunkowe wyznaczniki kryminału) oraz kontekstowym, czyli psychologiczno-socjologicznym horyzoncie oddziaływania powieści detektywistycznej na odbiorców. Pierwsza strategia pozwala wskazać gatunkowe wyznaczniki kryminału, ale mało wiarygodne okazywało się połączenie ich ze sferą reakcji odbiorców. Z kolei według drugiego podejścia zidentyfikowano czytelników powieści kryminalnych jako reprezentantów społecznych czy ekonomicznych wspólnot w określonym momencie historycznym (Kraska, 2011: 371). Innym sposobem na zbadanie preferencji czytelniczych jest wykorzystanie narzędzia socjologicznego, czyli przeprowadzenie ankiety.

Preferencje czytelnicze osób uczących się języka polskiego jako obcego – wyniki badania

W celu przeanalizowania obecności polskiej powieści kryminalnej na listach czytelniczych odbiorców zewnętrznych językowo i kulturowo skonstruowałam kwestionariusz. Pod pojęciem odbiorcy zewnętrzno-językowo i kulturowo rozumiem takich uczestników kultury, którzy uczą się języka polskiego i sięgają po teksty literackie autorstwa polskich pisarzy w oryginale (w języku polskim) w wersji pierwotnej lub uproszczonej lub też w przekładzie. Ankieta została skierowana do kursantów lektoratów języka polskiego oraz studentów kierunku międzynarodowe studia polskie Uniwersytetu Śląskiego, dla których język polski nie jest językiem pierwszym. Ankietę wypełniło 55 respondentów. Pytania dotyczyły najchętniej wybieranych gatunków literackich. Najwyższe notowania, wśród tych czytanych dla przyjemności, uzyskały powieść kryminalna (52,7%) i komedia (49,1%). Dość wysokie wskaźniki odnotowano przy biografii (18,2%) oraz reportażu (25,5%). Takie

gatunki jak epopeja otrzymały niskie oceny. Wśród lektur napisanych przez polskich autorów zdecydowanie najwyższe notowania miał reportaż (23,6%), a zaraz po nim kryminał (14,5%). Odbiorcy zewnętrzni kulturowo chętnie przeczytaliby lub czytają książki na temat problemów społecznych w Polsce (83,6%) bądź dokumentowania polskiej rzeczywistości (74,5%) lub kryminały, których akcja toczy się w polskich miastach (74,5%).

Ankieta została sprofilowana pod kątem gatunków literackich, nie tylko non fiction, jednak w sposób jednoznaczny ujawniła duże zainteresowanie tą literaturą i tendencje, dość oczywiste, do wypełniania centrum preferencji czytelniczych prozą (również science fiction, fantasy i non fiction). Wyniki ankiety pozwalają sądzić, że istnieje gotowość odbiorców zewnętrznych językowo i kulturowo do lektury biografii, reportaży o polskiej tematyce oraz kryminałów osadzonych w realnych polskich miastach autorstwa polskich pisarzy³. W tych wyborach widoczna jest siła funkcji poznawczej charakterystycznej dla gatunków non fiction. Ten aspekt realności kryminałów miejskich stanowi nie tylko o jego funkcji poznawczej, lecz także o wartości gлотodydaktycznej i zasadności włączania tego typu literatury do programów nauczania JPJO.

Literatura w działaniu

Współczesny kryminał ulega przeróżnym modyfikacjom (w ujęciu genologicznym), jednakże bez względu na ten fakt zawsze determinuje go określony przebieg lektury, który opiera się na podstawowych punktach: ciekawość, efekt zaskoczenia, napięcie (trzy wierzchołki trójkąta). Te

³ Warto przytoczyć wybrane komentarze respondentów: „Lubię czytać historie o życiu codziennym. O czymś, co jest podobne do realnego życia”; „Uwielbiam czytać kryminały napisane przez polskich pisarzy. Moim marzeniem jest tłumaczenie trylogii Miłoszewskiego na język chiński”.

trzy elementy wpiszymy i sfunkcjonalizujemy na użytek glottodydaktyczny. Jak chcą najnowsze podejścia do nauczania języków obcych – postkomunikatywne (Żylińska, 2007: 52) i zadaniowe (Janowska, 2011) – nauka języka powinna bazować na działaniu i zadaniach o charakterze społecznym (zadania powinny być zanurzone w realnych sytuacjach społecznych). Struktura, którą rządzi się kryminał, i trzy wymienione punkty wydają się spełniać pośrednio założenia obu podejść. Ciekawość wynika z zagadkowości prezentowanej historii, a jej rozwiązanie aktywizuje intelekt. Efekt zaskoczenia ożywia emocje, które są nieodłącznym czynnikiem podczas nauki. Napięcie (progresywny charakter suspensu) skłania do poszukiwania odpowiedzi na pytania, do zadawania pytań, czyli wyzwała produkcję językową. Proporcje między ciekawością, efektem zaskoczenia a napięciem są zmienne w zależności od typu kryminału. Na przykład element zaskoczenia może być zupełnie zredukowany na rzecz zawilej fabuły rozbudzającej ciekawość i/lub napięcie. Lecz bez względu na owe proporcje ta narracyjno-emocjonalna triada powoduje, że książka żyje, wpływa na aktywność czytelnika i stanowi źródło popularności prozy kryminalnej, która jest najczęściej wybieraną lekturą dla przyjemności (*pleasure reading*). Czytanie dla przyjemności to rodzaj zabawy prowadzącej do szybkiego i efektywnego uczenia się oraz poznawania nowego, gdyż zakłada przyjęcie przez czytelnika postawy zaangażowanego uczestnictwa (Kraska, 2011: 375). Forma zabawy oparta na pewnych regułach przejawia się przede wszystkim w zagadkowości kryminału, która staje się źródłem wiedzy dla czytelnika. Zabawa interesuje nas tu w aspekcie pragmatycznym, czyli z perspektywy odbioru tekstu literackiego. Ludyczność to cecha człowieka (*homo ludens*) stawiana na równi z takimi określeniami jak *homo sapiens* czy *homo faber*. Johan Huizinga pojęcie zabawy uczynił przedmiotem dociekań naukowych i przedstawiał ją jako element kultury (Huizinga, 1998). We wstępie do jego *Homo ludens. Zabawa jako źródło kultury* przeczytamy⁴:

⁴ Huizinga swoje przemyślenia na temat zabawy jako składnika kultury i jej kulturotwórczej mocy sprecyzował na początku XX wieku, w roku 1939, choć pisał już

Jeśli zbadamy treść naszego działania aż do dna, tego co poznawalne, może zrodzić się w nas myśl, że wszelkie poczynania ludzkie są jedynie zabawą. (...) Od dawna już i we wzrastającym stopniu umacniało się we mnie przekonanie, że kultura ludzka powstaje i rozwija się w zabawie i jako zabawa (Huizinga, 1998: 7).

W dalszej części rozważań badacz udowadnia, że zagadki, oparte na znanych zasadach, również stanowią zabawę, towarzyszą człowiekowi od tysiącleci⁵ i wspomagają poznanie poprzez zadawanie być może naiwnych pozornie pytań o charakterze kosmologicznym. Spoglądając na lekturę powieści kryminalnej z perspektywy ludycznej i czytelnictwa uczestniczącego, warto przywołać stanowisko Andrzeja Zieniewicza, który opowiada się za ideą kultury w działaniu. Jedną z trzech cech literatury w kontakcie, na którą wskazuje autor, jest opis i uczestnictwo. Tekst tworzony w duchu literatury w kontakcie to „Utwór-zdarzenie jako coś, w czym bierzemy udział, np. reportaże w internecie, aranżacja *eventów* (...), biografie pisane z pozycji fanów” (Zieniewicz, 2020: 21). Odbiorcy takich dzieł to prosumenci, których aktywność możliwa jest dzięki współczesnym mediom i technologiom. Trop badawczy Zieniewicza stał się dla mnie impulsem do potwierdzenia tezy, iż w omawianej powieści detektywistycznej znajduje się wiele elementów niefikcyjnych, które wpływają na aktywne uczestnictwo/działanie czytelnika w snutej narracji, co powoduje, że kryminał jest literaturą w kontakcie. Czytelnik nie jest upoważniony do ingerencji w fabułę książki, ale staje się uczestnikiem tej prawdziwej części powieści, czyli wraz z bohaterami lektury przemierza realne ulice miasta, angażując się w rozszyfrowanie zagadki.

o tym w roku 1903. Przytaczam te daty, aby podkreślić aktualność aspektu zabawy aż do czasów współczesnych, szczególnie w kontekście edukacji. W tym artykule powołuję się na polskie tłumaczenie opracowania Huizingi z roku 1998.

⁵ Przykładowe tytuły podrozdziałów rozprawy Huizingi: *Zabawa i prawo*, *Zabawa i wojna*, *Zabawa i wiedza*.

Powieść kryminalna w kontekście glottodydaktyki polonistycznej

W publikacjach z glottodydaktyki polonistycznej wiele miejsca poświęca się literaturze popularnej, do której kryminał jest zaliczany – dostarcza rozrywki i silnych przeżyć emocjonalnych – jednakże nie doszukałam się zbyt wielu opracowań dotyczących wykorzystania w praktyce nauczania JPJO właśnie tego gatunku. W tomie *Kultura popularna w nauczaniu języka polskiego jako obcego* autorzy artykułów wspominają o komiksie (Tsai, 2012), twórczości z kręgu „skandalistów” i gender (Nagy, 2012: 81), a także o powieściach kobiecych (Kobus, 2012). Justyna Zych podkreśla walory poznawcze literatury popularnej, zwracając uwagę na wartość historyczną, a zatem aspekt non fiction, kryminałów Marka Krajewskiego na przykładzie dziejów powieściowego Wrocławia (Zych, 2012: 129). Wszyscy wymienieni badacze zgodnie twierdzą, że współczesna literatura popularna wciąż zajmuje za mało miejsca w procesie nauczania języka polskiego i polskiej kultury. Literatura tzw. wysoka zanadto koncentruje się na dobru i pięknie, często tworząc fałszywy obraz człowieka i społeczeństwa. Czytelnicy zewnętrzni językowo i kulturowo oczekują bohatera z krwi i kości, popełniającego błędy, takiego, który używa języka zbliżonego do współczesnej polszczyzny – mowa tu nie o konkretnym gatunku, lecz o wyznacznikach popliteratury (Nagy, 2012: 83). Powieści popularne (kryminały też) obfitują w potoczny i wyrazy modne – autorzy tych gatunków bardzo szybko reagują na zmiany w języku, uwzględniają naturalność wypowiedzi autochtonów, której tak często trudno jest nauczyć w sytuacji lekcyjnej. Między innymi z tych powodów w serii *Czytaj po polsku* (przybliżającej cudzoziemcom literaturę polską w oryginale bądź w adaptacji) publikowanej przez Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego redaktorzy nie bez kozery zdecydowali się na wydanie fragmentów powieści kryminalnej Katarzyny Bondy *Tylko martwi nie kłamią*, której opracowania podjął się Tomasz

Gęsina⁶. O słuszności tego wyboru może świadczyć jeden z komentarzy zamieszczony w omawianej wcześniej ankiecie: „Uwielbiam czytać kryminały w języku polskim, których akcja toczy się w polskim mieście oraz opracowania kryminałów, adaptowanych do różnych poziomów językowych (np. *Czytaj po polsku*, kryminał Katarzyny Bondy *Tylko martwi nie kłamią*)”.

Rozwiązywanie kryminalnych rebusów może być niebezpieczną zabawką – to oskarżenie przeciwko wykorzystywaniu powieści kryminalnych na zajęciach JPJO. Ale z całą pewnością o takie niebezpieczeństwo można się nie martwić, proponując lekturę *Morderstwa w hotelu Kattowitz*. Dodajmy, że powieść Marty Matyszczak jest komedią kryminalną, napisaną z przymrużeniem oka żywym językiem, pełną humoru, pozbawioną opisów brutalnych scen, zalicza się do *cozy mystery* (czytelnik nie natrafi tu na naturalistyczne opisy morderstw i makabryczne sceny). W *Morderstwie...* autorka odwzorowuje Katowice z topograficzną precyzją, wplatając równocześnie w fabułę sporo ciekawostek oraz informacji o historii i architekturze miasta.

Umieszczenie akcji omawianego utworu w Katowicach nie jest zabiegiem nowatorskim – przywołajmy choćby takie tytuły jak *Śląskie dziękczynienie* Konrada T. Lewandowskiego i *Ręczną robotę* Ryszarda Ćwirleja – a wciąż obecny w literaturoznawstwie zwrot przestrzenny i wykorzystywanie do analizy tekstów narzędzi geopoetyki powodują, że kryminały Matyszczak wpisują się w pewne obowiązujące mody. Podobnie jak w *Prowadź swój pług przez kości umarłych* Olgi Tokarczuk – pastiszu, który łamie konwencje gatunkowe kryminału, aby osiągnąć wyższy cel: zwrócić uwagę na rolę zwierząt w ludzkim świecie – w *Morderstwie...* odczuwalne jest przełamywanie konwencji; to nie samo morderstwo jest najistotniejsze, jest ono jedynie pretekstem do przedstawienia szerszego problemu społecznego, przestrzeni miasta, do podjęcia refleksji i zabawy.

⁶ Seria dotąd była zdominowana przez teksty XIX-wieczne (lecz nie tylko) o nieskomplikowanej strukturze i fabule oraz trudnym języku, stąd dokonywano adaptacji (*sensu stricto* lub *sensu largo*).

Czytelnik odnajdzie w tej powieści opis Nikiszowca, Spodka i NOSPR-u⁷, a więc miejsc-emblematów Katowic. Narracja budowana jest wokół morderstwa gwiazdki muzyki pop, zmusza do rozmyślań nad hejtem – powszechnym problemem społecznym, obecnym w sieci nie tylko w Polsce. Zawiloci przestępstwa rozwiązują: detektyw Szymon Solański, dziennikarka Róża Kwiatkowska oraz pies Gucio. Fabuła powieści zrealizowana jest w konwencji linearno-powrotnej, a topografia miasta podkreśla jej lokalność, choć tak naprawdę tytułowa zbrodnia mogłaby się wydarzyć wszędzie, miasto nie jest tu bohaterem-mordercą.

O morderstwie, głównym wątku powieści i jednocześnie zagadce do rozwiązania, czytelnicy dowiadują się wraz z bohaterami drugoplanowymi – Alojzem i Pejterem – z wiadomości odnalezionych na stronie internetowej:

DJ Dwidzia zamordowana!

Znana piosenkarka, występująca pod pseudonimem DJ Dwidzia (właśc. Dobrosława Żak), nie żyje! Została znaleziona martwa w pokoju hotelu Kattowitz. Choć u artystki stwierdzono stany depresyjne, z nieoficjalnych źródeł wiemy, że policja podejrzewa zabójstwo. Sprawca pozostaje na wolności (Matyszczyk, 2019: 31–32).

Tak prowadzona fabuła urealnia się, gdyż bohaterowie książki czerpią swą wiedzę z rzeczywistych i powszechnie znanych kanałów medialnych. Jednakże głównymi elementami niefikcyjnymi omawianego kryminału są bez wątpienia topografia miasta i dość szczegółowo opisywane w nim obiekty, w tym miejsce zbrodni, czyli hotel:

⁷ Nikiszowiec – zabytkowe osiedle robotnicze w Katowicach z unikatowym układem urbanistyczno-przestrzennym, w 2011 roku zostało uznane za pomnik historii; Spodek – hala widowiskowo-sportowa mieszcząca się w centrum Katowic, kształt budynku przypomina latający spodek (UFO); NOSPR – siedziba Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia zlokalizowana w tzw. Strefie Kultury w Katowicach, którą tworzą obiekty kulturalno-rozrywkowe: Spodek, NOSPR, Międzynarodowe Centrum Kongresowe i Muzeum Śląskie.

Przyszło mi nagle na myśl, że cały ten hotel Kattowitz jest wehikułem czasu. Może gdy tylko przestępuje się jego próg, jakieś nieczyste siły przenoszą człowieka i psa (a nawet, nie wiadomo po co kota) w głęboki PRL. Pytanie tylko, czy można bez problemu powrócić do współczesności. Wolałbym nie być na dłużej pozbawiony takich wynalazków, jak seriale na Netfliksie czy klimatyzacja (Matyszczyk, 2019: 39).

Innym zabiegiem potwierdzającym prawdziwość wydarzeń rozgrywających się w mieście Górnego Śląska są zapisy dialogów prowadzonych w lekcje śląskim:

- Kierym kneflem? – Pejter pogłaskał się po glacy (...)
- Aleś ty jest niepociumany – upomniał go kolega. – I weź do mnie mów po polsku, bo cię nie rozumiem.
- Krzok żeś jest? – zapytał Pejter.
- Co znowu?
- Urodziłeś się tu, to żeś jest krzok. Chociaż twoi rodzice to gorole. – Pejter mętnie wykladał podziały wśród śląskiej ludności. – Do pnioka takiego jak jo, z korzyniami, trocha ci brakuje, ale i tak żeś nie jest najgorszy podciep (Matyszczyk, 2019: 29).

Z fragmentu rozmowy pracowników Teatru Ateneum⁸ czytelnik zewnętrzny językowo i kulturowo dowiadyuje się o istnieniu lub o brzmieniu śląskiej mowy oraz o legendarnych już podziałach ludności w województwie śląskim. Obcokrajowcy mieszkający na Śląsku z całą pewnością stykają się z lektem śląskim oraz z dowcipami na temat Ślązaków i goroli. Zamieszczenie wątków topograficznych Katowic oraz mowy autochtonów w powieści wywołują wrażenie swojskości, a jeśli miasto jest jeszcze nieznanne, to dają poczucie stopniowego osvajania nowej przestrzeni. Dodajmy, że fabuła kryminału jest zrozumiała i bez

⁸ Teatr lalkowy zlokalizowany w centrum Katowic, którego repertuar przeznaczony jest przede wszystkim dla najmłodszych widzów.

znajomości topografii miasta, w którym akcja się toczy, a wszystkie dialogi w lekcje śląskim są tłumaczone na język polski w przypisach.

Kolejnym dowodem na niefikcyjność omawianej powieści kryminalnej oraz jej potencjał glottodydaktyczny jest sfera lingwakultury na stałe wpisana w treść. Pojęcie lingwakultury z metodologii etnolingwistycznej wprowadziła na grunt glottodydaktyki polonistycznej Grażyna Zarzycka (2004). Jest ono wciąż omawiane i pozostaje otwarte na doprecyzowania naukowe. Lingwakultura obejmuje swym opisem jednostki leksykalne zawierające treści kulturowe nie tylko służące mówieniu o kulturze, ale też będące nośnikami kultury, czyli kulturemy (Rak, 2015; Zarzycka, 2019)⁹. Na podstawie opracowań wymienionych badaczy przyjmuję, że kulturemy tworzą lingwakulturę. Dzięki jej znajomości można zrozumieć specyfikę danej społeczności narodowej, etnicznej lub regionalnej. Traktowana jest jako językowy obraz wartości, symboli i sensów charakterystycznych dla danego obszaru kulturowego; w jej sferę wchodzi również nazwy własne (Zarzycka, 2004: 441). Spodek, KZK GOP, MCK, ŚKUP¹⁰, Cafe Byfyj, Cafe Kattowitz – to słownictwo typowe

⁹ Tu mowa przede wszystkim o kulturemach, które identyfikują daną społeczność (Rak, 2021: 26). W tym artykule interesować nas będzie głównie lingwakultura jako sfera umożliwiająca pełne zrozumienie niektórych komunikatów w języku polskim odbieranych przez cudzoziemców uczących się języka polskiego. W glottodydaktyce polonistycznej chodzi zwłaszcza o leksemy nacechowane kulturowo, zarówno te z lingwakultury polskiej nurtu głównego (narodowego), jak i te odzwierciedlające nurt lokalny (Zarzycka, 2004). Warto tu wspomnieć o opracowaniach Jolanty Tambor, która optuje za polskimi kulturemami kulinarnymi, np. obiad o godzinie 14.00 (Tambor, 2018: 205).

¹⁰ KZK GOP (Komunikacyjny Związek Komunalny Górnśląskiego Okręgu Przemysłowego) – nieistniejący już związek gmin założony w celu usprawnienia lokalnego transportu zbiorowego; MCK – Międzynarodowe Centrum Kongresowe; ŚKUP (Śląska Karta Usług Publicznych, funkcjonująca do 2023 roku) – nośnik biletów komunikacji miejskiej i ulg. Skróty te i nazwy własne często pojawiają się w *Morderstwie w hotelu Kattowitz* (np. na s. 23–27).

dla Katowic i województwa śląskiego. Dzięki rozszyfrowaniu akronimów oraz znajomości nie tylko planu wyrażania, lecz także planu treści np. słowa 'spodek' cudzoziemcom łatwiej będzie zrozumieć komunikaty: „Koncert odbędzie się w Spodku”, „Czy ma pani kartę ŚKUP?”, „Proszę kupić bilet KZK GOP”. Innym przejawem lokalności, ale też intertekstualności oraz gry prowadzonej z czytelnikiem, są tytuły rozdziałów, będące cytatami zaczerpniętymi z twórczości śląskich artystów, np. *Miasto, gdy nie może zasnąć* (Matyszczak, 2019: 222) – z piosenki *Kato* polskiego rapera Miuosha urodzonego w Katowicach. Zatem z perspektywy odbiorcy aktywne czytanie tego kryminału nie polega jedynie na byciu detektywem, ale również wrażliwym uczestnikiem kultury, gdyż podejmując wyzwanie zaszyte w tytułach rozdziałów powieści, czytelnik poznaje artystów pochodzących ze Śląska.

Zakończenie

Leszek Będkowski dowodzi, że prorokowany w ubiegłym wieku schyłek konwencji powieści kryminalnej nigdy nie nastąpi (Będkowski, 2019: 272). Trudno się z nim nie zgodzić, obserwując współczesny rynek wydawniczy zarówno polski, jak i zagraniczny. Ostatnia dekada XXI wieku przyniosła wiele tekstów prozy kryminalnej, w których ważną rolę odgrywa przestrzeń miejska (Tuszyńska, 2014: 101), tendencja ta jest wyjątkowo silna w powieściach detektywistycznych polskich twórców:

Współczesne kryminały miejskie nie aspirują do bycia przewodnikami (którym, jak można zauważyć, stają się mimochodem), a jedynie redefiniują, zaproponowaną przez twórców konwencji, grę z czytelnikiem. Przenosząc środek ciężkości z analizowania śladów pozostawionych wewnątrz świata przedstawionego na znajdowanie ich odpowiedników (desygnatów, reprezentacji) w rzeczywistości (Tuszyńska, 2014: 109).

Dlaczego miasta – a nie np. pociąg, rezydencja, statek czy plebania – stają się tak popularną przestrzenią morderstwa we współczesnych kryminałach? Otóż z perspektywy antropologicznej koncepcji miasta jako sieci relacji społecznych staje się ono bogatym zapleczem do osadzenia w nim akcji powieści kryminalnej. Realne miasto odsyła czytelnika do rzeczywistości empirycznej, pozwala bawić się w prawdziwego detektywa, spacerować prawdziwymi ulicami i wyobrażać sobie fabułę czytanej książki. W glottodydaktyce, nie tylko polonistycznej, ten element niefikcyjności jest nie do przecenienia, ponieważ może zaważyć na wyborze czytelniczym tych odbiorców, którzy czytają przede wszystkim dla przyjemności lub w celach poznawczych. Akcją kryminału osadzonego w mieście można porównać do gry miejskiej – formuliczność tego gatunku wpisuje się w schematyczność reguł takiej gry. Kierując się tym porównaniem, możemy wysunąć tezę, że kryminał miejski to również forma turystyki (Tuszyńska, 2014) i realizacja funkcji poznawczej dzieła literackiego, a połączenie kryminału z komedią to dopełnienie ludyczności, z kolei rozwiązywanie zagadki pobudza wyobraźnię i daje satysfakcję czytelnikowi. Wymienione elementy w sposób modelowy wypełniają proces dydaktyczny – trud zostaje nagrodzony.

Włączając utwory literackie w obszar zarówno badań glottodydaktyki polonistycznej, jak i praktyki glottodydaktycznej, warto zwrócić uwagę na te teksty, które na różne sposoby nawiązują kontakt z czytelnikiem¹¹, a zatem realizują ideę kultury w działaniu (Zieniewicz, 2020). W moim przekonaniu *Morderstwo w hotelu Kattowitz* wydaje się trafną propozycją dla odbiorców zewnętrznych kulturowo, którzy poprzez lekturę poznają język polski, polską kulturę i polskie realia. Treść utworu w całości lub we fragmentach może stanowić punkt wyjścia do różnych projektów dydaktycznych. Przywołany w niniejszym szkicu materiał badawczy, czyli powieść

¹¹ Obserwuje się również różne mechanizmy popularyzacji powieści kryminalnych, np. fora czy kawiarenki kryminalne (Marta Matyszczak prowadzi internetową kawiarenkę kryminalną) – daje to możliwość kontaktu z pisarzem, nadawcą czytanych treści, autor nie jest anonimowy, co stanowi kolejny element niefikcyjności oraz swojskości czytanych książek.

kryminalna oraz wyniki ankietowe, dowodzą, że zapotrzebowanie na literaturę non fiction, a ściślej na kryminał miejski, wśród osób uczących się języka polskiego jako obcego jest spore. Sięgnięcie po wspomniany kryminał pozwala uciec od prezentacji kultury, która przybiera charakter muzealny, wystawowy i obciążony wysokimi kontekstami, na rzecz cieszenia się aktywną lekturą, bycia zanurzonym w realnej rzeczywistości miasta, w którym toczy się akcja, i zaangażowanym w zagadkę kryminalną, która nie wywołuje lęku, lecz skłania do refleksji nad poruszonym problemem społecznym, a także daje satysfakcję czytelniczną i intelektualną w przypadku słusznie obranego rozwikłania intrygi przez odbiorcę.

Literatura

- Barańczak S., 1973, *Poetyka polskiego kryminału*, „Teksty: teoria literatury, krytyka, interpretacja”, nr 6 (12), s. 63–82.
- Będkowski L., 2019, *O kilku aspektach kryminałów Zygmunta Miłoszewskiego i ich recepcji w świetle świadectw odbioru trylogii o prokuratorze Szackim*, w: *Literatura popularna*, red. E. Bartos, K. Niesporek, t. 3, Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, s. 271–295.
- Cudak R., Tambor J., Hajduk-Gawron W., red., 2022, *Czytaj po polsku. Katarzyna Bonda „Tylko martwi nie kłamią”. Materiały pomocnicze do nauki języka polskiego jako obcego. Edycja dla średnio zaawansowanych (poziom B1/B2)*, t. 14, oprac. T. Gęsina, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Huizinga J., 1998, *Homo ludens. Zabawa jako źródło kultury*, przeł. M. Kurecka, W. Wirpsza, Czytelnik, Warszawa.
- Janowska I., 2011, *Podejście zadaniowe do nauczania i uczenia się języków obcych. Na przykładzie języka polskiego jako obcego*, Universitas, Kraków.
- King S., 2018, *Kryminały jako literatura światowa*, przeł. A. Tomczyk, „Forum Poetyki”, nr 13, s. 48–60.
- Kobus M., 2012, *Popularna literatura kobieca na kursach języka polskiego jako obcego*, w: *Kultura popularna w nauczaniu języka polskiego jako obcego*, red. P. Garncarek, P. Kajak, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, s. 85–98.

- Kraska M., 2011, *Zbrodnia doskonała. Rzecz o popularności kryminału*, w: *Mody w kulturze i literaturze popularnej*, red. S. Buryła, L. Gąsowska, D. Ossowska, Universitas, Kraków, s. 369–388.
- Lasić S., 1976, *Poetyka powieści kryminalnej*, przeł. M. Petryńska, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Matyszczak M., 2019, *Morderstwo w hotelu Kattowitz*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław.
- Nagy L.K., 2012, *Elementy kultury popularnej w nauczaniu przedmiotu Najnowsza literatura polska na Węgrzech*, w: *Kultura popularna w nauczaniu języka polskiego jako obcego*, red. P. Garncares, P. Kajak, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, s. 77–84.
- Rak M., 2015, *Co to jest kulturem*, „LingVaria”, nr 2 (20), s. 305–316.
- Rak M., 2021, *Kulturemy gwarowe, polskie i słowiańskie – zarys problematyki*, „Etnolingwistyka. Problemy Języka i Kultury”, nr 33, s. 25–37.
- Ryszkiewicz M., 2021, *Retoryka polskiej powieści kryminalnej po roku 1989. Preliminaria*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.
- Siewierski J., 1979, *Powieść kryminalna. Wszystko o...*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Warszawa.
- Tambor J., 2018, *Pierwsze, drugie i... co dalej? Kolejność dań na polskim stole*, w: *Spotkania Polonistyk Trzech Krajów – Chiny, Korea, Japonia*, red. Y. Kim, HUFS Press, Seul, s. 203–2012.
- Tsai N., 2012, *Komiks Tytus, Romek i A'Tomek jako tekst popkultury i jako tekst glottodydaktyczny*, w: *Kultura popularna w nauczaniu języka polskiego jako obcego*, red. P. Garncares, P. Kajak, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, s. 105–114.
- Tuszyńska J., 2014, *Mordercze miasta (?) Nowy polski kryminał – zwrot przestrzenny czy gra miejska?*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis, Studia Poetica II”, s. 101–109.
- Zarzycka G., 2004, *Lingwakultura – czym jest, jak ją badać i „otwierać”*, w: *Wrocławska dyskusja o języku polskim jako obcym*, red. A. Dąbrowska, Wrocław, s. 435–444.
- Zarzycka G., 2019, *Kulturemy polskie – punkty widzenia, techniki ich wydobywania i negocjowania. Stosowanie perspektywy etnolingwistycznej w glottodydaktyce*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Kształcenie Polonistyczne Cudzoziemców”, nr 26, s. 425–441.
- Zieniewicz A., 2020, *Nauczanie kultury i pragnienie opowieści*, w: *Literackie obrazy kultury. Perspektywa glottodydaktyczna*, red. J. Zych, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, s. 15–28.
- Zych J., 2012, *O Wiedźminie, Samotnych w sieci i Eberhardzie Mocku, czyli o pożytkach z literatury popularnej na lekcjach jpjo*, w: *Kultura popularna w nauczaniu języka pol-*

skiego jako obcego, red. P. Garncarek, P. Kajak, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, s. 125–132.

Żabski T., red., 1997, *Słownik literatury popularnej*, Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej, Wrocław.

Żylińska M., 2007, *Postkomunikatywna dydaktyka języków obcych w dobie technologii informacyjnych. Teoria i praktyka*, Fraszka Edukacyjna, Warszawa.

WIOLETTA HAJDUK-GAWRON – PhD, Faculty of Humanities, University of Silesia in Katowice, Katowice, Poland / dr, Wydział Humanistyczny, Uniwersytet Śląski w Katowicach, Katowice, Polska.

Her research interests include the reception of Polish literature abroad, Polish language glottodidactics, the theory of adaptation and the experience of migration in the educational process. Among her publications are: *Lektura obowiązkowa i co ponadto? O obecności i nieobecności literatury polskiej poza Polską* [*Obligatory Reading and What Else? On the Presence and Absence of Polish Literature Outside Poland*] („Literatura polska w świecie. Zagadnienia recepcji i odbioru” 2006), *Arcydzieła literatury polskiej w praktyce glottodydaktycznej. Zaadaptować czytelnika i tekst* [*Masterpieces of Polish Literature in Glottodidactic Practice. Adapt the Reader and the Text*] („Adaptacje I. Język – Literatura – Sztuka” 2013) and *Treści proekologiczne w glottodydaktyce polonistycznej na podstawie podręczników i badań ankietowych w perspektywie metodyki zadaniowej* [*Pro-ecological Content in Polish Glottodidactics on the Basis of Textbooks and Survey Research in the Perspective of Task-Based Methodology*] („Postscriptum Polonistyczne” 2021).

Jej zainteresowania naukowe dotyczą recepcji literatury polskiej w świecie, glottodydaktyki polonistycznej, teorii adaptacji oraz doświadczenia migracji w procesie edukacyjnym. Autorka m.in. artykułów: *Lektura obowiązkowa i co ponadto? O obecności i nieobecności literatury polskiej poza Polską* („Literatura polska w świecie. Zagadnienia recepcji i odbioru” 2006), *Arcydzieła literatury polskiej w praktyce glottodydaktycznej. Zaadaptować czytelnika i tekst* („Adaptacje I. Język – Literatura – Sztuka” 2013), *Treści proekologiczne w glottodydaktyce polonistycznej na podstawie podręczników i badań ankietowych w perspektywie metodyki zadaniowej* („Postscriptum Polonistyczne” 2021).

E-mail: wioletta.hajduk-gawron@us.edu.pl



Tomasz Gęsina

<https://orcid.org/0000-0001-9351-3777>

Uniwersytet Śląski w Katowicach
Katowice, Polska

Literacki spacer po Katowicach. Reportaż Anny Malinowskiej pt. *Od Katowic idzie słońce* w glottodydaktyce

A Literary Walk around Katowice: A Reportage
by Anna Malinowska *Od Katowic idzie słońce*
[*The sun is shining from Katowice*] in Glottodidactics

Abstract: The article analyzes the book by Anna Malinowska entitled *The Sun is Shining from Katowice* in terms of its use in teaching Polish as a foreign language. The author begins the reportage with a description of the fate of Kazimierz Skiba, the penultimate leader of Katowice village, and follows the trail of his walk, confronting the past and present images of the Silesian city. The study refers to the concept of walking as an act of reading by Franz Hessel, taking into account the geopoetic process of reading as a spatial practice. Modern Katowice is currently one of the most important cities in the Silesian Voivodeship, as well as an academic center to which students come every year from Poland and all over the world. Therefore, the text presents the glottodidactic potential of Malinowska's reportage: a project of classes with foreigners who chose this city as a place of study is presented. This project consists of two parts, developing selected fragments of the discussed work regarding individual language skills and the practical use of information about the city during field classes. The aim of the article is to present literary reportage as a source of knowledge about the place of residence for an international student, for whom working with this type of text is an opportunity not only to learn Polish but also to get to know the city in which they live.

Keywords: contemporary Polish literature, glottodidactics, Katowice, reportage

Abstrakt: W artykule poddano analizie książkę Anny Malinowskiej pt. *Od Katowic idzie słońce* pod kątem jej wykorzystania w nauczaniu języka polskiego jako obcego. Autorka rozpoczyna reportaż od opisu losów Kazimierza Skiby, przedostatniego sołtysa wsi Katowice, oraz podąża szlakiem jego spaceru, konfrontując dawne i obecne obrazy śląskiej miejscowości. W opracowaniu odwołano się do koncepcji spaceru jako aktu lektury Franza Hessela z uwzględnieniem geopoetyckiego procesu czytania jako praktyki przestrzennej. Współczesne Katowice są obecnie jednym z najważniejszych miast w województwie śląskim, a także ośrodkiem akademickim, do którego każdego roku przyjeżdżają studenci nie tylko z Polski, ale i z całego świata. Dlatego też w tekście przedstawiono potencjał glottodydaktyczny reportażu Malinowskiej – zaprezentowano projekt zajęć z cudzoziemcami, którzy wybrali to miasto jako miejsce studiowania. Projekt ten składa się z dwóch części – opracowania wybranych fragmentów omawianego utworu pod kątem poszczególnych

sprawności językowych oraz praktycznego wykorzystania informacji o mieście podczas zajęć terenowych. Celem artykułu jest zatem ukazanie reportażu literackiego jako źródła wiedzy o miejscu zamieszkania dla studenta-cudzoziemca, dla którego praca z tego typu tekstem jest okazją nie tylko do nauki języka polskiego, lecz także do poznania miasta, w którym przyszło mu mieszkać.

Słowa kluczowe: współczesna literatura polska, glottodydaktyka, Katowice, reportaż

Reportaż i jego potencjał glottodydaktyczny

Literatura i rzeczywistość są ze sobą połączone – teksty literackie niejednokrotnie powstają w oparciu o fakty, z kolei wydarzenia historyczne bardzo często wpływają zarówno na wybór tematu, jak i na stylistykę danego dzieła (zob. Markiewicz, 2006). Jednym z gatunków, w którym wykorzystuje się autentyczne sytuacje do konstruowania fabuły, jest reportaż – w *Słowniku terminów literackich* pod redakcją Janusza Sławińskiego można przeczytać: „gatunek dziennikarsko-literacki obejmujący utwory będące sprawozdaniami z wydarzeń, których autor był bezpośrednim świadkiem lub uczestnikiem” (Sławiński, 2008: 471). Hybrydowa genologia reportażu umożliwia zatem opisywanie rzeczywistości z jednej strony z dziennikarską dociekliwością, z drugiej – z wykorzystaniem technik prozy narracyjnej (zwłaszcza powieści i noweli) (Sławiński, 2008). Taki typ reportażu, który – zdaniem Kazimierza Wolnego-Zmorzyńskiego – charakteryzuje się fabularyzacją treści, a także (choć to nie warunek) wprowadzeniem fikcji, co służy uplastycznieniu obrazu autentycznych wydarzeń, określa się mianem literackiego (Wolny-Zmorzyński, 2004: 22).

Potencjał reportażu literackiego wykorzystuje glottodydaktyka. Katarzyna Frukacz zauważa, że lektura tego typu tekstów na zajęciach umożliwia rozwijanie sprawności komunikacyjnej studentów z uwzględnieniem rzeczywistości wielokulturowej i wielojęzycznej. Ponadto badaczka wskazuje, że omawiany gatunek sytuuje się między publicystyką społeczną, osadzoną w przestrzeni aktualnych zjawisk, a sferą literatury pięknej o aspiracjach mimetycznych (Frukacz, 2018: 33). Sam reportaż literacki jest dzisiaj niezwykle popularny i chętnie

czytany w Polsce, co chyba najlepiej odzwierciedla działalność Wydawnictwa Czarne. Co ciekawe, już w 1929 roku Egon Erwin Kisch postawił następującą hipotezę:

Powieść? Nie. Reportaż. Co sądzicie o reportażu? Myślę, że jest on literacką strawą przyszłości. Oczywiście tylko reportaż najwyższej klasy (...). W przyszłości nie będzie powieści, to znaczy książek z wymyśloną akcją. Sądzę, iż przyjdzie czas, że ludzie zechcą czytać jedynie prawdę o otaczającym ich świecie (Szczygieł, red., 2014: 5).

Glottodydaktycy polonistyczni bardzo często sięgają po reportaż jako materiał dydaktyczny (zob. Zych, 2021; Dunin-Dudkowska, 2022). Zwykle są to teksty z literatury współczesnej, często niekanoniczne, jeszcze nieodczytane w formie fachowych analiz i interpretacji akademickich. Romuald Cudak proponuje, aby podczas zajęć ze studentami wyjść poza utartą listę lektur, a formułę kanonu zastąpić „budowaniem kolekcji literackich złożonych z utworów, których wartość wiąże się z globalnym odbiorem albo światowością tekstu” (Cudak, 2020: 19).

Na szczególną uwagę zasługuje seria *Czytaj po polsku*, która jest redagowana przez Romualda Cudaka, Wiolettę Hajduk-Gawron oraz Jolanę Tambor. W serii tej zostały wydane dwa reportaże – w 2007 roku ukazał się tekst *Wewnątrz góry lodowej* Ryszarda Kapuścińskiego, opracowany przez Małgorzatę Smereczniak dla poziomu C1, natomiast w 2016 roku Katarzyna Frukacz zredagowała dla poziomu C1/C2 fragmenty *Maską w stronę wiatru* Jacka Hugo-Badera oraz *Radiobudzik pani Mohs* Włodzimierza Nowaka. Aleksandra Achtelek w artykule *Reportaż jako narzędzie w przekazie wiedzy o kulturze polskiej* zauważa, że dla cudzoziemców uczących się na poziomie średnio zaawansowanym i zaawansowanym interesującym materiałem dydaktycznym mogą być teksty reportażowe, ponieważ opisują one najczęściej aktualne wydarzenia i zestawiają wymiar lokalności z globalnością, co umożliwia konfrontowanie przedstawionej rzeczywistości z własnym kontekstem kulturowym (Achtelek, 2020: 123). Bardzo często bohaterem reportażu jest miejsce (miasto lub państwo), po którym reporter podróżuje – na bazie

doświadczeń spacialnych i wysnutych na ich podstawie wniosków dotyczących zjawisk społecznych czy kulturowych konstruuje fabułę tekstu. Frukacz wskazuje, że „oryginalne utwory reportażowe bądź teksty prezentujące sylwetki reporterów bywają natomiast stosowane w charakterze ramy tematycznej lekcji, najczęściej skupionej wokół motywu podróży i dialogu międzykulturowego” (Frukacz, 2018: 33–34). Warto jednak nieco zmodyfikować tę tematyczną ramę lekcji – skoncentrować się na odbiorcy i wykorzystać spacer jako jedną z form odbywania podróży, a samego czytelnika reportażu obsadzić w roli spacerowicza, który poznaje opisywaną rzeczywistość zarówno poprzez tekst, jak i poprzez autentyczne, namacalne zetknięcie się z miejscem.

Spacer jako forma lektury

Człowiek funkcjonuje w przestrzeni, ponieważ z jednej strony jest jej częścią, z drugiej – wpływa na charakter danego miejsca. Wśród wielu koncepcji bycia w przestrzeni w badaniach humanistycznych, takich jak: podróżnik, turysta, pielgrzym, włóczęga, spacerowicz, w kontekście rozważań zawartych w tym artykule warto zwrócić uwagę na tę ostatnią. Achteлик w monografii *Sprawcza moc przechadzki, czyli polski literat we włoskim mieście* zauważa, że spacerowicza, w przeciwieństwie do przechodnia, cechuje

przede wszystkim poszukiwanie przyjemności płynącej z samego aktu poruszania się, przemierzania jakiegoś odcinka trasy. Spacerowicz delektuje się miejscem, czerpie przyjemność z samego faktu bycia w punkcie, z którego prowadzi obserwację lub w którym po prostu się znajduje. Samo bycie w przestrzeni staje się dla niego wartością. Zatraca się w akcie chodzenia, które przynosi odpoczynek, wprowadza go w stan relaksu. Dodatkowo należy wspomnieć, że spacerowi oddaje się osoba mająca nadmiar czasu (Achteлик, 2015: 25).

Podobne wnioski na temat spacerowania sformułował Stefan Symotiuk, który wskazywał, że spacer odbiega od nerwowego krzątania się, ma w sobie coś z doskonałości i celebrowania (Symotiuk, 1997: 108).

Figura flâneura po raz pierwszy została opisana przez Charles'a Baudelaire'a i przyczyniła się do zrozumienia przemian kulturowych, które rozpoczęły się pod koniec XVIII wieku. Rozwinięcia tej koncepcji dokonał jednak Walter Benjamin – jego idea „pasaży” znalazła odzwierciedlenie w rozwoju nowoczesnego miasta oraz stała się obiektem badań kulturoznawców, socjologów czy filozofów (Brzozowska, 2009: 7). Flâneura odczytuje się zatem w kontekście przestrzeni miejskiej, co umożliwia analizowanie jej obrazów. Dla prowadzonych w tym artykule rozważań ważniejsza wydaje się koncepcja Franza Hessela, który uważał, że spacer to „swego rodzaju lektura ulicy, przy czym twarze ludzi, wystawy, witryny, tarasy kawiarniane, pociągi, auta i drzewa stają się równoprawnymi literami, które razem wzięte tworzą słowa, zdania i stronnice coraz to nowej książki” (Hessel, 2001: 184). Katarzyna Bartosiak w eseju *Sztuka spacerowania, czyli śladami flâneura po nowoczesności i ponowoczesności (?)* interpretuje myśl niemieckiego pisarza następująco: miasto podczas spaceru wciąga jak dobra książka, a sam spacer należy odczytywać jako lekturę ulicy (Bartosiak, 2005: 3).

Omówioną wcześniej koncepcję spaceru jako aktu lektury można połączyć ze stanowiskiem Sheili Hones, która wskazuje, że proces czytania należy rozumieć jako praktykę przestrzenną, usytuowaną w lokalnym kontekście. Zdaniem badaczki zarówno autor, jak i czytelnik są uczestnikami interakcji spacialnej bazującej na dziele literackim (Rybiccka, 2014: 102). Elżbieta Rybiccka odnotowuje, że „figura czytelnika traci swoją abstrakcyjność i uniwersalność, ważne jest bowiem nie tylko, kto czyta, ale i gdzie czyta, można zatem w takiej sytuacji mówić nie tylko o wiedzy lokalnej, ale i o lokalnej lekturze” (Rybiccka, 2014: 102). Ten sposób lektury tekstu (jego analiza i interpretacja), inspirowany figurą spacerowicza oraz jego spacerem w rzeczywistości istniejącym miejscu, można zastosować w pracy nad reportażem literackim na zajęciach z cudzoziemcami uczącymi się języka polskiego.

Katowice w reportażu Anny Malinowskiej

Miasto bardzo często występuje jako bohater reportażu – warto wymienić m.in.: Poznań (Marcin Kącki: *Poznań. Miasto grzechu*), Łódź (Wojciech Górecki, Bartosz Józefiak: *Łódź. Miasto po przejściach*) czy Białystok (Marcin Kącki: *Białystok. Biała siła, czarna pamięć*). Podobnej pozycji doczekały się również Katowice – w 2022 roku, nakładem Wydawnictwa Czarne, ukazała się książka Anny Malinowskiej pt. *Od Katowic idzie słońce*. Autorka, absolwentka politologii ze specjalnością dziennikarską na Uniwersytecie Śląskim, jest dziennikarką mieszkającą w Katowicach, która od 2005 roku pracuje w tamtejszym oddziale „Gazety Wyborczej”. Miasto to pojawia się już pośrednio w jej wcześniejszych publikacjach – w *Brunatnej kotysance. Historiach wprowadzonych dzieci* Katowice są obecne dzięki postaci Romana Hrabara, który zajął się problemem uprowadzenia polskich dzieci przez nazistowski Lebensborn podczas II wojny światowej. Z kolei reportaż pt. *Komendant. Życie Salomona Morela* to biografia tytułowego bohatera, komunistycznego zbrodniarza, mieszkającego w Katowicach, który był komendantem Obozu Zgoda w Świętochłowicach. Najnowsza książka Malinowskiej składa się z 13 reportaży, które wspólnie tworzą całość zatytułowaną *Od Katowic idzie słońce*. W wywiadzie z Mikiem Urbaniakiem autorka wyznaje:

Musiałam więc sobie trochę poprzestawiać w głowie i wymyślić jakiś sensowny klucz. Wiedziałam jedno: to musi być głos mieszkańców, bo głosy ludzi mnie zawsze interesowały najbardziej. Pisząc, muszę mieć choćby jednego bohatera. I tak też zaczęłam konstruować książkę, wokół konkretnych osób i historii opowiadanych przy kuchennym stole, bo one mnie interesują najbardziej (Urbaniak, 2022).

Zdarzenia są zatem opisywane z perspektywy określonych osób – każde z nich ma swojego bohatera, wokół którego konstruowana jest

fabuła. Malinowska w reportażu przedstawia m.in.: początki Katowic jako błotnistej wsi, masową emigrację ludności ze Śląska do Republiki Federalnej Niemiec, stłumione protesty w kopalni Wujek, ukrywane przez władzę zachorowania dzieci na ołowicę, ideę Ruchu Autonomii Śląska. W mnogości tematów nie umyka jej jednak ten najważniejszy – przekrojowy obraz śląskiego miasta.

Współczesne Katowice to jedno z najważniejszych miejsc w Polsce. Są miastem nowoczesnym, przez wiele lat kojarzonym wyłącznie z przemysłem ciężkim, które obecnie w interesujący sposób wykorzystuje górnictwo i hutnictwo w kształtowaniu własnego dziedzictwa kulturowego. To również siedziba uczelni wyższych, na czele z Uniwersytetem Śląskim, w którego murach każdego roku kształci się wielu cudzoziemców. Bardzo często obcokrajowcy korzystają z kursów językowych oferowanych przez Szkołę Języka i Kultury Polskiej UŚ w ramach zajęć intensywnych, wieczornych czy kursu przygotowawczego. Wielu z nich podejmuje także naukę na międzynarodowych studiach polskich, poświęconych kulturze polskiej widzianej w kontekście kultur regionów europejskich i pozaeuropejskich. Studenci ci niemal codziennie obcują z Katowicami – dojeżdżają na uczelnię, pracują, uczestniczą w życiu kulturalnym miasta, spacerują jego ulicami. Innymi słowy, nie tylko studiują, lecz także doświadczają miasta wręcz w namacalny sposób. Wydaje się zatem, że interesującym zabiegiem będzie zaznajomienie ich – koncentrując się zarówno na sprawności językowo-komunikacyjnej, jak i na zagadnieniach socjokulturowych – z tekstem, którego akcja dzieje się w Katowicach. W tym celu można wykorzystać przywołany reportaż Malinowskiej, ponieważ – jak zauważa Frukacz – „faktografizm i aktualność tej konwencji gatunkowej można (...) uznać za czynniki szczególnie przydatne w przekazywaniu wiedzy na temat realiów i kultury, tj. w kształtowaniu kompetencji socjokulturowej równoległe z językową” (Frukacz, 2018: 33). Ponadto zdaniem Achtelek to dobra okazja „do odwołania się do doświadczeń uczestników zajęć, którzy jako cudzoziemcy, wchodzą w kontakt z polskim społeczeństwem” (Achtelek, 2020: 132).

Praca z tekstem

Katowice otrzymały prawa miejskie 11 września 1865 roku. Wcześniej były wsią, a jej przedostatnim sołtysiem był Kazimierz Skiba. To właśnie od przedstawienia trasy spaceru tego mężczyzny Malinowska rozpoczyna opowieść o śląskim mieście. Opis ten można potraktować jako materiał dydaktyczny do przygotowania zajęć z cudzoziemcami na poziomie językowym co najmniej średnim ogólnym B2 ze szczególnym uwzględnieniem takich sprawności, jak: rozumienie tekstu i wypowiedź ustna z wykorzystaniem leksyki zawartej w reportażu. Jak zatem należy zacząć? W pierwszej kolejności warto zaznajomić studentów z sylwetką samego Skiby, opracowując fragment notki biograficznej (https://silesia.edu.pl/index.php/Skiba_Kazimierz) jako zadanie na rozumienie tekstu (zob. karta pracy, zad. 1). Pytanie, które należy zadać, oprócz standardowych, sprawdzających zrozumienie treści, to: w jaki sposób Skiba jest powiązany z miastem, w którym uczą się studenci? (zob. karta pracy, zad. 2). Tym samym postać przedostatniego sołtysa stanie się impulsem do rozpoczęcia literackiego spaceru po reportażu Malinowskiej.

Przechadzka Skiby została opisana na początku reportażu, w części zatytułowanej *Bohater mimo woli*. Autorka rozpoczyna książkę od przytoczenia dyskusji mieszkańców Katowic dotyczącej transformacji ich miejsca zamieszkania ze wsi w miasto. Postacią, która łączy przedstawione wydarzenia, jest Skiba, pełniący funkcję sołtysa – jeszcze wtedy – wsi Katowice. Już po pierwszej lekturze fragmentu i wyjaśnieniu niezrozumiałych słów odbiorcy uzyskują kolejne informacje o mężczyźnie (pochodzenie, rodzina), dzięki czemu poszerzają wiedzę na temat postaci, którą poznali poprzez wcześniejszą lekturę notki biograficznej (zob. karta pracy, zad. 3). W oparciu o te dwa teksty studenci, w formie krótkiego monologu, mogą zaprezentować charakterystykę bohatera, łącząc tym samym fakty z obu fragmentów w jedną zwartą wypowiedź. Na tym etapie zajęć powinno kłaść się nacisk na leksykę dotyczącą cech charakteru oraz wyglądu.

Malinowska w reportażu odtwarza trasę spaceru Skiby z 1857 roku z posiedzenia gromady do jego domu. Fragment zawiera krótkie opisy miejsc, które mijają przedostatni sołtys Katowic – są to: karczma na rozdrożu traktów do Mysłowic, Mikołowa i Chorzowa, stacja kolejowa, hotel Welt, kościół, okryte strzechą chałupy, murowane budynki oraz pola Skiby, na których uprawiano żyto, pszenicę, sadzono ziemniaki i wypasano bydło. Po pierwszej lekturze należałoby sprawdzić globalne rozumienie tekstu – student powinien wymienić miejsca, które mijają mężczyźni, i umieścić je w kolejności chronologicznej (zapisać wzdłuż poziomej linii na tablicy) (zob. karta pracy, zad. 4). Następnie, na podstawie linii z wypisanymi nazwami, można przećwiczyć szczegółowe rozumienie fragmentu – jeszcze raz go przeczytać oraz zapisać te określenia, które charakteryzują daną przestrzeń: drewniany, brudny, zwykły, wiejski, najwyższy, pierwszy, błotnisty, zakurzony (zob. karta pracy, zad. 5).

Kolejny fragment, który może zostać omówiony na zajęciach, dotyczy już sytuacji współczesnej – można w nim przeczytać, że 163 lata później reportażystka wyruszyła szlakiem spaceru Skiby. Student-cudzoziemiec ponownie odczytuje opisywaną przestrzeń i dokonuje jej rozróżnienia na to, co dawne (trasa Skiby) i obecne (trasa Malinowskiej). Wynotowuje katowickie miejsca, które tym razem mijają podczas spaceru autorka: mieszczańską kamienicę przy Wojewódzkiej, ulice: Warszawską, Staromiejską, Mariacką oraz Powstańców, domy handlowe Skarbek i Zenit, kościoły ewangelicki i Mariacki oraz dworzec. Podobnie jak w pracy z poprzednim fragmentem, studenci lokują dane miejsca na linii spaceru Skiby, tzn. obok dawnych punktów zapisują ich obecne realizacje (zob. karta pracy, zad. 6). Doszukują się również określeń, które odzwierciedlają stosunek autorki do opisywanej przestrzeni: mieszczańska, przyjemny, zwarte, rozrywkowa, zabytkowy, dumny, szpetny (zob. karta pracy, zad. 7). Następnie uzupełniają swoje wnioski odpowiedziami na pytanie, które zadaje Malinowska: „Czy Kazimierz Skiba był naiwny w swojej wierze, że sielski krajobraz się nie zmieni?” (Malinowska, 2022: 12) (zob. karta pracy, zad. 8). Oba fragmenty literackiego spaceru zostały skonstruowane

w oparciu o figurę przestrzennego palimpsestu. Małgorzata Czermińska zauważa, że

Nowe warstwy, nakładając się na poprzednie i zakrywając je, zwykle nie czynią tego ze stuprocentową dokładnością, więc zamiast wymienić jedną powierzchnię na drugą, tworzą palimpsest, albo czasem zostawiają wyrwę, w której pustka nie jest zupełnie bez echa, bo krzyczy o nieobecności. Przemijanie w miejscu nie równa się całkowitemu znikaniu raz na zawsze (Czermińska, 2013: 594).

Miejsca – na trasie zarówno spaceru Skiby, jak i podążającej jego śladem Malinowskiej – oraz ich funkcje uległy przeobrażeniom, co widać chociażby w opisie lokalizacji dawnej gospody: „miejsce dawnej karczmy, tuż przy rynku, zajęty wprawdzie kamienicą ze sklepem kolonialnym, a później dom handlowy Skarbek” (Malinowska, 2022: 10). Kolejnym punktem zajęć jest scharakteryzowanie i porównanie dwóch obrazów Katowic z użyciem form czasu przeszłego, z jednoczesnym wykorzystaniem zgromadzonej leksyki, tj. punktów spacialnych na obu trasach spaceru oraz wartościujących ich określeń. Celem tego zadania jest dostrzeżenie różnic między sugestywnym opisem Katowic jako wsi a tym współczesnym, industrialnym (zob. karta pracy, zad. 9).

Reportaż Malinowskiej podejmuje problematykę autentycznie istniejących miejsc, dzięki czemu książkę można rozpatrywać jako osobliwą biografię Katowic. Dla studenta, na co dzień uczącego się w tym mieście i poznającego język polski, praca nad tekstem to nie tylko nauka języka – struktur gramatycznych i leksyki – lecz także poznawanie realiów socjokulturowych (Seretny, 2006: 40–42) czy geograficznych. Rybicka zakłada, że to „mapa jest zjawiskiem pogranicznym i wędrującym, swoistym łącznikiem pomiędzy geografiami a innymi dyskursami [i] może pełnić funkcję pomocniczą w interpretacji tekstów literackich” (Rybicka, 2014: 151). W zajęciach poświęconych reportażowi Malinowskiej można wykorzystać mapę Katowic (z podziałem na dzielnice) jako pomoc dydaktyczną. W książce poszczególnym jednostkom administracyjnym miasta zostały poświęcone osobne części. Warto zatem

skoncentrować się na tych fragmentach – wspólnie przeczytać je ze studentami. Cudzoziemiec, oprócz przećwiczenia sprawności rozumienia tekstu pisanego oraz powtórzenia leksyki charakterystycznej dla miasta (dzielnica, ulica, kod pocztowy, typy budynków), zostanie wyposażony w wiedzę realioznawczą. Następnie wskaże położenie tych dzielnic na mapie administracyjnej Katowic oraz w formie krótkich monologów scharakteryzuje każdą z nich: Szopienice, Nikiszowiec, Piotrowice, Dąb, Kostuchna, Bogucice (zob. karta pracy, zad. 10). W ramach powtórzenia można przećwiczyć również konstrukcje językowe dotyczące pytania o drogę.

Praca z miastem

Praca z reportażem *Od Katowic idzie słońce* na zajęciach z cudzoziemcami umożliwi także zrealizowanie jednostki lekcyjnej poza murami uczelni. Studenci, zaznajomieni z literackim obrazem miasta, podczas rzeczywistego spaceru mogą skonfrontować wnioski wysnute z lektury książki z rzeczywistością istniejącymi punktami przestrzennymi. Odtworzone w pierwszej części zajęć trasy przechadzek Skiby i Malinowskiej z zaznaczeniem poszczególnych miejsc oraz wartościujących ich określeń wspólnie stanowią samodzielnie sporządzoną przez studentów geoinstrukcję, niezwykle przydatną w przemieszczaniu się po mieście. Taki sposób poprowadzenia zajęć terenowych wykorzystuje założenia performatywności geopoetyki, którą Magdalena Marszałek opisuje następująco: „Geopoetyka wiąże się (...) ze świadomością performatywności wszelkiego przedstawienia – kartografowania, nazywania, opisu – przestrzeni geograficznej, również tam, gdzie owe symboliczne konstrukcje ukryte są pod płaszczykiem neutralnej deskrypcji” (Marszałek, 2011: 101). Podczas spaceru studenci, by posłużyć się określeniem Hesse’a, zarówno odczytują, jak i interpretują oglądaną przestrzeń. W formie monologów opisują konkretne miejsca, znane dotychczas z lektury

reportażu, a także utrwalają leksykę poznaną na zajęciach, aby następnie skonfrontować literackie wyobrażenie z rzeczywistością.

Słońce i Katowice

Magdalena Ochwat w artykule *Reportaż w świecie szkoły* wskazuje, iż ten gatunek jest bardzo często gotowym materiałem na lekcje języka polskiego (Ochwat, 2019: 282). Wniosek badaczki można jednak nieco zmodyfikować – reportaż literacki to również interesujący materiał na zajęcia językowe dla cudzoziemców. Zaprezentowane w niniejszym artykule propozycje stanowią zaledwie wyimki pomysłów, które można opracować na podstawie książki Malinowskiej. *Od Katowic idzie słońce* posiada niezwykle potencjał glottodydaktyczny – oprócz możliwości opracowania na jego podstawie ćwiczeń językowych stanowi cenne źródło wiedzy socjokulturowej, w którą powinien być wyposażony zwłaszcza student na co dzień mieszkający w Katowicach. Formuła spaceru, zarówno literackiego, jak i rzeczywistego, służy odkrywaniu potencjału śląskiego miasta z jednoczesnym odkrywaniem fenomenu polszczyzny, dzięki znajomości której student poznaje opisywaną przestrzeń. W tym kontekście znamienny jest tytuł książki – *Od Katowic idzie słońce* to słowa Wilhelma Szewczyka, śląskiego intelektualisty pochodzącego z Czerwionki, który uczył się w liceum w pobliskim Rybniku. Miasto to było jednak dla niego zbyt prowincjonalne. Zwykle o poranku młody Szewczyk spoglądał na wschód, gdzie leżą Katowice, które w tamtym czasie nabierały wielkomiejskiego charakteru. Autor *Skarbu Donner-smarcków* wspominał:

Srebrny tor kolejowy, który prowadził zielonymi łączkami i laskami do Rybnika, w drugą stronę pokazywał na Katowice. Zwykle rano patrzeli się wszyscy w tę stronę, bo tam był wschód słońca. I tam właśnie leżały Katowice. Ojciec, który o tej porze wracał co dzień z szycy, mówił zwykle:

– Od Katowic idzie słońce.

A wtedy matka, która może zarabiała chleb w dziecże, uśmiechała się i mówiła:

– Będą dobre żniwa.

Więc od Katowic szło co dzień słońce (Malinowska, 2022: 51).

Literatura

- Achtelik A., 2015, *Sprawcza moc przechadzki, czyli polski literat we włoskim mieście*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Achtelik A., 2020, *Reportaż jako narzędzie w przekazie wiedzy o kulturze polskiej*, w: *Literackie obrazy kultury. Perspektywa glottodydaktyczna*, red. J. Zych, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, s. 123–133.
- Bartosiak K., 2005, *Sztuka spacerowania, czyli śladami flâneura po nowoczesności i ponowoczesności (?)*, „Appendix”, nr 1, s. 1–8.
- Brzozowska B., 2009, *Spadkobiercy flâneura. Spacer jako twórczość kulturowa – współczesne reprezentacje*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Cudak R., 2020, *Glottodydaktyka polonistyczna w perspektywie przemian*, „Postscriptum Polonistyczne”, nr 26 (2), s. 11–29, https://doi.org/10.31261/PS_P.2020.26.01.
- Czermińska M., 2013, *Tożsamość kształtowana w pamięci miejsca*, „Ruch Literacki”, nr 6, s. 591–606, <https://doi.org/10.2478/v10273-012-0088-x>.
- Dunin-Dudkowska A., 2022, *Reportaż jako gatunek wypowiedzi w glottodydaktyce (na przykładzie reportaży Ryszarda Kapuścińskiego)*, „Acta Universitatis Lodziensis. Kształcenie Polonistyczne Cudzoziemców”, nr 29, s. 115–131, <https://doi.org/10.18778/0860-6587.29.08>.
- Frukacz K., 2018, *Reportaż literacki w glottodydaktyce polonistycznej – prolegomena*, „Kwartalnik Polonicum”, nr 28/29, s. 33–37.
- Hessel F., 2001, „*Flâneur*” w Berlinie, przeł. S. Lisiecka, „Literatura na Świecie”, nr 8–9, s. 163–233.
- Kazimierz Skiba, b.r.w., w: *Encyklopedia wiedzy o Kościele katolickim na Śląsku*, 26.12.2017, https://silesia.edu.pl/index.php/Skiba_Kazimierz [dostęp: 13.11.2022].
- Malinowska A., 2022, *Od Katowic idzie słońce*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.

- Markiewicz H., 2006, *Historia a literatura*, „Pamiętnik Literacki”, nr 97/3, s. 5–28.
- Marszałek M., 2011, *Rosyjska Północ jako punkt widzenia. Geopoetyczne strategie w prozie Mariusza Wilka*, „Rocznik Komparatystyczny”, nr 2, s. 97–110.
- Ochwat M., 2019, *Reportaż w świecie szkoły*, w: *Literatura polska w świecie*, T. 8, *Reportaż w świecie. Światowość reportażu*, red. K. Frukacz, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, s. 280–294.
- Rybicka E., 2014, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Universitas, Kraków.
- Seretny A., 2006, *Między chęcią a niemożnością – teksty literackie a nauczanie języka obcego*, „Języki Obce w Szkole”, nr 6, s. 38–45.
- Sławiński J., 2008, *Reportaż*, w: *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków, s. 471.
- Symotiuk S., 1997, *Filozofia i genius loci*, Wydawnictwo Instytut Kultury, Warszawa.
- Szczygieł M., red., 2014, *100/XX. Antologia polskiego reportażu XX wieku*, T. 1, 1901–1965, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Urbaniak M., 2022, „*Pisząc o Katowicach, nie mogłam nie zajrzeć do innych miast. Inaczej na Śląsku się nie da*”. Rozmowa z Anną Malinowską, *Gazeta.pl*, 19.08.2022, <https://weekend.gazeta.pl/weekend/7,177333,28805213,piszac-o-katowicach-nie-moglam-nie-zajrzec-do-innych-miast.html> [dostęp: 13.11.2022].
- Wolny-Zmorzyński K., 2004, *Reportaż – jak go napisać? Poradnik dla słuchaczy studiów dziennikarskich*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa.
- Zych J., 2021, *Współczesne reportaże o cudzoziemcach w Polsce jako antidotum na glottodydaktyczne bezdroża bezkrytycznego szerszenia mitu polskiej gościnności*, w: *Bezdroża glottodydaktyki polonistycznej. Studia, rozprawy i szkice*, red. G. Leszczyński, A. Zieniewicz, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, s. 34–64.

TOMASZ GĘSINA – PhD, School of Polish Language and Culture, University of Silesia in Katowice, Katowice, Poland / dr, Szkoła Języka i Kultury Polskiej, Uniwersytet Śląski w Katowicach, Katowice, Polska.

Scientific interests: contemporary Polish literature, literature on Upper Silesia, research on space in literary studies (especially geopoetics), teaching Polish language and literature to foreigners. Selected publications: *Przestrzeń – literatura – doświadczenie. Z inspiracji geopoetyki* [*Space – literature – experience. Inspired by*

geopoetics] (co-edited with Zbigniew Kadłubek, Katowice 2016), *Czytaj po polsku* [Read in Polish], vol. 14: Katarzyna Bonda: „Tylko martwi nie kłamią”. *Materiały pomocnicze do nauki języka polskiego jako obcego. Edycja dla średnio zaawansowanych (poziom B1 / B2)* [„Only the dead don't lie.” Supporting materials for learning Polish as a foreign language. Edition for intermediate students (level B1 / B2)] (Katowice 2022).

Zainteresowania naukowe: współczesna literatura polska, literatura dotycząca Górnego Śląska, badania nad przestrzenią w literaturoznawstwie (zwłaszcza geopoetyka), nauczanie cudzoziemców języka i literatury polskiej. Publikacje (wybór): *Przestrzeń – literatura – doświadczenie. Z inspiracji geopoetyki* (współred. ze Zbigniewem Kadłubkiem, Katowice 2016), *Czytaj po polsku*, t. 14: Katarzyna Bonda: „Tylko martwi nie kłamią”. *Materiały pomocnicze do nauki języka polskiego jako obcego. Edycja dla średnio zaawansowanych (poziom B1 / B2)* (Katowice 2022).

E-mail: tomasz.gesina@us.edu.pl

Karta pracy

Anna Malinowska: *Od Katowic idzie słońce*

Zad. 1.

Proszę przeczytać tekst, a następnie – jak w przykładzie – zaznaczyć: TAK – gdy zdanie jest zgodne z tekstem; NIE – gdy nie jest zgodne z tekstem; BI – gdy w tekście brakuje informacji na dany temat.

Kazimierz Skiba urodził się 27 lutego 1812 roku we wsi Katowice, w rodzinie chłopskiej. Od najmłodszych lat wykazywał zainteresowanie polską mową i książką, posiadał umiejętność pisania i czytania, które systematycznie kształcił. Na przekór polityce germanizacyjnej na Górnym Śląsku gromadził polskie książki, walczył o polską mowę i szkoły. Pozostawał w kontakcie ze znanymi górnośląskimi działaczami tego okresu – Józefem Szafrankiem i Stanisławem Maciejewskim. Narażał się tym władzy, która usilnie dążyła do zgermanizowania wsi Katowice. W kwietniu 1864 roku został zmuszony do ustąpienia z funkcji sołtysa Katowic, które rok później uzyskały prawa miejskie.

Kazimierz Skiba do końca życia prowadził swoje gospodarstwo rolne. Zmarł w Katowicach 7 listopada 1890 roku. Pochowany na katowickim cmentarzu przy ulicy Francuskiej.

Źródło: https://silesia.edu.pl/index.php/Skiba_Kazimierz

		TAK	NIE	BI
0.	Kazimierz Skiba urodził się w mieście.		x	
1.	Kazimierz Skiba żył w XIX wieku.			
2.	W wieku pięciu lat Kazimierz Skiba umiał czytać po polsku.			
3.	Ówczesna władza narzucała kulturę niemiecką i język niemiecki mieszkańcom Katowic.			

4.	Katowice stały się miastem w pierwszej połowie XIX wieku.			
5.	Kazimierz Skiba do śmierci pracował jako rolnik.			

Zad. 2.

W odniesieniu do tekstu z zad. 1 proszę odpowiedzieć na pytanie: w jaki sposób postać Kazimierza Skiby jest powiązana z Katowicami?

Zad. 3.

Proszę przeczytać fragment poświęcony Kazimierzowi Skobie zamieszczony w *Od Katowic idzie słońce* (s. 8). Następnie – na podstawie tekstu z zad. 1 i fragmentu reportażu – proszę przedstawić charakterystykę bohatera w formie wypowiedzi ustnej (monolog).

Zad. 4.

Proszę przeczytać fragment opisujący drogę powrotną Kazimierza Skiby (*Od Katowic idzie słońce*, s. 9–11) i wymienić miejsca, które bohater mijają podczas spaceru. Następnie proszę w kolejności chronologicznej zapisać nazwy tych miejsc wzdłuż poziomej linii.

karczma



Zad. 5.

Proszę jeszcze raz przeczytać fragment opisujący drogę powrotną Kazimierza Skiby (*Od Katowic idzie słońce*, s. 9–11) i wypisać te określenia, które charakteryzują daną przestrzeń.

drewniana karczma

Zad. 6.

Proszę przeczytać fragment opisujący spacer Anny Malinowskiej (*Od Katowic idzie słońce*, s. 11–12) i wymienić miejsca, które autorka mijają

podczas przechadzki. Następnie proszę w kolejności chronologicznej zapisać nazwy tych miejsc wzdłuż poziomej linii.

kamienica

Zad. 7.

Proszę jeszcze raz przeczytać fragment opisujący spacer Anny Malinowskiej (*Od Katowic idzie słońce*, s. 11–12) i wypisać te określenia, które charakteryzują daną przestrzeń.

mieszkańska kamienica

Zad. 8.

Katowice – wieś a miasto. Proszę odpowiedzieć na pytanie: „czy Kazimierz Skiba był naiwny w swojej wierze, że sielski krajobraz się nie zmieni?”.

Zad. 9.

Proszę porównać trasę spacerów Kazimierza Skiby i Anny Malinowskiej ze szczególnym uwzględnieniem podobieństw i różnic opisywanej przestrzeni.

Zad. 10.

Proszę przeczytać fragmenty *Od Katowic idzie słońce* poświęcone poszczególnym częściom Katowic: Szopienice (s. 24–25), Piotrowice (s. 91–92), Dąb (s. 151–152), Kostuchna (s. 158–159), Nikiszowiec i Giszowiec (s. 285–286).

Następnie proszę:

- znaleźć w Internecie mapę administracyjną Katowic,
- wskazać na mapie: Szopienice, Piotrowice, Dąb, Kostuchnę, Nikiszowiec i Giszowiec,
- w formie krótkiego monologu scharakteryzować jedną z dzielnic.

Varia



Wolfgang Brylla

<https://orcid.org/0000-0003-0840-3333>

Uniwersytet Zielonogórski
Zielona Góra, Polska

O policyjnej przemocy w polskiej powieści kryminalnej (i nie tylko)

On Police Violence in the Polish Crime Fiction and More

Abstract: The subject of the article is non(violence)in the Polish crime fiction in the context of the form of presenting the main protagonist – a (private) detective, a militiaman or a policeman. Both literary protagonists and TV-movie characters (captain Sowa, Halski) or those connected with a widely-understood pop culture (a comic Żbik) undertook a diachronic-comparative analysis. A connecting brace, as well as a starting point for considerations, is work of Raymond Chandler considered one of the authors of so called black crime. The main question is if the Polish crime fiction has borrowed from American narrative patterns and to what an extent it has taken over the way of staging a detective as absolute and necessary Evil. The examples are detectives from militia detective stories of the People's Republic of Poland, retro detective stories (Marek Krajewski and Marcin Wroński), and modern ones. The main aim, apart from previously mentioned analysis of the person of a Polish detective against the background of crime literature, is to bridge the gap in developing studies on a Polish-speaking crime story, and show a specific delay as far as responses to narrative trends the genre follows on the international level are concerned. It appears that the Polish crime fiction has skipped the noir phase, which, in turn, is connected with a different attitude towards the aesthetics of violence.

Keywords: crime literature, Polish crime fiction, violence, Raymond Chandler, Marek Krajewski, Marcin Wroński

Abstrakt: Przedmiotem artykułu jest tematyka (nie)przemocy w polskim kryminale w kontekście formy przedstawienia bohatera głównego – (prywatnego) detektywa względnie policjanta albo milicjanta. Diachroniczno-komparatystycznej analizie poddani zostali nie tylko bohaterowie literaccy, lecz także postaci telewizyjno-filmowe (kapitan Sowa, Halski) czy powiązane z szeroko rozumianą popkulturą (komiksowy Żbik). Klamrą łączącą, jak również punktem wyjściowym rozważań, jest twórczość Raymonda Chandlera, uznawanego za jednego z twórców tzw. czarnego kryminału. Główne pytanie brzmi: czy polski kryminał zaczerpnął amerykańskie wzorce narracyjne i na ile był w stanie przejąć sposób inscenizacji detektywa jako Zła absolutnego i potrzebnego? Za przykłady posłużą śledczy z powieści milicyjnych PRL-u, kryminałów retro (Marka Krajewskiego czy Marcina Wrońskiego) oraz współczesnych. Celem nadrzędnym przyczynku, oprócz wspomnianej analizy postaci polskiego detektywa na tle literatury kryminalnej, jest wypełnienie luki w rozwijających się badaniach nad problematyką polskojęzycznego kryminału i wskazanie na swoiste opóźnienie w reagowaniu na narracyjne trendy, którymi podąża gatunek na niwie międzynarodowej. Okazuje się bowiem, że polski kryminał przeskoczył fazę noir, co z kolei wiąże się z różnym podejściem do estetyki przemocy.

Słowa kluczowe: literatura kryminalna, polska powieść kryminalna, przemoc, Raymond Chandler, Marek Krajewski, Marcin Wroński

Nowy detektyw w nowych czasach: Chandler

Niektórzy nazywają amerykańską odmianę kryminału *hardboiled*, inni preferują etykietkę czarny kryminał, a jeszcze inni, posługując się terminologią kina francuskiego lat 50., mówią o literaturze w stylu *noir* (Barańczak, 1975: 273; Burkhardt, 1978; Giudice, 1979; Schmidt, 1989: 113–164; Marling, 1995; Cassuto, 2008; McCann, 2010). Niezależnie od tego, na jaką konstrukcję słowną, na jaką definicję się w końcu zdecydujemy, w dyskusji prędzej czy później zawsze przewinie się jedno nazwisko: Nazywam się Chandler. Raymond Chandler. I mam licencję na pisanie. Pisanie czego? Dobrej, wszak popularnej literatury kryminalnej? Czy po prostu dobrej literatury popularnej, czyli znanej? Wiadro pomysłu zdążono już wylać na gatunek – wylewano wielokrotnie i choć wydawałoby się, że *genre* w dobie procesów re-trywializacyjnych, jakie zaobserwować można w czasach postmodernistycznych i w ogólnym dyskursie kulturalnym, zostało po części zrehabilitowane (Regiewicz, 2017: 8, 12), nadal słychać głosy traktujące kryminał z pozycji uprzywilejowanej, jakoby lepszej, „kultury wysokiej”. W świecie literatury jest podobnie jak w świecie filmu. Kto nie może się poszczycić osiągnięciami poza granicami swojego kraju (Hollywood), ten pozostaje poetą-„lokalsem”. Czytany, ale mimo wszystko „lokalsem”. To nie Adam Mickiewicz zaliczany jest do najbardziej uznanych polskich autorów, ale Stanisław Lem. Ten sam Lem, który zrewolucjonizował *science fiction* – drugi obok kryminału podobno gatunek popularny – i który na początku swojej kariery sam pisał kryminały w lekkim tonie anormalności oraz *suspensu* (Dajnowski, 2016).

Wróćmy jednak do Chandlera. Amerykaninowi nie brakowało językowego kunsztu, w jego tekstach roi się od pojęć proweniencji kolokwialnej. Chandler był mistrzem języka. Zagłębiając się w kolejne powieści wychodzące spod jego pióra, odnieść można wrażenie, że nie zagadka kryminalna, nie przestępstwo, nie *femme fatale*, nie skorumpowane społeczeństwo Stanów Zjednoczonych lat wojennych czy *private*

eye opowiadający o swoich przygodach w pierwszej osobie odgrywają kluczową rolę, tylko właśnie język (Becker, 1975: 82–93; Suerbaum, 1984: 140–153; Jameson, 1998: 386). Pozbawiony ornamentów porcelany miśnieńskiej, niecierpiący ze źródeł fin de siècle'owej Sekwany, ale z brudnej ulicy, ze slangu, z grypsery, z życia. Przywołując i parafrazując pojęcie, którym często opisuje się Chandlerowską technikę zapożyczenia, powtarzania całych scen fabularnych – *cannibalization* (Mihaeis, 2014: 90) – można mówić o słownym kanibalizmie, o pozbawieniu jednostki językowej jej okras, ubrania, pierwotnej powierzchni, rozebraniu jej do naga. Słowny ekshibicjonizm kończący się pożarciem. Zniszczeniem języka w celu wytworzenia nowego języka. Języka Chandlera, na którym bazuje jego behawiorystyczna narracja. Powieści Chandlera nie muszą się kończyć happy endem. One w ogóle nie muszą się kończyć w duchu postoświeceniowo-racjonalistycznego światopoglądu sterującego poetyką powieści detektywistycznej (Kracauer, 1971; Alewyn, 1998), w której winny w *grande finale* zostaje złapany, a świat wraca do swojej zdrowej normalności. Dla czarnego kryminału nie istnieje ani koncepcja zdrowia, ani koncepcja normalności. Dla niego nie istnieje różnicowanie między tym, co Złe, a tym, co Dobre. Dobro może przestoczyć się w Zło, Zło rzadko zmienia się w Dobro, jeśli już – przeinacza się w Super-Zło. Ogólnie rzecz ujmując, narracyjny kosmos, do którego zabiera nas Chandler, osadzony jest na mocnym fundamencie Zła. Na tych samych podwalinach usytuowany jest Chandlerowski język.

„Pokażcie mi kogoś (bez względu na płeć), kto nie znosi kryminalów, a powiem wam, że to dureń, może nawet nie pozbawiony jakiejś tam inteligencji, ale dureń ponad wszelką wątpliwość” – pisze Chandler (1983a: 89). Z jednej strony atakuje on trzymającą się dogmatyki powieści detektywistyczną Agathy Christie czy Dorothy L. Sayers, ponieważ powtarzając zarzuty nikogo innego, tylko Edmunda Wilsona, który śmiał nazwać ją „śmieciem” (Wilson, 1973: 190), z drugiej jednak strony podkreśla, że napisanie kompletnej, doskonałej powieści kryminalnej nie jest możliwe. Z jednej strony krytykuje operacyjny schematyzm *detective stories* z podziałem na sekwencyjność zdarzeń i ich tendencję, odpowiednio posługując się językiem, do zatuszowywania przed czy-

telnikami pewnych znaczących dla (fikcyjnej) sprawy informacji, z drugiej jednak strony sam stworzył pewien korpus, swoistą sieć koordynat tzw. formuła, od którego nie odbiegał (Suerbaum, 1984: 142). Miejsce „intelektualnej kombinatoryki” (Żmegač, 1971: 9), dominującej w powieści-zagadce i będącej jej nuklearnym centrum, zajęła inna kombinatoryka – kombinatoryka ruchu. Śledczy hardboiledów nie myślą, oni się przemieszczają. Nie dedukują, tylko starają się połączyć niepasujące do siebie ślady, elementy puzzli. Nie siedzą wygodnie w swoich fotelach zanurzeni w eksperymentach chemicznych, bo: a) ich stan finansowy pozwala im na posiadanie jedynie krzesła w stanie agonalnym, b) o chemii nie mają bladego pojęcia, c) nie mają też czasu, ponieważ klepią biedę w poszukiwaniu nowych zleceń. Postać detektywa wywodzącego się z USA, którego spotkać możemy również u Dashiella Hammetta, Rossa Macdonalda, Johna D. MacDonalda czy nawet, choć już w ekstremalnej formie seksistowskiego killera, u Mickeya Spillane’a (Suerbaum, 1984: 154–160), sam Chandler nakreślił w *Skromnej sztuce pisania powieści kryminalnych* następująco:

Jednakże tymi nędznymi uliczkami musi chodzić ktoś, kto sam nie jest nędznikiem, ktoś, kto nie jest zdemoralizowany, ani tchórzliwy. Taki właśnie musi być detektyw w powieści kryminalnej. To on jest bohaterem, on jest wszystkim. Musi być człowiekiem pełnym, człowiekiem przeciętnym, a jednak niezwykłym. Musi być – jeśli użyć wyświechtanego wyrażenia – człowiekiem honoru, z instynktu, nieuchronnie, wcale o tym nie myśląc, a już z pewnością nie mówiąc. Musi być najlepszym człowiekiem w swoim świecie i dość dobrym dla każdego świata. Nie obchodzi mnie jego życie osobiste; nie jest ani eunuchem, ani satyrem; myślę, że mógłby uwieść księżniczkę, ale jestem zupełnie pewien, że nie zhańbiłby dziewicy. Jeżeli jest człowiekiem honoru w jednej dziedzinie życia, jest nim we wszystkich innych (Chandler, 1983b: 327–328).

Wystarczy sięgnąć po pierwszą z brzegu Chandlerowską powieść, by zauważyć literackie przełożenie jego idei. Sylwetka Philippe’a Marlowe’a, jego zdystansowane nastawienie do życia, krystalizuje się nie w wyniku

narracyjnego opisu, lecz w sposób scenicznie-dramatyczny, poprzez rozmowy prowadzone przez niego z jego klientami. W *Wysokim oknie* sarkazm i „tumiwizm” bohatera można spotkać w następującym dialogu:

– Pan Marlowe?

Skinąłem głową.

– Jestem rozczarowany – rzekł. – Oczekiwałem raczej kogoś z brudnymi paznokciami.

– Niech pan wejdzie – powiedziałem – może pan dowcipkować na siedząco. (...)

– Wszystko w porządku? – zapytałem. – Puls i oddech normalne? Może przyłożyć zimny kompres na głowę?

Nie skrzywił się, bo już był skrzywiony.

– Prywatny detektyw – rzekł. – Nigdy w życiu nie widziałem prywatnego detektywa. Same ciemne sprawy, jak przypuszczam. Podglądanie przez dziurkę od klucza, rozgrzebywanie skandali i tak dalej.

– Pan tu w interesie – spytałem – czy tylko tak sobie, po drodze? (Chandler, 1986: 25–26).

U Chandlera mamy do czynienia ze swoistą mitologizacją bohatera głównego zespoloną z demitologizacją snobistycznej powieści detektywistycznej przetransportowanej na wymieszany kulturowo i społecznie grunt amerykański. Sherlock Holmes czy Herkules Poirot nie byli postaciami z krwi i kości, *de facto* nie byli indywiduami, chociaż każdy z nich posiadał swoje cechy charakterystyczne. Oni byli postaciami-funkcjami (Alewyn, 1998: 60). Spełniali funkcję rozumu, *ratio*, stąd też byli wymienialni. U Chandlera i pozostałych „Amerykanów” piszących w tej konwencji prywatni detektywi są ludźmi. Nie mają żadnej funkcji, nie symbolizują rozumu, walczą ze słabostkami (alkohol, kobiety), działają bez refleksji, popełniają liczne błędy i ponoszą ich konsekwencje. *Ratio* przegrywa, w świecie mafii, zorganizowanego przestępstwa, musi przegrać.

Mocny bohater, wartka akcja, eksploracja przestrzeni miejskich oraz moralność generowana nie przez siły nadprzyrodzone, nie przez religię,

tylko przez sytuację i czasoprzestrzeń – tymi kryteriami bądź zasadami rządzi się *hardboiled* (Nusser, 2003: 48–49). Do podobnych kategorii odnosi się też polski kryminał w stylu retro (Kosmala, 2011; Świetlikowska, 2011; Brylla, 2016; Mazurkiewicz, 2021; Narolska, 2021). Przypadek? Ponad 70 lat po „debiucie” czarnego kryminału niektóre jego komponenty, przede wszystkim te związane z narracyjną kreacją detektywa, nareszcie trafiły na polską ziemię. Opóźnienie jest spore, pomimo tego, że w branży filmowej, choć i tak z poślizgiem, pod koniec lat 60. odnotować można minitrend noir. Sylwester Chęciński nakręcił *Tylko umarły odpowie* (1969) z Ryszardem Filipskim w roli Chandlerowskiego kapitana Milicji Obywatelskiej Pawła Wójcika, który na własny rachunek, poza oficjalnymi instancjami, próbuje złapać winowajcę – jednak jego pościg kończy się śmiercią. Skąd to literackie opóźnienie wynika? Przyjrzyjmy się polskiemu kryminałowi (literackiemu i telewizyjnemu) z perspektywy stosowania policyjnej (Chandlerowskiej) przemocy, bądź jej braku.

Milicyjne rodeo

Gdy Chandler w Los Angeles siedział nad kolejnym scenariuszem do ekranizacji swojej kolejnej powieści z Jamesem Garnerem czy Humphreym Bogartem w roli głównej, w Polskiej Republice Ludowej powieść kryminalna znajdowała się w powijakach. Chociaż Stanisław Baczyński atestował gatunkowi „duże warunki rozwoju” (Baczyński, 1963: 259), to warunki te były obwarowane zewnętrznymi politycznymi flankami. Już w czasach *golden age*, tego złotego okresu powieści detektywistycznej na angielską modłę (Knight, 2003; Horsley, 2005: 12–65; Rowland, 2010), polska branża literackiego przestępstwa i zbrodni goniła lidera. W dwudziestoleciu międzywojennym nad Wisłą co prawda pisano kryminały będące już wtedy swoistymi hybrydami. Trochę zagadki, dużo sensacji, jeszcze więcej przygód (Martuszczyńska, 1992: 482–483). Takie powieści awanturnicze cieszyły się wielkim wzięciem, niektórzy autorzy wykraczali poza granicę II RP i zabierali czytelników

w dzikie podróże w nieznanne, np. nad Pacyfik. Po II wojnie światowej doszło do całkowitego przewartościowania powieści kryminalnej. Po co w kraju socjalizmem i klasą robotniczą płynącym kryminały o przestępstwach, skoro w państwie równości społecznej i dobrobytu przestępstwa nie miały miejsca? Po co pisać kryminały, które mogłyby mentalnie i etycznie (z)niszczyć czytającą młodzież? Zapotrzebowanie na takiego rodzaju literaturę jednak było. Z języka angielskiego tłumaczono teksty Christie, jako przeciwwagę do nich zaserwowano powieść milicyjną (Stokarczak, 2019), gatunkowego obojnika szarżującego między powieścią detektywistyczną a hardboiledem, niebędącego ani jednym, ani drugim. To, co Barańczak nazwał powieścią-perswazją (Barańczak, 1975: 309–310), przez kolejnych 40 lat miało niczym duch z Canterville straszyć polskich czytelników z dworcowych kiosków. Wiele z tych powieści zostało stworzonych na wyraźny rozkaz Ministerstwa Obrony Narodowej i Milicji Obywatelskiej, by poprawić wizerunek milicjanta dbającego na ulicy o porządek i spokój. Jak socjalistyczni stróże prawa wyglądali? *Szakale* Ryszarda Szczerby:

Kapitan Jerzy Moczarski, wychowany w rodzinie inteligenckiej, otrzymał to, co Niemcy zwykli nazywać „Kinderstube”. Wykształcony i odczytany, należał do czołówki pracowników służby kryminalno-śledczej. Siła jego indywidualności polegała przede wszystkim na wyobraźni, połączonej z logicznym rozumowaniem. Do tego doszło jeszcze wieloletnie, olbrzymie doświadczenie (Szczerba, 1959: 7–8).

Cukierkowatość biografii równa się jej wygładzeniu i skierowaniu uwagi na prawdziwe socjalistyczne cnoty. Polscy milicyjni detektywi są ułożeni, pochodzą z dobrych robotniczych domów, walczyli na froncie w mundurach Ludowego Wojska Polskiego ramię w ramię z radzieckim bratem, są wykształceni, nierzadko władają językami obcymi, posiadają zdolność logicznego myślenia. *Summa summarum*: supermani w mundurze. U Jerzego Edigeya, który podobnie jak Andrzej Piwowarczyk starał się realistycznie nakreślić tło obyczajowe, w *Wagonie pocztowym Gm 38522* główny śledczy to 45-latek, były dowódca

placówki WOP-u w nadgranicznym powiatowym mieście. Często brał udział we wspólnych naradach milicji i WOP-u na temat bezpieczeństwa w mieście i likwidowania band przemytniczych. (...) Rychło władze zwierzchnie (...) spostrzegły, że kapitan wykazuje wielkie zdolności w dziedzinie wykrywania przestępstw. Zaproponowano mu przejście do milicji. Początkowo Szpotański odmawiał. W końcu argumentem, który przeważał, była perspektywa przeniesienia się do miasta wojewódzkiego (Edigey, 1966: 25).

Innymi słowy: śledczy jako symbole szlachetności i przyzwoitości. Powieść milicyjna produkowała milicjanta idealnego, bez skazy, choć zdarza mu się grać w psychologiczne gierki, by wydobyć z podejrzanego zeznania. Piękne, czyste niczym urzędowy papier życiorysy nie korespondują jednak z dochodzeniową rzeczywistością. W niej milicjant stawić czoła musi nie tyle bestialskiemu przestępcy, ponieważ monstrualność zbrodni zazwyczaj ogranicza się do kradzieży biżuterii czy handlu walutą, ile milicyjnej rutynie, maszynierii. Zygmunt Zeydler-Zborowski w *Nawet umarli kłamią* zdaje sobie z tego sprawę:

– Możecie nie kończyć – uśmiechnął się Płotowski. – (...) młodemu człowiekowi po szkole wydaje się, że czekają na niego niezwykle interesujące zagadki, sensacyjne przygody. Różne filmy, „Kobry”, powieści kryminalne nie są tu, oczywiście, bez znaczenia. Napatrzycie się i nacytacie najrozmaitszych głupstw i potem każdy z was chciałby być „Świątym”, kapitanem Klossem albo jakim innym tajnym agentem, działającym na terenie co najmniej całej Europy (Zeydler-Zborowski, 1971: 6–7).

Być jak Moore’owski Simon Templar czy J23 – albo być jak, można by dopowiedzieć, kapitan Żbik z firmowanych logiem MON-u serii komiksów. Kapitan Żbik jest kwintesencją prototypu polskiego milicjanta, spotęgowaną, przesłodzoną wersją wszystkich Wojnarów, Krzyżewskich czy Moczarskich z powieści milicyjnych. Żbik jest dobry, Żbik jest mądry, Żbik wychodzi z opresji zawsze obronną ręką, Żbik ma małego fiata, Żbik świetnie prezentuje się w niebieskim mundurze, Żbik lubi

dzieci, Żbik pomaga harcerzom, Żbik zawsze przyskrzyni złoczyńcę, Żbik wierzy w socjalistyczną teraźniejszość i socjalistyczne jutro. Już słyhać śpiew Zosi z piosenki Big Cyca: „Jej się podoba Kapitan Żbik, niebieski mundur to jego szyk”.

Telewizyjnym ekwiwalentem Żbika był kapitan Sowa (Dudziński, 2018) względnie *Kapitan Sowa na tropie*. Tomaszek (Wiesław Gołas) z *Czterech pancernych i psa* to milicjant jak się patrzy, z jednym „ale”. Czy był to ruch zamierzony, czy nie, działania Sowy okraszono typową dla niego fajtłapowatością, a przez to zdystansowaniem nie do postaci milicjanta, tylko do całego gatunku. O prześmiewaniu raczej nie może być mowy, ponieważ Sowa podobnie jak Żbik, jak również ich zwierzęcy imiennicy, dzięki swojej mądrości i sile, zawsze przyskrzynili winowajcę. Milicji Obywatelskiej nikt nie śmiał podskoczyć. Jeśli ktoś spróbował, ten przeprawić się musiał z Borewiczem. Seria *07 zgłoś się* z przełomu lat 70. i 80. w niektórych aspektach zmieniała *image* literackiego śledczego. Mundur Borewicza wisiał w szafie – jeśli go w ogóle jeszcze posiadał – jego język był cięty, ironiczny, chamski, jego zachowanie wobec kobiet przypominało zachowanie macho, a przestępców traktował, jeśli zaistniała taka potrzeba, ze sporą dozą bezwzględności, lecz bezwzględności zredukowanej do pięściowego minimum.

Na przeciwnym biegunie, również przez wzgląd na klimatyczno-geograficzną lokalizację akcji, leżał serial *Życie na gorąco* z Leszkiem Teleszyńskim, rozgrywający się na rozgrzanym słońcem Morza Śródziemnego kapitalistycznym zachodzie/południu. Płytkie dialogi, przewidywalny rozwój wypadków i odrealnienie historii z racji transferu do obcych czy zupełnie zmyślonych krajów przyczyniły się do tego, że redaktor Maj tak szybko, jak się pojawił, tak szybko też zniknął z ekranu.

Ponieważ powieść milicyjna bazowała na powielanych schematach fabularnych i pewnego rodzaju stereotypowej sztampie: dobry milicjant vs zły cinkciarz, przyczyniła się ona poniekąd do „odhumanizowania” (Kwiatek, 2007: 46) tego gatunku literackiego jako powieści (Brylla, 2019). Bohaterowie-ideowcy walczący w imię słusznej sprawy nie byli ludźmi, tylko robotami, częściami maszyny, aparatu, gdzie

człowieczeństwo stało się nic nieznaczącym przypisem na ostatniej stronie sporządzanego raportu. Propaganda, moralizatorstwo i „kryp-touczenie” poskutkowały, jak uważa Tomasz Dalasiński, wyjąłowieniem powieści milicyjnej (Dalasiński, 2015: 69). Zamiast literatury jako takiej czytelnikowi serwowano „sorealistyczny gniot” (Kwiatek, 2007: 42) o działaniach Milicji Obywatelskiej. O funkcjonariuszach niemalże czystych jak łąza, o herosach w czapce z orzełkiem. Operatywność Służby Bezpieczeństwa czy ZOMO w socjalistycznej wersji kryminału nie znalazła swojego odzwierciedlenia. A jeśli już gdzieś między wierszami wykluwały się odnośniki do okrucieństwa w postępowaniu kolegów z tajnych służb „ku chwale ojczyzny”, to nigdy nie były one utrzymane w tonie i formie ewentualnej krytyki.

Halski & Co.

Po 1989/90 roku sytuacja zmienia się na tyle szybko i drastycznie, że: a) nikogo już powieść milicyjna, to „truchło”, jak ją określił Irek Grin (2008: 5), nie interesowała, b) milicyjnym opowiadkom z racji transformacji ustrojowej zakrecono kurek z pieniędzmi, c) procesy lustracyjne wykazały, o czym i tak już wszyscy wiedzieli, że milicjanci i spółka mieli w PRL-u sporo na sumieniu. Przełomowym dziełem w weryfikacji pozytywnego wyobrażenia o milicjancie, które sprzedawano na kartach powieści milicyjnych, były *Psy* Władysława Pasikowskiego. Cezary Pazura, Marek Kondrat i Bogusław Linda jako esbecja próbująca odnaleźć się w nowych strukturach społeczno-politycznych, wykorzystująca do tego metody znane z piwnic na Rakowieckiej. Strzelaniny, bijatki, trupy są na porządku dziennym. Przemoc ulicy wzbogacona zostaje do tego o kwiecisty język, który charakteryzuje się nie tyle wulgarnością, ile ironią. Gdy SB pali nagromadzone przez lata akta z brudami, major Walenda (Jan Machulski) pyta kapitana Stopczyka (Edward Lubaszko): „»Co wy tam palicie?« »Ja Radomskie, ale jeśli pan major woli, to Franz ma Camele«”.

Demistyfikacja i deziluzjonizm służb milicyjnych względnie policyjnych to ulubiony wątek polskich reżyserów filmowych czy serialowych. *Ekstradycja* z Olgierdem Halskim (Kondrat) z jednej strony pokazała, jak ciężki zawód mają „gliniarze”, z drugiej strony udokumentowała jedynie i potwierdziła przypuszczenie, że stróże prawa niekoniecznie zawsze trzymają się chrześcijańskiego dekalogu. To, co Halski zaczął w swoim nissanie primera, w *Pitbullu* kontynuował zespół dochodzeniowy. Alkoholicy na służbie strzelający do własnych żon, wymuszający zeznania, paktujący z przestępcami, pałujący podejrzanych, na lewo i prawo rzucający „mięsem”. Czy naprawdę tak wyglądał obraz polskiej policji? Czy jej twarzą były otyłość i pot „Gebelsa” Grabowskiego, wieczne zagubienie i zaćpanie „Metyła” Stroińskiego czy zagrywki *latino lover* „Despero” Dorocińskiego? Serialowy *Pitbull* nie jest jeszcze tak przejawskrawiony jak jego kinowa wersja, uwidacznia natomiast pewien scementowany pogląd dotyczący instytucji policji. *Glina* Jerzego Radziłłowicza, choć również swoje za uszami ma, to jednak wydaje się on bardziej przyziemny i ludzki niż jego współtowarzysze broni z ekranu Patryka Vegi.

Według Wojciecha Burszty kryminał jest „świadectwem antropologicznym mówiącym o obecnym stanie kultury” (Burszta, 2015: 11) oraz „soczewką w społeczne łąki, źródłem praktyk kulturowych” (Burszta, 2015: 15). Z takiej perspektywy powieść kryminalną należy definiować, co też czyni Mariusz Czubaj, jako swoistą „narrację o społeczeństwie” (Czubaj, 2010: 15), jako „dzieło etnograficzne” (Czubaj, 2010: 171). Jeśli zastosować tę ogniskową do zilustrowania polskich policjantów w kultowych już produkcjach filmowych, wyłania się nieco przekłamany obraz polskiej kultury, bo obraz przesiąknięty przemocą. Przemoc rodzi przemoc. Rutynowo prowadzone dochodzenia nie są równoznaczne z logicznym myśleniem czy dowodem inteligencji śledczych, często to przypadkowe strzały w ciemno według zasady „a nuż się coś/kogoś trafi”. Zainstalowano ich w terazniejszym świecie bez wszelkich wartości i wektorów moralno-etycznych, dlatego też sami pozbawieni są empatii czy zrozumienia dla drugiego człowieka. Ich moralność to nie-moralność. Podstawowym składnikiem kryminału (filmowego, telewizyjnego) jest

więc wielka pustka, której nie da się wypełnić treścią, jedynie mnożeniem przemocy, przestępstw i litrów wylanej krwi. Można tu mówić o pewnej „estetyce brzydoty”, odpychającej i jednocześnie przyciągającej. Buszujący w miejskich nocnych labiryntach narkotyków, prostytutek, alfonsów, morderców, gwałcicieli czy damskich bokserów policjanci zdani są wyłącznie na siebie.

Mockanizm – pić, bić, szantażować

Również najnowsza polska literatura kryminalna z namaszczeniem pielęgnuje oblicze policjanta bez zasad, zwalczającego Zło świata przez wyrządzenie własnego Zła. Coś w myśl reguły gaszenia ognia ogniem. Królują w tym aspekcie kryminały typu retro – linearno-chronologicznie patrząc, od Marka Krajewskiego po Ryszarda Ćwirleja. O Eberhardzie Mocku napisano już sporo (Brylla, 2012a, 2012b; Domagalska, 2017; Głąb, 2017). O jego alkoholizmie¹, braniu w słynne imadło, współpracy z półświatkiem (Wirth i Zupitza), o igraszkach we wrocławskich burdelach² – jeszcze więcej.

Mock jest polskim wariantem Philippe’a Marlowe’a i Sama Spade’a, policjantem, który dla rozwiązania zagadki uczyni wszystko, nawet sam stworzy „bydlaka” (Krajewski, 2010: 36), czyli jest w stanie wsadzić za kratki niewinnego. Pochodzący z Wałbrzycha syn szewca, niedoszły absolwent studiów klasycznych, który łaciną włada lepiej niż Halski

¹ „Mock usiadł i otworzył oczy. Nagi, pokryty kropelkami potu, siedział na leśnej polanie, a spowijała go jakaś stara kapota. (...) Był nagi nadwachmistrz Eberhard Mock z palcami prawej ręki umazanymi różową farbą. Bezbronny i wydany na pastwę kaca” (Krajewski, 2007a: 13).

² „Mock leżał obok Eriki, wyteżał swoją pamięć i liczył kobiety, które posiadał w swoim życiu. Nie czynił tak jednak po to, by do swojego sztambucha wpisać kolejne trofeum. Żadne to były trofea! Na ogół prostytutki, najczęściej po pijanemu, najczęściej bez większej satysfakcji. Mock liczył kobiety, które miał, i nie mógł się doliczyć” (Krajewski, 2005: 199).

językiem polskim, ucieleśniam polaryzację, jaką ogólnie wśród czytelników literatury powoduje kryminał. Albo się go lubi, albo nie. Albo sympatyzuje się z Mockiem przez wzgląd na jego niewątpliwy intelekt, albo się go nienawidzi, ponieważ jest symbolem wielkomiejskiego Zła. Zło to doprowadza do tego, że gwałci własną żonę Sophie (Krajewski, 2006: 117), a inne kobiety traktuje jak zabawki, że bije, kogo się tylko da, szantażuje, prowokuje do popełniania morderstw. Mock to Zło i on świetnie zdaje sobie z tego sprawę. „Uwolniłem zło” (Krajewski, 2006: 310) – przyznaje w *Końcu świata w Breslau*, a w *Festung Breslau* dodaje: „Zło mnie wybawiło” (Krajewski, 2007b: 274). Nie Boże miłosierdzie, tylko Zło, wąż, szatan. Że powieści z Mockiem bazują na repetycyjnej strukturze, co dowiódł m.in. Bartłomiej Krupa (2006), wiadomo. Co więcej, te powtarzające się motywy przyczyniają się do ugruntowania profilu Zła Mocka. Mock nie przyszedł na świat zły, on się po prostu przystosował do złego świata.

Kreacja i literacka aranżacja Mocka spotkała się z uznaniem za granicą. Przede wszystkim w Niemczech, też z racji umiejscowienia akcji w niemieckim przedwojennym oraz wojennym Breslau, Krajewski stał się ważnym tematem w felietonach i działach kulturalnych. Chociaż Małgorzata Smorąg-Goldberg zarzuca mu daleko idący redukcjonizm, którego rezultatem jest kolportowanie historycznych stereotypów, a te zamiast dekonstruować konserwują („muzealizacja”) „martwą przeszłość” (Smorąg-Goldberg, 2012: 188), to Mock jako postać z jego wadami i zaletami został odebrany niezwykle entuzjastycznie. *Violence sells*, w co trudno uwierzyć, gdy przypomnimy sobie, z jaką falą dezaprobaty spotkał się w latach 50. i 60. Mike Hammer Spillane’a.

Maciejewski – „mierzwa historii”

Krajewski dał początek śledczym niestroniącym od Zła. Również Zyga Maciejewski Marcina Wrońskiego nie jest aniołem. Kolaborujący z niemieckim okupantem, następnie z radzieckim najeźdźcą próbuje

w multikultu Lublinie troszczyć się o sprawiedliwość. Maciejewski trzyma się zasady, że „dobry policjant, to bandyta” (Wroński, 2010: 22). Wyciska zeznania, przyłoży od czasu do czasu, dopomoże przesłuchiwanemu. Zyga jest świadom, że będąc gliną, chcąc jedynie uporządkować świat, bo na jego zbawienie nie ma szans (Wroński, 2012: 59), musi się „blatować z ostatnim skurwysynem” (Wroński, 2013: 221). Przy czym bohater Wrońskiego nie jest kalką Mocka. Zyga nie zna łaciny, Zyga zna prosty język. Zyga nie zajmuje się siłami nadprzyrodzonymi, Zyga ma problemy, żeby rozwiązać nawet najbardziej błahe kwestie. Zyga jest katem, Zyga jest ofiarą. Zyga wdaje się w bójki, Zyga dostanie jeden i drugi raz po twarzy. Zyga nie kieruje się chęcią rewanżu, Zyga pragnie sprawiedliwości. „Jestem złym człowiekiem” (Wroński, 2014: 301) – mówi Maciejewski. Przez swoich nowych sowieckich przełożonych nazywany jest „gównem, nawozem historii” (Wroński, 2012: 202), „kurwą” i „mierzwą historii” (Wroński, 2013: 21, 26). Już z tego wynika, że – dokręcając śrubkę – Maciejewski w rzeczywistości stanowił kwintesencję Dobra w granicach Zła, które mu jednak nie sprostało. Najlepiej widać to w jego bluźnierczej ofensywie przeciwko Bogu:

– Czy ten pański Jezus był na gestapo? (...) A może w koncentraku na Majdanku? – Współwięzień zaczął charczeć i wierzczać nogami, a Zyga wyliczał dalej: W getcie, na Flugplatzu, na Lipowej, do kurwy nędzy? A może kibluje tu, z nami, na Zamku? Chuj, Jezus nie miał zrywanych paznokci, nikt nie gasił na nim papierosów, nie siedział na odwróconym stołku i gówniane miał pojęcie, gówniane, panie Duski, co to naprawdę jest męka! Tylko raz dostał wycisk, potem zaraz krzyż i do piachu. Doby to nie trwało, dziecko szczęścia! Już nawet z pana byłby lepszy zbawiciel, nawet pan masz lepsze kwalifikacje. (...) Jeszcze raz usłyszę coś o męce Jezusa, to mordę skuję lepiej niż Grabarz. (...)

– Przepraszam – nie tyle nawet szepnął, co pisnął buchalter.

– Ja też – burknął Zyga, kładąc się na swoją przycę (Wroński, 2012: 273).

Ryszard Wirski, oficer MO w warszawskiej trylogii Tadeusza Cegielskiego, w porównaniu do Mocka i Maciejewskiego to postać niemalże

święta, nieskalana i niepotrafiąca skrzywdzić nawet muchy. Wirski słu-cha się rozkazów, prowadzi śledztwa wręcz podręcznikowo, nie stosuje przemocy, chociaż „przestępcza stolica” (Cegielski, 2012: 51) zasługiwa-łyby na milicyjną różgę. U Cegielskiego rolę Złego przejmuje SB kontra-stująca z MO. Między dwoma urzędami dochodzi do spięć, metodyka pracy jednych różni się od metodyki tych drugich. Sam Wirski jednak niejednokrotnie nagina prawo i przysługujące mu przywileje. Nielegal-nie włamuje się do mieszkania, zostaje porwany. Porusza się przez dżun-głę stolicy niczym Marlowe po Zachodnim Wybrzeżu, ale nie zostaje skonfrontowany z takim samym demonizmem i niebezpieczeństwem.

Teoś – kumpel spod Społemu

Powieści post- czy neomilicyjne *Ćwirleja* (Małochleb, 2011; Kaczyński, 2014; Brylla, 2017) łączą w sobie peerelowski klimat Cegielskiego oraz bezprecedensowość w zachowaniu figur Krajewskiego i Wrońskiego, wrzucając do tego eklektycznego wora barejowskie poczucie humoru. Poznańska ekipa śledcza, w składzie Marcinkiewicz, Brodziak i Olkiew-icz, to istna Drużyna A. Brodziak – Buźka, piękny, młody, do tego nie-głupi. Marcinkiewicz – Hannibal, szef wszystkich szefów, który zawsze ma plan i cieszy się, kiedy plan wypali. Hannibal wypali cygaro, Mar-cinkiewicz swoje „Popularne”. Teoś Olkiewicz – Murdock, niespełna rozumu, niegrzeszący rozumem. Brakuje jedynie osiłka B.A. Baracusa. Lecz B.A. Baracusa może reprezentować cała jednostka MO, niestrud-zona w śledzeniu przestępców w trosce o socjalistyczny dobrobyt... Lecz ani Marcinkiewicz, ani Brodziak czy Olkiewicz nie walczą w imię socjalizmu. Oni chcą mieć święty spokój i wykonać swoją robotę. Bro-dziak w młodości sam parał się gangsterką i gdyby nie starsza siostra, stałby obok Grubego Rycha przed Peweksem. Mirek działa w terenie, nie nosi munduru. Nie stroni od alkoholu, w czym nie dorównuje jed-nak Olkiewiczowi. Dla Teosia praca milicyjna oznacza pracę przy flasz-ce, pracę na kacu. Olkiewicz nie goni przestępców, on goni promile.

Nie bada miejsc zbrodni, bada meliny, bo a nuż da się coś wyniuchać i zdobyć kilka buteleczek. Choć żonaty, to niewierny. Jediną jego żoną jest butelka, „Whisky” z piosenki Dżemu. Procedury dochodzeniowe policjantów z rejonu nie są majstersztykami dedukcji czy żmudnej zbierania dowodów, tylko efektem fatalnej analizy poszlak zespolonej z lekcjami „wychowania fizycznego”. Milicja bije i bije, Olkiewicz pije i pije, jedynie Brodziak próbuje dociec prawdy, jeśli w ogóle uda się ją wyjąć, ponieważ istnieją dwie prawdy. Prawda milicji nie jest prawdą obiektywną (Brylla, 2017: 103). MO nie lubi się z SB, SB ma w MO swoich szpicli, pierze brudne pieniądze i dokonuje jeszcze brudniejszych operacji – dosłownie chodzi po trupach.

Profileryzy

Tyle najważniejszych przykładów z polskiego kryminału retro. A kryminał współczesny, terażniejszy, w Polsce XXI wieku? Przeglądając półkę z tytułami, ciężko znaleźć pozycje, w których policjant nacechowany byłby prochandlerowsko. Wynika to stąd, że rzadko kiedy bohaterami stają się detektywi z prawdziwego zdarzenia. U Bondy na scenę wychodzi profilerka – Sasza Załuska, która choć niejednokrotnie zostaje ofiarą przestępców, to sama nie sięga po narzędzia przemocy (Żmudziak, 2017). Podobna reguła tyczy się prokuratora Szackiego z cyklu powieści Zygmunta Miłoszewskiego czy Rudolfa Heinza oraz Marcina Hłaski Czubaję. Nauka i prawo, u wrót których stoją Sasza czy Szacki, zabraniają im uciekania się do policyjnego Zła w celu minimalizowania przestępczego Zła. W tekstach policyjnych, jak np. w *Żniwiarzu* Gai Grzegorzewskiej czy warszawskiej epepei Tomasza Konatkowskiego z oficerem Adamem Nowakiem, agresja jest znakiem szczególnym zbrodniarzy popełniających makabryczne czyny. Na ciekawy zabieg tymczasem zdecydował się z kolei Marcin Świetlicki, który w swoich krakowskich *Dwanaście*, *Trzynaście* i *Jedenaście* zainstalował bardzo

chandlerowskiego bohatera, pochłoniętego oparami alkoholu, w mocno niechandlerowskim, mistycznym, metafizycznym klimacie. Mistrz jest tylko jeden?

Czy istnieje kryminalne Zło?

À propos Świetlickiego. Jego trylogia stanowi dobry przykład „poetyzacji” narracji (Wróblewska, 2014: 136) czy też „pasożytnictwa gatunkowego” (Wróblewska, 2015: 31), czyli powieści *à la* klocki lego. Poskładanych, podoczepianych, by tworzyły jedną całość. Trochę zagadki, trochę tajemnicy, trochę niewypowiedzianego, trochę wątków miłosnych, trochę magii i dużo psychologii – i mamy współczesny kryminał *made in Poland*, który stara się – celowo czy też nie – podążać drogą wytyczoną przez Rogera Cailloisa. Ten stwierdził: „Na powrót [kryminał – W.B.] staje się powieścią, to znaczy zwierciadłem reakcji człowieka w łonie zbiorowości, w której przyszło mu żyć” (Caillois, 2008: 65). Pytanie, jakie się nasuwa, brzmi: czy kiedykolwiek teksty detektywistyczno-kryminalne takowymi powieściami nie były? Christie, zanim doszła do trupa, przez 50 stron opisywała brytyjską arystokrację wiejską. Sayers, zanim nie zagubiła się w swoich metafizycznych przemyśleniach, również była w stanie przedstawiać fragment brytyjskiego tzw. elitarnego społeczeństwa. Komisarz Maigret Georges’a Simenona nigdy nie łapał przestępców, on próbował zrozumieć ludzi. Bärlach Friedricha Dürrenmatta próbował rozwiązać zagadki, ukazując bezsensowność zarówno świata, przestępstwa, jak i policyjnych akcji. Chandler czy Macdonald swoimi hardboiledami urealnili literackość, zakotwiczyli fikcję w faktach i fakty w fikcji. Nawet James Ellroy czy Thomas Mullen nie czynią nic innego.

Chandlerowskie złe postaci w polskiej literaturze kryminalnej stanowią niewątpliwie jedynie niewielki procent w całym natłoku nowych powieści pisanych w stylu historycznym czy odnoszących się do teraźniejszości. Jednak właśnie ci źli spotkali się z największym rezonansem.

Potrzebujemy Mocka, potrzebujemy Zygi, potrzebujemy poznaniaków, by zrozumieć literackie Zło i zrozumieć, że nieraz Zło da się pokonać jedynie Złem. Nie każdy musi być kapitanem Żbikiem. Można się zastanawiać: czy kapitan Żbik miałby dzisiaj jakiegokolwiek szanse na policyjny sukces? Raczej znikome.

Między Bałtykiem a Tatrami prym wiodą obecnie powieści kryminalne, w których śledczymi są policjanci bądź osoby powiązane z państwowym aparatem; poniekąd są to powieści policyjne zainspirowane chłodem Skandynawii Jo Nesbø i Henninga Mankella. Polski kryminał mniej lub bardziej przeskoczył fazę noir – musiał przeskoczyć w okresie powieści milicyjnej – na przełomie XX i XXI wieku odświeżył ten styl pod kostiumem *historical mystery*, ale do tej pory pozostał jedynie pod tą pierzynką. Gliniarze w polskiej literaturze stoją po dobrej stronie, pytają, przesłuchują, prowadzą *research*. Upierając się, można by skonstatować, że są niejako kontynuacją powieści milicyjnej w nowej formule, z nowymi zbrodniami, nowymi motywami, ale bez nachalnego dydaktyzmu. „Ponieważ forma nie osiągnęła nigdy doskonałości, nie jest więc skostniała. (...) Jest wciąż płynna, wciąż zbyt różnorodna dla uproszczenia klasyfikacji, wciąż wypuszcza pędy we wszystkich kierunkach” – twierdzi Chandler (1983a: 89). Kierunek Zła jest jednym z wielu w kryminalnym systemie. I na pewno nie jest kierunkiem złym.

Literatura

- Alewyn R., 1998, *Anatomie des Detektivromans*, in: *Der Kriminalroman. Poetik – Theorie – Geschichte*, Hrsg. J. Vogt, W. Fink, München, s. 52–72.
- Baczyński S., 1963, *Powieść kryminalna*, w: S. Baczyński, *Pisma krytyczne*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa, s. 229–259.
- Barańczak S., 1975, *Polska powieść milicyjna. Dominacja funkcji perswazyjnej a problemy gatunkowe*, w: *W kręgu literatury Polski Ludowej*, red. M. Stępień, Wydawnictwo Literackie, Kraków, s. 270–316.

- Becker J.-P., 1975, *Sherlock Holmes & Co. Essays zur englischen und amerikanischen Detektivliteratur*, Goldmann, München.
- Brylla W., 2012a, *Krimi als Zeitmaschine. Realitätseffekte in Marek Krajewskis Eberhard-Mock-Roman „Festung Breslau“*, in: *Stadt – Mord – Ordnung. Urbane Topographien des Verbrechens in der Kriminalliteratur aus Ost- und Mitteleuropa*, Hrsg. M. Colombi, Transcript, Bielefeld, s. 219–230.
- Brylla W., 2012b, *Kryminal w dyskursie modernistycznym. Narracyjność metropolii Breslau u Marka Krajewskiego*, w: *Doświadczenie nowoczesności. Perspektywa polska – perspektywa europejska*, red. E. Paczoska, J. Kulas, M. Golubiewski, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, s. 233–244.
- Brylla W., 2016, *Polski kryminal retro. Między innowacją, naśladownictwem a literackim kiczem*, w: *Kryminal. Między tradycją a nowatorstwem*, red. M. Ruszczczyńska, D. Kulczycka, W. Brylla, E. Gazdecka, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra, s. 223–236.
- Brylla W., 2017, *Powieść milicyjna – reaktywacja*, w: *Kryminal. Okna na świat*, red. M. Ruszczczyńska, D. Kulczycka, W. Brylla, E. Gazdecka, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra, s. 93–110.
- Brylla W., 2019, *Verbrechen im Dienste des Sozialismus – Polnische Kriminalromane bis 1989*, in: *Investigation – Rekonstruktion – Narration. Geschichten und Geschichte im Krimi der Slavia*, Hrsg. N. Frieß, A. Huber, Universitätsverlag Potsdam, Potsdam, s. 95–114.
- Burkhardt R., 1978, *Die „hartgesottene“ Amerikanische Detektivgeschichte und ihre gesellschaftliche Funktion*, P. Lang, Frankfurt/M.
- Burszta W., 2015, *Kryminal: żywioł i forma (wstęp)*, w: *Kryminal. Gatunek poważ(a)ny*, T. 1, *Kryminal a medium (literatura – teatr – film – serial – komiks)*, red. T. Dalasiński, T. S. Markiewka, ProLog, Toruń, s. 11–16.
- Caillois R., 2008, *Powieść kryminalna*, w: R. Caillois, *Siła powieści*, przeł. T. Swoboda, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk, s. 37–65.
- Cassuto L., 2008, *Hard-Boiled Sentimentality: The Secret History of American Crime Stories*, Columbia University Press, New York.
- Cegielski T., 2012, *Tajemnica pułkownika Kowadły*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa.
- Chandler R., 1983a, *Luźne uwagi na temat powieści kryminalnej (spisane w 1949 roku)*, w: R. Chandler, *Mówi Chandler*, przeł. E. Budrewicz, Czytelnik, Warszawa, s. 79–89.

- Chandler R., 1983b, *Skromna sztuka pisania powieści kryminalnych*, w: R. Chandler, *Mówi Chandler*, przeł. E. Budrewicz, Czytelnik, Warszawa, s. 307–328.
- Chandler R., 1986, *Wysokie okno*, przeł. W. Niepokólczycki, Czytelnik, Warszawa.
- Czubaj M., 2010, *Etnolog w Mieście Grzechu. Powieść kryminalna jako świadectwo antropologiczne*, Oficyna, Gdańsk.
- Dajnowski M., 2016, *Kryminały Stanisława Lema jako eksperymenty gatunkowe*, w: *Kryminał. Między tradycją a nowatorstwem*, red. M. Ruszczynska, D. Kulczycka, W. Brylla, E. Gazdecka, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra, s. 19–26.
- Dalasiński T., 2015, *Tendycyjność uładzona. Modelowe realizacje powieści milicyjnej a socrealizm*, w: *Kryminał. Gatunek poważ(a)ny*, T. 1, *Kryminał a medium (literatura – teatr – film – serial – komiks)*, red. T. Dalasiński, T.S. Markiewka, ProLog, Toruń, s. 62–71.
- Domagalska M., 2017, *Zbrodnia w wieloetnicznym Lwowie. Żydzi w kryminałach Marka Krajewskiego*, „Prace Polonistyczne”, nr LXXII, s. 71–85.
- Dudziński R., 2018, *Produkcje sensacyjno-kryminalne Telewizji Polskiej 1965–1989. Konwencje – motywy – konteksty*, Oficyna, Gdańsk.
- Edigey J., 1966, *Wagon pocztowy Gm 38522*, Iskry, Warszawa.
- Giudice R., 1979, *Darstellung und Funktion des Raumes im Romanwerk von Raymond Chandler*, P. Lang, Frankfurt/M.
- Głąb G., 2017, „*Strachy na lachy*”? *Groza w kryminałach retro Marka Krajewskiego i Marcina Wrońskiego*, w: *Kryminał. Okna na świat*, red. M. Ruszczynska, D. Kulczycka, W. Brylla, E. Gazdecka, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra, s. 209–224.
- Grin I., 2008, *Wspólne strachy*, „Dekada Literacka”, nr 1, s. 4–8.
- Horsley L., 2005, *Twentieth-Century Crime Fiction*, Oxford University Press, Oxford.
- Jameson F., 1998, *Über Raymond Chandler*, in: *Der Kriminalroman. Poetik – Theorie – Geschichte*, Hrsg. J. Vogt, W. Fink, München, s. 378–397.
- Kaczyński P., 2014, *O powieści „neomilicyjnej”*, w: *Literatura i kultura popularna. Badania i metody*, red. A. Gemra, A. Mazurkiewicz, Pracownia Literatury i Kultury Popularnej oraz Nowych Mediów, Wrocław, s. 63–76.
- Knight S., 2003, *The Golden Age*, in: *The Cambridge Companion to Crime Fiction*, ed. M. Priestman, Cambridge University Press, Cambridge, s. 77–94.

- Kosmala M., 2011, *Kryminalne retroświaty*, w: *Przerabianie XIX wieku*, red. E. Paczoska, B. Szleszyński, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa, s. 223–245.
- Kracauer S., 1971, *Der Detektiv-Roman. Ein philosophischer Traktat*, Suhrkamp, Frankfurt/M.
- Krajewski M., 2005, *Widma w mieście Breslau*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa.
- Krajewski M., 2006, *Koniec świata w Breslau*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa.
- Krajewski M., 2007a, *Dżuma w Breslau*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa.
- Krajewski M., 2007b, *Festung Breslau*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa.
- Krajewski M., 2010, *Śmierć w Breslau*, Znak, Kraków.
- Krupa B., 2006, *Poetyka powieści Marka Krajewskiego*, „Podteksty”, nr 4, <http://www.podteksty.eu/index.php?action=dynamic&nr=7&dzial=4&id=158> [dostęp: 13.12.2012].
- Kwiatek W.P., 2007, *Zagadki bez niewiadomych czyli kto i dlaczego zamordował polską powieść kryminalną*, Piekarska 221B, Brwinów.
- Małochleb P., 2011, *Dziedzictwo powieści milicyjnej. PRL jako temat literatury popularnej*, w: *Opowiedzieć PRL*, red. K. Chmielewska, G. Wołowicz, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa, s. 248–260.
- Marling W., 1995, *The American Roman Noir: Hammett, Cain, and Chandler*, University of Georgia Press, Athens–London.
- Martuszevska A., 1992, *Kryminalna powieść i nowel*, w: *Słownik literatury polskiej XX wieku*, Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków, s. 481–486.
- Mazurkiewicz A., 2021, *Między nostalgią i (pop)kulturą. Casus: kryminal „retro”*, w: *Kryminalne światy przeszłości*, red. W. Brylla, M. Ruszczyńska, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra, s. 289–309.
- McCann S., 2010, *The hard-boiled novel*, in: *The Cambridge Companion to American Crime Fiction*, ed. C. Ross Nickerson, Cambridge University Press, Cambridge, s. 42–57.
- Mihaeis M., 2014, *The Metaphysics of Detective Marlowe: Style, Vision, Hard-Boiled Repartee, Thugs, and Death-Dealing Damsels in Raymond Chandler’s Novels*, Lexington Books, Lanham.
- Narolska A., 2021, *Kilka uwag o kryminalne retro*, w: *Kryminalne światy przeszłości*, red. W. Brylla, M. Ruszczyńska, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra, s. 263–287.

- Nusser P., 2003, *Der Kriminalroman*, J.B. Metzler, Stuttgart–Weimar.
- Regiewicz A., 2017, *Pomiędzy zbrodniami. Komparatystyka na tropach kryminału*, Wydawnictwo Naukowe Katedra, Gdańsk.
- Rowland S., 2010, *The „Classical” Model of the Golden Age*, in: *A Companion to Crime Fiction*, eds. Ch. Rzepka, L. Horsley, Wiley-Blackwell, Malden, MA – Oxford, OX, s. 117–127.
- Schmidt J., 1989, *Gangster – Opfer – Detektive. Eine Typengeschichte des Kriminalromans*, Ullstein, Frankfurt/M.
- Smorąg-Goldberg M., 2012, *Die Kriminalromane von Marek Krajewski: Von der Ästhetik zur Anästhetik oder Wie man die Geschichte manipuliert*, in: *Stadt – Mord – Ordnung. Urbane Topographien des Verbrechens in der Kriminalliteratur aus Ost- und Mitteleuropa*, Hrsg. M. Colombi, Transcript, Bielefeld, s. 175–192.
- Stokarczak D., 2019, *Otwierać, milicja! O powieści kryminalnej w PRL*, Instytut Pamięci Narodowej, Szczecin–Warszawa.
- Suerbaum U., 1984, *Krimi. Eine Analyse der Gattung*, Reclam jr., Stuttgart.
- Świetlikowska J., 2011, *Zbrodnie, które odzyskują czas. O polskim kryminale retro*, „Odra”, nr 11, s. 66–72.
- Szczerba R., 1959, *Szakale*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa.
- Wilson E., 1973, *Kogo obchodzi, kto zamordował Rogera Ackroyda?*, w: E. Wilson, *Szkice*, przeł. J. Hummel, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa, s. 183–191.
- Wróblewska V., 2014, *Gatunkowy synkretyzm czy eklektyzm? O nowej formule polskiego kryminału po 1989 roku*, w: *Literatura kryminalna*, T. 1, *Śledztwo w sprawie gatunków*, red. A. Gemra, EMG, Kraków, s. 129–150.
- Wróblewska V., 2015, *Kryminał – między sztuką (słowa) a kiczem*, w: *Kryminał. Gatunek poważ(a)ny*, T. 1, *Kryminał a medium (literatura – teatr – film – serial – komiks)*, red. T. Dalasiński, T.S. Markiewka, ProLog, Toruń, s. 25–38.
- Wroński M., 2010, *Morderstwo pod cenzurą*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa.
- Wroński M., 2012, *Skrzydłata trumna*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa.
- Wroński M., 2013, *Pogrom w przyszły wtorek*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa.
- Wroński M., 2014, *Haiti*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa.
- Zeydler-Zborowski Z., 1971, *Nawet umarli kłamią*, Iskry, Warszawa.
- Žmegač V., 1971, *Aspekte des Detektivromans*, in: *Der wohltemperierte Mord. Zur Theorie und Geschichte des Detektivromans*, Hrsg. V. Žmegač, Athenäum, Frankfurt/M., s. 9–34.

Żmudziak M., 2017, *Kryminalne światy Katarzyny Bondy – o powieściach kryminalnych z cyklu „Cztery żywioły Saszy Załuskiej”*, w: *Kryminal. Okna na świat*, red. M. Ruszczyńska, D. Kulczycka, W. Brylla, E. Gazdecka, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra, s. 253–266.

WOLFGANG BRYLLA – PhD, Institute of German Philology, University of Zielona Góra, Poland / dr, Instytut Filologii Germańskiej, Uniwersytet Zielonogórski, Zielona Góra, Polska.

A literary scholar researching mainly the literature of the German-speaking area starting from the 19th century. He deals with a widely-understood popular literature, theory of space, narratology, urban and regional (Silesian) literature. He is among others the author of a monograph devoted to Hans Fallad, *Berlin als Raum. Hans Falladas erzählte Großstadt* (Saarbrücken 2013) and co-editor of collective volumes *Im Clash der Identitäten. Nationalismen im literatur- und kulturgeschichtlichen Diskurs* (Göttingen 2020), *Der Regionalkrimi. Ausdifferenzierungen und Entwicklungstendenzen* (Göttingen 2022).

Literaturoznawca badający przede wszystkim literaturę obszaru niemieckojęzycznego od XIX wieku. Zajmuje się szeroko pojętą literaturą popularną, teorią przestrzeni, narratologią, literaturą miejską oraz regionu (Śląska). Jest autorem m.in. monografii poświęconej Hansowi Falladzie, *Berlin als Raum. Hans Falladas erzählte Großstadt* (Saarbrücken 2013), oraz współredaktorem tomów zbiorowych: *Im Clash der Identitäten. Nationalismen im literatur- und kulturgeschichtlichen Diskurs* (Göttingen 2020), *Der Regionalkrimi. Ausdifferenzierungen und Entwicklungstendenzen* (Göttingen 2022).

E-mail: w.brylla@ifg.uz.zgora.pl



Katarzyna Ciepłińska

<https://orcid.org/0000-0003-4011-1429>

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski
Olsztyn, Polska

Wierzenia i obrzędy polskiej wsi ukazane brytyjskiemu odbiorcy w powieści Jerzego Pietrkiewicza *The Knotted Cord*

Beliefs and Rituals of the Polish Countryside Shown
to the British Reader in Jerzy Pietrkiewicz's Novel *The Knotted Cord*

Abstract: *The Knotted Cord* – the first English novel by a Polish émigré writer, Jerzy Pietrkiewicz, was published in 1953 simultaneously in London and New York. The book was published in Poland only 52 years later, under the title *Sznur z węzłami* (2005). *The Knotted Cord* was written in accordance with the conventions of a contemporary British novel, which allowed Pietrkiewicz to succeed in the British market. The element of exoticism, which included colorful descriptions of peasant life in Polish villages, appeared to be one of the most attractive elements of the novel, highly appreciated both by the critics and the readers. The cultural and social image of the pre-war Polish countryside presented by the writer is shown with a great deal of realism, although in the world depicted in the novel, reality is mixed with magic, and pagan superstitions with the Catholic religion. The two most important rituals shown in the novel are Midsummer Night and the Empty Night ritual related to the funeral.

Key words: Jerzy Pietrkiewicz, novel, Polish countryside, folklore, beliefs, rituals

Abstrakt: *The Knotted Cord* – pierwsza angielska powieść polskiego pisarza emigracyjnego, Jerzego Pietrkiewicza, ukazała się w 1953 roku równoległe w Londynie i w Nowym Jorku. Książkę wydano w Polsce dopiero po 52 latach, pod tytułem *Sznur z węzłami* (2005). *The Knotted Cord* została napisana zgodnie z konwencjami współczesnej powieści brytyjskiej, co pozwoliło Pietrkiewiczowi odnieść sukces na rynku literatury angloamerykańskiej. Element egzotyki, jakim są dla brytyjskiego czytelnika barwne opisy wiejskich obrzędów, stanowi jeden z aspektów, które sprawiły, że książka stała się bliska wrażliwości odbiorcy wychowanego w kulturze anglosaskiej. Zaprezentowany przez pisarza kulturowy i społeczny obraz przedwojennej polskiej wsi ukazany jest z dużą dozą realizmu, choć w świecie przedstawionym rzeczywistość miesza się z magią, a pogańskie zabobony z religią katolicką. Dwa najważniejsze obyczaje opisane w powieści to Noc Świętojańska i obrzęd Pustej Nocy związany z pogrzebem.

Słowa kluczowe: Jerzy Pietrkiewicz, powieść, polska wieś, folklor, wierzenia, obrzędy

The Knotted Cord – opublikowana w 1953 roku równolegle w Wielkiej Brytanii i w Stanach Zjednoczonych, jest pierwszą powieścią Jerzego Pietrkiewicza napisaną po angielsku (Pietrkiewicz, 1953a, 1953b, 1954). Książka ukazała się w Polsce dopiero po 52 latach, pod tytułem *Sznur z węzłami* (Pietrkiewicz, 2005). Alicja Moskalowa uznała angielski debiut Pietrkiewicza za udany, podkreśla jednak, że mimo zmiany języka powieść *The Knotted Cord* należy do utworów kontynuujących polską tradycję poetycką (Moskalowa, 2000: 156).

Książka Pietrkiewicza nawiązuje do motywów poruszanych wcześniej przez tego pisarza w języku ojczystym. Fabuła *The Knotted Cord* w znacznym stopniu przypomina jedyną polską powieść autora *Po chłopsku* (Pietrkiewicz, 1941), a także przywołuje wiele wątków obecnych w jego poezji, zwłaszcza w debiutanckim tomie *Wiersze o dzieciństwie*. Utwory te łączą motywy przewodnie: dzieciństwo i Ziemia Dobrzyńska¹. Zestawienie *The Knotted Cord* z *Po chłopsku* dowodzi jednak świadomości Pietrkiewicza, nabytej podczas studiów i pracy na Uniwersytecie Londyńskim, odnośnie do oczekiwań czytelniczych angielskich odbiorców. Wydanie i sukces książki Pietrkiewicz uważał za

¹ Jerzy Pietrkiewicz urodził się w 1916 roku we wsi Fabianki na Ziemi Dobrzyńskiej (obecnie województwo kujawsko-pomorskie). Ukończył gimnazjum im. Jana Długosza we Włocławku, następnie studiował dziennikarstwo w Warszawie. Zadebiutował w 1935 roku tomikiem *Wiersze o dzieciństwie*. W latach 1935–1939 związany był z poetycką grupą autentystów. Twórcy ci skupiali się na autentyzmie przeżyć, zwracali się ku naturze i realizmowi. Młodzieńcza fascynacja tym nurtem towarzyszyła Pietrkiewiczowi przez resztę życia, czemu dawał wyraz zarówno w twórczości poetyckiej, prozatorskiej, jak i w tekstach eseistycznych, często nawiązując do wspomnień z dzieciństwa i opiewając piękno rodzinnych stron. Od 1940 roku mieszkał w Wielkiej Brytanii, gdzie ukończył studia filologiczne w St Andrews i uzyskał stopień doktora w londyńskim King's College, w którym w latach 1950–1979 pracował jako wykładowca w katedrze języków i literatur słowiańskich. Jest autorem m.in. kilku tomików poezji w języku polskim, ośmiu powieści w języku angielskim, antologii poezji polskiej i angielskiej, jedynym na świecie autoryzowanym tłumaczem poezji Jana Pawła II na angielski. Od 1958 roku publikował pod nazwiskiem Peterkiewicz. Zmarł w Londynie w 2007 roku.

ważny moment w swoim życiu i – jak wspominał w autobiografii *In the Scales of Fate* – gdyby pierwsza próba tworzenia po angielsku okazała się porażką, nigdy nie odważyłby się napisać kolejnych powieści (Pietrkiewicz, 1993: 229)².

W *The Knotted Cord* – jak zauważa Moskalowa – „autentyzm wspomnień i przeżyć [został – K.C.] przetworzony w fikcję artystyczną” (Moskalowa, 2000: 156). Miejszem akcji jest bliska sercu autora Ziemia Dobrzyńska. Czas akcji obejmuje lata 20. ubiegłego wieku, a życie polskich chłopów ukazuje ich najważniejsze wartości: przywiązanie do roli, szacunek do religii katolickiej³, tradycji, ale też i do pogańskich zabobonów. Książka stanowi powrót autora do krainy dzieciństwa, którą opisuje jako magiczną, tajemniczą i niepowtarzalną⁴. Głównym bohaterem powieści jest Broniek Oborowicz, chłopiec mieszkający w niewielkiej wsi Fabianki, który z perspektywy dziecka poznaje lokalne wierzenia i obrzędy.

Pietrkiewicz wprowadza angielskiego odbiorcę w specyfikę folkloru ziem polskich⁵, w którym silnie zakorzeniona jest wiara w czary, czyli działania i zdarzenia nadnaturalne. Stanowią one przeciwieństwo cudów. Cuda wywoływane są przez bóstwa pozytywne, czary dotyczą zła.

² „Had *The Knotted Cord* not been published, or ignored when published by critics and readers, I would have given up the task of making English the tool of my writing”. [Gdyby *The Knotted Cord* nie została wydana lub gdyby była zignorowana przez krytyków i czytelników, zrezygnowałbym z dalszego pisania po angielsku]. Wszystkie cytaty z języka angielskiego – o ile nie oznaczono inaczej – w tłumaczeniu autorki artykułu.

³ Wyeksponowany w powieści wątek katolicyzmu wydaje się celowym zabiegiem autora oraz próbą wpisania się w popularny wówczas nurt brytyjskiej powieści katolickiej (zob. Cieplińska, 2013).

⁴ Pisarz często powracał do tematu dzieciństwa, zarówno w swojej twórczości poetyckiej i prozatorskiej czy autobiografii (*In the Scales of Fate*, wyd. pol. *Na szali losu*), jak i w wywiadach (zob. Cieplińska, 2022b).

⁵ Temat folkloru ziem polskich okazał się, poprzez swoją egzotykę, atrakcyjny dla angielskiego czytelnika. W recenzjach książki podkreślano też mistrzowską stylizację językową polegającą na wpleceniu polskich słów w tekst angielski (zob. Cieplińska, 2022a).

Cudotwórcy działają jako pośrednicy Boga, podczas gdy czarownicy to narzędzia w rękach szatana. Z poglądami na ingerencję sił nadprzyrodzonych od najdawniejszych czasów związane były obrzędy magiczne, ukierunkowane na osiągnięcie żądanych efektów: przewidywanie przyszłości, sterowanie pogodą, zwycięstwa w walkach. Praktykami tymi zajmowali się kapłani i wyrocznie, a działania przeciwstawne były potępiane jako czary. Osoby władające czarną magią wzbudzały strach i podziw, postrzegano je jako wybrańców Boga bądź jako czarnoksiężników. Polska kultura ludowa zakładała istnienie czarownic (zwanych też wiedźmami bądź ciotami), które jakoby spotykały się na sabatach diabelskich, np. na Łysej Górze. Mogły one szkodzić bydłu sąsiadów i odbierać krowom mleko. Do ich sztuczek należało też rzucanie uroku, gdyż potrafiły zarówno odbierać zdrowie, jak i przywracać je w sytuacjach, gdy medycyna okazała się bezsilna (Krzyżanowski, red., 1965: 72–73).

Barwne postacie czarownic współtworzą ukazany w powieści folklor i wierzenia, gdzie elementy dawnych obyczajów pogańskich splatają się z tradycją chrześcijańską. Historie snute przez wioskowe wiedźmy, przepojone klimatem zabobonów, czarnej magii i tajemniczości, w głównym bohaterze budzą zgrozę, ale jednocześnie go fascynują.

Wyobrażenia chłopów o nadprzyrodzonych możliwościach nawiedzonych kobiet stały się również tematem wiersza Pietrkiewicza *Ballady Dobrzyńskie. O czarownicy z Małej Chełmicy*:

Szepcze trwożnie Mała Chełmica:

Tam za stawem mieszka czarownica,
więc dlatego ten cień i ten skobel,
zamiast krzewów kilka suchych różg,
zamiast kwiatów – poźółkłe badyle.

Czarownica ciągiem nosi żalobę,
choć grabarz umarł z sześć lat temu.
Spojrzy na wieś – a już droga w pyle,
spojrzy w niebo – pada całą dobę,
każdy snopek przede zwózką przemókl.

Odganiajcie stąd krowy daleko,
bo jak spojrzysz – to uroczy mleko.
Dzieci, nigdy nie zbierajcie szczawiu
z tamtej strony chełmickiego stawu,
bo on gorycz ma stężałą jak lzy.

Czarownica z Małej Chełmicy
tak samotna, tak smutna jak dal.
Przez nią pono zmory duszą sny,
przez nią pono wieje w sadach żal.

Pietrkiewicz, 1998: 73–74

Jedną z wiedźm rozpoznaje czytelnik w *The Knotted Cord* w postaci Baby (Krzyżanowski, red., 1965: 91) – wędrowniej akuszerki bez domu i bez majątku⁶. Krąży ona po okolicznych wsiach, znajdując tam schronienie i poczęstunek⁷. Sposobem jej zarobkowania, oprócz pomocy przy porodach, jest snucie barwnych i niesamowitych opowieści w domach gospodarzy dających jej nocleg i strawę. Historie, które przekazuje czy

⁶ Męski odpowiednik „baby” – „dziad” oznaczał żebraka-włóczęgę, wędrującego po wsiach z prośbą o wspomóżenie. Często, by zmiękczyć serca swoich darczyńców, żebracy śpiewali pieśni religijne i historyczne.

⁷ Pietrkiewicz przywołał tu tradycyjne na wsi postrzeganie żebraków jako wędrowców, podróżników czy znających odległe miejsca „mędrców-obieżyświatów”. Wobec monotonii wiejskiego życia stanowili oni „chodzącą kronikę wydarzeń”. Ceniono ich za odwagę samotnego przemierzania dalekich przestrzeni, przypisywano magiczną moc i traktowano jak „czarowników”, mających moc przyciągania i odganiaania nieszczęść. Wierzono także, że mogą oni kierować ludzkimi losami, leczyc za pomocą magii i ziół, dlatego nigdy nie odpędzano ich od domu, częstowano jedzeniem i proponowano gościnę. Odmowa mogła ściągnąć klątwę i powszechnie była uważana za grzech. W miastach bogaci ludzie brali żebraków na utrzymanie, aby takim uczynkiem zasłużyć na zbawienie, do osiągnięcia którego miały się przyczynić również modlitwy wdzięcznego nędzarza (zob. Ciupak, 1961: 88; Półciwartek, 1974: 132–135, 152; Baranowski, 1986: 120–123; Libera, 1995: 253).

może zmyśla stara akuszerka, są niezwykle – czasem prymitywne i wulgarne – ale zawsze pełne przestróg i opisów zjawisk nadprzyrodzonych. Stanowią one połączenie magii z ludową mądrością. Na przykład podczas darcia pierza przez kobiety Baba opowiada o wyschniętej ręce sterczącej z grobu dziecka, które za życia uderzyło nią matkę. Innym razem, przy obcinaniu włosów głównego bohatera, starucha przejmuje rolę „mistrza ceremonii” i nalega, by postąpić zgodnie z pradawnym zwyczajem postrzyżyn, czyli spalić wszystkie ścięte włosy wraz z habitem, który chłopiec nosił przez trzy lata. Baba, której wizja świata kształtowana jest zarówno przez religię chrześcijańską, jak i przez pogański obyczaj, uznaje siebie za znawczynię ludowych i magicznych obrzędów; twierdzi np., że z ognia i popiołu można wyczytać przyszłość.

Inną kobietą uważaną przez okoliczną ludność za złą wiedźmę jest Dobromiła, mieszkająca w pobliskiej Chełmicy. Przyczyną uznania jej za czarownicę było nieszczęście, jakie spotkało ją przed laty: epidemia cholery zabiła piętnaścioro dzieci Dobromiły. Krzyże na grobach ofiar zarazy kojarzyły się ludziom ze śmiercią, zatem zaczęli postrzegać dom kobiety za miejsce przeklęte, a ją samą okrzyknęli czarownicą. We wsi obowiązuje niepisany zakaz kontaktu z nią. Bezwzględnie należało omijać z dala jej domostwo. Wierzono, że posiada ona diabelskie moce i potrafi rzucać urok uśmiercający dzieci.

Wierzenia w nadprzyrodzone moce znajdujemy również w opisie postaci Ptakowej. Jest ona guślarką, która twierdzi, że oczy chłopca – Bronka – są „zauroczone”:

Zauroczone oczy zrodzone ze starej kobiety,
Czemu oślepiacie me płaczące źrenice,
Czemu oślepiacie mnie, oczy zauroczone?

Pietrkiewicz, 2005: 198

Piosenka Ptakowej napawa Bronka strachem, gdyż zauroczenie oznaczało siły nieczyste, mroczną tajemnicę. Ciekawość jest jednak w chłopcu silniejsza niż lęk – lubi słuchać jej dziwnych opowieści, choć niewiele z nich rozumie. Przepowiada mu ona wielką przyszłość, wmawia, że

jest wyjątkowy i „będzie równy królom”. Nie wiedział, że mieszkańcy wsi uważają kobietę za obłąkaną. O swoim szaleństwie powiedziała Bronkowi sama „matka Ptak” – bo tak ją Broniek nazywa. Zwierzyła się też chłopcu, że przez całe lata przyrządzała mężowi napor z szaleju, aby go otruć.

Mąż guślarki, pastuch Ptak, wiejski półgłówek, leniwy i pozbawiony ambicji dorobienia się majątku, pilnuje krów należących do rodziców Bronka. Ptak powiedział Bronkowi, że jego żona jest opętana przez diabła, a miejscowy ksiądz ma dokonać egzorcyzmów, by przegnać demona. Sprytny wieśniak wykorzystuje ciekawość chłopca i obiecuje nauczyć go alfabetu w zamian za tytoń, który Broniek miałby podkraść ojcu. Ptak uwielbia czytać i regularnie kupuje na jarmarku przedziwne książki. Swoistym elementarzem Bronka staje się zatem ulubiona lektura pastucha o osobliwym tytule: *Najstraszliwsze Historie z Czyścica jako zostały opisane ze snów i pobożnych widzeń Same Dusze Cierpiące a zebrane w tej Wyjątkowej Książce na pożytek Ludzi Pocziwych a także dla Zatwardziałych Grzeszników*. Zdaniem Zdzisława Broncla „Na wespół normalny pastuch i jego żona znachorka wprowadzają magię szaleju i rymów” (Broncel, 1953: 1).

W powieści ukazana jest też rywalizacja pomiędzy guślarkami, jako że każda z nich uważa się za najmądrzejszą i najlepiej potrafiącą stosować moc ziół i rytuałów. Na wieść o rozmowach chłopca z Ptakową Baba reaguje niemal histerycznie: każe mu wypłukać usta święconą wodą, gdyż wypite przez Bronka mleko od krowy należącej do szalonej kobiety mogłoby go rzekomo zabić. Starucha przedstawia mu też szereg zagrożeń, jakie niesie kontakt z wiedźmą Ptakową, i błaga, aby jej ulubieniec nigdy więcej się z nią nie spotykał. Przestrogi Baby jedynie rozbudzają wyobraźnię dziecka i postać guślarki wydaje mu się jeszcze bardziej potężna i intrygująca.

W dalszej części powieści Pietrkiewicz opisuje też wierzenia związane z nocą świętojańską (sobótką)⁸. Mowa o tym we fragmencie, gdy

⁸ Jest to nazwa znanego do dzisiaj na obszarach Polski obrzędu lub obrzędów mających miejsce w nocy 23 czerwca, przed dniem św. Jana. Jednym z najpopularniejszych zwyczajów związanych z sobótką jest puszczanie na wodę wianków z zapaloną świeczką,

Antonina jest bliska śmierci, a jej zdesperowany syn, wierząc w nadprzyrodzoną moc Ptakowej, prosi o pomoc w uleczeniu matki. Znachorka podtrzymuje w nim tę nadzieję, lecz w zamian za przysługę żąda sznura z węzłami. Opowiada chłopcu legendę o kwiecie paproci⁹ (Krzyżanowski, red., 1965: 382), który ma być jedynym lekarstwem dla umierającej. Obiecuje Bronkowi cudowne ziele i umawia się z nim na spotkanie w lesie w noc świętojańską dokładnie o północy. Kiedy w miejscu spotkania Bronka znajduje wiszące na jego sznurze zwłoki, przeżywa podwójny szok: nie tylko przeraża go trup nawiedzonej kobiety – jej śmierć oznacza również porażkę w walce z chorobą matki. Od tamtej chwili chłopak jest przytłoczony poczuciem winy: umożliwił Ptakowej dokonanie samobójstwa, oddając jej swój sznur, a także – w swoim przekonaniu – będzie winny śmierci mamy, jeżeli jej nie uratuje.

Ojciec Bronka, pan Jan, nie lubi Baby i jej głupich opowieści, które jego zdaniem są przejawem wyłącznie ciemnoty i zacofania. Jako człowiek nowoczesny, nie hołduje gminnym zwyczajom. Nawet w dniu śmierci ukochanej żony, ignorując oburzenie starej akuszerki, sprzeciwia się urządzeniu w domu Pustej Nocy (Krzyżanowski, red., 1965: 320–321), gdyż woli przeżywać swój ból w samotności. Jednak i w tej sytuacji auto-

co miało wróżyć zamążpójście. Pogański kult ognia miał swoją kontynuację w tradycji zapalania ognisk świętojańskich. Wokół nich odbywały się tańce i popisy zręcznościowe, skakanie przez ogień pojedynczo lub w parach oraz tańce kobiet. Ogień, jak również wianki plecione z bylicy zwanej „zielem sobótkowym”, miały zapobiegać klęskom żywiołowym. Według *Słownika folkloru polskiego* zwyczaj te „były niewątpliwie przeżytkiem czasów, gdy noc sobótkowa, najkrótsza noc roku, była orgiastycznym świętem miłości, czego ślady pozostały w przysłowiaach angielskich o »szaleństwie świętojańskim« (*midsummer folly*) i czemu z kolei kultura europejska zawdzięcza szekspirowski *Sen nocy letniej*” (Krzyżanowski, red., 1965, s. 380–382).

⁹ Kwiat paproci, wedle szeroko rozpowszechnionych wierzeń, kwitnie krótko tylko w noc świętojańską. Odszukanie czarodziejskiego kwiatu pozwala szczęśliwemu znalazcy zobaczyć niezwykle skarby. W folklorze polskim znane są zarówno krótkie powiastki, jak i rozbudowane bajki na temat zakwitającej paproci.

rytet Baby okazuje się silniejszy. Po śmierci Antoniny to Baba zarządza przygotowaniami do pogrzebu.

Był to zamierzony zabieg Pietrkiewicza, podjęty w celu ukazania obrzędów pogrzebowych, którym towarzyszył lęk przed zwłokami. Wierzono, że mogą one być powodem nieszczęść w gospodarstwie. Duch zmarłego, o ile nie zostanie odpowiednio pochowany, może nawiedzać rodzinę; dusza miała w spokoju opuścić ciało. Wierzono, że w chwili zgonu powinna w domu panować cisza, a drzwi i okna mają być otwarte. Okadzanie poświęconymi ziołami, skrapianie wodą święconą i palenie gromnic miały powodować i przyspieszać lekki zgon; ciężka śmierć była postrzegana jako kara za grzechy lub jako skutek przekleństwa. O fakcie zgonu powiadamiano całą wieś i oznaczano dom żałoby. By oświetlić drogę duszy podążającej do nieba, palono światło przy zwłokach, co miało także odpędzać złe duchy. W noc poprzedzającą dzień pochówku, zwaną Pustą Nocą, należało czuwać przy trumnie i śpiewać żałobne pieśni.

Wiara chrześcijańska chłopów dobrzyńskich odzwierciedlona jest w powieści w ich głębokim poszanowaniu świąt kościelnych. Kalendarz świąt katolickich wyznacza rytm życia wsi. Religijność ta pojmowana jest w swoisty sposób, a prawdy wiary traktowane są na równi z ludowymi zabobonami. Podstawowe zasady nauki Chrystusa, takie jak miłosierdzie, wybaczenie i tolerancja, mieszają się z wrogością wobec inności i okrutnym piętnowaniem „odmieńców”. Mieszkańcy Fabianek są bogobojni – uczestniczą w niedzielnych mszach i wychowują swoje dzieci w duchu katolicyzmu, ale równie mocno wierzą w siły nieczyste i wiejskie przesady.

Książka Pietrkiewicza trafiła na polski rynek po wielu latach od publikacji oryginału. Jednym z powodów była trudność, jaką dla tłumacza stanowiło wplecenie w język angielski elementów dobrzyńskiej gwary. Pisarz pozytywnie ocenił przekład powieści, co potwierdził w rozmowie z Beatą Tarnowską, przeprowadzonej w 2001 roku w Londynie: „Teraz ktoś przetłumaczył moją pierwszą powieść *Knotted Cord* – nareszcie! Przyznaję, że jest dobrze przetłumaczona”¹⁰.

¹⁰ Tekst niepublikowany. Za udostępnienie serdecznie dziękuję Autorce wywiadu.

Krytycy byli zgodni, że powieść Pietrkiewicza w języku polskim ukazała się zbyt późno. Wskazywano, że gdyby książka została wydana w Polsce w roku 1953 i poprzedziła publikację innych wybitnych utworów, jak np. *Dolina Issy* Czesława Miłosza, zwracałaby uwagę oryginalnością. Z *Doliną Issy* wcześniej zestawiała już *The Knotted Cord* Maria Danilewiczowa, zaliczając obie powieści do „Imaginacyjnej Biblioteki Emigracyjnych Książek Trwałych” (Danilewiczowa, 1964: 635). W jej ocenie są one dziełami o „wypróbowanej upływem czasu trwałości” (Danilewiczowa, 1964: 635). Z tym stwierdzeniem nie zgodził się jednak po latach Dariusz Nowacki. Jak przekonywał, fabuła *The Knotted Cord* nie zaskakuje, a interpretacja symboliki niektórych opisanych przez Pietrkiewicza obrzędów ludowych może stanowić trudność dla współczesnego czytelnika:

Ta podwójnie spóźniona książka, czytana jako opowieść o dobrym ciemnogrodzie, może zostać uratowana, a nawet uznana za atrakcyjną. Chęć przez to powiedzieć, że z utworem tym dzisiejszy polski czytelnik coś musi zrobić, jakoś go sobie lekturowo ułożyć. W przeciwnym razie przyjdzie mu uznać, że skontaktował się z zabytkiem sprzed półwiecza i nic poza tym (Nowacki, 2005).

Spory i dyskusje na temat trafności ukazania wierzeń i obrzędów polskiej wsi w powieści Pietrkiewicza były obecne zarówno w momencie opublikowania utworu, jak i w późniejszym okresie. Niewątpliwie jednak dzięki *The Knotted Cord* Pietrkiewicz odnalazł swoją artystyczną drogę na emigracji, czego wyrazem było wydanie kolejnych siedmiu anglojęzycznych powieści tego autora.

Literatura

- Baranowski B., 1986, *Ludzie gościńca w XVII–XVIII w.*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź.
Broncel Z., 1953, *Najdalszy widnokrąg*, „Wiadomości”, nr 41, s. 1.

- Cieplińska K., 2013, „*The Knotted Cord*” Jerzego Pietrkiewicza na tle brytyjskiej powieści katolickiej, „Zeszyty Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II”, t. 56, nr 4, s. 65–81.
- Cieplińska K., 2022a, *Polish Rural Dialect and Culture of the Dobrzyń Region in Jerzy Pietrkiewicz’s Novel „The Knotted Cord”*, „Academic Journal of Modern Philology”, vol. 18 (Special Issue), s. 37–43.
- Cieplińska K., 2022b, *Znaczenie dzieciństwa w kształtowaniu tożsamości pisarza emigracyjnego. Na podstawie twórczości i doświadczeń Jerzego Pietrkiewicza*, „Dzieciństwo. Literatura i Kultura”, nr 4 (2), s. 86–97.
- Ciupak E., 1961, *Parafianie? – wiejska parafia katolicka*, Książka i Wiedza, Warszawa.
- Danilewiczowa M., 1964, *Pogląd ogólny*, w: *Literatura polska na Obczyźnie 1940–1960*, T. 1, red. T. Terlecki, Wydawnictwo B. Świdorski, Londyn, s. 635.
- Krzyżanowski J., red., 1965, *Słownik folkloru polskiego*, Wiedza Powszechna, Warszawa.
- Libera Z., 1995, *Medycyna ludowa. Chłopski rozsądek czy gminna fantazja*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Moskalowa A.H., 2000, *Pierwsza angielska powieść Jerzego Pietrkiewicza*, w: *Jerzy Pietrkiewicz. Inna wersja emigracji*, red. B. Czarnecka, J. Kryszak, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń, s. 156–167.
- Nowacki D., 2005, *O dobrym ciemnogrodzie*, „Nowe Książki”, nr 5, s. 8.
- Peterkiewicz J., 1993, *In the Scales of Fate: An Autobiography*, Marion Boyars Publishers London–New York.
- Pietrkiewicz J., 1941, *Po chłopsku*, Drukarnia Mildnera, Londyn.
- Pietrkiewicz J., 1953a, *The Knotted Cord*, Heinemann, London.
- Pietrkiewicz J., 1953b, *The Knotted Cord*, Roy Publishers, New York.
- Pietrkiewicz J., 1954, *Den Lille Munk*, trans. E. Kornerup, Forlag, Kopenhaga.
- Pietrkiewicz J., 1998, *Słowa są bez poręczy*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa.
- Pietrkiewicz J., 2005, *Sznur z węzłami*, przeł. M. Glińska, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa.
- Pietrkiewicz J., 2016, *Na szali losu*, przeł. A. Skarbińska-Zielińska, Iskry, Warszawa.
- Półćwiartek J., 1974, *Z badań nad rolą gospodarczo-społeczną plebanii na wsi pańszczyźnianej ziemi przemyskiej i sanockiej w XVI–XIX wieku*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Rzeszów.

KATARZYNA CIEPLIŃSKA – PhD, Department of Applied Linguistics, University of Warmia and Mazury, Olsztyn, Poland / dr, Katedra Lingwistyki Stosowanej, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, Olsztyn, Polska.

The area of her research interests includes issues concerning the British literature and culture, translation and reception of the Polish literature in the world. She has conducted research in cooperation with the Emigration Archive of the Nicolaus Copernicus University in Toruń and the Jerzy Peterkiewicz Educational Foundation in London. Besides, the subject of her academic work is specialized and literary translations. From 2009 to 2012 she was responsible for editing and translating texts at the Editorial Board in "Szkice Humanistyczne". The most important publications are *Drugi Conrad? O recepcji angielskich powieści Jerzego Pietrkiewicza w Wielkiej Brytanii* [The second Conrad? On the reception of Jerzy Pietrkiewicz's English novels in Great Britain] (Katowice 2012), *Romans szpiegowski? O powieści „Isolation” (Odosobnienie) Jerzego Pietrkiewicza* [Spy romance? On Jerzy Pietrkiewicz's novel "Isolation"], in: *Literatura polska w świecie* [Polish literature in the world] (Katowice 2014), „Loot and Loyalty” i „Green Flows the Bile” – o dwóch angielskich powieściach Jerzego Pietrkiewicza [“Loot and Loyalty” and “Green Flows the Bile” – on two English novels by Jerzy Pietrkiewicz] ("Archiwum Emigracji" 2020).

W obszarze jej zainteresowań naukowych znajdują się zagadnienia dotyczące literatury i kultury brytyjskiej, przekład oraz recepcja literatury polskiej w świecie. Badania prowadziła we współpracy z Archiwum Emigracji UMK w Toruniu oraz Jerzy Peterkiewicz Educational Foundation w Londynie. Ponadto przedmiotem jej pracy naukowej są tłumaczenia specjalistyczne i literackie. W latach 2009–2012 zajmowała się redakcją i tłumaczeniem w Kolegium Redakcyjnym „Szkiców Humanistycznych”. Najważniejsze publikacje: *Drugi Conrad? O recepcji angielskich powieści Jerzego Pietrkiewicza w Wielkiej Brytanii* (Katowice 2012), *Romans szpiegowski? O powieści „Isolation” (Odosobnienie) Jerzego Pietrkiewicza* (w: *Literatura polska w świecie*, Katowice 2014), „Loot and Loyalty” i „Green Flows the Bile” – o dwóch angielskich powieściach Jerzego Pietrkiewicza („Archiwum Emigracji” 2020).

E-mail: katarzyna.cieplinska@uwm.edu.pl



Przemysław Chojnowski

<https://orcid.org/0000-0003-3096-6562>

Uniwersytet Wiedeński
Wiedeń, Austria

„Nauczyć się sztuki przekładu”. Szkic do portretu Albrechta Lemppa (1953–2012)¹

“To learn the art of translation”.

A Sketch for the Portrait of Albrecht Lempp (1953–2012)

Abstract: Using the methodology from the field of Translator Studies, the article presents the figure of the German translator and prominent populariser of Polish literature in Germany, Albrecht Lempp. The paper presents his linguistic biography (in relation to Polish language) and outlines the image of the translator, indicating the main areas of his activity (Polish prose of the late 20th and early 21st centuries). The article proves that Lempp belongs to a small group of people who, by propagating and translating novels, short stories and essays by contemporary Polish writers, created effective and modern tools for promoting Polish literature in the world. The text touches upon the issues of literary reception, the contexts in which literature functions outside its native cultural system, and at the same time its momentous importance in the European dialogue.

Keywords: translation, Polish literature in Germany, Albrecht Lempp

Abstrakt: Posługując się metodologią z obszaru *Translator Studies*, w artykule przedstawiono postać niemieckiego tłumacza i wybitnego popularyzatora literatury polskiej w Niemczech Albrechta Lemppa. Tekst ukazuje jego biografię językową (w odniesieniu do polszczyzny) i zarysowuje wizerunek tłumacza, wskazując na główne obszary jego działalności (polska proza końca XX i początku XXI wieku). Artykuł dowodzi, że Lempp należy do wąskiego grona osób, które lansując i tłumacząc powieści, opowiadania i eseje współczesnych polskich pisarzy, stworzył skuteczne i nowoczesne narzędzia do promowania literatury polskiej na świecie. Tekst dotyczy zagadnień recepcji literackiej, kontekstów funkcjonowania literatury poza rodzimym systemem kulturowym, a zarazem jej doniosłego znaczenia w dialogu europejskim.

Słowa kluczowe: przekład, literatura polska w Niemczech, Albrecht Lempp

¹ Krótsza, niemiecka wersja artykułu ukazała się w wydaniu specjalnym pisma „Polonus” poświęconemu pięciu niemieckim tłumaczom literatury polskiej po 1945 roku (zob. Chojnowski, 2023).

Choć bibliografia dzieł tłumaczonych Albrechta Lemppa nie jest zbyt obszerna, a sam translator zajmował się przekładem literatury niejako na marginesie rozlicznych obowiązków zawodowych, to nikogo nie zdziwił fakt, gdy w 2007 roku to on został trzecim (po Henryku Beresce i Andersie Bodegårdzie) laureatem prestiżowej nagrody Transatlantyk. Za wyróżnieniem Lemppa przemawiały, obok przełożonych przez niego dzieł polskiej prozy przełomu XX i XXI wieku, jego niebywałe zasługi w promowaniu najnowszej literatury polskiej w Niemczech.

Lempp urodził się w Stuttgarcie 8 maja 1953 roku. Jego zainteresowania słowiańszczyzną zaprowadziły go na Uniwersytet Ludwika Maksymiliana w Monachium, gdzie w 1975 roku podjął studia slawistyczne (rusycystyka) i dziennikarskie. Dwa lata później w Instytucie Slawistyki trafił do zespołu redakcyjnego wydającego serię naukową „Slavistische Beiträge”. Podejmując się pracy redaktorskiej, połączył ze sobą pasję naukową i dziennikarską. Wówczas nie wiedział jeszcze o tym, że w monachijskiej serii za kilka lat ukaże się jego własna rozprawa doktorska poświęcona językowi polskiemu pt. *Mieć. „To have” in Modern Polish* (Lempp, 1986).

Zanim rozwinęły się jego zainteresowania polszczyzną, młody Lempp zamierzał wyjechać na roczne studia do Rosji i w tym celu ubiegał się o pobyt stypendialny w Moskwie. Jednak wówczas miejsca na slawistycę dostępne były tylko w Sofii. To dlatego przyszły tłumacz wyruszył na dalsze studia do Bułgarii (1978–1979). Stamtąd trafił do Krakowa, gdzie przez kilka tygodni uczęszczał do Szkoły Letniej na intensywny kurs polskiego. Tak zaczęła się jego przygoda z polszczyzną, którą poznawał, znając już dwa inne języki słowiańskie – rosyjski i bułgarski. Był rok 1980; całą Polskę ogarniały protesty i strajki robotnicze, powstawała Solidarność. Pobyt Lemppa w Krakowie przypadł na przełomowy okres w dziejach współczesnej Polski. To, że był on naocznym świadkiem rozkruszania się komunizmu, miało niewątpliwie wpływ na jego późniejsze decyzje i wybory.

Lempp wrócił do Polski rok później, aby jako absolwent Uniwersytetu w Monachium rozpocząć studia doktoranckie w Instytucie Slawistyki UJ (1981–1983). Tam poznał swoją przyszłą żonę Elżbietę – asystentkę

pracującą na serbokroaatystyce. W tamtym czasie mówił już bardzo dobrze po polsku. W wywiadzie, jakiego udzielił pod koniec 1981 roku „Echu Krakowa”, swój przyjazd na studia do Polski tłumaczył tym, że interesuje go „słowianoznawstwo i świat”². Dzięki dwuletniemu stypendium DAAD nawiązywał kontakty w Krakowie i Warszawie, m.in. z prof. Krystyną Pisarkową i prof. Violetą Koseską-Toszewą z PAN. W Polsce rozpoczął pisanie rozprawy językoznawczej, w której pojawiły się przykłady pochodzące z dzieł literackich, np. opowiadań Marka Hłaski. Dysertacja powstała w dużej części na bazie materiału literackiego i stanowiła zapowiedź późniejszego skoncentrowania się młodego językoznawcy na najnowszej polskiej prozie i tłumaczeniu jej na język niemiecki. Ze wspomnień prof. Pisarkowej wiemy, że Lempp był zdolny, rzutki, miał wyobraźnię i dobre pomysły. W czasie studiów w Krakowie chodził w czarnej pelerynie z czerwoną podszewką, miał długie ciemne włosy i był dość przystojny. Dla Pisarkowej wyglądał jak egzotyczny, piękny ptak w szarej i przygnębiającej rzeczywistości PRL-u³.

Lempp miał zdumiewającą łatwość przyswajania języków obcych. Opanowywał je niezwykle szybko i jeśli już mówił w jakimś języku, to posługiwał się nim bez akcentu. Namiętnie studiował słowniki. Posiadał własną bibliotekę leksykonów jedno- i dwujęzycznych, jedno- i wielotomowych (polskich, niemieckich, ale też dotyczących języka rosyjskiego, bułgarskiego, holenderskiego, hiszpańskiego czy angielskiego). Na jego półkach z książkami znajdowały się także glosariusze specjalistyczne: obok słowników frazeologicznych, synonimów, wyrazów bliskoznacznych itp. stały tezauryusy prawnicze czy ochrony środowiska, i to nie tylko języka polskiego. Gdy pojawiały się ich nowe wydania, to natychmiast włączał je do swojej kolekcji. Zabierał je wszędzie, dokądkolwiek się przeprowadzał, również do USA w 1983, gdzie otrzymał stypendium

² Skąd to zainteresowanie..., Albrecht Lempp w rozmowie z Bogusławą Pałczyńską, „Echo Krakowa” z 12 XI 1981 (zob. przedruk wywiadu w: Łukasiewicz, Kądziela, red., 2018: 10–11).

³ Za te informacje uprzejmie dziękuję p. Dorocie Krzywickiej-Kaindel – córce Krystyny Pisarkowej.

na uniwersytecie w Chapel Hill, w Karolinie Północnej. Oprócz słowników po polsku czytał wszystko, co wpadło mu w ręce (z wyjątkiem poezji), i robił to niesamowicie szybko. Wręcz połykał książki, zagłębiając się np. w biografii i autobiografii mężów stanu i polityków. Zbierał przy tym mapy i atlasy, których miał pełne szuflady.

W 1987 roku trzydziestoczteroletni Lempp podjął pracę w Darmstadtzie. Było to już po zakończeniu jego studiów slawistycznych i pomimo tego, że uwieńczył je doktoratem w dziedzinie językoznawstwa słowiańskiego na renomowanej amerykańskiej uczelni University of North Carolina, nie wybrał kariery naukowca. Zdecydował się na pracę w Deutsches Polen-Institut (DPI) kierowanym przez Karla Dedeciusa, który twierdził, że Lemppa pociągały bardziej spotkania z ludźmi niż sprawy naukowe. Jednak to dzięki pracy badawczej dwudziestokilkuletni Albrecht – na początku pełnych nadziei i porażek lat 80. ubiegłego wieku – udoskonalił swoją znajomość polszczyzny i miał sposobność lepszego poznania Polski i Polaków. W Instytucie zajmującym się programowo tłumaczeniem i promocją literatury polskiej w RFN Lempp zarządzał projektami kulturalnymi: organizował podróże informacyjne dla dziennikarzy z Polski, był odpowiedzialny za *public relations* oraz redagował rocznik DPI „Deutsch-Polnische Ansichten zur Literatur und Kultur”. W periodyku zaczęły ukazywać się jego przekłady. W tym czasie Lempp stawiał pierwsze kroki jako tłumacz najnowszej polskiej prozy oraz agent literacki polskich pisarzy w Niemczech.

Przekłady Lemppa zaczęły ukazywać się systematycznie od początku lat 90. XX wieku. Autorami książek wydawanych najczęściej w oficynach Berlina i Frankfurtu nad Menem byli zwykle pisarze pokolenia dorastającego w powojennej Polsce, w kilku przypadkach niemalże rówieśnicy tłumacza – Anna Bolecka (rocznik 1951) lub Jerzy Pilch (rocznik 1952). Z autorem *Innych rozkoszy* łączyła Lemppa nie tylko zażyła znajomość, lecz także pochodzenie z protestanckiego domu. Debiutem tłumacza była powieść Marii Nurowskiej *Postscriptum*⁴. Jej proza spotkała

⁴ Niemiecki tytuł to *Postscriptum für Anna und Miriam* (S. Fischer Verlag, Frankfurt am Main 1991).

się w Niemczech z entuzjastycznym przyjęciem. Świadczy o tym fakt, że jej książki wydawane w oficynie Fischer w przekładzie Lemppa były wielokrotnie wznawiane w krótkich odstępach czasu. Działo się tak np. z powieściami *Briefe der Liebe* lub *Ein anderes Leben gibt es nicht*⁵. Całościowy nakład książek Nurowskiej w Niemczech tylko do 1997 roku wyniósł blisko 400 tys. egzemplarzy. W gronie pisarzy, których teksty tłumaczył Lempp, znaleźli się także prozaik i scenarzysta Janusz Głowacki oraz lekarz i humanista Andrzej Szczeklik. Pomimo tego, że przekładowca nie był miłośnikiem literatury SF, to spod jego pióra wyszedł tom esejów Stanisława Lema z końca XX wieku *Die Technologiefalle* (pol. *Tajemnica chińskiego pokoju*). W trakcie pracy nad tą książką nawiązał się kontakt listowny pomiędzy tłumaczem i pisarzem (fragment ich korespondencji opublikowano w 2018 roku w tomie *Album Albrechta*; zob. Łukasiewicz, Kądziała, red., 2018). Tłumacz przyswoił niemieckim również niektóre eseje Andrzeja Szczypiorskiego znanego w Niemczech przede wszystkim z głośnej powieści *Die schöne Frau Seidenman* (pol. *Początek*).

Od drugiej połowy lat 90. prace translatorskie niemieckiego sławisty trafiały do antologii współczesnej i najnowszej literatury polskiej. Najważniejszą z nich była bez wątpienia monumentalna *Panorama der polnischen Literatur des 20. Jahrhunderts* (Zurych 1996 i 1997) opracowana przez Dedeciusa. Przekłady Lemppa, np. fragment opowieści Juliana Kornhausera, znalazły się zarówno w części antologii poświęconej polskiej prozie, jak i tej prezentującej polski aforyzm XX wieku. W jego tłumaczeniu znamy też przekłady pojedynczych tekstów Wojciecha Tochmana⁶ czy Janusza Rudnickiego, które ukazywały się w „Jahrbuch Polen” wydawanym przez Instytut w Darmstadcie. Jedną z ostatnich książek tłumaczonych przez Lemppa była powieść Andrzeja Barta *Fabryka muchołapek* poświęcona łódzkiemu

⁵ Polskie tytuły: *Listy miłości* oraz *Innego życia nie będzie*. Bibliografię przekładów Lemppa podano na końcu artykułu.

⁶ W. Tochman, *Der Mosesbusch*, ins Deutsche von Albrecht Lempp, „Jahrbuch Polen 2009 Religion” 2009, s. 180–192.

gettu i przewodniczącemu Judenratu Chaimowi Rumkowskiemu⁷. Po przedwczesnej śmierci Lemppa 19 listopada 2012 roku ukazał się jeszcze jeden książkowy przekład jego autorstwa. Był nim *Rewers Barta*, który opisywał powojenną historię młodej dziewczyny w stalinowskiej Polsce⁸. Bart, wspominając swojego tłumacza, tak o nim pisał:

Albrechta się nie wybierało. To on sobie upatrywał „ofiary”, tworzył swojego pisarza, najpierw go polubił, potem tłumaczył. Dlatego czułem się zaszczycony, kiedy, będąc moim przyjacielem, postanowił też zostać moim tłumaczem (Łukasiewicz, Kądziała, red., 2018: 149)⁹.

Na pytanie, co decydowało o wyborze tekstów do tłumaczenia, Lempp odpowiedział:

Osobiste gusty z pewnością. Poza Lemem, którego tłumaczenie podsunął mi wydawca, wszystkie moje przekłady są prywatnym wyborem, choć nie skrywam, że wsłuchuję się w opinie czytelników, krytyków, przyjaciół, ale przede wszystkim kieruję się przekonaniem, czy książka mnie w jakiś sposób „tyka” (Łukasiewicz, Kądziała, red., 2018: 107)¹⁰.

⁷ A. Bart, *Die Fliegenfängerfabrik*, Roman, Übers. von Albrecht Lempp, Frankfurt am Main 2011.

⁸ A. Bart, *Knochenpalast*, Schöffling, Übers. von Albrecht Lempp, Frankfurt am Main 2014. Także tuż po śmierci tłumacza, na początku 2013 roku, trzy instytucje (Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej, Instytut Książki i Literarisches Colloquium Berlin) ufundowały stypendium im. Albrechta Lemppa dla pisarzy z Polski i Niemiec oraz dla niemieckich tłumaczy literatury polskiej i polskich tłumaczy literatury niemieckojęzycznej. Co roku przyznawane są dwa jednomiesięczne stypendia: w Krakowie i w Berlinie. Zob. <https://fwpn.org.pl/dzialalnosc/stypendium-im-albrechta-lemppa-8Qxpb> [dostęp: 2.10.2023].

⁹ Zob. całą wypowiedź Barta w: Łukasiewicz, Kądziała, red., 2018: 149.

¹⁰ *Promować literaturę*, Albrecht Lempp w rozmowie z Janem Strzałką, „Tygodnik Powszechny” 2007, nr 26, Dodatek „Książki w Tygodniku” (zob. przedruk wywiadu w: Łukasiewicz, Kądziała, red., 2018: 107).

W udzielonym wywiadzie porównywał pracę tłumacza literatury do pracy przewoźnika; wyjaśniał, jak rozumie tę pracę i co jest jej treścią. Mówił, że:

[tłumaczyć to – P.Ch.] przewozić łódką kulturę przez rzekę, czyli poza jej naturalne granice, wyjaśniać obcym jej subtelnosci i tajemnice, ba, nawet więcej; w dobie globalizacji i tzw. międzykulturowego zarządzania zasobami ludzkimi, z czym mamy do czynienia np. w międzynarodowych korporacjach, tłumaczyć innym gesty, reakcje i zachowania ich partnerów z odmiennych kręgów kulturowych (Łukasiewicz, Kądziała, red., 2018: 107).

Albrecht Lempp podkreślał też, jak bardzo tłumacz literatury jest potrzebny we współczesnym świecie. Co więcej, twierdził, że życie we wspólnej Europie wymaga opanowania sztuki przekładu:

Jeśli chcemy żyć we wspólnej Europie, musimy się nauczyć sztuki przekładu. Nie opanowaliśmy jej dotąd wystarczająco i nie wiemy, jak zrozumieć wielokulturowy świat; wątpię, czy pomoże nam w tym jeden wspólny podręcznik do historii. Tłumacz staje się więc zawodem pilnie poszukiwanym (Łukasiewicz, Kądziała, red., 2018: 107).

Warto przypomnieć, że tłumaczenia Lemppa przez ponad 20 lat powstawały niejako na marginesie innych działań na rzecz promowania literatury i dialogu polsko-niemieckiego. Dzięki organizowanym na szeroką skalę sesjom i spotkaniom oraz realizowanym projektom i publikacjom Lempp przygotowywał odpowiedni klimat i budował platformę do dalszych przedsięwzięć, o czym w szczególności dowiadujemy się z wydawnictwa *Album Albrechta* (Łukasiewicz, Kądziała, red., 2018). Mówiono o nim, że stwarzał bliskość tam, gdzie jej nie było¹¹.

Wróćmy jeszcze do życiorysu Lemppa. W jego biografii tłumacza i menedżera kultury związki z Polską zintensyfikowały się jeszcze bardziej

¹¹ Słowa Corneliï Pieper i Michaela G. Linka z listu kondolencyjnego do Elżbiety Lempp z 22 listopada 2012 roku.

w 1994 roku. Wówczas oddelegowano go z Darmstadt do Krakowa, aby tam, z ramienia Fundacji Roberta Boscha, kierował renowacją Willi Decjusza i stworzył w niej Akademię Europejską. Powrót obiektu do dawnej świetności następował szybko. Ciekawy jest fakt, że w głębszych latach PRL-u Wisława Szymborska pokazywała to miejsce Dedeceusowi, w żartach wskazując na dodatkowe powinowactwa łączące go z Polską¹². W 1997 roku Lempp przybył na krótki czas do Darmstadt m.in. po to, aby zorganizować polsko-niemiecką dyskusję panelową. Jej uczestnikami byli m.in. ówczesni prezydenci RFN i RP Roman Herzog i Aleksander Kwaśniewski. Spotkanie uświetniły swą obecnością wybitne osobistości ze świata kultury i polityki, np. goście tacy jak hrabina Marion Dönhoff (wydawczyni tygodnika „Die Zeit”) czy Helmut Schmidt (kanclerz Niemiec w latach 1974–1982). To historyczne już wydarzenie odbyło się pod hasłem „Dobre widoki nad Sprewą i Wisłą” (zob. Dedecius, 1997). Lempp był *spiritus movens* całego przedsięwzięcia, a w sprawach organizacyjnych – prawą ręką Dedeceusa. Rok później Lempp prowadził już następny ambitny projekt. Pod jego kierownictwem – na zlecenie Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego – zawiązał się w Krakowie w Willi Decjusza Zespół Literacki „polska2000”. Jego celem było przygotowanie prezentacji polskiej literatury na Targach Książki we Frankfurcie nad Menem w roku 2000. Polska była na nich gościem honorowym.

Podczas 80 wydarzeń i ponad 20 wystaw 100 polskich wydawców i 70 pisarzy zaprezentowało kilka tysięcy książek (dane za: *Polen, Promis, Comics und E-Books 2000*)¹³. Obok licznych imprez literackich kluczowym momentem była wizyta polskich noblistów Czesława Miłosza i Wisławy Szymborskiej, ponieważ to oni 17 października

¹² To zdarzenie zostało opisane przez tłumacza w jego autobiograficznej książce (Dedecius, 2008: 286–290). W autobiografii na s. 289 zamieszczono też pamiątkową fotografię.

¹³ Zob. „Der Spiegel. Kultur”, 11.10.2000, <https://www.spiegel.de/kultur/literatur/buchmesse-schwerpunkte-polen-promis-comics-und-e-books-a-97514.html> [dostęp: 4.10.2023].

2000 roku uroczyste otworzyli 52. Targi Książki. Świat niemieckojęzyczny poznał wówczas teksty Olgi Tokarczuk i Andrzeja Stasiuka, którzy weszli do czołówki najbardziej poczytnych nad Renem polskich pisarzy. Zespół Literacki Lemppa „polska2000” skoncentrował się na promowaniu dzieł literackich powstałych po 1989 roku. W tym celu przygotował „portrety” autorów prezentowanych na targach – serię kwadratowych zeszytów w czerwonej okładce z fotografią poszczególnego twórcy oraz jego odręcznym podpisem. Zdjęcia wykonała żona Albrechta – Elżbieta Lempp. Każdy „zeszyt” składał się ze wstępu pióra znawcy danej twórczości. Mamy tu m.in. tekst Piotra Śliwińskiego o Tadeuszu Różewiczu, Michała Pawła Markowskiego o Leszku Kołakowskim czy też Andrzeja Franaszka o Zbigniewie Herbertcie. Każdy tomik zawiera fragment prozy bądź wybrane wiersze danego prozaika lub poety, głosy krytyki literackiej, notę biograficzną i krótką bibliografię z wybranymi niemieckimi tłumaczeniami jego książek. Z myślą o targach Lempp wprowadził znak towarowy „copyright Poland”. Dziś jest on rozpoznawalny niemal wszędzie poza granicami Polski. W tamtym czasie „utworzono także regularnie uaktualnianą bazę danych o współczesnej literaturze polskiej w internecie, powielaną przez wiele krajów, służącą wydawcom i organizatorom festiwali literackich. W trakcie prac nad prezentacją we Frankfurcie powstał także pomysł programu translatorskiego, w ramach którego Polska za publiczne pieniądze wspiera koszty tłumaczenia swojej literatury na wszystkie języki”¹⁴. Trudno byłoby o lepszą, bardziej atrakcyjną i skuteczną formę prezentacji polskich twórców w Niemczech. Nic dziwnego, że targi zakończyły się pełnym sukcesem i wzbudziły nad Menem nową falę zainteresowania literaturą polską, a nad Wisłą zaowocowały powstaniem Instytutu Książki.

Późniejszy okres pracy Lemppa (lata 2001–2003) to kierowanie krajowym oddziałem Instytutu Adama Mickiewicza. Niemieccy kole-dzy nie kryli zdziwienia, gdyż w Niemczech niemożliwe byłoby zajęcie

¹⁴ Zob. https://pl.wikipedia.org/wiki/Albrecht_Lempp [dostęp: 4.10.2023].

przez obcokrajowca analogicznego stanowiska w Instytucie Goethego. W wywiadach udzielanych prasie dr Lempp wyjaśniał historyczne za-
wiłości recepcji literatury polskiej w RFN, a jednocześnie pokazywał,
jak wiele można jeszcze zrobić dla jej popularyzacji na świecie. Mówił,
że promowanie literatury w XXI wieku wymaga nowych formatów,
np. obecności w sieci. Sam określał się skromnym mianem *homo faber*
(*Homo faber*, 2007: 1). W 2007 roku otrzymał nagrodę Transatlantyk
przyznaną dorocznie przez Instytut Książki dla wybitnego ambasa-
dora literatury polskiej za granicą. W tamtym czasie Lempp piastował
już urząd szefa Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej w Warszawie
(2003–2012)¹⁵. Dziś mało kto pamięta, że angażował się on także na
rzecz języka polskiego i polonistyki w Niemczech. Aktywnie uczest-
niczył w tworzeniu Centrum Studiów Polonoznawczych im. Aleksan-
dra Brücknera, które istnieje od 2013 roku i jest prowadzone wspólnie
przez uniwersytety w Jenie i Halle. We wspomnieniach żony Lempp
był „po prostu bardzo otwarty na nowe, na innych, na wyzwania. Nie
myślał w kategoriach »polskie«, »niemieckie«, »narodowe« i może dla-
tego mógł być tak skuteczny”¹⁶.

Pomimo rozlicznych obowiązków Lempp miał czas, aby uczest-
niczyć w spotkaniach grupy inicjatyw naukowych przy Archiwum
Karla Dedeciusa w Collegium Polonicum w Słubicach. Na jednym
z nich – mówiąc o kapitale kulturowym zdobytym przez nestora nie-
mieckich tłumaczy i promotora polskiej poezji – stwierdził, że relacje
polsko-niemieckie wciąż nie są stabilne, wciąż uwidaczniają się nie-
pożądane różnice pomiędzy obydwojema narodami, w związku z czym
należy szukać punktów wspólnych, wyraźnie je podkreślać i unaocz-
niać. Lempp wskazywał, iż elementem spinającym obie kultury jest
tłumacz i orędownik polsko-niemieckiego dialogu – Karl Dedecius.
Pomiędzy nim i Albrechtem panowała od lat wielka przyjaźń. Byli
zgodni w swoich celach i dążeniach. Posiadali podobny dar zespalania

¹⁵ Pola jego szeroko zakrojonej działalności z tego okresu zostały przedstawione
w: Łukasiewicz, Kądziela, red., 2018: 173–179.

¹⁶ Z listu Elżbiety Lempp do autora artykułu z 26 września 2023 roku.

ze sobą literatury pięknej z pragmatyką. Lempp nie ukrywał, iż pracy projektowej uczył się w Darmstadtzie od Dedeciusa. Łączyła ich wiara w misję literatury oraz w to, że „wzmacnia ona wolę współpracy, uczy wzajemnego szacunku i daje nadzieję na budowanie lepszej przyszłości” (Chwin, 2012–2013: 97).

Literatura

- Chojnowski P., 2023, *Odpowiednie dać rzeczy słowo.../ Der Sache das richtige Wort geben... Deutsche Übersetzer der polnischen Literatur: Fünf Portraits*, https://kokopol.eu/wp-content/uploads/2023/09/Polonus_Wiss_interaktiv-1.pdf [dostęp: 4.10.2023].
- Chwin S., 2012–2013, *Pożegnanie Albrechta Lemppa*, „Dialog. Magazyn Polsko-Niemiecki”, nr 102, s. 97.
- Dedecius K., 1997, *Schöne Aussichten an Spree und Weichsel – Dobre widoki nad Sprewą i Wisłą*, przeł. R. Idzikowska, „Notatki Płockie”, nr 4, s. 35–38.
- Dedecius K., 2008, *Europejczyk z Łodzi. Wspomnienia*, przeł. S. Lisiecka, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Homo faber*, 2007, z Albrechtem Lemppem rozmawia Bożena Dudko, „Nowe Książki”, nr 8, <https://wyborcza.pl/7,75410,12888040,homo-faber.html> [dostęp: 4.10.2023].
- Lempp A., 1986, *Mieć. „To have” in Modern Polish*, Slavistische Beiträge, Nr. 204, Verlag Otto Sagner, München.
- Łukasiewicz M., Kądziała P., red., 2018, *Album Albrechta*, Więź, Warszawa.
- „Der Spiegel. Kultur”, 11.10.2000, <https://www.spiegel.de/kultur/literatur/buchmesse-schwerpunkte-polen-promis-comics-und-e-books-a-97514.html> [dostęp: 4.10.2023].

Netografia

<https://fwpn.org.pl/dzialalnosc/stypendium-im-albrechta-lemppa-8Qxpbx> [dostęp: 2.10.2023].

https://pl.wikipedia.org/wiki/Albrecht_Lempp [dostęp: 4.10.2023].

Bibliografia przekładów Albrechta Lemppa¹⁷

Bart, Andrzej

Die Fliegenfängerfabrik [Fabryka muchołapek], Roman. Übers. von Albrecht Lempp. Frankfurt am Main: Schöffling & Co. 2011.

Knochenpalast, [Rewers] Novelle. Schöffling. Frankfurt am Main: Schöffling & Co. 2014.

Bolecka, Anna

Der weiße Stein [Biały kamień], Roman. Übers. von Albrecht Lempp. Berlin: Berlin Verlag 1998. *Der weiße Stein*, Roman. Übers. von Albrecht Lempp. München: Droemer Knauer 2000. 192 S. Taschenbuchausgabe des zuerst 1998 beim Berlin Verlag erschienenen Romans.

Głowacki [Głowacki], Janusz

Die Unterhose, die Lotterie und das Schwein [Ostatni cieć], Roman. Übers. von Albrecht Lempp. Dt. Erstausgabe Innsbruck: Skarabaeus 2004.

Die untreue Klaudia [Niewierna Klaudia], Erzählung aus: *Aus dem Kopf* [Z głowy]. In: *Jahrbuch Polen* 2006, Bd. 17 /Frauen, 119–122. Wiesbaden: Harrassowitz 2006.

Kornhauser, Julian

Das Haus in der Rybicka-Straße [Dom, sen i gry dziecięce]. In: *Nach den Gewittern. Ein polnisch-deutsches Lesebuch*. Göttingen: Steidl 1995, 178–185.

Lem, Stanisław

Die Technologiefalle. Essays [Tajemnica chińskiego pokoju]. Übers. von Albrecht Lempp. Frankfurt am Main: Insel 2000. Zweite Auflage, Insel 2001. *Die Technologiefalle. Essays*. Übers. von Albrecht Lempp. Frankfurt am Main: Suhrkamp 2002.

Nurowska, Maria

Ehespiele [Gry małżeńskie], Roman. Übers. von Albrecht Lempp. Frankfurt am Main: S. Fischer 1995. *Ehespiele*, Roman. Übers. von Albrecht Lempp. Frankfurt am Main: Fischer Taschenbuch 1999. (= Fischer-Tb.; 14381. Die Frau in der Gesellschaft).

¹⁷ Przejęto niemiecki zapis bibliograficzny. Podano wszystkie odnalezione wydania danego utworu.

- Spanische Augen* [Hiszpańskie oczy]. Übers. von Albrecht Lempp. Frankfurt/Main: S. Fischer 1993. *Spanische Augen*. Übers. von Albrecht Lempp. Frankfurt/Main: Fischer Taschenbuch 1996. 336 S. (= Fischer Taschenbuch 13194; Die Frau in der Gesellschaft). Taschenbuchausgabe des 1993 erstmals erschienenen Bandes.
- Ein anderes Leben gibt es nicht* [Innego życia nie będzie]. Übers. von Albrecht Lempp. Frankfurt/ Main: S. Fischer 1994. *Ein anderes Leben gibt es nicht*. Übers. von Albrecht Lempp. Marburg: Deutsche Blindenstudienanstalt 1996. 2 Bände, Blindendruck. Lizenz des Fischer-Verlags 1994. *Ein anderes Leben gibt es nicht*. Übers. von Albrecht Lempp. Frankfurt/Main: Fischer Taschenbuch 1997. (= Fischer Taschenbuch 13615; Die Frau in der Gesellschaft). Zuerst Fischer-Verlag 1994. *Ein anderes Leben gibt es nicht*, Roman. Übers. von Albrecht Lempp. Frankfurt am Main: Fischer Taschenbuch 2001. (= Fischer Tb.; 14986). Taschenbuchausgabe, Großdruck.
- Briefe der Liebe* [Listy miłości]. Übers. von Albrecht Lempp. Frankfurt/Main: S. Fischer 1992. *Briefe der Liebe*. Übers. von Albrecht Lempp. Frankfurt/Main: Büchergilde Gutenberg 1993. 256 S. Lizenzausgabe des 1992 bei Fischer erschienenen Bandes. Nur für Mitglieder der Büchergilde. *Briefe der Liebe*. Übers. von Albrecht Lempp. Wien: Buchgemeinschaft Donauland Kremayr und Scheriau; Gütersloh: Bertelsmann-Club, [1994]. Ungekürzte Lizenzausg. *Briefe der Liebe*, Roman. Übers. von Albrecht Lempp. Frankfurt/Main: S. Fischer 1995. 256 S. (= Fischer Taschenbuch 12500; Die Frau in der Gesellschaft). Taschenbuchausg. des zuerst 1992 erschienenen Romans. *Briefe der Liebe*, Roman. Übers. von Albrecht Lempp. Frankfurt/Main: Fischer Taschenbuch 1998. 256 S. (= Fischer Taschenbuch 13910). Limitierte Sonderausgabe des zuerst 1992 erschienenen Buches.
- Jenseits ist der Tod* [Po tamtej stronie śmierć], Roman. Übers. von Albrecht Lempp. Frankfurt/Main: Fischer 1997. Neuübersetzung des zuerst 1981 bei Rowohlt erschienenen Romans. *Jenseits ist der Tod*, Roman. Übers. von Albrecht Lempp. Frankfurt am Main: Fischer Taschenbuch 1999. (= Fischer-Tb.; 12226. Die Frau in der Gesellschaft). *Jenseits ist der Tod*, übers. von Albrecht Lempp. Frankfurt am Main: Fischer Taschenbuch 2001. (= Die Frau in der Gesellschaft; 15027). Taschenbuchausgabe, Großdruck.
- Postscriptum für Anna und Miriam* [Postscriptum], Roman. Übers. von Albrecht Lempp. Frankfurt/Main: Fischer Taschenbuch 1991. (= Fischer Taschenbuch 10309; Die Frau in der Gesellschaft). *Postscriptum für Anna und Miriam*, Roman. Übers. von Albrecht Lempp. Frankfurt/Main: S. Fischer 1994. Schon 1991 als Taschenbuch im gleichen Verlag erschienen.

Pilch, Jerzy

- Andere Lüste* [Inne rozkosze]. Übers. von Albrecht Lempp. Berlin: Volk & Welt 2000.
- Mein Vater und Doktor Faustus* [Mój ojciec i Doktor Faustus]. In: *Sprache im technischen Zeitalter*. Juni 2000, 38. Jg. Nr. 154, 177–184.
- Büro für Todesanzeigen und Nachrufe* [Biura pisania nekrologów]. In: *die horen. Zeitschrift für Literatur, Kunst und Kritik*. Nr. 198/2000 u.d.T. Irgendwo bei Kattowitz, 78–82.
- Zum starken Engel* [Pod Mocnym Aniołem]. München: Luchterhand 2002.
- Zwei Paar Socken und ein Schuh*. Aus: *Der unwiederbringliche Verlust der Linkshändigkeit* [Bezpowrotnie utracona leworęczność]. In: *Podium*. Oktober 2002, 109–113.

Rudnicki, Janusz

- Hamburger Dreierpack*. Aus: *Meine Wehrmacht* [Mój Wehrmacht]. In: *Jahrbuch Polen* 2010, Bd. 21 / Migration, 184–190.

Szczeklik, Andrzej

- Auf der Suche nach der Seele der Medizin* [Kore. O chorych, chorobach i poszukiwaniu duszy medycyny]. Herder: Freiburg, Basel, Wien 2012.

Szczypiorski, Andrzej

- Auswahl aus dem Werk. Europa ist unterwegs*, Essays und Reden. Übers. von Albrecht Lempp, Winfried Lipscher, Klaus Staemmler. Zürich: Diogenes 1996.

Tochman, Wojciech

- Der Mosesbusch*. Aus: *Der tollwütige Hund* [Wściekły pies], ins Deutsche von Albrecht Lempp. In: *Jahrbuch Polen* 2009, Bd. 20 / Religion, 180–192.

PRZEMYSŁAW CHOJNOWSKI – doc. dr hab., Department of Slavonic Studies, University of Vienna, Austria; Polish Language Competence and Coordination Centre (KoKoPol) in St. Marienthal, Saxony, Germany / doc. dr hab., Instytut Sławistyki Uniwersytetu Wiedeńskiego, Wiedeń, Austria; Centrum Kompetencji i Koordynacji Języka Polskiego (KoKoPol) w St. Marienthal, Saksonia, Niemcy.

He published a monograph on bilingual writing *Liminalność i bycie „pomiędzy” w twórczości Petera (Piotra) Lachmanna. Studium literacko-kulturowe* [Liminality and Being “in-between” in the Work of Peter Lachmann. A Literary and Cultural Study] (Cracow 2020). He edited the volume *Zbigniew Herbert und Österreich* (Berlin–Wien 2020). Editor of the correspondence of Zbigniew Herbert

and Karl Dedecius „*Kochany Karolu, Mecenasie i Ciemiężco*”. *Listy 1959–1994* [*Dear Karol, Patron and Oppressor. Letters 1959–1994*] (Warsaw 2022). The project was developed in collaboration with the UKSW under the NAWA grant: „Listy Zbigniewa Herberta i Karła Dedeciusa jako generator innowacyjnych działań na rzecz popularyzacji języka i literatury polskiej w obszarze niemieckojęzycznym” [Letters of Zbigniew Herbert and Karl Dedecius as a generator of innovative activities for the popularisation of Polish language and literature in the German-speaking area] (<https://nawa.gov.pl/>). Co-editor of the bilingual magazine „POLONUS. Czasopismo na rzecz języka polskiego i europejskiego dialogu” [POLONUS. Magazine for the Polish Language and European Dialogue] (<https://kokopol.eu/>). Scientific co-director of the Polish Language Competence and Coordination Centre (KoKoPol) in St. Marienthal (Saxony, Germany).

Opublikował monografię poświęconą dwujęzycznemu pisarstwu *Liminalność i bycie „pomiędzy” w twórczości Petera (Piotra) Lachmanna. Studium literacko-kulturowe* (Kraków 2020). Zredagował tom *Zbigniew Herbert und Österreich* (Berlin–Wien 2020). Edytor korespondencji Zbigniewa Herberta i Karła Dedeciusa „*Kochany Karolu, Mecenasie i Ciemiężco*”. *Listy 1959–1994* (Warszawa 2022). Projekt zrealizowano we współpracy z UKSW w ramach grantu NAWA: „Listy Zbigniewa Herberta i Karła Dedeciusa jako generator innowacyjnych działań na rzecz popularyzacji języka i literatury polskiej w obszarze niemieckojęzycznym” (<https://nawa.gov.pl/>). Współredaktor dwujęzycznego pisma „POLONUS. Czasopismo na rzecz języka polskiego i europejskiego dialogu” (<https://kokopol.eu/>). Współkierownik naukowy Centrum Kompetencji i Koordynacji Języka Polskiego (KoKoPol) w St. Marienthal (Saksonia, Niemcy).

E-mail: przemyslaw.chojnowski@univie.ac.at



INDEX  COPERNICUS
I N T E R N A T I O N A L

CEJSH

ERIHPLUS
EUROPEAN REFERENCE INDEX FOR THE HUMANITIES AND SOCIAL SCIENCES

Publikacja na licencji Creative Commons
Uznanie autorstwa-Na tych samych warunkach 4.0 Międzynarodowe
(CC BY-SA 4.0)



Egzemplarz bezpłatny

Więcej o książce

ISSN 2353-9844 3 4



9 772353 984306

